Słowa polskie

Słowa polskie

Wybór źródeł

Wybór i opracowanie
Paweł M. Mrowiński
Daniel Przastek

wydawnictwo adam marszałek

Recenzenci
prof. dr hab. Jarosław Kłaczkow
prof. dr hab. Jerzy Sielski

Redaktor prowadzący
Paweł Jaroniak

Redaktor techniczny
Ryszard Kurasz

Korekta
Zespół

Projekt okładki
Krzysztof Galus

Fotografie na okładce: Narodowe Archiwum Cyfrowe

© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek

Wszystkie prawa zastrzeżone. Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Żadna jej część nie może być reprodukowana jakimkolwiek sposobem – mechanicznie, elektronicznie, drogą fotokopii itp. – bez pisemnego zezwolenia wydawcy. Jeśli cytujesz fragmenty tej książki, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło

Toruń 2022

ISBN 978-83-8180-711-1

Publikacja została dofinansowana przez Wydział Nauk Politycznych
i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową:
tel. 56 664 22 35; e-mail: marketing@marszalek.com.pl

Wydawnictwo Adam Marszałek, ul. Lubicka 44, 87–100 Toruń
tel. 56 664 22 35, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl
Drukarnia, ul. Warszawska 54, 87–148 Łysomice

Spis treści

Wstęp 9

Ignacy Jan Paderewski
Poznań, Hotel Bazar (26 grudnia 1918 roku) 15

Roman Dmowski
Paryż, sprawozdanie z wystąpienia na posiedzeniu Rady Najwyższej (29 stycznia 1919 roku) 20

Zofia Moraczewska
Warszawa, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (14 marca 1919 roku) 39

Józef Piłsudski
Warszawa, Hotel Bristol – Sala Malinowa (3 lipca 1923 roku) 48

Ignacy Daszyński
Kraków, Rynek Kleparski, telegram do Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu (29 czerwca 1930 roku) 65

Józef Beck
Warszawa, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (5 maja 1939 roku) 70

Stefan Starzyński
Warszawa, przemówienie radiowe (23 września 1939 roku) 80

Chaim Mordechaj Rumkowski
Litzmannstadt Ghetto, plac Strażacki (4 września 1942 roku) 87

Władysław Anders
Moskwa, przemówienie radiowe (sierpień 1941 roku) 95

Marian Kukiel
Londyn, komunikat radiowy (16 kwietnia 1943 roku) 104

Wanda Wasilewska
Moskwa, I Zjazd Związku Patriotów Polskich
(9 czerwca 1943 roku) 113

Stanisław Mikołajczyk
Moskwa, Kreml, rozmowa z Józefem Stalinem
(3 sierpnia 1944 roku) 119

Rada Jedności Narodowej
Odezwa do Polaków i narodów sprzymierzonych, *Testament Polski Walczącej*, Kraków (1 lipca 1945 roku) 133

Bolesław Bierut
Warszawa, Plenum Polskiej Partii Robotniczej
(31 sierpnia 1948 roku) 151

Józef Cyrankiewicz
Przemówienie radiowe (29 czerwca 1956 roku) 194

Stefan Wyszyński
Jasna Góra (26 sierpnia 1956 roku) 202

Władysław Gomułka
Warszawa, plac Defilad (24 października 1956 roku) 211

Władysław Gomułka
Warszawa, VI Kongres Związków Zawodowych
(19 czerwca 1967 roku) 224

Władysław Gomułka
Warszawa, Sala Kongresowa, zebranie warszawskiego aktywu partyjnego (19 marca 1968 roku) 261

Stanisław Kociołek
Transmisja telewizyjna (16 grudnia 1970 roku) 303

Edward Gierek
Gdańsk, Stocznia Gdańska im. Lenina (25 stycznia 1971 roku) 311

Piotr Jaroszewicz
Przemówienie radiowo-telewizyjne (25 czerwca 1976 roku) 320

Komitet Obrony Robotników
Apel do społeczeństwa i władz PRL, Warszawa (23 września 1976 roku) 327

Jan Paweł II
Warszawa, plac Zwycięstwa (2 czerwca 1979 roku) 340

Wojciech Jaruzelski
Przemówienie radiowo-telewizyjne (13 grudnia 1981 roku) 351

Lech Wałęsa
Aula Uniwersytetu w Oslo, Oslo (10 października 1983 roku) 364

Tadeusz Mazowiecki
Warszawa, Sejm PRL (12 września 1989 roku) 375

Lech Wałęsa
Waszyngton, Kongres Stanów Zjednoczonych (15 listopada 1989 roku) 404

Bronisław Geremek
Independence, Missouri, Stany Zjednoczone
(12 marca 1999 roku) 415

Aleksander Kwaśniewski
Warszawa, plac Piłsudskiego (30 kwietnia 2004 roku) 425

Bibliografia 436

Wykaz źródeł 447

Wstęp

Zbiór, który trzymacie Państwo w rękach, jest szczególnym hołdem dla słowa, jego siły i znaczenia, umiejętności opisania rzeczywistości oraz politycznej artykulacji. Słowo, które jak żadne inne narzędzie posiada siłę zdobywania, utrzymywania i sprawowania władzy. Słowo nierozerwalnie połączone ze światem polityki, które mobilizuje masy, kształtuje postawy i utrwala, jak również modyfikuje stosunek do rządzących.

Słowa, zdania, wielkie sentencje, przemówienia i manifesty przez wieki zmieniały świat, tworząc jego historię. Bez porywających mów nie doszłoby przecież do żadnej z wielkich rewolucji przeobrażających oblicze świata. Wielka Rewolucja Francuska, określana rewolucją adwokatów, rozpoczęła się właśnie słowem. Żywiła się nim. Wzrastała dzięki przemówieniom wielkich mówców – Georges'a Dantona czy Maximiliana de Robespierre'a, którzy burzyli nimi stary porządek, na gruzach którego wznosili nowy gmach rewolucyjnej Francji. Kres rewolucji położył kolejny znamienity francuski mówca – Napoleon Bonaparte. Ponad wiek później to właśnie płomienne mowy Włodzimierza Lenina wznieciły pożar, który dając siłę bolszewickiej zawierusze, zmienił oblicze nie tylko samej Rosji, ale całego świata na kolejne dziesięciolecia. Słowa wpisane w dzieje rewolucji październikowej oraz radzieckiej Rosji zrodziły się zaś z przypuszczalnie najważniejszego manifestu w historii świata przeobrażającego politykę na wieki – *Manifestu komunistycznego*. To właśnie dzięki rzucanym słowom pamiętamy przekraczanie rzek obalających władzę i zmieniających losy państwa. Poprzez słowa kurtyny były opuszczane, a mury obalane.

Mowy również opisywały podniosłe momenty Polski, zaś od chwili odrodzenia się naszej państwowości towarzyszyły jej niemal codziennie. Trafiały do ogółu społeczeństwa na różne sposoby. Poprzez obecność bezpośrednią jako słuchacza i uczestnika wielkich wydarzeń. Za pośrednictwem radia, a następnie telewizji słowa docierały do najdalszych zakątków kraju, a nawet poza jego granice. Szpalty prasy wraz z atra-

mentowym śladem owych słów, przechowywane przez lata, stały się kulturową częścią naszej wspólnoty oraz istotnym elementem zbiorowej pamięci. Niektóre określenia zawarte w wystąpieniach przeniknęły do języka potocznego, będącego skarbnicą narodowych wspomnień, stając się nierzadko częścią życia codziennego Polaków.

Rozpatrując ujęcia słownikowe, słowo to znak językowy mający pewne znaczenia, jak również wypowiedź ustna lub pisemna. Mowa, stanowiąc właściwą wyłącznie człowiekowi zdolność porozumiewania się za pomocą znaków dźwiękowych, jest rozbudowanym zbiorem słów[1]. Całość składa się na język. To za pomocą języka odbywa się komunikowanie o zdarzeniach minionych, ale również kształtowanie otaczającej nas rzeczywistości oraz prognozowanie czy też projektowanie przyszłości. Mowa pełni określoną rolę: informacyjną, przekazując określoną treść, regulacyjną, nakazując konkretne zachowania czy też integrującą dla wspólnoty, gdy dotyczy spraw istotnych dla ogółu. Mowa ma również wymiar performatywny, który ukazany został przez Johna L. Austina jako wypowiedzi będące jednocześnie działaniami (perfomatywy)[2]. Wszystkie wspomniane elementy można odszukać w tymże wyborze polskich słów.

Inspiracje do powstania niniejszego zbioru sięgają 2012 roku i doświadczeń laboratorium teatralno-naukowego *Sześć polskich mów*. Projekt przygotowany przez Michała Zadarę, we współpracy z współredaktorem niniejszej publikacji – Danielem Przastkiem – zaprezentowano na deskach Teatru Polskiego w Warszawie. Jego celem było wyłuskanie mów z przeszłości oraz przeniesienie ich ze świata polityki do teatru jako materiału artystycznego. Przemówienia nie stanowiły gotowego produktu artystycznego, lecz były przedmiotem wspólnej refleksji twórców oraz widzów nad historycznym, społecznym i artystycznym wymiarem tych szczególnych tekstów z polskiej historii. Co prawda wówczas udało się zrealizować jedynie połowę założeń programowych, ale sama koncepcja oraz próba jej urzeczywistnienia unaoczniły jak ważnymi pamiątkami przeszłości oraz istotnymi składnikami naszej tożsamości narodowej są właśnie mowy.

---

[1] Za: hasło: *Mowa,* [w:] *Mała encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1974, s. 504.

[2] J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie*, Warszawa 1993.

Zamysł niniejszego tomu koresponduje oraz twórczo rozwija dwa ważne i nader interesujące opracowania, które właśnie słowo postawiły w centralnym punkcie. Pierwsze z nich to czterotomowa antologia słowa wydawnictwa tygodnika „Polityka" pod redakcją Marka Gumkowskiego, na którą składało się dwieście pięćdziesiąt mów, o kluczowym znaczeniu dla losów Polski i świata[3]. To opowieść o dziejach ludzkości, w której głos zabierają jej pierwszoplanowi aktorzy czy wręcz reżyserzy. Druga zaś to *10/25 Momenty definiujące współczesną Polskę* wydana przez Fundację Res Publica w 2014 roku[4]. Mimo że w porównaniu z pierwszą publikacją zdaje się skromniejsza, to dla nas ma ona o wiele większą wagę, gdyż podobnie jak niniejszy tom, stanowi próbę opowiedzenia historii Polski poprzez słowa wielkich Polaków. Wspomniana praca opisuje 25 lat polskiej wolności, nasza zaś swoją uwagę skupia na okresie wcześniejszym – latach 1918–1989. Tym samym oba opracowania można traktować komplementarnie jako swoiste dialogowe uzupełnienia.

Powstanie pracy to również zasługa dra Seweryna Dmowskiego, który zainspirował nas do podjęcia owych badań i pierwotnie miał współtworzyć tenże tom. Szczerze dziękujemy mu za garść natchnienia do stworzenia publikacji.

Zbiór rodził się w długim procesie tworzenia jego kształtu. Najtrudniejszym w nim był wybór trzydziestu przemówień i wielkich apeli, które układałyby się w spójną narracyjną całość, za pośrednictwem których zdołalibyśmy ukazać skomplikowane losy naszego kraju. Istotą stało się, aby czytelnik dzięki owym zapisom mógł prześledzić najnowszą historię Polski – najważniejsze zdarzenia z jej ostatnich lat. Zebrane przez nas słowa opisują Polskę na przestrzeni 86 lat. Pierwsze wystąpienie pochodzi z grudnia 1918 roku (przemówienie Ignacego Jana Paderewskiego), a ostatnie z jednej z najważniejszych nocy ostatnich dekad – z 30 kwietnia na 1 maja 2004 roku – chwili, gdy Polska wstąpiła do Unii Europejskiej, zaś głos w tym doniosłym momencie oddaliśmy ówczesnemu prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandrowi Kwaśniewskiemu.

---

[3] *Wielkie mowy historii*, t. 1–4, wybór i oprac. T. Zawadzki, red. M. Gumkowski, Warszawa 2006.

[4] *10/25 Momenty definiujące współczesną Polskę*, wybór M. Kuziemski, W. Przybylski, Warszawa 2014.

Zbiór opiewa w słowa autorstwa dwudziestu trzech mężczyzn i zaledwie czterech kobiet, w tym jedno odczytane przez Danutę Wałęsę w imieniu męża. Aniela Steinbergowa, podpisana pod Apelem Komitetu Obrony Robotników do społeczeństwa polskiego, była jedyną kobietą wśród czternastu jego współzałożycieli. To najlepszy przykład tego, że mimo wywalczenia praw wyborczych przez kobiety w 1918 roku oraz postępującego przez dekady procesu równouprawnienia, polska scena polityczna była i nadal jest skrajnie zmaskulinizowana.

Trzykrotnie w naszej publikacji głos oddaliśmy Władysławowi Gomułce, z czego dwa przemówienia stanowią punkty kulminacyjne wydarzeń lat 1967–1968, co świadczy o pierwszoplanowej roli słowa w rozgrywce marcowej oraz tzw. kampanii antysyjonistycznej. Najkrótsze wystąpienie to telegram Ignacego Daszyńskiego skierowany do uczestników Kongresu Praw i Wolności Ludu w Krakowie zawierający zaledwie 117 słów. Najdłuższe zaś wygłosił Bolesław Bierut w sierpniu 1948 roku, które było oskarżeniem w rozgrywce wewnątrzpartyjnej przeciwko wspominanemu W. Gomułce. Zawiera ono aż 11 295 wyrazów, co najpełniej ukazuje retorykę nowych, powojennych czasów. Najczęstsze słowo występujące we wszystkich mowach – w różnych odmianach i wariantach – nikogo nie powinno dziwić. Jest nim Polska (ponad 1000 razy).

Najczęstszym miejscem, w którym wypowiadane były słowa wchodzące w skład niniejszego tomu jest Warszawa, zaś aż ośmiokrotnie mówcy i mówczynie znajdowały się poza granicami Polski.

Ta garść statystyk obrazuje różnorodność zebranych polskich słów. Jednakże niezależnie od miejsca, szerokości geograficznej, czy też długości wystąpienia, zawsze każdej z cytowanych chodziło o jedno – o Polskę – choć jej dobro różnie interpretowano. Jedni, dążąc do niepodległości i demokracji, inni zniewalając i podporządkowując jedynie słusznym ideom i doktrynom, to zawsze to słowo stawało się kluczowe w dotarciu do odbiorców.

Istotnym impulsem do powstania niniejszego tomu było spostrzeżenie, że wiele zawartych w nim przemówień oraz apeli i manifestów znanych jest powszechnie jedynie z wycinków lub pojedynczych zdań. Zubaża to pamięć zbiorową o tych ważnych momentach w naszej historii, które opisują, gdyż wszelkie wielkie słowa i zdania w pełni istnieją tylko w szerszym kontekście i w takim winny być rozpatrywane. Choć

niekiedy zapamiętane zaledwie jak przez mgłę to owe słowa są przecież świadkami historii naszego kraju. Budowały jego reżimy, obalały mury, współtworzyły pozycje społeczne polityków oraz autorytety moralne. Nadrzędnym celem naszej pracy było dostarczenie czytelnikom i czytelniczkom jak najobszerniejszego, acz ulotnego fragmentu naszej historii. Kluczowe przemówienia, będące świadectwami czasów minionych, dziś pozostają zapomniane na półkach archiwalnych. Drugi cel to danie odbiorcy szansy indywidualnego obcowania ze słowem. Różnorodnym, bowiem każda epoka charakteryzowała się specyficznym językiem, stylem, zatem tylko odkrycie tej różnorodności umożliwia bezpośrednie wniknięcie w pełen tekst.

Jak już wspomniano, przygotowana publikacja złożona jest z trzydziestu przemówień oraz apeli, z których każde zostało poprzedzone wstępem autorskim wprowadzającym w historyczne i dziejowe uwarunkowania. Dodatkowo opracowano komentarze będące dopełnieniem każdego z nich. Zebrano również bogaty materiał ikonograficzny ilustrujący dane zdarzenie, jak i aktorów pierwszoplanowych owych wydarzeń. Bibliografia dołączona do zbioru, stanowiąc uzupełnienie publikowanych zapisów przeszłości, może okazać się przydatna czytelnikom i czytelniczkom chcącym pogłębić wiedzę na temat pewnych aspektów, wydarzeń, procesów oraz okresów zawiłej historii naszego kraju.

Prezentowane świadectwa przeszłości pochodzą z wielu źródeł – od dokumentów archiwalnych, przez prasę codzienną aż do publikacji książkowych. W toku prac korzystaliśmy ze zbiorów m.in. Archiwum Akt Nowych, Biblioteki Narodowej, Instytutu i Muzeum Sikorskiego w Londynie, Instytutu Pamięci Narodowej, Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, Europejskiego Centrum Solidarności i Sejmu Rzeczypospolitej. Materiał ikonograficzny pochodzi z zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego, Ośrodka „Karta", Archiwum Państwowego w Łodzi, Instytutu Pamięci Narodowej, Polskiej Agencji Prasowej oraz agencji fotograficznej East News. Wszystkim powyższym instytucjom jesteśmy wielce wdzięczni za pomoc w odszukiwaniu przemówień oraz fotografii, jak również za ich udostępnienie na potrzeby niniejszej publikacji.

Wybór pozostanie wyborem. Do ostatniej chwili zastanawialiśmy się nad zaproponowanym przez nas doborem polskiej retoryki. Jesteśmy przekonani, że jest to początek odmiennego procesu dokumentowania

polskiej historii. Pozostawiamy czytelnika z dobrodziejstwem polskiego słowa, w którym może przebierać do woli, gdyż polska retoryka jest tak samo bogata jak sam język, który ją tworzy, zaś jej zróżnicowanie nader dobitnie ukazuje zawiłe i niełatwe dzieje Polski. Niech owe słowa staną się przestrogą, nadzieją i drogowskazem do budowania współczesnej polskiej polityki oraz kreowaniu przyszłości naszej wspólnoty.

Ignacy Jan Paderewski

Poznań, Hotel Bazar (26 grudnia 1918 roku)

Niemcy pomimo kapitulacji na froncie zachodnim oraz podpisania rozejmu 11 listopada 1918 roku, nie zamierzali wycofywać swoich oddziałów oraz zrzekać się terytoriów Wielkopolski, wchodzących w skład Rzeszy Niemieckiej. Z uwagi na pomniejsze wystąpienia ludności polskiej oraz Polaków w armii niemieckiej, na teren prowincji poznańskiej zostały przesunięte dodatkowo oddziały wojska oraz oddolnie uformowała się niemiecka ochotnicza i paramilitarna organizacja *Heimatschutz-Ost*.

Z drugiej strony Polacy mieszkający w Wielkopolsce, dążąc do przyłączenia do odradzającej się Rzeczypospolitej, zaczęli tworzyć swoje instytucje polityczne oraz oddziały paramilitarne. Najważniejszą z nich była Naczelna Rada Ludowa (NRL), która istniejąc od 1916 roku (początkowo nielegalnie), 5 grudnia 1918 roku została uznana przez obradujący w Poznaniu Sejm Dzielnicowy (składający się z polskich delegatów terenów będących w zaborze pruskim) za legalną polską władzę, która w sposób pokojowy dążyła do przyłączenia owych terytoriów do państwa polskiego. Oprócz niej powstawał, w sposób oddolny, szereg rad robotniczych oraz żołnierskich (zdominowanych przez Polaków).

Wobec niespokojnej sytuacji panującej w mieście i w całej prowincji władze niemieckie 26 grudnia 1918 roku próbowały się przeszkodzić w przybyciu do stolicy Wielkopolski członka Komitetu Narodowego Polskiego Ignacego Jana Paderewskiego, który dzień wcześniej przypłynął wraz angielską misją wojskową oraz gen. Józefem Hallerem do Gdańska. Został tam powitany m.in. przez delegatów NRL z Wojciechem Korfantym na czele. Przyjazdowi I. Paderewskiego do Poznania towarzyszyła ogromna polska manifestacja polityczna. Przemówienie działacza KNP z balkonu Hotelu Bazar zostało przyjęte entuzjastycznymi owacjami

i stało się zarzewiem wystąpienia ludności polskiej przeciwko władzom niemieckim.

Do pierwszych starć ulicznych doszło 27 grudnia w następstwie zorganizowanej przez niemiecką ludność oraz wojsko kontrmanifestacji. Jej uczestnicy zrywali flagi polskie oraz państw ententy i starli się z oddziałami polskiej Straży Ludowej. W początkowym okresie władze polskie, obawiając się, że walki uliczne przerodzą się w wojnę polsko-niemiecką, starały się współpracować ze stroną niemiecką, dążąc do opanowania sytuacji. Pomimo podjętych działań walki przybrały na sile, przeradzając się w powstanie. Przeciwko Niemcom zaczęto występować w innych miastach Wielkopolski. Do końca grudnia większość Poznania była w rękach polskich. Ostatecznie miasto wyzwolono 6 stycznia 1919 roku, zaś do połowy miesiąca polskie oddziały oswobodziły prawie całą Wielkopolskę. Walki zawieszono 16 lutego 1919 roku w następstwie rozejmu pomiędzy państwami ententy a Niemcami w Trewirze, do którego powstanie wielkopolskie, jako front walki państw sprzymierzonych, zostało włączone. Jednakże pomimo tego pomniejsze starcia trwały aż do czerwca 1919 roku. Wtedy na mocy traktatu wersalskiego Wielkopolska została oficjalnie włączona w granice niepodległej Rzeczypospolitej.

* * *

Wielce szanowni przedstawiciele Wielkopolski! Szanowne Rodaczki i Rodacy, Siostry i Bracia! Co się w tej chwili w duszy mojej dzieje, każdy z Was odgadnie. Po tem, co przed chwilą przeżyłem słowo na ustach zamiera. Żyjemy w czasach, gdy każdy winien panować nad uczuciami. I ja opanować muszę wzruszenie, a że mówić winieniem, więc mówię.

Za to przyjęcie Wam tu i tym tłumom tam na ulicy serdecznie dziękuję. To coście mnie zgotowali nie mojej odnosi się osoby. Jestem symbolem pewnej idei, tej samej, której służy Polski Komitet Narodowy.

Jako delegat Komitetu Narodowego szczęśliwy jestem, żem znalazł dla niego [nieczytelne]nanie. Jako człowiek, czuję się szczęśliwym, że dożyć mogę tej chwili, że mogę być symbolem. A dla człowieka to zaszczyt wielki, tem większy, że spotkał mnie tu na tej wiekopomnej, odwiecznej Wielkopolskiej Ziemi. Od Was, coście nie dali się prześcignąć w spełnieniu obowiązków narodowych, w odpieraniu nacisku przemożnego,

coście w pracy organicznej i gospodarczej Polsce całej byli przykładem. A zaszczyt ten nie spotkał mnie od jednej warstwy, od jednej klasy, ale od całego wielkopolskiego ludu.

Jestem dumny z tego, że jako człowiek Polskiego Komitetu Narodowego nie należałem do żadnego stronnictwa. Temu śmielej i szczerzej dziś powiedzieć mogę, że dziś nie pora na stanowe i dziedziczne przywileje. Wszyscyśmy dzieci jednej Matki i o ile każdy z nas swój święty spełni obowiązek, mamy równe prawa do jej sprawiedliwej opieki.

Po długich latach niewoli Ojczyzna się odradza. Odbudować się musi na tych samych podstawach, na których tu pierwsza budowa poczęta została. Żadne najmądrzej zorganizowane stronnictwo Ojczyzny odbudować nie zdoła. Do tego dzieła trzeba jedności i zgody wszystkich, miłości i siły, wiary i zaparcia się samego siebie, do tego dzieła potrzeba wszystkich sił i wszystkich serc [nieczytelne].

Odbuduje przede wszystkim chłop polski i robotnik polski z niego powstały i my wszyscy, o ile idziemy z ludem.

W tej nadziei dziękuję Wam, wobec Boga i Ojczyzny [nieczytelne], zarówno sercu bliskim i drogim.

Niech żyje Polska, zgoda, jedność, a Ojczyzna nasza wolna, zjednoczona z naszym polskiem wybrzeżem żyć będzie po wsze czasy.

Źródło: „Kurier Poznański" 1918, nr 297, s. 1–2.

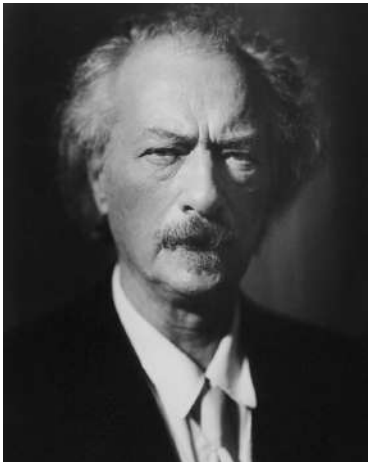

Ignacy Jan Paderewski, fot. NAC

Ignacy Jan Paderewski (1860–1941) – pianista, kompozytor oraz polityk. Podczas I wojny światowej działał na rzecz Polaków oraz niepodległości Polski. W 1915 roku wraz z Henrykiem Sienkiewiczem założył w Vevey Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Następnie rozwijał aktywność niepodległościową w Stanach Zjednoczonych, m.in. spotkał się z prezydentem Stanów Zjednoczonych Thomasem W. Wilsonem. Od sierpnia 1917 roku przedstawiciel Komitetu Narodowego

Polskiego w USA. Prezes Rady Ministrów (18 stycznia 1919–27 listopada 1919 roku) oraz minister spraw zagranicznych (do 9 grudnia 1919 roku). Polski delegat podczas konferencji pokojowej w Paryżu. W 1936 roku jeden ze współtwórców emigracyjnego centrowego Frontu Morges skierowanego przeciwko sanacji. W trakcie II wojny światowej przewodniczący Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej przy Rządzie RP (1939–1941).

Przyjazd Ignacego Jana Paderewskiego do Poznania Poznań, 27 grudnia 1918 roku, fot. NAC

Bibliografia

Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Zarys dziejów*, Poznań 1988.

Grot Z., Pawłowski I., Pirko M., *Wielkopolska w walce o niepodległość 1918–1919. Wojskowe i polityczne aspekty Powstania Wielkopolskiego*, Warszawa 1968.

Hauser P., *Niemcy wobec sprawy polskiej X 1918–VI 1919*, Poznań 1984.

Kubiak S., *Niemcy a Wielkopolska 1918–1919*, Poznań 1969.

Olszewski M., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 1968.

Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim, red. J. Pajewski, Poznań 1963.
Przybylski H., *Paderewski. Między muzyką a polityką*, Katowice 1992.
Rezler M., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2016.
Wroniak Z., *Sprawa polskiej granicy zachodniej w latach 1918–1919*, Poznań 1963.

Roman Dmowski

Paryż, sprawozdanie z wystąpienia na posiedzeniu Rady Najwyższej (29 stycznia 1919 roku)

Impulsem do powstania Komitetu Narodowego Polskiego była rewolucja lutowa (1917 rok) w Rosji. Sprawiła ona, że negatywne wobec polskich dążeń niepodległościowych stanowisko caratu przestało mieć wpływ na politykę innych państw ententy. Wobec nowej sytuacji Roman Dmowski zaczął lobbować w przedstawicielstwach państw zachodnich w sprawie polskiej niepodległości. W następstwie tego – 15 sierpnia 1917 roku – w Lozannie został utworzony, przez polityków Narodowej Demokracji oraz Stronnictwa Polityki Realnej, Komitet Narodowy Polski z siedzibą w Paryżu. Jego prezesem został R. Dmowski, zaś w skład komitetu weszli m.in. Stanisław Grabski, Józef Haller i Maurycy Zamoyski oraz później Ignacy J. Paderewski. KNP w niedługim czasie stał się polskim przedstawicielstwem zagranicznym oraz reprezentantem sprawy polskiej (kolejne państwa ententy potwierdziły jego status). Pod auspicjami KNP działała, powstała w czerwcu 1917 roku, Armia Polska we Francji (od 4 października 1917 roku jej dowódcą był gen. Józef Haller).

Podstawowym celem Komitetu było uzyskanie poparcia ententy dla odbudowy państwa polskiego. Kluczowe w tej kwestii było czternastopunktowe orędzie, wygłoszone 8 stycznia 1918 roku, przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa W. Wilsona. Punkt trzynasty odnosił się do potrzeby istnienia po wojnie niepodległej Polski. Podobne deklaracje w czerwcu tego samego roku ogłosili premierzy Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch.

Po zakończeniu I wojny światowej w następstwie przekazania przez Radę Regencyjną władzy Józefowi Piłsudskiemu i powołania rządu Jędrzeja Moraczewskiego (17 listopada 1918 roku), pozycja Komitetu, jako polskiego przedstawicielstwa, uległa pewnemu osłabieniu. Jednakże na-

pięta sytuacja w kraju oraz brak poparcia nowego rządu przez państwa ententy doprowadził do ustąpienia J. Moraczewskiego ze swojej funkcji. Wpływ na to miały pertraktacje J. Piłsudskiego i I.J. Paderewskiego oraz misja członka KNP Stanisława Grabskiego. W wyniku owych działań 16 stycznia 1919 roku powołany został rząd I.J. Paderewskiego (który ponadto został ministrem spraw zagranicznych) oparty na szerszej bazie politycznej. Uzyskał on poparcie KNP, który w następstwie porozumienia politycznego stał się oficjalnym przedstawicielstwem Polski na konferencji pokojowej w Paryżu (18 stycznia 1919–21 stycznia 1920 roku). Po ukonstytuowaniu się pod przewodnictwem R. Dmowskiego delegacji na konferencję oraz uzupełnieniu jej przez polityków z otoczenia J. Piłsudskiego KNP podjął decyzję o swojej likwidacji (ostatecznie rozwiązany został 15 sierpnia 1919 roku).

Z polskiej perspektywy najważniejszym momentem paryskiej konferencji było wystąpienie R. Dmowskiego 29 stycznia 1919 roku na posiedzeniu Rady Dziesięciu. Co warte podkreślenia, miało one miejsce jeszcze przed oficjalnym ukonstytuowaniem delegacji polskiej pod przewodnictwem R. Dmowskiego. Podczas swojego pięciogodzinnego przemówienia wygłoszonego w języku francuskim oraz angielskim (z uwagi na niedokładne tłumaczenie) polityk przedstawił najważniejsze postulaty strony polskiej w kwestii granic odrodzonej Rzeczypospolitej. Działalność przywódcy endecji i całego Komitetu, wraz z czynem zbrojnym polskiego wojska i społeczeństwa w kolejnych powstaniach oraz wojnie polsko-bolszewickiej, odegrała kluczową rolę w kształtowaniu powojennych granic Polski.

28 czerwca 1919 roku w Wersalu został podpisany – ze strony polskiej uczynili to R. Dmowski oraz I.J. Paderewski – traktat formalnie potwierdzający niepodległość Polski oraz jej terytorium (włączając w nie Wielkopolskę oraz Pomorze Gdańskie). Ustanawiał również Wolne Miasto Gdańsk pod auspicjami Ligi Narodów oraz przeprowadzenie plebiscytów mających się odbyć na Warmii i Mazurach oraz na Śląsku, w których miejscowa ludność miała zdecydować o przynależności do Polski lub Niemiec. Wschodnia granica Rzeczypospolitej ukonstytuowała się w marcu 1921 roku w następstwie podpisania traktatu ryskiego, kończącego wojnę polsko-bolszewicką.

* * *

Pierwsze posiedzenie z dnia 29 stycznia 1919 roku

Pan Dmowski przypomina, że w układzie rozejmowym dwa artykuły odnosiły się do Polski.

Według art. XII „wszystkie wojska niemieckie, znajdujące się 11 listopada 1918 roku na terytoriach, które przed wojną stanowiły część Rosji, powinny powrócić w granice Niemiec takie, jakie były one 1 sierpnia 1914 roku, z chwilą, gdy Sojusznicy będą uważali, biorąc pod uwagę sytuację, wewnętrzną na tych terytoriach, że nadszedł odpowiedni moment".

Zgodnie z postanowieniem art. XI „Sojusznicy będą mieli wolny dostęp do terytoriów ewakuowanych przez Niemców na granicach wschodnich, bądź to przez Gdańsk, bądź też Wisłą, aby móc zaopatrzyć ludność w produkty żywnościowe oraz w celu utrzymania porządku".

Te dwa artykuły, jeśli zostałyby wykonane, dawały w pewnym stopniu gwarancję bezpieczeństwa dla Polski, zwłaszcza gdyby wojska niemieckie, które zajmowały część frontu rosyjskiego, głównie od strony Litwy, poczekały z wycofaniem na rozkaz Sojuszników. Polacy byliby osłonięci przed inwazją bolszewików, idącą z Rosji.

Z drugiej strony, jeśliby dostęp przez Gdańsk był zapewniony, Polska mogłaby otrzymać wojsko, żywność i amunicję, których potrzebuje.

Niestety, zła wola przywódców niemieckich, a także i rewolucja[1], przeszkodziły wykonaniu tych klauzul i oddziały niemieckie wschodniego frontu opuściły okupowane terytoria, nie biorąc wcale pod uwagę warunków układu rozejmowego. Wycofując się Niemcy nie tylko zmasakrowali część ludności, lecz zabrali znaczną część artykułów żywnościowych i tabor kolejowy, który się znajdował w kraju.

---

[1] Mowa o serii wystąpień z przełomu 1918 i 1919 roku, będących następstwem porażki wojsk niemieckich na frontach I wojny światowej oraz długotrwałej blokady gospodarczej Niemiec przez państwa ententy. 3 listopada 1918 roku wybuchł bunt marynarzy w Kilonii, którzy opanowali miasto. W następnych dniach rozpoczęły się bunty robotnicze w innych niemieckich miastach. Kolejne wystąpienia poparły grupy socjalistów, z których największym był Związek Spartakusa. W styczniu 1919 roku grupa, pod przywództwem Róży Luksemburg oraz Karla Liebknechta, doprowadziła do wystąpień w stolicy państwa – Berlinie.

Z drugiej strony, było niemożliwością dla Polski otrzymanie broni i amunicji, której ona potrzebowała, gdyż miasto Gdańsk znajduje się na terytorium niemieckim oddalonym o sto pięćdziesiąt kilometrów od granic polskich. Otóż od podpisania rozejmu[2] Niemcy nie zmieniły swego stosunku do Polski. Lecz wręcz przeciwnie, manifestowały wciąż rosnącą wrogość. Wobec tego niemożliwe było używanie drogi kolejowej Gdańsk–Toruń, która – ażeby tak powiedzieć – znajduje się na terytorium nieprzyjacielskim.

Wykorzystanie tej linii, zagwarantowane przez art. XVI układu rozejmowego, może mieć tylko miejsce z chwilą przejęcia jej przez Sojuszników.

Można powiedzieć, że do chwili obecnej dwa artykuły: XII i XVI konwencji rozejmowej dotyczące Polski pozostały martwą literą.

Według statystyk niemieckich na terytorium Polski pod zaborem niemieckim znajduje się cztery miliony Polaków, a według czynników miarodajnych polskich – około pięciu milionów.

Ci Polacy są porozrzucani w czterech prowincjach: Poznańskim, Prusach Wschodnich, Prusach Zachodnich i na Śląsku. Stanowią oni najlepszą część narodu polskiego, gdyż wykształcenie jest wśród nich bardzo rozpowszechnione i nie ma ani jednego analfabety; posiadają oni bardzo rozwinięte poczucie godności narodowej i poczucie obowiązków obywatelskich. Można mieć nadzieję, że gdyby tylko warunki były sprzyjające, zorganizowaliby się oni politycznie. I rzeczywiście, od czasu zawarcia rozejmu na początku rewolucji niemieckiej wykorzystali oni okazję, aby wywalczyć instytucje polskie i zorganizować swoje życie narodowe. Ta pokojowa organizacja miała pokazać światu, że ta część kraju jest polska i jednocześnie, że przyjdzie ona z pomocą innym dzielnicom Polski i będzie brała udział w życiu narodowym kraju.

Odkąd jednak Niemcy zrozumieli, że ta polska organizacja może zagrażać ich panowaniu, bojąc się utraty tego terytorium, uformowali oddział specjalne, które nazwali *Heimatschutz Ost*, utworzony głównie z pruskich oficerów, to znaczy z przedstawicieli niemieckiego militaryzmu i skoncentrowali ich w rejonie Poznańskiego, aby zdusić ugrupowania polskie.

---

[2] Rozejm w Compiègne – układ rozejmowy zawarty w 11 listopada 1918 roku pomiędzy ententą a Cesarstwem Niemieckim, kończący I wojnę światową.

Kiedy przedstawiciel polski, p. Paderewski, udał się do Poznania w towarzystwie pułkownika angielskiego i gdy ludność chciała zorganizować na jego cześć spotkanie, Niemcy zaatakowali ludność i użyli karabinów maszynowych. Nastąpiły rozruchy i zaistniał ciekawy szczegół: obydwa obozy wojskowe miały te same mundury niemieckie, ale jedni z nich byli Polakami, drudzy zaś Niemcami.

W tej walce Niemcy ponieśli porażkę, a oddziały polskie zajęły miasto i twierdzę poznańską. Na skutek trwającego pościgu Niemcy zmuszeni byli ewakuować całą prowincję.

Po wypędzeniu Niemców, Polacy utworzyli rząd cywilny, który przywrócił porządek w całej prowincji i zapewnił wolność wszystkim mieszkańcom.

Jest to dowodem, że Polacy uważają tę dzielnicę za nieodłączną część swego kraju i chcą, aby panował tam porządek, podczas gdy Niemcy traktują ten rejon jako terytorium zdobyte lub kraj nieprzyjacielski.

W związku ze sporami, które mogą wyniknąć w kwestii roszczeń do posiadania poszczególnych obszarów, przedstawiciele mocarstw zwrócili się z ostrzeżeniem do wszystkich narodów. Polacy prawdopodobnie będą przypuszczali, że to ostrzeżenie ich dotyczy, a podporządkowując się decyzjom Wielkich Mocarstw, niezawodnie dostosują się do nich bardzo skrupulatnie, lecz tym samym znajdą się w gorszej sytuacji w stosunku do Niemców, ponieważ jest rzeczą mało prawdopodobną, że wojska niemieckie zastosują się do tych zaleceń.

P. Dmowski prosi, aby Sojusznicy wydali oddziałom niemieckim rozkaz wstrzymania wszelkich operacji przeciwko Polakom. Gdyby Niemcy otrzymali taki rozkaz, jest prawdopodobne, że podporządkują się.

Zabór niemiecki, a szczególnie prowincja poznańska, jest jedynym regionem w państwie polskim, w którym nie brak żywności. Prawdopodobnie jest to zresztą jedną z przyczyn koncentracji oddziałów niemieckich w Poznańskim. Zapewnia się nawet, że zaopatrzenie jest dostateczne, aby pozwolić tej dzielnicy na udzielenie pomocy innym częściom Polski.

W obecnej chwili Niemcy, zachowują janusowe, podwójne oblicze: na Zachodzie mówią o pokoju, a na Wschodzie przygotowują wojnę. Wojsko na froncie zachodnim uznaje swoją porażkę, ale oddziały, które są skoncentrowane na froncie wschodnim, marzą jeszcze o podbojach;

zdają sobie doskonale sprawę z tego, co utraciły na Zachodzie, ale chcą utrzymać i – jeśli to możliwe – pójść dalej na Wschód, aby zabezpieczyć sobie penetrację Rosji.

P. Clemenceau[3] pyta p. Dmowskiego, jakie są jego wnioski i czy rząd polski prosi tylko o przesłanie noty do Niemiec.

P. Dmowski odpowiada, że jeśli chodzi o zabór niemiecki, to rząd polski życzy sobie jedynie, aby zostały wstrzymane wszelkie operacje wojskowe. Dodaje on, że Polacy z Poznania chcieliby zatrzymać tabor kolejowy znajdujący się w tej dzielnicy.

P. Dmowski w dalszym ciągu swego *exposé* naświetla sytuację zaboru rosyjskiego. Wyjaśnia, że nazajutrz po rozejmie zabór rosyjski znajdował się w trudnym położeniu. Tam był rdzeń państwa polskiego, utworzonego przez Niemców i Austriaków 5 listopada 1916 r., które miało pozostać pod panowaniem niemieckim, gdyby państwa centralne odniosły zwycięstwo[4]. Rząd ten pozostał przy władzy do końca wojny. Po rozejmie Rada Regencyjna nie mogła nadal istnieć z dwóch powodów:

1) ponieważ był to rząd utworzony przez państwa centralne;
2) ponieważ był to rząd konserwatywny. W kraju, który znajduje się pomiędzy Rosją bolszewicką i Niemcami w stanie rewolucji rząd konserwatywny nie mógł się utrzymać.

---

[3] Georges Benjamin Clemenceau (1841–1929) – francuski polityk i publicysta. W 1870 roku uczestnik Komuny Paryskiej. Współtwórca i działacz Partii Radykalnej. Trzykrotnie członek Zgromadzenia Narodowego (1871, 1876–1885 oraz 1885–1893), następnie senator (1902–1910). W latach 1906–1909 premier III Republiki (równocześnie minister spraw wewnętrznych), ponownie w latach 1917–1920 (w owym okresie pełnił również urząd ministra wojny).

[4] 5 listopada 1916 roku władze Cesarstwa Niemieckiego oraz Monarchii Austro-Węgierskiej wydały proklamację zawierającą obietnicę utworzenia w przyszłości Królestwa Polskiego (w nieokreślonych granicach terytorialnych). W następstwie owego aktu – 15 stycznia 1917 roku – powołana do życia została Tymczasowa Rada Stanu w Królestwie Polskim, będąca kolegialnym organem doradczym, w skład którego weszli reprezentanci ziem polskich będących częścią Cesarstwa Niemieckiego oraz Monarchii Austro-Węgierskiej. 27 październiku 1917 roku Tymczasowa Rada Stanu powołała Radę Regencyjną Królestwa Polskiego, stanowiącą organ władzy zwierzchniej w Królestwie Polskim w okresie bezkrólewia. W jej skład weszli: arcybiskup Aleksander Kakowski, książę Zdzisław Lubomirski oraz hrabia Józef Ostrowski.

Rada Regencyjna oddała władzę w ręce gen. Piłsudskiego, wpływowego członka Partii Socjalistycznej, który cieszył się dużą popularnością we wszystkich partiach, gdyż na początku wojny walczył przeciwko Rosji, a który w drugim okresie poróżnił się z Niemcami i został przez to wtrącony do więzienia.

Gen. Piłsudski utworzył rząd całkowicie socjalistyczny[5]. Był to na pewno zręczny chwyt zastosowany w atmosferze rewolucji, w jakiej znalazła się Polska ze względu na swoje położenie, chwyt podobny do tego, jaki zauważamy wśród zwierząt w obliczu nieprzyjaciela, gdy upodobniają się doń barwą, mimo to rząd natknął się na olbrzymie trudności. Z jednej strony, dwie wielkie partie o tendencjach bardziej umiarkowanych sprzymierzyły się przeciwko niemu, z drugiej zaś, nie miał on pieniędzy, a wreszcie nie wzbudzał zaufania u Sojuszników, którzy oczywiście nie czynili mu wyrzutów z powodu jego charakteru wyłącznie socjalistycznego, ale mieli wątpliwości co do jego sympatii i zarzucali mu zaproszenie do Warszawy przedstawiciela niemieckiego. Paryski Komitet Centralny był kilkakrotnie namawiany przez ugrupowania polskie do spowodowania upadku gabinetu i nawiązał kontakt z gen. Piłsudskim, aby spróbować namówić go do ustąpienia, lecz napotykał przez długi czas na znane nieprzejednanie wszystkich skrajnych partii, ponieważ socjaliści w Polsce nie są mniej nieprzejednani niż w innych krajach. Niedawno Paderewski został wysłany do Polski i miał szczęście dojść do kompromisu z gabinetem Piłsudskiego. Niezwłocznie zorganizował rząd koalicyjny, w składzie którego są reprezentowane trzy wielkie partie polskie.

Utworzenie tego rządu pozwala przypuszczać, że trudności wewnętrzne skończyły się.

Pozostaje przeanalizować komplikacje zewnętrzne, którym Polska powinna stawić czoła. Gdy oddziały niemieckie na mocy postanowień rozejmu wycofały się w stronę Prus Wschodnich, pozostawiając wschód Polski bez zabezpieczenia, popełniły wiele przestępstw różnego rodzaju;

---

[5] 11 listopada 1918 roku Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu (który dzień wcześniej powrócił z uwięzienia w twierdzy w Magdeburgu) zwierzchnią władzę wojskową, zaś 14 listopada władzę cywilną. Trzy dni później – 17 listopada 1918 roku – Tymczasowy Naczelnik Państwa powołał na stanowisko premiera Jędrzeja Moraczewskiego (jednego z przywódców Polskiej Partii Socjano-Demokratycznej).

jedno z nich jest cięższe niż wszystkie inne. Władze niemieckie ustąpiły śmiało miejsca bolszewikom, a odmówiły go władzom polskim. Oddziały niemieckie nie zawahały się nawet przed przekazaniem bolszewikom sprzętu wojennego. Na przykład w Wilnie, gdy oddziały polskie zwróciły się do oficera niemieckiego o zezwolenie na przejście, zwracając jego uwagę, że jeśli bolszewicy owładną teren, Polacy zostaną zmasakrowani, w odpowiedzi usłyszeli: „To okropne, ale będziecie zmasakrowani".

Również wbrew art. XVI rozejmu, bolszewicy znacznie posunęli się w głąb terytorium Polski i w obecnej chwili znajdują się w odległości niecałych 150 km od Warszawy.

Lecz nie tam jest ich cel: oświadczają oni otwarcie, że chcą skontaktować się bezpośrednio z Niemcami, a przede wszystkim z grupą spartakusowców, aby móc szerzyć swoje idee w całej Europie.

W ten sposób Polska znajduje się w niebezpieczeństwie grożącym jej ze strony bolszewików, a przy tym jest bez środków obrony. Nie brak jej ludzi, którzy zaciągnęliby się do walki, lecz brak jej broni i amunicji. W Warszawie sytuacja jest tak krytyczna, że mieszkańcy Poznania byli zmuszeni wysłać niedawno dwa miliony naboi i było to z ich strony najlepszym darem dla potrzebującego miasta. Nie można myśleć o wysyłaniu broni i amunicji przez Austrię, gdyż droga ta jest zbyt długa i jeżeli Polska nie otrzyma wkrótce amunicji przez Gdańsk, grozi jej wielkie niebezpieczeństwo z tej strony.

Nie jest to jednak jedyne niebezpieczeństwo, któremu musi ona stawiać czoła. Od strony południowej Polska znajduje się w konflikcie z bandami ukraińskimi. Wojska austriackie, wycofując się w stronę Galicji Wschodniej, ograbiły magazyny i porozdawały znajdującą się w nich broń i amunicję, zachęcając tym samym mieszkańców do masakry cudzoziemców. I rzeczywiście na Podolu i Wołyniu zostało zamordowanych w niesłychanych torturach ponad 2 tys. osób; niektóre ofiary były poćwiartowane niczym w średniowieczu. Większość tych rodzin była pochodzenia polskiego, gdyż duże posiadłości w tych okolicach były własnością Polaków. Ukraińcy zawładnęli nawet Lwowem, ale miasto zostało odbite przez oddziały polskie.

Wobec tego Polska znajduje się w sytuacji, w której musi stawić czoła na dwóch frontach, lecz nie posiada ona ani wojska, ani broni, ani amunicji. To prawda, że we Francji znajduje się wojsko polskie i rząd

warszawski prosił o przesłanie go do Polski, ale w tym celu należy zabezpieczyć jego transport i środki komunikacji z Polską. Nie można myśleć o przesłaniu go przez Austrię, gdyż droga ta jest zbyt długa i skomplikowana; jedyna droga możliwa i najbardziej skuteczna prowadzi przez Gdańsk, ale linia Gdańsk–Toruń znajduje się w rękach nieprzyjaciela.

Rząd polski zwrócił się do Sojuszników z prośbą o zajęcie tej linii przez wojska alianckie na mocy art. XVI, lecz ta sugestia nie została przychylnie przyjęta. Obecnie rząd polski proponuje zajęcie tej linii przez wojska polskie, ale pod warunkiem zgody rządu niemieckiego. Byłoby na pewno znacznie lepiej, gdyby linia Toruń–Gdańsk obsadzona była oddziałami alianckimi, gdyż w ten sposób uniknęłoby się wszelkich trudności z Niemcami, ale rząd polski jest gotów zabezpieczyć własnymi siłami tę linię, jeśli zostanie upoważniony przez przedstawicieli mocarstw i jeśli władze niemieckie nie podniosą sprzeciwu.

Z tego *exposé* wynika, że Polska, której grozi niebezpieczeństwo zduszenia przez bolszewików, nie może otrzymać żadnej pomocy, jeśli nie zapewni się środków komunikacji, co jest możliwe tylko w sposób skuteczny przez linię kolejową Toruń–Gdańsk.

Żadne z mocarstw w obecnej chwili nie może czuć się zabezpieczone przed bolszewikami, a najmniej już Polska, gdyż w ciągu dłuższego okresu czasu znajdowała się ona pod kontrolą Rosji, która stosowała we wszystkich swoich posiadłościach politykę ciemnoty. W zaborze rosyjskim duża część ludności jest gotowa przyjąć ten jad bolszewizmu. Między innymi w Polsce znajduje się znaczna cześć ludności żydowskiej i ostatnie wypadki wskazują na to, że organizacje żydowskie sprzyjają bolszewizmowi.

Dla tych wszystkich przyczyn jest niezbędne, aby Polska otrzymała możliwie jak najszybciej broń i amunicję, jak również jest konieczne, aby w tym celu Sojusznicy zajęli przez [luka w oryginale] swoich wojsk porozumienie z władzami niemieckimi.

P. Clemenceau pyta p. Dmowskiego, czy może on udzielić kilku informacji na temat roszczeń terytorialnych Polski.

P. Dmowski odpowiada, że pierwsza trudność terytorialna, z jaką spotkała się Polska, powstała z państwem czechosłowackim. Ubolewa on nad faktem, że może dojść do konfliktu pomiędzy braćmi słowiańskimi, którzy w przyszłości powinni być sojusznikami.

Przyczyną konfliktu jest rejon Cieszyna, który znajduje się między Galicją i Morawami. Większa część tego obszaru jest polska, reszta jest czeska, ale ludność nie jest zmieszana i część zachodnia zamieszkiwana jest prawie wyłączni przez Czechów, a część wschodnią zamieszkują Polacy, co zresztą potwierdzają ostatnie statystyki austriackie.

Czechosłowacy nie przeczą, że okręg ten w znacznej swej części jest polski i przyczyny, na które się powołują, aby podać w wątpliwość ten fakt, mają charakter historyczny i ekonomiczny. Utrzymują oni także, że ludność, która jest polska ze względu na język, nie jest taką pod względem zaangażowania uczuciowego, ale jest rzeczą oczywistą, że podobny argument nie może mieć większego znaczenia. W chwili upadku Austrii polskie i czechosłowackie władze lokalne zawarły w Cieszynie, 5 listopada 1918 roku, porozumienie o podziale okręgu na dwie strefy, jedną mającą przypaść w udziale Polsce, drugą zaś Republice Czechosłowackiej. Porozumienie to było zatwierdzone przez rząd warszawski, ale nie zostało uznane przez rząd w Pradze.

I kilka dnia temu armia czechosłowacka wtargnęła na terytorium przyznane Polsce. Wypadek ten, to nie tylko pogwałcenie terytorium, ale jest to akt bardzo groźny, gdyż stanowi on pierwszy konflikt między Sojusznikami. Rząd polski ma jedno tylko życzenie: żyć w pokoju ze swymi sąsiadami, a przede wszystkim z Republiką Czechosłowacką; lecz poprzez agresję rząd praski naraża przyszłość stosunków między obu krajami.

Rząd polski mocno nalega, aby przedstawiciele mocarstw wezwali rząd czechosłowacki do wycofania swoich oddziałów z terytoriów okupowanych przez nie i do zastosowania się do porozumienia cieszyńskiego.

Baron Sonnino[6] zapytuje, czy okręg cieszyński stanowił część Austrii czy Czech.

P. Dmowski odpowiada, że okręg ten nie należał do Austrii, lecz stanowił część Śląska.

P. Clemenceau prosi p. Dmowskiego o wskazanie, jakie powinny być granice Polski zgodnie z życzeniem rządu polskiego.

---

[6] Baron Sonnino, właśc. Sidney Costantino (1847–1922) – włoski polityk, dyplomata i publicysta. W latach 1880–1918 członek Izby Deputowanych. Minister Finansów (1893–1894) oraz minister skarbu (1893–1896). Dwukrotnie premier Włoch (1906, 1909–1910). W latach 1914–1919 minister spraw zagranicznych. Przedstawiciel Włoch podczas konferencji pokojowej w Paryżu.

P. Dmowski odpowiada, że spośród trzech rządów, które podzieliły między siebie Polskę, jedynie rząd berliński miał jakąś politykę w sprawie Polski i jemu udało się w pewnym stopniu narzucić ją Rosji i Austrii.

W ciągu tej wojny rząd niemiecki przedsięwziął wszystko, aby uregulować problem polski zgodnie z własnymi życzeniami, ponieważ zrozumiał on, że jedną z konsekwencji wojny powinno być uregulowanie kwestii polskiej. Rząd niemiecki uważał Polskę za niebezpieczeństwo dla ekspansji Niemiec. Również wtedy, kiedy uważał się za zwycięzcę, rząd niemiecki zorganizował Polskę tak małą, jak to tylko było możliwe, liczącą zaledwie 8 do 10 mln mieszkańców, pod nazwą Królestwa Polskiego, ale otoczył ją sferami wpływów niemieckich, pozostawiając zabór niemiecki Niemcom, a zabór austriacki – Austrii. Poza tym sprzyja on powstaniu dwóch państw: Litwy i Ukrainy, które byłyby w pewnym sensie protektoratami niemieckimi.

Litwa zaczęła mówić o sobie zaledwie około czterdziestu lat temu. Ruch litewski powstał w znacznym stopniu na skutek intryg Niemców, którzy w rozwoju jego aspiracji widzieli środek jednoczesnego zwalczania Polski i Rosji. Kampania ta jest dziełem ludzi pełnych energii i dobrej woli, lecz nie udało jej się utworzyć nowego narodu i właściwie nie można mówić o państwie litewskim.

To samo można powiedzieć i o Ukrainie. Ukraina była wymysłem Niemców. Literatura niemiecka aż roi się od dzieł i artykułów na temat narodowości ukraińskiej, a ruch ukraiński był wspomagany pieniędzmi niemieckimi i austriackimi. Jest on zresztą całkiem młody i jeszcze bardzo słaby.

W ten sposób koncepcja niemiecka zawierała Polskę małą, liczącą mniej niż 10 mln mieszkańców, duszoną przez Litwę i Ukrainę z jednej strony, a cesarstwo niemieckie i cesarstwo austriackie – z drugiej.

Chodzi w tej chwili o to, aby dowiedzieć się, jaka będzie Polska, którą mają wskrzesić Sojusznicy.

Jest to na pewno problem skomplikowany i trudny, gdyż, studiując historię, można stwierdzić, że w pewnych okresach Polska stanowiła królestwo większe niż jakiekolwiek państwo w Europie. Ale Katarzyna II i Fryderyk Wielki w 1772 roku dokonali podziału Polski i odtąd znalazła się ona pod rządami trzech państw obcych.

Czy jest taki kraj, który w podobnych warunkach zachowałby tyle sił witalnych, jakich dowód mamy obecnie w Polsce.

Jeśli pytają się, jaka jest ludność Francji lub Włoch, albo każdego innego kraju, wystarczy otworzyć jakąkolwiek pracę statystyczną i można będzie zobaczyć, że jest tyle, a tyle milionów Francuzów, tyle milionów Włochów itd.

Inaczej ma się rzecz, jeśli postawi się pytanie, ilu jest Polaków. Jest niemożliwością w obecnej chwili odpowiedzieć na to pytanie. Są Polacy zamieszkujący w Polsce, są Polacy z Niemiec, Polacy z Austrii, są Polacy z Rosji, są jeszcze Polacy, którzy nie mają pełnej świadomości swojej narodowości. Tak więc zupełnie niedawno p. Dmowski spotkał w Anglii czterech jeńców cywilnych, przodkowie pochodzą z Polski. Trudną rzeczą jest przeto opieranie się na statystykach lub mapach przy wyznaczaniu granic Polski. Jest jedyna możliwość osiągnięcia tego celu, tj. brać pod uwagę jako punkt wyjścia granice Polski z 1772 roku i przeprowadzić pewne rektyfikacje, które uzna się za konieczne ze względów politycznych i przemysłowych.

P. Clemenceau proponuje przenieść dalszy ciąg dyskusji na posiedzenie popołudniowe.

Propozycja ta została przyjęta przez Radę.

Posiedzenie zostało zamknięte o godzinie 13.

Komitet Narodowy Polski: stoją od lewej: Stanisław Kozicki, Jan Emanuel Rozwadowski, Konstanty Skirmunt, Franciszek Fronczak, Władysław Sobański, Marian Seyda, Józef Wielowieyski; siedzą od lewej: Maurycy Zamoyski, Roman Dmowski, Erazm Piltz: Paryż 1918. Fot. Zbiory Muzeum i Instytutu im. Sikorskiego w Londynie

* * *

Drugie posiedzenie z dnia 29 stycznia 1919 r.

P. Clemenceau oddaje głos p. Dmowskiemu dla kontynuowania *exposé*, dotyczącego żądań Polski.

P. Dmowski przypomina, że zakończył on swoje poranne przemówienie na tym, że w celu ustalenia aktualnych granic Polski trzeba wziąć za punkt wyjścia granice Polski sprzed rozbioru z 1772 roku i wprowadzić rektyfikacje uzasadnione względami politycznymi, ekonomicznymi i przemysłowymi.

Pomiędzy obszarami odłączonymi od Polski znajdują się rzeczywiście terytoria zgermanizowane, ale które pierwotnie nie należały do Niemiec. Tymi terytoriami są Śląsk i południowa część Prus Wschodnich.

Niemcom udało się narzucić swoje wpływy i cywilizację poprzez szkoły, koszary, a niekiedy nawet poprzez strach. Na tych terenach część ludności uważana jest za niemiecką, lecz jest pochodzenia polskiego. Według statystyk tylko 3 proc. ludności zamieszkującej Gdańsk stanowiliby Polacy, ale można mieć pewność, że gdyby to miasto oddano Polsce, nowe statystyki przeprowadzone w sposób niezależny pozwoliłyby na skonstatowanie, że przynajmniej 40% ludności jest Polakami. Gdy nazajutrz po zawarciu rozejmu Niemcy z Gdańska chcieli zorganizować wiec protestacyjny przeciwko przyłączeniu tego miasta do Polski, zebrali tylko 16 podpisów.

Niemcy mogli dokonać germanizacji Polski tylko poprzez całą serię ustaw antypolskich i gdyby chcieć się dowiedzieć, jakie są właściwe naturalne granice Polski, można by powiedzieć, że wszystkie terytoria, na których antypolskie ustawy pozostały w mocy, są polskimi.

Tam istnieje niewątpliwie trudny do rozwiązania problem, gdyż mapa etnograficzna jest bardzo nieregularna. Stwierdza się np. w Prusach Wschodnich wysepkę niemiecką w Królewcu, która jest całkowicie oddzielona od Niemiec przez terytorium zamieszkiwane przez Polaków. Czy zechce się pozbawić Polskę pasma terenów łączących ją z morzem, ażeby zachować Królewiec dla Niemiec? Albo może trzeba będzie odizolować terytorium niemieckie? oczywiście, państwo polskie nie chce opierać się na gwałcie i nie chce pod żadnym pozorem wcielenia wysepki

Królewca; ale jeśli pod pretekstem przyłączenia Niemców z Królewca do Niemiec pozbawiono by Polskę dostępu do morza, niesprawiedliwość byłaby większa niż w przypadku przyłączenia Królewca do Polski. Wielu ludziom może się wydawać, że Polska jest przyzwyczajona do aktów niesprawiedliwości, że może znieść jeszcze i inne, lecz jeśli już niesprawiedliwości musi się stać zadość, to czyż nie lepiej będzie, jeśli skierowana ona będzie przeciwko Niemcom, którzy poprzez całe wieki narzucali ją swym sąsiadom.

P. Clemenceau zapytuje, ile liczy ludność okręgu królewieckiego.

P. Dmowski odpowiada, że rejon ten jest zamieszkany przez około 1,5 mln Niemców.

P. Lloyd George[7] pyta, ile jest ludności w Prusach Zachodnich.

P. Dmowski odpowiada, że ludność liczy około 5 mln, w tym 1 200 tys. stanowią Polacy zamieszkujący część południową.

Dodaje on, że przyznanie Polsce wyjścia na morze jest warunkiem koniecznym dla utrzymania w przyszłości pokoju. Jeśli wybrzeże należy do jednego narodu a centrum kraju do drugiego, to sprzyja to stałym konfliktom między sąsiadami. Ludność z centrum będzie się starała dojść do morza, a mieszkańcy wybrzeża będą próbowali rozszerzyć swoje wpływy na centrum. Wypływa to w sposób zupełnie widoczny z niemieckiej polityki. Ponieważ ich posiadłości na wybrzeżu rozciągały się do Niemna – z punktu widzenia ekonomicznego te granice były złe – dlatego też próbowali oni wchłonąć ludność polską w centrum. Wystarczy tylko rzucić okiem na tablicę posiadłości niemieckiej Komisji Kolonizacyjnej[8] w Polsce. Nawet pod zaborem rosyjskim rząd rosyjski sprzyjał niemieckiej kolonizacji, gdyż rząd carski uważał, że Polska jest dla Rosji jedną

[7] David Lloyd George (1863–1945) – brytyjski polityk, członek Partii Liberalnej. W latach 1890–1945 nieprzerwanie członek Izby Gmin. Przewodniczący Zarządu Handlu (1905–1908), następnie Kanclerz Skarbu (1908–1915). W latach 1916–1922 premier Wielkiej Brytanii. Pełnił również funkcję ministra uzbrojenia (1915–1916) oraz ministra wojny (1916). W latach 1926–1931 przewodniczący Partii Liberalnej.

[8] Komisja Kolonizacyjna – pruska instytucja założona 26 kwietnia 1886 roku (pod przewodnictwem nadprezydenta prowincji poznańskiej), której zadaniem było wykupywanie ziemi polskich posiadaczy, następnie osiedlanie na tych terenach ludności niemieckiej. Celem komisji była zmiana struktury narodowościowej w zaborze pruskim.

z przyczyn trudności, na jakie napotyka Rosja, toteż popierał rozwój wpływów niemieckich, aby zniszczyć nacjonalizm polski.

Wobec tego albo ta wysepka z 1,5 mln mieszkańców niemieckich będzie oddzielona od Niemiec, albo naród polski będzie wystawiony w przyszłości na oddzielenie od morza i zależność ekonomiczną od Niemiec, a w konsekwencji będzie wystawiony na próby wchłonięcia Polski przez Niemcy. Rozwiązanie problemu wymaga nie tylko przyłączenia terytoriów, gdzie znajduje się większość ludności polskiej, lecz także obszarów, gdzie są bardzo silne narodowe uczucia [*sentiment*] polskie oraz trzeba się zdecydować na izolowanie niemieckiego terytorium Królewca. Być może można będzie stworzyć tam małą niemiecką republikę handlową, jaka istniała przed 1870 r. Jeśli takie rozwiązanie zostałoby przyjęte, możliwe jest, że rozwinąłby się prąd emigracji polskiej na te obszary, które po pewnym czasie straciłyby niemiecki charakter. Czy nie byłoby lepiej i sprawiedliwej, aby raczej małe niemieckie państewko było wystawione na emigrację Polaków, niż wystawiać cały naród polski na próbę wielkiego niebezpieczeństwa, odmawiając mu dostępu do morza i stawiając w zależności od Niemców.

Idea wchłonięcia Polski jest tak zakorzeniona w psychice niemieckiej, że sam Bebel[9] nie wahał się napisać w swojej książce *Die Frau* [*des Sozialismus*]: „Naszym zadaniem nie jest kolonizacja Afryki, lecz kolonizacja Wisły".

Polska nie może być wystawiona na to niebezpieczeństwo w przyszłości. Chce ona mieć granice, które ją bronią i dają jej dostęp do Morza Bałtyckiego.

Co się zaś tyczy granic Polski na wschodzie, to trudność innego rodzaju.

W 1772 roku Polska na wschodzie rozciągała się do Dniepru i Dźwiny, na skutek przyłączenia Litwy, która zawładnęła terytoriami białoruskimi i wielkoruskimi.

---

[9] August Bebel (1840–1913) – niemiecki polityk, działacz socjalistyczny i pisarz. Założyciel Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Niemiec (1869) oraz jej pierwszy przewodniczący. Następnie w latach 1875–1890 działacz Socjalistycznej Partii Robotników Niemiec. Od 1892 do 1913 roku przewodniczący Socjaldemokratycznej Partii Niemiec.

Ludność zamieszkująca miasta jest polska, lecz znaczna część ludności wiejskiej nie jest narodowości polskiej i jej wcielenie do Polski stworzyłoby poważne problemy.

Granica Polski na wschodzie powinna sprowadzić się do tego, aby pozostawić Rosji ludność nie polską.

Na tych terytoriach powstały dwa ruchy narodowe: ruch litewski i ruch ukraiński, które datują się zaledwie od mniej więcej czterdziestu lat i które mają specyficzny charakter. Przeważnie ruch narodowy jest skierowany przeciwko ciemiężcom. Nieco inaczej ma się rzecz na Ukrainie i Litwie, gdyż ruch ten został skierowany przeciwko Polakom, czyli ciemiężonym, a Rosjanie występowali tu w charakterze gospodarzy.

Prawdopodobnie można tym wytłumaczyć, że ruch ten nie napotkał na przychylność, na jaką można było liczyć.

Patrząc z punktu widzenia Ligi Narodów, oczywiste jest, że ta Liga, jak zresztą każde inne stowarzyszenie, ma szanse rozwoju tylko w przypadku, gdy w skład jej wejdą członkowie solidarni, to znaczy narody dobrze zorganizowane. A naród – to grupa ludzi zdolnych do zorganizowania się, do wyrażania swoich poglądów i mających ustaloną linię polityczną. Co zaś obserwuje się w grupie wschodniej: Rosja znajduje się pod rządami despotycznymi utworzonymi przez garstkę ludzi. Te same warunki panują na wschodzie Polski. Większość ludności jest pozbawiona jakichkolwiek ideałów, poczucia swojej narodowości i obowiązków obywatelskich. Jedynie garstka ludzi stara się im narzucić swoją władzę. Jeśli Liga Narodów przyjęłaby jako członków takie państwa jak Litwa i Ukraina, to przyjęłaby na swoje łono nie państwa silne, ale zorganizowaną anarchię.

Cały świat jest przeto zainteresowany, aby na wschodzie Europy mieć państwo dobrze zorganizowane, zdolne do zapewnienia porządku i utrzymania pokój. W tych warunkach nie wydaje się, aby można było uznać Ukrainę jako państwo samodzielne, niezależne. Co do Litwy, to jeśli można przyjąć możliwość uznania jej autonomii – i rząd polski ma nadzieję, że tak będzie – to państwo liczące 3 mln ludzi powinno być połączone z Polską, gdyż nie jest ono zdolne istnieć samo. Litwa mogłaby więc być państwem autonomicznym, połączonym z Polską.

Można obawiać się, aby wszystko to, co pozostanie na wschód od Polski, nie stało się łupem anarchii, ponieważ w tych rejonach w obecnej

chwili nie istnieje rząd zdolny zapewnić porządek. Rosja będzie jeszcze długo państwem najbardziej nieszczęśliwym na świecie, gdzie czarny despotyzm może znaleźć następcę w postaci czerwonego despotyzmu, gdyż partie umiarkowane są zbyt słabe i niezbyt liczne, aby przejąć władzę, a masa ludności jest ospała, aby reagować.

P. Orlando[10] pyta, czy p. Dmowski wierzy w powrót caratu.

P. Dmowski odpowiada, że jest to całkiem możliwe, ale jest on przekonany o tym, że jakaś forma despotyzmu zastąpi aktualny, a gdyby carat został w Rosji przywrócony, to wróciłyby wraz z nim wszystkie wady starego ustroju.

P. Dmowski kontynuuje, że jeśli Polska gotowa jest zrzec się znacznej części swych terytoriów, które niegdyś należały do niej, to oczywiście nie czyni tego bez żalu, lecz rząd warszawski obawia się, aby terytoria te nie stały się na dłuższy czas łupem anarchii i niebezpieczeństwa dla Polski, a dąży on przede wszystkim do tego, ażby móc zabezpieczyć utrzymanie porządku i pokoju na terytoriach, które zostaną przyznane Polsce.

P. Clemenceau zapytuje, czy jeszcze ktoś zechce zabrać głos.

Prezydent Stanów Zjednoczonych[11] zauważa, że *exposé* p. Dmowskiego było tak jasne i wyczerpujące, że odpowiada ono na wszystkie pytania postawione przez przedstawicieli mocarstw.

P. Dmowski prosi o pozwolenie dodania kilku słów na temat Galicji Wschodniej. W tym kraju większa część ludności jest ruska, a Polacy stanowią zaledwie 16 tys. na ponad 465 tys. mieszkańców. Ale jeśli studiuje się statystyki, to w wolnych zawodach można stwierdzić, że Rusini przedstawiają zaledwie nikłą mniejszość 5 proc. Można więc wyciągnąć

---

[10] Vittorio Emanuele Orlando (1860–1952) – włoski polityk i profesor prawa. W latach 1897–1929 członek Izby Deputowanych. Minister sprawiedliwości (1907–1909, 1914–1916), następnie w latach 1916–1919 minister spraw wewnętrznych oraz premier Włoch (1917–1919). Przedstawiciel Włoch podczas konferencji pokojowej w Paryżu. Przewodniczący Izby Deputowanych (1919–1920; 1944–1946). W latach 1946–1948 członek Konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego. Od 1948 roku dożywotni senator.

[11] Thomas Woodrow Wilson (1856–1929) – amerykański polityk i prawnik. W latach 1890–1902 wykładowca na Uniwersytecie Wirginii, następnie zaś rektor Uniwersytetu Princeton (1902–1910). W 1910 roku wygrał z ramienia Partii Demokratycznej wybory na gubernatora New Jersey (piastował tę funkcję do 1913 roku). W latach 1913–1921 dwukrotnie prezydent Stanów Zjednoczonych.

stąd wniosek, że Galicja Wschodnia nie jest w stanie utworzyć samodzielnego państwa z własnym rządem, ale Rusini mają prawo do gwarancji zabezpieczających niezależność ich narodowi.

Źródło: *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. I, red. R. Bierzanek, J. Kukułka, Warszawa 1965, s. 45–56.

Roman Dmowski, fot. NAC

Roman Dmowski (1864–1939) – polityk, działacz narodowy i publicysta. Od 1888 roku członek Związku Młodzieży Polskiej „Zet", następnie od 1889 roku członek Ligi Polskiej. W 1893 roku współzałożyciel Ligi Narodowej. Od 1905 roku redaktor „Gazety Polskiej". W latach 1907–1909 poseł do Dumy Państwowej Imperium Rosyjskiego. Po wybuchu I wojny światowej, od 1915 roku przebywał na emigracji, działając na rzecz niepodległości Polski. W sierpniu 1917 roku współzałożyciel Komitetu Narodowego Polskiego (pełnił funkcję prezesa do 1919 roku). W 1919 roku wybrany na posła na Sejm Ustawodawczy z ramienia Związku Ludowo-Narodowego. W trakcie wojny polsko-bolszewickiej członek Rady Obrony Państwa (1920). Minister spraw zagranicznych (27 października–14 grudnia 1923 roku). W 1926 roku założyciel Obozu Wielkiej Polski (pełnił funkcję prezesa Wielkiej Rady), następnie w 1928 roku założyciel Stronnictwa Narodowego.

Bibliografia

Bierzanek R., *Państwo polskie w politycznych koncepcjach mocarstw zachodnich 1917–1919*, Warszawa 1964.

Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1988.

Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Warszawa 1992.

Kawalec K., *Roman Dmowski*, Warszawa 2002.
Łeczyk M., *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966.
Łossowski P., *Działalność delegacji polskiej na Konferencji Pokojowej w Paryżu*, [w:] *Narodziny Polski Niepodległej. Wizje – realia – opinie. Studia i szkice*, red. M. Tante, Warszawa 1988.
MacMillan M., *Paryż 1919. Sześć miesięcy, które zmieniły świat: konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 roku i próba zakończenia wojny*, Oświęcim 2018.
Skaradziński B., *Polskie lata 1919–1920*, t. I, Warszawa 1993
Traktat wersalski z perspektywy siedemdziesięciu lat, red. V. Sobczak, P. Czajkowski, Warszawa 1989.

Zofia Moraczewska

Warszawa, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (14 marca 1919 roku)

Pomimo że obecnie powszechnie uznaje się 11 listopada 1918 roku za dzień odzyskania przez Polskę niepodległości (święto tego dnia zostało wprowadzone ustawą dopiero 23 kwietnia 1937 roku) po 123 latach zaborów, to dalekie od prawdy jest twierdzenie, że na przełomie 1918 i 1919 roku mieliśmy do czynienia z niepodległym państwem w pełni znaczenia tego słowa. Wynikało to przede wszystkim z trzech zasadniczych kwestii.

Po pierwsze, działający w Warszawie od 18 listopada 1918 roku rząd Jędrzeja Moraczewskiego nie posiadał uznania międzynarodowego, co za tym idzie, nie posiadał swojego oficjalnego zagranicznego przedstawicielstwa. Dopiero objęcie funkcji premiera przez Ignacego J. Paderewskiego 16 stycznia 1919 roku doprowadziło – w lutym 1919 roku – do uznania niepodległości Rzeczypospolitej przez m.in. Stany Zjednoczone, Francję oraz Wielką Brytanię.

Po wtóre, zarówno rząd J. Moraczewskiego, jak i I.J. Paderewskiego nie sprawował władzy na całym terytorium. Nadal istniały regionalne ośrodki władzy (m.in. Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie, Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu czy też Republika Tarnobrzeska), które dopiero w 1919 roku uznały zwierzchność oraz podporządkowały się władzom w Warszawie.

Trzecia, nader istotna kwestia to terytorium Rzeczypospolitej. Od listopada 1918 roku na większości ziem polskich trwały nadal walki o niepodległość (m.in. w Wielkopolsce oraz Galicji Wschodniej), zaś sprawa granic pozostawała nierozstrzygnięta. Na innych obszarach, na mocy traktatu wersalskiego, miały zostać przeprowadzone plebiscyty w sprawie ich przynależności (Górny Śląsk, Warmia i Mazury). W rzeczywistości terytorium Polski formowało się od listopada 1918 roku do 1922

roku, kiedy zostało powiększone o tzw. Litwę Środkową. Wobec czego bardziej uzasadnione byłoby określanie, jeszcze w 1919 roku, Rzeczypospolitej jako państwa *in statu nascendi*.

Pomimo powyższych zawiłości pierwszych miesięcy po 11 listopada 1918 roku, bez wątpienia wydarzeniem o doniosłym znaczeniu, stanowiącym w pewien sposób faktyczny początek polskiej niepodległości (szczególnie z perspektywy ustrojowej), były wybory do Sejmu Ustawodawczego z 26 stycznia 1919 roku. Zostały one zarządzone na podstawie dekretu z 28 listopada 1918 roku o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego przyjętego przez lewicowy rząd J. Moraczewskiego oraz zatwierdzonego przez Tymczasowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Wybory okazały się sukcesem polityków narodowej demokracji – najwięcej głosów uzyskał Związek Ludowo-Narodowy. Warto jednak wspomnieć, że skład Sejmu kształtował się jeszcze przez następnych kilkanaście miesięcy, w trakcie których dokooptowywani byli posłowie ziem przyłączonych do Rzeczypospolitej (24 marca 1922 roku jako ostatni do Sejmu Ustawodawczego dołączyli posłowie Litwy Środkowej).

Jednakże najważniejsze konsekwencje ogłoszenia wspomnianej ordynacji wyborczej wynikały z jej pierwszego artykułu, który głosił – „Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel Państwa, bez różnicy płci, który do dnia ogłoszenia wyborów ukończył 21 lat" oraz artykułu siódmego – „Wybieralni do Sejmu są wszyscy obywatele(lki) państwa posiadający czynne prawo wyborcze"[1]. Tym samym, po latach walk o pełnię praw obywatelskich, kobiety zdobyły czynne i bierne prawa wyborcze. Stanowiło to ukoronowanie działalności kolejnych pokoleń działaczek, aktywistek społecznych oraz organizacji kobiecych (spośród nich za najważniejszą można uznać, działającą od 1913 roku Ligę Kobiet Polskich).

Oprócz wspomnianej działalności, przyznanie praw wyborczych kobietom wynikało z połączenia kilku innych istotnych czynników owego czasu: nastrojów prodemokratycznych sprzyjających zrównaniu praw kobiet i mężczyzn oraz innych grup społecznych i narodowych dotychczas dyskryminowanych. Zasadniczy wpływ na to miał również udział kobiet w formacjach walczących o niepodległość, aktywizacja zawodowa oraz społeczna kobiet w trakcie wojny oraz fakt, że na czele państwa stał

[1] *Dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego*, Dz.U. 1918, nr 18, poz. 46.

Józef Piłsudski, zaś premierem został Jędrzej Moraczewski. Obaj wywodzili się z Polskiej Partii Socjalistycznej, która w swoim programie m.in. miała postulat zrównania praw kobiet i mężczyzn.

W wyniku wyborów ze stycznia 1919 roku do jednoizbowego Sejmu Ustawodawczego na 291 posłów (jak wspomniano powyżej ostateczny jego skład ukonstytuował się w marcu 1922 roku – 442 posłów) wybrano osiem posłanek: Gabrielę Balicką (Związek Sejmowy Ludowo-Narodowy), Jadwigę Dziubińską (Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie"), Irenę Kosmowską (Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie"), Marię Moczydłowską (Narodowe Zjednoczenie Ludowe), Zofię Moraczewską (Związek Polskich Posłów Socjalistów), Zofię Sokolnicką (Narodowa Demokracja), Franciszkę Wilczkowiakową (Narodowy Związek Robotniczy), zaś w wyborach uzupełniających w 1920 roku wybrano Annę Anastazję Piasecką (Narodowe Stronnictwo Robotnicze, następnie Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast"). Posłanki stanowiły w Sejmie zaledwie 2 proc. ogólnej liczby posłów. Reprezentowały różne grupy społeczne, wiekowe oraz niemal wszystkie partie polityczne – od socjalistów po narodową demokrację.

14 marca 1919 roku Zofia Moraczewska, żona byłego premiera J. Moraczewskiego, jako pierwsza kobieta zabrała głos na sesji plenarnej polskiego Sejmu. W swoim wystąpieniu, w trakcie debaty nad wnioskiem nagłym posła Tomasza Dąbala w sprawie organizacji ochrony zdrowia publicznego i zwalczania chorób zakaźnych, zwróciła uwagę na szereg problemów, z którymi borykała się odrodzona Polska m.in. stanem zdrowia społeczeństwa, chorobami zakaźnymi, epidemiami oraz zagrożeniami wynikającymi m.in. ze zbiorów, prowizorycznych mogił poległych w zakończonej wojnie. Warto zaznaczyć, że kwestie, poruszone przez posłankę w jej przemówieniu, nierzadko stanowiły większy problem oraz niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej niżeli prowadzone w owym czasie walki o kształt granic.

* * *

Wysoki Sejmie!

Ponieważ mam zaszczyt przemawiać, jako pierwsza kobieta w Sejmie polskim, niechaj mi będzie wolno wyrazić głęboką radość, że odradzająca się ojczyzna moja po stu kilkudziesięciu latach niewoli zaraz w pierw-

szych chwilach, bo już przy uchwaleniu ordynacji wyborczej do Sejmu[2], śmiało i stanowczo przeciwstawiła się wiekowym tradycjom przez udzielenie praw obywatelskich tym szerokim masom ludności, które dotychczas były praw pozbawione, a w tej liczbie kobietom. (*Na lewicy brawa*)

Mam głęboką wiarę i ufność, że Wysokiemu Sejmowi danem będzie dzieło rozpoczęte doprowadzić do końca przez usunięcie wszystkich krzywd, niesprawiedliwości i przywilejów, które dotąd trzymały w okowach społeczność polską, i mam ufność, że w niedalekiej przyszłości znajdziemy się w prawdziwie wolnej, bo wewnątrz odrodzonej ojczyźnie. Marzy mi się Polska nie tylko na zewnątrz wielka i wpływowa, ale i wewnątrz świetnie zagospodarowana, kwitnąca zdrowiem i dobrobytem, czysta i bogata. Dlatego pragnę przemawiać dziś do wniosku, może niepozornego, ale, mojem zdaniem, bardzo ważnego, bo pociągającego za sobą daleko idące konsekwencje i kryjącego w sobie zdrowie narodu. Podkreślam z naciskiem wywody i słowa wnioskodawcy[3], że oto wiosna, która się zbliża zamiast zwiastować naszej umęczonej wojną ojczyźnie radość i odrodzenie, niesie nas w oblicze grozy chorób zakaźnych, które mogą zdziesiątkować ludność polską. Chciałbym jednak zauważyć, że wniosek ten wymaga uzupełnień i wszechstronniejszego oświetlenia. Jeśli istotnie mamy przeciwdziałać zbliżającej się grozie chorób epidemicznych zakaźnych, to musimy zwrócić uwagę przedewszystkiem na stosunki miejskie. Wiemy, że z natury rzeczy miasta, jako siedlisko zgęszczonej ludności, są tem samem siedliskami i ogniskami wszelkich chorób zakaźnych. Jednak urządzenie odpowiednich wzorowych urządzeń sanitarnych, kanalizacja, wodociągi, a przedewszystkiem pedantyczna czystość, są w stanie zapobiegać złym skutkom zgęszczenia ludności i leży w mocy miasta do pewnego stopnia uchylić grozę chorób epidemicznych. Tak się dzieje w zachodniej Europie. Gdy się jeździło przed wojną po Karyntji, Krainie i innych krajach koronnych Austrji, aż radość brała widzieć, jak każde miasto, miasteczko, nieledwie wioska,

---

[2] Mowa o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego uchwalonej na podstawie dekretu rządu Jędrzeja Moraczewskiego z dnia 28 listopada 1919 roku, zatwierdzonej przez Tymczasowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

[3] Wniosek posła Tomasza Dąbala odnosił się do spraw organizacji ochrony zdrowia publicznego oraz skutecznego zwalczania chorób zakaźnych, rozprzestrzeniających wśród biednej ludności Polski.

były wzorem porządku, miały kanalizację, wodociągi i czystość wszechstronną. I gdy wróciwszy do kraju, porównać się musiało tamte miasta z naszemi miastami i miasteczkami prowincjonalnemi, doznawało się uczucia upokarzającego wstydu i pragnienia, by obcy nie przyjeżdżali do nas, ażeby analogji nie przeprowadzili między swoim dobrobytem i czystością a stanem naszych miast. Na zachodzie robi się wszystko, ażeby miasta utrzymane były w czystości, u nas bardzo małe są wysiłki na tem polu. Jeżeli duże miasta nawet, jak Kraków, pozostawiają bardzo wiele do życzenia, to już miasta prowincjonalne toną po prostu w śmieciach, brudzie, zgniliźnie, wszelkiego rodzaju odpadkach; nie mają kanalizacji ani wodociągów, i toną w ciemnościach. To są fakty, których nikt nie zaprzeczy. Winę tego ponoszą w znacznym stopniu nasze samorządy miejskie. Burmistrze i radni miejscy, bardzo często, ze szkodą dla interesów miasta zajmują się wielką polityką i nie spełniają swych najbliższych obowiązków. W niektórych wypadkach, chcąc dać dowody starania i pieczołowitości zaprowadzono oświetlenie, bo to na oko najlepiej się przedstawia – oczywiście tylko w śródmieściu. Kanalizacja, wodociągi, odpowiednio urządzone szpitale należą w naszych miastach prowincjonalnych do zupełnej rzadkości. Korupcja i nieudolna gospodarka naszych małych miast jest aż nadto dobrze znana. Nasze gminy umiały zyskać na wojnie, porobiły nawet majątki, ale z zysków tych nie korzysta nigdy ludność, tylko spekulanci i paskarze. Cynizm paskarzy podczas wojny święcił prawdziwe tryumfy. Przypomnę Panom tylko taką sprawę, jak dostarczanie żywności dla miast. W sklepach, za szybami wystawowemi widać z najpiękniejszej mąki bułki, całe góry masła i słoniny, a ludność najuboższa pozbawiona jest najzupełniej żywności. Miasta widocznie czy nie miały siły czy nie chciały zmusić paskarzy do ograniczenia zysków, jakie ciągną. A kiedy nareszcie wskutek skarg ludności, wskutek nacisku z dołu, dokonano rewizji wśród paskarzy i zabierano im pewną część zagrabionych przez nich zdobyczy, to wówczas rozdział tego, co odebrano paskarzom, odbywał się w sposób urągający wszelkiej sprawiedliwości i wszelkiemu rozumowi i rozsądkowi tak dalece, że zdarzały się wypadki, że całe wagony mąki stęchłej wskutek złego przechowania topiono w rzekach, nocami oczywiście, ażeby wzburzona ludność nie była świadkiem i nie robiła z tego powodu awantur. Stosunki wskutek wojny pogarszają się z dniem każdym.

I oto mamy taki obraz, że ludność, która była przez całą zimę bez pracy, wycieńczona od głodu i chłodu, stłoczona w izbach urągających mianu siedzib ludzkich, ludność źle odziana, brudna z powodu ciągłego braku mydła, nie mająca bielizny, staje się niebezpiecznem podłożem dla rozwoju wszystkich chorób epidemicznych, a zarządy miast ze swojej strony nic nie robią, ażby temu zaradzić. Z jednej strony sanacja miast naszych woła rozpacznie o tysiące rąk roboczych do budowy wodociągów, przeprowadzania kanalizacji, oczyszczenia miast z błota i śmieci, a z drugiej strony ludność, po dawnemu bezrobotna, daremnie oblega magistraty i domaga się uczciwego zarobku. To są dwa światy, dwa przeciwstawienia, które musza razić każdego i świadczą o zupełnym braku sprawiedliwości i rozumu w naszej gospodarce. Jeśli chcemy istotnie zagrodzić drogę rozwijającej się u nas epidemji, która z wiosną dojdzie do szalonych rozmiarów i będzie dziesiątkowała ludność, musimy zmienić gruntownie i gospodarkę miejską. Trzeba miasta nasze przede wszystkim oczyścić. Mówię jako kobieta, która, z natury rzeczy lubiąc porządek i czystość, nie może znieść niedołęstwa na tem polu. Ludność bezrobotną i głodną trzeba zająć natychmiast. Niech zginą kupy śmieci, odpadków i błota, które każą wygląd naszych miast. Niechaj samorządy miejskie zabiorą się energicznie do budowy kanalizacji, wodociągów, szpitali, do brukowania ulic i zakładania ogrodów, a wtedy ludność bezrobotna znajdzie zarobek i ginąć z głodu nie będzie, a żyjąc zdrowem, czystem powietrzem, będzie tem samem odporniejsza na wszystkie choroby. Jeśli tego nie przeprowadzimy, jeśli nie zabierzemy się co prędzej do sanacji naszych miast, nie pomogą nie piękniejsze referaty fachowe, nie pomogą skargi i zwracania się lekarzy miejskich, powiatowych i okręgowych, gdyż tem samem to wszystko pozostanie czczem słowem. Społeczeństwo musi czynnie pomagać lekarzom w zwalczaniu chorób epidemicznych. Dlatego pozwolę sobie do wniosku przedłożonego tutaj przez wnioskodawców dodać jeszcze następujące poprawkę: Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, aby:

Zmusił gminy do natychmiastowego rozpoczęcia gruntownego oczyszczenia miast z błota, zgnilizny i śmieci, oraz do natychmiastowego inwestowania robót publicznych, jak kanalizacji, wodociągów, budowy szpitali itd.,

Udzielał pożyczek gminom niezasobnym dla umożliwienia rozpoczęcia tych robót, w tym celu Rząd powoła do życia gminny Bank pożyczkowy,

Rozciągnął baczną i surową kontrolę państwową nad wykonywaniem obowiązków przez gminy i magistraty miejskie.

Zofia Moraczewska, fot. PAP/Paul Fearn

Zofia Moraczewska (1873–1958) – polityczka i działaczka socjalistyczna. W 1896 roku wstąpiła do Galicyjskiej Partii Socjaldemokratycznej. W tym samym roku wyszła za Jędrzeja Moraczewskiego (w latach 1918––1919 premiera). Działaczka „Związku Kobiet", „Pracy" i ruchu spółdzielczego. W 1915 roku współtworzyła „Ligę Kobiet i Galicji i Śląską" (od 1916 roku przewodnicząca). Od 1916 roku działaczka „Ligi Kobiet Polskich". W latach 1916–1917 pracowniczka Związku Sanitariuszek, zaś od 1919 roku w redakcji „Głosu Kobiet". W latach 1919–1922 posłanka Polskiej Partii Socjalistycznej w Sejmie Ustawodawczym. W 1922 roku zrezygnowała z członkostwa w PPS i wycofała się z życia publicznego. Po przejęciu władzy przez Józefa Piłsudskiego w 1926 roku powróciła do polityki. W 1927 roku wybrana przewodniczącą Ligi Kobiet Polskich. W 1928 roku współzałożycielka sanacyjnej organizacji kobiecej – Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. W 1930 roku wybrana z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem do Sejmu. W 1935 roku utworzyła Samopomoc Społeczną Kobiet (przewodnicząca do 1939 roku). Po wybuchu wojny wraz z mężem zorganizowała w Sulejówku Komitet Obywatelski pomocy uciekinierom oraz ofiarom wojny. W okresie okupacji niemieckiej należała do Rady Nadzorczej Spółdzielni Spożywców „Społem" w Sulejówku. Po II wojnie światowej pozostała na uboczu życia społeczno-politycznego, skupiając się na opracowaniu historii polskiego ruchu kobiecego.

Grupa posłanek BBWR w kuluarach, widoczne m.in. Janina Kirtiklisowa, Eugenia Waśniewska, Zofia Moraczewska, Maria Jaworska, Halina Jaroszewiczowa, Warszawa 1930, fot. NAC

Bibliografia

Abram M., *Aktywizacja polityczna kobiet polskich na przełomie XIX i XX wieku,* [w:] *Humanistyka i płeć III. Publiczna przestrzeń kobiet obrazy dawne i nowe*, red. E. Pakszysz, W. Heller, Poznań 1999.

Bełcikowski J., *Polskie kobiece stowarzyszenia i związki współpracy międzynarodowej kobiet*, Warszawa 1939.

Chwalba A., *1919. Pierwszy rok wolności*, Wołowiec 2019.

Dufrat J., *Buntowniczka w sejmie. Parlamentarna aktywność Zofii Moraczewskiej (1873–1958),* [w:] *Człowiek – społeczeństwo – źródło. Studia dedykowana profesor Jadwidze Hoff*, Rzeszów 2014.

Dufrat J., *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939)*, Kraków–Wrocław 2013.

Fuszara M., *Walka Polek o prawa wyborcze,* [w:] *O społeczeństwie, moralności i nauce, miscellanea*, red. W. Pawlik, E. Zakrzewska-Manterys, Warszawa 2008.

Kałwa D., *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej*, Kraków 2001.
Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996.
Niewiadomska-Cudak M., *Walka o prawa wyborcze kobiet w Polsce*, „Pedagogika rodziny" 2013, t. 3, nr 1.
Niewiadomska-Cudak M., *Reprezentatywność aktywności kobiet w polskim parlamencie w latach 1919–1939*, „Studia Wyborcze" 2013, t. 15.
Próchnik A., *Kobieta w walce o niepodległość i socjalizm w Polsce*, Warszawa 1938.
Wiechnik O., *Posełki. Osiem pierwszych kobiet*, Poznań 2019.
Żarnowska A., Szwarc A., *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2000.

Józef Piłsudski

Warszawa, Hotel Bristol – Sala Malinowa (3 lipca 1923 roku)

Od samego początku istnienia II Rzeczypospolitej widoczne były głębokie podziały na scenie politycznej, wpływające również na pogłębienie dekompozycji społecznej. Wydarzeniem, które istotnie wpłynęło na postępującą polaryzację, był wybór – 9 grudnia 1922 roku – Gabriela Narutowicza na Prezydenta RP oraz jego zabójstwo tydzień później, będące wynikiem nagonki prasy endeckiej. Doprowadziło to do ogromnego kryzysu politycznego, którego próby załagodzenia podjął się Władysław Sikorski, powołany na stanowisko premiera przez pełniącego obowiązki Prezydenta Marszałka Sejmu Macieja Rataja. Pomimo starań rząd nie poradził sobie z opanowaniem sytuacji wewnętrznej oraz gospodarczej. Pozycję W. Sikorskiego osłabiła również seria zamachów bombowych, które miały miejsce w kwietniu i maju 1923 roku (m.in. w redakcjach gazet oraz na uniwersytetach). Z uwagi na utratę większości sejmowej – 26 maja – rząd podał się do dymisji. W jego miejsce 28 maja 1923 roku został powołany rząd koalicyjny Zjednoczenia Ludowo-Narodowego, Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", którego premierem został Wincenty Witos (koalicja była wynikiem długich negocjacji zwieńczonych tzw. paktem lanckorońskim podpisanym 17 maja 1923 roku).

Zmiana rządu wywołała natychmiastową reakcję Józefa Piłsudskiego, sprawującego w owym czasie funkcję szefa Sztabu Generalnego, przewodniczącego Kapituły Orderu Virtuti Militari oraz Ścisłej Radzie Wojennej. Zadaniem ostatniej instytucji, powołanej w styczniu 1921 roku przez Naczelnika Państwa (J. Piłsudskiego), było kierowanie wszelkimi przygotowaniami wojennymi oraz obronnymi kraju. W rzeczywistości funkcja przewodniczącego, będąc wręcz nadrzędną wobec ministra

spraw wojskowych, wychodziła daleko poza sferę wojskową. Nowy rząd planował zmianę owego stanu rzeczy.

Dwa dni po powołaniu nowego rządu J. Piłsudski ostentacyjnie zrezygnował z funkcji szefa Sztabu Generalnego. Miesiąc później – 30 czerwca 1923 roku – podczas jednego z ostatnich posiedzeń Ścisłej Rady Wojennej doszło do konfliktu pomiędzy Piłsudskim a nowym ministrem spraw wojskowych, gen. Stanisławem Szeptyckim. Przyczyną było procedowanie nad ustawą o organizacji najwyższych władz wojskowych likwidująca Ścisłą Radę Wojenną, tym samym pozbawiała J. Piłsudskiego jego funkcji. 2 lipca, nie czekając na uchwalenie nowej ustawy, Piłsudski oficjalnie złożył swój urząd. Następnego dnia odbył się pożegnalny bankiet w Sali Malinowej Hotelu Bristol w Warszawie zorganizowany przez legionistów, podczas którego były Naczelnik Państwa wygłosił mowę stanowiącą ostry atak skierowany w swoich politycznych przeciwników, przede wszystkim w endecję. Następnego dnia przemówienie zostało opublikowane na łamach „Kuriera Porannego".

Po rezygnacji Piłsudskiego z funkcji Szefa Sztabu Generalnego oraz przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej również zwrócił się on z prośbą o zwolnienie z wojska. Usunąwszy się z życia politycznego kraju, przeniósł się do swojej willi w podwarszawskim Sulejówku. Pozostał jedynie na stanowisku przewodniczącego Kapituły Orderu Virtuti Militari, które okazało się nie tylko funkcją reprezentacyjną. Dzięki niej Piłsudski, nie piastując żadnego urzędu wojskowego, posiadał stałe i szerokie kontakty w armii, w której nadal miał znaczące poparcie. Szczególnie ważny w tym kontekście okazał się, powołany 5 sierpnia 1922 roku na I Zjeździe byłych legionistów w Krakowie, Związek Stowarzyszeń Legionowych (od 1923 roku działający pod nazwą Związku Legionów Polskich). Owa organizacja kombatancka, jak również organizowane przez nią zjazdy, stały się przestrzenią konsolidacji środowiska legionowego, stanowiącego bazę polityczną Józefa Piłsudskiego. Niezwykle ważny okazał się, pierwszy po odejściu Marszałka z wojska, zjazd w sierpniu 1923 roku, podczas którego doszło do zmian w zarządzie oraz na stanowisku prezesa Związku. Został nim Walery Sławek, jeden z najbliższym współpracowników J. Piłsudskiego. Równie istotny stał się III Zjazd ZLP w 1924 roku, podczas którego domagano się powrotu Marszałka do armii oraz należytego dla niego stanowiska w państwie. Poruszono również kwestię koła poselskiego legionistów w Sejmie.

Miejscem kluczowych dla sytuacji w Polsce wydarzeń stała się willa Piłsudskiego w Sulejówku, w której Marszałek przyjmował swoich współpracowników. Szczególną wagę zaczęły mieć imieniny Józefa, które dzięki rzeszy odwiedzających, stały się pokazem poparcia społeczno-politycznego dla Marszałka. Największym echem odbiło się spotkanie 15 listopada 1925 roku, w 7. rocznicę powrotu Piłsudskiego z Magdeburga, podczas którego oficerowie (blisko 2 tys.) za pośrednictwem słów gen. Gustawa Orilcza-Dreszera w pewien sposób ślubowali wierność Marszałkowi – „niesiemy Ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable”[1]. Była to jednoznaczna wiadomość dla rządu oraz prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, że „Samotnik z Sulejówka” nadal posiada ogromne poparcie w wojsku.

Dla wagi owej manifestacji oficerów istotny był jej kontekst społeczno-polityczny. Z jednej strony w październiku 1925 roku w Locarno przez przedstawicieli Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch oraz Belgii został podpisany traktat, który stanowił gwarancję granic pomiędzy jego sygnatariuszami. Pomimo podpisania dodatkowych układów arbitrażowych, m.in. z Polską, w kraju został on przyjęty jako możliwość rewizji granicy polsko-niemieckiej przez zachodniego sąsiada. Z drugiej strony 13 listopada do dymisji podał się rząd Władysława Grabskiego, zaś w wyniku zawiązania nowej koalicji desygnowany na premiera został działacz Stronnictwa Prawicy Narodowej hrabia Aleksander Skrzyński. Wobec konstruowania nowej rady ministrów manifestacja w Sulejówku stała się wyrazem woli części oficerów, co do osoby nowego ministra spraw wojskowych. Został nim, uczestniczący w spotkaniu w Sulejówku, gen. Lucjan Żeligowski. Kluczowy wpływ na wybór bliskiego współpracownika Piłsudskiego na to stanowisko miał sam Marszałek, który wskazał go spośród przedłożonej mu przez premiera listy kandydatów.

Pomimo że ówczesna opinia publiczna zwróciła uwagę na znaczenie owej manifestacji, faktycznym świadectwem jej znaczenia, jako preludium powrotu J. Piłsudskiego do władzy, były wydarzenia z maja 1926 roku – zamach stanu dokonany przez obóz piłsudczykowski, obalający trzeci rząd W. Witosa. W jego następstwie prezydent Stanisław Woj-

[1] „Kurier Poranny” 1925, nr 317, s. 1.

ciechowski zrzekł się urzędu, zaś władzę w Rzeczypospolitej zdobyło środowisko J. Piłsudskiego, określane mianem sanacji.

* * *

Szanowni Panowie!

W przemówieniach, które słyszałem, brzmiały nuty, których nie chce poruszać, nuty tej natury, od której się już odzwyczaiłem. W przeciągu pięciu lat prawie pędziłem czas na pracy, przy której swobodny nigdy nie byłem, swobodny być nie mogłem, gdyż urząd, który w Polsce pełniłem, nakładał mi zawsze na usta pieczęć milczenia. Byłem bowiem reprezentantem, a źle spełnia reprezentant swoją rolę, gdy tylko pamięta o sobie, a nie pamięta o innych, nie pamięta o tych, których reprezentować jest obowiązany. Dzięki temu musiałem żyć w otoczeniu najrozmaitszych potwornych baśni, najrozmaitszych legend, najrozmaitszych śmiesznych nieraz opowiadań, które mnie się tyczyły, które ze mnie wyrastały, a tak dalekie były od tego rzeczywistego skromnego człowieka, który tu przed wami stoi. I jeśli dziś, w dniu, w który, jak sobie mówię, staję się obywatelem wolnego i łatwego dla siebie powietrza, to w tej chwili chcę serdecznie podziękować inicjatorom dzisiejszego bankietu, że w tej pierwsze, dziewiczej, że tak powiem, swobodnej mowie, mogę swobodnie niektóre zdania powiedzieć, które przedtem by wyglądały, jak zdania nieodpowiednie w ustach człowieka, pełniącego urząd reprezentacyjny.

Szanowni Panowie! Pomimo woli biegnie się do przeszłości, mając w swym wspomnieniu pięć lat życia, pięć lat życia, przebytego w takim wirze wypadków, w takim chaosie zdarzeń, w takim przewrocie dotychczasowych ludzi i rzeczy, w takim dziwnym życiu! Szuka się w „zamierzchłej" przeszłości początków tego okresu, okresu, gdy Polska powstawać zaczęła. I wobec tego, że to jest tak znacznie oddalone, że można mówić o rzeczach prawie jak o historii i że jestem człowiekiem, który historię lubi, który nad historią się zastanawiał i który w niej nieraz szukał rozwiązania zagadnień teraźniejszości i wskazówek dla przyszłości, więc w tej pierwszej mowie zatrzymam się na tych pięciu latach, jak na historii. A że historia tak jakoś zdziałała, że w przyszłym skorowidzu historyka, który o tych latach pisać będzie, imię moje będzie powtarzane i cały szereg cyfr i cyferek oznaczać będzie stronic, na których imię moje jest

wspomniane, przypuszczam, że mogę zaspokoić swój egoizm, zupełnie naturalny, i osobie z okresu tych pięciu lat parę słów powiedzieć.

Moi panowie! W listopadzie 1918 roku stał się wypadek bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły. Mianowicie – z dworca wiedeńskiego, jak się to zawsze ze wszystkimi teraz dzieje, przeszedł przez ulicę Marszałkowską itd. na ulicę Moniuszki człowiek, którego będziemy nazywali Józefem Piłsudskim. Szedł w tym mundurze, w jakim obecnie mnie panowie widzicie. Wracał, co prawda, z niezupełnie zwykłej podróży, wracał z Magdeburga. Wracali też w tym czasie z tych czy innych obozów dla internowanych i inni. I w tym też nic nie ma niezwykłego, w tym też nic nie ma historycznego. Historia zaczyna się później, historia niezwykła, nad którą nieraz zastanawiałem w ciągu tych pięciu lat i szukałem odpowiedzi na pytanie, które, przypuszczam, przyszłych historyków będą męczyły jeszcze bardziej wobec tego, że nie będą mieli naocznych świadków tych zdarzeń. Stała się rzecz niesłychana. Mianowicie – w przeciągu kilku dni, bez żadnych ze stron tego człowieka starań, bez żadnego z jego strony gwałtu, bez żadnego podkupu, bez żadnych koncesyj, czy to leśnych, czy jakichkolwiek innych, bez żadnych w ogóle i jakichkolwiek „legalnych", że tak powiem rzeczy, stał się fakt najzupełniej niezwykły. Człowiek ten stał się dyktatorem. Wtedy, kiedy się przygotowywałem do dzisiejszego przemówienia, zastanawiałem się nad tym określeniem: „dyktator". Nie chcę użyć jakiegoś wyszukanego słowa, nie chcę szukać dla siebie jakiejś specjalnej nazwy, szukam tylko, jako historyk, określenia zjawiska, którego inaczej nazwać nie można. Bo człowiek ten wydawał edykty, powszechnie słuchane, człowiek ten wydawał rozkazy, słuchane biernie z chęcią czy niechęcią, ale które były wykonywane, człowiek ten mianował urzędników wojskowych i cywilnych. Czy on zrobił źle czy dobrze, ja w tej chwili tego nie dotykam, idzie mi o sam fakt, o fakt ścisły, o fakt historyczny. Inaczej tego określić nie mogę, jak tylko mianem dyktatora. Bo wszystko wtedy zależało od jego dobrej woli, od jego decyzji, od jego złej czy dobrej kalkulacji. Biernie czy czynnie, chętnie czy niechętnie, miliony ludzi zdobyły się na akt dziwaczny, na akt niezrozumiały dla zwykłej analizy, aby tak niezwykłą władzę dać temu człowiekowi bez żadnych z jego strony gwałtów lub narzucania. Dziś, gdy tyle jest praw i prawidełek, gdy tyle jest ograniczeń i zakazów, gdy panowie posłowie tak produkcyjnie pracują – rzecz ta

wygląda tak niezwykle, że godna jest zatrzymania uwagi. Jestem przekonany, że i przyszły historyk nad tym właśnie będzie musiał się zatrzymać. Dlaczego, po co i na co i z jakiej racji? Dlaczego ten, a nie inny? Skąd i co za przyczyna? Skąd to dziwne zjawisko, które nagle w Polsce zaistniało?

Moi panowie! Analizują po trosze to zjawisko, nie sięgając głębiej, biorąc rzecz po ludzku, biorąc rzecz tak zwykle, jak się szklankę wody wypija, jak się myśli, jak się decyduje, nie mogę nie powiedzieć, że gdyby ten osobnik nie był nikomu absolutnie znany, gdy nagle ni stąd ni zowąd był wziętym, to ten fakt nie byłby możliwy. Czemu należy to, moi panowie, przypisać, gdzie szukać tej przyczyny, że temu człowiekowi, znanemu potem w skorowidzu historycznym, jako Józef Piłsudski, oddano tę władzę? Dlaczego jemu w sposób, tak sprzeczny z rozumem, rozsądkiem, logiką teraźniejszą władzę oddano? Skąd ten dyktator Polski, nie narzucający swojej władzy żadnym gwałtem, żadną pracą agitacyjną, nie robiący sobie popularności za pomocą takich czy innych wystąpień? Skąd to zjawisko? I gdy szukałem dla siebie wyjaśnienia, zawsze znajdowałem tylko jedno – nie w tych obrazach, które mi przyjemność sprawiły osobiście, a które mi mój przyjaciel, dr Michałowicz, wywołał, lecz w czymś innym. Za jedną rzecz ten człowiek był witany, za jedną rzecz niezwykłość jego mogła być uznaną, za jedną rzecz, powtarzam, mógł on mieć prawo moralne do zajęcia tego stanowiska, za to, moi panowie, że nosił ten mundur, za to, że był Komendantem I Brygady. Jedyną wartością, którą ludzie wówczas mieli, jedyną moralną siła, która ludzi do posłuszeństwa zmuszała, jedyną moralną siłą, która miliony ludzi w ręce mu oddawała, był fakt, że był on Komendantem I Brygady i wracał z Magdeburga.

Szanowni panowie! Jeśli użyję tu wyrażenia – dyktator, to dlatego, że przypuszczam, że nawet niektóre z jego edyktów i dekretów jeszcze teraz działają, jeszcze teraz moc prawną mają, jeszcze teraz są ludzie, którzy muszą ulegać edyktom, przez niego wydanym i podpisanym jego nazwiskiem. Bardzo mnie to cieszy. I mógł on tworzyć złe czy dobre rządy, wyznaczać oficerów, urzędników, przerzucać ich z miejsca na miejsce, pewnych ludzi na śmierć posyłać, dawać rozporządzenia mądre lub nie – to jest obojętnym, faktem jest, że był władcą absolutnym nowo tworzącego się państwa polskiego. Faktem też jest, że dzięki temu nieprzymuszonemu zjawisku, dokonanemu bez żadnego gwałtu i bez żadnego przewrotu, imię tego człowieka zostało wysunięte w górę. Nowa Polska

dała słusznie czy niesłusznie przy swoim pierwszym kroku symbol swój w postaci człowieka, ubranego w szary, dość obszerny mundur, zaplamiony w więzieniu magdeburskim.

Moi panowie! Pozwólcie, iż nad tym faktem, dość ważnym, uwagę waszą zatrzymam. Jest on faktem ścisłym, jest on faktem historycznym i pomimo, iż należy do bardzo zamierzchłej przeszłości, to jednak oczy wasze ten fakt widziały, jednak świadkiem jego byliście i bez względu na to, jak tam w tej czy innej redakcji, w tym czy innym gabinecie, w tej czy innej rozmowie do tego faktu odnoszono się, to jednak fakt był faktem. Zastanawiałem się trochę nad nim, jako nad zjawiskiem moralnym. Znając historię dyktatur wszelkiego rodzaju i z operetki, i nie z operetki, z dramatu i tragedii całej ludzkości, zastanawiałem się nad tym, jak się dyktatury tworzyły. Zwykłe drogi są tu dwie – jedna gwałtu i narzucania swojej władzy – te wypadki w historii narodów są częste; druga – swobodnego wyboru, wyboru ludzi, którzy w chwili ciężkiej, gdy najbardziej potrzeba woli indywidualnej, gdy umysły są zatrwożone, szukają jednego człowieka, żeby jemu los swój w ręce oddać. Tu nie było ani jednego, ani drugiego wypadku. Nie było ani wyboru, nie było też gwałtu. Stał się fakt całkowicie inny, fakt moralnej pracy narodu, znajdującego się, co prawda, w wyjątkowej sytuacji i położeniu.

Moi panowie! Ten fakt moralnej pracy, której dokonał w tym czasie naród, nie jest moją historią, jest historią wszystkich tych milionów ludzi, którzy wtedy tego dyktatora słuchali, którzy nawet z minami czy grymasem niechętnym jemu się poddawali. Faktem jest, że tak było. Ta moralna praca, której dokonał wtedy wielomilionowy naród, jest faktem niezwykłym. Był jak gdyby zaprzeczeniem tej smutnej dalekiej tradycji i tej smutnej sławy, którą naród nasz miał w przeszłości. Polska, sami Polacy to twierdzili, nierządem stoi. Polska to jest prywata, Polska to jest zła wola. Polska to jest anarchia. I jeśliśmy po upadku mieli sympatię dla siebie, to nigdy nie mieliśmy szacunku dla siebie. Nie zaufanie, a niepewność wzbudzaliśmy i stąd chęć narzucania nam opiekunów, wyznaczonych dla narodu anarchii, niemocy, samowoli, dla narodu, który się do upadku doprowadził prywatą, nieznoszącą żadnej władzy. I w tym narodzie powstał fakt tak niezwykły i tak dla niego oryginalny.

Moi panowie! Dumny jestem z tego faktu, dumny jestem nie tylko dlatego, że mnie ten zaszczyt spotkał, ale dumny byłem również ze swe-

go narodu. Nie idzie mi, raz jeszcze powtarzam, o moją wartość lub o moją bezwartość, nie idzie mi o ocenę krytyczną tej czy innej mojej pracy, o wskazanie tego lub innego błędu lub tej lub innej cnoty. Idzie o sam fakt historyczny, który swoją nowością metody zastanawiać będzie musiał każdego historyka.

Przyjmując za podstawę tego faktu moją poprzednią pracę w I Brygadzie, dumny jestem z tej mojej pracy.

Szanowni panowie! Dyktatorem byłem kilka miesięcy. Decyzją moją głupią czy rozumną, to jest wszystko jedno, postanowiłem zwołanie Sejmu, oddanie władzy mojej w jego ręce i stworzenie legalnej formy życia państwa polskiego. Była to moja decyzja. Decyzja ta została usłuchana. Panowie posłowie, którzy potem nieraz przeciw mnie występowali, zostali wybrani na mój rozkaz, tego rozkazu usłuchali, wybór przyjęli, na określony przeze mnie termin do Warszawy się stawili, wyborcy w odpowiednim miejscu, również przez mnie wyznaczonym, zebrali się i głosy swe oddali; urzędnicy, wyznaczeni przeze mnie, oceniali sprawność wyborów. Wybory były nieprzymuszone, nie szukałem w nich, jak i poprzednio, mojej osoby.

Sejm się zebrał 8-go lutego[2]. Otworzyłem go, moi panowie, w tym samym mundurze Komendanta I Brygady, przemówiłem do sejmu w tym samym mundurze, przy boku miałem szablę, ofiarowaną przez oficerów I Brygady, nie byłem niczym innym, jak tym, czym byłem poprzednio.

W parę tygodni potem stał się nowy fakt historyczny, nowy akt wybrania mnie jednogłośnie na Naczelnika Państwa Polskiego i Naczelnego Wodza wojsk, znajdujących się w tym czasie w Polsce. Ten fakt również wzbudził we mnie zastanowienie. Z jednych zaszczytów szedłem do drugich.

Po kilku miesiącach najśmielsze marzenia któregokolwiek Polaka w niewoli ziściły się we mnie. Gdyby ktokolwiek miał najśmielszą ambicję, gdyby ktokolwiek chciał władzy, gdyby ktokolwiek *per fas et nefas* szukać jej chciał w Polsce, to ziszczeniem tych marzeń byłoby to stanowisko, które mi wówczas dano, wbrew mojej woli i chęci, bo ja tego nie szukałem, ja się nawet targowałem, gdyż życzyłem sobie czego innego i szukałem czego innego. Szukałem wojska i szukałem dla siebie łatwe-

[2] Dekret Naczelnika Państwa i Prezydenta Ministrów Ignacego J. Paderewskiego z dnia 5 lutego 1919 roku zwoływał Sejm na dzień 9 lutego. Dnia 10 lutego nastąpiło otwarcie Sejmu.

go powietrza i łatwej pracy wojskowej. Dano mi wszystko do rąk. Dla upiększenia mojej pracy, dla upiększenia moich wspomnień, dla honoru i zaszczytu moich dzieci dano mi miano, które u nas dziecko, nieledwie, gdy wymawiać słowa polskie zaczyna, wspomina je z czcią – dano mi nazwisko „Naczelnika", imię, które łzy wyciska, imię człowieka, który pomimo, że umarł, żyje zawsze, wielkie imię Kościuszki. To imię Naczelnika nowo tworzącego się państwa, Naczelnika, który w jednym ręku władzę cywilną i wadzę wojskową ma piastować, któremu wyjątkowe prawa nadano, ażeby mógł w wyjątkowej sytuacji wyjątkową pracę dawać, to imię zostało mnie ofiarowane. Znowu, moi panowie, stwierdzam, że żadnego gwałtu, żadnej korupcji, żadnej koncesji, żadnej próby zmuszania kogokolwiek, żeby w tej chwili rękę za mną podniósł czy głos swój ze mną oddał – nie było. I znowu, panowie, stanąłem w tym samym mundurze, w tym samym, mundurze Komendanta I Brygady, nie znając żadnego innego zaszczytu, oprócz mojej poprzedniej dyktatury.

Proszę panów! Zaszczyty, honory, zaufanie, jednozgodnie wyrażone, znowu wywołały mi gdzieś z zamierzchłej przeszłości wspomnienia dawne, wspomnienia przeklęte, gdzie były te sejmy, które kiedyś, bezładne i krzykliwe, o jednozgodność wołały i nigdy tej jednozgodności nie miały, gdyż jeden człowiek przez swawolę, jeden człowiek, płatny szpieg, o duszy pełnej brudu, mógł pracę państwa zniweczyć. Gdzie te wspomnienia, gdzie posłowie i dygnitarze, na obcym żołdzie, w obcych kieszeniach, w obcych będący rękach, obcych słuchający rozkazów, płaszczący się, jak gad, przed obcymi, a tak dumni, a tak panoszący się w domu?! Gdzie te wspomnienia? Pierzchły, zginęły, bo znowu był akt moralny, akt odrodzenia. Znowu jest jednozgodność, ta niegdyś żądana, ta niegdyś wymarzona, ta niegdyś krzyczana i okrzyczana, ta jednozgodność w jednym akcie. Czy ktokolwiek to robił pod strachem, czy przez przyzwoitość, czy z powodu niemożności znalezienia innego wyjścia, czy kto robił to biernie, czy czynnie – to jest wszystko jedno, fakt jest, fakt historyczny, który skupił się na mojej osobie.

Powtarzam raz jeszcze, że nie znam faktu tak dziwnego, nie znam faktu tak śmiesznego w swojej prostocie, jak ten, który jednego człowieka, tak mało znanego, tak mało odczutego, tak mało zżytego z całym tym społeczeństwem – bo wśród posłów znałem może kilkunastu, wszyscy inni byli mi obcy ludzie, którzy mnie nie znali, którzy nic nigdy nie wi-

dzieli w moim życiu – wynosi na to stanowisko bez żadnego gwałtu, przymusu, bez żadnej agitacji, a nawet wbrew jego woli, gdyż tego nie szukał, daje mu dobrowolnie władzę tak wybitną i tak wyjątkową.

Kazano mi wreszcie reprezentować siebie, wszystkich w Polsce na zewnątrz i wewnątrz. Jeżeli przedtem mogłem tłumaczyć zjawisko jakimś zamąceniem, jakąś nieumiejętnością – to w tym wypadku ludzie wybrani, mający czas do namysłu, do narad, do krytyki każdego swego postanowienia – dają mi poza tym, co miałem poprzednio, dają mi siłę moralną, którą każdy człowiek mieć może, gdy takim obdarzony jest zaufaniem, gdy to zaufanie w taki manifestacyjny, w taki uroczysty, w taki niezwykły sposób się wyraża. Lecz odtąd, panowie, te piękne zaszczyty, cudne jak z bajki tysiąca i jednej nocy, odtąd historia się zmienia. Postawiono mnie tak wysoko, jak nigdy nikogo nie stawiano, postawiono mnie tak, bym cień na wszystkich rzucał, stojąc jeden w świetle.

Był cień, który biegł koło mnie – to wyprzedzał mnie, to zostawał w tyle. Cieniów takich było mnóstwo, cienie te otaczały mnie zawsze, cienie niedostępne, chodzące krok w krok, śledzące mnie i przedrzeźniające. Czy na polu bitew, czy w spokojnej pracy w Belwederze, czy w pieszczotach dziecka – cień ten nieodstępny koło mnie ścigał mnie i prześladował. Zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nie szczędzący niczego, co szczędzić trzeba – rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie – ten potworny karzeł pełzał za mną, jak nieodłączny druh, ubrany w chorągiewki różnych typów i kolorów – to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wykrzywiający potworną gębę, wymyślający jakieś niesłychane historie ten karzeł był moim nieodstępnym druhem, nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski. Nie sądźcie, panowie, że to jest tylko metafora, ja zacytuję tylko kilka faktów, takich potwornych, dzikich, że trudno pojąć, z jakiej kadzi nieczystości zarazić trzeba sobie wyobraźnię, by podobne rzeczy wymyślić.

Reprezentant narodu, wybrany przez wszystkich, reprezentujący wszystkich – kradnie! Zbiera się komisja sejmowa, aby szukać skradzionych przez tego reprezentanta insygniów królewskich. Komisja sejmowa, obradująca pod egidą czy pod kierownictwem marszałka sejmu, szuka,

śledzi, bada, poszukuje skradzionych przez tego reprezentanta rzeczy! Czy panowie coś bardziej potwornego, coś bardziej wstrętnego coś bardziej oplutego pomyśleć możecie? Czy można mieć reprezentanta tego rodzaju? Pomyślcie sobie to gdzie indziej, wśród wolnych, swobodnych narodów: nasz reprezentant – złodziej! Nasz reprezentant zdradza kraj w czasie wojny, umawia się z nieprzyjacielem! Naczelny Wódz, prowadzący wojnę, jest zdrajcą! Gdzież na niego kara?! Czy jest próba usunięcia go? Czy jest próba pociągnięcia go do odpowiedzialności? Czy jest próba zrobienia go odpowiedzialnym za te niebywałe zbrodnie? Nie ma! Idzie tylko o plucie, idzie tylko o kał wewnętrzny, którego pełna musiała być dusza, jeżeli na te rzeczy się zdobyła. Idzie o jakieś niesłychanie obrzydłe zjawisko duszy ludzkiej, która w ten sposób postąpić może. Potworny karzeł, wylęgły z bagien rodzimych. Bity po pysku przez każdego z zaborców, sprzedawany z rąk do rąk, płatny. Oto ci, którzy chcą obniżyć do swego poziomu to, co zostało wzniesione wysoko.

Moi panowie, powtarzam, nie znam, gdy nad ubiegłymi latami się zastanawiam, nie znam zjawiska bardziej stałego, bardziej metodycznie prowadzonego, jak to dotykanie rodzinnych stosunków, przed którymi każdy człowiek się zatrzymuje, jak to dotykanie moich przyjaciół, mojego otoczenia, każdego nieledwie człowieka, który się do mnie zbliżył, brudnymi rękoma, brudną duszą, brudnymi słowami i brudnym, stęchłym powietrzem.

Nie znam, moi panowie, zjawiska bardziej stałego, gdy przebiegam swoją historię za ubiegłe lata!

Miałem przyjaciół, którzy się zmęczyli i odeszli, miałem współpracowników, z którymi źle czy dobrze współpracowałem, którzy także w ten czy inny sposób ode mnie odchodzili. Ale to paskudztwo duszy, które do mnie przylepiono, było tak nieodłączne, tak systematyczne, że gdy myślę o przeszłości, zawsze się oglądam czy ubranie moje nie cuchnie. A plucie to chrzczono wysokimi słowami, wysokimi hasłami. Była to praca tzw. narodowa tzw. patriotyczna! Nie jest to tragizmem – dla mnie. Rzeczy takie rzadko się zdarzały na świecie, gdyż są one potworne, niemoralne, dzikie i wstrętne. Wylęgać się takie zjawiska mogą tylko w bagnie niewoli, przez które narody przechodzą.

Na rzucone mi tu przez p. Anusza pytanie, który, nie żegnając się ani witając, z niepokojem pyta, dlaczego ten nieodłączny pracownik państwa

polskiego, którego niegdyś na wysokie regiony wzniesiono, ozdobiony tak wielkim imieniem i zaszczytami, dlaczego on opuszcza stanowisko – odpowiem wprost: Szanuję swoją historię, szanuję ją dla siebie, szanuję ją dla dzieci. Szanuję ją dla przyszłych historyków, którzyby także w twarz mi napluli, gdybym razem z potwornymi karłami, którzy mnie obniżyć chcieli – pracował. Decyzja moja była bezpowrotna. Karły próbowały w ostatnim czasie zmienić swoje grymasy na uśmiech szczęścia z powodu spotkania mnie w tym czy innym miejscu. Zastanawiałem się, moi panowie, nad swymi czynami, nad wartością mej pracy, nad tym, co zrobiłem i czegom nie zrobił. Nie będę mówił i nie będę sobie przypisywał większych zasług, niż te, które mi świat przypisuje. Jeżeli mówią o mnie, że z narodem polskim rady sobie nie dałem – to przecież żadna krytyka, żadna śmiałość nie sięgnie po moje laury wojskowe. Okryłem chwałą oręż polski. Dałem w pierwszych dniach życia polskiego zwycięstwa tak błyskotliwe, tak nieznane, tak gdzieś w zamierzchłej przeszłości słyszane, że dotąd tą sławą pierś żołnierska się koi. Doprowadziłem do zwycięstwa nad nieprzyjacielem, przed którym inni drżeli. Dlatego też zwróciłem się natychmiast po złożeniu urzędu najwyższego do pracy wojskowej. Zdolności, temperament, doświadczenie nabyte dawały mi łatwość pracy, więcej – dawały mi łatwiejsze powietrze. Moi panowie, pracę tę opuściłem, opuściłem ją zupełnie. Wniosłem dymisję i prośbę o zwolnienie z wojska. Dlaczego? Obowiązek żołnierza jest trudny. We Francji armię nazywa się *grande muette* – wielkim niemową. Wojsko milczeć musi i nieraz, panowie, swobodnie używając języka, nie wiecie, jak ciężko nieraz bywa oficerowi i żołnierzowi w kraju, gdzie tak swobodnie języki w buziach się plączą, być tylko niemym świadkiem tego, co się dzieje, ściskać w sobie serca, myśl pracującą, aby się na zewnątrz nie wydobyła, zamknąć siebie. Ostrożnie, panowie, z tym instrumentem, ostrożnie, specjalnie z językami. Żołnierze należą do kasty obywateli bez praw, wtedy, kiedy wy pełnoprawni jesteście. Wszedłem do wojska, dając swą pracę – teraz opuszczam szeregi. Dlaczego?

W tej samej chwili, gdy Belweder, miejsce zaszczytu, miejsce honoru Polski, opuściłem, wszedł tam inny człowiek, wybrany legalnie aktem uroczystym, podpisanym przez marszałka sejmu. Oddałem mu władzę zgodnie z Konstytucją. Na moje miejsce przyszedł dla reprezentacji narodu całego i wszedł na tę ścieżkę, którą ja po trosze przetorowałem,

człowiek inny. Nie rozważam jego zalet ani wad, nie omawiam jego wartości. Człowiek ten, jak ja, został wyniesiony ponad innych, dobrowolnym aktem włożono na niego obowiązek, że ma być naszym przedstawicielem, ma w pieczy mieć nasz honor, naszą godność. Ta szajka, ta banda, która czepiała się mego honoru, tu zechciała szukać krwi. Prezydent nasz zamordowany został po burdach ulicznych[3], obniżających wartość pracy reprezentacyjnej przez tych samych ludzi, którzy ongiś w stosunku do pierwszego reprezentanta, wolnym aktem wybranego, tyle brudu, tyle potwornej, niskiej nienawiści wykazali. Teraz spełnili zbrodnię. Mord karany przez prawo. Moi panowie, jestem żołnierzem. Żołnierz powołany bywa do ciężkich obowiązków, nieraz sprzecznych ze swoim sumieniem, ze swoją myślą, z drogimi uczuciami. Gdym sobie pomyślał na chwilę, że ja tych panów, jako żołnierz, bronić będę – zawahałem się w swoim sumieniu. A gdym się raz zawahał, zdecydowałem, że żołnierzem być nie mogę. Podałem się do dymisji z wojska. To są, moi panowie, przyczyny i motywy, dla których służbę państwową opuszczam.

Na zakończenie pozwólcie mi, panowie, zrobić małą symbolistykę. Długi czas pracowałem w gmachu na Saskim placu, gdzie, przechadzając się po wielkim gabinecie, rzucałem raz po raz okiem na ciemne, szare widoki Warszawy. I zawsze widziałem jakieś dziwne rzeczy – szarą płachtę, otaczającą jakąś dziwną postać. Naprzód szedł koń. Koń, idący ku słońcu, przerywający parkan, za nim na czworakach pełznącą postać ludzką. Ten widok nieraz mnie śmieszył... Ten widok bawił mnie swoją oryginalną konstrukcją rzeźbiarską. Gdzież tu jest myśl, gdzież tu jest idea, gdzie tu jest praca wielkiego artysty? Wielkie konisko, przerywające parkan, za nim z głową schowaną, jakby ze wstydu, na czworakach człowiek[4]. To był nasz Naczelny Wódz w przeszłości. Wrócił do kraju, szukał serca, szukał tego, czego dawno, dawno nie widział. Naczelny Wódz Wojsk Polskich, bo takim był książę Józef Poniatowski. Gdzież ten piękny ułan, gdzież jest ta postać wyśpiewana, wymalowana? Gdzie ona jest? Oddano mu hołd i sztandary przed nim powiewały, grzmiały armaty, jak nieraz w bitwach. Stanął i patrzy. Gdzie są moi następcy?

[3] Mowa o obrzuceniu prezydenta Gabriela Narutowicza grudami śniegu w trakcie jego podróży do Sejmu na zaprzysiężenie 11 grudnia 1922 roku.

[4] Chodzi o montowanie wiosną 1923 roku pomnika księcia Józefa Poniatowskiego na placu Saskim.

Gdzie w wolnej Polsce naczelni wodzowie? Gdzie są moi koledzy? Ja zginąłem ongiś w błocie[5]. Błoto przykryło mi oczy, błoto zasłoniło wzrok. Gdzie są oni? Na mnie pierwszego padł zaszczyt być Wodzem Naczelnym Polski. Ja hufce stawiałem, ja je rzucałem w bój. Na pomniku są słowa: „Honor i Ojczyzna". Szukasz honoru? Znajdziesz twego następcę także w błocie, w błocie rodzimym! Błotem został napojony. Taki jest los naczelnych wodzów Polski bez honoru. Polski, której serce drgać nie umie. Panowie, ten symbol naczelnych wodzów Polski, z konieczności ginących w błocie, jest historią Polski dotychczasowej. Gdy patrzę na ten pomnik – mówię: I ja idę do błota. Szanowni panowie, tym symbolem chciałbym was pożegnać. Gdzie indziej w stosunku do reprezentantów państwa, nawet, gdy są nieuczciwi, ukrywa się to, czyni wysiłki, by na reprezentancie plamy nie było, by błyszczał, jak tarcza. Gdzie indziej wódz naczelny, który zwyciężył, jest czczony, spotykają go honory i zaszczyty, bo przecież on państwo wyratował, przecież on ocalił od nieszczęścia wszystkich. U nas inaczej – wódz ma iść w błoto i tylko, gdy dostatecznie błota się napije, ma być godnym Polski. Proszę panów, przywołując wam na pamięć te rzeczy, streszczając historię pięciu lat ubiegłych, nie chcę wcale wywołać efektu tragizmu. Chcę tylko stwierdzić, że to błoto jest i że ma ono powagę i znaczenie w Polsce. Chciałem stwierdzić, że jeżeli Polska w pierwszym okresie zdobyła się na naprawę Rzeczypospolitej, to potem powoli od naprawy do starych narowów powrót się zaczyna i że, panowie, wielkich wysiłków pracy trzeba, aby Polskę znowu na drogę naprawy wypchnąć. Nie oskarżam nikogo, nie jestem ani prokuratorem, ani sędzią śledczym – szukam jedynie prawdy. Co do siebie, panowie, prosząc i pamięć, proszę zarazem o wielki, wielki odpoczynek, bym mógł łatwym powietrzem odetchnąć, bym mógł być takim wolnym i swobodnym, jak panowie, tak wesołym, jak byli moi koledzy z I Brygady, którzy mi największe zaszczyty swą pracą dali.

Źródła: „Kurier Poranny" 1923, nr 180, s. 1.

J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, Warszawa 1937, s. 24–35.

[5] Aluzja do utonięcia księcia Poniatowskiego w rzece Elsterze (Niemcy) 19 października 1813 roku, w trakcie bitwy pod Lipskiem.

Józef Piłsudski, 1928, fot. NAC/Robert Sennacke

Józef Piłsudski (1867–1935) – żołnierz i polityk. Od 1892 roku członek Polskiej Partii Socjalistycznej. W trakcie rewolucji 1905 roku współtwórca Organizacji Bojowo-Spiskowej, następnie Organizacji Bojowej PPS. Po rozłamie stanął na czele PPS-Frakcja Rewolucyjna. W 1908 roku jeden z twórców Związku Walki Czynnej. W 1912 roku został wybrany na Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego. Po wybuchu I wojny światowej inicjator powstania pod auspicjami austriackimi I Kompanii Kadrowej (1914). W październiku 1914 roku twórca konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. W grudniu 1916 roku wszedł w skład, działającej w Warszawie, Tymczasowej Rady Stanu, w której objął funkcję referenta Komisji Wojskowej. W następstwie tzw. kryzysu przysięgowego (lipiec 1917 roku) został aresztowany przez władze niemieckie i osadzony w twierdzy w Magdeburgu. Po zwolnieniu oraz powrocie do Warszawy, z rąk Rady Regencyjnej, otrzymał zwierzchnią władzę wojskową, następnie cywilną w kraju. W latach 1918–1919 Tymczasowy Naczelnik Państwa, następnie do 1922 roku Naczelnik Państwa. Od 1920 roku Marszałek Polski. Dwukrotny Prezes Rady Ministrów (1926–1928, 1930) oraz minister spraw wojskowych (1918–1919, 1926–1935). W latach 1926–1935 Generalny Inspektor Sił Zbrojnych.

Józef Piłsudski w towarzystwie generałów Wojska Polskiego podczas uroczystości imieninowych. Stoją na pierwszym planie od lewej: por. Jerzy Jabłonowski, gen. Daniel Konarzewski, marszałek Józef Piłsudski, gen. Lucjan Żeligowski gen. Roman Górecki oraz gen. Gustaw Orlicz-Dreszer (na lewo za marszałkiem), gen. Jakub Krzemieński (na prawo za marszałkiem), gen. Aleksander Litwinowicz (na prawo za gen. Żeligowskim), gen. Józef Olszyna-Wilczyński (na prawo za gen. Dreszerem), mjr Wojciech Fyda (w głębi, na lewo od nierozpoznanego mężczyzny w cywilnym ubraniu z wąsami), płk Sergiusz Zahorski (na lewo za gen. Konarzewskim), ppłk Jan Głogowski (na lewo za płk. Zahorskim), por. Michał Galiński (na prawo za płk. Głogowskim), Sulejówek, 19 marca 1925 roku; fot. zbiory DB Łomaczewska/EastNews

Bibliografia

Czubiński A., *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, Warszawa 1987.
Garlicki A., *Przewrót majowy*, Warszawa 1979.
Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2012.
Kalicki W., *Powrót do Sulejówka*, Warszawa 2014.
Kochański J., *Wyznawcy Niepodległej. Piłsudscy, Moraczewscy. Przed Sulejówkiem. W Sulejówku*, Warszawa 2009.
Michalska-Bracha L., *V Zjazd Związku Legionistów Polskich, sierpień 1926 r. Z dziejów ruchu kombatanckiego II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach" 1993, nr 17.

Nałęcz T., *Z genezy legionowej grupy piłsudczykowskiej*, „Przegląd Historyczny" 1974, t. LXV, z. 1.
Nałęcz T., Nałęcz D., *Józef Piłsudski – legendy i fakty*. Warszawa 1987.
Pajewski J., *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007.
Romeyko M., *Przed i po maju,* Warszawa 1983.
Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 2005.
Wróbel P., *Kombatanci kontra politycy. Narodziny i początki działalności Związku Legionistów Polskich 1918–1925*, „Przegląd Historyczny" 1985, t. LXXVI, z. 1.

Ignacy Daszyński

Kraków, Rynek Kleparski, telegram do Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu (29 czerwca 1930 roku)

W następstwie zbrojnego wystąpienia Józefa Piłsudskiego oraz jego zwolenników przeciwko prawowitym władzom w maju 1926 roku oraz ustąpienia Stanisława Wojciechowskiego z urzędu prezydenta jego konstytucyjne uprawnienia przejął Marszałek Sejmu Maciej Rataj, który 15 maja na premiera, w miejsce Wincentego Witosa, desygnował Kazimierza Bartla. Pod koniec maja zaś Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru J. Piłsudskiego na prezydenta. Marszałek, tłumacząc ograniczeniami głowy państwa wynikającymi z konstytucji marcowej, nie przyjął wyboru. Doszło do ponownej elekcji. 1 czerwca prezydentem został Ignacy Mościcki. Zmianom personalnym, w następstwie zamachu majowego, towarzyszyły również zmiany ustrojowe. W sierpniu 1926 roku została uchwalona nowela ustawy zasadniczej, poszerzająca kompetencje prezydenta oraz wzmacniająca władzę wykonawczą.

Zbrojne przejęcie władzy przez piłsudczyków, zmiany ustrojowe oraz dalsze posunięcia sanacji (m.in. powołanie Głównego Inspektora Sił Zbrojnych podległego jedynie prezydentowi bądź zmiany w administracji publicznej) wywołały pewną dezorientację większości partii politycznych, co sprawiło, że parlament był systematycznie odsuwany od wpływu na proces sprawowania władzy. W opozycji, od samego początku, pozostawały partie, tworzące obalony w 1926 roku rząd: PSL „Piast", Związek Ludowo-Narodowy i Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji. Z drugiej strony lewica (PPS, PSL „Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie), która w początkowym okresie poparła przejęcie władzy przez sanację, stopniowo zaczęły przechodzić na stanowiska opozycyjne.

Pomimo odchodzenia od reżimu demokratycznego, sanacja pozostawiła parlament w niezmienionym składzie. Jednakże jego rolę znacząco ograniczono. Od marca 1927 roku, kiedy został uchwalony budżet, sesja Sejmu została zamknięta, zaś następnie prezydent odraczał jego zwołanie, wykorzystując uprawnienia noweli sierpniowej. Sprawowano rządy przy pomocy dekretów (co nie wymagało zgody Sejmu pomiędzy jego sesjami). Skład władzy ustawodawczej uległ zmianie po wyborach w marcu 1928 roku, w których zwyciężył sanacyjny Bezpartyjny Blok Wspierania Rządu Józefa Piłsudskiego. Nie posiadał on jednak większości potrzebnej do zmiany konstytucji. Pomimo że wynik opozycji był gorszy niż w poprzednich wyborach, to nadal miała ona silną pozycję. Dzięki temu mogła próbować kontrolować oraz w pewien sposób ograniczać działania rządu. Najlepszym tego przykładem był wybór nestora socjalistów Ignacego Daszyńskiego na Marszałka Sejmu, który zwyciężył z kandydatem piłsudczyków – Kazimierzem Bartlem. Innym ważnym wydarzaniem było przegłosowanie w Sejmie wniosku o postawienie ministra skarbu Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu, za przekroczenie budżetu oraz nielegalne sfinansowanie kampanii wyborczej BBWR (w marcu 1929 roku minister sam podał się do dymisji). Jednakże mimo pomniejszych sukcesów, wpływ parlamentu na władzę był znikomy, zaś sanacja w żaden sposób nie łagodziła kursu względem opozycji.

Pomimo współdziałania partii opozycyjnych po maju 1926 roku, dopiero w październiku 1929 roku doszło do konsolidacji większości z nich. Powstał wtedy centrolewicowy sojusz (Centrolew), w którego skład weszły: Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie", Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", Stronnictwo Chłopskie, Narodowa Partia Robotników oraz Polskie Stronnictwo Chrześcijańskie Demokracji. Za cel postawił sobie obalenie rządów autorytarnych i przywrócenia w Polsce rządów demokracji parlamentarnej.

20 czerwca 1930 roku doszło do wspólnego posiedzenia parlamentarzystów Centrolewu, podczas którego powołano Tymczasowy Komitet Wykonawczy Centrolewu oraz uchwalono rezolucję, zawierającą program opozycji. Jednakże najważniejszym wydarzeniem, z udziałem zjednoczonej opozycji, był Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu, który odbył się 29 czerwca 1930 roku w Krakowie. Podczas obrad w Starym Teatrze przyjęto deklarację podkreślającą zgubne ekonomiczne skutki

rządów sanacji oraz wywołany przez nie kryzys polityczny. Wnioskowano również o doprowadzenie do ustąpienia „rządów dyktatury Józefa Piłsudskiego". Następnie na Rynku Kleparskim miał miejsce kilkudziesięciotysięczny wiec polityczny. Marszałek Daszyński, nie mogąc wziąć udziału w Kongresie, przesłał jego uczestnikom telegram.

W następstwie Kongresu oraz napiętej sytuacji politycznej w kraju, pod koniec sierpnia 1930 roku prezydent Mościcki rozwiązał parlament i zarządził nowe wybory. Wskutek tego parlamentarzyści opozycyjni zostali pozbawieni immunitetu, co umożliwiło ich aresztowanie. Przywódcy Centrolewu zostali zatrzymani w nocy z 9 na 10 września oraz osadzani w twierdzy brzeskiej. Represje względem działaczy opozycji doprowadziły do zwycięstwa sanacji w tzw. wyborach brzeskich w listopadzie 1930 roku oraz rozpadu Centrolewu. Aresztowani przywódcy zostali skazani, pod zarzutem przygotowywania zamachu stanu, w tzw. procesie brzeskim (26 października 1931–13 stycznia 1932 roku) na wyroki od półtora do trzech lat więzienia.

* * *

Do krakowskiego kongresu obrony prawa i wolności ludu.

Położenie państwa wymaga sejmu i senatu. Rząd nie daje zebrać się konstytucyjnym przedstawicielom narodu, posłom i senatorom w sejmie i senacie. Wbrew konstytucji sejm skazany jest na bezczynność. Naród musi zatem sam nie dać się i radzić nad swemi losami, musi zając stanowisko wobec polityki rządu. Kongres krakowski otwiera dziś tę drogę ciężką i trudną walką o prawa i wolność ludu, walki o demokrację i o dalszy rozwój niepodległego państwa. Naród świadomy i zorganizowany nie pozwoli dłużej w taki sposób sobą rządzić, jak rządzą nami dzisiaj.

Jako marszałek sejmu, skazanego na przymusową bezczynność, pozdrawiam zgromadzonych na kongresie obywateli i życzę im w pracy powodzenia. Niech żyje wolna, demokratyczna Rzeczypospolita.

Źródło: „Kurier Warszawski" 1930, nr 176, s. 2.

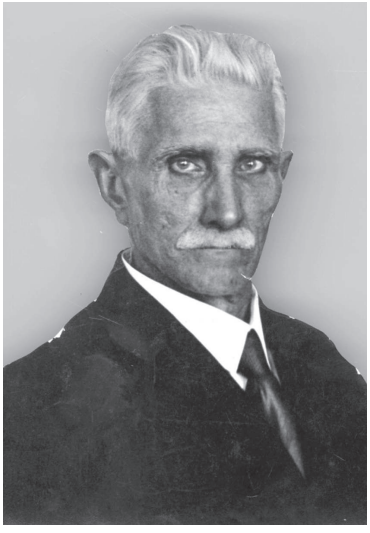

Ignacy Daszyński, fot. NAC

Ignacy Daszyński (1866–1936) – polski polityk, działacz socjalistyczny i publicysta. W 1892 roku współtwórca Galicyjskiej Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej (od 1897 roku Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego). W latach 1897–1918 poseł do austriackiej Rady Państwa, zaś w 1902 roku wybrany na radnego Krakowa. Przed wybuchem I wojny światowej doprowadził do współpracy pomiędzy PPSD a PPS-Frakcja Rewolucyjna Józefa Piłsudskiego. W trakcie wojny na forum parlamentu austriackiego wielokrotnie przedstawiał polskie dążenia niepodległościowe. W październiku 1918 roku wszedł do prezydium, działającej w Krakowie (następne we Lwowie), Polskiej Komisji Likwidacyjnej. W nocy z 6 na 7 listopada 1918 roku w Lublinie powołał do życia (jako premier) Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej stanowiący pierwszy, od ponad stu lat, niepodległy polski rząd. W 1919 roku został wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego, zaś po zjednoczeniu PPSD, PPS i PPS Zaboru Pruskiego w jedną Polską Partię Socjalistyczną wszedł w skład jej Rady Naczelnej, stając się jednym z jej czołowych przywódców. W trakcie wojny polsko-bolszewickiej, w lipcu 1920 roku został wicepremierem Rządu Obrony Narodowej. W 1922 roku ponownie wybrany na posła do Sejmu. W latach 1928–1930 Marszałek Sejmu RP. W latach 1923–1936 pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, którego był pomysłodawcą.

Uczestnicy Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu na Rynku Kleparskim, Kraków, 29 czerwca 1930 roku, fot. NAC

Bibliografia

Ajnenkiel A., *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939,* Warszawa 1980.
Ciołkosz A., *Ludzie PPS*, Londyn 1981.
Czubiński A., *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce 1926–1930,* Poznań 1963.
Czubiński A., *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989.
Garlicki A., *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1986.
Garlicki A., *Piękne lata trzydzieste,* Warszawa 2008.
Siekanowicz P., *Tajemnica twierdzy Brześć*, Chicago 1989.
Stęborowski S.P., *Geneza Centrolewu 1928–1929*, Warszawa 1963.
Śliwa M., *Ignacy Daszyński*, Warszawa 2009.

Józef Beck

Warszawa, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (5 maja 1939 roku)

Niemalże nieprzerwanie od zakończenia I wojny światowej stosunki polsko-niemieckie utrzymywały się w stanie nieustannego napięcia. Podstawową kwestią rzutującą na owe relacje była sprawa granic oraz spornych terenów plebiscytowych. Pierwsze głosowanie odbyło się w lipcu 1920 roku na Warmii i Mazurach, następne zaś w marcu 1921 roku na Śląsku (drugie z nich było poprzedzone dwoma powstaniami ludności polskiej na Górnym Śląsku, zaś w następstwie plebiscytu doszło do trzeciego konfliktu zbrojnego). Ponadto kwestię sporną stanowił status Wolnego Miasta Gdańska (autonomicznego państwa-miasta) pozostającego, zgodnie z postanowieniami konferencji wersalskiej, pod auspicjami Ligi Narodów.

Ostatnim problemem okazały się kwestie gospodarcze. Spór przybrał na sile w 1925 roku wraz z wygaśnięciem nałożonej na Niemcy klauzuli najwyższego uprzywilejowania wobec towarów z państw ententy (w tym również z Polski) oraz upływem terminu, do którego Niemcy zobowiązały się przyjmować bez cła polskie produkty przemysłu górnośląskiego. W czerwcu 1925 roku Niemcy zakazały importu polskiego węgla do czasu podpisania nowego traktatu handlowego. Wobec rozbieżnych oczekiwań, zarówno gospodarczych, jak i politycznych, rokowania polsko-niemieckie zakończyły się fiaskiem. Oba państwa rozpoczęły proces wzajemnych zakazów i ograniczeń w wymianie handlowej, doprowadzając do tzw. polsko-niemieckiej wojny celnej (trwającej do 1934 roku).

Podpisanie – 26 stycznia 1934 roku w Berlinie – przez polskiego ambasadora w Niemczech Józefa Lipskiego oraz ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Konstantina von Neuratha deklaracji o niestosowaniu przemocy znacząco poprawiło stosunki polsko-niemieckie i doprowadziło do ich czasowej normalizacji. Z uwagi na sytuację geopolityczną

było to głównym celem zarówno Adolfa Hitlera, jak i Józefa Piłsudskiego. Marszałek uważał, że z powodu niepewnych relacji polsko-francuskich polepszenie stosunków z III Rzeszą stanowi polską rację stanu, zaś z perspektywy niemieckiej deklaracja była pierwszym krokiem ku dołączeniu Polski do paktu antykominternowskiego wymierzonego w Związek Radziecki (wraz Niemcami, Japonią oraz Włochami).

Jednakże w związku z niechęcią rządu polskiego do dalszego zacieśniania relacji z III Rzeszą doszło do pogorszenia stosunków polsko-niemieckich. Istotny wpływ na to miało żądanie Niemiec (w listopadzie 1938 roku) dotyczące „korytarza" (eksterytorialnej autostrady oraz linii kolejowej) przechodzącego przez terytorium Rzeczypospolitej, łączącego część centralną Niemiec z Prusami Wschodnimi. Ponadto Polska stanowczo odrzuciła żądanie przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do III Rzeszy.

Jesienią 1938 roku polityka zagraniczna Niemiec zaczęła być coraz bardziej agresywna w swoich dążeniach, nie tylko wobec Rzeczypospolitej. Najlepszym tego przykładem był układ monachijski z września 1938 roku, zawarty przez III Rzeszę, Włochy, Francję oraz Wielką Brytanię. W jego wyniku część terytorium Czechosłowacji, zamieszkanej przez mniejszość niemiecką, została przyłączona do Niemiec. Pomimo że przedmiotem konferencji było terytorium Czechosłowacji, jej przedstawiciele nie zostali zaproszenie do Monachium. W następstwie konferencji 30 września Polska zażądała od rządu Czechosłowacji korekty (na zasadzie rozgraniczenia etnicznego) granicy polsko-czechosłowackiej na terenie Zaolzia. Rząd w Pradze, nie mając faktycznie pola do działania, przyjął żądanie. 2 października 1938 roku Polska zajęła Zaolzie.

Z uwagi na pogarszające się stosunki polsko-niemieckie oraz zagrożenie militarne ze strony zachodniego sąsiada (szczególnie w następstwie zajęcia Protektoratu Czech i Moraw przez III Rzeszę w marcu 1939 roku) wiosną 1939 roku rząd polski zbliżył się z Wielką Brytanią. Podczas wizyty ministra spraw zagranicznych RP Józefa Becka w Londynie doszło – 31 marca 1939 roku – do jednostronnej gwarancji działań ze strony brytyjskiej na wypadek agresji niemieckiej, zaś 6 kwietnia została ona rozszerzona o dwustronne porozumienie obu państw, podpisane przez Józefa Becka oraz brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Edwarda Halifaxa.

Znacząco wpłynęło to na zmianę stanowiska III Rzeszy oraz retoryki samego Hitlera. Podczas przemówienia, wygłoszonego 28 kwietnia 1939 roku, *Führer* zaatakował Polskę oraz Wielką Brytanię, uznając kwietniowy układ za wrogi Niemcom oraz za pogwałcenie polsko-niemieckiej deklaracji. Jednoznacznie stwierdził, że poprzez porozumienie polsko-brytyjskie rząd polski anulowała układ z 1934 roku.

5 maja 1939 roku Józef Beck na posiedzeniu plenarnym Sejmu wygłosił przemówienie, w którym zobrazował relacje polsko-niemieckie. Wobec jednoznacznego odrzucenia przez rząd polski żądań Hitlera powróciły one dopiero pod koniec sierpnia 1939 roku. Minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop przekazał wówczas ambasadorowi brytyjskiemu szesnastopunktowe ultimatum wobec Polski (nie zostało ono jednak przekazane stronie polskiej). Ponowne odrzucenie niemieckich żądań stało się (kolejnym) pretekstem dla III Rzeszy do ataku na Polskę, który nastąpił 1 września 1939 roku.

* * *

Wysoka Izbo!

Korzystam z zebrania Parlamentu, ażeby uzupełnić pewne luki w mojej pracy, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach. Bieg wydarzeń międzynarodowych uzasadniałby może więcej wypowiedzeń ministra spraw zagranicznych niż moje jedyne *exposé* w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu.

Z drugiej strony, ten właśnie szybki bieg wydarzeń skłaniał mnie do odraczania deklaracji publicznej do czasu, w którym główne zagadnienia naszej polityki przyjmą bardziej dojrzałą formę.

Konsekwencje, wynikające z osłabienia zbiorowych instytucji międzynarodowych i z głębokiej rewizji metod pracy między państwami, które zresztą niejednokrotnie w Izbach sygnalizowałem, spowodowały otwarcie całego szeregu nowych problemów w różnych częściach świata. Proces ten i jego skutki dotarły w szeregu ostatnich miesięcy aż do granic Rzeczypospolitej.

To, co najogólniej o tym zjawisku można powiedzieć, streszczam w określeniu, że stosunki między poszczególnymi państwami nabrały

bardziej indywidualnego charakteru, więcej własnego oblicza. Osłabione zostały normy ogólne. Po prostu rozmawia się coraz bardziej bezpośrednio od państwa do państwa.

Jeśli o nas chodzi – zaszły wydarzenia bardzo poważne. Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności. Biorąc rzeczy chronologicznie, mam tu na myśli w pierwszej linii naszą umowę ze Zjednoczonym Królestwem, z Anglią. Po kilkakrotnych kontaktach w drodze dyplomatycznej, które miały na celu określenie zakresu naszych przyszłych stosunków, doszliśmy przy okazji mej wizyty w Londynie do bezpośredniej umowy, opartej o zasadę wzajemnej pomocy w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niezależności jednego z naszych Państw. Formuła umowy znana jest panom z deklaracji premiera Neville'a Chamberlaina z dnia 6 kwietnia, deklaracji, której tekst został uzgodniony i winien być uważany za układ, zawarty między obydwoma Rządami. Uważam za swój obowiązek dodać tu, że sposób i forma wyczerpujących rozmów, przeprowadzonych w Londynie, dodają umowie wartości szczególnej. Pragnąłbym, ażeby polska opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskich mężów stanu nie tylko głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej, ale taki stosunek do naszego Państwa, który pozwolił mi całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia, bez niedomówień i wątpliwości.

Szybkie ustalenie zasady współpracy angielsko-polskiej możliwe było przede wszystkim dlatego, że wyjaśniliśmy sobie wyraźnie, iż intencje obu Rządów są zgodne w podstawowych zagadnieniach europejskich; na pewno ani Anglia, ani Polska nie żywią zamiarów agresywnych w stosunku do nikogo, lecz również stanowczo stoją na gruncie respektu dla pewnych podstawowych zasad postępowania w życiu międzynarodowym.

Równoległe deklaracje kierowników polityki francuskiej stwierdzają, że jesteśmy zgodni między Paryżem i Warszawą co do tego, że skuteczność działania naszego obronnego układu nie tylko nie może być osłabiona przez zmianę koniunktury międzynarodowej, lecz przeciwnie – że układ ten stanowić powinien jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy.

Porozumienie polsko-angielskie przyjął pan kanclerz Rzeszy Niemieckiej za pretekst do jednostronnego uznania za nieistniejący układu, który pan kanclerz Rzeszy zawarł z nami w roku 1934.

Zanim przejdę do dzisiejszego stadium tej sprawy, pozwolą mi panowie na krótki rys historyczny.

Fakt, że miałem zaszczyt brać czynny udział w zawarciu i wykonywaniu tego układu nakłada na mnie obowiązek jego analizy. Układ z 1934 roku był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamierzeń, w kierunku wzniesienia się ponad narosłe od wieków animozje, w kierunku stworzenia głębokich podstaw wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwiania się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.

Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich czasów wykazała respekt dla tej zasady.

Pod tym kątem widzenia, proszę panów, zerwanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasad układu odbiega, to po jego osłabieniu czy zniknięciu, nie mamy powodu nosić żałoby. Układ polsko-niemiecki z 1934 roku był układem o wzajemnym szacunku i dobrym sąsiedztwie, i jako taki wniósł pozytywną wartość do życia naszego Państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak, kiedy ujawniły się tendencje, ażeby interpretować go bądź to jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a nie zgodnych z naszymi żywotnymi interesami koncesji – stracił swój prawdziwy charakter.

Przejdźmy teraz do sytuacji aktualnej. Rzesza Niemiecka sam fakt porozumienia polsko-angielskiego przyjęła za motyw zerwania układu z 1934 roku. Ze strony niemieckiej podnoszono takie czy inne obiekcje natury jurydycznej. Jurystów pozwolę sobie odesłać do tekstu naszej odpowiedzi na memorandum niemieckie, która dziś jeszcze będzie rządowi niemieckiemu doręczona. Nie chciałbym również zatrzymywać panów dłużej nad dyplomatycznymi formami tego wydarzenia, ale pewna dziedzina ma tu swój specyficzny wyraz. Rząd Rzeszy, jak to wynika z tekstu

memorandum niemieckiego, powziął swą decyzję na podstawie informacji prasowych, nie badając opinii ani Rządu angielskiego, ani Rządu polskiego co do charakteru zawartego porozumienia. Trudne to nie było, gdyż bezpośrednio po powrocie z Londynu okazałem gotowość przyjęcia ambasadora Rzeszy, który do dnia dzisiejszego z tej sposobności nie skorzystał.

Exposé ministra spraw zagranicznych Józefa Becka w odpowiedzi na zerwanie przez Niemcy deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy, Warszawa, 5 maja 1939 roku, fot. NAC

Dlaczego ta okoliczność jest ważna? Dla najprościej rozumującego człowieka jest jasne, że nie charakter, cel i ramy układu polsko-angielskiego decydowały, tylko sam fakt, że taki układ został zawarty. A to znów jest ważne dla intencji polityki Rzeszy, bo jeśli wbrew poprzednim oświadczeniom rząd Rzeszy interpretował deklarację o nieagresji, zawartą z Polską w 1934 roku, jako chęć izolacji Polski i uniemożliwienia naszemu Państwu normalnej, przyjaznej współpracy z państwami zachodnimi – to interpretację taką odrzucilibyśmy zawsze sami.

Wysoka Izbo!

Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba sobie przede wszystkim postawić pytanie, co właściwie chodzi? Bez tego pytania i naszej na nie odpowiedzi nie możemy właściwie ocenić istoty oświadczeń niemieckich w stosunku do spraw, Polskę obchodzących. O naszym stosunku do Zachodu mówiłem już uprzednio. Pozostaje zagadnienie propozycji niemieckiej co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze województwo pomorskie i dodatkowych tematów, poruszonych jako sprawy, interesujące wspólnie Polskę i Niemcy.

Zbadajmy tedy te zagadnienia po kolei.

Jeśli chodzi o Gdańsk, to najpierw kilka uwag ogólnych. Wolne Miasto Gdańsk nie zostało wymyślone w traktacie wersalskim. Jest zjawiskiem, istniejącym od wielu wieków, i jako wynik, właściwie biorąc, jeśli się czynnik emocjonalny odrzuci, pozytywnego skrzyżowania spraw polskich i niemieckich. Niemieccy kupcy w Gdańsku zapewnili rozwój i dobrobyt tego miasta dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikały z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, co w przeszłości decydowało, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają. Ludność Gdańska jest obecnie w swej dominującej większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt zależą natomiast od potencjału ekonomicznego Polski.

Jakież z tego wyciągnęliśmy my konsekwencje? Staliśmy i stoimy zdecydowanie na platformie praw i interesów naszego morskiego handlu i naszej morskiej polityki w Gdańsku. Szukając rozwiązań rozsądnych i pojednawczych, świadomie nie usiłowaliśmy wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej ludności w Wolnym Mieście.

Nie będę przedłużał mego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tą sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali. Ale z chwilą, kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że „to prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami" – słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy,

z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dnia 26 marca, wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań – to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!

Te same rozważania odnoszą do komunikacji przez nasze województwo Pomorskie. Nalegam na to słowo „województwo Pomorskie". Słowo „korytarz" jest sztucznym wymysłem, chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemię, mającą znikomy procent osadników niemieckich.

Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych ułatwień w komunikacji samochodowej.

I tu znowu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorium.

W pierwszej i w drugiej sprawie, to jest w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, chodzi ciągle o koncesji jednostronne, których rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać. Szanujące się państwo nie czyni koncesji jednostronnych. Gdzież jest zatem ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mglisto. Pan kanclerz Rzeszy w swej mowie wspomniał o potrójnym kondominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie pana kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych poprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje, że w razie dojścia do ogólnego układu sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami. Podobnie, propozycja przedłużenia paktu nieagresji na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej konkretnej formie przedstawiona. Tu także były nieoficjalne aluzje, pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli rządu Rzeszy. Ale, proszę panów, w takich rozmowach bywały także różne inne aluzje, sięgające

dużo dalej i szerzej, niż omawiane tematy. Rezerwuję sobie prawo w razie potrzeby powrócenia do tego tematu.

W mowie swej pan kanclerz Rzeszy jako koncesję ze swej strony proponuje uznanie i przyjęcie definitywne istniejącej między Polską a Niemcami granicy. Muszę skonstatować, że chodziłoby tu o uznanie naszej *de iure* i *de facto* bezspornej własności, więc co za tym idzie, ta propozycja również nie może zmienić mojej tezy, że dezyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady pozostają żądaniami jednostronnymi.

W świetle tych wyjaśnień Wysoka Izba oczekuje zapewne ode mnie, i słusznie, odpowiedzi na ostatni *passus* niemieckiego memorandum, który mówi: „Gdyby Rząd Polski przywiązywał do tego wagę, by doszło do nowego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich, to rząd niemiecki jest do tego gotów". Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko.

Dla porządku zrobię *resumé*.

Motywem dla zawarcia takiego układu byłoby słowo „pokój", które pan kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał.

Pokój jest na pewno celem ciężkiej i wytężonej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki: 1) pokojowe zamiary, 2) pokojowe metody postępowania. Jeśli tymi dwoma warunkami rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przez mnie poprzednio zasady, są możliwe.

Gdyby do takich rozmów doszło – to Rząd polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.

Źródło: *Przemówienie Min. Becka wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu w odpowiedzi kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej 5 maja 1939,* [w:] *Diariusz i Teki Jana Szembeka,* oprac. J. Zarański, t. IV, Londyn 1972, s. 727–732.

Józef Beck, fot. NAC

Józef Beck (1894–1944) – polityk i dyplomata. W latach 1914–1917 żołnierz Legionów Polskich. Adiutant Józefa Piłsudskiego. Po I wojnie światowej aattaché wojskowy Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu i Brukseli (1922––1923). Szef gabinetu ministra spraw wojskowych (1926–1930) oraz wicepremier (1930). W latach 1930–1932 wiceminister spraw zagranicznych, następnie minister spraw zagranicznych (1932–1939). W konsekwencji agresji Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 roku, wraz z innymi członkami rządu, ewakuował się do Rumunii, gdzie został internowany. W internowaniu przebywał aż do swojej śmierci.

Bibliografia

Historia Dyplomacji Polskiej, t. IV, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.

Kamiński M.K., Zacharias M., *Polityka zagraniczna II RP 1918–1939*, Warszawa 1987.

Kamiński M.K., Zacharias M., *W cieniu zagrożenia*, Warszawa 1993.

Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945*, Warszawa 1992.

Kornat M., *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007.

Kornat M., *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.

Kornat M., *Między pokojem a wojną. Szkice o dyplomacji polskiej z lat 1918–1945*, Warszawa 2015.

Kornat M., Wołos M., *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2021.

Kowal S., *Partnerstwo czy uzależnienie? Niemieckie postawy wobec stosunków gospodarczych z Polską w czasach Republiki Weimarskiej*, Poznań 1995.

Płk. Józef Beck (1884–1944). Żołnierz, dyplomata, polityka, red. S.M. Nowinowski, Łódź–Warszawa 2017.

Szembek J., *Diariusz i teki Jana Szembeka 1934–1939*, t. IV, Londyn 1972.

Stefan Starzyński

Warszawa, przemówienie radiowe (23 września 1939 roku)

W następstwie jednoznacznego odrzucenia niemieckich żądań przez rząd polski Adolf Hitler polecił zintensyfikować, prowadzone od kwietnia 1939 roku, prace nad planem ataku na Polskę (*Fall Weiss*). Jednocześnie III Rzesza kontynuowała działania dyplomatyczne, których celem było przedstawienie Polski jako potencjalnego agresora. Przywoływano na łamach prasy niemieckiej przykłady ataków i kampanii skierowanych przeciwko mniejszości niemieckiej w Polsce. W rzeczywistości były to działania dywersyjne oraz prowokacje niemieckich służb specjalnych, zintensyfikowane latem 1939 roku. Najważniejsze z nich nastąpiła w przededniu wybuchu II wojny światowej – 31 sierpnia – w Gliwicach, znajdujących się wówczas na terytorium niemieckim. Tego dnia niemieccy żołnierze, przebrani w polskie mundury, opanowali radiostację radiową. Przedstawianie Polski jako agresora miało na celu uzasadnienie działań militarnych III Rzeszy jako operacji odwetowej – formę ochrony własnych obywateli. Tym samym starano się zdyskredytować stronę polską w oczach sojuszników – Francji i Wielkiej Brytanii.

Najważniejszym posunięciem poprzedzającym atak na Polskę było podpisanie – 23 sierpnia 1939 roku – niemiecko-radzieckiego paktu o nieagresji (Pakt Ribbentrop–Mołotow), zawierającego tajny protokół zakładający wspólny atak na Polskę oraz rozbiór jej terytorium. Ustalono również podział terenów należących do Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii oraz Rumunii.

Atak III Rzeszy na Polskę rozpoczął się rankiem 1 września bombardowaniem Wielunia. Warto podkreślić, że w miasteczku nie znajdowały się żadne zgrupowania wojsk. Atak stanowił działanie terrorystyczne, mające na celu psychologiczny wpływ na polską ludność. Do rangi symbolu, uznawanego za początek II wojny światowej, urosły strzały z prze-

bywającego w porcie w Gdańsku pancernika *Schleswig-Hollstein*, których celem była polska składnica wojskowa na Westerplatte.

Równocześnie z atakami niemieckiego lotnictwa (*Luftwaffe*) oraz marynarki wojennej (*Kriegsmarine*), granicę polsko-niemiecką przekroczyło ponad 1,6 mln żołnierzy formacji lądowych. Wojsko Polskie, posiadając znacząco mniejsze siły (w chwili wybuchu wojny zmobilizowano 70 proc. żołnierzy – 1 mln) oraz będąc zaskoczone błyskawiczną ofensywą niemiecką (*Bltizkrieg*) po pierwszych starciach zaczęło się wycofywać. Jedynie nieliczne oddziały pozostały bohatersko na swoich pozycjach (m.in. żołnierze na Westerplatte oraz obrońcy polskiej poczty w Gdańsku). Próbą przełamania natarcia niemieckiego była bitwa pod Bzurą (9–22 września), w której polskie oddziały pod dowództwem gen. Tadeusza Kutrzeby zaatakowały wojska III Rzeszy. Było to największe starcie kampanii wrześniowej.

W rezultacie napaści III Rzeszy oraz odrzucenia ultimatum wycofania swoich wojsk z terytorium Rzeczypospolitej, 3 września Francja i Wielka Brytania (realizując postanowienia sojuszy z Polską) wypowiedziały wojnę Niemcom. Jednakże pomimo powszechnej mobilizacji oraz zapewnień polityków alianci, prawie przez cały wrzesień, wstrzymywali się z podjęciem ofensywy przeciwko III Rzeszy.

Tragiczna sytuacja Polski pogorszyła się 17 września 1939 roku. Wówczas wschodnie tereny Rzeczypospolitej zostały zaatakowane, jako realizacja paktu niemiecko-radzieckiego, przez ponad 600 tys. żołnierzy Związku Radzieckiego. Napaść Armii Czerwonej unicestwiła jakiekolwiek dalsze polskie plany obrony i kontrataku. W następstwie agresji radzieckiej polskie władze, z prezydentem Ignacym Mościckim i Wodzem Naczelnym marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym na czele, ewakuowały się na terytorium Rumunii (Warszawę opuściły już w pierwszym tygodniu września).

Warszawa była celem ataków *Luftwaffe* niemalże od początku kampanii wrześniowej. Niemieckie wojska lądowe dotarły do stolicy 8 września. Planowano błyskawiczne zdobycie miasta, co miało mieć wymiar zarówno strategiczny, jak i psychologiczny. Pomimo okrążenia w połowie września Obrona Warszawy pod dowództwem gen. Waleriana Czumy (wsparta przez Armię „Warszawa" dowodzoną przez gen. Juliusza Rómmla oraz oddziały gen. Tadeusza Kutrzeby) nadal odpierała zmasowane ataki Wehrmachtu.

Szczególną rolę w trakcie kampanii wrześniowej odegrał Komitet Obywatelski przy Dowództwie Obrony Warszawy, pod przewodnictwem prezydenta Stefana Starzyńskiego, dbający o porządek, interesy społeczne i gospodarcze mieszkańców miasta. Najubożsi mogli ponadto liczyć na pomoc Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej. Prezydent Warszawy pozostając w mieście oraz stając na czele komitetu swoimi przemówieniami radiowymi podnosił na duchu warszawiaków oraz nawoływał do pomocy wojsku. W odpowiedzi na jego apele mieszkańcy Warszawy tłumnie zgłaszali się do budowy fortyfikacji, barykad i schronów, kopania rowów przeciwlotniczych oraz przeciwpancernych. Ponadto zgłaszali się do Straży Obywatelskiej, której celem było zapewnienie porządku i spokoju w oblężonym mieście. Również w odpowiedzi na apele prezydenta ludność cywilna wstępowała w szeregi uzbrojonych formacji ochotniczych – Batalionów Obrońców Warszawy. Prawie od samego początku w mieście funkcjonowały, utworzone przez działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej, Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy.

Pomimo heroizmu oraz wielkiego poświęcenia obrońców, natarcia wojsk niemieckich powodowały coraz większe straty. Szczególnie dotkliwe były naloty *Luftwaffe*, które obracały w gruz zmodernizowane oraz przebudowane, za rządów Starzyńskiego, miasto. 17 września na rozkaz Hitlera zbombardowano Zamek Królewski, zaś 25 września dokonano nalotu dywanowego na Warszawę. Operacja miała sterroryzować mieszkańców i obrońców miasta przed planowanym na następny dzień szturmem. Doprowadził on do kapitulacji stolicy 28 września.

Według szacunków w obronie Warszawy zginęło 6 tys. żołnierzy, a 16 tys. zostało rannych. Straty ludności cywilnej natomiast wyniosły 10 tys. zabitych i 50 tys. rannych. W wyniku działań wojennych, przede wszystkim bombardowań, zniszczono prawie 12 proc. zabudowy miejskiej.

Dzień po kapitulacji Warszawy poddała się załoga twierdzy Modlin, zaś 2 października broń złożyli najdłużej walczący – obrońcy Helu. Końcem kampanii wrześniowej była bitwa pod Kockiem, w wyniku której 6 października poddali się żołnierze pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga. Rozpoczęła się prawie sześcioletnia okupacja niemiecka.

* * *

Chciałem, by Warszawa była wielka.
Wierzyłem, że będzie wielka.
Ja i moi współpracownicy kreśliliśmy plany,
robiliśmy szkice wielkiej Warszawy przyszłości.
I Warszawa jest wielka.
Prędzej to nastąpiło niż przypuszczaliśmy.
Nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto,
lecz dziś widzę wielką Warszawę.
Gdy teraz do was mówię, widzę ją przez okna
w całej wielkości i chwale,
otoczoną kłębami dymu,
rozczerwienioną płomieniami ognia, wspaniałą,
niezniszczalną, wielką walczącą Warszawę.
I choć tam, gdzie miały być
wspaniałe sierocińce – gruzy leżą,
choć tam, gdzie miały być parki
– dziś są barykady gęsto trupami pokryte,
choć płoną nasze biblioteki, choć palą się szpitale
– nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto,
lecz dziś Warszawa broniąca honoru Polski
jest u szczytu swej wielkości i chwały (...).
Po raz ostatni odwołuję się do naszych sojuszników.
Już nie proszę o pomoc.
Na to już nie czas.
Żądam pomsty za spalone kościoły,
za zniszczone zabytki, za łzy i krew
niewinnie mordowanych, za mękę rozrywanych bombami,
palonych ogniem pocisków fosforowych,
uduszonych w zawalonych schronach i piwnicach.
Niech wszystkie stacje radiowe,
a zwłaszcza stacje francuskie, które nas słyszą,
powtórzą całemu światu:
„Warszawa się broni, Warszawa walczy!
Jeszcze Polska nie zginęła!”

Źródło: S. Kopf, *Lata okupacji. Kronika fotograficzna walczącej Warszawy*, Warszawa 1989, s. 58.

Stefan Starzyński, fot. PAP

Stefan Starzyński (1893–1939) – polityk i ekonomista. Od 1907 roku członek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. Od 1912 roku należał do Związku Strzeleckiego. Od października 1914 roku żołnierz Legionów Polskich. Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 roku internowany w Beniaminowie. W listopadzie 1918 roku wcielony do 1. Kompanii Oficerskiej Wojska Polskiego w Dęblinie. Po wojnie pozostał w wojsku – jako oficer w wywiadzie wojskowym. Uczestnik wojno polsko-bolszewickiej. W 1922 roku objął obowiązki sekretarza generalnego Polskiej Komisji Reewakuacyjnej i Specjalnej, powołanej do realizacji traktatu ryskiego. Od 1924 roku członek Sekretariatu Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Po zamachu majowym dyrektor Departamentu Ogólnego Ministerstwa Skarbu oraz wiceminister skarbu. W latach 1930–1933 poseł na Sejm RP z ramienia BBWR. W 1932 roku mianowany wiceprezesem Banku Gospodarstwa Krajowego. Od 1934 roku prezes Związku Miast Polskich oraz komisaryczny prezydent m.st. Warszawy. W 1938 roku wybrany senatorem. Po zakończeniu kampanii wrześniowej – pod koniec października – aresztowany i osadzony na warszawskim Pawiaku. Zamordowany przez niemieckie władze okupacyjne najprawdopodobniej w grudniu 1939 roku.

Płonący Zamek Królewski, Warszawa, 17 września 1939 roku, fot. PAP

Bibliografia

Dunin-Wąsowicz K., *Warszawa w latach 1939–1945*, Warszawa 1984.

Dunin-Wąsowicz K., *Udział społeczeństwa polskiego wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1996.

Dębski S., *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2007.

Dzięciołowski S., *Parlament Polski Podziemnej 1939–1945*, Warszawa 2004.

Garliński J., *Polskie Państwo Podziemne (1939–1945)*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1974, z. 29.

Głowacki L., *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, Warszawa 1985.

Grzelak Cz., Stańczyk H., *Kampania Polska 1939. Początek II wojny światowej*, Warszawa 2008.

Kampania wrześniowa w oświetleniu niemieckim, oprac. A. Horak, Warszawa 2005.
Kornat M., *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
Moczulski L., *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009.
Polska kampania wrześniowa 1939 r., red. E. Łacik, W.L. Ząbek, Warszawa 2004.
Piątek G., *Sanator. Kariera Stefana Starzyńskiego*, Warszawa 2016.
Sowa A., *Kronika 1939 roku*, Warszawa 2000.
Warszawa we wrześniu 1939 roku. Obrona i życie codzienne, red. Cz. Grzelak, Warszawa 2004.
Wieczorkiewicz P.P., *Kampania 1939*, Warszawa 2001.
Wieczorkiewicz P.P., *Ostatnie lata Polski niepodległej. Kampania 1939 roku*, Warszawa 2013.
Wroniszewski J.K., *Barykada września. Obrona Warszawy 1939*, Warszawa 1984.
Wyszczelski L., *W obliczu wojny. Wojsko polskie 1935–1939*, Warszawa 2008.

Chaim Mordechaj Rumkowski

Litzmannstadt Ghetto, plac Strażacki (4 września 1942 roku)

W przedwojennej Łodzi mieszkało około 230 tys. Żydów, co stanowiło 35 proc. mieszkańców. Po opanowaniu miasta przez Niemców oraz przyłączeniu go do III Rzeszy zaczęto wprowadzać kolejne ograniczenia oraz zakazy wobec ludności żydowskiej. Stanowiło to realizację polityki nazistowskiej, prowadzonej w Niemczech już od 1933 roku, m.in. poprzez ustawy norymberskie pozbawiające ich praw obywatelskich oraz odseparowujące od reszty społeczeństwa niemieckiego. Działania te wyrastały z antysemickich oraz rasistowskich elementów ideologii narodowo-socjalistycznej, zgodnie z którą Żydów obarczano winą za niemieckie niepowodzenia (przede wszystkim w czasie I wojny światowej), oskarżano o stworzenie śmiertelnego wroga w postaci komunizmu, czy wręcz odbierano im przymioty ludzkie, stawiając na równi ze zwierzętami.

Decyzja o utworzeniu odrębnej dzielnicy żydowskiej została podjęta na początku 1940 roku, zaś od lutego tego roku na łamach prasy publikowano zarządzania w tej sprawie. 30 kwietnia 1940 roku nastąpiło całkowite odizolowanie getta od reszty miasta (na obszarze około 4 km^2 zamknięto ponad 160 tys. ludzi). Na jego czele, jako Przełożony Starszeństwa Żydów w Łodzi, decyzją szefa Zarządu Cywilnego Łodzi, stanął przedwojenny członek Zarządu Gminy Żydowskiej Chaim Mordechaj Rumkowski.

Jesienią 1941 roku przywieziono do getta około 20 tys. Żydów z innych okupowanych przez Niemców państw europejskich. Następnie zostało do niego przesiedlonych 17 tys. Żydów z okolicznych miast. Łódzkie getto stało się ogromnym ośrodkiem przemysłowym (działało w nim prawie 100 fabryk) produkującym na potrzeby III Rzeszy. Zarządzający gettem Chaim Rumkowski postrzegał pracę na rzecz Niemców za jedy-

ny ratunek oraz szansę przeżycia dla mieszkających w odseparowaniu Żydów. Z uwagi na stosunek przełożonego, jak również korzyści ekonomiczne wynikające z zarządzania gettem jego postawa oceniana była jednoznacznie negatywnie, posądzano go również o kolaborację z okupantem niemieckim.

Masowe deportacje z getta do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem (*KL Kulmhof*) rozpoczęły się w styczniu 1942 roku. Latem tego samego roku Niemcy zdecydowali o przekształceniu łódzkiego getta w obóz pracy. W tym też celu zarządzono, że na jego terenie mogą pozostać jedynie Żydzi zdolni do pracy. Zgodnie z rozkazem okupanta Żydzi zostali zmuszeni dostarczyć do wywózki dzieci do 10. roku życia, osoby starsze (powyżej 65. roku życia) oraz chorych. 4 września 1942 roku na łódzkim placu Strażackim Rumkowski poinformował mieszkańców getta o planach okupanta, jak również starał się przekonać zebranych do słuszności tego rozwiązania. Przemówienie zapoczątkowało akcję wysiedleńczą z getta łódzkiego określaną mianem „Wielkiej Szpery" (słowo „Szpera" odnosiło się do niemieckiego zakazu opuszczania domów – *Allgemeine Gehsperre* – który wydano następnego dnia).

Zadaniem policji żydowskiej, strażaków oraz osób zajmujących się wożeniem mąki (z uwagi na ich siłę fizyczną) było przyprowadzanie wytypowanych osób do punktów zbiorczych, głównie do centralnego więzienia. W zamian obiecano, że ich dzieci i starsi członkowie rodziny zostaną ocaleni. Jednakże tempo przeprowadzenia akcji, według okupanta, było niedostateczne. Wobec czego dowództwo akcji i dokonanie wysiedleń do KL Kulmhof przejęły oddziały niemieckie

W ciągu tygodnia (5–12 września 1942 roku) z getta łódzkiego do obozu wywieziono prawie 13 tys. „osób nienadających się do pracy". Wszyscy zostali tam wymordowani. Kolejne ponad pół tysiąca ofiar „Wielkiej Szpery" stanowiły osoby rozstrzelane w murach getta (w większości rodziny zabieranych dzieci oraz osób starszych). Ponadto w dniach 1–2 września Niemcy podczas likwidacji szpitali żydowskich do obozu wywieźli ponad 1 tys. chorych.

Warto wspomnieć, że okupant niemiecki, latem 1942 roku, podobne żądania wysunął względem innych zarządów gett znajdujących się na ziemiach polskich. 22 lipca 1942 roku (w dniu rozpoczęcia wielkiej akcji likwidacyjnej) prezes warszawskiego Judenratu Adam Czerniaków

(pełniący tę funkcję od 1939 roku) odmówił podpisania obwieszczenia o przymusowym przesiedleniu warszawskich Żydów. Następnego dnia, nie widząc innego wyjścia, popełnił samobójstwo. W wyniku Wielkiej Akcji (*Grossaktion Warschau*) wywieziono do obozu zagłady w Treblince około 265 tys. Żydów, zaś na miejscu w Warszawie wymordowano 10 tys. osób. Stanowiła ona część Akcji Reinhardt (*Aktion Reinhardt*), prowadzonej na terenie Generalnego Gubernatorstwa oraz Okręgu Białostockiego w latach 1942–1943. W jej efekcie przez Niemców wymordowanych zostało ponad 1,8 mln polskich Żydów.

Po przekształceniu getta łódzkiego w obóz pracy pozostało w nim blisko 70 tys. osób. Było ono jednym z najdłużej działających na ziemiach polskich. W nowej formule istniało do czerwca 1944 roku, kiedy rozpoczęto jego likwidację. Do 14 lipca 1944 roku Niemcy wywieźli do obozu zagłady w Chełmnie ponad 7 tys. osób. Jednakże z uwagi na niemożność sprostania planowi eksterminacji łódzkich Żydów, transporty został przekierowane do KL Auschwitz-Birkenau. Według różnych źródeł ocalało od 7 tys. do 13 tys. osób.

Łącznie Niemcy w ramach Holokaustu wymordowali 5,5 mln Żydów europejskich, w tym od 2,7 mln do 3 mln Żydów będących obywatelami polskimi.

* * *

Getto otrzymało potężny cios. Żąda się od niego tego, co najcenniejsze – dzieci i starców. Nie miałem przywileju posiadania potomstwa i dlatego dziecku poświęciłem najlepsze lata swojego życia. Z dzieckiem żyłem i oddychałem. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że moje ręce będą zmuszone złożyć dziecko w ofierze. W mojej starości muszę wyciągnąć ręce i prosić: „Bracia i siostry, oddajcie mi je! Ojcowie i matki, oddajcie mi wasze dzieci".

Miałem przeczucie, że „coś" się zbliża. Gotowałem się na to „coś" czujny nieustannie jak stróż chcący owego „czegoś" uniknąć. Nie zdołałem jednak, bo nie wiedziałem, co nam zagraża i co nas czeka. Zabranie chorych ze szpitali było dla mnie rzeczą zupełnie niespodziewaną. Najlepszym dowodem niech będzie to, że miałem tam bliskich mi ludzi i nic nie mogłem dla nich uczynić. Myślałem, że na tym się skończy, że

będziemy już mogli żyć w spokoju, w spokoju, którego tak bardzo pragnąłem, dla którego zawsze pracowałem i do którego dążyłem. Co innego było nam jednak sądzone. Taki to jest los Żydów – zawsze mocniej i bardziej cierpieć – szczególnie w czasie wojny.

Wczoraj otrzymałem rozkaz wysłania z getta dwudziestu kilku tysięcy ludzi. Jeżeli sami tego nie zrobimy, uczynią to inni. Pojawia się pytanie: czy sami powinniśmy to zrobić, czy też przeprowadzenie tego należy pozostawić innym? Myśląc nie o tym, ilu stracimy, ale o tych, których możemy uratować, postanowiliśmy – ja i moi najbliżsi współpracownicy – że nie bacząc na to, jak będzie to dla nas trudne, zrobimy to własnymi rękami. Ja muszę przeprowadzić tę ciężką i krwawą operację, ja muszę odjąć członki, by ratować ciało. Muszę wziąć dzieci, bo jeśli ich nie wezmę, zabrani zostaną, uchowaj Boże, także inni...

Nie przyszedłem dziś pocieszać. Nie przyszedłem też uspokajać. Przyszedłem, by odkryć przed wami mój ból i smutek. Przyszedłem jak złodziej, by zabrać to najlepsze, co piastujecie pod sercem! Czyniłem wszystko, by nie doszło do tego nieszczęścia, a kiedy uniknięcie go stało się niemożliwe, próbowałem je załagodzić. Wczoraj jeszcze zarządziłem rejestrację wszystkich dziewięcioletnich dzieci. Chciałem uratować przynajmniej dziewięcio – i dziesięciolatków. Nie wyrażono na to zgody. Jedno mi się udało – uchronić dzieci od dziesięciu lat wzwyż i niech to będzie pociechą w naszym wielkim bólu.

Mamy w getcie wielu chorych na gruźlicę, których dni, może tygodnie, są policzone. Nie wiem – być może to szatański plan, ale nie mogę się powstrzymać od przedstawienia go: oddajcie mi chorych, a dzięki temu uratujemy zdrowych. Wiem dobrze, jak drodzy są nam chorzy, szczególnie nam, Żydom. Ale w nieszczęściu trzeba mierzyć i ważyć, kto powinien i kto może zostać uratowany! Logika nakazuje, by ratować to, co można ocalić, a nie to, czego i tak ocalić nie sposób...

Żyjemy przecież w getcie. Panuje tu taki niedostatek, że nie wystarcza zdrowym, a cóż dopiero chorym. Każdy z nas żywi chorego kosztem swego zdrowia. Oddajemy mu nasz chleb, naszą odrobinę cukru, kawałeczek mięsa, a w rezultacie on nie powraca do zdrowia, my natomiast popadamy w chorobę. Oczywiście ofiara taka należy do najpiękniejszych i najszlachetniejszych, jednakże w czasie, w którym musimy rozstrzygać, czy poświęcić chorego, który sam nie mając najmniejszych szans na wy-

zdrowienie, doprowadza innych do choroby, czy też ocalić zdrowego, nie mogłem się długo wahać i rozstrzygnąłem ten problem na korzyść zdrowych. Wydałem przeto lekarzom polecenie i będą oni zmuszeni przekazać wszystkich nieuleczalnie chorych, aby w zamian uratować zdrowych, którzy chcą i mogą jeszcze żyć...

Przemawiający Chaim Mordechaj Rumkowski, plac Strażacki, Litzmannstadt Ghetto, 4 września 1942 roku, fot. Yad Vashem

Rozumiem was, matki. Dobrze widzę wasze łzy. Czuję też, co dzieje się w waszych sercach, ojcowie. Nazajutrz, kiedy odbiorą wam wasze dzieci, będziecie musieli iść do pracy, a przecież jeszcze wczoraj bawiliście się z nimi. Ja czuję i wiem to wszystko od wczoraj, od czwartej po

południu. W tej samej chwili załamałem się. Żyję waszym cierpieniem i przeszywa mnie wasz ból. Nie wiem, jak to przeżyję. Zdradzę wam tajemnicę. Żądano ode mnie ofiary w liczbie 24 tysięcy – po 3 tysiące przez osiem dni. Udało mi się jednak obniżyć tę liczbę do 20 tysięcy, może nawet mniej, ale pod warunkiem, że dzieci do lat 10 zostaną wysiedlone. Dzieci powyżej 10 lat są bezpieczne. Dzieci i starcy stanowią liczbę około 13 tysięcy i trzeba będzie ją uzupełnić chorymi. Ciężko mi mówić, nie mam sił. Chcę tylko wyrazić moją prośbę: pozwólcie mi przeprowadzić tę akcję. Drżę, przeraża mnie to, że inni mogliby, uchowaj Boże, wziąć ster w swoje ręce...

Stoi przed wami człowiek złamany. Nie zazdrośćcie mi. To najtrudniejsza misja, jaką przyszło mi realizować. Wyciągam ku wam moje załamane, drżące dłonie i błagam: złóżcie tę ofiarę na moje ręce, by dzięki niej uchronić innych, by ocalić społeczność 100 tysięcy Żydów. Tak mi obiecano – jeśli sami dostarczymy ofiary, będzie spokój...

[*W tym momencie słychać krzyki: wszyscy pójdziemy, niech nie biorą jedynaków, niech zabierają tym, którzy mają po kilkoro...*]

To puste słowa! Nie mam sił z wami dyskutować. Jeśli przyjdzie tu ktoś z władz, nikt z was nawet nie piśnie... Wiem, jak to jest, gdy się żywcem wyrywa członki z ciała. Wczoraj błagałem na kolanach, ale na nic się to nie zdało. Z małych miast, które liczyły 7–8 tysięcy Żydów, przybył tu ledwo tysiąc. Co zatem jest lepsze? Czego chcecie: pozostawienia 80–90 tysięcy Żydów czy unicestwienia, uchowaj Boże, wszystkich?... Sądźcie sobie, co chcecie. Moim obowiązkiem jest chronić tę część Żydów. Nie mówię do rozgorączkowanych głów – przemawiam do waszego rozsądku i sumienia. Robiłem wszystko i nadal będę robił wszystko, żeby nie dopuścić do wyprowadzenia broni na ulicę i rozlewu krwi... Nie mogłem zapobiec temu nieszczęściu, dało się je tylko złagodzić. Trzeba mieć serce zbójcy, by domagać się tego, czego chcę od was. Postawcie się jednak na moim miejscu i myślcie logicznie, a sami dojdziecie do przekonania, że nie mogę inaczej postąpić, bo liczba tych, którzy zostaną uratowani, jest dużo większa od liczby tych, którzy muszą być oddani.

Źródło: Tłumaczenie z rękopisu w języku jidysz autorstwa dr Moniki Polit.

Chaim Mordechaj Rumkowski, fot. Archiwum Państwowe w Łodzi

Chaim Mordechaj Rumkowski (1877––1944) – przemysłowiec i działacz syjonistyczny. Od 1921 roku członek zarządu Gminy Żydowskiej w Łodzi. W latach 1925––1939 prezes zarządu Internatu dla Dzieci Żydowskich i Fermy w „Helenówku". Od października 1939 roku Przełożony Starszeństwa Żydów w Łodzi, następnie w getcie łódzkim. W sierpniu 1944 roku został wraz z rodziną wywieziony ostatnim transportem z Łodzi do obozu Auschwitz-Birkenau, gdzie zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach.

Bibliografia

Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942, oprac. i przypisy M. Fuks, Warszawa 1983.

Encyklopedia getta. Niedokończony projekt archiwistów z getta łódzkiego, Łódź 2015.

Leociak J., *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Warszawa 2010.

Miller M., *Europa wg Auschwitz. Litzmannstadt Ghetto*, Oświęcim 2009.

Polit M., *Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Warszawa 2012.

Prekerowa T., *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942––1945*, Warszawa 1982.

Sitarek A., *„Otoczone drutem państwo". Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015.

Snyder T., *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011.

Spodkiewicz P., *Zaginiona dzielnica. Łódź żydowska – ludzie i miejsca*, Łódź 1998.

Strzelecki A., *Deportacja Żydów z getta łódzkiego do KL Auschwitz i ich zagłada. Opracowanie i wybór źródeł*, Oświęcim 2004.

Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy, red. A. Namysło, Warszawa 2008.
Zagłada Żydów polskich w czasie II wojny światowej, wprow. A. Puławski, oprac. A. Puławski, A. Jaczyńska, D. Libionka, red. P. Chojnacki, Warszawa 2005.

Władysław Anders

Moskwa, przemówienie radiowe (sierpień 1941 roku)

Nad ranem 17 września 1939 roku, przed atakiem wojsk radzieckich na Polskę, polski ambasador w ZSRR Wacław Grzybowski został wezwany do ludowego komisariatu spraw zagranicznych. Władimir Potiomkin, zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotowa, odczytał polskiemu dyplomacie notę, w której strona radziecka stwierdzała, że w wyniku porażek w wojnie z III Rzeszą państwo polskie przestało istnieć, tym samym wszelkie umowy pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim już nie obowiązują. Nota ta (nieprzyjęta przez ambasadora) uzasadniała agresję jako formę obrony przebywających na terenie Polski mniejszości narodowych, wchodzących również w skład ZSRR: Białorusinów oraz Ukraińców. Owe deklarowane przyczyny ataku stanowiły jedynie pretekst, w rzeczywistości zaś był on konsekwencją paktu niemiecko-radzieckiego z 23 sierpnia 1939 roku.

W następstwie agresji członkowie rządu polskiego wraz z Prezydentem Ignacym Mościckim oraz Wodzem Naczelnym Edwardem Rydzem-Śmigłym wyemigrowali do Rumunii, gdzie zostali internowani przez władze rumuńskie. Na mocy konstytucji z kwietnia 1935 roku Prezydent mianował na swojego następcę, przebywającego we Francji Władysława Raczkiewicza, zaś premierem i Wodzem Naczelnym został gen. Władysław Sikorski. W czerwcu 1940 roku, urzędujące w Angers emigracyjne polskie władze, z powodu klęski Francji w wojnie z III Rzeszą, zostały zmuszone do wyemigrowania do Wielkiej Brytanii. Od czerwca 1940 roku rząd RP na uchodźstwie oraz polska administracja mieściły się w Londynie.

Na terenach okupowanych przez Związek Radziecki prowadzono zakrojoną na szeroką skalę akcję depolonizacji ludności: dyskryminowano Polaków względem ludności białoruskiej i ukraińskiej, aresztowano przedstawicieli polskich warstw przywódczych i inteligencji, odbierano Pola-

kom ziemie oraz majątki, zamykano polskie ośrodki kulturalne. Ponadto przymusowo nadawano obywatelstwa radzieckie. W latach 1939–1941 z terenów okupowanych przez Związek Radziecki deportowano (przede wszystkim do Azji Centralnej oraz na Syberię) ponad 500 tys. Polaków.

Wybrane w październikowych „wyborach" Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Białorusi i Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Ukrainy wystąpiły do władz radzieckich o przyłączenie tych terenów do ZSRR. W listopadzie 1939 roku Moskwa wyraziła na to zgodę, tym samym ziemie polskie pod okupacją radziecką weszły w skład Związku Radzieckiego.

Sytuacja uległa diametralnej zmianie po agresji III Rzeszy na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku. Wówczas rząd Wielkiej Brytanii, zakładając utworzenie szerokiej koalicji antyhitlerowskiej, pośredniczył w rozmowach polsko-radzieckich, których celem było nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy polskim rządem na uchodźstwie oraz Związkiem Radzieckim. W efekcie tych działań – 30 lipca 1941 roku – w Londynie podpisano układ przywracający stosunki dyplomatyczne między oboma państwami, określany mianem układu Sikorski–Majski (ze strony polskiej podpisał go premier gen. W. Sikorski, zaś ze strony radzieckiej ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii Iwan Majski). Warto nadmienić, że układ ten, z uwagi na niejasność punktów dotyczących m.in. granicy polsko-radzieckiej, wywołał sprzeciw prawie połowy ministrów rządu RP na uchodźstwie, doprowadzając do kryzysu gabinetowego (do dymisji podali się ministrowie August Zalewski, Kazimierz Sosnkowski oraz Marian Seyda).

Oprócz przywrócenia stosunków dyplomatycznych dokument przewidywał tzw. amnestię dla obywateli polskich przebywających w łagrach oraz utworzenie Armii Polskiej w Związku Radzieckim. 11 sierpnia 1941 roku gen. W. Sikorski na dowódcę tworzącej się armii wyznaczył, więzionego w Moskwie, gen. Władysława Andersa. Trzy dni później została podpisana polsko-radziecka umowa wojskowa, stanowiąca podstawę formowania się Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Stan armii ustalono na 30 tys. osób, zaś na miejsce formowania oddziałów wybrano okręg Buzułuku.

W ciągu pierwszych miesięcy do obozu w Tockoje dotarło ponad 40 tys. Polaków (październik 1941 roku) zwolnionych z więzień, obozów jenieckich i łagrów. Poza wojskowymi do polskiej bazy docierała również ludność cywilna (m.in. rodziny żołnierzy). Tockoje stały się namiastką Polski. Prócz tworzącej się armii, również rodziło się tam polskie życie

społeczno-kulturalne: prowadzono nauczanie, powstawały zespoły teatralne oraz inne ośrodki kultury polskiej.

Współpraca polsko-radziecka pozostawiała wiele do życzenia. Wynikało to przede wszystkim z niewywiązywania się przez ZSRR z umowy z sierpnia 1941 roku. Wraz ze wzrostem liczby żołnierzy oraz cywilów w polskich obozach szkoleniowych coraz poważniejsze stawały się problemy aprowizacyjne. Strona radziecka nie tylko nie zwiększała przydziałów żywnościowych dla polskiego wojska, ale wręcz je obniżała. Kolejnym zarzewiem konfliktu w stosunkach pomiędzy oboma rządami była kwestia obywateli polskich innych narodowości (Ukraińców, Białorusinów oraz Żydów). Władze radzieckie traktowały ich jako własnych obywateli i przymusowo powoływały ich do Armii Czerwonej. Kwestia ta była wielokrotnie poruszona m.in. na spotkaniu gen. Sikorskiego i gen. Andersa z Józefem Stalinem 3 grudnia 1941 roku na Kremlu. Pomimo braku porozumienia strona radziecka, w obliczu gróźb władz polskich dotyczących ewakuacji Armii Polskiej do Iranu, zgodziła się m.in. na powiększenie stanu osobowego armii, lepsze uzbrojenie oraz przeniesienie jej do Taszkentu.

W marcu 1942 roku polska armia liczyła ponad 65 tys., jednakże stan zaopatrzenia zmniejszył się do 20 tys. racji żywnościowych. Dodatkowo Związek Radziecki zażądał skierowania na front pierwszych polskich jednostek. Wobec ich niedostatecznego przygotowania gen. Anders stanowczo odmówił, jednocześnie ponownie poruszył kwestię ewakuacji żołnierzy do Iranu. Wówczas władze radzieckie wyraziły zgodę na wyjazd wszystkich polskich żołnierzy, dla których nie wystarczało żywności. W konsekwencji tej decyzji na przełomie marca i kwietnia Związek Radziecki opuściło blisko 44 tys. osób, w tym ponad 33 tys. wojskowych. Pozostali przebywający w polskich obozach wojskowych zostali ewakuowani w sierpniu 1942 roku. Łącznie w 1942 roku Związek Radziecki opuściło ponad 115 tys. osób (prawie 18 tys. stanowiły dzieci), w tym blisko 78,5 tys. żołnierzy.

Po ewakuacji z ZSRR, we wrześniu 1942 roku, doszło do połączenia jednostek wchodzących w skład Polskich Sił Zbrojnych z Wojskiem Polskim na Środkowym Wschodzie. Powstała wówczas Armia Polska na Wschodzie, której dowódcą został gen. Władysław Anders. Armia ta w następnych miesiącach oraz latach walczyła u boku aliantów na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, zaś od 1944 roku we Włoszech,

m.in. przyczyniając się do przełamania frontu włoskiego dzięki zdobyciu wzgórza Monte Cassino.

Po wojnie oddziały zostały przeniesione do Wielkiej Brytanii. Podobnie jak całe Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie zostały one rozwiązane w 1947 roku. Część żołnierzy wróciła do Polski, jednakże większość, z uwagi na wrogi stosunek polskich władz komunistycznych do „żołnierzy Andersa", pozostała na emigracji m.in. w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie.

* * *

Drodzy rodacy!

W tej niezmiernie doniosłej chwili, kiedy w stosunkach między Narodem Polskim a Narodami Związku Sowieckiego otwiera się nowa karta dziejów, kiedy ważą się losy całej ludzkości, zwracam się do Was wszystkich, w których płynie ofiarna krew i bije gorące serce polskie, z braterskim pozdrowieniem. Dzięki epokowym decyzjom Rządów Rzeczypospolitej i Związku Socjalistycznych Republik Rad zawarte zostały układy, które stworzyły trwałą postawę do walki ze wspólnym wrogiem całego cywilizowanego świata, do walki aż do zwycięstwa nad nieznanym dotąd w historii barbarzyństwem Niemiec.

Walka o cywilizację, o wolności i wszystkie inne moralne i materialne wartości człowieka i życia narodów weszła w stadium decydujące. Po stronie zbrodni, gwałtu, przemocy i ucisku, razem z dzikim bestialstwem niemieckim, znaleźli się ich mali, tchórzliwi i sterroryzowani klienci. Po stronie wolności, sprawiedliwości, cywilizacji i demokracji, jak zawsze Polska, razem z najpotężniejszymi mocarstwami: Imperium Wielkiej Brytanii, Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej oraz wszystkimi innymi narodami Europy, niszczonymi i gnębionymi przez Niemców.

Na Naród Polski, który od wieków stanowił na Wschodzie barykadę przeciwko pochodowi germanizmu, spadł we wrześniu 1939 roku ze strony Niemiec zdradziecki, niczym nie sprowokowany cios. Mimo przygniatającej przewagi podstępnego wroga i niedostatecznych własnych przygotowań, Naród Polski, wiedząc, że walka idzie o Jego życie lub śmierć, bez najmniejszego wahania stanął do nierównej walki. Brutalnej przemocy

wrogich samolotów i czołgów przeciwstawiliśmy honor, bezprzykładne męstwo polskiego żołnierza i ofiarność całego Narodu. Nierówna walka skończyła się naszą klęską wojskową. Naród jednak nie uległ – niezłomnym duchem dalszej aż do zwycięstwa walki żyje on cały. Żywym wyrazem tego ducha jest nasz Rząd, ukonstytuowany legalnie i uznany przez wszystkich Polaków w kraju i poza krajem, który walką tą nieprzerwanie kieruje.

Gwałty i okrucieństwa niemieckie stosowane bez przerwy do rodaków w kraju, które spowodowały bezprzykładną w historii hekatombę ofiar, w niczym nie zdołały zachwiać ich wspaniałą moralną postawę.

Naród polski przepełniony głęboką wiarą w słuszność swej sprawy i pewnością ostatecznego zwycięstwa, żyje chęcią dalszej walki i odwetu.

Od dwóch prawie lat Polskie Siły Zbrojne walczą ramię przy ramieniu z mężnymi wojskami Wielkiej Brytanii. Nasze lotnictwo i marynarka okryły się nieśmiertelną chwałą w walce o Atlantyk i setkach bitew powietrznych. Oręż nasz zasłynął na polach Francji, Norwegii i Afryki północnej.

Niezłomny naród brytyjski, zawarłszy z nami sojusz w przededniu wojny, walczy lojalnie i z całkowitą determinacją aż do zwycięskiego końca w swojej i naszej obronie.

Możne Stany Zjednoczone są po naszej stronie. Niespodziewana napaść niemiecka na Związek Sowiecki przyśpieszy klęskę Niemiec. Armia sowiecka po bohatersku broni swojej ojczyzny i zadaje wrogowi ogromne straty. Oszalałe koło hitlerowskich Niemiec pędzi nieuchronnie ku przepaści.

Rodacy rozsiani na terytorium Sowieckiego Związku! Decyzja Rządu Rzeczypospolitej, a przede wszystkim energia i niezmordowany trud Szefa Rządu i Naczelnego Wodza Generała Sikorskiego[1], które doprowa-

[1] Władysław Sikorski (1881–1943) – żołnierz i polityk. W 1908 roku jeden ze współorganizatorów Związku Walki Czynnej, zaś w 1910 roku Związku Strzeleckiego „Strzelec". W trakcie I wojny światowej żołnierz Legionów Polskich oraz członek Naczelnego Komitetu Narodowego. W następstwie tzw. kryzysu przysięgowego w 1917 roku ponownie wcielony do armii austro-węgierskiej. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W latach 1922–1923 prezes Rady Ministrów oraz jednocześnie minister spraw wewnętrznych. Minister spraw wojskowych (1924–1925). W 1936 roku współtwórca antysanacyjnego Frontu Morges. Podczas II wojny światowej premier Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie (1939–1943), jednocześnie minister sprawiedliwości (1939–1940) oraz w latach 1939–1942 minister spraw wojskowych. Od 7 listopada 1939 roku Naczelny Wódz oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Zginął w katastrofie lotniczej na Gibraltarze (4 lipca 1943 roku).

dziły do zawarcia umowy politycznej i wojskowej z Rządem Sowieckim, stworzyły dla nas wszystkich jasną sytuację. Dziś dla Polaków przebywających na terytorium sowieckim jest jedna droga: razem z armią sowiecką i naszymi sojusznikami walczyć ze wspólnym wrogiem, z Niemcami.

Umowa nasza z Rządem Sowieckim jest pierwszym krokiem na drodze trwałego, lojalnego współżycia Narodu Polskiego z Narodami Związku Sowieckiego. Wyciągniętą do nas rękę przyjęliśmy z całą szczerością i wiarą. My, Polacy mamy wiele wad, ale posiadamy jedną bezcenną cnotę: nie umiemy zdradzać.

Rodacy, pamiętajcie stale o tym, że w tej chwili idzie walka o być albo nie być naszego Narodu. Zwycięstwo Niemiec – to gorzej niż śmierć, to nasze powolne i haniebne konanie. Rozumiemy to wszyscy i wiemy, że żadna ofiara dla odwrócenia tego strasznego losu od naszych dzieci, nie będzie zbyt wielka.

Na podstawie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej[2], rozkazem Naczelnego Wodza, generała broni Władysława Sikorskiego mianowany zostałem dowódcą Polskich Sił Zbrojnych na terenie Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik. Obowiązkiem moim jest skupić Was wszystkich, zdolnych do noszenia broni, zorganizować i stworzyć możliwie największą siłę zbrojną. Będzie ona częścią Armii Polskiej, w pełni suwerenną, walczącą ramię przy ramieniu z Armią Sowiecką, przeciwko wspólnemu wrogowi – Niemcom.

---

[2] Władysław Raczkiewicz (1885–1947) – działacz społeczny i polityk. Działacz Organizacji Młodzieży Narodowej oraz Związku Młodzieży Polskiej „Zet". W trakcie I wojny światowej służył w armii rosyjskiej. W 1917 roku został członkiem Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego, następnie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego. W 1918 roku sprawował funkcję prezesa Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej w Kijowie. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W listopadzie 1920 roku został szefem Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych. W latach 1920–1921 delegat przy rządzie Litwy Środkowej w Wilnie. Minister spraw wewnętrznych w rządzie Wincentego Witosa (1921). W latach 1921–1924 wojewoda nowogródzki, następnie minister spraw wewnętrznych (1925–1926). Wojewoda wileński (1926–1930). W latach 1930–1935 Marszałek Senatu RP (z ramienia BBWR), następnie wojewoda krakowski (1935) oraz w latach 1935–1936 minister spraw wewnętrznych. Od 1934 roku prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wojewoda pomorski w latach 1936–1939. Na mocy konstytucji kwietniowej 30 września 1939 roku został mianowany przez Ignacego Mościckiego Prezydentem RP. Urząd sprawował do swojej śmierci w czerwcu 1947 roku.

Zwracam się do Was wszystkich, którzyście tak wiele przeszli z serdecznym pozdrowieniem, ze słowami otuchy i pewności zwycięstwa. Daleka i ciężka droga prowadzi nas do Polski, mamy ją przed sobą wyraźną, wytkniętą decyzją naszego Rządu i z Bożą pomocą, nie szczędząc ofiar dojdziemy. Nie wolno nam oglądać się w tył, na to, co było. Byłoby to tchórzostwem i małością. Musimy patrzeć w przód, na to, co być musi, na wolną, sprawiedliwą, demokratyczną Polskę.

Jestem głęboko przekonany, że w tej ciężkiej chwili ten jedyny święty cel zjednoczy nas.

Wam zaś gnębieni w kraju, najbliżsi sercu, ślemy wyraz hołdu i serdecznej miłości.

Wszystkich naszych sojuszników zapewniam, że przyjętych na siebie zobowiązań dotrzymamy. O Polskę niepodległą, w której żyć będzie prawo i sprawiedliwość, bić się będziemy do ostatniego tchu.

Niech żyje Polska!

Niech żyją Sprzymierzeni!

Źródło: *Generał broni Władysław Andres. Wybór pism i rozkazów*, wstęp, wybór i oprac. B. Polak, Warszawa 2009, s. 37–40.

Władysław Anders 1939, fot. PAP

Władysław Anders (1892–1970) – generał dywizji Polskich Sił Zbrojnych. Uczestnik I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Od 1924 szef sztabu Generalnego Inspektora Kawalerii, gen. broni Tadeusza Rozwadowskiego. Po klęsce kampanii wrześniowej przebywał we Lwowie, gdzie został aresztowany przez NKWD. Od lutego 1940 roku więziony na moskiewskiej Łubiance. Zwolniony w następstwie układu Sikorski–Majski (lipiec 1941 roku). Od sierpnia 1941 roku twórca oraz dowódca Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Po ewakuacji latem 1942 roku wojska na Bliski Wschód dowód-

ca Armii Polskiej na Wschodzie. Od lipca 1943 roku dowódca 2. Korpusu Polskiego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Od lutego do maja 1945 roku pełniący obowiązki Wodza Naczelnego. Po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji. Od 1946 roku Generalny Inspektor Sił Zbrojnych oraz ponownie Wódz Naczelny. W latach 1949–1970 przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego. W latach 1954–1970 członek Rady Trzech.

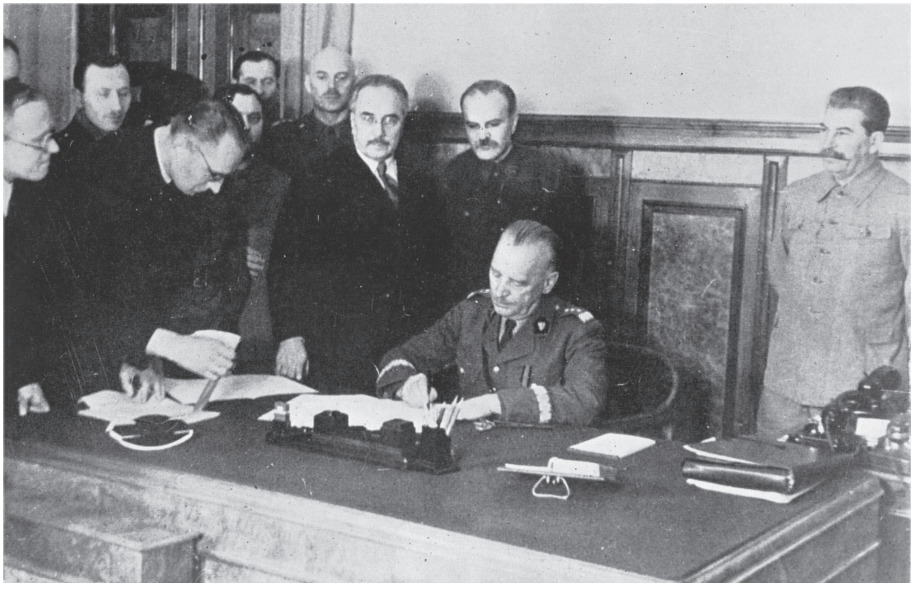

Podpisanie Deklaracji Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Rządu Związku Radzieckiego o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Na zdjęciu m.in. od prawej: Józef Stalin, gen. Władysław Sikorski (siedzi), Wiaczesław Mołotow, Stanisław Kot, gen. Władysław Anders, Moskwa, 4 grudnia 1941 roku. Fot. PAP

Bibliografia

Biegański W., *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie*, Warszawa 1990.

Czapski J., *Na nieludzkiej ziemi*, Warszawa 1990.

Davis N., *Szlak nadziei. Armia Andersa. Marsz przez trzy kontynenty*, Warszawa 2015.

Duraczyński E., *Układ Sikorski–Majski*, „Dzieje Najnowsze" 1987, R. 19, z. 1.

Gałęzowski M., *Polacy! Wici! Powstanie Armii Polskiej w Związku Radzieckim,* Warszawa 2016.
Markert W., *Generał broni Władysław Anders (1892–1970),* Warszawa 2007.
Pastuszko S.J., *Życie kulturalne w Polskich Siłach Zbrojnych na zachodzie w czasie II wojny światowej*, Kielce–Warszawa 2009.
Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Warszawa 1989.
Siemaszko Z.S., *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991.
Rosalak M., *Życiodajny błąd. Układ Sikorski-Majski*, Warszawa 2016.
Żaroń P., *Armia Andersa*, Toruń 1996.
Żaroń P., *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990.

Marian Kukiel

Londyn, komunikat radiowy (16 kwietnia 1943 roku)

W następstwie agresji Związku Radzieckiego 17 września 1939 roku oraz klęski Wojska Polskiego do niewoli radzieckiej zostało wziętych blisko 250 tys. polskich jeńców wojennych. W październiku 1939 roku władze ZSRR, zwalniając część z polskich jeńców, podjęły decyzję o utworzeniu trzech specjalnych obozów – w Starobielsku i Kozielsku (dla oficerów) oraz w Ostaszkowie (dla funkcjonariuszy policji, Korpusu Ochrony Pogranicza i więziennictwa). Na początku 1940 roku znajdowało się w nich prawie 20 tys. jeńców, spośród których liczną grupę stanowili oficerowie rezerwy powołani do wojska we wrześniu 1939 roku.

W marcu 1940 roku Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), na podstawie pisma ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii, skierowanego do Józefa Stalina, podjęło decyzję o wymordowaniu znajdujących się we wspomnianych obozach polskich żołnierzy. Na mocy tej decyzji w kwietniu tego samego roku strzałem w tył głowy w Katyniu wymordowano ponad 4 tys. jeńców z Kozielska, zaś kolejne prawie 4 tys. jeńców ze Starobielska zabito w pomieszczeniach NKWD w Charkowie. Ponad 6 tys. osób z Ostaszkowa zostało zgładzonych w gmachu NKWD w Kalininie. Ponadto w tym samym czasie wymordowano prawie 8 tys. Polaków z terenów włączonych do ZSRR (Ukrainy i Białorusi). Spośród wyżej wymienionych trzech obozów jenieckich ocalała grupa około 400 osób.

Po ataku III Rzeszy na Związek Radziecki tereny, na których doszło do masowych mordów polskich jeńców, przeszły pod okupację niemiecką. Odkrycie pierwszych grobów, m.in. w okolicach Katynia, nastąpiło jesienią 1941 roku. Zbrodnia wyszła w pełni na jaw wiosną 1943 roku. Dzięki wskazaniu miejsca pochówków przez okoliczną ludność rosyjską odkryto w Lesie Katyńskim zwłoki kilku tysięcy polskich oficerów. In-

formację o odkryciu masowych grobów podała 11 kwietnia 1943 roku Agencja Transocean. Dwa dni później komunikat nadało Radio Berlin, zaś 17 kwietnia na łamach, wydawanej w Generalnym Gubernatorstwie, gazety gadzinowej „Ilustrowany Kurier Codzienny" został opublikowany artykuł przypisujący odpowiedzialność Związkowi Radzieckiemu. W odpowiedzi na te doniesienia strona radziecka na łamach prasy jednoznacznie odżegnała się od zbrodni, jednocześnie oskarżając o jej dokonanie III Rzeszę.

15 kwietnia rząd RP na uchodźstwie polecił swojemu przedstawicielowi w Szwajcarii zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o powołanie komisji do zbadania odkrytych grobów. Uczyniono to dwa dni później. Jednocześnie strona polska została poinformowana, że w tej samej sprawie do MCK zwrócili się Niemcy. Owe zbiegnięcie się w czasie obu wniosków zostało wykorzystane przez propagandę radziecką i przedstawione jako zmowa polsko-niemiecka. 21 kwietnia strona radziecka w tajnych depeszach skierowanych do aliantów oskarżyła rząd RP o prowadzenie tajnej współpracy z III Rzeszą i wrogą kampanię przeciw Związkowi Radzieckiemu. Doprowadziło to w nocy z 25 na 26 kwietnia 1943 roku do formalnego zerwania stosunków dyplomatycznych Moskwy z rządem polskim.

Z uwagi na zablokowanie badań prowadzonych przez MCK, III Rzesza powołała Międzynarodową Komisję Lekarską do kontynuowania ekshumacji. Ponadto zażądano od Polskiego Czerwonego Krzyża wysłania na miejsce zbrodni swojej oficjalnej delegacji. Wyniki badań jednoznacznie potwierdziły, że rozstrzeliwania polskich oficerów miały miejsce wiosną 1940 roku, czyli musiały zostać dokonane przez Związek Radziecki.

Po ofensywie radzieckiej w 1943 roku oraz opanowaniu terenów w okolicach Katynia przez Armię Czerwoną, we wrześniu strona radziecka dokonała ponownej ekshumacji, której celem było potwierdzenie propagandowej wersji, zgodnie z którą zbrodni mieli dokonać wiosną 1941 roku Niemcy. Przez ponad pół wieku władze ZSRR zaprzeczały swojej odpowiedzialności, przedstawiając mord na polskich jeńcach jako zbrodnię niemiecką. Podobna wersja propagandowa obowiązywała w Polsce Ludowej. Strona radziecka oficjalnie przyznała się do zbrodni dopiero 13 kwietnia 1990 roku.

* * *

W dniu 17 września 1940 roku oficjalny organ Czerwonej Armii „Czerwona Gwiazda" opublikował, że w okresie po 17 września 1939 roku do niewoli sowieckiej dostało się 181 tys. jeńców wojennych polskich, w tej liczbie około 10 tys. oficerów służby czynnej i rezerwy.

Według informacyj posiadanych przez Rząd Polski, w listopadzie 1939 roku, zostały na terenie ZSRR zorganizowane trzy wielkie obozy jeńców polskich, a mianowicie:

1 – w Kozielsku – na wschód od Smoleńska
2 – w Starobielsku – koło Charkowa
3 – w Ostaszkowie – koło Kalinina, gdzie skupiono policję i żandarmerię.

W początku 1940 roku władze obozowe zapowiedziały jeńcom, we wszystkich trzech obozach, że wkrótce nastąpi likwidacja obozów oraz, że jeńcy wojenni będą mogli wrócić do swych rodzin i rzekomo w tym celu robiono spisy, dokąd poszczególni jeńcy chcieliby udać się po zwolnieniu. Wówczas znajdowało się:

1-e: w Kozielsku osób 5 tys., w czym 4.5 tys. oficerów
2-e: w Starobielsku osób 3.92 tys., w czym około 100 cywilnych
3-e: w Ostaszkowie osób 6.57 tys., w czym 380 oficerów.

Od dnia 5 kwietnia 1940 roku rozpoczęła się likwidacja obozów i co kilka dni, aż do połowy maja, zabierano z nich grupy od 60 do 300 osób. Z Kozielska wywieziono ich w kierunku Smoleńska. Z wszystkich trzech obozów tylko około 400 osób przewieziono w czerwcu 1940 roku do Griazowca w Oblasti wołogradzkiej.

Gdy po zawarciu układu polsko-sowieckiego z 30 lipca 1941 roku i po podpisaniu umowy wojskowej z dnia 14 sierpnia 1941 roku, Rząd Polski przystąpił do tworzenia Armii Polskiej na terenie ZSRR, należało oczekiwać, że właśnie oficerowie z wyżej wymienionych obozów, stanowić będą kadry wyższych i niższych dowódców, tworzącej się Armii. W końcu sierpnia 1941 roku przybyła do oddziałów polskich w Buzułuku, grupa oficerów z Griazowca, nie zjawił się natomiast nikt z oficerów, wywiezionych z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa w innym kierunku. Łącznie więc brak około 8.3 tys. oficerów, nie licząc ponadto 7 tys. in-

nych osób, jak to podoficerów, żołnierzy i cywilnych, którzy znajdowali się w tamtych obozach w czasie ich likwidacji.

Zaniepokojony tym stanem rzeczy Ambasador Kot[1] i Generał Anders zwrócili się do miarodajnych czynników sowieckich z zapytaniami i interwencjami o los oficerów polskich z wyżej wymienionych obozów. Ambasador Kot, w dniu 6 października 1941 roku w rozmowie z p. Wyszyńskim[2] Zastępcą Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych, zapytał o wyjaśnienia co się stało z zaginionymi oficerami. W odpowiedzi na interwencję Amb. Kot, p. Wyszyński odpowiedział, że wszyscy jeńcy wojenni zostali zwolnieni z obozów i przeto muszą znajdować się na wolności.

W miesiącu październiku i listopadzie, Ambasador Kot poruszał wielokrotnie w rozmowach z Premierem Stalinem, p. Mołotowem[3] i p. Wy-

---

[1] Stanisław Kot (1885–1975) – historyk, polityk i działacz ruchu ludowego. Przed I wojną światową nauczyciel gimnazjalny w Krakowie, zaś od 1920 roku profesor historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1933 roku działacz Stronnictwa Ludowego (w latach 1936–1939 członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego). Po wybuchu II wojny światowej na emigracji. W rządzie gen. Władysława Sikorskiego objął funkcję wicepremiera, zaś po wznowieniu stosunków polsko-radzieckich, w lipcu 1941 roku, został ambasadorem w ZSRR. Następnie w latach 1942–1943 pełnił funkcję ministra stanu na Bliskim Wschodzie, zaś w latach 1943–1944 ministra informacji. Po II wojnie światowej powrócił do Polski. W latach 1945–1947 pełnił funkcję ambasadora w Rzymie. Po 1947 roku ponownie na emigracji. Od 1955 roku był Przewodniczącym Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego na emigracji.

[2] Andriej Wyszynski (1883–1954) – radziecki prawnik, prokurator i dyplomata. Działacz Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, mienszewik. Od 1920 roku członek Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików), zaś od 1925 roku Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). W latach 1925–1928 rektor Uniwersytetu Moskiewskiego. Od 1931 roku Prokurator Generalny Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (od 1935 ZSRR). Oskarżyciel w głównych procesach politycznych w ZSRR. W latach 1939–1944 wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, od 1940 roku wicekomisarz spraw zagranicznych. W latach 1946–1953 minister spraw zagranicznych, następnie przedstawiciel ZSRR przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

[3] Józef Stalin (1878–1953) – radziecki polityk. Od początku swojej aktywności politycznej związany z ruchem komunistycznym, wielokrotnie aresztowany. Uczestnik rewolucji lutowej (członek Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich) oraz rewolucji październikowej. Od 1917 roku komisarz ludowy do spraw narodowościowych. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920

szyńskim sprawę jeńców wojennych i nalegał o dostarczenie ich spisów, które były starannie i szczegółowo prowadzone przez władze sowieckie.

Premier Sikorski w czasie swego pobytu w Moskwie 3 grudnia 1941 roku, w rozmowie z Premierem Stalinem, również interweniował o zwolnienie wszystkich polskich jeńców wojennych i wobec niedostarczenia przez władze sowieckie spisu, wręczył przy tej okazji Premierowi Stalinowi częściowo odtworzoną przez ich byłych współjeńców listę oficerów obejmującą 3845 nazwisk. Premier Stalin zapewnił Generała Sikorskiego, że amnestia miała charakter ogólny i powszechny i objęła zarówno wojskowych jak i cywilnych oraz, że Rząd sowiecki zwolnił wszystkich oficerów polskich. Dodatkową listę 800 oficerów złożył Generał Anders Premierowi Stalinowi w dniu 18 marca 1942 roku. Jednakże nikt z oficerów wymienionych na obu tych listach nie został oddany wojsku polskiemu.

Niezależnie od interwencji w Moskwie i Kujbyszewie, sprawa losu polskich jeńców wojennych była przedmiotem kilkakrotnych interwencji Ministra Raczyńskiego u Amb. Bogomołowa[4]. W dniu 28 stycznia 1942

roku (pełnił funkcję komisarza politycznego Frontu Południowo-Zachodniego). W latach 1922–1925 roku Sekretarz Generalny Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików). W latach 1925–1953 Sekretarz Generalny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). W latach 1941–1946 Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR oraz Ludowy Komisarz Obrony ZSRR. Następnie do 1953 roku Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR. Wiaczesław Mołotow (1890––1986) – polityk i dyplomata radziecki. Od 1912 roku redaktor gazety „Prawda", działacz Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików), następnie członek Komitetu Wykonawczego Rady Piotrogrodzkiej. Uczestnik rewolucji październikowej 1917 roku. W latach 1917–1918 członek Piotrogrodzkiego Komitetu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików). Wieloletni członek centralnych gremiów partii komunistycznej. W latach 1930–1941 Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, zaś od 1939 roku równocześnie ludowy komisarz spraw zagranicznych (w latach 1946–1949 minister spraw zagranicznych ZSRR). Po śmierci J. Stalina w składzie tzw. I triumwiratu (wraz z Ławrientiją Berią oraz Gieorgijem Malenkowem). W latach 1953–1956 ponownie minister spraw zagranicznych. Następnie ambasador radziecki w Mongolii (1957–1960) oraz szef misji ZSRR przy Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej w Wiedniu.

[4] Edward Bernard Raczyński (1891–1993) – dyplomata i polityk. Od 1919 roku pracownik ministerstwa spraw zagranicznych RP. Od 1932 roku pełnił funkcję stałego delegata RP przy Lidze Narodów w Genewie, zaś w latach 1934–1945 ambasador w Londynie. W latach 1941–1943 minister spraw zagranicznych w rządzie

roku Minister Raczyński wystosował imieniem Rządu R.P. notę do Ambasadora sowieckiego Bogomołowa, zwracają jeszcze raz uwagę na bolesny fakt nieodnalezienia dotychczas tych wielu tysięcy oficerów polskich.

Notą z dnia 13 marca 1942 roku Ambasador Bogomołow zakomunikował Ministrowi Raczyńskiemu, że zgodnie z dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 12 sierpnia 1941 roku oraz oświadczeniami Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych z dnia 8 listopada i 19 listopada 1941 roku amnestia jest w pełni wykonana i odnosiła się zarówno do cywilnych, jak i do wojskowych.

Ambasador Kot, dnia 19 maja 1942 roku, przesłał do Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych memorandum, w którym wyraził ubolewanie z powodu odmowy dostarczenia spisu jeńców, oraz wyrażał troskę co do ich losu, podkreślając wybitną wartość wymienionych oficerów dla akcji wojennej przeciw Niemcom.

Nigdy, ani Rząd Polski, ani Ambasada RP w Kujbyszewie nie otrzymali odpowiedzi, gdzie znajdują się zaginieni oficerowie i inni jeńcy wywiezieni z wyżej wymienionych trzech obozów.

Przywykliśmy do fałszów propagandy niemieckiej i rozumiemy cel ostatnich jej rewelacji. Wobec jednak obfitych i szczegółowych informacji niemieckich o odnalezieniu wielu tysięcy zwłok oficerów polskich pod Smoleńskiem i kategorycznego twierdzenia, że zostali oni wymordowani przez organa sowieckie wiosną 1940 roku zachodzi konieczność zbadania odnalezionych grobów masowych i sprawdzenia przytaczanych faktów przez właściwą instytucję międzynarodową, jaką są władze Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Rząd Polski podejmuje kroki

RP na. Po II wojnie światowej pozostał w Wielkiej Brytanii. Twórca i członek Rady Trzech (1954–1972). W latach 1979–1986 Prezydent RP na uchodźstwie. Aleksandr Bogomołow (1900–1969) – radziecki dyplomata. W latach 1939–1940 sekretarz generalny, kierujący I Wydziałem Zachodnim Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR. Ambasador we Francji (1940–1941). Następnie ambasador przy emigracyjnych rządach Jugosławii, Grecji i Norwegii w Londynie (od 1942 roku przy rządzie emigracyjnym Luksemburga i Belgii, zaś od 1943 roku przy rządzie Holandii w Londynie). Po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych polsko-radzieckich ambasador ZSRR przy rządzie RP na uchodźstwie. Po wojnie (do 1950 roku) ambasador we Francji. Wiceminister spraw zagranicznych ZSRR (1950–1952), zaś w latach 1957–1962 radca ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR.

w stosunku do tej instytucji o wysłanie delegacji na miejsce, na którym miała się dokonać rzeź polskich jeńców wojennych.

Źródło: Zbiory Instytutu i Muzeum Sikorskiego w Londynie.
Por. *1943 kwiecień 16, Londyn – Komunikat ministra obrony narodowej RP gen. M. Kukiela na temat komunikatu Radia Berlin o odkryciu grobów oficerów polskich w Katyniu,* [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. IV, Warszawa 2006, s. 45–46.

Marian Kukiel, 1925–1926, fot. NAC/Witold Pikiel

Marian Kukiel (1885–1973) – żołnierz, polityk oraz historyk. Uczestnik rewolucji 1905 roku. Od 1907 roku członek PPS-Frakcja Rewolucyjna. W 1908 roku jeden ze współzałożycieli Związku Walki Czynnej, następnie w 1910 roku współorganizator Związku Strzeleckiego „Strzelec". W okresie I wojny światowej żołnierz Legionów Polskich. Pracownik Biura Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu (1917). Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W latach 1925–1926 szef Biura Historycznego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. W następstwie zamachu majowego, podczas którego opowiedział się po stronie rządowej, przeniesiony w stan nieczynny, zaś w 1930 roku w stan spoczynku. W 1927 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego na Uniwersytecie Jagiellońskim (od 1935 roku profesor). W 1930 roku został dyrektorem Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie. W trakcie kampanii wrześniowej w 1939 roku brał udział w obronie Lwowa. W październiku 1939 roku mianowany zastępcą ministra spraw wojskowych w rządzie RP we Francji. Po ewakuacji Wojska Polskiego do Wielkiej Brytanii dowódca Obozów i Oddziałów Polskich w Szkocji (1940–1942). W latach 1942–1949 minister spraw wojskowych, następnie obrony narodowej. Po wojnie pozostał na emigracji. Współzałożyciel Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego, zaś od 1965 roku prezes Zarządu Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego.

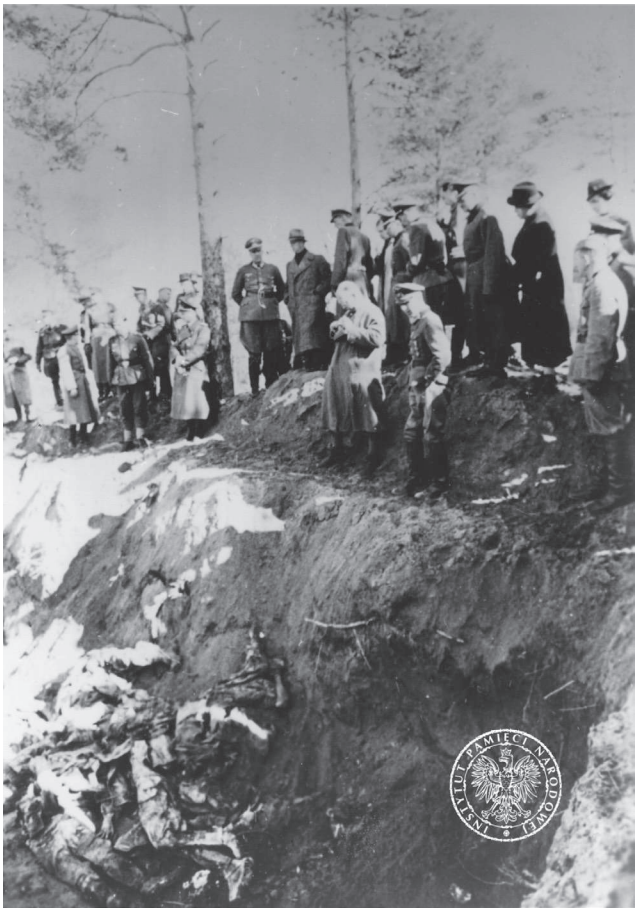

Pierwsza ekshumacja zamordowanych przez NKWD oficerów Wojska Polskiego w Katyniu zlecona przez Niemców. Funkcjonariusze niemieccy nad rozkopanym masowym grobem, Katyń, kwiecień 1943 roku, fot. Instytut Pamięci Narodowej

Bibliografia

Duraczyński E., *Rząd Polski na Uchodźstwie 1939–1945*, Warszawa 1993.

Historia – wojsko – polityka. Marian Kukiel (1885–1973) i jego dzieło, red. T. Siewierski, Z. Zielonka, Warszawa 2019.

Kamiński M.K., *Od wojny do zniewolenia. Polska a Związek Sowiecki stosunki polityczne 1939–1945*, Warszawa 1992.
Kisielewski T.A., *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008.
Miedwiediew R., *Ludzie Stalina*, Warszawa 1989.
Pipes R., *Rosja bolszewików*, Warszawa 2010.
Radziński E., *Stalin,* Warszawa 1996.
Rutkowski T., *Stanisław Kot 1885–1975. Między nauką a polityką*, Warszawa 2012.
Siemaszko Z.S., *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991.
Ślusarczyk J., *Stosunki polsko-radzieckie 1939–1945*, Warszawa 1991.
Zuziak J., *Generał Marian Kukiel 1885–1973. Żołnierz, historyk, polityk*, Pruszków 1997.
Żaroń P., *Agresja Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 r. Los jeńców polskich*, Toruń 1999.

Wanda Wasilewska

Moskwa, I Zjazd Związku Patriotów Polskich (9 czerwca 1943 roku)

W następstwie klęski Polski w kampanii wrześniowej część polskich komunistów (na rozkaz Józefa Stalina Komunistyczna Partia Polski w 1938 roku została rozwiązana, zaś większość jej członków wymordowana) znalazła się na terytoriach zajętych przez Związek Radziecki (m.in. we Lwowie oraz Białymstoku). Pomimo początkowej wrogości ze strony władz radzieckich, w następstwie rozmowy w styczniu 1940 roku pomiędzy Wandą Wasilewską (przedwojenną działaczką Polskiej Partii Socjalistycznej) a Stalinem, zaczęły tworzyć się zręby środowiska polskich komunistów, skupionego przede wszystkim wokół lwowskiego pisma „Czerwony Sztandar". Istotnym momentem dla tego środowiska (początek 1941 roku) była zgoda sekretarza generalnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) na przyjęcie w jej szeregi części byłych członków KPP.

Po ataku III Rzeszy na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku większość polskich działaczy komunistycznych została ewakuowana w głąb ZSRR bądź do samej Moskwy. W następstwie owych wydarzeń przebywający w stolicy Związku Radzieckiego Wanda Wasilewska i Alfred Lampe postulowali u władz radzieckich o utworzenie polskich oddziałów w Armii Czerwonej oraz stałego przedstawicielstwa Polaków w ZSRR.

W związku z pogorszeniem się stosunków pomiędzy rządem polskim w Londynie a władzami radzieckimi na początku 1943 roku Józef Stalin podjął decyzję o powołaniu „centralnego ośrodka do spraw polskich". W lutym tego samego roku zaczęto publikować w ZSRR pismo „Wolna Polska", zaś w dniach 9–10 czerwca 1943 roku w Moskwie został utworzony Związek Patriotów Polskich (ZPP), stanowiący ośrodek reprezentacji społeczno-politycznej Polaków w ZSRR. Działający także na polu oświatowo-kulturalnym i propagandowym ZPP miał jednocześnie stanowić (po zerwaniu

stosunków polsko-radzieckich w kwietniu 1943 roku) pewną przeciwwagę dla rządu polskiego w Londynie. Przewodniczącą ZPP została W. Wasilewska, zaś w skład Zarządu Głównego weszli: Stanisław Skrzeszewski, Stefan Jędrychowski, Włodzimierz Sokorski oraz Zygmunt Berling.

Z kolei w maju 1943 roku pod auspicjami ZPP powstała 1. Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, której dowództwo objął ppłk Zygmunt Berling. Na rejon formowania dywizji wyznaczono obóz wojskowy Moskiewskiego Okręgu Wojskowego w Sielcach nad Oką.

* * *

Powstanie ZPP nie było rzeczą przypadkową, było ono koniecznością historyczną. Źródeł należy szukać na długo przed powstaniem Związku, jeszcze w roku 1939 i przed rokiem 1939. Trzeba ich szukać w tym okresie, kiedy widziało się już, że sprawy idą w najfatalniejszym kierunku, że rząd idzie coraz bardziej na prawo zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Stosunki z Niemcami zacieśniały się coraz bardziej – natomiast z ZSRR coraz bardziej psuły się. Nie trzeba być prorokiem, żeby wiedzieć, czem się to wszystko skończy. Na tem tle mogliśmy obserwować zjawisko, które doszło do szczytu w okresie przedwrześniowym: gotowość do walki, do jedności narodowej w walce z grożącem niebezpieczeństwem, w walce z faszystowskim systemem.

Ten nastrój był powszechny. Tym nastrojem oddychała Polska w okresie poprzedzającym wojnę. Pod tym względem naród był w istocie rzeczy zjednoczony w lipcu, sierpniu i wrześniu. Po raz pierwszy od 1918 roku widziało się, że jeden duch, jeden płomień ogarnął wszystkich. Na kursy OPL zgłaszały się robotnice, żony inżynierów, lekarzy, adwokatów. Komuniści w więzieniach żądali przyjęcia do wojska. Zmalały, zbladły różnice, kłótnie, spory, była jedność wobec grożącego niebezpieczeństwa. Bohatersko walczył naród polski, opuszczony przez rząd, pozbawiony dowództwa wojskowego. Dzielnie walczył lud Warszawy, dzielnie walczył żołnierz polski bez wodza. Pamiętamy bohaterską obronę Westerplatte, Kutna, Warszawy i tysiąca innych miejsc, pokrytych mogiłami żołnierskiemi, mogiłami tych, którzy, nie bacząc na to, że niema w kraju rządu, postanowili bronić się. Po dziś dzień uporczywa walka w kraju trwa. Wszystkich łączy jeden wspólny cel: oswobodzenie kraju.

Po wypadkach wrześniowych 1939 roku Polacy rozproszyli się po całym świecie. Wielka liczba skupiona jest w ZSRR. Sytuacja ich była bardzo trudna. Przed 1939 rokiem ZSRR odgrodzony był od nas chińskim murem. Myśmy o nich nic nie wiedzieli, oni o nas wiedzieli bardzo mało.

Głównym wrogiem Niemiec hitlerowskich jest i był ZSRR. Było do przewidzenia, że wojna niemiecko-radziecka jest nieunikniona i że w tej wojnie ZSRR będzie naszym naturalnym sojusznikiem. Wielu Polaków już wtedy pracowało nad dziełem zacieśnienia przyjaźni polsko-radzieckiej. A że nie były to usiłowania jednostronne, świadczy o tem rozwój kultury polskiej na ziemiach radzieckich, setki polskich szkół, polskie wydawnictwa, teatry, instytucje, które rosły i rozwijały się aż do czerwca 1941 roku. Z chwilą wybuchu wojny w 1941 roku sytuacja nasza była taka, że nie mogliśmy brać bezpośredniego udziału w walce. Po zawarciu sojuszu polsko-radzieckiego zdawało się, że Polacy w ZSRR staną w jednym szeregu z walczącą bohatersko Czerwoną Armją. Niestety okazało się, że i w rządzie gen. Sikorskiego brały górę żywioły sprzed 1939 roku. Armja gen. Andersa opuściła ziemię radziecką. Przestała być armją, przekształciła się w grupę emigracyjną. Godność Polaka ucierpiała bardzo na skutek tego, co robiły agendy ambasady rządu Sikorskiego w terenie. Stosunki między rządem radzieckim a polskim pogarszały się z każdym dniem z winy rządu polskiego.

A sytuacja w kraju stawała się coraz cięższa. Nadchodzą stamtąd straszne wieści. Niemiec okrutnie tępi wszystko co polskie. W kraju toczy się krwawa walka, a my żyjemy jak gdyby na marginesie wypadków. Kraj musiał sobie postawić pytanie: Co robią dla nas Polacy w ZSRR? Kiedy wystąpi polska armja na froncie wschodnim? Ta sytuacja była podstawą, na której zrodził się ZPP. Ludzie zdawali sobie sprawę, że nie wolno stać na uboczu, gdy naród walczy o swe istnienie. My też chcemy pracować i walczyć. Byłoby dla nas hańbą, gdybyśmy czekali aż inni dadzą nam wolność. Dla zorganizowania wszystkich Polaków na terenie ZSRR powstaje ZPP. ZPP zwrócił się do rządu radzieckiego z prośbą o utworzenie polskiej siły zbrojnej. Rząd radziecki udzielił swego zezwolenia i daje nam wszelkie warunki do utworzenia armji. Związek Patriotów Polskich powinien pracować tak, by zachować dobre imię Polski. Powinniśmy rozwijać kulturę polską. Mamy dzieci polskie, które powinny wrócić do kraju jako Polacy. Druga ważną sprawą, którą powinien się zająć ZPP, to opieka społeczna. Rząd Sikorskiego starał się przedstawić sprawę

pomocy tak, jakby fundusze dla Polaków otrzymywał od zagranicy. Tak jednak nie było, wkład ZSRR do tej pomocy był olbrzymi. Obecnie rząd radziecki zwiększył pomoc dla Polaków. Powstała Państwowa Komisja Pomocy Polakom. W skład Komisji weszli przedstawiciele ZPP. Powstaje również Państwowy Komitet dla spraw szkolnictwa polskiego w ZSRR.

Najważniejszym celem ZPP jest skupienie wokół siebie wszystkich ludzi, którzy chcą walczyć o wyzwolenie Polski. Do nas powinni przyjść wszyscy Polacy bez różnicy wieku, pochodzenia, poglądów politycznych, wyznania, ludzie różnych partyj i kierunków. ZPP wynikł z dążeń i pragnień tysięcy ludzi, którzy chcieli walczyć. ZPP jest wynikiem dążeń Polaków do wolności.

Stoją przed nami olbrzymie trudności, ale możliwości mamy również olbrzymie. Od nas zależy, czy okażemy się godnemi dziećmi Polski w pełnem tego słowa znaczeniu. Mam głębokie przekonanie, że działalność Związku da odpowiedź pozytywną. Dano nam możliwość spełnić nasz obowiązek wobec narodu polskiego – kiedy, jak i gdzie, to zależy od nas samych.

(*Burzliwe oklaski*).

Źródło: „Wolna Polska" 1943, nr 15, s. 2.

Wanda Wasilewska, Kijów, 1948, fot. PAP/ITAR-TASS

Wanda Wasilewska (1905–1964) – polityczka, działaczka komunistyczna oraz pisarka. Działaczka Związku Młodzieży Socjalistycznej oraz Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Redaktorka „Płomyczka" i „Płomyka". We wrześniu 1939 roku uciekła do Kowla, następnie do Lwowa. Współzałożycielka „Czerwonego Sztandaru". W 1940 roku została członkiem Rady Najwyższej ZSRR z okręgu Lwów. Dyrektorka Teatru Dramatycznego we Lwowie. We wrześniu 1940 roku wstąpiła do Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy. Od stycznia 1941 roku redaktorka naczelna „Nowych Widnokręgów". W 1943 roku współzałożycielka pisma „Wolna Polska" oraz współorganizatorka 1. Dywizji

Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w ZSRR. Od 1943 roku przewodnicząca Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich. Od 21 lipca do 31 grudnia 1944 roku wiceprzewodnicząca Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Po wojnie pozostała w Związku Radzieckim. Przez sześć kadencji była deputowaną do Rady Najwyższej ZSRR oraz działała w komunistycznym ruchu na rzecz pokoju. Od 1950 roku członkini Światowej Rady Pokoju.

WOLNA POLSKA

Pierwszy dzień obrad Zjazdu—9.VI. 1943

PORZĄDEK DZIENNY

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Wybór Prezydjum.
3. Sprawozdanie Komitetu Organizacyjnego.
4. Raport Dywizji.
5. Cele i zadania Związku Patrjotów Polskich w ZSRR.
6. Sprawy organizacyjne.
7. Sprawy opieki społecznej.
8. Sprawy oświaty i kultury.
9. Wybory Zarządu Głównego Komisji Rewizyjnej.
10. Wolne wnioski.

Zjazd otwiera ob. Wanda Wasilewska. W krótkich słowach wyraża swą radość, że poraz pierwszy od 1939 roku spotykają się Polacy ze wszystkich stron Polski, rozsiani po wszystkich krańcach ZSRR.

Zjazd jednomyślnie wybiera Prezydjum w następującym składzie:

Wanda Wasilewska.
Płk. Zygmunt Berling.
Andrzej Witos.
Ks. Franciszek Kupsz.
Prof. Jakub Parnas.
Dr. Bolesław Drobner.
Pułk. Antoni Siwicki.
Dr. Stefan Jędrychowski.
Aleksander Kłos.
Kazimierz Witaszewski.

Prezydjum zajmuje swe miejsca. W imieniu Komitetu Organizacyjnego ob. Jędrychowski odczytuje następującą listę delegatów na Zjazd z głosem decydującym:

DELEGACI NA ZJAZD ZWIĄZKU PATRJOTÓW POLSKICH W ZSRR

1. AMBROZIEWICZ WŁADYSŁAW — leśnik z Wołynia, obecnie szeregowiec 1 dywizji im. T. Kościuszki. 2. BERLING ZYGMUNT — dypl. płk. WP, dowódca 1 dywizji im. T. Kościuszki. 3. BICZ EUGENJUSZ — instruktor szkoły kursów samochodowych z Krakowa, obecnie oficer oświatowy 1 dywizji im. T. Kościuszki. 4. BOREISZA JERZY — kapitan, literat z Warszawy, obecnie z Moskwy. 5. Dr. BRI-…

Zjazd Związku Patrjotów Polskich w ZSRR

Ob. WANDA WASILEWSKA

składa sprawozdanie z działalności Komitetu Organizacyjnego

Ob. WŁODZIMIERZ SOKORSKI

przedstawia cele i zadania Związku

Obrady nad sprawozdaniem Komitetu Organizacyjnego

Ob. płk. ZYGMUNT BERLING

składa raport Polskiej Dywizji

„Wolna Polska” 1943, nr 15, s. 2

Działacze Związku Patriotów Polskich (od lewej): Wanda Wasilewska, Alfred Lampe, gen. Zygmunt Berling, Moskwa 1943, fot. PAP

Bibliografia

Ciołkosz A., *Wanda Wasilewska. Dwa szkice biograficzne*, Londyn 1977.
Grzelak C., Stańczyk H., Zwoliński S., *Armia Berlinga i Żymierskiego*, Warszawa 2009.
Kamiński M.K., *Od wojny do zniewolenia. Polska a Związek Sowiecki stosunki polityczne 1939–1945*, Warszawa 1992.
Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990.
Wanda Wasilewska we wspomnieniach, oprac. E. Salwa-Syzdek, Warszawa 1982.
Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Warszawa 1989.
Żaroń P., *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990.

Stanisław Mikołajczyk

Moskwa, Kreml, rozmowa z Józefem Stalinem (3 sierpnia 1944 roku)

Zerwanie polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych w następstwie ujawnienia w kwietniu 1943 roku masowych grobów ofiar mordu NKWD w Katyniu oraz śmierć gen. Władysława Sikorskiego w katastrofie lotniczej na Gibraltarze (4 lipca 1943 roku) istotnie pogorszyły pozycję rządu RP na uchodźstwie w obozie aliantów. Stanisław Mikołajczyk, który objął funkcję premiera (gen. Kazimierz Sosnkowski został Wodzem Naczelnym), nie cieszył się takim uznaniem jak jego poprzednik. Ponadto sukcesy Armii Czerwonej na froncie wschodnim sprawiły, że dla Stanów Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii stosunki ze Związkiem Radzieckim miały kluczowe, dla zakończenia wojny, znaczenie.

Dodatkowo pozycję rządu RP na uchodźstwie osłabiło powstanie Związku Patriotów Polskich, jak również utworzenie w noc sylwestrową 1943/1944 Krajowej Rady Narodowej. KRN, pełniąca rolę samozwańczej władzy ustawodawczej, była zdominowana przez działaczy Polskiej Partii Robotniczej, ugrupowania utworzonego w grudniu 1942 roku przez przybyłych ze Związku Radzieckiego polskich komunistów (jej wojskową organizacją była Gwardia Ludowa, która w styczniu 1944 roku zmieniła nazwę na Armię Ludową). Pomimo że zarówno pod względem liczebności, jak i poparcia społecznego owe instytucje nie równały się z wchodzącymi w skład Polskiego Państwa Podziemnego, dla strony radzieckiej stanowiły znaczący argument w relacjach z rządem emigracyjnym oraz aliantami.

Ponadto na przełomie listopada i grudnia 1943 roku doszło do konferencji w Teheranie, podczas której przywódcy koalicji (Winston Churchill, Franklin D. Roosevelt oraz Józef Stalin) ustalili europejskie strefy wpływów mocarstw (Polska miała wejść w strefę radziecką) oraz doszło

do porozumienia w kwestii wschodniej granicy Rzeczypospolitej – tzw. formuła z Teheranu.

Międzynarodową pozycję rządu RP na uchodźstwie jeszcze bardziej pogorszyło utworzenie – 22 lipca 1944 roku – na terenach „wyzwolonych" przez Armię Czerwoną Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) jako samozwańczego organu władzy wykonawczej. W jego skład weszli działacze PPR oraz ugrupowań z nią współpracujących (Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego). Znaleźli się w nim również przedstawiciele KRN oraz polscy komuniści ze Związku Radzieckiego. Przewodniczącym PKWN został Edward Osóbka-Morawski, zaś wiceprzewodniczącymi: Wanda Wasilewska z ZPP oraz Andrzej Witos reprezentujący Stronnictwo Ludowe. Powołanie do życia PKWN stanowił swoistą kartę przetargową ZSRR przed wizytą S. Mikołajczyka w Moskwie (30 lipca–9 sierpnia 1944 roku).

Istotny wpływ na wyjazd polskiego premiera do Moskwy i spotkanie z J. Stalinem miał W. Churchill oraz strona amerykańska. Aliantom zależało na nakłonieniu S. Mikołajczyka do porozumienia ze stroną radziecką, nawet wobec dalekich ustępstw strony polskiej (m.in. w kwestii granic). Podczas wizyty premiera w Moskwie przebywała również delegacja PKWN. Na spotkania i rozmowy Mikołajczyka z komitetem naciskał zarówno W. Mołotow, jak i J. Stalin. Do dwudniowych rokowań delegacji komitetu z przedstawicielami rządu emigracyjnego doszło 5 sierpnia. Rozbieżność stanowisk wykluczyła jednak jakiekolwiek porozumienie w sprawach bieżących oraz przyszłości Polski.

Kluczowy wpływ na odbiór wizyty Mikołajczyka oraz jej przebiegu miał fakt, że w czasie pobytu w Moskiwe wybuchło powstanie warszawskie przeciwko Niemcom, do pomocy któremu polski premier (bezskutecznie) nalegał w trakcie rozmów z władzami radzieckimi.

Polska delegacja poniosła w Moskwie porażkę. Pozycja rządu RP na uchodźstwie pogorszyła się jeszcze bardziej (wpływ na to miała również klęska powstania warszawskiego). Kolejne negocjacje w Moskwie w październiku 1944 roku, tym razem z udziałem strony radzieckiej, brytyjskiej (z Winstonem Churchillem na czele) oraz przedstawicieli rządu polskiego pod przewodnictwem premiera Mikołajczyka, nie przyniosły żadnych zmian. Istotne znaczenie dla pogarszającej się pozycji polskiego rządu w Londynie miało *de facto* stopniowe wycofywanie poparcia

dla niego aliantów. Było to szczególnie widoczne pod koniec 1944 roku. Bezalternatywność oraz nieskuteczność polskiego rządu sprawiła, że pod koniec listopada 1944 roku Mikołajczyk złożył swój urząd. Jego miejsce zajął, znacznie bardziej radykalny wobec Związku Radzieckiego oraz potencjalnych ustępstw, polityki Polskiej Partii Socjalistycznej – Tomasz Arciszewski. Jednakże sprawa i przyszłość Polski wydawały się być już przesądzone, zaś nowy premier realnie posiadał znikome znaczenie oraz pozycję w ramach aliantów.

* * *

MIKOŁAJCZYK: Chciałbym się Panu przedstawić. Jestem chłopem i robotnikiem. Własnym wysiłkiem zdołałem coś niecoś w życiu osiągnąć. Już jako młody człowiek z najgłębszym przekonaniem walczyłem o to, żeby narody słowiańskie solidarnie przeciwdziałały ekspansji niemieckiej. Mieszkam w zachodniej części Polski i dlatego znam sposób myślenia Niemców i ich ambicje. A teraz w imieniu mego Rządu pragnę przedstawić Panu program rozwiązania naszego problemu.

1) Ustanowienie trwałych stosunków między Związkiem Radzieckim a Polską.

2) Uzupełnienie układu polsko-radzieckiego z 1941 roku umową, która reguluje procedurę przejęcia wyzwolonych przez Armię Czerwoną terytoriów. Stwierdzam, że od chwili, kiedy opuściłem Londyn, zaszły wydarzenia, które nieco tę sprawę zmieniają (podpisanie porozumienia między Moskwą a Lublinem)[1].

3) Pragnąłbym wiedzieć, co Pan myśli o przyszłej granicy polsko-rosyjskiej i przedyskutować z Panem tę sprawę.

4) Zbliża się chwila wyzwolenia Warszawy. Od 1 sierpnia trwa walka naszej armii podziemnej z Niemcami. Mimo, że pomoc z zewnątrz jest jej niesłychanie potrzebna, armia ta osiągnęła już znaczne sukcesy. Rozważamy powołanie w Polsce rządu opartego, jak obecnie, na czterech partiach politycznych, przy czym zamierzamy włączyć do niego również PPR. Zamierzamy przeprowadzić wolne wybory. Przewidujemy

[1] Mowa o podpisanym w Moskwie 27 lipca 1944 roku Porozumieniu między PKWN a rządem ZSRR o polsko-radzieckiej granicy ustalającym wschodnią granicę Polski.

również zmiany w konstytucji, wybór prezydenta i ratyfikację nowych granic Polski.

STALIN: Pańskie żądania są ważne zarówno z politycznego, jak i z praktycznego punktu widzenia, pominął Pan jednak Komitet Wyzwolenia Narodowego. Czy uczynił Pan to celowo? Moim zdaniem nie można go pomijać. Właśnie zawarliśmy z nim porozumienie w sprawie przejęcia wyzwolonych terytoriów Polski. Czy można nie zauważyć doniosłości tego faktu?

MIKOŁAJCZYK: To chyba nieporozumienie, ponieważ w drugim punkcie wspomniałem o tym fakcie. Chcę Pana poinformować, że w Warszawie przebywa wicepremier i trzech członków mego gabinetu. Tworzą oni podziemny Rząd Polski i wierzą, że będą całkowicie bezpieczni z chwilą, kiedy wyjdą z podziemia. Należy pamiętać, że cztery partie reprezentowane w moim Rządzie w organizacjach podziemnych, które w ciągu 5 lat walczyły z Niemcami, powinny mieć zapewnioną swobodę wyrażenia swej woli. One również chcą współpracować z komunistami. Naszą troską jest zjednoczyć wszystkie społeczne i polityczne siły w Polsce w służbie narodu.

STALIN: Czy Pan skończył?

MIKOŁAJCZYK: W najogólniejszym zarysie tak.

STALIN: Panie Premierze, żeby uniknąć nieporozumień, pragnę zaznaczyć, że Rządowi Radzieckiemu obojętne jest, ile partii reprezentowanych będzie w Rządzie Polskim. Punkt ciężkości tkwi gdzie indziej. Sprawą zasadniczą jest to, że Rząd Radziecki pragnąłby, ażeby wszystkie prawdziwie demokratyczne partie polskie utworzyły jeden blok jako podstawę nowego Rządu Polskiego. Rząd Radziecki poprze takie rozwiązanie.

MIKOŁAJCZYK: Obecny Rząd Polski reprezentuje cztery partie, które są prawdziwie i szczerze demokratyczne. Jako przykład przytoczę fakt, że w 1939 roku rozwiązaliśmy obie Izby Sejmu i ograniczyliśmy władzę prezydenta RP. Obecnie dążymy do utworzenia w Warszawie zreorganizowanego rządu w oparciu o szerokie masy i niekoniecznie pod moim kierownictwem.

STALIN: Ustalmy temat naszej rozmowy. Jeżeli nie będzie Pan mówił o Komitecie, który jest już zainstalowaną władzą w Polsce, ja również nie będę o nim mówił. Jeżeli zgodzi się Pan mówić na ten temat, wówczas

możemy przedyskutować sprawę stosunków między Rządem Polskim w Londynie a Komitetem Wyzwolenia Narodowego.

MIKOŁAJCZYK: Gotów jestem rozmawiać z każdym i tą drogą wyjaśnić wiele problemów.

STALIN: Jak Panu wiadomo, premier Churchill poinformował mnie o Pańskim zamiarze przyjazdu do Moskwy i pytał mnie, czy Pana przyjmę. Wyraził on przekonanie, że głównym celem Pańskiej podróży jest omówić sprawę zjednoczenia wszystkich sił politycznych w Polsce i sądził, że mógłbym być Panu w tym pomocny. Zgodziłem się na to i uważam, że w naszym poszukiwaniu rozwiązania nie można pominąć sprawy wzajemnych stosunków między Rządem Polskim a Komitetem.

MIKOŁAJCZYK: Nie chcę jej pomijać i dlatego proszę, żeby mi Pan ułatwił wyjazd do Warszawy.

STALIN [*przerywając*][2]: Ale przecież tam są Niemcy.

MIKOŁAJCZYK: Warszawa będzie wolna lada dzień.

STALIN: Dałby Bóg, żeby tak było.

MIKOŁAJCZYK: Moja obecność tam umożliwi stworzenie nowego rządu.

STALIN: Niech Pan pamięta, że Rząd Radziecki nie uznaje Rządu Polskiego, z którym w swoim czasie zerwał stosunki. Równocześnie zaś Rząd Radziecki utrzymuje stosunki z lubelskim Komitetem, z którym podpisaliśmy układ i któremu pomagamy. To należy wziąć pod uwagę.

MIKOŁAJCZYK: Czy chce mi Pan powiedzieć, że poza lubelskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego nie ma w Polsce miejsca dla nikogo?

STALIN: Nie. Nie miałem tego na myśli. Uważam jednak, że zanim ustanowimy normalne stosunki między nami, dobrze będzie skończyć z podwójną władzą – jedną w Londynie, a drugą w Chełmie. Zgadzam się z Churchillem, że dobrze byłoby zjednoczyć wszystkich Polaków w celu utworzenia rządu tymczasowego. Ale to powinni uczynić sami Polacy.

MIKOŁAJCZYK: Mam wrażenie, że różnica naszych poglądów na ten temat jest mniejsza, niż mogłoby się wydawać. Jednak ja reprezentuję cztery największe partie polityczne, podczas gdy moi „przyjaciele" z Ko-

[2] Dopiski w nawiasach kwadratowych pochodzą z oryginalnej notatki sporządzanej podczas rozmowy S. Mikołajczyka z J. Stalinem.

mitetu reprezentują tylko nieznaczny odłam opinii publicznej. W Komitecie nie ma zasłużonych socjalistów...

STALIN [*przerywając*]: Co Pan rozumie pod określeniem „zasłużonych"?

MIKOŁAJCZYK: Pod tym określeniem rozumiem polityka, który w ciągu pięciu lat wojny nie zmienił poglądów politycznych i wytrwał w walce z Niemcami.

STALIN: Niech mi Pan wybaczy, ale Pańskie kryterium dotyczące przywódców politycznych nie wydaje mi się zbyt przekonywujące. Polska pozostawała pod okupacją ponad cztery lata. W ciągu tego czasu pojawili się nowi ludzie i dlatego nie można ograniczyć się tylko do starych autorytetów. Stronnictwo Ludowe to nie tylko Witos[3]. Opinia publiczna w czasie okupacji przesunęła się w lewo. Należy zdać sobie sprawę, że młodzi ludzie, nowi przywódcy zrodzeni w walce i poświęceniu muszą być również uznani. Proszę spojrzeć na Armię Czerwoną – nowi ludzie przyszli na odpowiedzialne stanowiska, a starcy odchodzą w cień. Pan również powinien szukać owych ludzi, jak Osóbka-Morawski[4] i inni.

---

[3] Wincenty Witos (1874–1945) – polityk i działacz ruchu ludowego. Od 1895 roku członek Stronnictwa Ludowego. W latach 1908–1914 poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego, następnie do austriackiej Rady Państwa (1911–1918). Od 1914 w Polskim Stronnictwie Ludowym „Piast" (prezes w latach 1918–1931). Przewodniczący Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Od 1919 roku poseł na Sejm. Trzykrotny premier (1920–1921, 1923, 1926). Jeden z przywódców Centrolewu. Oskarżony i skazany na 1,5 roku więzienia w tzw. procesie brzeskim. Współtwórca, a potem faktyczny przywódca Stronnictwa Ludowego. Od 1933 roku na emigracji w Czechosłowacji. Podczas okupacji niemieckiej od 1940 roku, wobec odrzucenia propozycji utworzenia rządu kolaboracyjnego, internowany. Po II wojnie światowej (do października 1945 roku) pełnił funkcję prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego.

[4] Edward Osóbka-Morawski (1909–1997) – polityk i działacz socjalistyczny. Od 1928 roku członek Polskiej Partii Socjalistycznej, od 1936 roku w składzie zarządu warszawskiego oddziału Związków Zawodowych Pracowników Spółdzielczych. Podczas II wojny światowej, w 1941 roku założyciel konspiracyjnej partii Polscy Socjaliści (od 1943 roku Robotniczej Partii Polskich Socjalistów). Wiceprzewodniczący Krajowej Rady Narodowej. Od 22 lipca 1944 do 31 grudnia 1944 roku przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, w którym pełnił również funkcję kierownika resortu spraw zagranicznych. W latach 1945–1947 premier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Następnie poseł na Sejm Ustawodawczy oraz minister administracji publicznej (1947–1949). W latach 1949–1968 dyrektor Centralnego Zarządu Uzdrowisk.

MIKOŁAJCZYK: Bardzo chciałbym przedstawić Panu, Panie Marszałku, nowych ludzi, którzy, po straceniu Rataja[5] i prof. Piekałkiewicza[6], dawnych delegatów mojego Rządu, kierują obecnie Stronnictwem Ludowym w Polsce. Niespełna tydzień temu spotkałem jednego z nich w Kairze. Był w drodze z Polski do Londynu. Ten młody człowiek stworzył wydział oświaty w naszej organizacji podziemnej. Młode kobiety okazały się również niezmiernie zdolne i wybijają się. Całe kierownictwo naszych organizacji podziemnych leży w rękach nowego, młodego, pełnego dynamiki pokolenia, które po skończonej wojnie niewątpliwie poprowadzi Polskę ku lepszej przyszłości.

STALIN: Kiedy znaleźliśmy się w Polsce, zdaliśmy sobie sprawę z tego, co się tam dzieje. Mam raporty moich dowódców wojskowych o waszej podziemnej armii. Co to za armia bez artylerii, czołgów i lotnictwa? Nie posiada nawet dostatecznej ilości broni ręcznej. W wojnie nowoczesnej taka armia nie ma żadnego znaczenia. To są małe jednostki partyzanckie, a nie regularne formacje. Słyszę, że Rząd Polski nakazał tym oddziałom, żeby wygnały Niemców z Warszawy. Nie mogę sobie wyobrazić, w jaki

---

[5] Maciej Rataj (1884–1940) – polityk i działacz ruchu ludowego. Od czasów studiów na Uniwersytecie Lwowskim, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego (od 1914 roku w PSL „Piast"). W 1918 roku wstąpił do PSL „Wyzwolenie", z ramienia, którego w 1919 roku został wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego (jednakże nie wszedł w skład klubu poselskiego „Wyzwolenia", zostając ponownie członkiem PSL „Piast"). Wiceprezes Komisji Konstytucyjnej. W latach 1920–1921 roku minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W 1922 roku ponownie wybrany na posła, w latach 1922–1928 Marszałek Sejmu RP (dwukrotnie z uwagi na pełnioną funkcję zastępował Prezydenta RP – w 1922 oraz 1926 roku). Poseł na Sejm II i III kadencji. Prezes Stronnictwa Ludowego (1936–1937, 1938–1939). W czasie II wojny światowej inicjator i współtwórca konspiracyjnego Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego. 21 czerwca 1940 roku został rozstrzelany przez Niemców w Palmirach.

[6] Jan Piekałkiewicz (1892–1943) – polski ekonomista i polityk. Od 1924 roku profesor Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, następnie od 1927 roku członek Międzynarodowego Instytutu Statystycznego oraz docent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Od 1926 roku działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast". Od 1931 roku w Stronnictwie Ludowym, w latach 1938–1939 członek Rady Naczelnej SL. W okresie II wojny światowej członek konspiracyjnego SL „Roch". Od 1941 roku zastępca, zaś w latach 1942–1943 Delegat Rządu RP na Kraj. 19 lutego 1943 roku aresztowany przez gestapo, przesłuchiwany i torturowany. Zamordowany przez Niemców 19 czerwca 1943 roku.

sposób to uczynią. Nie maja przecież na dostatecznej siły. W ogóle zaś nie walczą z Niemcami, ale kryją się po lasach. Kiedy jeden z naszych dowódców zapytał żołnierza, który wyszedł z ukrycia, dlaczego nie walczy, ten odpowiedział, że za jednego zabitego Niemca ginie dziesięciu Polaków. Wielu niemądrych ludzi jest w tych oddziałach. Mówię o faktach, o których mam informacje z najlepszych źródeł. Na przykład w okolicach Chełma polski dowódca wojskowy ogłosił powszechną mobilizację ludności polskiej w wieku 16–25 lat. Był to krok lekkomyślny i niebezpieczny, ponieważ wszyscy myśleli, że po wygnaniu Niemców wojna się skończy. Zarządził mobilizację, a kto zajmie się żniwami? Ludzie byli wściekli, ponieważ uważali to za prowokację. Musieliśmy aresztować tego dowódcę i odwołać jego rozkaz. Są również ludzie, którzy na zgromadzeniach publicznych mówią głośno, że starzy okupanci odchodzą, ale przychodzą nowi. Jak mamy postępować z takimi ludźmi?

MOŁOTOW: Polacy masowo rozpowszechniają literaturę w języku polskim, która sieje nienawiść i odrazę do wszystkiego co radzieckie. Możemy Panu pokazać wiele tych publikacji.

MIKOŁAJCZYK: Możliwe, że pewne nieodpowiedzialne elementy rozpowszechniają taką literaturę, czy też wypowiadają się w ten sposób na zgromadzeniach publicznych. Wszystko to jednak ustanie z chwilą, kiedy się dowiedzą, że między Polską a Związkiem Radzieckim zostało zawarte nowe porozumienie, na podstawie którego nowe władze polskie będą stanowiły szeroką koalicję wszystkich partii politycznych. Proszę pamiętać, że Niemcy znajdowali swoich Quislingów[7] we wszystkich krajach okupowanych, ale nie w Polsce. To prawda, że polska armia podziemna nie posiada artylerii, czołgów ani lotnictwa, ale mimo to nadal walczy z Niemcami. To dowód wielkiej odwagi i poświęcenia z ich strony. W ciągu pięciu lat stale uprawiali sabotaż. Ostatnio, na polecenie Rządu Polskiego, w okolicach Lwowa zostały zniszczone ważne ośrodki komunikacyjne i przemysłowe. Mimo braku porozumienia radziecko-polskiego nasi ludzie w dalszym ciągu walczą z Niemcami na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Dzisiaj otrzymałem telegram z wiadomością, że 40 tys. ludzi rozpoczęło powsta-

[7] Vidkun Abraham Lauritz Jonssøn Quisling (1887–1945) – norweski polityk partii faszystowskiej *Nasjonal Samling*. W trakcie II wojny światowej współpracował z III Rzeszą. W latach 1942–1945 premier kolaboracyjnego rządu Norwegii. Nazwisko Quisling stało się synonimem kolaboracji z reżimem hitlerowskim.

nie warszawskie. Proszą o dostarczenie broni na punkty, które kontrolują. Nie mogę wymienić wszystkich akcji sabotażowych dokonanych przez nich, są one odnotowane jednak w Sztabie Generalnym Wojsk Sprzymierzonych i władze radzieckie mogą je otrzymać. Pański przykład z Chełmem dowodzi tylko, że Polacy gotowi byli zapomnieć o żniwach, byle tylko pokonać okupanta.

STALIN: Z punktu widzenia wojskowego ten dowódca spod Chełma był szaleńcem... Nie mamy zbyt wiele informacji o tym, że Armia Krajowa dokonała czegoś ważnego.

MIKOŁAJCZYK: Czy może Pan pomóc tym ludziom przez dostarczenie im broni?

STALIN: Nie pozwolimy na żadną akcję poza naszą linią. Dlatego musi Pan porozumieć się z Komitetem Lubelskim. My go popieramy. Jeżeli Pan tego nie zrobi, rozmowa nasza nie da rezultatów. Nie możemy mieć do czynienia z dwoma rządami.

MIKOŁAJCZYK: Jesteśmy gotowi rozmawiać. My również nie chcemy dwóch rządów.

[*Dyskusja stała się retoryczna i jałowa*]

Wówczas MIKOŁAJCZYK zapytał: Jak Pan widzi przyszłe granice Polski?

STALIN: Widzę je tak: na wschodzie linia Curzona[8]. Na zachodzie granica wzdłuż Odry i Nysy oraz Prusy Wschodnie na północy.

---

[8] Linia Curzona – linia demarkacyjna wojsk polskich i bolszewickich przedstawiona w nocie z dnia 11 lipca 1920 roku wystosowanej przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda George'a Curzona do ludowego komisarza spraw zagranicznych Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Gieorgija Cziczerina. Opierała się na postanowieniach Deklaracji Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych w sprawie tymczasowej granicy wschodniej Polski z 8 grudnia 1919 roku, która za podstawowy czynnik rozgraniczenia przyjęła kryterium narodowościowe. Biegła na wschód od Sejn i Grodna, a następnie wzdłuż Bugu, pozostawiając Brześć poza polskimi granicami. Rozbieżności dotyczyły linii demarkacyjnej w Galicji Wschodniej (deklaracja z 1919 roku nie uwzględniła jej). W lipcu 1920 roku powstały dwie wersje owej linii w jej części południowej. Linia A biegła na wschód od Przemyśla, pozostawiając Lwów oraz Borysławsko-Drohobyckie Zagłębie Naftowe poza Rzeczpospolitą. Wersja B zaś zakładała, że owe tereny pozostaną przy Polsce. Podczas rozmów ze S. Mikołajczykiem Stalin odnosił się do pierwszej wersji linii Curzona. Polski premier, biorąc pod uwagę kwestie geopolityczne, liczył, że uda się oprzeć granicę wschodnią Polski co najmniej na linii B.

MIKOŁAJCZYK: Jestem pewny, że nie zechce Pan być niesprawiedliwy wobec Polski w tej historycznej chwili, kiedy nadarzyła się niezwykła sposobność do nawiązania stałych dobrych stosunków między naszymi krajami. Jednak pozbawienie Polski dwóch ośrodków kultury i tradycji polskie, jak Wilno i Lwów, boleśnie dotknie nasz naród.

STALIN: Nie chcę wyrządzić krzywdy narodowi polskiemu i nie chcę jej wyrządzić narodowi litewskiemu ani ukraińskiemu. Jak Panu wiadomo wszystkie narody, zarówno wielkie, jak i małe, mają te same prawa. Taka jest nasza leninowska ideologia. Nie chcę niczyjej krzywdy. Polacy, Ukraińcy czy Białorusini, jako Słowianie, powinni żyć w przyjaźni, trzymając się zasady, że jeden przyjaciel nie zabiera ziemi drugiemu przyjacielowi. Taki jest mój pogląd na tę sprawę.

MIKOŁAJCZYK: Znam stanowisko Polaków w tej sprawie i pewien jestem, że będą uważali taką decyzję za niesprawiedliwą i krzywdzącą. Naród nie zrozumie, dlaczego ma stracić połowę Polski, skoro rozpoczął wojnę, ponieważ nie chciał oddać „korytarza". Rosja ma olbrzymie terytoria i nie potrzebuje więcej ziemi. Nie chcemy zatrzymywać mniejszości w granicach z 1939 roku. Jesteśmy skłoni zgodzić się na wydzielenie mniejszości, które nie chcą być z nami. Polacy nie będą w stanie zrozumieć tej niesprawiedliwości.

STALIN: Nie ma mowy o żadnej niesprawiedliwości.

MIKOŁAJCZYK: Z punktu widzenia gospodarczego stracimy bogate złoża nafty i źródła nawozów sztucznych, które są tak potrzebne naszemu rolnictwu. Jeżeli mówi Pan o przyjaźni narodów słowiańskich, nie powinien traktować Pan jednego z nich niesprawiedliwie.

STALIN: Istnieją pewne nacjonalistyczne koła rosyjskie, które nas, bolszewików, oskarżają, że osłabiamy Rosję na korzyść Polski. Przypominają nam, że przed 1914 rokiem Polska była częścią Rosji, a teraz jest mowa o niepodległości Polski. Jak Pan widzi, oskarżenia zawsze się znajdą i nierozsądnie ich słuchać.

Ale Panie Premierze, linia Curzona nie była pomysłem Rosjan ani Polaków, lecz Lloyd George'a, Clemenceau i Curzona. Kiedy przedstawili oni tę sprawę na Konferencji Pokojowej w Wersalu, Rosjan tam nie było. Linia Curzona była rezultatem obiektywnych badań naukowych

i stanowiła kompromis. Niewielu Rosjan chętnie odda Polsce Białystok, ale mimo to będziemy popierać linię Curzona, co też czynimy.

MIKOŁAJCZYK: O ile jest zorientowany, linia Curzona nie obejmuje Galicji.

STALIN: Dyskusja na ten temat jest niecelowa. Nie było nas tam.

MIKOŁAJCZYK: Ale linia Curzona była linią demarkacyjną od północy do granicy rosyjsko-austriackiej. Strona radziecka sama ofiarowała Polsce lepszą granicę. Jestem pewien, że gdyby Pan, Panie Marszałku, zapomniał o tych dokumentach i sam rozważył nasze żądania, zaskarbiłby Pan sobie wdzięczność całego narodu polskiego i znalazłby Pan w nim wiernego sprzymierzeńca.

STALIN: Nie mogę krzywdzić Ukraińców. Jestem za stary, żeby działać wbrew memu sumieniu. Niech Pan również pamięta, że Ukraińcy domagają się ziemi chełmskiej. Jesteśmy temu przeciwni. W Armii Czerwonej służy 1,1 mln żołnierzy ukraińskich. Ukraińskie oddziały czołgów są najlepsze, np. oddział Bondarenki. Bardzo nam przykro, ale nie możemy krzywdzić Ukraińców.

MIKOŁAJCZYK: Ale nie może Pan również krzywdzić narodu, który stracił ponad 5 mln ludzi w walce ze wspólnym wrogiem.

STALIN: Ma Pan rację, Panie Premierze. Nigdy nie pozwolę, żeby Polsce stała się krzywda polityczna, gospodarcza czy terytorialna. Pracujemy nad wyzwoleniem Polski i Ukrainy. Jeżeli będzie się Pan upierał przy swoich warunkach, nigdy nie zapanuje harmonia między Polakami a Ukraińcami.

MIKOŁAJCZYK: Czy zamierza Pan już teraz rozstrzygnąć problem granicy?

STALIN [*powoli po namyśle*]: Problem granic może być rozstrzygnięty tylko wspólnie z nowym Rządem Polskim. Od Pana i od Komitetu Lubelskiego zależy osiągnięcie porozumienia, które by zjednoczyło wszystkich Polaków. To najpilniejsza sprawa.

MIKOŁAJCZYK: Spróbuję. Co mi Pan radzi uczynić teraz?

STALIN: Sądzę, że obie grupy polityczne powinny się zebrać w celu osiągnięcia porozumienia. Wtedy możemy przystąpić do sprawy radziecko-polskiej.

MIKOŁAJCZYK: W rezultacie mojej rozmowy z Mołotowem i zgodnie z jego sugestią zaprosiłem Osóbkę-Morawskiego jako przewodni-

czącego Komitetu i Andrzeja Witosa[9] jako przedstawiciela do rozmów. Wydaje mi się, jednakże oni są w Chełmie.

STALIN: Możemy zaaranżować spotkanie z nimi w Kijowie albo w Moskwie. Czy to Panu odpowiada?

MIKOŁAJCZYK: Mogę umówić się z każdym i wszędzie. Ze względów praktycznych wolałbym, żeby to odbyło się w Moskwie.

[*Stalin daje polecenie Mołotowowi, żeby zorganizował spotkanie za dwa dni*].

Źródło: *Sierpień 3, Moskwa – Protokół z rozmowy premiera Mikołajczyka z premierem Stalinem sporządzony przez delegację Rządu RP,* [w:] *Mocarstwa wobec powstania. Wybór dokumentów i materiałów*, wybór i oprac. M.M. Drozdowski, M. Getter, A. Korzon, M.J. Kwiatkowski, Warszawa 1994, s. 298–303.

Stanisław Mikołajczyk, Londyn, 1943/1944, fot. NAC/ Czesław Datka

Stanisław Mikołajczyk (1901–1966) – polityk i działacz ludowy. Uczestnik powstania wielkopolskiego oraz wojny polsko-bolszewickiej. Od 1920 roku działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" (od 1931 roku Stronnictwa Ludowego). W 1927 roku współzałożyciel Związku Młodzieży Wiejskiej w Poznaniu (w latach 1928–1930 prezes). W latach 1930–1935 poseł na Sejm RP.

[9] Andrzej Witos (1898–1973) – polityk i działacz ruchu ludowego. W latach 1922––1927 poseł na Sejm RP. Wójt gminy Krasne (1934–1939). W latach 1928–1931 członek Rady Naczelnej PSL „Piast". Po wybuchu II wojny światowej i agresji Związku Radzieckiego na Polskę zesłany na Sybir. Zwolniony w 1941 roku na mocy układu Sikorski–Majski. W latach 1942–1943 pracownik ambasady polskiej w ZSRR. Członek Związku Patriotów Polskich. Wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz minister rolnictwa i reform rolnych (lipiec–październik 1944 roku). Działacz Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu". W latach 1945–1949 członek Rady Naczelnej PSL. Poseł na Sejm Ustawodawczy (1947–1950). W latach 1945–1950 szef Oddziału Wojewódzkiego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi.

Jeden z przywódców strajków chłopskich w 1937 roku. W następstwie klęski wrześniowej 1939 roku wyemigrował do Francji, następnie do Wielkiej Brytanii. Od 1939 roku wiceprzewodniczący Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. W latach 1940–1943 wicepremier rządu RP na uchodźstwie oraz minister spraw wewnętrznych. Po śmierci gen. Władysława Sikorskiego, premier (1943–1944). W czerwcu 1945 roku uczestnik konferencji moskiewskiej w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W latach 1945–1947 wicepremier TRJN oraz minister rolnictwa i reform rolnych. Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego (1946–1947). W 1947 roku został wybrany posłem Sejmu Ustawodawczego. Wobec zagrożenia ze strony Urzędu Bezpieczeństwa (miał zostać aresztowany i postawiony przed sądem za sfingowane zarzuty) zbiegł za pośrednictwem pracowników ambasady amerykańskiej w październiku 1947 roku do Wielkiej Brytanii. Następnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiadł na stałe. Uchwałą Rady Ministrów został pozbawiony obywatelstwa polskiego (przywrócono je pośmiertnie w 1989 roku).

Powrót premiera Stanisława Mikołajczyka z Moskwy, Londyn, 13 sierpnia 1944 roku, fot. NAC/Czesław Datka

Bibliografia

Czajowski J., Majchrowski J.M., *Sylwetki polityków drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1987.
Czubiński A., *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1993.
Deszczyński M.P., *Wincenty Witos*, Warszawa 2009.
Duraczyński E., *Między Londynem a Warszawą*, Warszawa 1986.
Duraczyński E., *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, praktyka*, Warszawa 1993.
Grabowski W., *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj. 1940––1945*, Warszawa 1995.
Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945*, Warszawa 1992.
Kersten K., *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993.
Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990.
Kumaniecki J., *Pokój polsko-radziecki 1921*, Warszawa 1985.
Mikołajczyk S., *Gwałt na Polsce*, Warszawa 1983.
Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski wg stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991.
Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1998.
Paczkowski A., *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty*, Warszawa 1991.
Ślusarczyk J., *Stosunki polsko-radzieckie 1939–1945*, Warszawa 1991.

Rada Jedności Narodowej

Odezwa do Polaków i narodów sprzymierzonych, *Testament Polski Walczącej,* Kraków (1 lipca 1945 roku)

W następstwie dwóch, zakończonych niepowodzeniem, wizyt Stanisława Mikołajczyka w Moskwie (w sierpniu oraz październiku 1944 roku) 24 listopada 1944 roku premier podał się do dymisji. Jego miejsce zajął Tomasz Arciszewski, krytykujący ugodowe stanowisko swojego poprzednika. Stworzony przez socjalistycznego polityka rząd RP na uchodźstwie, z uwagi na swoje bezkompromisowe stanowisko względem Związku Radzieckiego, posiadał o wiele słabszą pozycję międzynarodową. Wielka Brytania oraz Stany Zjednoczone odnosiły się do niego z dużą rezerwą.

Równolegle z osłabieniem pozycji rządu emigracyjnego wzrosła rola Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. 1 stycznia 1945 roku został on przemianowany na Rząd Tymczasowy, stanowiąc faktyczną władzę na ziemiach polskich „wyzwolonych" przez Armię Czerwoną.

Wraz z osłabieniem pozycji polskiego rządu w Londynie pogorszyła się również sytuacja instytucji jemu podległych w ramach Polskiego Państwa Podziemnego. Istotny wpływ miała również klęska powstania warszawskiego, która zdziesiątkowała organy podziemne oraz Armię Krajową (doprowadzając do jej faktycznego rozbicia). Konspiracyjna reprezentacja stronnictw politycznych, Rada Jedności Narodowej (działająca od lipca 1944 roku, stanowiąca rozszerzoną platformę Politycznego Komitetu Porozumiewawczego) oraz Delegatura Rządu RP na Kraj (urzędujące od września 1944 roku pod Warszawą m.in. w Podkowie Leśnej) pomimo posiadania dużego poparcia społecznego traciły znaczenie polityczne na rzecz zdominowanego przez komunistów Rządu Tymczasowego, działającego jawnie na „wyzwolonych" terenach.

Wraz z ofensywą wojsk Armii Czerwonej na początku 1945 roku zaczęły postępować, prowadzone od miesięcy, aresztowania ujawniających się (od początku 1944 roku w ramach Akcji „Burza") żołnierzy Armii Krajowej oraz represje skierowane przeciwko działaczom podległym rządowi na uchodźstwie. Tragiczna sytuacja doprowadziła do rozwiązania Armii Krajowej 19 stycznia 1945 roku.

W dniach 4–11 lutego 1945 roku w Jałcie odbyła się konferencja trzech mocarstw (Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego) na temat powojennego porządku w Europie oraz rozstrzygnięcia sprawy Niemiec. Powzięto również decyzję (bez udziału polskiej delegacji) o utworzeniu ze środowisk emigracyjnych, działaczy niezależnych działających na ziemiach polskich oraz komunistów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Postanowiono również, że wschodnia granica Rzeczypospolitej winna zostać oparta na Linii Curzona z odchyleniem 5–8 km na rzecz Polski (Wilno i Lwów miały pozostać poza granicami Polski). Ponadto uznano (bez żadnych konkretów), że na zachodzie i północy Polska powinna uzyskać rekompensatę w postaci terytoriów należących do III Rzeszy. Pomimo protestów rządu RP w Londynie oraz Rady Jedności Narodowej przeciwko krzywdzącym oraz jednostronnym ustaleniom, strona polska przyjęła postanowienia konferencji.

Dotkliwym ciosem, doprowadzającym faktycznie do rozbicia Polskiego Państwa Podziemnego, było uprowadzenie przez NKWD 4 marca 1945 roku czołowych działaczy konspiracyjnych. Zostali oni zaproszeni przez stronę radziecką do Pruszkowa pod pretekstem rozmów na temat powojennych polskich władz oraz realizacji postanowień jałtańskich, a następnie pojmani do Związku Radzieckiego. Wśród aresztowanych byli m.in. działacz Stronnictwa Pracy Jan Stanisław Jankowski (Delegat Rządu RP na Kraj), socjalista Kazimierz Pużak (przewodniczący Rady Jedności Narodowej) oraz gen. L. Okulicki (od stycznia 1945 roku Komendant Główny konspiracyjnej organizacji „NIE"). Po przetransportowaniu szesnastu działaczy do Moskwy, w czerwcu 1945 roku miał miejsce ich pokazowy proces przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR (tzw. proces szesnastu). Oskarżono ich o organizację konspiracji na tyłach Armii Czerwonej, działalność dywersyjną i szpiegowską oraz kolaborację z III Rzeszą przeciwko ZSRR. Pomimo nieprawdziwości oskarżeń, protestów rządu RP w Londynie oraz not dyplomatycznych

aliantów, 21 czerwca większość z polityków otrzymała wyroki od paru miesięcy do 10 lat więzienia. Najsurowiej potraktowano gen. L. Okulickiego skazanego na 10 lat więzienia, J.S. Jankowskiego (8 lat) oraz Adama Bielenia i Stanisława Jasiukiewicza (po 5 lat). Czterech z uprowadzonych działaczy zostało uniewinnionych.

Równolegle w Moskwie prowadzone były rozmowy pomiędzy kompromisowymi politykami emigracyjnymi (m.in. S. Mikołajczykiem, socjalistą Janem Stańczykiem), działaczami komunistycznymi (przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej Bolesławem Bierutem, premierem Rządu Tymczasowego Edwardem Osóbką-Morawskim, Władysławem Gomułką) i politykami z kraju (m.in. ludowcem Władysławem Kiernikiem i socjalistą Zygmuntem Żuławskim) na temat kształtu przyszłego polskiego rządu (proces polskich działaczy miał stanowić formę zastraszenia i wywarcia wpływu na polityków emigracyjnych). W negocjacje włączeni zostali również przedstawiciele trzech mocarstw tworzący tzw. Komisję Trzech: Wiaczesław Mołotow (ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR), William A. Harriman (ambasador USA w ZSRR) oraz Archibald Clark-Kerr (ambasador Wielkiej Brytanii w ZSRR).

W następstwie rozmów moskiewskich – 28 czerwca 1945 roku – powołano Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN), stanowiący *de facto* rozszerzenie o działaczy emigracyjnych, zdominowanego przez komunistów, Rządu Tymczasowego. Premierem TRJN został E. Osóbka-Morawski, zaś wicepremierami S. Mikołajczyk i W. Gomułka. Następnego dnia został on uznany przez rządy Szwecji i Francji, zaś 5 lipca przez Stany Zjednoczone oraz Wielką Brytanię. Tym samym rząd RP na uchodźstwie pod przewodnictwem T. Arciszewskiego utracił uznanie dotychczasowych sojuszników i przestał być traktowany jako oficjalne polskie przedstawicielstwo. Pomimo tego, nie akceptując powyższych ustaleń, kontynuował on swoją działalność aż do 1990 roku.

Powołanie TRJN doprowadziło do rozwiązania działających nadal w konspiracji: Delegatury Rządu na Kraj i Rady Jedności Narodowej. 1 lipca 1945 roku w Krakowie miało miejsce ostatnie posiedzenie Komisji Głównej RJN. Udział w niej wzięli: p.o. Delegat Rządu na Kraj Jerzy Braun (SP), Zygmunt Zaremba (PPS), Jan Matłachowski (SN), Zygmunt Kapitaniak (Zjednoczenie Demokratyczne) i Józef Krasowski (Chłopska Organizacja Wolności „Racławice"). Politycy konspiracyjni wspólnie

opracowali oraz opublikowali na łamach ostatniego numeru konspiracyjnego „Rzeczpospolitej Polskiej" *Odezwę Rady Jedności Narodowej do Polaków i narodów sprzymierzonych*, zawierającą również *Testament Polski Walczącej*. Dokument ten stanowił podsumowanie działalności Polskiego Państwa Podziemnego, jego ideowych podstaw, dążeń i kształtu powojennej Rzeczypospolitej, oczekiwań względem nowych polskich władz, Związku Radzieckiego oraz zachodnich sojuszników.

* * *

Dnia 1 lipca 1945 roku

Od września 1939 r. Naród Polski toczy śmiertelny bój o swój biologiczny byt i o swe ideały historyczne.

Stał on zawsze na gruncie pokoju i wolności, poszanowania praw jednostki i praw narodów, swobody przekonań i tolerancji religijnej.

Rozdarty przez mocarstwa zaborcze, niszczony systematycznie przez 150 lat, nie złożył broni, walcząc wszędzie i nieprzerwanie z systemem gwałtu pod hasłami „wolni z wolnymi i równi z równymi" oraz „za wolność naszą i waszą".

Gdy nad Europą i światem zawisła groźba tyranii totalistycznej, naród polski pierwszy podjął bój z hitlerowskim imperializmem – przez miesiąc wiążąc jego siły w nierównym boju, zanim zaatakowany z tyłu przez Rosję sowiecką uległ przewadze, rozpoczynając ciernistą drogę emigracji i konspiracji.

Gdy bracia nasi rzuceni losem na tułaczkę nieśli wysoko sztandar Polski, walcząc u boku sojuszników, w Kraju nastąpił okres cięższej jeszcze walki podziemnej, toczonej nieustępliwie przez wiele lat z wiarą w ostateczny triumf sprawiedliwości nad barbarzyństwem nazistowskim.

Świat nie zna jeszcze ogromu ofiar poniesionych przez Polskę w tej walce. Doszczętne zniszczenie stolicy, pięć milionów pomordowanych w obozach, kilka milionów „żywych trupów" zrujnowanych psychicznie i fizycznie, miliony wywiezionych w głąb Rosji i rozproszonych po świecie, bezprzykładne spustoszenie gospodarcze – oto wkład Polski do tej wojny przewyższający to, co złożyły na ołtarzu wspólnej sprawy wszystkie inne narody demokratyczne.

Polska ma tedy niezaprzeczalne prawo do szacunku i pomocy całej ludzkości cywilizowanej, stała się bowiem symbolem wierności sojuszom, bezkompromisowości i walczącej demokracji.

Cele wojenne Polski i program Polski Walczącej

Gdy w burzy wrześniowej rozpadł się w Polsce gmach sanacyjnego systemu, rządzącego przez szereg lat wbrew woli i opinii narodu, wszystkie stronnictwa demokratyczne będące w opozycji przeciwko temu systemowi wyłoniły Rząd RP na emigracji, który jeszcze za życia śp. gen. Sikorskiego ogłosił następujące cele wojenne narodu polskiego:

1. Walka z Niemcami aż do ostatecznego ich rozgromienia.
2. Odbudowa niezależności i suwerenności Polski oraz Jej integralności terytorialnej.
3. Urzeczywistnienie w Polsce po wojnie pełnej demokracji społecznej i politycznej w miejsce zbankrutowanego systemu sanacyjnego.
4. Zabezpieczenie suwerenności i rozwoju Polski oraz innych mniejszych narodów, żyjących między potęgami Wschodu i Zachodu przez dobrowolny związek demokratyczny równouprawnionych narodów Europy Środkowej.
5. Pokojowe współżycie z Rosją i porozumienia z nią dla wspólnego zabezpieczenia przed przyszłą agresją niemiecką.
6. Pełna demokracja międzynarodowa, czyli światowa organizacja pokoju, oparta na porozumieniu wszystkich państw demokratycznych i równouprawnionych narodów.

Na tej platformie wszystkie wielkie stronnictwa demokratyczne Polski Podziemnej (Stronnictwo Ludowe[1], Polska Partia Socjalistyczna[2], Stron-

[1] Stronnictwo Ludowe „Roch" – działająca od 1940 roku konspiracyjna partia ludowa. Powstało na bazie przedwojennego Stronnictwa Ludowego oraz Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici". Podległy Centralnemu Kierownictwu Ruchu Ludowego. Pierwszym przewodniczącym SL „Roch" oraz CKRL był przedwojenny Marszałek Sejmu RP Maciej Rataj.

[2] Ruch Mas Pracujących Miast i Wsi – Wolność, Równość, Niepodległość (PPS-WRN) – konspiracyjna organizacja polityczna utworzona w październiku 1939 roku przez przedwojennych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej. Stanowiła jedno z głównych ugrupowań politycznych Polskiego Państwa Podziemnego. Od maja 1944 roku działała ponownie pod nazwą Polskiej Partii Socjalistycznej (WRN).

nictwo Narodowe[3] i Stronnictwo Pracy[4]) zblokowały się z sobą w tzw. czwórporozumienie, wyłaniając w oparciu o nie rząd Krajowy, będący przedłużeniem i odpowiednikiem Rządu Polskiego w Londynie.

Krajowa Reprezentacja Polityczna[5] rozszerzyła ten blok stronnictw demokratycznych na inne grupy polityczne (Zjednoczenie Demokratyczne[6], Chłopska Organizacja Wolności „Racławice"[7] i „Ojczyzna"[8]), tworząc

---

[3] Stronnictwo Narodowe – konspiracyjna organizacja polityczna działające w czasie II wojny światowej, stanowiąca kontynuację przedwojennego Stronnictwa Narodowego. Stanowiło jedno z czterech głównych organizacji tworzących od 1940 roku Polityczny Komitet Porozumiewawczy (od 1943 roku w Krajowej Reprezentacji Politycznej). W październiku 1939 roku kierownictwo SN powołało Narodową Organizację Wojskową, która w 1942 roku została podporządkowana Armii Krajowej. Część kierownictwa SN oraz NOW nie zgadzając się na to, doprowadziła do rozłamu i powstania we wrześniu 1942 roku Narodowych Sił Zbrojnych.

[4] Stronnictwo Pracy – konspiracyjna organizacja polityczna, stanowiąca kontynuację powstałego w 1937 roku chadeckiej partii politycznej o tej samej nazwie. Jedna z czterech najważniejszych partii Polskiego Państwa Podziemnego. Trzej politycy stronnictwa pełnili funkcję Delegata Rządu na Kraj: Cyryl Ratajski (1940–1942), Jan Jankowski (1943–1945) i Jerzy Braun (1945).

[5] Krajowa Reprezentacja Polityczna – powstała 15 sierpnia 1943 roku, stanowiła rozszerzenie Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, konspiracyjny organ skupiający cztery największe partie Polskiego Państwa Podziemnego: Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Narodowe, Polską Partię Socjalistyczną oraz Stronnictwo Pracy. Celem tego organu było stworzenie wspólnej platformy politycznej w celu wzmocnienia współpracy między stronnictwami oraz instytucjami polskiego podziemia w czasie II wojny światowej na ziemiach okupowanych.

[6] Zjednoczenie Demokratyczne – konspiracyjna organizacja polityczna utworzona w lipcu 1944 roku w następstwie połączenia Stronnictwa Demokratycznego ze Związkiem Odbudowy Rzeczypospolitej, Polską Niepodległą i Polskim Stronnictwem Demokratycznym. W Radzie Jedności Narodowej przysługiwało im jedno miejsce.

[7] Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" – konspiracyjna organizacja ludowo-lewicowa powstała we wrześniu 1939 roku. Stanowiła przekształcenie Rewolucyjnego Związku Niepodległości i Wolności, będącego kontynuacją Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew". W 1940 roku większość działaczy wstąpiła do SL „Roch", współtworząc również Bataliony Chłopskie. Pozostała część działaczy ludowych prowadziła samodzielną działalność polityczną, od lipca 1944 roku będąc częścią Rady Jedności Narodowej.

[8] Organizacja Ziem Zachodnich „Ojczyzna" – konspiracyjna organizacja polityczna o profilu narodowym, działająca od 1939 roku na terenach wcielonych do III Rze-

wespół z nimi Radę Jedności Narodowej, stanowiącą polityczne oparcie dla Pełnomocnika Rządu[9] i Krajowej Rady Ministrów[10] oraz dla Armii Krajowej (AK)[11].

W deklaracji Krajowej Reprezentacji Politycznej z dn. 15 VII 1943 [r.] oraz w deklaracji Rady Jedności Narodowej z dn. 15 III 1944 r. sformułowany został program Polski Walczącej, którego naczelne postulaty to:

1. odzyskanie niezależności i suwerenności,
2. swobody demokratyczne,
3. reforma rolna,
4. poprawa bytu mas pracujących i udział ich w rządach,
5. samorząd terytorialny, gospodarczy i kulturalny,

---

szy. Ojczyzna była podporządkowana Delegaturze Rządu na Kraj i Związkowi Walki Zbrojnej (od 1942 roku AK). Od kwietnia 1944 roku była częścią Porozumienia Organizacji Narodowych, zaś przewodniczący „Ojczyzny" należał do prezydium RJN.

[9] Delegatura Rządu na Kraj – naczelny organ władz Polskiego Państwa Podziemnego, utworzony w 1940 roku i podporządkowany Rządowi RP na uchodźstwie. Na czele stał Delegat Rządu na Kraj (w latach 1940–1942 urząd ten pełnił, jako pierwszy, Cyryl Ratajski), zaś od 1944 roku był on z urzędu wicepremierem polskiego rządu w Londynie. Zadaniem Delegatury było utrzymanie ciągłości instytucji państwowych, zapewnienie normalnego funkcjonowania państwa, przygotowanie do przyjęcia kontroli nad krajem po zakończeniu wojny, dokumentacja działań okupanta, jego zbrodni oraz ochrona i ratowanie dóbr kultury.

[10] Krajowa Rada Ministrów – konspiracyjny organ powstały 26 lipca 1944 roku, na podstawie dekretu prezydenta RP o tymczasowej organizacji władz na terytorium Rzeczypospolitej, stanowiący nadrzędną strukturę cywilną Polskiego Państwa Podziemnego. Na jej czele stanął Jan Stanisław Jankowski, będący jednocześnie wicepremierem Rządu RP na uchodźstwie.

[11] Armia Krajowa – konspiracyjne siły zbrojne działające w trakcie II wojny światowej na okupowanych ziemiach polskich. AK stanowiła integralną część Polskich Sił Zbrojnych podległych Naczelnemu Wodzowi w Londynie. Powstała 14 lutego 1942 roku, z rozkazu Wodza Naczelnego gen. Władysława Sikorskiego, z przemianowania Związku Walki Zbrojnej (działającego od listopada 1939 roku). AK była naczelną armią podziemną, jednocześnie skupiając mniejsze organizację wojskowe tworzone przez poszczególne partie i środowiska sceny politycznej m.in. Narodowa Organizacja Wojskowa, Narodowe Siły Zbrojne (częściowo od 1944 roku), Bataliony Chłopskie (częściowo od 1943 roku) czy też Gwardia Ludowa WRN (posiadająca autonomię). 19 stycznia 1945 roku Komendant AK gen. Leopold Okulicki wydał ostatni rozkaz rozwiązujący Armię Krajową.

6. odzyskanie ziem na Zachodzie,
7. nienaruszalność granicy wschodniej,
8. związek narodów Europy Środkowej,
9. sojusz z demokracjami Zachodu i dobre stosunki z ZSRR,
10. prawdziwa demokracja międzynarodowa.

Polityka Rosji wobec Polski

Tym celom narodu polskiego przeciwstawiła się kategorycznie Rosja sowiecka, dążąca do ekspansji terytorialnej w kierunku zachodnim. Oświadczyła ona, że związek demokratyczny narodów Europy Środkowej godzi w jej bezpieczeństwo i stanowić ma kordon sanitarny między Zachodem a Wschodem, co nie leżało bynajmniej w zamiarach twórców tej idei. W swej koncepcji podziału świata na strefy wpływów Rosja sowiecka postanowiła wtłoczyć wszystkie narody środkowoeuropejskie w swój system polityczny.

Polska, graniczący bezpośrednio ze Związkiem Radzieckim, stała się pierwszą ofiarą tej polityki. Naprzód zażądała Rosja przyznania jej terytorium Polski leżącego na wschód od tzw. linii Curzona, stanowiącego połowę obszaru naszego państwa. Potem rozpoczęła kampanię przeciwko legalnemu Rządowi Polskiemu w Londynie, zarzucając mu tendencje faszystowskie i współpracę z Niemcami. Następnie stworzyła drugi „rząd" polski, dążąc do narzucenia go narodowi polskiemu, ograniczając w ten sposób jego suwerenność. Wreszcie okupowała całe terytorium Polski, w ślad za czym rozpoczęły się rządy NKWD, terror i prześladowania bohaterów Polski Podziemnej.

Naród polski przyjął Armię Czerwoną jako wyswobodzicielkę Polski od jarzma hitlerowskiego. Wkrótce jednak nastąpiło rozczarowanie. Najszersze masy ludowe przekonały się, że demokracja jest w obozie Polski Podziemnej, zaś Komitet Lubelski to dyktatura, oparta o obce siły, a nie o wolę i zaufanie narodu.

Mimo tych rozczarowań stronnictwa Polski Podziemnej zrobiły wielki wysiłek w kierunku porozumienia się ze Związkiem Radzieckim. Gdy Mikołajczyk ustąpił z Rządu londyńskiego i oceniając pesymistycznie szanse Polski, postanowił iść na kompromis, stronnictwa demokratyczne

w Kraju będące podstawą Rządu prem. Arciszewskiego[12] zażądały zmiany gabinetu w kierunku uzgodnienia linii Mikołajczyka i Arciszewskiego. W dn. 22 II br. [1944 roku] ogłosiły one deklarację[13], w której uznały konieczność rozmów z Rosją w sprawie ujawnienia się i utworzenie jak najspieszniej Rządu Jedności Narodowej, który by mógł wziąć udział w obradach konferencji w San Francisco[14].

Ta dobra wola została podeptana przez Rosję sowiecką, która zaproszonych przez siebie wysłanników Polski Podziemnej uwięziła i wyto-

---

[12] Tomasz Arciszewski (1877–1955) – działacz socjalistyczny i polityk. W 1896 roku wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. W 1898 roku, zagrożony aresztowaniem za nielegalną działalność polityczną, wyemigrował zagranicę. Od 1904 roku członek Organizacji Bojowej PPS, zaś od 1906 roku należał do PPS-Frakcja Rewolucyjna. W latach 1908–1911 działacz Związku Walki Czynnej we Lwowie. Następnie członek PPS-Opozycja. W 1914 roku wstąpił do Legionów Polskich, zaś od 1915 roku współtworzył struktury Polskiej Organizacji Wojskowej. W Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej objął ministerstwo pracy i opieki społecznej. W latach 1918–1919 minister poczt i telegrafów. Uczestnik wojno polsko-bolszewickiej. W latach 1919–1922 z ramienia PPS poseł na Sejm Ustawodawczy. W latach 1922–1935 poseł na Sejm RP. Radny miasta Warszawy (1919–1934; 1938–1939). W latach 1928–1939 przewodniczący Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego, zaś od 1931 roku przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. W trakcie kampanii wrześniowej 1939 roku organizator Robotniczych Brygad Obrony Warszawy. Członek Rady Jedności Narodowej (1944). W sierpniu 1944 roku został przez Władysława Raczkiewicza mianowany jego następcą. W latach 1944–1947 premier Rządu RP na uchodźstwie. Po wojnie pozostał na emigracji, pełniąc (do śmierci) funkcję przewodniczącego Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS. W 1947 roku odwołany z funkcji następcy Prezydenta RP. W 1949 roku stanął na czele nowoutworzonej Rady Politycznej. W 1954 roku wszedł w skład Tymczasowej Rady Jedności Narodowej oraz Rady Trzech.

[13] Mowa o deklaracji RJN uznającej decyzje podjęte na konferencji w Jałcie (4–11 lutego 1945 roku). Jednocześnie RJN wyrażała gotowość udziału w utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej oraz pokojowej współpracy z ZSRR.

[14] Trwająca w dniach 26 kwietnia – 25 czerwca 1945 roku konferencja założycielska Organizacji Narodów Zjednoczonych w San Francisco. Zwieńczeniem obrad reprezentacji 50 państw sprzymierzonych było przyjęcie Karty Narodów Zjednoczonych, która weszła w życie 24 października 1945 roku dając początek ONZ. Na konferencji, z uwagi na brak poparcia Rządu RP na uchodźstwie, ostatecznie delegacja polska była nieobecna. Jednakże mimo tego Polska uznawana jest za państwo-założyciela organizacji.

czyła im proces jako dywersantom. Rachuby Rosji, że w ten sposób kierownicy Polski Podziemnej zostaną odcięci od swego narodu zawiodły.

Nie udało się wbić klina pomiędzy naród a tych jego przywódców, którzy przez szereg lat z najwyższym narażeniem życia i poświeceniem organizowali i prowadzili walkę przeciw obcej przemocy. Nie udało się przekonać Polaków, że Polska Walcząca prowadziła dywersję antyradziecką w porozumieniu z Niemcami. O bezkompromisowej postawie antyniemieckiej świadczy krew setek tysięcy męczenników Polski Podziemnej i bohaterów AK, przelana w otwartej walce i w kaźniach Gestapo, przypieczętowana heroicznym czynem Warszawskiego Powstania, podjętego z wiarą w uczciwość sojuszników z Zachodu i Wschodu. Nasza karta jest czysta. Nie my, lecz oni będą kiedyś musieli tłumaczyć się przed historią.

Nie było nigdy współpracy między Polską Podziemną a Niemcami. Nie było też woli dywersji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przeciwnie, przedstawiciele władz krajowych i AK usiłowali wszędzie ujawnić się i współpracować z Armią Czerwoną, lecz byli za to aresztowani i rozstrzeliwani. Stronnictwa Rady Jedności Narodowej dążyły też do ujawnienia się i nawiązania stosunków z Rosją, czemu dały wyraz w rozmowach, jakie przed uwięzieniem przedstawicieli Polski Podziemnej toczyły się w Pruszkowie.

To Rosja odtrąciła tę chęć współpracy i zgody między obydwoma narodami, spychając wszystko, co w Polsce niezależne, z powrotem w konspirację, a tolerując tylko tych, którzy ugięli się przed nią i działali pod jej dyktandem.

Taka jest prawda o Polsce Podziemnej i o jej hardej walce o honor i niezależność narodu. Nie będziemy tu reklamować jej ofiar i zasług, pozostawiając sąd o tym historii, stwierdzamy tylko, że Polska Walcząca podtrzymywała w narodzie ducha oporu i wolności, zahartowała masy polskiego ludu i stworzyła w nich postawę, która manifestuje się dzisiaj tak widocznie.

Naród polski nie przestawał być sobą. W największych nieszczęściach nie załamał się moralnie wbrew swym interesom i woli. Ten wielki kapitał Polska Walcząca przekazuje w spadku tym, którzy walkę narodu o suwerenność prowadzić nadal będą innymi metodami.

Decyzja Polski Podziemnej

Koniec wojny z Niemcami zastał Polskę w sytuacji niesłychanie trudnej, a nawet tragicznej. Gdy inne narody, zwłaszcza zachodnie, po zlikwidowaniu okupacji niemieckiej odzyskały rzeczywistą wolność i mogły przystąpić samodzielnie do urządzania sobie życia, Polska w wyniku wojny, w której poniosła największe ofiary, znalazła się pod okupacją, z rządem narzuconym przez ościenne państwo i bez wyraźnych widoków na pomoc swych sojuszników zachodnich.

W tym stanie rzeczy polityka nieustępliwości wobec uchwał krymskich prowadzona przez Rząd Polski w Londynie zaczęła się rozmijać z faktami dokonanymi, stworzonymi przez Rosję w kraju. Szczególnie konferencja w Moskwie i wynikły z niej kompromis między grupą Mikołajczyka i kilku polskimi działaczami demokratycznymi a Komitetem Lubelskim stworzyły warunki, z którymi Polska Walcząca musi się liczyć.

Z chwilą powstania nowego rządu i uznania go przez mocarstwa zachodnie kończy się dla nas możliwość legalnej walki konspiracyjnej, opartej o uznawany powszechnie Rząd w Londynie, a powstaje problem jawnej walki stronnictw demokratycznych w Polsce o cele narodu i o swe programy.

W tej jawnej walce Polska Podziemna, nie chcąc stwarzać trudności ludziom dobrej woli, którzy znaleźli się w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej, nie chce też ona krępować poszczególnych stronnictw w wyborze dróg i linii taktycznej, którą w tej walce pójść będą chciały czy musiały.

Na sesji dn. 1 lipca br. wszystkie stronnictwa demokratyczne Polski Podziemnej, reprezentowane w Radzie Jedności Narodowej, powzięły jednomyślnie uchwałę rozwiązania Rady i podania tego faktu do wiadomości Kraju i zagranicy.

Zdobywając się na ten krok samozaparcia, Rada Jedności Narodowej daje raz jeszcze dowód najwyższej dobrej woli, podobnie jak w deklaracji z dn. 22 II br. i w podjęciu rozmów pruszkowskich.

Nie chcąc podsycać nadal w społeczeństwie polskim ducha konspiracji, otwierając przed stronnictwami demokratycznymi drogę jawnej współpracy z Rządem i walki o swe cele z przyłbicą otwartą, Rada Jedności Narodowej nie kryje przed narodem polskim swych obaw, czy próba ta nie skończy się nowym rozczarowaniem i katastrofą na skutek nie-

dotrzymania obietnic przez kontrahentów. Stronnictwa Rady Jedności Narodowej mają pod tym względem okrutne doświadczenia. Dopóki na terenie Polski znajdują się wojska sowieckie i NKWD, obawy te nie przestaną być aktualne. Jeszcze raz w dziejach Polska chce być tym, który sam przestrzegając w polityce zasad uczciwości i prawdy, chce wierzyć również w uczciwość innych rządów i narodów.

Decyzja rozwiązania się Rady nie oznacza duchowej kapitulacji narodu. Cele, które postawiły sobie stronnictwa Polski Walczącej, są nadal niezmienione. Wyrażamy głębokie przekonanie, że stronnictwa te nie ustaną w walce aż zrealizowany zostanie ich wspólny postulat pełnej suwerenności Polski i ich dążenie do rzeczywistej demokracji w państwie polskim i w stosunkach międzynarodowych.

Program demokracji polskiej

W swej walce ze stronnictwami polskimi, reprezentującymi olbrzymią większość narodu, propaganda sowiecka szermuje wciąż hasłem demokracji, zarzucając reakcyjność wszystkim Polakom, stojącym na gruncie prawdziwej niezależności. Uważamy tedy za konieczne sprecyzowanie wyraźne, jak pojmujemy demokrację, wszystko bowiem wskazuje na to, że między pojęciem demokracji w Europie Zachodniej a analogicznym pojęciem w Europie Wschodniej istnieje zasadnicza rozbieżność.

Według narodu polskiego:

1. Demokracja to pozostawiona najszerszym warstwom narodu swoboda wyboru ustroju społeczno-politycznego oraz światopoglądu, z którego on wypływa.
2. Demokracja to wolność określona trafnie w Karcie Atlantyckiej jako wolność od strachu i od głodu, wolność osobista, wolność słowa i przekonań.
3. Demokracja to równe prawa dla wszystkich grup politycznych, czy to zachowawczych, czy radykalno-postępowych, o ile nie nadużywają one swobody zrzeszenia się dla szerzenia anarchii czy też narzucania innym swych poglądów siłą.
4. Demokracja to rządy większości wyłonione w drodze swobodnych wyborów, odbywających się przez pięcioprzymiotnikowe powszechne głosowanie.

5. Demokracja to rząd prawa, czyli praworządność obowiązująca zarówno rządzących, jak rządzonych, a zabezpieczająca tak wolność obywatelską, jak autorytet władzy.
6. Demokracja to sprawiedliwość oparta na zbiorowym poczuciu słuszności, przyznającym każdej jednostce, warstwie pracującej i narodowi prawo do warunków życia zapewniających im nie tylko materialną egzystencję, ale i wszechstronny rozwój ich możliwości twórczych.
7. Demokracja to system zbiorowego bezpieczeństwa, w którym wszystkie państwa wyrzekają się użycia siły i zobowiązują się podporządkować decyzjom międzynarodowych organów, wypływających z obiektywnych norm prawa międzynarodowego.
8. Demokracja to uznanie i zabezpieczenie równych praw mniejszych i większych narodów, aby ukrócić raz na zawsze dążenie mocarstw do hegemonii nad innymi narodami i do podziału świata na strefy wpływów. W swych stosunkach z Rosją naród polski nie żąda niczego więcej, jak poszanowania przez nią tych podstawowych zasad demokracji, o których ocalenie i zabezpieczenie walczyły przez 5 i pół lat wszelkie miłujące wolność narody.

Zamykając dziś szczytny okres walki konspiracyjnej polskich stronnictw demokratycznych o te zasady demokracji, Rada Jedności Narodowej chce pozostawić po sobie, w oparciu o nie, program demokracji polskiej jako:

Testament Polski Walczącej

Składają się nań następujące postulaty:

1. Opuszczenie terytorium Polski przez wojska sowieckie oraz przez rosyjską policję polityczną.
2. Zaprzestanie prześladowań politycznych, którego dowodem będzie:
   a) zwolnienie skazanych i uwięzionych w procesie moskiewskim,
   b) amnestia dla więźniów politycznych oraz dla wszystkich żołnierzy AK i dla tak zw. „oddziałów leśnych[15]",

[15] Mowa o podziemiu antykomunistycznym działającym na ziemiach polskich w latach 1944–1953, które zbrojnie występowało przeciwko Armii Czerwonej, NKWD oraz tworzonym strukturom władzy ludowej (formacjom Ministerstwa

c) powrót Polaków wywiezionych w głąb Rosji i likwidacja obozów koncentracyjnych przypominających smutnej pamięci metody totalizmu niemieckiego,
d) zniesienie systemu politycznego, znajdującego wyraz w istnieniu tak zw. Min. Bezpieczeństwa.

3. Zjednoczenie i uniezależnienie Armii Polskiej przez:
a) spolszczenie korpusu oficerskiego w armii gen. Rola-Żymierskiego[16],

---

Bezpieczeństwa Publicznego tj. Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej, Urzędu Bezpieczeństwa oraz ludowemu Wojsku Polskiemu). Intensyfikacja działań nastąpiła po rozwiązaniu Armii Krajowej (styczeń 1945 roku) oraz utworzeniu, zdominowanego przez działaczy Polskiej Partii Robotniczej, Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (czerwiec 1945 roku). Podziemie antykomunistyczne nie było jednolitą formacją zbrojną i było nader zróżnicowane pod względem ideowym oraz organizacyjnym. Zalicza się do niego m.in. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość, Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe oraz Narodowe Siły Zbrojne. Wszystkie formacje wchodzące w skład podziemia antykomunistycznego występowały przeciwko dominacji radzieckiej w Polsce, walczyły o jej pełną suwerenność oraz opowiadały się (w większości) za Rządem na Uchodźstwie w Londynie jako jedynym legalnym ośrodkiem władzy polskiej.

[16] Michał Rola-Żymierski właść. Michał Łyżwieński (1890–1989) – żołnierz i polityk. W latach 1911–1912 służył w armii austro-węgierskiej. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich, zaś w 1915 roku został komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej. Po kryzysie przysięgowym, w lipcu 1916 roku, został dowódcą pułku Polskiego Korpusu Posiłkowego. Po wybuchu I powstania śląskiego oddelegowany do ekspozytury Naczelnego Dowództwa z zadaniem prowadzenia akcji powstańczej na terenie Górnego Śląska. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W 1924 roku mianowany generałem brygady, następnie zastępcą szefa Administracji Armii ds. uzbrojenia. W trakcie zamachu majowego pozostał wierny legalnym władzom. Aresztowany wraz z innymi generałami. W 1927 roku został skazany na 5 lat więzienia z degradacją, za nadużycia finansowe przy dostawach dla armii. Przebywając w latach 30. we Francji wstąpił do Komunistycznej Partii Polski. W 1932 roku został zwerbowany przez radziecki wywiad cywilny. Po wybuchu II wojny światowej współpracował ze środowiskiem komunistów. W 1940 roku nawiązał kontakt z wywiadem NKWD. Bezskutecznie starał się wejść w struktury Polskiego Państwa Podziemnego (zarówno pionu wojskowego, jak i cywilnego). Od 1943 roku członek Polskiej Partii Robotniczej oraz Gwardii Ludowej. Od 1 stycznia 1944 roku naczelny dowódca Armii Ludowej (następnie Naczelny Dowódca Wojska Polskiego). W latach 1944–1947 członek prezydium Krajowej Rady Narodowej, zaś od lipca 1944 roku kierownik resortu obrony narodowej Polskiej Komitetu

b) honorowy powrót z bronią wojsk polskich z zagranicy,
c) połączenie w jedną całość i na równych prawach armii z zagranicy oraz b. Armii Krajowej z armią gen. Żymierskiego.

4. Zaprzestanie dewastacji gospodarczej kraju przez władze okupacyjne.
5. Dopuszczenie wszystkich polskich stronnictw demokratycznych do udziału w wyborach pięcioprzymiotnikowych.
6. Zapewnienie niezależności polskiej polityki zagranicznej.
7. Stworzenie pełnego samorządu terytorialnego, społeczno-gospodarczego i kulturalno-oświatowego.
8. Uspołecznienie własności wielkokapitalistycznej i zorganizowanie sprawiedliwego podziału dochodu społecznego.
9. Zapewnienie masom pracujących współkierownictwa i kontroli nad całą gospodarką narodową oraz warunków materialnych zabezpieczających byt rodzinie i osobisty rozwój kulturalny.
10. Swoboda walki dla klasy robotniczej o jej prawa w ramach nieskrępowanego ruchu zawodowego.
11. Sprawiedliwe przeprowadzenie reformy rolnej i kontrola narodu nad akcją osiedleńczą na odzyskanych Ziemiach Zachodnich i w Prusach Wschodnich.
12. Oparcie powszechnego, demokratycznego nauczania i wychowania na zasadach moralnych i duchowych dorobku cywilizacji zachodniej i naszego kraju.

Zapewniając walkę o ten program na jawnej arenie politycznej, stronnictwa demokratyczne Rady Jedności Narodowej wyrażają nadzieję, że Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej dążyć będzie do demokratyzacji Polski i do przekreślenia różnic i sporów dzielących dotąd różne odłamy społeczeństwa polskiego.

Wyzwolenia Narodowego. W latach 1945–1949 minister obrony narodowej. Od 1945 roku Marszałek Polski. Od 1948 roku członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W 1949 roku usunięty ze stanowiska ministra obrony narodowej, zaś w latach 1953–1955 więziony pod oskarżeniem współpracy z obcym wywiadem. W latach 1956–1967 wiceprezes Narodowego Banku Polskiego oraz prezes Rady Banku Handlowego (1956–1966). W latach 1974–1989 honorowy prezes Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oraz honorowy prezes Rady Naczelnej ZBoWiD (1985–1989).

Dopóki dążenie to nie przejawi się w czynach, nie będzie mogło nastąpić trwałe odprężenie w stosunkach wewnętrznych a wielu ludzi Polski Podziemnej będzie musiało się nadal ukrywać, bez żadnych wrogich zamiarów wobec Rządu, lecz wyłącznie z obawy o swe życie.

Ze swej strony Polska Walcząca stwierdza, że nie dąży do sprowokowania wojny między demokracjami Zachodu a Związkiem Radzieckim, na której – jak głosi prasa rządowa – „londyńczycy opierali swe rachuby polityczne".

Nowa wojna zadałaby tak straszne rany narodowi polskiemu, że pragnieniem wszystkich jest porozumienie polsko-rosyjskie oraz między Anglią, Ameryką i Rosją na drodze pokojowej. Jeżeli to porozumienie ma być trwałe, nie wystarczy przywrócenie zaufania w stosunkach Polski z Rosją. Naród polski jest członkiem wielkiej rodziny narodów środkowo-europejskich, a w szczególności zachodnio-słowiańskich, z którymi związany jest przez swe położenie geopolityczne i przeszłość historyczną i pragnie wejść z nimi w najściślejszą wspólnotę polityczną, gospodarczą i kulturalną.

Wyrażamy nadzieję, że osiągnięcie porozumienia z Rosją na tych zasadach jest możliwe i że ono jedynie zlikwiduje po wieczne czasy nieprzyjaźń polsko-rosyjską, mającą swe źródło w polityce reakcyjnego caratu, zastępując ją wzajemnym szacunkiem, zaufaniem i przyjaźnią dla dobra obu narodów, Europy i całej demokratycznej ludzkości.

Rada Jedności Narodowej

Źródło: *Testament Polski Walczącej. Ostatnie przesłanie Polskiego Państwa Podziemnego,* red. I. Gałęzowska, wstęp M. Gałęzowski, Kraków 2015.

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ

DO NARODU POLSKIEGO I DO NARODÓW ZJEDNOCZONYCH.

Od września 1939 r. naród polski toczy śmiertelny bój o swój biologiczny byt i o swe ideały historyczne.

Stał on zawsze na gruncie pokoju i wolności, poszanowania praw jednostki i praw narodów, swobody przekonań i tolerancji religijnej.

Rozdarty przez mocarstwa zaborcze, niszczony systematycznie przez 150 lat, nie złożył broni, walcząc wszędzie i nieprzerwanie z systemem gwałtu, pod hasłami „wolni z wolnymi i równi z równymi", oraz „za wolność naszą i waszą".

Gdy nad Europą i światem zawisła groźba tyranii totalistycznej, naród polski pierwszy podjął bój z hitlerowskim imperializmem przez miesiąc — wiążąc jego siły w nierównym boju, zanim — zaatakowany z tyłu przez Rosję sowiecką, uległ przewadze, rozpoczynając ciernistą drogę emigracji i konspiracji.

Gdy bracia nasi, rzuceni losem na tułaczkę, nieśli wysoko sztandar Polski, walcząc u boku sojuszników, w kraju nastąpił okres cięższej jeszcze Walki Podziemnej, toczonej nieustępliwie przez wiele lat z wiarą w ostateczny triumf sprawiedliwości nad barbarzyństwem nazistowskim.

Świat nie zna jeszcze ogromu ofiar, poniesionych przez Polskę w tej walce. Doszczętne zniszczenie stolicy, 5 milionów pomordowanych w obozach, kilka mlionów „żywych trupów", zrujnowanych psychicznie i fizycznie, miliony wywiezionych w głąb Rosji i rozproszonych po świecie, bez przykładne spustoszenie gospodarcze — oto wkład Polski do tej wojny, przewyższający to, co złożyły na ołtarzu wspólnej sprawy wszystkie inne narody demokratyczne.

Polska ma tedy niezaprzeszalne prawo do szacunku i pomocy całej ludzkości cywilizowanej, stała się bowiem symbolem wierności sojuszom, bezkompromisowości i walczącej demokracji.

Cele wojenne Polski i program Polski Walczącej.

Gdy w burzy wrześniowej rozpadł się w Polsce gmach sanacyjnego systemu, rządzącego przez szereg lat wbrew woli i opinii narodu, wszystkie stronnictwa demokratyczne, będące w opozycji przeciwko temu systemowi wyłoniły Rząd R. P. na emigracji, który jeszcze za życia śp. gen. Sikorskiego ogłosił następujące cele wojenne narodu polskiego:

1. Walka z Niemcami aż do ostatecznego ich rozgromienia.
2. Odbudowa niezależności i suwerenności Polski oraz jej integralności terytorialnej.
3. Urzeczywistnienie w Polsce po wojnie pełnej demokracji społecznej i politycznej w miejsce zbankrutowanego systemu sanacyjnego.
4. Zabezpieczenie suwerenności i rozwoju Polski oraz innych, mniejszych narodów, żyjących między potęgami Wschodu i Zachodu przez dobrowolny związek demokratyczny równouprawnionych narodów Europy Środkowej.
5. Pokojowe współżycie z Rosją i porozumienie z nią dla wspólnego zabezpieczenia przed przyszłą agresją niemiecką.
6. Pełna demokracja międzynarodowa, czyli światowa organizacja pokoju, oparta na porozumieniu wszystkich państw demokratycznych i równouprawnionych narodów.

Na tej platformie wszystkie wielkie stronnictwa demokratyczne Polski Podziemnej: (Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Pracy) zblokowały się z sobą w tzw. 4-porozumieniu, wyłaniając w oparciu o nie Rząd Krajowy, będący przedłużeniem i odpowiednikiem Rządu polskiego w Londynie.

Krajowa Reprezentacja Polityczna rozszerzyła ten blok stronnictw demokratycznych na inne grupy polityczne: (Zjednoczenie Demokratyczne, Chłopska Organizacja Wolności „Racławice" i „Ojczyzna"), tworząc wespół z nimi Radę Jedności Narodowej, stanowiącą polityczne oparcie dla Pełnomocnika Rządu i Krajowej Rady Ministrów oraz dla Armii Krajowej (A. K.)

W deklaracji Krajowej Reprezentacji Politycznej z dn. 15 VII 1943 oraz w deklaracji Rady Jedności Narodowej z dn. 15 III 1944 r. sformułowany został program Polski Walczącej, którego naczelne postulaty to: 1) odzyskanie pełnej niezależności i suwerenności, 2) swobody demokratyczne, 3) reforma rolna, 4) poprawa bytu mas pracujących i udział ich w rządach, 5) samorząd terytorialny, gospodarczy i kulturalny, 6) odzyskanie ziem na Zachodzie, 7) nienaruszalność granicy wschodniej, 8) związek narodów Europy Środkowej, 9) sojusz z demokracjami Zachodu i dobre stosunki z ZSSR, 10) prawdziwa demokracja międzynarodowa.

Bibliografia

Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego, red. K. Komorowski, Warszawa 1999.

Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956, red. R. Wnuk et al., Warszawa–Lublin 2007.

Ciołkosz A., *Ludzie PPS*, Londyn 1981.

Duraczyński E., *Między Londynem a Warszawą*, Warszawa 1986.

Duraczyński E., *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, praktyka*, Warszawa 1993.

Dzięciołowski S., *Parlament Polski Podziemnej 1939–1945*, Warszawa 2004.

Garliński J., *Polskie Państwo Podziemne (1939–1945)*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1974, z. 291.

Grabowski W., *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj. 1940–1945*, Warszawa 1995.

Grabowski W., *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003.

Grabowski W., *Państwo polskie wychodzi z podziemia*, Warszawa 2007.

Grabowski W., *Rada Jedności Narodowej. Parlament Polskiego Państwa Podziemnego*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2002, 1/2.

Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945*, Warszawa 1992.

Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990.

Korboński S., *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po podziemiu lat 1939–1945*, Paryż 1975.

Leiwand A., *Przywódcy Polski Podziemnej przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1992.

Pałka J., Poksiński J., *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015.

Siedziako M., *Rozwiązanie Armii Krajowej i proces szesnastu*, Warszawa 2019.

Testament Polski Walczącej. Ostatnie przesłanie Polskiego Państwa Podziemnego, red. I. Gałęzowska, wstęp M. Gałęzowski, Kraków 2015.

Bolesław Bierut

Warszawa, Plenum Polskiej Partii Robotniczej (31 sierpnia 1948 roku)

Po zdobyciu władzy przez Polską Partię Robotniczą oraz jej partie sojusznicze (Polską Partię Socjalistyczną, Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Demokratyczne), co nastąpiło w wyniku referendum ludowego (czerwiec 1946 roku), sfałszowanych wyborów (styczeń 1947 roku) oraz wyeliminowaniu opozycji, istotnym etapem w utrwalaniu, jak i monopolizacji władzy było ujednolicenie frontu ideologicznego oraz zjednoczenie PPR z PPS. Jednakże w trakcie tego procesu ujawniły się zasadnicze konflikty i walki frakcyjne w łonie samego kierownictwa PPR.

Jednym z najważniejszych momentów konfliktu była konferencja dziewięciu partii komunistycznych w Szklarskiej Porębie (22–27 września 1947 roku), na której utworzono Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform). Celem organizacji miało być stworzenie instytucjonalnej formy konsultacji oraz koordynacja działań partii komunistycznych w poszczególnych krajach. W rzeczywistości Kominform miał stanowić narzędzie ścisłego podporządkowania wszystkich partii komunistycznych Związkowi Radzieckiemu. W trakcie narady sekretarz generalny PPR Władysław Gomułka wysunął szereg zastrzeżeń wobec organizacji, podkreślając, że stoi ona w sprzeczności z ideą „narodowych dróg do socjalizmu". Z powodu głosów krytycznych wobec W. Gomułki ze strony reszty polskiej delegacji, sekretarz generalny wycofał się ze swojego stanowiska i poparł powołanie nowej instytucji.

Kolejnym przedmiotem konfliktu okazał się stosunek Gomułki do kwestii zjednoczenia PPR z PPS, który najpełniej wyraził w trakcie posiedzenia Biura Politycznego PPR (3 czerwca 1948 roku). W swoim referacie wysunął on krytykę przedwojennej Komunistycznej Partii Polski, jednocześnie pozytywnie oceniając tradycję niepodległościową PPS,

wskazując przy tym, że na tej niwie winna zostać stworzona nowa, zjednoczona partia. Niezwykle istotny był fakt, że wbrew zwyczajowi tekst wystąpienia nie został skonsultowany z pozostałymi członkami Biura Politycznego. Referat okazał się początkiem, tym razem już otwartego, konfliktu w ścisłym kierownictwie PPR. Pomimo krytyki Gomułka nie wycofał się ze swoich słów, wręcz zaostrzył je w następnych tygodniach.

O konflikcie w kierownictwie PPR oraz postawach ideologicznych jego członków doskonale wiedziały władze Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Już od końca wojny zwracali uwagę na istnienie dwóch zasadniczych frakcji – działaczy „krajowych" (W. Gomułka, Z. Kliszko oraz M. Spychalski) oraz grupy komunistów przybyłych w trakcie wojny z ZSRR (B. Bierut, H. Minc, J. Berman). Pod koniec czerwca 1948 roku w Warszawie doszło do spotkania ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego W. Mołotowa z członkami Biura Politycznego PPR z Bierutem na czele, w którym nie uczestniczył W. Gomułka. Odbyło się ono po naradzie Kominformu w Bukareszcie, podczas którego sekretarz generalny PPR sprzeciwił się potępieniu przez WKP(b) i pozostałe partie, Komunistycznej Partii Jugosławii (w następstwie czego została usunięta z organizacji) oraz przymusowej kolektywizacji polskiego rolnictwa. Jego stanowisko stało w kontrze do poglądów innych członków kierownictwa PPR, co podkreślili uczestnicy spotkania z Mołotowem, starając się przekonać stronę radziecką do planowanych zmian w łonie partii.

Na początku lipca 1948 roku odbyło się, także pod nieobecność W. Gomułki (przebywającego na urlopie), Plenum KC PPR. Poddano wówczas krytyce poglądy sekretarza generalnego i w pełni poparto czerwcowe uchwały Kominformu. Po fiasku negocjacji, podczas których Gomułka odmówił zmiany swojego stanowiska, 14 sierpnia został usunięty z funkcji sekretarza generalnego. Następnego dnia została przyjęta uchwała „w sprawie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego". Równolegle do tych wydarzeń grupa, na której czele stał Bierut, uzyskała poparcie Stalina do odsunięcia od władzy dotychczasowego sekretarza generalnego PPR.

Losy W. Gomułki zostały przesądzone na Plenum KC PPR w dniach 31 sierpnia–3 września, kiedy to jednoznacznie potępiono jego dotychczasowe stanowisko oraz poglądy. Dokonano również zmian w kierow-

nictwie PPR. Nowym sekretarzem generalnym został, piastujący urząd prezydenta, Bierut, Gomułka zaś, mimo pozostania w składzie BP, został zmarginalizowany. Funkcję ministra ziem odzyskanych oraz wiceprezesa Rady Ministrów utrzymał do stycznia 1949 roku. Następnie sprawował funkcję wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli, jednakże po paru miesiącach został z niej odwołany. W sierpniu 1951 roku doszło do aresztowania Gomułki przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa pod zarzutem zdrady oraz współpracy z wywiadem obcych państw. W następstwie tego został mu uchylony immunitet poselski oraz wykluczono go z partii.

Zmiany personalne z przełomu sierpnia i września 1948 roku przyśpieszyły ofensywę ideologiczną PPR, która umożliwiła doprowadzenie do końca procesu zjednoczeniowego obu partii (będącego faktycznie wchłonięciem PPS przez PPR) w połowie grudnia 1948 roku. Powstała wówczas Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Moment ten uznaje się za początek stalinizmu w Polsce.

* * *

Towarzysze!

od trzech miesięcy trwa w naszej partii szkodliwy i niebezpieczny dla partii stan kryzysu w kierownictwie partyjnym. Od trzech miesięcy Biuro Polityczne [dalej BP] partii czyniło wysiłki, aby kryzys ten przezwyciężyć, aby przywrócić kierownictwu naszej partii zwartość organizacyjną i jedność ideologiczną. Lipcowe plenum KC [Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej dalej KC] poświęcone było w całości zagadnieniom, które były podłożem ideologicznym kryzysu w kierownictwie partii. Lipcowe plenum KC nie zajmując się osobami, nie określając kto było personalnie nosicielem błędnych poglądów i wahań ideologicznych w partii – dało naszej partii jasną, marksistowsko-leninowską analizę i ocenę zagadnień, które były podłożem ideologicznym kryzysu w kierownictwie partii. Lipcowe plenum KC nie zajmowało się wewnętrzno-organizacyjną stroną kryzysu w kierownictwie partii, nie stawiało nawet – że się tak wyrażę – diagnozy samego kryzysu, choć już wówczas dla większości – jeśli nie dla wszystkich – uczestników plenum było jasnem, że istnieje w kierownictwie partii poważne wahanie ideologiczne w podstawowych zagadnieniach ruchu robotniczego i międzynarodo-

wego, w ocenie tradycji historycznych tego ruchu, we wnioskach, jakie z tej oceny wypływają dla dalszej linii kierunkowej naszej partii, dla zadań aktualnych, jakie stoją przed partią w związku z podstawowym zagadnieniem zjednoczenia partii robotniczych. Przyczyną tego, że lipcowe plenum KC nie mogło zajmować się wewnętrzno-organizacyjną stroną kryzysu, jaki powstał w kierownictwie partii, był przede wszystkim fakt, że w obradach lipcowego plenum KC nie brał udziału sekretarz generalny partii t[owarzysz, dalej tow.] Wiesław[1], którego błędna antymarksistowska postawa wytworzyła właśnie w kierownictwie partii stan kryzysu. Nieobecność tow. Wiesława na lipcowym plenum pogłębiła i przedłużyła stan kryzysu w kierownictwie partii, ponieważ lipcowe plenum KC nie mogło w skutek nieobecności tow. Wiesława zająć się wszystkimi elementami kryzysu, nie mogło nawet stwierdzić faktu, że kryzys taki zaistniał w całej rozciągłości, nie mogło powziąć niezbędnych decyzji w kierunku szybkiego rozwiązania kryzysu w jego stadium początkowym, musiało ograniczyć się do merytorycznej, pozytywnej analizy zagadnień, które stały się ideologicznymi podłożem kryzysu. Wydawało się, że mimo nieobecności tow. Wiesława na lipcowym plenum KC, głęboka i zasadnicza analiza zagadnień, stanowiących podłoże ideologiczne w partii, że ta gruntowna i wszechstronna analiza oparta na wypróbowanych marksistowsko-leninistowskich podstawach dopomoże również tow. Wiesławowi do przezwyciężenia jego wahań ideologicznych. Przecież nie tylko uczestnicy tego plenum, ale cały aktyw partii, a za jego pośrednictwem cała partia doceniła wyjątkowe znaczenie wskazań ideologicznych lipcowego plenum KC. Przecież nie tylko uczestnicy plenum, ale i cała partia z głęboką ulgą i maksymalnym zrozumieniem uznała obrady i wytyczne lipcowego plenum KC za słuszną podstawę ideologiczną dla dalszej działalności partii, za cenny dorobek ideologiczny, pogłębiający czujność partii wobec wroga klasowego, uzbrajający partię dla odparcia wszelkich wahań, za cenny wkład w ideologiczne wychowanie naszej partii, w ideologiczne wychowanie mas pracujących. Przecież niezaprzeczalnym faktem jest, że wytyczne lipcowego plenum zaktywizowały naszą partię, przyczyniły się do podniesienia poziomu jej działalności. Jednakże faktem jest, że uchwały i wytyczne lipcowe-

[1] Pseudonim konspiracyjny Władysława Gomułki.

go plenum KC nie dotarły do świadomości tow. Wiesława i nie dotarły też, przynajmniej nie dotarły w pełni – do świadomości pewnej grupy towarzyszy, którym błędne koncepcje, a częściowo sentyment osobisty do tow. Wiesława utrudnił zrozumienie znaczenia ideologicznego treści obrad lipcowego plenum i przesłonił im całkowicie zadania ideologicznego ubojowienia partii w walce z wahaniami, z błędnymi poglądami, z wpływami obcej drobnomieszczańsko-nacjonalistycznej ideologii, która usiłuje docierać i przenikać również do szeregów naszej partii.

Oto, dlaczego stanęła dziś na porządku dziennym naszego plenum jako zagadnienie naczelne – sprawa walki z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym w kierownictwie partii, sprawa analizy jego korzeni i źródeł, sprawa sposobów jego przezwyciężenia. Tak bowiem często bywa w partii rewolucyjnej, że nie przezwyciężono w porę, osłaniane przed partią lub uporczywie bronione wahanie i błędy ideologiczne nieuniknienie przerastają w odchylenie od zasadniczej linii partii, przerastają w poważne niebezpieczeństwo dla partii i klasy robotniczej, przechwytywane są przez wroga klasowego i przekształcane w oręż przeciwko partii, w okopy, z których wróg klasowy z całą wściekłością uderza, aby osłabić partię i – jeśli się uda – zepchnąć ją z drogi, po której kroczyła. Dlatego też BP uznało za konieczne postawić przed partią w całej rozciągłości, bez jakichkolwiek niedomówień, sprawę kryzysu w kierownictwie naszej partii, aby umożliwić plenum KC rozwiązanie tego kryzysu całkowicie i bez reszty.

Przede wszystkim uważam za konieczne przedstawić towarzyszom jak najściślej historię narastania elementów kryzysu w kierownictwie partii, ujmując te sprawy w ich chronologicznym przebiegu.

Już rok temu, w czasie pierwszej narady delegatów dziewięciu partii komunistycznych i robotniczych, która powołała do życia Biuro Informacyjne [dalej BI] dziewięciu partii, ujawniły się w składzie polskiej delegacji poważne tarcia i rozdźwięki. Podczas gdy większość obecnych członków Biura swoje wahania w sprawie na miejscu przezwyciężyła, tow. Wiesław bardzo ostro przeciwstawił się koncepcji utworzenia Biura Informacyjnego i omal nie doprowadził do rozpołowienia delegacji, ustąpił zaś dopiero pod silną presją towarzyszy. Tow. Wiesław przy sprawozdaniu z przebiegu narady na BP oświadczył, że uważa postawę swą, zajętą w czasie narady nadal za słuszną i że wycofanie się z tej pozycji dokonał tylko pod naciskiem tow. tow. BP, uczestniczących w naradzie, nie będąc bynajmniej

przekonanym o słuszności ich stanowiska. Oceniając samokrytycznie swą postawę wobec ówczesnych rozdźwięków, BP stwierdza, że nie zajęło wówczas wobec tych rozdźwięków dostatecznie jasnego i zdecydowanego stanowiska, że rozdźwięki to zostały wówczas zaklajstrowane, a nie przezwyciężone do końca. BP wyciąga z tego dla siebie i dla całej partii naukę, że zaklajstrowane, ale nie przezwyciężone do końca wahania i rozdźwięki rozwijają się nadal w utajeniu, tak samo jak nie wytępione do reszty bakcyle choroby i muszą zawsze później odrodzić się z tym większą siłą i przy innej okazji. Bakcyle wahań ideologicznych, wynikające z wewnętrznie utajonej nieufności do bolszewickich, wypróbowanych w ogniu pięćdziesięciu lat walki rewolucyjnej pod wodzą Lenina i Stalina metod WKP(b)[2] ujawniły się u tow. Wiesława z jeszcze większą siłą w chwili otrzymania przez nas w kwietniu r.b [roku bieżącego]. jednego z listów KC WKP(b), podpisanego przez tt. [towarzyszy] Mołotowa i Stalina i sygnalizującego kierownictwu naszej partii zaistnienie poważnego kryzysu wewnątrz kierownictwa partii jugosłowiańskiej. Nie czekając nawet na ocenę przez BP przedstawionej w tym liście sytuacji i faktów tow. Wiesław oświadczył od razu przedstawicielowi ambasady ZSRR, że nie wierzy w podane fakty, nie wierzy w to, aby kierownicy partii jugosłowiańskiej mogli zająć taką postawę, jaką im list WKP(b) zarzuca. Biuro Polityczne skrytykowało ten wybuch nieufności tow. Wiesława i nie podzieliło jego wahań ujawnionych nie tylko wówczas, ale i później w stosunku do sprawy jugosłowiańskiej, jakkolwiek wszyscy tt. [towarzysze] z Biura Politycznego byli zaskoczeni w pierwszej chwili sytuacją w tej partii i doceniali konieczności ostrego reagowania na wytworzoną sytuację. Należy stwierdzić, że tow. Wiesław aż do dziś dnia nie wyzbył się swych wahań i dawał wyraz swej nieufnej postawie nie tylko na posiedzeniach BP, ale również w rozmowach z towarzyszami z poza BP i to nawet już wówczas, gdy BI jednogłośnie osądziło i potępiło niesłychanie szkodliwą antymarksistowską i antyrewolucyjną postawę kierownictwa partii jugosłowiańskiej w swej rezolucji, która była przedmiotem obrad lipcowego plenum naszej partii. W tym samym czasie tow. Wiesław wyjawił uporczywą nieufność w stosunku do ZSRR, dopuszczając możliwość rewizji naszych granic zachodnich, dla zdobycia wpływów w Niemczech.

[2] Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików).

Niewątpliwie rozwijające się wypadki jugosłowiańskie stały się bodźcem dla wystąpienia tow. Wiesława już na plenum czerwcowym naszej partii, aczkolwiek wyraźna już wówczas, ale nie doprowadzona do pełnego rozwiązania sytuacji w Jugosławii, dopiero w trzy tygodnie później znalazła należytą odprawę i ocenę w obradach przedstawicieli ośmiu partii, wchodzących w skład BI. Już bowiem przed plenum czerwcowym pogłębiała się coraz bardziej różnica w stosunku do tej sprawy pomiędzy tow. Wiesławem i resztą członków BP.

Już przed plenum czerwcowym tow. Wiesław coraz mocniej dawał wyraz swej nieufności do stanowiska WKP(b) w tej sprawie i już wówczas stało się jasnym, że sekretarz generalny partii nie będzie mógł reprezentować stanowiska B.P. na konferencję ośmiu partii. Tłumione przez czas długi bakcyle wahań ideologicznych, wynikające również z wewnętrznie tajonej nieufności do bolszewickich metod WKP(b) nie mogły nie wybuchnąć w okresie, kiedy okazało się, że nieufność do WKP(b) posiada mocne oparcie w konflikcie jugosłowiańskim.

Tylko pozornie temat referatu tow. Wiesława na plenum czerwcowym naszego KC nie wiąże się, jak gdyby z problemem metod bolszewickich WKP(b). W rzeczywistości wiąże się i to w sensie wybitnie zasadniczym. Historia naszego ruchu robotniczego, którego antymarksistowską fałszywą oceną w referacie tow. Wiesława zostało zaskoczone i ugodzone jak obuchem w głowę całe kierownictwo naszej partii – rozwijała się w bliskim i bezpośrednim związku z teorią i praktyką partii bolszewickiej, kierowanej przez Lenina. Lenin z właściwą mu wnikliwą uwagą śledził za rozwojem polskiego ruchu rewolucyjnego, wyciągał z doświadczeń naszego ruchu – zarówno z jego osiągnieć jak i błędów – nauki i wnioski, które wyczerpująco rozważał i uogólniał w swych pracach teoretycznych. Dawał on niezrównane w swej przenikliwej marksistowskiej analizie oceny krytyczne poszczególnych nurtów, działających w polskim ruchu robotniczym, wykazywał źródła ideologiczne sekciarskich teorii Róży Luksemburg, które wypaczały działalność ówczesnej rewolucyjnej i marksistowskiej – aczkolwiek niekonsekwentnie marksistowskiej – partii polskiej, jaką była SDPKiL, demaskował bezlitośnie socjal-szowinistyczne i burżuazyjno-nacjonalistyczne oblicze „fraków", ówczesnej prawicy PPS, jako agentury burżuazyjnej w klasie robotniczej. Żaden bodaj z odłamów światowego ruchu rewolucyjnego nie został tak wyczerpują-

co i wszechstronnie potraktowany w publicystycznych i teoretycznych pracach Lenina, jak polski ruch rewolucyjny. Nic dziwnego – Lenin znał przywódców naszego ruchu, stykał się z nimi wielokrotnie na zjazdach i konferencjach partyjnych, słyszał ich wypowiedzi, śledził za ich wystąpieniami na przestrzeni kilkunastu lat. To też nie ma dotychczas bardziej wnikliwej na historyczno-materialistycznej metodzie opartej oceny naszego ruchu i jego tradycji, niż ocena, zawarta w pracach Lenina.

Referat czerwcowy tow. Wiesława był niewątpliwie świadomą i zamierzoną rewizją leninowskiej oceny historii naszego ruchu, jak również leninowskiego hasła o prawie narodów do samookreślenia aż do oderwania włącznie. Wynika to dostatecznie jasno z przebiegu dyskusji nad stanowiskiem tow. Wiesława w czasie wielokrotnych posiedzeń Biura Politycznego, poświęconych tej sprawie. Wręczona towarzyszom rezolucja Biura Politycznego, przyjęta natychmiast po plenum czerwcowym zawierała zasadniczą krytykę błędnych poglądów ujawnionych w referacie tow. Wiesława na plenum KC dnia 3 czerwca. Jednakże rezolucja ta wyrażała nadzieję, że tow. Wiesław „przez szczerą i konsekwentną partyjną samokrytykę przezwycięży błędne poglądy" i „wraz z całym Centralnym Komitetem przyczyni się do ugruntowania ideologicznej i organizacyjnej jedności partii". Niestety, należy stwierdzić, że nadzieje BP nie urzeczywistniły się. W odpowiedzi na projekt rezolucji BP w sprawie referatu z dnia 3 czerwca tow. Wiesław odpowiedział jeszcze bardziej rozwiniętym wywodem, którego odpis również znajduje się wśród materiałów wręczonych towarzyszom. Wywód ten brnął znacznie głębiej w grzęzawisku mętnych i fałszywych poglądów w porównaniu z referatem czerwcowym. Nietrudno się o tym przekonać z zestawienia obu tych dokumentów. Krytykę tego nowego wywodu tow. Wiesława BP przeprowadziło ustnie. Była to krytyka w treści swej, choć nie w formie niewątpliwie ostra. W odpowiedzi na argumenty wszystkich bez wyjątku członków BP tow. Wiesław zgłosił rezygnację ze stanowiska sekretarza generalnego partii, nie przyjmując dyskusji merytorycznej. Miało to miejsce po długotrwałych, bo ciągnących się około dwóch tygodni bezowocnych wysiłków BP, ażeby skłonić tow. Wiesława do zmiany swego błędnego stanowiska. Nie można było przeto ocenić inaczej rezygnacji tow. Wiesława, jak tylko w ten sposób, że stwarza sytuację otwartego i jawnego dla wszystkich kryzysu w partii w przededniu zjednoczenia.

Tak też zareagował na oświadczenie tow. Wiesława na BP o rezygnacji tow. Zawadzki[3]. Gorąca reakcja tow. Zawadzkiego otrzeźwiła, jak gdyby tow. Wiesława. Zażądał on jednodniowej zwłoki dla powzięcia decyzji i rzeczywiście następnego dnia oświadczył, że nie zgłasza zastrzeżeń do rezolucji BP w sprawie oceny jego referatu z dnia 3 czerwca i wycofuje swój pisemny wywód ujmujący jego pierwotną odpowiedź na projekt rezolucji BP W ten sposób projekt ten został uznany za przyjęty jednogłośnie, zaś wobec oświadczenia tow. Wiesława, że się źle czuje i potrzebuje niezwłocznego wypoczynku, BP zgodziło się, że plenum lipcowe KC zostanie zwołane i przeprowadzone bez uczestnictwa tow. Wiesława.

W związku ze zmianą stanowiska tow. Wiesława w stosunku do rezolucji BP odrzucającej błędne antyleninowskie twierdzenie tow. Wiesława, BP postanowiło rezolucję tę potraktować jako dokument wewnętrzny, uwierzyło w szczerość postawy tow. Wiesława i na plenum lipcowym KC postanowiło ograniczyć się wyłącznie do zasadniczej, merytorycznej

[3] Aleksander Zawadzki (1899–1964) – polityk i działacz komunistyczny. Uczestnik Obrony Lwowa w 1918–1919 roku oraz wojny polsko-bolszewickiej. W 1922 roku wstąpił do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Od 1923 roku sekretarz Komitetu Dzielnicowego KZMP w Dąbrowie Górniczej oraz członek Zarządu Okręgowego. Członek Komunistycznej Partii Polski. W 1925 roku skazany na sześć lat więzienia pod zarzutem udziału w zabójstwie szpiega policji w KPP. Po wyjściu z więzienia uczęszczał do szkoły partyjnej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) oraz Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego. W 1938 roku ponownie skazany (za działalność na szkodę Rzeczypospolitej Polskiej) na piętnaście lat więzienia. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie wschodniej Rzeczypospolitej wyszedł na wolność, a następnie w 1942 roku wcielony do batalionu budowlanego Armii Czerwonej. W 1943 roku oddelegowany do 1. Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Od 1943 roku pełnił funkcję zastępcy szefa Wydziału Oświatowego 1. Korpusu Polskiego w ZSRR. W kwietniu 1944 roku mianowany generałem brygady oraz zastępcą dowódcy 1. Armii Polskiej w ZSRR ds. polityczno-wychowawczych. Od maja 1944 roku szef Polskiego Sztabu Partyzanckiego. Przewodniczący Centralnego Biura Komunistów Polski przy KC WKP(b) oraz członek Prezydium Zarządu Głównego ZPP. Od 1944 roku członek Polskiej Partii Robotniczej. W latach 1945–1948 wojewoda śląski. Następnie 1948–1954 sekretarz KC PZPR. Wicepremier (1949, 1950–1952). Poseł na Sejm Ustawodawczy (1947–1952). W latach 1949–1950 przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych. W latach 1952–1964 poseł na Sejm PRL. Członek Rady Państwa (1949–1950, 1952–1964), zaś od 1952 roku jej przewodniczący.

analizy i oceny problemów, które wyłoniły się w czerwcowej dyskusji na posiedzeniach BP nie wspominając o różnicach, istniejących w trakcie tej dyskusji, unikając jakichkolwiek akcentów polemicznych, a nawet cytując w wystąpieniach i referatach wcześniejsze wypowiedzi tow. Wiesława dla ilustracji tych zagadnień, do których cytaty pasowały. W ten sposób BP czyniło wysiłki, ażeby uchronić od dalszego uszczerbku autorytet tow. Wiesława, który stanowił dorobek naszej partii, a zachwiany niewątpliwie przez niego samego wskutek ześlizgnięcia się z zasadniczej linii partii, niedopuszczalnego pominięcia BP przed czerwcowym plenum KC, co naruszało w sposób nie mający precedensu w praktyce dotychczasowej zasady organizacyjne naszej partii i ruchu międzynarodowego.

BP powiadomiło plenum KC o chorobie tow. Wiesława, przedłożyło wniosek o wysłaniu do niego depeszy i wierzyło, że tow. Wiesław również uczyni ze swej strony wszystko, ażby dopomóc w przezwyciężeniu zaistniałego – jak nam się zdawało – przejściowego kryzysu w kierownictwie partii. BP miało nadzieję, że czyniąc wszystko w kierunku likwidacji powstałego kryzysu zabezpieczy partię przed ujawnieniem się na zewnątrz zaistniałych w kierownictwie partii różnic ideologicznych, miało nadzieję, że tow. Wiesław dopomoże do przezwyciężenia tych różnic w ramach zespołu samego BP, to znaczy w sposób – nam się zdawało – dla partii najkorzystniejszy, licząc na przezwyciężenie źródeł tego kryzysu. Niestety tow. Wiesław swoim zachowaniem bynajmniej nie pomagał kierownictwu partyjnemu do takiego – sprowadzonego do ram ściśle wewnętrznych – przezwyciężenia kryzysu. Nazajutrz po wyjeździe tow. Mołotowa, w czasie wizyty którego tow. Wiesław był nieobecny (co oczywiście wywołało podejrzliwe komentarze, które znalazły wyraz w prasie zagranicznej) tow. Wiesław w sposób niemal demonstracyjny zaczął uczęszczać do biura, co znajdowało się w jaskrawej sprzeczności z wyjaśnieniami członków BP o poważanym stanie zdrowia tow. Wiesława i – niezależnie czy pragnął tego tow. Wiesław, czy nie – musiało też wzbudzić wśród naszych przyjaciół podejrzenie, że tow. Wiesław żywi istotnie niechęć do WKP(b), tym bardziej, że nie było go wśród delegacji polskiej na konferencji BI ośmiu partii, która rozpatrywała konflikt jugosłowiański z WKP(b). Uważając za możliwe uczęszczanie w ciągu kilku dni do biura, tow. Wiesław uznał jednocześnie za celowe przesunięcie swego urlopu o dalsze kilka dni, aby wziąć udział w posiedzeniu

plenum KC. BP nie postawiło takiej propozycji tow. Wiesławowi, licząc się z jego nieprzygotowaniem do wystąpienia samokrytycznego na plenum lipcowym, bez którego to wystąpienia jego obecność mogła być tylko źle zrozumiana. Dlatego też BP ograniczyło się do zaproponowania tow. Wiesławowi skierowania do plenum krótkiego listu z oświadczeniem, że solidaryzuje się z uchwałami BP, co też tow. Wiesław uczynił, oświadczając jednak w liście do plenum KC swą rzekomą zgodność ze stanowiskiem BP i solidarność z uchwałami plenum tow. Wiesław nie wahał się w tym samym czasie przed wyjazdem na urlop i w czasie urlopu prowadzić rozmów z towarzyszami z BP i z poza Biura, w których wypowiadał poglądy jaskrawo sprzeczne z tym oświadczeniem. Kwestionował słuszność rezolucji BI w sprawie metod socjalistycznej przebudowy wsi, krytykował metody nacisku WKP(b) w stosunku do partii wchodzących w skład BI, zarzucał nawet towarzyszom z delegacji naszej na konferencję BI, że nie mieli prawa głosować za rezolucją BI w części dotyczącej kolektywizacji, wreszcie składał na WKP(b) winę za kryzys jugosłowiański i szkody, jakie wyrządza on krajom demokracji ludowej. To wybitnie nielojalne w stosunku do zobowiązań, jakie złożył kierownictwu partii, wypowiedzi tow. Wiesława, przenikały do prasy zagranicznej i do kół reakcyjnych w kraju. Cała rodzima i międzynarodowa reakcja zaczęła trąbić hejnały triumfalne o nowym wyłomie we froncie demokratyczno-antyimperialnym, próbuje stawiać tow. Wiesława obok Tito na piedestale bohaterów „narodowego komunizmu", przeciwstawiającego się „dyktaturze" ZSRR. Ale cały ten hałaśliwy alarm, wywołany przez obóz imperialistów w chęci wykorzystania ujawnionej nieufności tow. Wiesława do ZSRR nie dochodził, jak gdyby do uszu i sumienia tow. Wiesława. Nie był on w stanie zrozumieć widocznej dla wszystkich szkody, jaką jego milcząca wobec nagonki reakcyjnej postawa wyrządza interesom Polski, osłabiając jej pozycję polityczną. Nie jest w stanie zrozumieć tego do dziś dnia.

Nie powiadamiając kierownictwa partii o swej decyzji, tow. Wiesław postanowił 16 sierpnia powrócić z urlopu i przystąpić do pracy również w charakterze sekretarza gener[alnego]. partii. BP dowiedziało się o tym z pogłosek, krążących wśród towarzyszy, m.in. również z prasy zagranicznej. Nie uważaliśmy za dopuszczalne, ażeby o tym decydował sam tow. Wiesław, bez porozumienia z BP w sytuacji kryzysu, który powstał

w partii w związku z postawą tow. Wiesława i o którym mówi się już nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Ponieważ tow. Wiesław wyraźnie odczuwał potrzeby porozumienia się z BP, postanowiliśmy zrobić jeszcze jeden krok, który – należy to obecnie stwierdzić samokrytycznie – był niewątpliwie zbyt daleko idącą i całkowicie – niestety – nieudaną formą troski BP o spowodowanie zmiany milczącego stanowiska tow. Wiesława wobec błędów i szkód, jakie wyrządził partii. BP wysłało 12 sierpnia trzyosobową delegację do tow. Wiesława, ażeby go skłonić do faktycznej, a nie formalnej tylko zmiany stanowiska przez odpowiednią samokrytykę błędów, przez rewizję swej dotychczasowej postawy wobec partii, przez uzgadnianie na przyszłość swych zamierzeń i decyzji z BP, przez znalezienie wraz z BP sposobu dania właściwej odprawy spekulacjom reakcji wokół osoby tow. Wiesława, przez wyjaśnienie sytuacji zarówno wewnątrz partii, jak i na zewnątrz w życiu politycznym kraju. Tow. Wiesław przyjął delegację BP w dniu 12 sierpnia z wyraźnym zdziwieniem „nie rozumiem o co chodzi, stosunek do partii określiłem w liście do plenum lipcowego KC. Wahania w stosunku do sprawy jugosłowiańskiej i do metod WKP(b) rzeczywiście miałem i mam te wątpliwości dotychczas, ale skoro rezolucja BI została przyjęta i obowiązuje każdego członka partii, to występować przeciwko nie zamierzam".

Tłumaczyliśmy, że taki wybitnie formalny stosunek do wywołanego przez tow. Wiesława kryzysu w kierownictwie partii nie może partii zadowolić. Wskazaliśmy tow. Wiesławowi na sytuację, jaka w związku z tym wytworzyła się na zewnątrz, że sytuacja dezorientuje również partię, że tylko jasne samokrytyczne ustosunkowanie się tow. Wiesława do popełnionych przez niego błędów i wahań może dopomóc do przezwyciężenia pogłębiającego się kryzysu w partii.

Tow. Wiesław wyraźnie nie okazał zrozumienia dla wytworzonej sytuacji i wyraźnie pragnął uchylić się od samokrytyki, w końcu jednak zgodził się, iż wystąpi samokrytycznie na plenum KC i formę tej samokrytyki przedstawi BP. Równocześnie jednak zaatakował BP zarzucając mu, że prowadzi przeciwko niemu, względnie toleruje, kampanię, której celem jest dyskredytowanie go, jako sekretarza generalnego partii. Muszę nadmienić, że zarzut ten tow. Wiesław wysuwał stale od czasu czerwcowego plenum KC niemal przy każdym spotkaniu z pozostałymi członkami BP i w rozmowach z towarzyszami spoza Biura. Wysuwając ten zarzut nie

poczuwał się do obowiązku przytoczenia dowodów na jego uzasadnienie, choć BP tego się domagało. Powoływał się na plotki, krążące gdzieś w nieuchwytnym środowisku i docierające do niego, którym wierzył bez zastrzeżeń. Przekonywaliśmy tow. Wiesława, że podejrzenia jego są urojone i na niczym nie oparte, że w jednym stwierdzonym wypadku niewłaściwego gadulstwa jedno z tow. BP do tow. Wiesława powinien sądzić nie na podstawie jakichś nieuchwytnych i nieodpowiedzialnych plotek, ale na podstawie niezmordowanych wysiłków BP w celu chronienia jego autorytetu zarówno w czasie plenum lipcowego KC, które zajmowało się merytoryczną analizą błędów tow. Wiesława, jak i po tym plenum, wreszcie, że szkodliwą atmosferę plotek, krążących wokół jego osoby stworzył on sam przez uchylanie się od jasnej, zasadniczej samokrytyki swych błędów, przez milczącą postawę wobec ataków reakcji w oparciu o jego wahania, przez niewłaściwy i podejrzliwy stosunek swój do wszystkich pozostałych towarzyszy z BP. Argumenty nie trafiły do przekonania tow. Wiesława.

Po sprawozdaniu delegacji BP z nieudanej wyprawy z dnia 12 sierpnia BP uznało wysiłki swe w kierunku zmiany stanowiska tow. Wiesława za bezowocne, a jego postawę wobec partii za budzącą wątpliwości co do jej szczerości, postanowiło wysłuchać jeszcze zapowiedzianego przez tow. Wiesława oświadczenia samokrytycznego, choć spodziewało się, że będzie to raczej próba formalnej zasłony przy zasadniczej postawie uchylania się od istotnej analizy fałszywego stanowiska.

Następnie odbyły się kolejne posiedzenia BP w dn. 18 i 19 sierpnia z udziałem tow. Wiesława. Na posiedzenie BP tow. Wiesław przybył z postawą – jeśli to chcieć właściwie określić – nie samokrytyczną, ofensywną. Gdyśmy mu zakomunikowali, że do czasu rozwiązania przez plenum KC kryzysu w kierownictwie partii, BP powierzyło tymczasowe przewodnictwo na Biurze tow. Tomaszowi[4], tow. Wiesław zaprotestował, odmawiając BP prawa do powzięcia tego rodzaju decyzji. „Sekretarza generalnego może zmienić tylko ten organ partii, który go powołał" – oświadczył tow. Wiesław, protestując przeciwko rzekomemu naruszeniu zasad statutowych i organizacyjnych. Oświadczył ponad to, że doszedł do wniosku, iż w obecnej sytuacji, która się wytworzyła, będzie dla partii najlepiej, gdy pozostanie nadal kierownikiem partii. Odpowiedziano mu,

[4] Konspiracyjny pseudonim Bolesława Bieruta.

że chodzi nie o zmianę stanowiska sekretarza generalnego partii, gdyż taką zmianę istotnie może przeprowadzić tylko właściwy organ partii, lecz że chodzi o przewodnictwo w posiedzeniach BP, a decyzję w tym zakresie BP czuje się upoważnione podjąć. Powoływanie się tow. Wiesława na przepisy i zasady statutowe i organizacyjne w warunkach kryzysu ideologicznego i organizacyjnego, którego sprawcą jest właśnie sam tow. Wiesław, który ponadto w okresie czerwcowego plenum nie zawahał się złamać wszelkich przepisów i zasad, obchodząc BP i wyłamując się z obowiązku uzgodnienia z nim referatu, zmieniającego dotychczasową linię zasadniczą partii – jest nie tylko pretensją bezpodstawną, ale jest też podejściem, przypominającym postawę adwokata, a nie członka partii, który wyrządził jej wielką szkodę i krzywdę i powinien czuć się wobec niej winnym. Jeśli chodzi o stanowisko tow. Wiesława wobec błędów i wahań ideologicznych i tym razem, oczywiście nie znalazł on nic więcej do powiedzenia poza formalnymi ogólnikami, które wyłuszczył wobec delegacji BP w dniu 12 sierpnia. Dopiero po ostrej i jednomyślnej krytyce jego stanowiska ze strony wszystkich członków B.P. tow. Wiesław wydobył z siebie nieśmiałe i niezdecydowane akcenty samokrytyczne i potępił złamanie przez siebie zasad organizacyjnych na plenum czerwcowym. BP oceniło tę samokrytykę jako zbyt chwiejną i niewystarczającą. Następnego dnia został wręczony tow. Wiesławowi projekt rezolucji BP „w sprawie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w partii, jego źródeł i sposobów przezwyciężenia". Tow. Wiesław oświadczył, że w zasadzie gotów jest przyłączyć się do tej rezolucji, że nie jest przekonany jeszcze co do słuszności zarzutów w rezolucji, dotyczącej krytyki błędów w kierownictwie partii z okresu okupacyjnego, ale po uprzytomnieniu sobie pewnych faktów i w związku ze stanowiskiem pozostałych członków BP gotów jest wyrazić swą zgodność i z tym punktem rezolucji, następnie zobowiązał się do złożenia plenum KC zasadniczej samokrytyki, której tekst przedstawi uprzednio do akceptacji BP i zapowiedział zgłoszenie rezygnacji na plenum ze stanowiska sekretarza generalnego partii. Oświadczenie to BP przyjęło do wiadomości.

Rozpoczęliśmy, wobec tego przygotowania do plenum KC. Na posiedzeniu BP w Warszawie w sobotę 21 sierpnia tow. Wiesław znów cofnął się wstecz w porównaniu ze stanowiskiem, zajętym dnia 19 sierpnia,

zgłaszając zasadniczy sprzeciw w stosunku do piątego punktu rezolucji[5]. Stanowisko to podtrzymał mimo przytaczanych przez towarzyszy licznych dowodów, potwierdzających dość ostrożną zresztą ocenę błędów, zawartą w tym punkcie. Cofnął się również wstecz, odmawiając przedłożenia BP swojej samokrytyki na plenum KC, do czego zobowiązał się w dniu 19 sierpnia. „Ja będę robił samokrytykę we własnym imieniu", oświadczył tow. Wiesław. Wobec ponownego stwierdzenia, że zajmuje nieszczerą postawę wobec B.P. obraził się i zapowiedział rezygnację z godności członka BP Głosował za rezolucją za wyłączeniem punktu piątego, którego sformułowania stanowczo odrzucał. Taką samą postawę zajął i na posiedzeniu BP w dniu 28 sierpnia mimo przedłożenia mu nowych dokumentów, potwierdzających niewątpliwą słuszność zarzutów. W takim stanie przedkładamy dziś sprawę do rozważenia Komitetowi Centralnemu partii.

Pozwolę sobie przejść jeszcze do politycznej analizy i oceny charakteru błędów, które BP określiło jako odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. Tego rodzaju charakterystyka zasadnicza nie może ulegać – moim zdaniem – wątpliwości, ponieważ mamy do czynienia nie z oderwanymi i przypadkowymi wahaniami, poślizgnięciami się, czy błędnymi sformułowaniami, lecz z systemem myśli sprzecznych z zasadniczą linią partii i określoną wyraźnie postawą, nie dającą się w żadnym razie pogodzić z zasadami organizacyjnymi partii, opartej o podstawy organizacyjne i założenia ideologiczne marksizmu-leninizmu.

Taki charakter świadomej i zamierzonej rewizji marksizmu-leninizmu zawiera ocena historii i tradycji ruchu robotniczego w Polsce w referacie tow. Wiesława na plenum czerwcowym, pogłębiona w sensie rewizjonistycznym w odpowiedzi tow. Wiesława na projekt rezolucji BP. Co uderza, co wysuwa się na czoło w tych wypowiedziach tow. Wiesława. Uderza przede wszystkim oderwanie się od podłoża walki klasowej, od zasadniczych rewolucyjnych celów tej walki. W rozważaniach tow. Wiesława cała ocena tradycji i historii ruchu robotniczego w Polsce ujęta jest ciasno i jednostronnie – wyłącznie z punktu widzenia zagadnienia niepodległości Polski, bez wiązania tego zagadnienia z całokształtem walki klasowej proletariatu. Ale rewolucyjny ruch robotniczy w Polsce stawiał

[5] Piąty punkt odnosił się do zarzuconego Gomułce braku wiary w zwycięstwo PPR w walce o władzę w pierwszych latach powojennych.

przed sobą zadania dalej idące, zmierzał do obalenia władzy burżuazyjnej i ustroju kapitalistycznego, zmierzał do zdobycia władzy politycznej i w tych swoich dążeniach napotykał nie tylko na zaciekły opór burżuazji, ale również na nie mniej zaciekły opór agentur burżuazyjnych, działających w ruchu robotniczym wśród których czołowe miejsce zajmowała prawica PPS. Hasło niepodległości, wysuwane przez PPS stanowiło dla kierowników PPS, związanych jak najściślej z piłsudczyzną zasadniczy oraz strategiczny i taktyczny dla rozbijania i paraliżowania rewolucyjno-klasowych celów ruchu robotniczego, dla wprzęgnięcia tego ruchu w rydwan celów politycznych burżuazji.

Dla burżuazji polskiej zdobycie własnej państwowości, choćby okrojonej i zależnej od zaborców miało znaczenie głównie z punktu widzenia trwałego zabezpieczenia jej władzy politycznej. PPS, zgodnie z tymi podstawowymi celami burżuazji, pragnęła ograniczyć rozwój ruchu rewolucyjnego tylko do etapu zdobycia niepodległości jako bazy burżuazyjnego ustroju państwowego, w ramach którego klasa robotnicza może co najwyżej rozwijać walkę o swe ekonomiczne i polityczne hasła częściowe i to głównie metodą taktyki parlamentarnej. Taka była zasadnicza podstawowa różnica celów i zadań wysuwanych przez dwa przeciwstawne sobie zasadniczo nurty w ruchu robotniczym w Polsce. Zmienia to przecież zasadniczo charakter hasła niepodległości w strategii i taktyce PPS, jako agentury burżuazyjnej w ruchu robotniczym. Nie przeszkadza to, okazuje się tow. Wiesławowi przyznać, „że w sprawie niepodległości Polski PPS wykazała wiele realizmu politycznego, odczuwała o wiele lepiej rzeczywistość polityczną, aniżeli SDKPiL".

Ale dla marksistów realizm polityczny posiada znaczenie nie w oderwaniu od zasadniczych celów walki klasowej, a w ścisłym związku z rewolucją proletariacką. „Kwestia praw narodów – mówi Stalin – nie jest kwestią odosobnioną i samowystarczalną, lecz częścią ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, podporządkowaną całości i wymagającą rozpatrzenia z punktu widzenia całości".

Tymczasem Tow. Wiesław bierze za złe Leninowi, że on tylko z tego (jak się wydaje tow. Wiesławowi – zbyt fanatycznego) stanowiska rewolucji proletariackiej podchodził do zagadnienia niepodległości Polski. Tow. Wiesław gotów jest nie leninowską a pepesowską koncepcję walki o niepodległość „złożyć u podstaw ideologicznych zjednoczonej partii". Ale

jest to jaskrawe odstępstwo od zasad marksizmu-leninizmu, jest to rewizja leninizmu z płaszczyzny ideologii oportunistyczno-nacjonalistycznej, jest to faktyczna kapitulacja ideologiczna przed nacjonalistycznymi tradycjami PPS.

Brak busoli klasowej i rewolucyjnej w rozważaniach tow. Wiesława nad sprawą niepodległości i jego upór w obronie jawnie fałszywych koncepcji doprowadza go do jaskrawego pomniejszenia wpływu zwycięstwa rewolucji w Rosji w roku 1917 na odzyskanie niepodległości przez Polskę, co – wybaczcie towarzysze – musi wywołać w nas wszystkich zażenowanie, gdyż tego rodzaju poglądów przecież w żadnym razie nie tolerowalibyśmy, gdyby wyszły z obrębu innej sojuszniczej partii. „Nie zgadzam się – mówi tow. Wiesław w odpowiedzi na projekt rezolucji B.P. – z tezą, że koncepcja niepodległościowa PPS zbankrutowała", powstaje bowiem pytanie, czyja koncepcja zwyciężyła.

I oto jak tow. Wiesław odpowiada na to pytanie:

„Koncepcja niepodległościowa PPS była koncepcją burżuazyjną, nacjonalistyczną i jako taka nie zbankrutowała, lecz zwyciężyła w 1918 roku. Nie zmienia tego wcale fakt, że Polska odzyskała niepodległość na skutek rewolucji rosyjskiej i ruchów rewolucyjnych w Europie".

Cóż to znaczy. Jak to rozumieć. Jak określić taką metodę myślenia.

Nie ma dwóch zdań, że nie jest to metoda materializmu historycznego, obowiązująca marksistów, ale tego rodzaju scholastyką przepojone jest całe rozumowanie tow. Wiesława, co wskazuje, że wpadł on w ogóle na wysoce niebezpieczną i stanowczo obcą dla marksistów płaszczyznę rozważań społecznych. Jego uporczywe uchylanie się od obowiązku odrzucenia tej antymarksistowskiej metody myślenia wskazuje nie tylko na podstawowe braki teoretyczne, bo to mogłoby być łatwo naprawione, ale wskazuje na głęboko zakorzenioną oportunistyczną postawę, która prowadzi do przytępienia u tow. Wiesława instynktu klasowego.

Tylko brakiem busoli klasowej i rewolucyjnej można również objaśnić kwestionowanie przez tow. Wiesława słuszności wysuwanego przez KPP hasła Polskiej Republiki Rad i uporczywe dowodzenie, że hasło to nie oznaczało nic innego, jak wcielenie Polski do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Zarzut tego rodzaju jest bezpodstawny. Gdyby KPP stała na stanowisku „wcielenia Polski do ZSRR" to zamiast hasła Polskiej Republiki Rad

sformułowałaby hasło „wcielenia Polski do ZSRR". Ale KPP nigdy takiego hasła nie wysuwała, natomiast wysuwała zupełnie wyraźnie hasło Polskiej Republiki Rad. Cóż oznaczało hasło Polskiej Republiki Rad wysuwane przez KPP w okresach wzniesienia fali rewolucyjnej. Nie mogło ono oznaczać nic innego, jak to, że KPP chce walczyć o władzę państwową dla proletariatu w formie republiki opartej o system rad robotniczych i chłopskich. Można zarzucić KPP, że nie zawsze umiała ocenić sytuację międzynarodową i wewnętrzną i w zależności od zmian w tej sytuacji odpowiednio formułować hasła mobilizacyjne w walce o władzę. Ale KPP przestałaby być partią rewolucyjną proletariatu, a stałaby się partią burżuazyjną, gdyby w danym okresie historycznym programowe hasło walki o władzę państwową ujmowała w oderwaniu od rewolucji społecznej, od klasowego charakteru władzy, jak to czyni faktycznie tow. Wiesław.

Pisze on: „Jestem zdania, że w Polsce należało wysunąć hasło rządu robotniczo-chłopskiego (nie utożsamiając tego hasła z dyktaturą proletariatu)".

Ale takie hasło nie oznaczało wówczas przecież nic innego jak co najwyżej pewną rekonstrukcję rządu burżuazyjnego. Mieliśmy w Polsce taki rząd robotniczo-chłopski, powołany m.in. dla walki z dążeniami do dyktatury proletariatu. Był to rząd Witosa – Daszyńskiego.

Jeśli dla owego okresu nie wiązać zagadnienia rządu i zagadnienia niepodległości ani z rewolucją proletariacką ani z hasłem dyktatury proletariatu, to trzeba powiedzieć wyraźnie, że chodzi o rząd burżuazyjny i o niepodległość państwową w ramach władzy burżuazyjnej. Tak właśnie stawiała sprawę i rządu robotniczo-chłopskiego i niepodległości państwowej PPS, właśnie stawiała te zagadnienia tak dlatego, że była agenturą burżuazji w ruchu robotniczym. Ale KPP była partią rewolucyjną i marksistowską i czynienie jej zarzutu z tego, że sprawę niepodległości i rządu wiązała z rewolucją proletariacką i z dyktaturą proletariatu byłoby w ogóle trudne do zrozumienia u marksisty. Oczywiście w okresie przygotowywania przez hitleryzm najazdu na Europę, którym to najazdem była zagrożona i Polska, KPP powinna była wysunąć hasło obrony niepodległości Polski, co też uczyniła. Wówczas sam problem walki klasowej zmienia się zasadniczo. Tworzy się front ogólnonarodowy w walce z grabieżcą imperialistycznym, usiłującym podporządkować swej woli

słabsze narody. Wówczas wojna staje się narodową, sprawiedliwą wojną przeciwko najgroźniejszemu w danej sytuacji grabieżcy imperialistycznemu. Taką postawę zajęła właśnie PPR od chwili swego powstania.

Wysuwając się na czoło walki narodowo-wyzwoleńczej wiązała walkę o wyzwolenie Polski z walką o zdobycie władzy dla mas ludowych z klasą robotniczą na czele. Wyrazem tego było utworzenie KRN[6], jako reprezentacji narodowej.

W okresie walki o władzę polityczną pod swoistą formą KRN i terenowych rad narodowych mieliśmy szczególnie pomyślne współdziałanie sił wewnętrznych polskiego ludu pracującego miast i wsi z siłami rewolucyjnymi państwa radzieckiego, które rozwinęły się w potęgę zbrojną na gruncie ustroju socjalistycznego tzn. ustroju, wyrosłego z dyktatury proletariatu. Właśnie dzięki temu współdziałaniu międzynarodowych sił rewolucyjnych mogła wyróść [pisownia oryginalna] ta szczególna forma władzy politycznej, którą określiliśmy mianem demokracji ludowej w Polsce i w innych krajach. Klasowy charakter tych sił i klasowy charakter władzy politycznej w krajach demokracji ludowej, władzy opartej o hegemonię klasy robotniczej, kroczącej na czele szerokiego frontu mas pracujących tj. przede wszystkim biednego i średniorolnego chłopstwa, nie ulega wątpliwości. W okresie powstania KRN niektórzy towarzysze w naszej partii nie doceniali rzeczywistego układu sił klasowych i szczególnej wagi współdziałania tych sił w walce o władzę polityczną z potęgą zbrojną ZSRR, jako siłą rewolucyjną i wyzwoleńczą, jako siłą klasową a nie tylko siłą wojennego alianta.

Z niewłaściwej oceny swoistego układu sił klasowych wypływały te wahania, w których odbiciem były usiłowania zniekształcenia koncepcji KRN, o czym wspomina piąty punkt rezolucji B.P., zakwestionowany przez tow. Wiesława. Wręczony towarzyszom dość obszerny materiał z tego

---

[6] Krajowa Rada Narodowa – konspiracyjne ciało polityczne o charakterze władzy ustawodawczej powołane przez działaczy Polskiej Partii Robotnicznej w nocy z 31źgrudnia 1943 roku na 1 stycznia 1944 roku. Pomimo wejścia w jego skład działaczy innych stronnictw podziemnych (Robotniczej Partii Polskich Socjalistów oraz Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu") KRN była zdominowana przez członków PPR. Jej przewodniczącym (od 31 grudnia 1944 roku prezydentem) był Bolesław Bierut. KRN zakończyła działalność w wyniku wyborów do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947 roku.

okresu pozwala zorientować się w charakterze ówczesnych wahań. Najlepiej odzwierciedla je artykuł tow. Bieńkowskiego w „Trybunie Wolności", naczelnym organie naszej partii, z dnia 1 lipca 1944 roku, czyli na trzy tygodnie przed objęciem władzy przez PKWN jako organ wykonawczy KRN. Artykuł zatytułowany *Nasze stanowisko* nie mógł się ukazać bez zgody tow. Wiesława, nadzorującego z ramienia kierownictwa partii redakcję wydawnictw partyjnych.

W artykule tym, określającym stanowisko partii wobec podstawowego problemu władzy politycznej w przededniu niemal wyzwolenia Polski nie ma w ogóle koncepcji KRN, została ona usunięta poza nawias jakichkolwiek możliwości i kombinacji politycznych. Nie można tego określić inaczej, jak oportunistyczne wyrzeczenie się hasła walki o władzę ludu pracującego pod hegemonią klasy robotniczej, jak próbę ucieczki w momencie decydującym z frontu walki, który zmobilizowała i któremu przewodziła nasza partia, jako inicjatorka i kierowniczka Armii Ludowej, jako przodująca organizacja w KRN.

Przeczytajmy, jak ocenia układ sił politycznych autor artykułu:

„Wydaje się jednak, iż w życiu wewnętrznym Polski zaczyna coś świtać. Nakreślone przez reakcję zaczarowane koło, w którym toczyły się wydarzenia, zostało przekroczone, urok prysł. Rozkład RJN i zaznaczająca się wyraźnie ewolucja w stanowisku Stro.[nnictwa] Lud.[owego], powolne wyzwalanie się spod moralnej presji reakcji ugrupowań skupionych w CKL[7] znamionują, iż wchodzimy w fazę, w której konsolidacja sił demokratycznych staje się realnym postulatem".

W przededniu wyzwolenia Polski, w decydującym momencie walki o władzę państwową, widzimy wyraźną stawkę na grupy polityczne, które stanowiły oparcie polityczne obozu reakcyjnego, stawkę na prawicę Stro.[nnictwa] Lud.[owego], na to skrzydło, któremu przewodził Miko-

[7] Centralizacja Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych – powstałe w lutym 1944 roku porozumienie polityczne konspiracyjnych ugrupowań lewicowych: Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, Polskiego Stronnictwo Demokratycznego, Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej, Związku Syndykalistów Polskich, Syndykalistycznej Organizacji „Wolność" oraz Bundu. Organem wykonawczym porozumienia był Centralny Komitet Ludowy, który we wrześniu 1944 roku uznał Krajową Radę Narodową oraz Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

łajczyk i na CKL[8], który był dywersyjnym tworem delegatury londyńskiej, powołanym do życia w celu rozbicia KRN.

„RJN przy pomocy fikcji jedności hamowała i rozbijała próby rzeczywistego zjednoczenia sił narodu. Szkodliwość RJN polegała na tym, że stała się ona parawanem reakcyjnego aparatu delegatury, mając zaś w swym gronie dwa ugrupowania demokratyczne (SL i WRN) nadawała szkodliwej i wrogiej wobec dążeń narodu polityce podziemnego aparatu pozór szerokiego społecznego oparcia...

Jeśli dziś Stronnictwo Ludowe, jak wynika z ostrej oceny delegackiego aparatu zamieszczonej w jednym z jej organów, zgadza się z nami[9] w określeniu charakteru i jednolitego aparatu – musi mieć odwagę wyciągnięcia dalszych wniosków...

Stoimy na stanowisku, że naczelnym hasłem dnia jest zjednoczenie, konsolidacja wszystkich sił obozu demokratycznego. Nie dlatego, abyśmy chcieli eliminować jakiekolwiek ugrupowania. Uważamy, iż w warunkach, w jakich znajduje się Polska winien powstać szeroki front narodowy obejmujący wszystko, co stoi na stanowisku walki o wyzwolenie Polski. Ale przeciwdziałać będziemy wszelkim próbom zepchnięcia toczącej się walki na tory wewnętrznych porachunków i wojny domowej".

Wystarczył jeden przebłysk – pozornego zresztą – niezadowolenia w pisemku reakcyjnych przywódców Stro.[nnictwa] Lud.[owego], aby prawicowe, oportunistyczne elementy naszej partii, podniosły radosny krzyk, że SL „zgadza się z nami" i na tej złudnej i urojonej podstawie snuły nową koncepcję „konsolidacji wszystkich sił obozu demokratycznego" zastrzegając się natychmiast, że nie ma przy tym mowy, „abyśmy chcieli eliminować jakiekolwiek ugrupowania". Cóż to jest, jeśli nie oferta wejścia do RJN gdzie właśnie mieszczą się wszystkie ugrupowania reakcyjne z endecją i sanacją na czele? W momencie walki o władzę państwową pod hegemonią klasy robotniczej, w momencie gdy do kraju ma wkroczyć I Armia Polska,

---

[8] Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego – konspiracyjne kierownictwo polskiego ruchu ludowego, działające w czasie II wojny światowej na ziemiach polskich. Powołane przez Macieja Rataja w lutym 1940 roku. Sprawowało rolę kierowniczą i zwierzchnią nad działaniami politycznymi i wojskowymi ruchu ludowego. Konspiracyjną partią polityczną powołaną przez CKRL było Stronnictwo Ludowe „Roch", siłą zbrojną – Bataliony Chłopskie.

[9] Wszystkie podkreślenia w oryginale.

walcząca u boku Armii Radzieckiej, wysuwa się koncepcję „szerokiego frontu narodowego, obejmującego wszystko" tzn. całą reakcję i przyrzeka się tej dygocącej ze strachu reakcji, że my peperowcy, których ta reakcja rąbała siekierami w lasach, których szczuła przed gestapo, których zapluwała jadem nieokiełznanej nienawiści, „przeciwdziałać będziemy wszelkim próbom zepchnięcia toczącej się walki na tory wewnętrznych porachunków i wojny domowej". Jeśli w poprzednim okresie zadaniem partii było wskazywanie narodowi, że jedynym wrogiem narodu jest okupant hitlerowski, że należy piętnować próby wojny domowej, rozpalanej przez reakcję, gdyż to obiektywnie pomaga okupantowi, to w przededniu wyzwolenia, w chwili decydującej klęski okupanta, na czoło wysuwała się walka o władzę państwową. W chwili, gdy lud pracujący szykował się do stanowienia nowych praw rewolucyjnych w oparciu o władzę państwową pod hegemonią klasy robotniczej, autor artykułu ogranicza się do przekonywania reakcji o konieczności reformy konstytucyjnej, która zabezpieczałaby hegemonię Mikołajczyka. Jakie drogi wyjścia widzieli wówczas oportuniści w naszej partii?

Czytamy: „Nacisk tej siły winien iść w kierunku niezwłocznego odsunięcia z bezprawnie uzurpowanych naczelnych stanowisk (np. prezydenta, nacz. wodza) ludzi niemających oparcia w narodzie, prowadzących politykę sprzeczną z elementarnymi interesami Polski. Oczywiście, jeśli usadowieni na szczycie przedstawiciele reakcji zechcą opowiedzieć się przeciwko tak wyrażonej woli narodu, zechcą utrzymać się na zdobytych pozycjach, słowem jedyną konsekwencją może być tylko złożenie ich z zajmowanych urzędów mocą tej właśnie decydującej poza konstytucyjnej siły – woli większości narodu, dokonanie przebudowy rządu, zgodnie z postulatami demokracji polskiej..."

A więc rekonstrukcja reakcyjnego rządu londyńskiego przez przesunięcia na stanowiskach prezydenta i nacz. wodza., aby zabezpieczyć pozycje Mikołajczyka, Kwapińskiego[10] i innych oddanych całą duszą reakcji

[10] Jan Kwapiński, właśc. Piotr Edmund Chałupka (1885–1964) – polityk i działacz socjalistyczny. Od 1901 roku członek Polskiej Partii Socjalistycznej. Uczestnik rewolucji 1905 roku. Od 1906 roku członek Organizacji Bojowej PPS, następnie PPS-Frakcja Rewolucyjna. W latach 1907–1917 więziony przez władze carskie. Od roku 1919 roku ponownie w PPS. W 1919 roku współzałożyciel Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej.

wodzów SL i WRN – oto cały oportunistyczny program, na jaki zdobyła się w momencie walki o władzę państwową prawicowa grupa w naszej partii, której mimo zaprzeczeń patronował tow. Wiesław.

„Droga tu wskazana jest drogą, jaką partia nasza głosi i postępuje od dawna – jeśli przypominamy ją dzisiaj, to mamy na myśli przede wszystkim zadanie, jakie stoi przez Str. Ludowym i WRN. Na nich jako ponoszących bezpośrednią odpowiedzialność za rząd londyński, ciąży obowiązek wycofania się z sytuacji, w jaką zabrnęły, wycofania, które nie tylko nie osłabi ich obecnych malejących wpływów, lecz wzmoże je niewątpliwe wraz ze wzmocnieniem wpływów całej demokracji. Innej drogi poza wskazaną nie ma".

Muszę tu stwierdzić z całą stanowczością, że słowa te nie odpowiadają prawdzie. Tak zwane „nasze stanowisko" nie było stanowiskiem partii, ale było stanowiskiem prawicowej grupy w partii. Partia w tym okresie tworzyła w całym kraju terenowe rady narodowe, formułowała nowe oddziały Armii Ludowej, zacieśniała węzły sojuszu robotniczo-chłopskiego nie w kombinacjach odgórnych, ale w masowej walce i pracy organizacyjnej od dołu, partia nasza szykowała się z wiarą i przekonaniem do walki o władzę państwową. Nie było żadnych sygnałów, aby w organizacjach terenowych ktokolwiek wątpił w zwycięstwo. Dlaczego nie wierzyła w to zwycięstwo grupa oportunistyczna w ówczesnym kierownictwie naszej partii, której patronował tow. Wiesław? Sądzę, że można w krótkości wskazać na dwie przyczyny tej niewiary:

Po pierwsze – wypływała ona z niedocenienia sił klasy robotniczej, z niedocenienia siły sojuszu robotników i chłopów, który rósł i umacniał się w ogniu walki z okupantem pod przewodem naszej partii.

W latach 1920–1939 członek Rady Naczelnej i Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych (1922–1939). W latach 1922–1930 poseł na Sejm RP. Od 3 marca do 4 września 1939 roku prezydent Łodzi. W trakcie II wojny światowej aresztowany przez NKWD. Zwolniony na mocy układu Sikorski–Majski. W latach 1941–1942 przedstawiciel rządu RP w Taszkencie. Po ewakuacji z ZSRR, w maju 1941 roku, stał na czele Komitetu Zagranicznego PPS w Londynie. Minister przemysłu, handlu i żeglugi rządu RP na Uchodźstwie (1942–1943, 1944–1947). Po wojnie pozostał na emigracji. W latach 1948–1965 członek Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS (w latach 1952–1955 wiceprzewodniczący, następnie do 1961 roku jego przewodniczący).

Po wtóre – wypływała ona z nieufności do ZSRR, tajonej wewnętrznie w prawicowej i ulegającej nacjonalistycznemu naciskowi reakcji – grupie towarzyszy, którym patronował tow. Wiesław. Tylko obawami wewnętrznymi, wynikającymi z ulegania rozpaczliwemu strachowi reakcji, że Polska stanie się siedemnastą republiką sowiecką – można tłumaczyć stanowisko, które samo w sobie znamionuje brak realnej oceny rzeczywistości. Tow. Wiesław usiłuje dziś z najzaciętszym uporem zaprzeczać zarzutom zawartym w punkcie piątym rezolucji B.P., sformułowanym z wyjątkową łagodnością. Początkowo nazwał on zarzuty, dotyczące tego okresu – bzdurą i wymysłem. Potem tłumaczył się zanikiem pamięci, przyznając jedynie, że był on przez cały okres od chwili powstania KRN (w organizowaniu której – trzeba stwierdzić – przyjmował najczynniejszy udział), że był on tylko zwolennikiem połączenia z CKL. Nie zmienia to w istocie jego postawy politycznej. CKL nie reprezentowało żadnej rzeczywistej siły społecznej. Był to twór wybitnie sztuczny i dywersyjny, kierowany przez agentury reakcyjne. Można było mieć pewne złudzenia co do charakteru społecznego i politycznego tego tworu w pierwszym okresie jego powstania i rzeczywiście złudzeniom tym ulegało przez krótki okres całe kierownictwo partii, ale złudzenia te szybko minęły. Nie minęły do końca u tow. Wiesława z pozycji klasowych, ześlizgiwanie, którego źródłem było niedocenienie sił obozu ludowego, skupiającego się wokół naszej partii w ogniu walki narodowo-wyzwoleńczej z okupantem i wewnętrznie tajona nieufność tow. Wiesława do ZSRR.

Obserwowaliśmy w ciągu długiego czasu te – być może nawet niedostatecznie skrystalizowane w świadomości tow. Wiesława elementy przejawiającej się w nim nieufności, oceniamy je jako jedno z głównych źródeł jego wahań ideologicznych i dlatego wydobywamy je wyraźnie na płaszczyznę bolszewickiej krytyki, aby pomóc tow. Wiesławowi do przezwyciężenia tego kompleksu tyle razy rozbijanej przez rzeczywistość nieufności. Wydobywamy je na płaszczyznę otwartej krytyki samokrytyki, aby wykorzenić z partii wszelkie elementy tego jadu nieufności wszczepianego nieustannie narodowi i częściowo przenikającego do naszych szeregów, gdyż wyrządzał on zawsze i wyrządza dotąd niepowetowane szkody najżywotniejszym interesom naszego kraju, budząc nieufność do nas i osłabiając naszą pozycję międzynarodową.

Niepodobna pominąć w tej krytycznej analizie błędnych pozycji, które wciąż, narastając stopniowo – doprowadziły tow. Wiesława do prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia od zasadniczej linii naszej partii, jego stosunku do kształtowania się sił klasowych na wsi, zacierania perspektywy stopniowej przebudowy rolnictwa w kierunku nowych form gospodarczych, ułatwiających i przyśpieszających budowę fundamentów ustroju socjalistycznego, które jest zasadniczym celem programu naszej partii.

Jaki charakter miały np. tendencje, wyrażające się w jednakowym traktowaniu biedaka i bogacza wiejskiego przy korzystaniu z ośrodków maszynowych, co faktycznie oddawało często te ośrodki w pacht kapitalistycznym elementom wiejskim, utrudniało wykorzystywanie ich przez biedotę chłopską? Czyż nie jest zastanawiające, że tow. Wiesław, jako minister Ziem Odzyskanych, dążąc słusznie do szybkiego zagospodarowania Ziem Zachodnich, nie umiał dostrzec, że pod jego okiem kształtowała się tam rażąco odmienna niż w całej Polsce, niebezpieczna struktura klasowa rolnictwa, o wybitnej przewadze elementów bogatego chłopstwa, wykorzystującego łapczywie szeroką pomoc państwową, bogacącego się szybko na bazie tej pomocy i tworzącego nową kapitalistyczną warstwę, zmieniającą układ sił społecznych na wsi w sensie niekorzystnym z perspektywy przebudowy socjalistycznej wsi?

Co się kryje w wahaniach tow. Wiesława, w jego oporach przeciwko tej części rezolucji BI, która omawia ideologiczne i programowe wytyczne partii marksistowskich w stosunku do zagadnienia socjalistycznej przebudowy rolnictwa, opartego na drobnych indywidualnych gospodarstwach chłopskich.

Tkwi w tej postawie niewątpliwie oportunistyczna tendencja do uchylenia się od walki klasowej z elementami kapitalistycznymi na wsi, od walki, bez której nie może być dalszego zwycięskiego marszu do socjalizmu.

Ta sama oportunistyczna tendencja występuje w sposób jaskrawy w wypowiedziach tow. Wiesława z ostatniego okresu na tematy zjednoczeniowe, w sprawach metod scalenia obu partii robotniczych. Przebija się w tych wypowiedziach błędna koncepcja połączenia obu partii bez faktycznego eliminowania obcych ideologicznie, prawicowych elementów, tkwiących wśród części starych kadrów PPS [pisownia oryginalna],

powiązanych w niedawnej jeszcze przeszłości z WRN-em bez ostrej walki z wpływami obcej ideologii. Jest to koncepcja niebezpieczna, która może poważnie utrudnić wychowanie ideologiczne zjednoczonej partii, wprowadzić do niej szkodliwe nastroje pojednawczego, tolerancyjnego stosunku do obcych ideologicznie kierunków i poglądów, rozluźnić w ten sposób zwartość ideologiczną i organizacyjną zjednoczonej partii, zahamować jej ugruntowanie się na wypróbowanej jasnej glebie marksizmu-leninizmu.

Nie można nie widzieć w tym stosunku niebezpieczeństwa recydywy nieprzezwyciężonych do końca i wciąż odradzających się koncepcji socjal-demokratycznych, z którymi partia nasza toczyła i musi toczyć nieprzerwanie nadal nieubłaganą walkę.

Scharakteryzowaliśmy błędy tow. Wiesława, które jak stwierdza projekt przedłożonej przez B.P. rezolucji nie są odosobnione ani przypadkowe, lecz stanowią mimo wewnętrznych sprzeczności określony system poglądów o charakterze prawicowym i nacjonalistycznym.

Każdy z nas musi sobie postawić pytanie: jakie są źródła tych błędów? Z jakich wyrastają korzeni? Dlaczego w całej swej jaskrawości ujawniły się właśnie w ostatnich miesiącach?

Wszyscy jesteśmy wyznawcami twórczego, niedogmatycznego marksizmu, wszyscy jesteśmy zwolennikami maksymalnej giętkości taktycznej, lecz wszyscy powinniśmy i będziemy zwalczać z całą ostrością odstępstwa od zasadniczych założeń marksizmu i ich wypaczenie.

Analizując w swoim czasie przyczyny bankructwa takich wybitnych przywódców II Międzynarodówki[11], jak Kautski[12] i Otto Bauer[13], Lenin

---

[11] II Międzynarodówka – międzynarodowe stowarzyszenie organizacji i partii socjalistycznych, powołana do życia 14 lipca 1889 roku w Paryżu. Jej zasadniczym celem była walka o prawa robotnicze i socjalne oraz dążenie do przekształcenia stosunków społecznych. Pomimo różnicy poglądów oraz podziałów na różne nurty II Międzynarodówka działała nieprzerwanie do wybuchu I wojny światowej.

[12] Karl Kautsky (1854–1938) – niemiecki teoretyk i działacz socjalistyczny. Od 1883 roku redaktor marksistowskiego pisma „Die Neue Zeit". W 1891 roku współautor programu erfurckiego Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Po śmierci Fryderyka Engelsa w 1895 roku jeden z najważniejszych teoretyków marksizmu. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do antywojennej Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. Zajął krytyczne stanowisko wobec rewolucji październikowej w 1917 roku.

[13] Otto Bauer (1881–1938) – austriacki filozof, ekonomista i polityk. Działacz Socjaldemokratycznej Partii Austrii. W latach 1907–1914 sekretarz partii, zaś od 1918 aż

wskazywał, że los ich jest niezwykle pouczający. Oni całkowicie zdawali sobie sprawę z konieczności giętkiej taktyki, sami się uczyli i innych nauczali dialektyki marksistowskiej i wiele z tego – dodaje Lenin – co uczynili w tym zakresie pozostanie zdobyczą literatury socjalistycznej, lecz w stosowaniu tej dialektyki popełniali takie błędy bądź okazali się takimi niedialektykami, okazali się ludźmi tak dalece nie umiejącymi uwzględniać szybkiej zmiany form i szybkiego napełniania starych form nową treścią, że ich los nie jest bardziej godzien zazdrości niż los wielu oportunistów.

„Podstawowa przyczyna ich bankructwa – pisze Lenin w roku 1917 polega na tym, że oni «zapatrzyli się» na jedną określoną formę wzrostu ruchu robotniczego i socjalizmu, zapomnieli o jej jednostronności, nie mieli odwagi dojrzeć tego ostrego kruszenia, które w wyniku obiektywnych warunków, stało się nieuniknione i nadal powtarzali w kółko proste, wyuczone i na pierwszy rzut oka bezsporne prawdy trzy jest więcej niż dwa. Ale polityka jest bardziej zbliżona do algebry niż do arytmetyki, a jeszcze bardziej do wyższej matematyki niż niższej. W rzeczywistości wszystkie stare formy ruchu socjalistycznego wypełniły się nową treścią, przed cyframi zjawił się dlatego nowy znak: «minus», a nasi mędrcy uparcie nas zapewniali i zapewniają i innych, że «minus trzy» to więcej niż «minus dwa» (Lenin t. XXV s. 237).

Zachowując odpowiednie proporcje, można zaryzykować twierdzenia, że błędy t. W. mają to samo źródło: niedialektycznego, mechanicznego ujmowania konkretnej treści walki klasowej.

Prócz tego ciąży na systemie myślowym t. W. nieprzezwyciężona narodowa zaściankowość, narodowa ograniczoność, która zwęża widnokrąg polityczny, nie pozwala dostrzec ścisłego związku w obecnej epoce między dążeniami narodowymi a międzynarodowością i prowadzi do fałszywych i bardzo szkodliwych w praktyce wniosków politycznych.

Stąd odrywanie w ocenie przeszłości polskiego ruchu robotniczego sprawy niepodległości od walki klasowej proletariatu, stąd niesłuszne rozumienie istoty demokracji ludowej, zachodzących w niej przeobrażeń i spełzanie w jej interpretacji na pozycje jakiegoś trwałego bloku sił

do śmierci jej przewodniczący. Minister Spraw Zagranicznych Austrii (1918–1919). Uczestnik austriackiej wojny domowej w 1934 roku, po której został zmuszony do emigracji (do Czechosłowacji, następnie Belgii oraz Francji).

ludowych i sił „ludowo-liberalnych", jakiegoś swoistego „złotego środka" między demokracją liberalno-burżuazyjną a demokracją socjalistyczną.

Stąd – jak wskazuje projekt rezolucji – skłonności do pomijania lub nieuwypuklania prawdy, że polska droga do socjalizmu mimo pewnych cech swoistych nie jest czymś jakościowo różnym, lecz odmianą ogólnej drogi rozwoju do socjalizmu, odmianą, która zaistniała właśnie dzięki uprzedniemu zwycięstwu socjalizmu w ZSRR, z odmianą opartą na doświadczeniach budownictwa socjalistycznego w ZSRR z uwzględnieniem możliwości nowego okresu historycznego i specyficznych warunków rozwoju historycznego Polski.

Stąd nierozumienie istoty stosunków łączących kraje demokracji ludowej z krajem zwycięskiego socjalizmu i najgłębszej solidarności ich interesów, stosunków zgoła innych od tych, które łączą kraje demokracji ludowej z krajami kapitalistycznymi.

Stąd niezrozumienie istoty walki o suwerenność zagrożoną ekspansją imperializmu amerykańskiego i jego niemieckiej ekspozytury.

Błędy te wynikają z fałszywej z gruntu, antyleninowskiej postawy w kwestii narodowej, z fałszywej z gruntu, oportunistycznej postawy w kwestii chłopskiej. Błędy te ujawniają uderzające podobieństwo do analogicznych zjawisk niezahamowanych, toteż całkowicie już wynaturzonych w Jugosławii.

Powinowactwo tych zjawisk nie jest przypadkowe, wyrastają one bowiem z podobnej gleby.

Czym się tłumaczy, że błędy te wyszły na jaw dopiero w ostatnim okresie?

Dopóki cały impet walki naszej partii skierowany był przeciwko siłom reakcyjno-faszystowskim, które często bez osłonek zmierzały do powrotu rządów obszarniczo-kapitalistycznych, systemów poglądów tow. Wiesława nie odsłonił słabości swych wiązadeł ani tającego się w nim oportunizmu ideologicznego. Tow. Wiesława z bojowością i pasją montował używając jego terminologii współdziałania sił ludowych, konsekwentnie demokratycznych z siłami „ludowo-liberalnymi" i liberalno-burżuazyjnymi, przeciwko siłom reakcyjno-faszystowskim. Z chwilą jednak, gdy podstawowe siły reakcyjne-faszystowskie zostały u nas rozgromione i demokracja ludowa w Polsce weszła w następną fazę swego rozwoju, z chwilą gdy wysuwać się zaczęła jako podstawowe przeciwieństwo narastająca walka między

siłami ludowymi konsekwentnie demokratycznymi a siłami liberalno-burżuazyjnymi i „ludowo-liberalnymi" (tzn. i z kułactwem), gdy innymi słowy na porządku dziennym stanęła sprawa zaostrzającej się walki klasowej z elementami kapitalistycznymi, szczególnie na wsi, wówczas w bojowej postawie t. W. zaczęły ukazywać się rysy, odsłoniła się jego słabość ideologiczna. Nie ulega zaś wątpliwości, że nie tylko u nas, ale i w innych krajach demokracji ludowej (o czym świadczy wymownie alarmujący sygnał jugosłowiański) coraz bardziej wysuwa się na czoło, jak wskazuje projekt rezolucji, przeciwieństwo między siłami kapitalistycznymi i antykapitalistycznymi, mieszczącymi się w ustroju demokracji ludowej.

Siły kapitalistyczne chcą „zamrożenia" obecnego układu sił klasowych (w oczekiwaniu na korzystniejszą dla siebie konstelację) pragną „stabilizacji" na podstawie zachowania w ustroju demokracji ludowej bodaj w istniejącym obecnie zakresie elementów kapitalistycznych, licząc na ich prężność, na samorództwo kapitalistycznej gospodarki drobno-towarowej, no i na ewentualne poparcie z zewnątrz.

Z drugiej zaś strony klasa robotnicza pragnie dalszego narastania elementów socjalistycznych kosztem wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych, zaś biedne i średniorolne chłopstwo pragnie uwolnić się od wyzysku kułackiego i od uciążliwej przewagi bogatego chłopa na wsi, co przyczynia się do umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego na głębszej podstawie.

W takiej sytuacji wychodzi na wierzch ukryte jądro oportunistyczne grupki prawicowej w naszej partii, ujawnia się jej tendencja do stępienia ostrza walki klasowej, do stworzenia dogodnego klimatu dla kułaka i jego naturalnych dążeń do ekspansji gospodarczej, a co za tym iść musi, również do ekspansji politycznej.

Jak uczy nas wieloletnie doświadczenie ruchu robotniczego oportunizm idzie zwykle w parze z nacjonalizmem, przeważnie w postaci „socjal-nacjonalizmu". Nie inaczej jest również u nas. Raczej bardziej niż gdziekolwiek oportunizm splata się u nas z nacjonalizmem, korzystając z nieprzeoranego jeszcze bogatego podglebia przesądów nacjonalistycznych, starannie przez wrogów klasowych podsycanego kompleksu antyrosyjskiego i antyradzieckiego.

Wobec postępującej polaryzacji sił w świecie między obozem imperialistycznym i antyimperialistycznym dziś bardziej niż kiedykolwiek stosunek

do ZSRR staje się probierzem szczerego internacjonalizmu, probierzem wierności sprawie socjalizmu.

Nieufność do ZSRR jest przede wszystkim wyrazem nacisku ideologicznego obcych i wrogich klasowo sił, jest wyrazem naporu elementów kapitalistycznych, które oddziaływają na nasze życie polityczne i szukają dróg, aby przeniknąć również do naszej partii. Tylko tym można sobie wytłumaczyć mnożące się szczególnie w ciągu ostatniego roku objawy nieufności do ZSRR, niczym nieuzasadnione kompleksy podejrzliwości, które kłóciły się z rzeczywistością i zdrowym rozumem.

Treścią klasową zarówno oportunizmu jak nacjonalizmu jest taka czy inna postać ugody lub zbliżenia z burżuazją.

Dużo światła na sens tego charakterystycznego splotu oportunizmu i „socjal-nacjonalizmu" rzuca prowadzona przez Lenina w roku 1915 polemika z wybitnym mieńszewikiem Potresowym[14]. W rozprawie pt. *Pod obcą flagą* Lenin pisał m.in.:

„Pokrewieństwo ideowo-polityczne, łączność a nawet tożsamość oportunizmu i socjal-nacjonalizmu nie budzi żadnej wątpliwości. Socjal-nacjonalizm wyrósł z oportunizmu i właśnie z tego ostatniego czerpie swą siłę.

Mówią nam: podział «według oportunizmu» jest już przestarzały, sens ma tylko podział na zwolenników międzynarodowości i zwolenników narodowej ograniczoności. To jest z gruntu niesłuszne. Pojęcie «zwolennik międzynarodowości» jest pozbawione wszelkie treści i wszelkiego sensu, jeśli nie rozwiniecie go konkretnie, zaś każdy krok takiego konkretnego rozwinięcia będzie wyliczeniem oznak wrogości wobec oportunizmu. W praktyce będzie to jeszcze bardziej ścisłe. Zwolennik międzynarodowości, który nie jest konsekwentnym i stanowczym przeciwnikiem oportunizmu, to złuda i nic więcej. Może poszczególni ludzie tego typu mogą

[14] Alexandr Potresow (1869–1934) – rosyjski polityk i publicysta. Współzałożyciel oraz członek Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Po podziale partii na dwie frakcje – mienszewików i bolszewików – opowiedział się po stronie pierwszych. Jeden z redaktorów socjaldemokratycznego pisma „Iskra". Uczestnik rewolucji 1905 roku oraz rewolucji lutowej (1917). Wraz z prawicowym skrzydłem mienszewików miał negatywny stosunek do rewolucji październikowej, za co w 1918 roku został aresztowany. W 1925 roku wyemigrował z ZSRR do Niemiec, następnie Francji. W Paryżu współpracował z pismem „Dni" redagowanym przez Aleksandra Kiereńskiego.

szczerze uważać się za «międzynarodowców», lecz o ludziach sądzi się nie według tego, co oni myślą o sobie, lecz według ich politycznego postępowania: polityczne postępowanie takich «międzynarodowców», którzy nie są konsekwentnymi i stanowczymi przeciwnikami oportunizmu, zawsze będzie pomocą lub poparciem prądu nacjonalistów" (Lenin, t. XVIII, s. 114–116).

Ileż genialnej przenikliwości, ile bolesnej aktualności mieści się w tych słowach!

Czyż nie mają one zastosowania do argumentacji tow. Wiesława, który nie szczędził formalnych deklaracji w swym internacjonalizmie.

Czyż nie nasuwa się refleksja o zastosowaniu tej leninowskiej analizy do buńczucznej, pustej i zakłamanej „internacjonalistycznej" frazeologii Tito?

Czyż zrozumienie istoty tego zagadnienia nie powinno się stać sygnałem alarmowym dla całej partii?

Czyż nie powinno zmobilizować wszystkich partyjniaków wiernych pięknym tradycjom naszego ruchu do zdecydowanej walki z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym w naszej partii?

Nie ulega wątpliwości, że cała nasza partia, która dała tyle dowodów swej wierności klasie robotniczej, jej interesom i jej ideałom, tak właśnie, a nie inaczej zareaguje na to niebezpieczeństwo?

Towarzysze! Wbrew oportunistycznym i nacjonalistycznym wahaniom ze strony tow. Wiesława, które szczególnemu nasileniu uległy po pierwszej sesji Biura Informacyjnego, Komitet Centralny i Biuro Polityczne rozwijały słuszną linię polityczną, stały na straży ideologicznych podstaw marksistowskich PPR i umacniały związek Partii z klasą robotniczą.

Rezultatem tej słusznej linii naszej Partii był poważny wzrost jej autorytetu w masach ludowych, przede wszystkim w klasie robotniczej, co ujawniły wszystkie akcje wyborcze w związkach zawodowych, wybory rad zakładowych, ale również w masach chłopskich, czego wyrazem były wybory w spółdzielczości. Wyrazem wzrostu zaufania mas ludowych do naszej partii jest też szybki wzrost jej szeregów.

O wierności kierownictwa partii dla zasad marksizmu-leninizmu i dla rewolucyjnych tradycyj partii świadczy fakt zdecydowanego oporu ze strony Biura Politycznego wobec czerwcowego referatu tow. Wiesława i wobec niejednokrotnych jego wcześniejszych i późniejszych błędów.

Byłoby jednak ciężkim błędem i odstępstwem od zasad marksizmu-leninizmu, gdybyśmy rozpatrując tu sprawę odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w kierownictwie nie oświetlili reflektorem samokrytyki poważnych niedociągnięć i błędów, które zaznaczyły się we wszystkich ogniwach kierowniczych naszej partii, począwszy od Biura Politycznego. Nie bez racji jest bowiem pozycja towarzyszy, którzy wobec bezprzykładnego w naszej partii zarówno z formy jak i z treści wystąpienia tow. Wiesława na czerwcowym plenum zapytywali, jak Biuro Polityczne mogło dopuścić do takiej sytuacji, aby sekretarz generalny partii mógł bez wiedzy Biura Politycznego wystąpić wobec rozszerzonego plenum z tak rozwiniętą linią oportunistyczną i nacjonalistyczną.

Jest teraz dla wszystkich nas jasne, że błędów czerwcowych [błędy czerwcowe] tow. Wiesława i późniejsze jego fałszywe koncepcje nie są czymś przypadkowym i oderwanym.

Błędy te zaznaczyły się i przedtem. I chociaż występowały one raczej fragmentarycznie i na innym etapie rozwojowym, to jednak wyrządziły one szkodę naszej partii.

I tu trzeba stwierdzić, że wahania oportunistyczne i prawicowe tow. Wiesława, zanim one przerosły w odchylenie nie zawsze spotykały się z dość energicznym odporem ze strony Biura Politycznego.

Fakt ten dodatkowo świadczy, jak silnym jest nacisk drobnomieszczańskich koncepcji socjaldemokratycznych i nacjonalizmu na szeregi naszej partii i jak poważnym jest niebezpieczeństwo odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w naszej partii w warunkach zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej, w warunkach marszu od demokracji ludowej do socjalizmu, w naszym kraju.

Doświadczenie naszej partii całkowicie potwierdza słuszność tezy, wysuniętej przez deklarację Biura Informacyjnego sprzed dziesiątego miesięcy, że „główne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej w chwili obecnej polega na niedocenianiu sił własnych i na przecenianiu sił obozu imperialistycznego". Trzeba to stwierdzić, że błędy i niedociągnięcia, które miały miejsce w kierownictwie naszej partii w tym okresie, zarówno w ocenie sytuacji międzynarodowej jak w ocenie sytuacji w kraju, wynikały właśnie z niedoceniania sił klasy robotniczej i przeceniania sił reakcji.

Chcę tu samokrytycznie naświetlić wahania delegacji polskiej na pierwszej sesji Biura Informacyjnego, kiedy to większość Biura Politycznego

PPR, obecna na tej sesji, witają gorąco myśl koordynacji pracy partii marksistowskich odniosła się z początku z pewną rezerwą wobec inicjatywy powołania jawnego Biura Informacyjnego, ujawniając oportunistyczną obawę zarówno co do reperkusji tego faktu w kraju, jak i na arenie międzynarodowej. W tej pozycji, którą zresztą delegacja PPR za wyjątkiem tow. Wiesława szybko przezwyciężyła, bo jeszcze w toku samej sesji, ujawniło się zarówno niedocenianie sił klasy robotniczej i znaczenia jawnej koordynacji międzynarodowej tych sił dla ich spotęgowania, jak i zaściankowe i obarczone ograniczonością narodową podejście, wynikające z traktowania interesów rozwoju demokracji ludowej w Polsce w oderwaniu od antyimperialistycznego obozu międzynarodowego.

Z niedocenieniem sił klasy robotniczej i przecenienia sił reakcji wiąże się również postawa przystosowania się do mentalności i przesądów drobnomieszczaństwa zamiast aktywnego ich przekształcenia i zwalczania.

Z postawy tej wynika przede wszystkim ogromne zacofanie partii na froncie kulturalnym, w pracy wśród inteligencji.

Niedocenianie w partii sił klasy robotniczej i przecenianie sił reakcji musiało też wpłynąć na niedostateczną jasność w partii co do tempa rozwoju demokracji ludowej ku socjalizmowi. Również i w tej sprawie na pracy Biura Politycznego w pewnej mierze zaciążyła postawa tow. Wiesława. Sama perspektywa socjalistyczna była przez partię wysunięta zbyt późno, a do plenum lipcowego perspektywa ta traktowana była zgoła dekoracyjnie.

Komitet Centralny Partii nie analizował stosunku sił elementów socjalistycznych drobnotowarowych i kapitalistycznych w ekonomice wsi, co również wpływać musiało na brak jasności do tempa rozwoju od demokracji ludowej ku socjalizmowi. Niedostateczny też opór KC dawał oportunistycznym koncepcjom o harmonijnym współżyciu i rozwoju „trzech sektorów" w naszej ekonomice, które tu i ówdzie przebijały w różnych ogniwach partyjnych. Szczególnie jednak niebezpiecznym był tolerancyjny stosunek kierownictwa partyjnego do poszczególnych przejawów u tow. Wiesława prawicowego lekceważenia zaostrzającej się walki klasowej na wsi i do faktu narastania na wsi elementów kapitalistycznych, co w rezultacie prowadzić musiało do zacierania przez organizacje partyjne perspektywy rewolucyjnej, do osłabienia jej bojowości klasowej, w niektórych ogniwach, do rodzenia się teoryjek o zacieraniu się walki klasowej.

Jaskrawym wyrazem ulegania prawicowym i oportunistycznym tendencjom tow. Wiesława do zacierania różnic klasowych na wsi, było nieprzeciwstawienie się przez Biuro Polityczne [uchwale?] o ustaleniu jednej ceny dla wszystkich chłopów za usługi ośrodków maszynowych, co musiało doprowadzić do wypaczenia samej idei ośrodków maszynowych, jako narzędzia obrony małorolnego chłopa, pozbawionego inwentarza, przed wyzyskiem bogacza wiejskiego.

Podobny brak zróżniczkowania klasowego przeprowadzony też został i w sprawie powołania chłopów do pomocy sąsiedzkiej.

Kierownictwo partii wreszcie nie ujawniło dostatecznie krytycyzmu wobec zasad wiejskiej polityki osadniczej na Ziemiach Odzyskanych, stosowanych przez tow. Wiesława, co doprowadziło do uprzywilejowania bogatych chłopów w akcji osadniczej i do wytworzenia na ZO [Ziemiach Odzyskanych] takiej struktury społecznej wsi, w której ciężar gatunkowy gospodarstw kapitalistycznych, kułacki, znacznie przewyższa wszystkie inne dzielnice kraju.

Trzeba również stwierdzić, że kierownictwo partii nie zawsze stało na wysokości zadania wobec nacjonalistycznych odchyleń tow. Wiesława. Fałszywa ocena przedwojennej KPP i PPS dość często przebijała się w wystąpieniach tow. Wiesława. Pamiętne wystąpienie tow. Wiesława w rocznicę śmierci Mariana Buczka[15], w którym oświadczył, że „PPS... zbrojnie walczyła o niepodległość Polski, co należy do jej najlepszych tradycji" a komuniści polscy mieli błędne, fałszywe stanowisko, bo jakoby twierdzili, że

[15] Marian Buczek (1896–1939) – działacz socjalistyczny i komunistyczny. W trakcie I wojny światowej żołnierz Legionów Polskich (1915–1917). W następstwie tzw. kryzysu przysięgowego zdezerterował z armii austro-węgierskiej. Od 1916 roku członek Polskiej Organizacji Bojowej. Po utworzeniu Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, w listopadzie 1918 roku szef wydziału śledczego Milicji Ludowej PPS w Lublinie. Po I wojnie światowej, w 1921 roku wraz z grupą PPS-Opozycja dążył do rozłamu w partii. Następnie członek Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (od 1925 roku Komunistycznej Partii Polski). W latach 1930–1931 słuchacz Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie. Wielokrotnie aresztowany i skazany na więzienie za działalność antypaństwową (łącznie w odosobnieniu spędził 16 lat, będąc tym samym więźniem politycznym o najdłuższym stażu w II RP). Po wybuchu II wojny światowej zwolniony z więzienia w Rawiczu. Zginął 9 września 1939 roku pod Ożarowem Mazowieckim w trakcie próby przedostania się części polskich komunistów na terytorium ZSRR.

„niepodległość Polski przy burżuazyjno-kapitalistycznym ustroju społecznym nic nie zmieni w życiu klasy robotniczej i mas pracujących, wobec czego problem niepodległości według ich zdania mogła rozwiązać w Polsce tylko rewolucja na wzór rewolucji rosyjskiej". Pamiętamy też ton obronny w referacie tow. Wiesława wobec utworzenia Informbiura [Biura Informacyjnego] partyj komunistycznych z udziałem PPR zadał sobie szczególny trud uzasadnienia różnic między peperowcami i komunistami i tak tym natchnął tow. Bieńkowskiego[16], że ten w kilka dni później na wiecu poświęconym uczczeniu pamięci pięćdziesięciu kapepowców powieszonych przez Gestapo, oświadczył, że to nie byli komuniści a członkowie PPR.

Kierownictwo Partii niekiedy nie solidaryzowało się z tymi poglądami, niekiedy krytykowało je, jednak do czerwcowego plenum nie dawało im dość zdecydowanego odporu.

Biuro Polityczne zdecydowanie odrzucało wszelkie jego próby podawania w wątpliwość szczerości i niezłomności polityki radzieckiej wobec naszych granic zachodnich. Trzeba jednak stwierdzić, że kierownictwo partii nie zdobyło się we właściwym czasie na ostrą krytykę tego stanowiska tow. Wiesława, jak również nie przecinało na czas jego tendencji do rozdmuchiwania drobnych sporów majątkowych między władzami radzieckimi i administracją polską na Ziemiach Odzyskanych.

Niedopuszczalnie tolerancyjny stosunek kierownictwa partii do poszczególnych błędów prawicowo-nacjonalistycznych u tow. Wiesława, a przede wszystkim do występującej u niego nieufności do WKP(b) do

[16] Władysław Bieńkowski (1901–1991) – publicysta, polityk i działacz komunistyczny. W latach 1930–1936 działacz Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie" oraz Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Po wybuchu II wojny światowej nauczyciel we Lwowie (1939–1941). Redaktor konspiracyjnych pism m.in. „Głosu Warszawy", „Literatury Walczącej i Przełomu" „Trybuny Wolności". Od 1942 roku działacz PPR oraz Centralnej Redakcji partii. W latach 1942–1945 członek Gwardii Ludowej (od 1944 roku Armii Ludowej). Członek Krajowej Rady Narodowej (1944–1947). W latach 1945–1948 członek Komitetu Centralnego PPR. W latach 1948–1970 członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Poseł na Sejm Ustawodawczy (1947–1952), następnie poseł na Sejm PRL (1957–1969). W latach 1956–1959 minister oświaty. W latach 60. XX wieku krytyk realnego socjalizmu. Za publikowanie w wydawnictwach emigracyjnych wyrzucony z PZPR w 1970 roku. Po powstaniu w 1976 roku Komitetu Obrony Robotników jego współpracownik. Od 1978 roku członek-założyciel Towarzystwa Kursów Naukowych.

występujących u niego tendencyj do traktowania jako jakościowo odrębnej drogi demokracji ludowej i odgradzania się od drogi ZSRR i związane z tym oportunistyczne zamazywanie ostrości walki klasowej w rozwoju demokracji ludowej – musiały też ujemnie odbić się na praktycznej działalności partii i na wychowaniu jej członków.

Zbyt słabą i niedostateczną była praca w partii w dziedzinie zaznajomienia jej z doświadczeniami budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Niczego w szczególności nie dokonaliśmy w ciągu całego okresu Polski Ludowej dla zaznajomienia partii z życiem socjalistycznej wsi radzieckiej, dla udostępnienia jej prawdy o budownictwie kołchozów, dla uodpornienia jej przeciw kłamliwemu i fałszywemu przedstawianiu sytuacji na wsi radzieckiej przez reakcję.

Za mało zaznajamialiśmy partię z dorobkiem myśli marksistowsko-leninowskiej, zbyt słabą była w tej dziedzinie nasza działalność wydawnicza. Szczególnie jednak jesteśmy zacofani w dziedzinie zaznajomienia partii z historią WKP(b), z jej przodującą rolą w międzynarodowym ruchu robotniczym. Wystarczy wspomnieć, że jesteśmy jedyną partią wśród krajów demokracji ludowej, która nie wydała historii WKP(b) i w której szkołach nie ma kursu WKP(b).

Nie znalazła również dostatecznego odparcia koncepcja tow. Wiesława, która ideologiczną pracę w partii traktowała abstrakcyjnie, w oderwaniu od konkretnych przemian społecznych w kraju i od perspektywy rozwoju tych przemian ku socjalizmowi.

Słabość propagandy marksizmu-leninizmu w partii szła w parze z tolerowaniem zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej, z zaniedbywaniem marksistowskiego oświetlenia zagadnień literatury, sztuki i nauki, co odbiło się m.in. w postawie „Kuźnicy”[17].

Stan ten szczególnie jaskrawo odbił się na zahamowaniu ofensywy kulturalnej naszej partii i odbija się na pracy naszych wyższych uczelni, w pracy których całkowicie jeszcze dominują niemarksistowskie, pseudonaukowe założenia ideologiczne, zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych.

[17] „Kuźnica” – powstały po II wojnie światowej w 1945 roku w Łodzi tygodnik społeczno-literacki. Pismo grupowało twórców o poglądach lewicowych. Na jego łamach publikowali m.in. Mieczysław Jastrun, Zofia Nałkowska, Leon Kruczkowski, Jerzy Putrament i Adam Ważyk. W 1950 roku pismo zostało połączone z tygodnikiem „Odrodzenie”, w wyniku czego powstał tygodnik „Nowa Kultura”.

W dziedzinie masowej propagandy i pracy kulturalnej, członkowie naszej partii aż nadto często ulegają oportunistycznej tendencji do przystosowania się do mentalności i przesądów drobnomieszczańskich, zamiast aktywnego ich zwalczania i przezwyciężenia.

Odbicie tego stanu znajdujemy zarówno w czasopismach masowych, jak i programach radiowych.

Tolerancyjny stosunek do oportunistycznych i nacjonalistycznych błędów tow. Wiesława oraz zaniedbania w dziedzinie przyswojenia partii historycznego doświadczenia WKP(b) prowadziły również do odstępstw od zasad marksizmu-leninizmu w sprawie roli partii. Kierownictwo partii nie zwalczało dostatecznie energicznie tendencji do szerokiego i bezkrytycznego werbunku do partii, a więc do zlekceważenia podstawowej zasady leninizmu, że partia jest skupieniem najlepszych elementów klasy robotniczej, że jest czołowym oddziałem klasy robotniczej i najwyższą formą organizacji klasowej proletariatu.

Zapominanie o tych zasadach i brak czujności przy przyjmowaniu do partii doprowadziło do poważnego jej zaśmiecenia przez elementy socjalnie obce, kapitalistyczne oraz jednostki karierowiczowskie, traktujące legitymację partyjną li tylko jako narzędzie dla osiągnięcia awansu lub innych korzyści.

Błędy te doprowadziły do obniżenia roli partii, nie przysporzyły jej autorytetu w szerokich masach ludowych.

Rola partii uległa również obniżeniu na skutek niedostatecznego z jej strony kierownictwa i opieki w stosunku do partyjniaków, pracujących w aparacie państwowym.

Stan taki z natury rzeczy, prowadził do oderwania instytucji partyjnych od codziennej pracy państwowej i do ograniczenia ich wpływu na tę pracę a z drugiej strony prowadził do biurokratyzowania się, rozwielmożnienia i oderwania od partii słabszych w sensie moralno-politycznym partyjniaków w aparacie państwowym.

U podstaw jednak tych niedociągnięć leży niedocenienie w pełni kierowniczej roli partii, wszystkich jej ogniw, w realizowaniu przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych w Polsce.

Niedocenienie to jest szczególnie charakterystyczne dla praktycznej postawy tow. Wiesława w stosunku do partii, a przede wszystkim do aparatu partyjnego. I znowu trzeba stwierdzić, że kierownictwo partii

nie dość energicznie przeciwstawiało się tym tendencjom obniżania roli partii.

Znajdowało to swój wyraz w polityce podziału kadrów partyjnych [pisownia oryginalna] a mianowicie w tendencji do osłabiania aparatu partyjnego na rzecz aparatu państwowego, wyraziło się to w tolerowaniu niewłaściwej tendencji do liczebnego uszczuplenia aparatu partyjnego w braku dostatecznej troski o stworzenie dlań normalnych warunków pracy.

Poważnym brakiem w partii był zły styl pracy kierownictwa partyjnego, jego oderwanie nie tylko od aktywu centralnego, lecz i od członków KC.

Brak planu w pracy Biura Politycznego, brak stałej więzi między BP a plenum poprzez systematyczne informowanie wszystkich członków o uchwałach i decyzjach Biura Politycznego, brak wciągania Sekretariatu KC członków KC i aktywu centralnego do współpracy w przygotowaniu uchwał i wytycznych BP, brak kolegialności nawet w pracy BP, niedocenianie roli plenum KC – oto styl pracy kierownictwa partii, który fatalnie odbijał się na wynikach pracy KC i nie mógł nie doprowadzić do pewnego obniżenia się roli naszej partii w kierowaniu poszczególnymi odcinkami życia państwowego i gospodarczego. Jest rzeczą oczywistą, że za cały ten styl pracy ponosi w pierwszym rzędzie odpowiedzialność z tytułu swego stanowiska tow. Wiesław.

Niedocenienie w pełni kierowniczej roli partii, zaniedbywanie kolektywności pracy i niedostateczne zrozumienie dla zadań i roli aparatu partyjnego, musiało dać szereg ujemnych skutków.

Jeśli ogromną naszą troską jest ciągle dotkliwy brak kadr to źródło tego braku tkwi właśnie w wymienionych ujemnych zjawiskach życia partii. Jest bowiem podstawową prawdą leninizmu, że „partia jako skupienie najlepszych ludzi spośród klasy robotniczej jest najlepszą szkołą wychowania przywódców klasy robotniczej, zdolnych do kierowania wszystkimi formami organizacyj swej klasy" (tow. Stalin). I jeśli stwierdzić musimy, że wspaniały ruch wysuwania ludzi klasy robotniczej na kierownicze stanowiska gospodarcze i państwowe uległ w ostatnich latach zahamowaniu, to jest to nie tylko rezultat wadliwej pracy naszych wydziałów personalnych, naszych ośrodków szkoleniowych włącznie do wyższych uczelni, ale jest to przede wszystkim rezultat niedoceniania w pełni kierowniczej roli partii,

wszystkich jej ogniw w realizowaniu przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych w Polsce i rezultat niedoceniania zasad kolegialności we wszystkich instancjach partyjnych – partia bowiem jest „najlepszą szkołą wychowania przywódców klasy robotniczej".

Niedocenienie w pełni kierowniczej roli partii musiało doprowadzić i do innych ujemnych skutków. Jest naszą stała troską niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji partii do mas robotniczych – Związków Zawodowych. Stwierdzamy często niedostateczną aktywność Zw. Zaw. [Związków Zawodowych] w budzeniu aktywności mas robotniczych, w produkcji, ich niedostateczną ciągle jeszcze rolę we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierownicze stanowiska, niedostateczną troską o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.

Niewątpliwym też brakiem Zw. Zaw. jest słabe tętno pracy dołowych ogniw związkowych i często odrywanie działaczy związkowych od mas robotniczych. Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania, spychania i lekceważenia Związków Zawodowych przez niektóre zbiurokratyzowane a niekiedy obce ogniwa aparatu gospodarczego.

Niewątpliwie, że wszystkie te ujemne zjawiska mają swoje źródło w niedostatecznej kierowniczej roli partii, jest bowiem podstawową zasadą leninizmu, że „partia jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi, jest jedyną organizacją, która potrafi scentralizować kierownictwo walką proletariatu i przekształcić w ten sposób wszelkiego rodzaju bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy pomocnicze i transmisje łączące z partią. Partia jest najwyższą formą organizacji klasowej proletariatu" (Stalin).

Projekt rezolucji przedłożony Komitetowi Centralnemu przez BP wskazuje drogę przezwyciężenia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w naszej partii. Do sprawy tej chciałbym powrócić jeszcze po dyskusji, aby uwzględnić wszystkie uwagi, które niewątpliwie zostaną w tej dyskusji wysunięte.

Wydaje mi się tylko rzeczą konieczną zwrócić uwagę towarzyszy na zagadnienie metod walki z błędami i odchyleniami od zasadniczej linii partii. Błędy same przez się nie stanowią niebezpieczeństwa, gdy

się je spostrzega i koryguje. Bywa tak, że się samemu nie spostrzega błędów ideologicznych, ale krytyka towarzyszy ułatwia zrozumienie. Zrozumienie błędów wymaga samokrytycznej analizy przyczyn, które je zrodziły. Jest to tym bardziej konieczne im bardziej odpowiedzialna jest pozycja społeczna i partyjna towarzysza, który wygłasza błędne poglądy, w tych warunkach bowiem błędne poglądy przenoszą się na szerszy zespół dzięki autorytetowi osoby, zajmującej stanowisko odpowiedzialne. Partia nasza osiągnęła siłę i zawartość ideologiczną jakiej żadna inna partia sojusznicza nie miała i mieć nie mogła, bowiem partia nasza kieruje się w swych działaniach wypróbowaną w ogniu wieloletnich walk rewolucyjnych, w doświadczeniach historycznych międzynarodowego ruchu robotniczego metodą i teorią marksizmu-leninizmu. Taką też silną i zwartą ideologicznie pragniemy mieć nową zjednoczoną partię. Możemy to osiągnąć tylko przy maksymalnym zaostrzeniu czujności ideologicznej każdego ogniwa partii. Czujność ideologiczna partii tworzy się przez krytykę i samokrytykę błędów w ramach właściwych zespołów organizacyjnych, jeśli błędy nie wychodzą poza ramy zespołów i przez krytykę w całej partii – jeśli błędy zaczynają oddziaływać szerzej, jeśli przybierają charakter odchylenia od zasadniczej linii kierunkowej partii. Śmiała krytyka i samokrytyka nie przynoszą ujmy partii, wprost przeciwnie – umacnia ideologicznie; ukrywanie lub tuszowanie błędów może ją rzeczywiście poważnie osłabić. Natomiast uporczywe trwanie przy błędnych pozycjach stwarza wielkie niebezpieczeństwo, które jeśli się z nim nie walczy – może doprowadzić do najcięższego kryzysu, do wyrządzenia olbrzymich i niepowetowanych szkód nie tylko dla partii, ale i dla kraju. Przykładem takiego ciężkiego kryzysu, który wyrządza niepowetowane szkody narodom Jugosławii, zrywa ideologiczną i organizacyjną więź międzynarodową z ZSRR i krajami demokracji ludowej, oraz wzmacniania agresywność imperialistów – to jest antymarksistowska postawa przywódców partii jugosłowiańskiej. Przywódcy partii jugosłowiańskiej odmówili prawa krytyki ich błędów przez partie wchodzące wraz z nimi w skład Biura Informacyjnego, wyłamując się w ten sposób spod kontroli ideologicznej organizacji międzynarodowej, stawiając się poza ramami tej organizacji. Lipcowe plenum KC rozważyło sytuację w partii jugosłowiańskiej określiło charakter jej błędów i potępiło przywódców, którzy nie zawahali się złamać jednolitego frontu walki

rewolucyjnej z imperializmem w sytuacji coraz to agresywniejszych ataków imperializmu. Od tej chwili przywódcy jugosłowiańscy zwołali kongres partii, którego obrady zostały poświęcone w całości atakom na kraje demokracji ludowej i ZSRR. Działacze jugosłowiańscy, występujący przeciwko tak zgubnej polityce kierowników partii zostają terrorem, represjami i mordem zmuszeni do milczenia. Cóż komunistycznego i demokratycznego pozostało z partii, której przywódcy w niepoczytalnym zarozumialstwie głosili, że jest najlepszą i najbardziej rewolucyjną, że zbudują socjalizm szybciej i lepiej niż inne kraje, że nie ma i nigdy nie miała błędów, że nie zniesie niczyjej krytyki. Nie pozostało nic. Pozostał wrogi stosunek do partii wchodzących w skład Biura Informacyjnego zamiast stosunku solidarności i łączności ideologicznej. Takie skutki daje odrzucenie leninowskiej metody krytyki i samokrytyki w ramach ideologicznej organizacji międzynarodowej.

Tow. Wiesław, który ujawnił wahania w sprawie jugosłowiańskiej, scharakteryzowane już przez mnie w pierwszej części referatu – nie umiał zdobyć się na jawną, otwartą i zdecydowaną samokrytykę całokształtu błędów, mimo wytrwałych wysiłków całego BP partii, aby mu w tym dopomóc, aby ułatwić mu tę samokrytykę.

Stoimy wobec doniosłego zadania przezwyciężenia odchylenia ideologicznego, dla realizacji którego zmobilizujemy całą partię. Nie dopuścimy również do tego, aby walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym, które groziło zaprzepaszczeniem naszego dorobku, towarzyszyło odrodzenie złych narowów [pisownia oryginalna] sekciarskich i lewackich.

Wszyscy strzec będziemy jak źrenicy oka cennego dorobku ideologicznego Polskiej Partii Robotniczej, jej pięknych i chlubnych tradycji z okresu walki z zaborcą, jej twórczej pracy w okresie budowania zrębów Polski Ludowej, na którą złożyła się ofiarnie przelana krew i znojny trud dziesiątków i setek tysięcy członków naszej partii.

Partia nasza ceni swych przywódców, ich wkład do pracy i walki całej partii i darzy ich zaufaniem, lecz widzi w nich jedynie realizatorów idei, która przyświeca partii i klasie robotniczej. Ponad wszelkie sentymenty do jednostek partia stawia wierność dla idei rewolucyjnej, niezłomność w jej realizacji i czujność wobec wszelkich prób przenikania obcych wpływów. W tym jest siła naszej partii, która odrzuca zasady wodzo-

stwa i wysuwa na czoło zbiorowy wysiłek aktywu i całej masy partyjnej.

Walkę z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym przeprowadzamy w niełatwych warunkach naporu żywiołów drobnomieszczańskich i wściekłej nagonki wroga klasowego, który czerpie w swej akcji z arsenału najbardziej demagogicznych i zatrutych argumentów szowinistycznych i antysemickich.

Mimo tych trudności jesteśmy najgłębiej przekonani, że partia wyjdzie z tej walki wzmocniona, bardziej zwarta niż kiedykolwiek, lepiej uzbrojona ideologicznie, bardziej zahartowana i uodporniona ideologicznie, bardziej dojrzała politycznie do realizacji wielkiego zadania zjednoczenia klasy robotniczej, tworzenia jednej partii robotniczej.

Jak nie raz już w przeszłości, partia nasza i tym razem dowiedzie, że potrafi pokrzyżować zakusy wroga, że potrafi dać odpór naciskowi obcej ideologii, że dochowa wierności ideom socjalizmu, ideom marksizmu-leninizmu, że nie zawiedzie zaufania klasy robotniczej, że nie sprzeniewierzy się ideałom i dążeniom, za które walczyli i umierali w ciągu kilku pokoleń najlepsi synowie klasy robotniczej i narodu.

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Polska Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie, sygn. 295/II/12.

Bolesław Bierut, Polska, lata 50., fot. Laski Diffusion/East News

Bolesław Bierut (1892–1956) – polityk i działacz komunistyczny. Od 1912 roku członek Polskiej Partii Socjalistycznej „Lewica". W trakcie I wojny światowej, uchylając się od poboru do armii austro-węgierskiej, pracował w Lublinie w spółdzielniach spożywczych. W grudniu 1918 roku wstąpił do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Współorganizator Związku Robotniczego Stowarzyszeń Spółdzielczych, zaś w 1921 roku Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W 1921 roku wstąpił ponownie do KPRP

(od 1925 roku Komunistyczna Partia Polski). Od połowy lat 20. XX wieku wielokrotny uczestnik kursów i szkoleń partyjnych w Moskwie, m.in. w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej. W 1933 roku aresztowany i skazany na 7 lat więzienia (na wolność wyszedł w 1938 roku w ramach amnestii). Po klęsce kampanii wrześniowej zbiegł do Kowla okupowanego przez Armię Czerwoną. Od lata 1941 roku przebywał w okupowanym przez III Rzeszę Mińsku, gdzie pracował w spółdzielni spożywczej, jednocześnie był agentem wywiadu radzieckiego. W lipcu 1943 roku przerzucony do Polski. Wszedł w skład Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. W latach 1944–1947 Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej. W 1947 roku wybrany na posła na Sejm Ustawodawczy. W latach 1947–1952 Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej oraz Przewodniczący Rady Państwa. Od 1948 roku sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej (od grudnia 1948 roku I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). W latach 1952–1954 premier Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Poseł na Sejm PRL (1952–1956).

Bibliografia

Garlicki A., *Bolesław Bierut*, Warszawa 1994.

Gajdziński P., *Gomułka. Dyktatura ciemniaków*, Warszawa 2017.

Karpiński J., *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001.

Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948,* Warszawa 1990.

Lipiński P., *Bierut. Kiedy partia była bogiem*, Wołowiec 2017.

Lipiński P., *Bolesław Niejasny*, Warszawa 2001.

Ożóg E.M., *Władysław Gomułka. Biografia polityczna*, Warszawa 1989.

Sowa A.L., *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Warszawa 2011.

Spałka R., *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014.

Werblan A., *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991.

Werblan A., *Władysław Gomułka. Sekretarz Generalny PPR*, Warszawa 1988.

Józef Cyrankiewicz

Przemówienie radiowe (29 czerwca 1956 roku)

Śmierć Józefa Stalina 5 marca 1953 roku zapoczątkowała proces stopniowych przemian społeczno-politycznych nie tylko w samym Związku Radzieckim, ale w niemal całym bloku wschodnim, określanych mianem „odwilży" (w poszczególnych państwach demokracji ludowej miała ona zróżnicowany przebieg oraz natężenie). Ważnym momentem przeobrażeń okazał się tajny referat Nikity Chruszczowa wygłoszony na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego 14 lutego 1956 roku, w którym potępił kult jednostki za czasów Stalina oraz uznał, że możliwe jest dochodzenie do socjalizmu drogami narodowymi, odzwierciedlającymi specyfikę danego kraju. Z perspektywy polskiej decydujący wpływ na odwilż miała śmierć, przebywającego w Moskwie na wspominanym zjeździe, Bolesława Bieruta 12 marca 1956 roku. To właśnie to wydarzenie było katalizatorem polskich przemian społeczno-politycznych.

Istotnym czynnikiem przemian społeczno-politycznych była sytuacja ekonomiczna. Mimo zapewnień polskich władz, warunki bytowe robotników w 1956 roku nie polepszały się. Wzrost cen, stagnacja w systemie płacowym, zbiurokratyzowane zarządzanie zakładami pracy oraz wyśrubowane normy doprowadziły do narastającego niezadowolenia wśród robotników. W tej sytuacji delegacja załogi ZISPO – Zakładów Metalowych im. Józefa Stalina w Poznaniu (dawnych Zakładów Hipolita Cegielskiego), będących jednym z największych ośrodków przemysłowych, wystosowała do ministerstwa przemysłu maszynowego i Centralnej Rady Związków Zawodowych swoje żądania (obniżenie norm, podwyżki płac i zmniejszenie ich opodatkowania). Przedstawiciele władz początkowo zlekceważyli postulaty, jednakże 26 czerwca 1956 roku w Warszawie doszło do negocjacji pomiędzy stroną rządową a delegacją, podczas których władze przystały na postulaty poznańskich robotników. Pomimo ustaleń, następnego

dnia rankiem, minister przemysłu maszynowego Romana Fidelski, który przyjechał do zakładu, wycofał się z większości warszawskich uzgodnień. W tej sytuacji 28 czerwca 1956 roku większość załogi zakładu rozpoczęła demonstrację uliczną, do której przyłączyli się robotnicy innych poznańskich fabryk. Pochód, kierując się do Komitetu Wojewódzkiego PZRP, liczył niemal 100 tys. osób. Początkowo demonstracja miała charakter pokojowy, jednak w następstwie plotki o aresztowaniu delegacji robotniczej część demonstrantów udała się na ulicę Młyńską i zdobyła znajdujące się tam więzienie. Następnie udano się pod gmach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Kochanowskiego, z którego zostały oddane pierwsze strzały do demonstrujących. Przy pomocy zdobytego z więzienia uzbrojenia, demonstranci ostrzelali budynek.

Po otrzymaniu informacji o eskalacji wydarzeń Biuro Polityczne KC PZPR podjęło decyzję, na wniosek ministra obrony narodowej marszałka Konstantego Rokossowskiego, o zaangażowaniu wojska w celu pacyfikacji miasta. Do Poznania przybyła delegacja władz z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele. Żołnierze zostali poinformowani (niezgodnie z prawdą), że rozruchy są prowokacją proniemiecką, inspirowaną przez „agentów imperializmu". Walki i strzelaniny trwały przez całą noc, aż do ranka następnego dnia. Po stłumieniu protestów nastąpiły aresztowania, nierzadko przypadkowych osób. W wyniku pacyfikacji przez wojsko (według ustaleń pionu śledczego Instytutu Pamięci Narodowej) zginęło 58 osób, zaś prawie 600 zostało rannych.

Pomimo odizolowania miasta w trakcie zamieszek oraz prób tuszowania liczby ofiar, wydarzenia poznańskie odbiły się szerokim echem w kraju i na świecie. Władza, starając się temu przeciwdziałać, zorganizowała masówki w różnych zakładach pracy na terenie całego kraju w celu pokazania poparcia dla partii. Potępienia sprawców zajść, przeciwko którym na przełomie września i października toczyły się procesy sądowe. Istotnym celem postępowań karnych było potwierdzenie „chuligańskiego" charakteru owych zajść, nie zaś realnych warunków bytowych robotników, stanowiących główną przyczynę wystąpień poznańskich.

Wydarzenia z końca czerwca 1956 roku zaostrzyły rozłam w kierownictwie PZPR oraz podniosły temperaturę nastrojów społecznych. Miały również znaczący wpływ na zmiany w łonie PZPR oraz liberalizację w życiu społeczno-politycznym postępującą przez cały rok 1956.

28 czerwca 1981 roku, z inicjatywy NSZZ „Solidarność", na placu Adama Mickiewicza w Poznaniu został odsłonięty pomnik, w formie dwóch połączonych ze sobą krzyży, upamiętniający tamte wydarzenia. W następnych latach członkowie zdelegalizowanej i działającej w podziemiu „Solidarności" nielegalnie obchodzili rocznice wystąpień robotniczych z czerwca 1956 roku, zaś sam pomnik stał się symbolem pamięci owych wydarzeń oraz oporu społecznego.

* * *

Obywatele, mieszkańcy Poznania, robotnicy, inteligenci, młodzieży! Mówię do was z głębokim bólem, bo to nasze piękne, znane ze swej pracowitości, z patriotyzmu i z zamiłowania do porządku miasto stało się terenem zbrodniczej prowokacji i krwawych zajść, które wstrząsnęły sumieniem każdego uczciwego Poznaniaka, każdego Polaka, i które społeczeństwo z całych swoich sił stanowczo potępia.

Mówimy ze sobą szczerze i wcale nie trzeba ukrywać faktu, że zbrodniczy prowokatorzy wykorzystali istniejące bezsprzecznie bolączki i niezadowolenie w niektórych zakładach pracy z powodu trudności ekonomicznych i rozmaitych dokuczliwych bolączek. Jeżeli chodzi o bolączki ujawnione w całym szeregu zakładów pracy w Poznaniu, które w dużym stopniu wywołane zostały błędami i nieprawidłowym stosowaniem obowiązujących przepisów, to rzecz jasna, błędy te muszą być i będą natychmiast poprawione, zwłaszcza, że decyzja o poprawieniu tych błędów zapadła ze strony rządu i partii jeszcze kilka dni temu, wówczas, gdy delegacje robotników przyjęte zostały przez przedstawicieli rządu i słuszne ich postulaty zostały załatwione pozytywnie.

Nie przeszkodziło to prowokatorom w zorganizowaniu w czwartek[1] demonstracji, którą od dawna przygotowywali także przy pomocy przyjezdnych organizatorów. Na Poznaniu skupiła się cała uwaga ośrodków imperialistycznych, albowiem chodziło o to, aby Poznań, miasto Międzynarodowych Targów i w okresie targów, uczynić terenem zamieszek[2].

[1] 28 czerwca 1956 roku.

[2] Międzynarodowe Targi Poznańskie – wydarzenie targowe po raz pierwszy zorganizowane przez poznańskich kupców w 1921 roku pod nazwą I Targ Poznański, zaś pierwsze targi o charakterze międzynarodowym miały miejsce w 1925 roku. Pomimo

Chyba nie ma nikogo naiwnego, aby tego nie wiedział. W takich rzeczach nie ma przypadków. Wróg starał się więc wykorzystywać niezadowolenie części robotników i pracowników Poznania, spowodowane trudnymi warunkami materialnymi ludności pracującej, a zwłaszcza robotników. Bo przecież wiadomo, że warunki te nie są takie, jakie chcielibyśmy, żeby były.

Komitet Centralny Partii[3] i rząd opracowały plan działania, który pozwoli na stopniowe podnoszenie stopy życiowej mas pracujących. Uwzględnia się przy tym przede wszystkim te grupy zatrudnionych, których zarobki układają się specjalnie niekorzystnie. Nie chcemy tu niczego obiecywać, bo obiecanki nie mają sensu i z obiecanek nie byłoby poprawy stopy życiowej, ale chcemy to w miarę możliwości sił i środków, które całe społeczeństwo, w szczególności robotnicy i chłopi, wypracują – realizować. Temu zadaniu chcemy poświęcić nasze wysiłki. Ale czy o to chodziło prowokatorom? Oczywiście, chodziło im o coś zupełnie odwrotnego. I o ile robotnicy Poznania mieli niewątpliwie na celu przedstawienie swych postulatów, co jest ich prawem – to prowokatorzy i agenci imperialistyczni mieli na oku coś zupełnie odwrotnego. Chcą przeszkodzić w realizacji tych postulatów, co im się nie uda i chcieliby wywołać anarchię, która przeszkodziłaby także postępującym procesom demokratyzacji naszego życia. Tego imperialistyczni agenci boją się najbardziej.

Toteż nic dziwnego, że te zamierzenia wichrzycieli spaliły na panewce w momencie, gdy zostało to rozeznane przez ogromną większość klasy robotniczej, która odcięła się i odstąpiła od następnej fazy demonstracji, od ponurych popisów agentów i prowokatorów, występujących z bronią w ręku i atakujących gmachy publiczne. Wtedy stanęła już nie sprawa słusznej często krytyki ze strony robotników, nie sprawa wysuwania słusznych czy mniej słusznych, możliwych czy jeszcze niemożliwych w naszych warunkach do realizacji postulatów, stanęła sprawa przygo-

wielkiego kryzysu targi przetrwały i pod koniec dwudziestolecia międzywojennego stały się największą tego typu imprezą w Europie Środkowo-Wschodniej. Dopiero II wojna światowa przerwała ich działalność, zaś w budynkach należących do targów została ulokowana niemiecka fabryka samolotów Focke-Wulf. Pomimo ogromnych zniszczeń miasta i samej infrastruktury targowej w 1946 roku odbyły się pierwsze powojenne targi, zaś od następnego roku ponownie osiągnęły rangę międzynarodową. Międzynarodowe Targi Poznańskie od tego czasu odbywają się corocznie.

[3] Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

towanego przez prowokatorów zbrojnego porwania się na władzę ludową, atakowania gmachów państwowych, napaści na pracowników milicji i bezpieczeństwa. Wtedy robotnicy w masie swojej, z wyjątkiem obałamuconych jednostek, poparli oczywiście władzę ludową, swoją władzę. Wtedy w niektórych punktach miasta, na niektórych dachach prowokatorzy ustawili karabiny maszynowe, które godziły zarówno w strażników porządku, jak i w spokojną ludność i pochłonęły ofiary.

To już miało tyle wspólnego z robotnikami, ile wspólnego ma z nimi imperialistyczny agent, który całą nasza Polskę, chciałby wtrącić w upadek, a potem spowodować powtórzenie tych tragedii jakie przeżywała bohaterska ludność Poznania w okresie hitlerowskiego najazdu.

Oczywiście, że do tego nie dojdzie. Bo i Polska jest dzisiaj inna i inny jest układ sił międzynarodowych, sił pokoju i postępu, które coraz bardziej skłaniają wszystkich do pokojowego współżycia i współistnienia, chociaż przyprawiają o wściekłość prowokatorów wojennych. Nie przeszkodziło to, rzecz jasna, ciemnym siłom prowokacji w bezskutecznych zresztą próbach odwrócenia biegu historii za pomocą skrytobójczych strzałów.

Demonstrujący robotnicy, Poznań, 28 czerwca 1956 roku, fot. Instytut Pamięci Narodowej

Należy podkreślić pełne odpowiedzialności i obywatelskie zachowanie się milicji, wojska i pracowników służby bezpieczeństwa, którzy do ostatniej chwili unikali użycia broni palnej, dopóki nie zostali zaatakowani strzałami napastników, rozzuchwalonych spokojnym reagowaniem organów władzy.

W obronie życia i mienia obywateli i dla przywrócenia spokoju władze zostały zmuszone do zastosowania surowych środków. Większość awanturników, część z nich z bronią w ręku, została zatrzymana i zostanie przeciwko nim poprowadzone dochodzenie sądowe.

Najgłębszym smutkiem i bólem napełnia nas fakt, że w czasie zajść polegli bohaterscy żołnierze, milicjanci i pracownicy bezpieczeństwa, którzy bronili powierzonych sobie posterunków, jak również robotnicy Poznania, którzy wraz z milicją i wojskiem stawiali czoło napastnikom. Smutkiem i bólem napełniają nas również fakty śmierci niewinnych obywateli, którzy przypadkiem znaleźli się w miejscach starć. Krew przelana w Poznaniu obciąża wrogie Polsce ośrodki imperialistyczne i reakcyjne podziemie, które są bezpośrednio sprawcami zajść. Krwawe zajścia w Poznaniu nie powstrzymają jednak ani nie osłabią wysiłków partii i rządu, zmierzających do demokratyzacji naszego życia, do lepszego wykonywania naszych zadań i do rozwoju gospodarki i kultury narodowej w najgłębszej trosce o szybszą poprawę warunków życiowych ludności pracującej. W wysiłkach tych partia i władza ludowa liczy na pełne poparcie całego społeczeństwa, liczy na pełne poparcie robotników i pracującej inteligencji Poznania. Ufamy, że wszyscy ludzie pracy w Poznaniu będą sumiennie wypełniać swoje obowiązki. Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podnoszenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie naszej Ojczyzny. Z wdzięcznością natomiast witać będziemy zawsze każdy przejaw zdrowej, patriotycznej krytyki naszych braków, błędów i niedociągnięć.

Będziemy wspólnie walczyć o dalszą demokratyzację naszego życia, połączoną – rzecz jasna – ze wzrostem poczucia odpowiedzialności za państwo najszerszych mas i każdego obywatela z osobna.

Obywatele Poznania! W tej trudnej i bolesnej chwili, którą przeżywamy razem, wzywam was w imieniu partii i rządu, w imieniu władzy ludowej

do pełnego poparcia władzy ludowej w naszym dążeniu do usuwania tych bolączek, które możemy już dziś usunąć i do pomocy w usuwaniu tych bolączek, które wspólnym wysiłkiem usuwać będziemy jutro, w naszym dążeniu do usprawnienia naszej gospodarki i poprawy warunków życiowych najszerszych mas. Pracujmy wspólnie i rozważmy spokojnie, co trzeba uczynić, ażeby dobre imię miasta Poznania i szacunek, jakim cieszą się Poznaniacy w całej Polsce, zostały w pełni przywrócone, a w przyszłości, aby pracowitość, gospodarność i patriotyzm Poznaniaków w jeszcze większym stopniu przyczyniały się do rozkwitu naszej ojczyzny.

Źródło: *Dokumentacja Prasowa*, 4 lipca 1956 roku, s. 531–532.

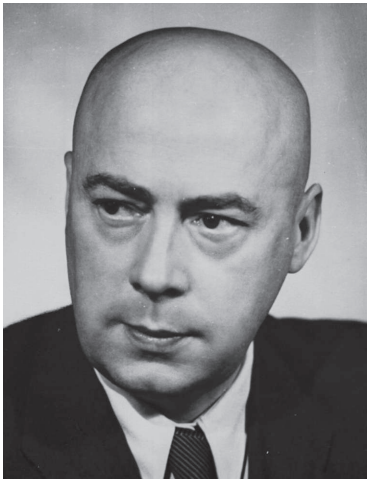

Józef Cyrankiewicz, Polska, luty 1947 roku, fot. PAP

Józef Cyrankiewicz (1911–1989) – polityk, działacz socjalistyczny i komunistyczny. Od 1931 roku członek Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Od 1935 roku sekretarz Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Krakowie. Uczestnik kampanii wrześniowej. Od jesieni 1939 roku stał na czele okręgu krakowskiego Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość oraz Gwardii Ludowej. W 1941 roku aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu śledczym w Krakowie. Podczas próby ucieczki schwytany i osadzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Brał tam czynny udział w działalności konspiracyjnej Grupy Bojowej Oświęcim. W styczniu 1945 roku przeniesiony do obozu w Mauthausen. W latach 1945–1948 sekretarz generalny Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej oraz członek Komisji Politycznej Centralnego Komitetu Wykonawczego. Minister bez teki w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej (1946–1947). W latach 1947–1952 oraz 1954–1970 premier oraz wicepremier (1952–1954). W latach 1970–1972 przewodniczący Rady Państwa. Od 1973 roku przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, następnie (do 1986 roku) w składzie prezydium sztokholmskiej Światowej Rady Pokoju.

Bibliografia

Eisler J., *„Polskie miesiące", czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.
Grzelczak P., *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956––1989*, Poznań 2016.
Jastrząb Ł., *„Rozstrzelano moje serce w Poznaniu". Poznański czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza*, Warszawa 2006.
Lipiński P., *Cyrankiewicz. Wieczny premier*, Wołowiec 2016.
Machcewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.
Makowski E., *Poznański czerwiec 1956 – pierwszy bunt społeczeństwa PRL*, Poznań 2006.

Stefan Wyszyński

Jasna Góra (26 sierpnia 1956 roku)

W wyniku sfałszowanych wyborów, objęcia urzędu prezydenta przez Bolesława Bieruta oraz ucieczki Stanisława Mikołajczyka z kraju wzmogły się represje wobec Kościoła jako ostatniej niezależnej instytucji społecznej. Władza wszelkimi sposobami starała się ograniczyć wpływy duchowieństwa oraz rolę Kościoła w społeczeństwie. Likwidowano prasę oraz wydawnictwa katolickie, zamykano stowarzyszenia oraz kościelne organizacje charytatywne. Władze na różne sposoby dążyły do rozbicia jedności wewnątrz Kościoła. Równolegle funkcjonariusze ministerstwa bezpieczeństwa publicznego stosowali wobec duchowieństwa terror (w postaci aresztowań, przesłuchań, jak również tortur)

Stefan Wyszyński, który po śmierci Augusta Hlonda w 1948 roku został prymasem Polski, dążył do normalizacji stosunków z władzą. Jednak pomimo jego starań, na początku lat 50. XX wieku, represje wzmogły się jeszcze bardziej. W 1950 roku dokonano nacjonalizacji majątku Kościoła. Na początku 1951 roku skazano, pod zarzutem działalności antypaństwowej oraz szpiegostwa na rzecz Stanów Zjednoczonych i Watykanu, biskupa Czesława Kaczmarka na 12 lat więzienia. W lutym 1953 roku Rada Państwa wydała Dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, uzależniając nominacje od zgody władz. Przyspieszono laicyzację szkolnictwa. Jednakże najważniejszym działaniem władz było internowanie – 25 września 1953 roku – kardynała Stefana Wyszyńskiego. Było to następstwo, przesłanego Bolesławowi Bierutowi, memoriału biskupów Non possumus! z maja 1953 roku, będącego odpowiedzią Episkopatu na ataki wymierzone w Kościół oraz próby jego podporządkowania państwu. Władza planowała postawić kardynałowi zarzuty karne. Duchowny został osadzony w klasztorze w Rywałdzie, następnie zaś w Stoczku Warmińskim oraz Prudniku. W październiku 1955

roku Wyszyńskiego przeniesiono do klasztoru w Komańczy. W okresie internowania głowy polskiego Kościoła, obowiązki przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski pełnił, ugodowy wobec władz, biskup łódzki Michał Klepacz.

Wobec braku nadziei oraz marazmu, jaki zapanował w społeczeństwie, biskupi oraz jasnogórscy ojcowie paulini postanowili wykorzystać zbliżającą się rocznicę ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza do tchnięcia nadziei w społeczeństwo oraz podniesienia go na duchu. Prymas Wyszyński podzielał plany duchownych. Za namową swojej wieloletniej współpracownicy Marii Okońskiej, przywołującej postać św. Pawła piszącego swoje listy z więzienia, stworzył rotę ślubów narodu polskiego.

Pod nieobecność Prymasa Wyszyńskiego – 26 sierpnia 1956 roku – na Jasnej Górze, napisane przez kardynała śluby, zostały odczytane przez biskupa Klepacza. Na fotelu przeznaczonym dla Prymasa Polski spoczywała wiązanka biało-czerwonych kwiatów. Internowany kardynał złożył śluby przed obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej w Komańczy jedynie w obecności Marii Okońskiej.

Śluby Jasnogórskie, pomimo różnego rodzaju utrudnień ze strony władz, zgromadziły prawie milion wiernych, tym samym były największą powojenną manifestacją społeczeństwa. Stanowiły one początek, trwającej dziesięć lat, Wielkiej Nowenny, czyli odnowy duchowej narodu polskiego po tragicznych doświadczeniach II wojny światowej oraz stalinizmu. Kulminacyjnym momentem stały się, zorganizowane w 1966 roku, obchody Millenium Chrztu Polski.

Prymas Polski z internowania został zwolniony 28 października 1956 roku, w następstwie przejęcia władzy przez Władysława Gomułkę oraz odwilży społeczno-politycznej. Przemiany również istotnie wpłynęły na relacje państwo–Kościół. Nastąpiła wówczas ich poprawa, m.in. wycofano się z dekretu z 1953 roku, unormowano nauczanie religii w szkołach. „Tygodnik Powszechny" zaczął ponownie działać pod dawną redakcją Jerzego Turowicza (od 1953 roku wydawany był przez współpracujące z władzą Stowarzyszenie PAX). Ponadto władza wyraziła zgodę na utworzenie i działalność klubów inteligencji katolickiej w Poznaniu, Toruniu, Krakowie, Warszawie i we Wrocławiu. Istotne znaczenie miał też fakt, że Prymas Polski, jak i inni hierarchowie oraz duchowni niższego szczebla,

w styczniu 1957 roku nawoływały wiernych do wzięcia udziału w wyborach do Sejmu.

Okres względnej normalizacji stosunków państwo–Kościół charakterystyczny dla początku rządów W. Gomułki okazał się jednak bardzo krótkotrwały. Pierwsze symptomy zaostrzania kursu PZPR względem Kościoła były widoczne już na przełomie 1957 i 1958 roku. Wówczas państwo zaczęło wspierać inicjatywy odwołując się do świeckości w życiu publicznym (również w szkołach). W 1958 roku przeprowadzono rewizję w Instytucie Prymasowskim Ślubów Narodu na Jasnej Górze, powołanym przez kardynała Wyszyńskiego do badania dziejów chrześcijaństwa oraz przygotowania uroczystości Wielkiej Nowenny, w trakcie której skonfiskowano m.in. wydawnictwa kościelne.

Innym istotnym polem konfliktu na linii państwo–Kościół było szkolnictwo powszechne. Pod koniec lat 50. minister oświaty wydał okólnik dotyczący emblematów religijnych w placówkach oświatowych, który to dokument doprowadził do akcji zdejmowania krzyży ze ścian sal lekcyjnych. Wywołało to falę protestów oraz prób ponownego zawieszania krucyfiksów. W 1961 roku Sejm przyjął ustawę o rozwoju systemu oświaty i wychowania, na mocy której ostatecznie usunięto naukę religii ze szkół.

Jednakże do największej eskalacji konfliktu doszło w połowie lat 60. W 1965 roku, w trakcie Soboru Watykańskiego II, z inicjatywy kard. S. Wyszyńskiego powstało Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich (podpisane przez 34 polskich hierarchów kościelnych), w którym zawarto, odnoszące się do II wojny światowej, słowa – „(...) przebaczamy i prosimy o wybaczenie". Władze PRL, nadal wykorzystując nastroje antyniemieckie, jednoznacznie negatywnie ustosunkowały się do listu, stanowiącego formę pojednania polsko-niemieckiego. Jednocześnie za pośrednictwem propagandy państwowej rozpoczęła się kampania przeciwko Kościołowi, który miał dążyć, według władz, do zafałszowania historii.

Dziesięć lat po Ślubach Jasnogórskich – w 1966 roku – cała Polska stała się areną powyższego konfliktu. Władze PRL starające się utrudnić oraz ograniczyć frekwencję w obchodach Millenium Chrztu Polski, przygotowały ogromną, rozłożoną na cały rok celebrę Tysiąclecia Państwa Polskiego. Pomimo usilnych starań rządzących, 3 maja 1966 roku

na Jasnej Górze w mszy świętej, stanowiącej kulminacyjny punkt obchodów kościelnych, wzięło udział około 300 tys. wiernych (Urząd do Spraw Wyznań celowo zaniżył tę liczbę, oceniając ją maksymalnie na 100 tys.).

* * *

Wielka Boga-Człowieka Matko! Bogarodzico-Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo! Królowo świata i Polski Królowo!

Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królową Polski, oto my, dzieci Narodu polskiego i Twoje dzieci, krew z krwi przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś ojców naszych[1].

My, biskupi polscy i królewskie kapłaństwo, lud nabyty zbawczą krwią Syna Twojego, przychodzimy, Maryjo, znów do tronu Twego, Pośredniczko łask wszelkich, Matko miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich niepokalanych całe wieki naszej wierności Bogu i Kościołowi Chrystusowemu – wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach chrztu świętego.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnienia serc i porywy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś była nam Dziewicą Wspomożycielką wśród chwały i wśród straszliwych klęsk tylu potopów.

Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wykonaliśmy Ślubów i przyrzeczeń ojców naszych.

---

[1] 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz, wobec porażek wojsk Rzeczypospolitej w trakcie wojny ze Szwecją, złożył śluby przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie. Oddając Rzeczpospolitą pod opiekę Matki Boskiej (nazwanej Królową Korony Polskiej) król obiecał, że poprawi sytuację niższych stanów (chłopów i mieszczan). Przysięga królewska miała poderwać społeczeństwo do walki z najeźdźcą. Śluby lwowskie wzorowane były na ślubach kardynała Armanda Jeana Richelieu, który po zwycięstwie oddał Francję pod opiekę Matki Boskiej. W 1656 roku inicjatywa przyrzeczeń wyszła od pochodzącej z Francji królowej Marii Gonzagi, zaś autorem tekstu ślubów był św. Andrzej Bobola.

Spojrzyj na nas, Pani łaskawa, okiem miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci ludu Bożego.

Królowo Polski! Odnawiamy dziś Śluby przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy.

Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie Twojej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, chrześcijańskiej przedniej straży poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij, Matko-Dziewico, przed obliczem Boga na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać królestwem Twoim pod opiekę najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.

Pusty fotel Prymasa Wyszyńskiego oraz leżący na nim bukiet biało-czerwonych kwiatów, fot. Instytut Prymasa Wyszyńskiego

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

[*Lud mówi:*] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Matko łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski jako źródła Bożego życia.

Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą niebios dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię – pod przewodem Kościoła katolickiego – do Ojczyzny wiecznej.

[*Lud mówi:*] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Święta Boża Rodzicielko i Matko dobrej rady! Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w Żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia.

Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść aniżeli śmierć zadać bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

[*Lud mówi:*] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Matko Chrystusowa i Domie złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne.

Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych.

Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską.

[*Lud mówi:*] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Zwierciadło sprawiedliwości! Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem sprawiedliwości, Chrystusem, Bogiem naszym.

Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.

[*Lud mówi:*] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Zwycięska Pani Jasnogórska! Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

[*Lud mówi:*] *Królowo Polski, przyrzekamy!*

Królowo Polski! Ponawiamy Śluby ojców naszych i przyrzekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogarodzico-Dziewico, wsławiona w tylu świątyniach naszych, a szczególnie w Twej jasnogórskiej stolicy.

Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

Przyrzekamy iść w ślady Twoich cnót, Matko-Dziewico i Panno wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia.

[*Lud mówi*]*: Królowo Polski, przyrzekamy!*

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy żywe wotum Narodu, milsze Ci od granitów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu; że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim obliczu macierzyńskim najpewniej rozpoznajemy Syna Twojego, ku któremu nas wiedziesz niezawodną dłonią.

Przyjm nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed oblicze Boga w Trójcy Świętej Jedynego. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do bram Ojczyzny niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego. Amen.

Źródło: Instytut Prymasa Wyszyńskiego.

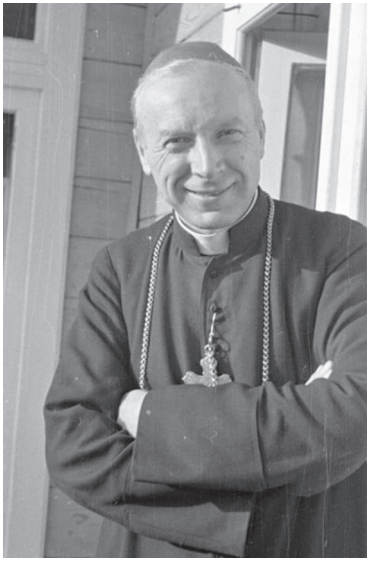

kard. Stefan Wyszyński na werandzie domu Sióstr Nazaretanek, Komańcza, 1956, fot. NAC/Stanisław Porębski

Stefan Wyszyński (1901–1981) – duchowny rzymskokatolicki. Święcenia kapłańskie przyjął w 1924 roku. W latach 1925–1929 studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego oraz Wydziale Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1937 roku został pierwszym kapelanem Stronnictwa Pracy. W trakcie II wojny światowej ukrywał się przed gestapo. Po wybuchu powstania warszawskiego został kapelanem Grupy Kampinos Armii Krajowej. W latach 1946–1948 sprawował posługę biskupa diecezji lubelskiej. W 1948 roku został mianowany arcybiskupem metroroku politą gnieźnieńskim i warszawskim oraz Prymasem Polski (sprawował tę posługę do swojej śmierci). W 1953 roku w Rzymie został nominowany kardynałem. W latach 1953–1956 internowany przez władze.

Wierni podczas ceremonii Ślubów Jasnogórskich Narodu Polskiego, Jasna Góra, 26 sierpnia 1956 roku, fot. Instytut Prymasa Wyszyńskiego

Bibliografia

Dudek A., *Państwo i kościół w Polsce. 1945–1970*, Kraków 1995.
Micewski A., *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.
Micewski A., *Kościół–Państwo. 1945–1989*, Warszawa 1994.
Pół wieku milenium. Religijne, polityczne i społeczne aspekty obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski (1956–1966/1967), red. B. Noszczak, Warszawa 2017.
Zieliński Z., *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.
Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.
Żaryn J., *Kościół w PRL*, Warszawa 2004.

Władysław Gomułka

Warszawa, plac Defilad (24 października 1956 roku)

Przemiany społeczno-polityczne, będące następstwem XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, śmierci Bolesława Bieruta oraz wydarzeń poznańskich, wzmogły trwające w PZPR walki o władzę i wpływy pomiędzy dwoma frakcjami: Puławianami oraz Natolińczykami. Główną osią sporu był stosunek do kwestii przeobrażeń i pewnej liberalizacji życia społeczno-politycznego. Pierwsza grupa (m.in. Roman Zambrowski i Leon Kasman) opowiadała się za reformami politycznymi oraz gospodarczymi, druga (m.in. Aleksander Zawadzki i Franciszek Jóźwiak), określana również mianem dogmatyków, starała się hamować tego rodzaju procesy, opowiadając się za utrzymaniem *status quo*. Próbą sił pomiędzy obiema frakcjami stało się VII Plenum KC w połowie lipca 1956 roku, podczas którego doszło, na kanwie wydarzeń poznańskich, do ostrej wymiany poglądów pomiędzy dogmatykami a reformatorami. Ostatecznie zwyciężyła centrowa linia Edwarda Ochaba (I sekretarza po śmierci B. Bieruta), oznaczająca umiarkowaną liberalizację, stanowiącą naprawę „błędów i wypaczeń" okresu stalinizmu. Jednocześnie stwierdzono, że wydarzenia z czerwca były efektem wykorzystania przez „wrogów" socjalizmu rzeczywistego niezadowolenia robotników. Uchylono również uchwałę Komitetu Centralnego PPR z 1949 roku w sprawie odpowiedzialności za „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne" Władysława Gomułki, którego w kwietniu 1956 roku oficjalnie zrehabilitowano. Były sekretarz generalny został, na początku sierpnia, ponownie przyjęty w szeregi PZPR.

Wobec rosnącej fali społecznego ożywienia, ewolucja programowa władz PZPR okazał się zbyt powolna. W prasie, z tygodnikiem „Po Prostu" na czele, oraz w klubach dyskusyjnych (Klub Krzywego Koła) zaczęły pojawiać się głosy domagające się daleko idących reform ustrojowych. Młodzi studenci oraz inteligencja nawiązali kontakty z przedsta-

wicielami robotników, postulując reorganizację i pewną decentralizację gospodarki, m.in. poprzez uspołecznienie produkcji oraz wprowadzenie rad robotniczych. Symbolem walki robotników o samorządność w zakładach stał się Lechosław Goździk (I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu).

Zelżała cenzura, zaś w kulturze odchodzono od socrealistycznego dogmatu, stopniowo otwierając polską kulturę na prądy intelektualne płynące z Zachodu. W sierpniu 1956 roku w Sopocie, dzięki staraniom Leopolda Tyrmanda, odbył się festiwal jazzowy, muzyki, która dotychczas była piętnowana przez oficjalną propagandę. Rok wcześniej w Warszawie miał miejsce V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, stanowiący swoisty (prawie) nieskrępowany karnawał młodych, daleki od urzędowego rytuału.

Nastąpiła zmiana stosunku do Armii Krajowej oraz powstania warszawskiego, czego dowodem były obchody 12. rocznicy jego wybuchu z udziałem przedstawicieli władz oraz zwolnionymi z więzień żołnierzami AK.

Wszystko to sprawiło, że wzrastały oczekiwania społeczne wobec zmian, zaś władzy było coraz trudniej nad nimi panować.

Wobec powyższego Władysław Gomułka, w którym upatrywano osobę mogącą wpłynąć na nastroje społeczne, zażądał funkcji I sekretarza, wprowadzenia osób ze swojego otoczenia do Biura Politycznego oraz usunięcia z niego osób odpowiedzialnych za stalinizm. Równocześnie doszedł do porozumienia z Edwardem Ochabem i premierem Józefem Cyrankiewiczem, co doprowadziło do zaakceptowania 12 października, na posiedzeniu Biura Politycznego, proponowanych przez Gomułkę zmian. Miały one zostać zaaprobowane tydzień później przez VIII Plenum KC.

Po burzliwych dyskusjach oraz próbie interwencji delegacji radzieckiej, 21 października Plenum zdecydowało o powierzeniu „Wiesławowi" funkcji I sekretarza KC PZPR. Rozbudziło to ogromne nadzieje społeczne, zaś zapowiedziane reformy niosły ze sobą nadzieję na złagodzenie reżimu. Świadectwem nastrojów w społeczeństwie były masowe wiece poparcia w całej Polsce dla nowego I sekretarza. Największy miał miejsce 24 października 1956 roku na placu Defilad w Warszawie, w którym wzięło udział ponad 400 tys. osób.

W następstwie zmian w PZPR kontynuowany był proces ograniczonej liberalizacji oraz destalinizacji w życiu społeczno-politycznym, jednakże

władza dość szybko zaczęła wycofywać się z zapowiedzianych reform. Za koniec „odwilży popaździernikowej" uznawane jest zamknięcie tygodnika „Po Prostu" w październiku 1957 roku. W ten sposób rewolucja „międzypaździernikowa" dobiegła końca.

* * *

Towarzysze! Obywatele! Ludu Pracujący Stolicy![1]

Witam Was w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który na swoim ostatnim plenarnym posiedzeniu oddał ster partii w ręce nowego kierownictwa[2].

W ciągu ubiegłych lat nagromadziło się w życiu Polski wiele zła, nieprawości i bolesnych rozczarowań. Idee socjalizmu, przeniknięte duchem wolności człowieka i poszanowania praw obywatela, w praktyce uległy głębokim wypaczeniom. Słowa nie znajdowały pokrycia w rzeczywistości. Ciężki trud klasy robotniczej i całego narodu nie dawał oczekiwanych owoców.

Wierzę głęboko, że te lata minęły bezpowrotnie w przeszłość.

VIII Plenum KC naszej partii dokonało historycznego zwrotu. Stworzyło ono nowy okres naszej pracy, nowy okres w dziejach budownictwa socjalistycznego w Polsce, w dziejach narodu.

Kierownictwo partii powiedziało klasie robotniczej i całemu narodowi całą prawdę, prawdę bez osłonek i niedomówień o naszej sytuacji

---

1 Pogrubienie w oryginale.

2 Poza wyborem Władysława Gomułki na stanowisko I sekretarza KC PZPR nastąpiły również zmiany w Biurze Politycznym. Odeszło z niego pięciu członków, związanych z Bolesławem Bierutem oraz będących uznawanymi za odpowiedzialnych za stalinizm. Najważniejsze było usunięcie z tego gremium ministra obrony narodowej oraz marszałka Polski i ZSRR Konstantego Rokossowskiego, postrzeganego za radzieckiego nominata i dowód podległości Związkowi Radzieckiemu. Wywołało to oburzenie wśród delegacji radzieckiej z Nikitą Chruszczowem na czele. W miejsce usuniętych członków do BP KC PZPR zostali wybrani Władysław Gomułka, Stefan Jędrychowski oraz Ignacy Loga-Sowiński. Nastąpiły również zmiany w Sekretariacie KC PZPR. Całość zmian personalnych była efektem porozumienia otoczenia Edwarda Ochaba oraz środowiska Władysława Gomułki, przy wsparciu frakcji Puławian. Natolińczycy, pomimo dużych wpływów w partii, okazali się przegranymi VIII Plenum.

gospodarczej i politycznej, o trudnościach, które trzeba przezwyciężyć, by pójść naprzód i dobić się trwałej poprawy życia ludzi pracy w Polsce.

Kierownictwo partii nie chce i nie będzie rzucać narodowi pustych obiecanek. Zwracamy się z całym zaufaniem do swojej klasy, do klasy robotniczej, do inteligencji, do chłopów.

Mówimy im: mamy potężne moce produkcyjne, zbudowane wysiłkiem ludu pracującego w ciągu lat ubiegłych, ale nie są one należycie wykorzystywane – Mamy niemałe zasoby gospodarki narodowej, w tysiącach fabryk i kopalń, w przemyśle i rolnictwie, które są jeszcze w niemałym stopniu trwonione przez marnotrawną, złą gospodarkę.

Mamy liczne szeregi klasy robotniczej, ludzi pracowitych kochających swój zawód, władających techniką, których wydajność pracy jest mimo to wciąż niska, mamy poważne możliwości powiększenia produkcji rolnej, produkcji środków żywności i surowców dla przemysłu, ale są one jeszcze krępowane przez błędy polityki rolnej w latach ubiegłych.

Robotnicy i pracownicy wszystkich dziedzin gospodarki narodowej pomóżcie partii i rządowi w wielkim dziele ulepszenia socjalistycznej ekonomiki Polski Ludowej!

Rozwijajcie gospodarską inicjatywę swych załóg, szukajcie wspólnie z nami najlepszych form udziału klasy robotniczej w zarządzaniu swymi zakładami pracy. Podnoście wydajność pracy, zwalczajcie marnotrawstwo i obniżajcie koszty własne. Wykorzystajcie wszystkie możliwości powiększenia produkcji przemysłowej i rolnej, aby jak najlepiej zaspokajać rosnące potrzeby mas.

Partia mówi klasie robotniczej twardą prawdę.

Podwyżka zarobków osiągnięta przez miliony ludzi w ostatnich miesiącach będzie tylko wtedy trwała, gdy zwiększona siła nabywcza ludności będzie miała pokrycie w zwiększonej masie towarów na rynku. Nie stać nas teraz na dalsze zwyżki płac, gdyż struna została tak naciągnięta, że grozi jej pęknięcie.

Dalsze podwyżki zarobków są możliwe jedynie pod warunkiem zwiększenia masy towarów szerokiego spożycia, jedynie pod warunkiem obniżenia kosztów produkcji. Produkować więcej, lepiej i taniej – oto jedyna droga, wiodąca do dźwignięcia stopy życiowej klasy robotniczej i całego narodu.

Towarzysze! VIII Plenum powołując nowe kierownictwo partii wydało zdecydowaną walkę wszystkiemu, co hamowało i dławiło dotąd socjalistyczną demokratyzację życia w kraju.

Partia wymagać będzie od swych działaczy pełnej odpowiedzialności za wypełnianie powierzonych im obowiązków. Ludzie, którzy skompromitowali się nieudolnością, czy poważnymi błędami, nie mogą pozostawać na odpowiedzialnych stanowiskach[3]. (*owacje*)

Jedynie krocząc konsekwentnie po drodze demokratyzacji i wyrywając z korzeniami wszystko zło minionego okresu, dojdziemy do zbudowania najlepszego i odpowiadającego potrzebom naszego narodu modelu socjalizmu. (*oklaski*)

Decydującą rolę na tej drodze musi odegrać przede wszystkim rozszerzenie demokracji robotniczej, zwiększenie bezpośredniego udziału załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwami, zwiększanie udziału mas pracujących miast i wsi w rządzeniu państwem ludowym[4].

---

[3] Rozliczenia z okresem stalinizmu trwały już od paru miesięcy i dosięgały większości sfer życia społeczno-politycznego. Jednakże za najważniejsze można uznać zmiany personalne oraz instytucjonalne, które nastąpiły w sferze bezpieczeństwa publicznego oraz w wojsku. Na miejsce Władysława Dworakowskiego przewodniczącym Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (instytucji powstałej, obok Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w miejsce Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w 1954 roku) wybrano Edmunda Pszczółkowskiego. Ponadto w kwietniu 1956 roku usunięto z rządu ministra państwowych gospodarstw rolnych Stanisława Radkiewicza, który w latach 1944–1954 był ministrem bezpieczeństwa publicznego i odpowiadał za represje i terror stalinowski. Również odpowiedzialny za represje Jakub Berman został w maju 1956 roku usunięty z rządu, zaś rok później z partii. Oprócz tego w latach 1956–1957 aresztowano i osądzono niektórych funkcjonariuszy „bezpieki" oskarżanych o stosowanie tortur podczas przesłuchań, m.in. Józefa Różańskiego, Anatola Fejgina i Romana Romkowskiego. W połowie listopada 1956 roku nastąpiło rozwiązanie Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego, którego funkcje przejęło MSW oraz nowo utworzona Służba Bezpieczeństwa. Jej personel został zredukowany o 22 proc. Istotne zmiany personalne nastąpiły również w Wojsku Polskim, z którego odszedł Konstanty Rokossowski wraz z wieloma radzieckimi dowódcami.

[4] Stopniowo pogorszająca się sytuacja gospodarcza kraju w połączeniu z biurokratyzmem i nieudolnym zarządzaniem zakładami pracy (stanowiącymi podłoże wydarzeń poznańskich), doprowadziło do coraz częstszego wysuwania postulatów powołania rad robotniczych w fabrykach. Pierwsze takie żądania zostały zgłoszone

I nie pozwolimy nikomu wykorzystać tego dzieła odnowy i wolności ludu dla celów przeciwnych socjalizmowi.

VIII Plenum KC wytyczając nasze własne, z potrzeb polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego wynikające drogi do socjalizmu,

potwierdziło z całą mocą niewzruszoną więź łączącą Polskę Ludową ze wszystkimi państwami socjalistycznymi, a szczególnie sojusz polsko-radziecki.

Wzajemne stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu, zespolonego wspólnotą celów i interesów nie powinny dawać powodów do żadnych nieporozumień. Na tym polega jedna z głównych cech socjalizmu. Stosunki te winny się kształtować na zasadach międzynarodowej solidarności robotniczej, winny być oparte na wzajemnym zaufaniu i całkowitej równości praw, na udzielaniu sobie wzajemnej pomocy, na wzajemnej i przyjacielskiej krytyce, jeśli zaistnieje taka konieczność, na rozumnym i wynikającym z ducha przyjaźni i z ducha socjalizmu rozwiązywaniu wszelkich spraw spornych.

W ramach takich stosunków każdy kraj winien posiadać pełną niezależność i samodzielność, a prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju winno być w pełni i nawzajem szanowane.

Niepodległe narody i suwerenne państwa, budujące ustrój sprawiedliwości społecznej, ustrój socjalistyczny scementowane wewnętrznie twardą i niezłomną wolą osiągnięcia tego celu w sposób dla każdego kraju najwłaściwszy muszą być jednocześnie jak najbardziej między sobą zwarte, muszą działać wspólnie i jednolicie na zewnątrz na wielkiej arenie świata, aby wspólnym wysiłkiem i zdecydowaną postawą wzmacniać ogarniającą całą ludzkość niezwyciężoną ideę pokoju i dążenie do pokojowego współżycia wszystkich narodów świata.

---

przez I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, Lechosława Goździka w kwietniu 1956 roku. W kolejnych miesiącach, szczególnie zaś po październiku 1956 roku, wysuwano podobne postulaty w innych fabrykach na terenie całego kraju. Stanowiło to element tzw. fabrycznej rewolucji, mającej miejsce na przestrzeni lat 1956 i 1957. Jej symbolem stała się taczka, za pomocą której dokonywano fabrycznych rozrachunków (robotnicy wywozili na nich krytykowane kierownictwa zakładów pracy).

Kręgosłupem takiego sojuszu wszystkich państw socjalistycznych jest Związek Radziecki – najstarszy na świecie kraj budownictwa socjalizmu i najpotężniejsze państwo socjalistyczne.

Tak widzimy nasze miejsce w światowym obozie socjalizmu i tak pojmujemy nasze bratnie przyjacielskie stosunki ze Związkiem Radzieckim.

Wierzymy głęboko, że oparta na takich leninowskich zasadach przyjaźń między Polską a Związkiem Radzieckim będzie przyjaźnią prawdziwie braterską, wywodzącą się z serca narodu, a nie tylko z oficjalnej polityki partii i rządu. (*długotrwałe owacje*)

Mogę was zapewnić, że zasady te znajdują coraz pełniejsze zrozumienie, i że zasady te podzielają zarówno nasza partia, jak i Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego.

Ostatnie spotkanie nasze z delegacją KPZR pozwoliło towarzyszom radzieckim lepiej zorientować się w sytuacji politycznej w Polsce[5].

[5] W dniach poprzedzających VIII Plenum KC PZPR, zaniepokojona możliwością odsunięcia od władzy frakcja Natolińczyków zaalarmowała o planowanych zmianach w partii kierownictwo KPZR, m.in. wskazując na niebezpieczeństwo usunięcia z władz PZPR marszałka Konstantego Rokossowskiego oraz podkreślając, że kierunek zmian może doprowadzić do zerwania sojuszu z ZSRR. W tej sytuacji kierownictwo radzieckie wezwało członków BP PZPR do Moskwy na 17 października. Polscy działacze zaproponowali termin wizyty po zakończeniu Plenum PZPR. Wobec powyższego rankiem 19 października, na kilka godzin przed rozpoczęciem obrad, do Warszawy przyleciała niezapowiedziana delegacja radziecka z I sekretarzem KPZR Nikitą Chruszczowem, Wiaczesławem Mołotowem oraz dowódcą sił zbrojnych Układu Warszawskiego, Iwanem Koniewem. Zarzucili oni kierownictwu PZPR „antyradzieckość", działanie na rzecz osłabienia sojuszu oraz nie zgodzili się na jakiekolwiek zmiany w polskiej partii. Po burzliwych dyskusjach, podczas których Nikita Chruszczow zagroził interwencją zbrojną, delegacja radziecka wyraziła zgodę na planowane zmiany personalne. Wpłynęły na to zapewnienia Władysława Gomułki, że zdoła opanować sytuację w Polsce na płaszczyźnie socjalizmu oraz podkreślenie wagi przyjaźni i współpracy PRL ze Związkiem Radzieckim. Duży wpływ na wytrzymanie presji radzieckiej przez polskie kierownictwo miały liczne wiece i listy popierające działania PZPR. Wydaje się jednak, że najważniejszym czynnikiem zmiany nastawienia Nikity Chruszczowa była interwencja Komunistycznej Partii Chin, wspierająca polskich działaczy oraz domagająca się rozstrzygnięcia sporu metodami pokojowymi. Radziecka delegacja, zezwalając na objęcie przez Władysława Gomułkę stanowiska I sekretarza, opuściła Warszawę 20 października. Negocjacje na temat nowego kształtu współpracy pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim były kontynuowane podczas wizyty nowego kierownictwa PZPR w Moskwie 16–18 listopada 1956 roku.

Ostatnio otrzymaliśmy od I Sekretarza KC PZPR tow. Chruszczowa zapewnienie, że nie widzi on żadnych przeszkód, aby nasze wzajemne stosunki partyjne i państwowe układały się na zasadach wytkniętych przez VIII Plenum KC naszej partii. (*długotrwałe owacje*)

Wszystkie konkretne sprawy, dotyczące naszych wewnętrznych spraw zostaną rozwiązane zgodnie ze stanowiskiem partii i rządu.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 298 (3810) ROK IX — WARSZAWA — CZWARTEK 25 PAŹDZIERNIKA 1956 R. — WYDANIE F — Cena 20 gr

Ponad 300 tysięcy warszawiaków na spotkaniu z nowym kierownictwem partii

Przemówienie towarzysza Władysława Gomułki

TOWARZYSZKI OBYWATELE! LUDU PRACUJĄCY STOLICY!

Wśród tych, którzy w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który na swoim ostatnim plenarnym posiedzeniu odbył aby partii w roze nowego kierownictwa.

W ciągu ubiegłych lat nagromadziło się w życiu Polski wiele zła, krzywdzącej i bolesnych rozczarowań. Idee socjalizmu, przemienione duchem wolności człowieka i poszanowania praw obywatela, w praktyce uległy głębokim wypaczeniom. Słowa nie znajdowały pokrycia w rzeczywistości. Ciężki trud klasy robotniczej i całego narodu nie dawał należytych owoców.

Wiemy głęboko, że te lata minęły bezpowrotnie w przeszłości.

VIII Plenum KC naszej partii dokonało historycznego zwrotu. Stworzyło ono nowy okres naszej pracy, nowy okres w dziejach budownictwa socjalistycznego w Polsce, w dziejach narodu.

Kierownictwo partii powiedziało klasie robotniczej i całemu narodowi całą prawdę, prawdę bez ozdobek i niedomówień o naszej sytuacji gospodarczej i politycznej, o trudnościach, które trzeba przezwyciężyć, by pójść naprzód i dość się trwałej poprawy życia ludzi pracy w Polsce.

Kierownictwo partii nie chce i nie będzie rzucać narodowi pustych obiecanek. Zwracamy się z całym zaufaniem do swojej klasy, do klasy robotniczej, do inteligencji, do chłopów.

Mimo to, mamy potężne moce produkcyjne, zbudowane wysiłkiem ludu pracującego w ciągu lat ubiegłych, ale nie są one należycie wykorzystane. — Mamy liczne zasoby gospodarki narodowej, w tym zasoby fachowych kopalń, w przemyśle i rolnictwie, które na jesienie w niemałym stopniu zwrócone przez marnotrawstwa, złą gospodarkę.

Mamy liczne zastępy klasy robotniczej, liczni pracownicy wiedzy, kochających swój zawód, władających techniką, którym wydajność pracy jest niższa, niż to jest możliwe, mamy zawyżone koszty produkcji, niezadowalający poziom produkcji rolnej, zaniedbane dziedziny rolnictwa, a zarazem nie przestrzega się, ale są one jeszcze krępowane przez błędy polityki rolnej w latach ubiegłych.

Robotnicy i pracownicy wszystkich dziedzin gospodarki narodowej pomogą partii i rządowi w walce o dalsze ulepszenia socjalistycznej ekonomiki Polski Ludowej!

Rozwijanie gospodarcze inicjatywy zdrowej zasady kalkulacji, wszystkie te najlepsze formy udziału klasy robotniczej w zarządzaniu zostaną zakładami przez. Podnosząc wydajność pracy, zwalczając marnotrawstwo i obniżając koszty własne. Wykorzystujące wszystkie możliwości powiększenia produkcji: przemysłowej i rolnej, aby jak najlepiej zaspokajać rosnące potrzeby mas.

Partia nowej klasie robotniczej swoją pomoc.

Podwyższa zarobków ostatnich przez miliony ludzi w ostatnich miesiącach będzie tylko wtedy trwałą, gdy zwiększona siła nabywcza ludności będzie miała pokrycie w zwiększonej masie towarów na rynku. Nie stać nas teraz na dalsze zwyżki płac, gdyż straszą one stała tak nadlatnicia, że grozi jej pokrzyżo.

Dalsze podwyżki zarobków są możliwe jedynie **pod warunkiem zwiększenia masy towarów rolnego spożycia, jedynie pod warunkiem obniżenia kosztów produkcji. Podkreślamy więcej, lepiej i taniej — oto jedyna droga, wiodąca do dźwignięcia stopy życiowej klasy robotniczej i całego narodu.**

Towarzysze! VIII Plenum powołując nowe kierownictwo partii, wydało, zdecydowaną walkę wszystkiemu, co hamowało i dławiło dalszą socjalistyczną demokratyzację życia w kraju.

Partia wyznaje hołdzie od swych działaczy pełnej odpowiedzialności za wypełnianie powierzonych im obowiązków. Ludzie, którzy skompromitowali się niesolidnością, czy powalonymi błędami, nie mogą pozostawać na odpowiedzialnych stanowiskach (oklaski).

Jedynie krzepę komokwentnie po drodze demokratyzacji i wyrywając z korzeniami wszystko złe minionego okresu, dojdziemy do zbudowania najlepszego i odpowiadającego potrzebom naszego narodu modelu socjalizmu (oklaski).

Decydującą rolę na tej drodze musi odegrać przede wszystkim nieustanne demokracja, jawność, zwiększanie bezpośredniego udziału mas pracujących w kierowaniu państwem, zwiększenie udziału mas pracujących wiedzy i woli w rządzeniu państwem łaborym.

I nie pozwolimy nikomu wykorzystać tego dzieła odbudowy i wzlotu ludu dla celów przeciwnych socjalizmowi.

VIII Plenum KC wytyczyło nasze własne, z potrzeb polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego wynikające drogi do socjalizmu.

potwierdziło z całą mocą niewzruszoną więź łączącą Polskę Ludową ze wszystkimi państwami socjalistycznymi, a szczególnie sojusz polsko-radziecki.

Wszystkie stosunki między partiami i państwami obozu socjalizmu, zwłaszcza wzajemne ocenie i interesie, nie powinny dawać powodów do żadnych nieporozumień. Na tym polega jedna z głównych cech socjalizmu. Stosunki te winny się kształtować na zasadach międzynarodowej solidarności, równości, winny być oparte na wzajemnym zaufaniu i całkowitej szczerości. Tylko na takich zasadach mogą się rozwijać stosunki między poszczególnymi krajami, jeśli chcemy, aby one były konsekwentne, na rozumieniu i wyrzekaniu z ducha przyjaźni i z ducha socjalizmu bratwyjaźniania, wzajemnych spraw sportowych.

W ramach takich stosunków każdy kraj winien posiadać pełną niezależność i samodzielność, a prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia w niepodległym kraju winno być w pełni i niewzruszenie uszanowane.

Niepodległe narody i suwerenne państwa, budujące swoje stosunki sprawiedliwość, godność, unikną wszelkiego niezrozumienie wewnętrznie bawarią i niedozwolone wtedy wzajemnie tego stanu w stosunku do każdego kraju tego właściwemu mamią być jednocześnie jak najbardziej wzajemnie ceną zwarte, mamą działać wspólnie i jednolicie na zewnątrz na wielkiej arenie świata, aby wspólnym wysiłkiem i zdecydowaną postawą wzmacniać ogarniającą całą ludzkość niezwyciężoną ideę pokoju i dalenie do jednostronnego wyjaśnienia wszystkich narodów świata.

Kręgosłupem takiego sojuszu wszystkich państw socjalistycznych jest Związek Radziecki — bastion na świecie kraj niedowinienia socjalizmu i najpotężniejsze państwo socjalistyczne.

Tak widzimy nasze miejsce w światowym obozie socjalizmu. Tak widzimy nasze bratnie przyjaźnie stosunki ze Związkiem Radzieckim.

Wierzymy głęboko, że oparta na takich innowych zasadach przyjaźń między Polską a Związkiem Radzieckim będzie przyjaźnią prawdziwie braterską, wzajemnie pomocną w sercu narodu, a nie tylko z oficjalnej polityki partii i rządu (długotrwałe owacje).

Mogę was zapewnić, że zasady te znajdują coraz pełniejsze zrozumienie, i że w naszych przedstawicielach naszej partii, jak i Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego.

Ostatnie spotkanie nasze z delegacją KPZR powzwoliła towarzyszom radzieckim lepiej zorientować się w sytuacji politycznej w Polsce.

Omawiamy otrzymaliśmy od I Sekretarza KC KPZR tow. Chruszczowa zapewnienie, że nie widzi on żadnych przeszkód, aby nasze wzajemne stosunki partyjne i państwowe układały się na zasadach wytkniętych przez VIII Plenum KC naszej partii (długotrwałe owacje).

— Wszystkie konkretne sprawy, dotyczące naszych wewnętrznych spraw zostaną rozwiązane zgodnie ze stanowiskiem partii i rządu.

Tylko od naszego uznania zależy, czy i na jaki okres jeszcze niezbędni są w naszym wojsku radzieccy specjaliści i doradcy wojskowi (długotrwałe oklaski).

Rozwarcenie uzyskaliśmy od tow. Chruszczowa zapewnienie, że wojska radzieckie na terenie Polski w ciągu dwóch dni wrócą do swych miejsc stacjonowania, w których przebywają na podstawie układów międzyrządowych, w ramach pakta warszawskiego. (owacje)

Wiąże się to ściśle z obecnością wojsk radzieckich w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Dzięki istnieją bazy Paktu Atlantyckiego w Niemczech zachodnich, dzięki temu się tam nowy Wehrmacht i jednocześnie zbrojenia i rewizjoniści przeciwnych granicom — obecność Armii Radzieckiej w Niemczech jest ze dnia na dzień najważniejszą racją zasadniczą, ona także zgodna z interesem mas pracujących NRD, praciwko którym również wymierzone są zbrojenia i pogróżki militarystyczne i odwetowych kół Niemiec zachodnich.

W tej sytuacji z tym większą stanowczością powinniśmy dać odpór wszelkim próbom agitacji antyradzieckiej, podejmowanej przez siły reakcyjne i antysłowiańskie, nowelkim nowszym międzynarodowej reakcji, która by pragnęła osłabić sojusz między naszymi krajami narodami.

Towarzysze! VIII Plenum KC naszej partii spotkało się z gorącym przyjęciem klasy robotniczej i najszerszych mas ludowych. Na tysiącach zgromadzeniach w całym kraju robotnicy, inteligencja, studenci, żołnierze, rolnicy, ludzie pracy wyrazili swe uznanie dla uchwał, swe zaufanie do nowego kierownictwa partii.

Na nas nie wystarczy dla tej, dla partii, dla jej kierownictwa nic tu zadania i poparcie. Nie ma nie ważniejszego dla narodu, dla uzyszczywistnienia jego pragnień i dążeń, jak ta jedność partii i ludu silna jak nigdy dotychczas.

W imieniu Komitetu Centralnego wyrażam najgorętsze podziękowania robotnikom wielu zakładów przemysłowych, którzy w szlachetnym porywie wyrazili gotowość do pracy w dodatkowych godzinach, a zwłaszcza do rezygnacji z płatnych dni wolnych, choć w tej chwili nie ma takiej potrzeby, do dobrowolnych potrąceń z miesięcznej płacy pomoc władzy ludowej i nowemu kierownictwu partii. Wyrażam podziękowanie studentom, polskich szkół wyższych, w tych dniach tym zwłaszcza i młodzieży do partii. Wyrażam podziękowanie

nie żołnierzom i oficerom Wojska Polskiego, którzy zamanifestowali swą wierność partii i rządowi i swe poparcie dla wyników VIII Plenum.

Naród może całkowicie ufać swemu wojsku i jego dowództwu (owacje) **które u nas — jak wszędzie na świecie w pełni i w całości jest podporządkowane rządowi swego kraju** (oklaski).

Towarzysze! Na fali ożywczej aktywności politycznej mas, która wywołała VIII Plenum, ma i dzisiaj dochodzi do głosu siły wrogie socjalizmowi, wrogie sojuszowi polsko-radzieckiemu, wrogie władzy ludowej, siły które chcą wykorzystać zaharmonizować i ostrze socjalistycznej demokracji.

Towarzysze! Nie pozwolimy reakcyjnym podżegaczom i różnym chuligańskim stawać w poprzek naszej drogi. Wam im od czystego nurtu walki socjalistycznych i patriotycznych sił narodu! Podkreśl przez prowokatorów i reakcyjnych krzykaczy! Władze państwowe nas chcą nie będą tolerować jakiejkolwiek akcji wymierzonej w polską rację stanu i przeciwko naszemu ustrojowi państwowemu.

Towarzysze! Czas nagli. Partia musi przystąpić do rozwiązywania codziennych, bieżących spraw naszej gospodarki i życia państwowego. Czeka dzisiaj mobrzeb pomoc kierowniczej partii, i rządowi! Przede wszystkim tym, że każdy stanie przy swym warsztacie na swoim posterunku i wzmożona praca czy nauka wywiąże swą wierność i oddanie naszej sprawie.

Dzisiaj zwracamy się do ludu pracującego Warszawy i całego kraju z wezwaniem: dość wiecowania i manifestacji! Czas zająć się spokojnej pracy, ożywionej wiarą i świadomością, że partia zespolona z klasą robotniczą i narodem poprowadzi Polskę po nowej drodze do socjalizmu.

Niech żyje nierozerwalna więź partii z klasą robotniczą i całym ludem pracującym!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje Polska Ludowa! (owacje)

Fragment Placu Defilad podczas wiecu — Fot. A. Borowiński

Wybory do Sejmu — 20 stycznia 1957 r.

Izba uchwaliła nową Ordynację Wyborczą • Oświadczenie Premiera Cyrankiewicza • Zmiany w składzie rządu

Uchwała VIII Plenum KC PZPR o aktualnych zadaniach politycznych i gospodarczych partii na str. 3

„Trybuna Ludu” 1956, nr 298, s. 1

Tylko od naszego uznania, czy i na jaki okres jeszcze niezbędni są w naszym wojsku radzieccy specjaliści i doradcy wojskowi. (*długotrwałe oklaski*)

Równocześnie uzyskaliśmy od tow. Chruszczowa zapewnienie, że wojska radzieckie na terenie Polski w ciągu dwóch dni wrócą do swych miejsc stacjonowania, w których przebywają na podstawie układów międzynarodowych, w ramach paktu warszawskiego[6]. (*owacje*)

Wiąże się to ściśle z obecnością wojsk radzieckich w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Dopóki istnieją bazy Paktu Atlantyckiego[7] w Niemczech zachodnich, dopóki zbroi się tam nowy Wehrmacht i podszczuwa szowinizm i rewizjonizm przeciwko naszym granicom – obecność Armii Radzieckiej w Niemczech jest zgodna z naszą najwyższą racją stanu. Jest ona także zgodna z interesem mas pracujących NRD, przeciwko którym również wymierzone są zbrojenia i pogróżki militarystycznych i odwetowych kół Niemiec zachodnich.

W tej sytuacji z tym większą stanowczością powinniśmy dać odpór wszelkim próbom agitacji antyradzieckiej, podejmowanej przez siły reakcyjne i antyludowe, wszelkim manewrom międzynarodowej reakcji, która by pragnęła osłabić sojusz między naszymi bratnimi narodami.

Towarzysze! VIII Plenum KC naszej partii spotkało się z gorącym przyjęciem klasy robotniczej i najszerszych mas ludowych. Na tysią[ę] cznych zgromadzeniach w całym kraju robotnicy, inteligencja, studenci,

---

[6] W nocy z 17 na 18 października stacjonujące w Polsce oddziały Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej opuściły swoje garnizony na Dolnym Śląsku oraz Pomorzu i zgodnie z rozkazem zaczęły kierować się do Warszawy. Zgodnie z poleceniem marszałka Rokossowskiego miały je wspomóc oddziały Wojska Polskiego. Celem było wywarcie nacisku na kierownictwo PZPR. Jednakże gen. Władysław Komar, stojący na czele Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, wydał podległym sobie jednostkom rozkaz chronienia strategicznych instytucji państwowych oraz przeciwstawienia się, zmierzającym do Warszawy, oddziałom Armii Radzieckiej. Ponadto zmobilizowano pracowników zakładów pracy, którzy szykowali się do obrony miasta. Krytyczna sytuacja została opanowana dopiero dzięki wspomnianemu porozumieniu delegacji radzieckiej z kierownictwem PZPR, na mocy którego wojska radzieckie wycofano do ich garnizonów.

[7] Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO).

żołnierze i wszyscy ludzie pracy wyrazili swe uznanie i poparcie, wyrazili swe zaufanie do nowego kierownictwa partii.

Nie ma nic ważniejszego dla nas, dla partii, dla jej kierownictwa niż to zaufanie i poparcie. Nie ma nic ważniejszego dla narodu, dla urzeczywistnienia jego pragnień i dążeń, jak ta jedność partii i ludu silna jak nigdy dotychczas.

W imieniu Komitetu Centralnego wyrażam najgorętsze podziękowania robotnikom wielu zakładów przemysłowych, którzy w szlachetnym porywie wyrazili gotowość do pracy w dodatkowych godzinach, a nawet do rozpisania pożyczki państwowej, choć w tej chwili nie ma takiej potrzeby, do dobrowolnych potrąceń z zarobków, aby pomóc władzy ludowej i nowemu kierownictwu partii. Wyrażam podziękowanie studentom polskich uczelni, którzy wykazali w tych dniach tyle entuzjazmu i ufności do partii. Wyrażam podziękowanie żołnierzom i oficerom Wojska Polskiego, którzy zamanifestowali swą wierność partii i rządowi i swe poparcie dla wyników VIII Plenum.

Naród może całkowicie ufać swemu wojsku i jego dowództwu (*owacje*) **które u nas – jak wszędzie na świecie w pełni i w całości jest podporządkowane rządowi swego kraju** (*oklaski*).

Towarzysze! Na fali olbrzymiej aktywności politycznej mas, którą wyzwoliło VIII Plenum, tu i ówdzie dochodzą do głosu siły wrogie socjalizmowi, wrogie sojuszowi polsko-radzieckiemu, wrogie władzy ludowej, siły które chcą wykrzywić, zahamować i cofnąć socjalistyczną demokratyzację.

Towarzysze! Nie pozwólmy reakcyjnym podżegaczom i różnym chuliganom stawać w poprzek naszej drogi. Wara im od czystego nurtu walki socjalistycznych i patriotycznych sił narodu! Pędźcie precz prowokatorów i reakcyjnych krzykaczy! Władze państwowe ani na chwilę nie będą tolerować jakiejkolwiek akcji wymierzonej w polską rację stanu i przeciwko naszemu ustrojowi państwowemu.

Towarzysze! Czas nagli. Partia musi przystąpić do rozwiązywania codziennych, trudnych spraw naszej gospodarki i życia państwowego. Czym dzisiaj możecie pomóc kierownictwu partii i rządowi? Przede wszystkim tym, że każdy stanie przy swym warsztacie, na swoim posterunku i wzmożoną pracą czy nauką wykaże swą wierność i oddanie naszej sprawie.

Dzisiaj zwracamy się do ludu pracującego Warszawy i całego kraju z wezwaniem: dość wiecowania i manifestacji! Czas przejść do codziennej pracy, ożywionej wiarą i świadomością, że partia zespolona z klasą robotniczą i narodem poprowadzi Polskę po nowej drodze do socjalizmu.

Niech żyje nierozerwalna więź partii z klasą robotniczą i całym ludem pracującym!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje Polska Ludowa! (*owacje*).

Źródło: „Trybuna Ludu" 1956, nr 298, s. 1.

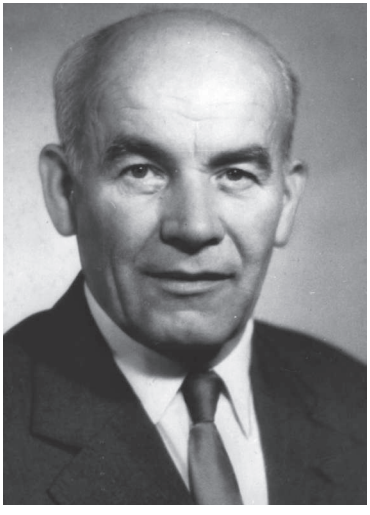

Władysław Gomułka, Polska, 1959, fot. PAP/Marian Sokołowski

Władysław Gomułka (1905–1982) – polityk i działacz komunistyczny. W latach 1922–1925 członek organizacji młodzieżowej Polskiej Partii Socjalistycznej „Siła". W latach 1925–1926 działacz Niezależnej Partii Chłopskiej, zaś od 1926 roku członek Komunistycznej Partii Polski. Następnie, do 1931 roku, członek PPS-Lewica. W 1932 roku aresztowany oraz skazany na 4 lata więzienia za próbę „zmiany przemocą ustroju państwa polskiego". Uczestnik szkoleń w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Moskwie. W 1936 roku ponownie skazany (4,5 roku więzienia za „przygotowywanie zbrodni stanu"). W trakcie kampanii wrześniowej zwolniony z więzienia. Przedostał się do, będącego pod okupacją radziecką, Białegostoku, następnie Lwowa. W 1941 roku wstąpił do Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). W 1942 roku wrócił na Podkarpacie, gdzie wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. Następnie pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Warszawskiego PPR. Od stycznia 1943 roku członek kierowniczej „trójki" PPR wraz z Pawłem Finderem i Franciszkiem Jóźwiakiem, zaś od listopada 1943 roku sekretarz generalny Partii (do 1948 roku). Członek Krajowej Rady Narodowej (1943–1947). W latach 1944–1945 wicepremier Rządu Tymczasowego, następnie do 1947 roku Tymczasowego

Rządu Jedności Narodowej oraz do 1949 roku wiceprezes Rady Ministrów. W latach 1945–1949 minister ziem odzyskanych. W latach 1947–1951 poseł na Sejm Ustawodawczy. W 1948 roku usunięty z funkcji sekretarza generalnego. W 1949 roku został prezesem Najwyższej Izby Kontroli, następnie dyrektorem oddziału Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie. W 1951 roku aresztowany (więziony bez wyroku do 1956 roku) i usunięty z PZPR. W październiku 1956 roku wybrany na I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1957–1971 członek Rady Państwa oraz poseł na Sejm RP.

Władysław Gomułka przemawiający do zebranych na placu Defilad, Warszawa, 24 października 1956 roku, fot. PAP/Zygmunt Wdowiński

Bibliografia

Codogini P., *Rok 1956*, Warszawa 2006.
Eisler J., *„Polskie miesiące", czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.
Gajdziński P., *Gomułka. Dyktatura ciemniaków*, Warszawa 2017.
Kochanowski J., *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017.
Machcewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.
Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 roku, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011.

Władysław Gomułka

Warszawa, VI Kongres Związków Zawodowych (19 czerwca 1967 roku)

Wojna sześciodniowa (5–10 czerwca 1967 roku) pomiędzy Izraelem a państwami arabskimi, mimo że toczyła się tysiące kilometrów od Polski, miała niebagatelny wpływ na sytuację wewnętrzną kraju. Wynikało to z faktu, że w świecie zimnej wojny konflikt ten stał się korespondencyjnym starciem pomiędzy oboma blokami. Izrael, z uwagi na wsparcie polityczne i finansowe Stanów Zjednoczonych, był od lat postrzegany w Bloku Wschodnim za państwo imperialistyczne. Wobec tego oraz z uwagi na strategiczne znaczenie Bliskiego Wschodu, ZSRR wspomagał kraje arabskie, będące w stałym konflikcie z Izraelem. W tej sytuacji w całym Bloku Wschodnim, również w Polsce, zwycięstwo Izraela było dla władz oraz samego Władysława Gomułki powodem do uznania państwa żydowskiego oraz osób z nim sympatyzujących za wrogów.

Znaczący wpływ na postawę I sekretarza miały doniesienia o proizraelskich postawach w Polsce. Rzeczywiście takowe opinie były obecne w całym społeczeństwie polskim, nie tylko wśród osób pochodzenia żydowskiego, jednakże w dużej mierze miały one charakter opozycyjny wobec władzy, która traktowała Izrael jako wroga. Większość podobnych informacji, wychodzących z podległej ministrowi spraw wewnętrznych (od 1964 roku Mieczysław Moczar) Służby Bezpieczeństwa, była zmanipulowana, zaś skala takich postaw znacząco przesadzona. Wiązało się to m.in. z poglądami antysemickimi samego Moczara oraz jego otoczenia. Warto dodać, że podległe mu służby już od połowy lat 60. XX wieku inwigilowały środowiska i organizacje żydowskie. Informacje o przejawach nielojalności wobec władzy trafiły na podatny grunt, gdyż sam I sekretarz już od dawna podawał w wątpliwość oddanie i wierność „towarzyszy żydowskich".

Wobec powyższego Władysław Gomułka postanowił wykorzystać wystąpienie 19 czerwca 1967 roku na VI Kongresie Związków Zawodowych do przedstawienia sytuacji na Bliskim Wschodzie oraz ukazania słuchaczom wrogiego oblicza syjonizmu. Przygotowany tekst, dotyczący spraw pracowniczych, został przez I sekretarza w ostatniej chwili zmieniony w taki sposób, że większość odnosiła się właśnie do kryzysu bliskowschodniego.

Jak się okazało, Gomułka fragmentem dotyczącym obywateli polskich pochodzenia żydowskiego naruszył niepisaną zasadę „kolegialnego kierownictwa", zgodnie z którą oficjalne teksty powinny być konsultowane z pozostałymi członkami Biura Politycznego. Część fragmentów została dodana przez I sekretarza bez konsultacji z kierownictwem partii, co wywołało ogromne niezadowolenie niektórych działaczy, m.in. Edwarda Ochaba. Pod ich presją tekst, przed jego publikacją, został poddany korekcie – zniknęły kontrowersyjne ustępy, dodano zaś stwierdzenia łagodzące przekaz.

Pomimo „ocenzurowania" przemówienia I sekretarza stało się ono początkiem, nierzadko brutalnej, „kampanii antysyjonistycznej", która apogeum osiągnęła w marcu 1968 roku. W jej konsekwencji w latach 1967–1971 do wyjazdu z Polski zostało zmuszonych prawie 13 tys. Żydów, będących polskimi obywatelami.

* * *

Drodzy Towarzysze Delegaci,

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej witam gorąco i serdecznie Wasz VI Kongres Związków Zawodowych w Polsce Ludowej. Serdeczne pozdrowienia przekazuję z okazji Kongresu wszystkim działaczom ruchu zawodowego w kraju i całej 8-milionowej rzeszy robotników i pracowników umysłowych, zorganizowanych w Związkach Zawodowych.

Partia nasza przykłada wielką wagę do obrad Waszego Kongresu. Reprezentujecie towarzysze Delegaci, najbardziej masową i powszechną organizację ludzi pracy w systemie demokracji ludowej. W ramach naszego państwa socjalistycznego i w naszym systemie

planowego gospodarowania Związki Zawodowe posiadają szerokie uprawnienia i spełniają wielorakie, odpowiedzialne funkcje społeczne. We współdziałaniu z organami państwa ludowego i administracji gospodarczej Związki Zawodowe są rzecznikami codziennych materialnych i kulturalnych interesów ludzi pracy, jednym z najważniejszych organizatorów uczestnictwa klasy robotniczej w zarządzaniu gospodarką narodową i walki o wzrost siły ekonomicznej naszej ludowej ojczyzny.

Związki Zawodowe – jako współgospodarz kraju – muszą łączyć stale w swej działalności troskę o podnoszenie poziomu życiowego mas pracujących z mobilizacją wysiłków klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, na rzecz zapewnienia wzrostu produkcji i jak najwyższej jej ekonomicznej efektywności. Wzrost produkcji i społecznej wydajności pracy są bowiem kardynalnym warunkiem wzrostu stopy życiowej narodu. Od potencjału ekonomicznego kraju zależy jego pozycja na arenie międzynarodowej, jego siła obronna, jego bezpieczeństwo. [O] tych naczelnych sprawach bytu narodu nie wolno zapominać w żadnych okolicznościach, szczególnie zaś obecnie, gdy międzynarodowa sytuacja ulega dalszemu zaostrzeniu. Na tym w pierwszym rzędzie pragnę skupić waszą uwagę – towarzysze Delegaci.

Mam tu na myśli dokonaną ostatnio agresję Izraela przeciwko krajom arabskim, która w powiązaniu z jego aneksjonistycznymi planami stworzyła groźbę dla pokoju światowego, dolała oliwy do ognia istniejącego już poprzednio napięcia międzynarodowego, wytworzonego przez amerykańską interwencję i eskalację wojny w Wietnamie[1].

Aby lepiej zrozumieć źródła brutalnej, nagłej napaści Izraela na kraje arabskie, jak w ogóle źródła trwającego już od lat 20 konfliktu

[1] Wojna w Wietnamie (1957–1975) toczyła się pomiędzy Demokratyczną Republiką Wietnamu (wspieraną przez państwa bloku wschodniego, przede wszystkim przez Związek Radziecki i Chińską Republikę Ludową) a Republiką Wietnamu wraz z koalicją międzynarodową pod przywództwem Stanów Zjednoczonych. W początkowym okresie było to starcie korespondencyjne dwóch wrogich bloków. Po decyzji (w 1964 roku) Stanów Zjednoczonych o zwiększeniu obecności militarnej w Wietnamie Południowym wojna stała się faktycznym starciem pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a ZSRR. Oprócz terytorium Wietnamu działania militarne toczyły się również w Laosie i Kambodży.

między Izraelem, a państwami arabskimi, trzeba choćby w wielkim skrócie przypomnieć, jak powstało i rozwijało się państwo izraelskie.

Po pierwszej wojnie światowej Palestyna, stanowiąca poprzednio część składową Turcji, została okupowana przez Wielką Brytanię, która w roku 1920 na mocy uchwały Ligi Narodów otrzymała powiernictwo mandatu na terytorium Palestyńskim. W momencie otrzymania mandatu kolonialnego przez rząd brytyjski Palestyna liczyła 700 tys. mieszkańców, w tym ok. 50 tys. Żydów.

W okresie międzywojennym prawie cały obszar Bliskiego Wschodu z wyjątkiem Arabii Saudyjskiej i Jemenu, znajdował się w kolonialnej zależności od Anglii i Francji. Jednak już podczas II wojny światowej rozwinął się w tym rejonie potężny ruch narodowo-wyzwoleńczy ludów arabskich, który przybrał na sile w latach powojennych i doprowadził do likwidacji systemu kolonialnego w krajach arabskich.

Ruch wyzwoleńczy rozwinął się także na terytorium Palestyny, gdzie jednakże walka z angielskim reżimem kolonialnym miała szczególnie złożony charakter z uwagi na skomplikowane stosunki narodowościowe na tym terenie. Kolonialne władze angielskie kierując się tzw. „Deklaracją Balfoura”[2], na mocy której rząd Wielkiej Brytanii zobowiązał się do współdziałania w utworzeniu „żydowskiego ogniska narodowego” w Palestynie i pozyskania w ten sposób pomocy międzynarodowego kapitału żydowskiego otwarły szeroko wrota migracji Żydów do Palestyny, w rezultacie czego ludność żydowska wzrosła do 460 tys. w roku 1937. W 10 lat później tj. w roku 1947 Palestyna liczyła 1237 tys. osób ludności arabskiej i 608 tys. ludności żydowskiej. Równolegle do tego jeszcze w okresie międzywojennym kolonialne władze angielskie przekazały niektóre funkcje administracyjne na tym terenie tzw. Agencji Żydowskiej[3].

---

[2] List przesłany 2 listopada 1917 roku przez ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii lorda Arthura Jamesa Balfoura do przedstawiciela brytyjskiej społeczności żydowskiej barona Waltera Rothschilda, wspierający syjonistyczne dążenia do odtworzenia na terytorium Palestyny „żydowskiej siedziby narodowej”. Był to najważniejszy postulat Światowej Organizacji Syjonistycznej, założonej w 1897 roku, przez teoretyka syjonizmu, Theodora Hertza.

[3] Agencja Żydowska na rzecz Izraela – organizacja powołana w 1929 roku przez XVI Kongres Syjonistyczny w Zurychu, która miała kontynuować rozwój żydow-

Zarówno Arabowie, jak i Żydzi walczyli o unieważnienie mandatu angielskiego powiernictwa kolonialnego w Palestynie i przyznanie niezależności temu krajowi. Za tym żądaniem kryły się jednak różne koncepcje, różne racje i interesy ludności tego obszaru. Organizacja Arabów Palestyńskich i kraje arabskie żądały utworzenia niezawisłego państwa palestyńskiego, w którym zarówno Arabowie, jak i Żydzi korzystaliby z równych praw politycznych i obywatelskich. Za utworzeniem dwunarodowego żydowsko-arabskiego państwa, gwarantującego równe prawa obu narodom wypowiadała się również Komunistyczna Partia Palestyny[4] oraz Liga Arabsko-Żydowska. Natomiast organizacje syjonistyczne żądały przekształcenia całej Palestyny w państwo żydowskie, znajdujących dla tej idei pełne poparcie ze strony Stanów Zjednoczonych. Wielka Brytania pragnęła zachować swoje pozycje w Palestynie, proponując powołanie „trójstronnego" anglo-arabsko-żydowskiego zarządu nad tym krajem. W tej sytuacji problem Palestyny przekazano do rozpatrzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W roku 1947 sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ przyjęła rezolucję o powołaniu specjalnej komisji złożonej z 11 przedstawicieli różnych państw w celu zbadania sytuacji w Palestynie i opracowania odpowiednich zaleceń. Komisja nie zajęła jednolitego stanowiska – większość Komisji zaproponowała podział Palestyny na dwa niezależne państwa żydowskie i arabskie, zaś mniejszość proponowała przekształcenie w jednolite państwo w organizacji federalnej. Związek Radziecki, którego przedstawiciel nie wchodził w skład Komisji, proponował utworzenie niezależnego, demokratycznego państwa arabsko-żydowskiego opartego na równych prawach obu narodowych

skiego osadnictwa (prowadzony przez ruch syjonistyczny od początku XX wieku) w brytyjskim mandacie w Palestynie. Po II wojnie światowej Agencja Żydowska aktywnie zaangażowała się w utworzenie żydowskiej Rady Państwowej i Krajowego Rządu, stanowiących podstawę instytucji państwowych niepodległego państwa Izrael (powstałego w 1948 roku).

[4] Komunistyczna Partia Palestyny – partia polityczna utworzona w 1923 roku w Brytyjskim Mandacie Palestyny. Od 1924 roku należąca do Kominternu. W 1943 roku arabscy działacze wystąpili z niej tworząc w 1944 roku Narodową Ligę Wyzwolenia Palestyny. W 1947 roku Komunistyczna Partia Palestyny przekształciła się w Komunistyczną Partię Izraela, zaś w 1949 roku połączyła się ponownie z NLWP.

grup ludności. Propozycja ta nie uzyskała jednak w ONZ niezbędnego poparcia. 29 listopada 1947 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ, mimo sprzeciwu zarówno Arabów jak i Żydów, przyjęło rezolucję zalecającą utworzenie na terytorium Palestyny dwóch niezależnych państw – żydowskiego i arabskiego połączonych ze sobą unią gospodarczą. Państwo arabskie miało liczyć 11 tys. kilometrów kwadratowych, a żydowskie 14 tys. km kw. Ponadto ONZ zaleciła umiędzynarodowienie strefy Jerozolimy.

Wielka Brytania, która nadal jeszcze sprawowała w tym czasie mandat powierniczy w Palestynie, odmówiła wprowadzenia w życie rezolucji ONZ. Bezpośrednio po podjęciu przez ONZ tej rezolucji wybuchły starcia zbrojne między ludnością żydowską i arabską w Palestynie. 14 maja 1948 r. Wielka Brytania zrzekła się zwierzchnictwa mandatowego nad Palestyną i wycofała z tego terytorium swoje wojska oraz swoją administrację. W tym samym dniu w Tel Awiwie zostało proklamowane państwo żydowskie pod oficjalną nazwą państwa Izrael. Na terytorium, które zgodnie z uchwałą ONZ miało być przekazane Izraelowi ludność arabska stanowiła w maju 1948 r. 45 proc. ogółu ludności.

Z chwilą proklamowania państwa Izrael różnice i waśnie narodowe przerodziły się w wojnę między Izraelem a krajami arabskimi, które wystąpiły w obronie terroryzowanej i masakrowanej palestyńskiej ludności arabskiej[5]. Działania wojenne trwały z przerwą przeszło rok. W wyniku tej wojny Izrael przyłączył do terytorium przyznanego mu w rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, liczącego jak wspomnieliśmy już – 14 tys. km kw., jeszcze 6700 tys. km kw. Z obszarów, które zgodnie z tą rezolucją przeznaczone zostały dla arabskiego państwa

[5] Wojna o niepodległość Izraela (I wojna izraelsko–arabska) – konflikt zbrojny pomiędzy Izraelem a państwami arabskimi (Egiptem, Syrią, Transjordanią, Libanem, Irakiem i Arabią Saudyjską) toczony w latach 1948–1949. Przyczyną wybuchu wojny był konflikt arabsko-żydowski powstały po przyjęciu, w 1947 roku, rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie podziału Palestyny na dwa państwa: arabskie i żydowskie. Działania militarne rozpoczęły się po wygaśnięciu brytyjskiego mandatu w Palestynie oraz proklamacji niepodległości Izraela 14 maja 1948 roku. Zakończyły się militarnym zwycięstwem Izraela oraz określeniem granic niepodległego państwa żydowskiego.

palestyńskiego. Państwo Izrael już w początkowym okresie swego życia pogwałciło więc brutalnie rezolucje Zgromadzenia Ogólnego ONZ, co rzecz jasna musiało spotęgować antagonizm między nim a krajami arabskimi. Najgorsze było to, że w toku tej pierwszej wojny izraelsko-arabskiej, wojska izraelskie masowo i brutalnie przepędziły ludność arabską z zagarniętych terenów i ze swego terytorium niszcząc jednocześnie wioski i osiedla, aby uniemożliwić jej powrót na miejsce zamieszkania. W ten sposób około 900 tys. Arabów palestyńskich zostało wyrzuconych ze swojej ojczyzny, ze swojej ziemi, którą zamieszkiwali ponad 1300 lat, ich majątek został skonfiskowany przez władze izraelskie, na domiar złego władze izraelskie już po ustaniu działań wojennych kontynuowały relegowanie ludności arabskiej, co zwiększyło liczbę wypędzonych. Towarzyszyła temu dyskryminacja polityczna i ekonomiczna Arabów pozostałych w Izraelu. Przytłaczająca ich większość została osiedlona w tzw. strefie bezpieczeństwa i pozbawiona prawa poruszania się nie tylko wewnątrz kraju, lecz także między jedną strefą a drugą. Za nieprzestrzeganie przepisów o zakazie poruszania się oddawano Arabów pod sąd. Zarobki robotników arabskich były niższe o 20–30 proc. od zarobków robotników żydowskich. Izrael stworzył więc wyjątkowo ciężkie warunki życia dla ludności arabskiej, postawił ją faktycznie poza prawem. Wszystko to spowodowało powstanie zapory wrogości między Izraelem a państwami arabskimi, które w tych warunkach nie mogły formalnie uznać państwa Izrael.

Wyrzuceni z ziemi palestyńskiej uchodźcy arabscy przeszli na terytorium sąsiednich krajów arabskich i znaleźli się w niezmiernie trudnych warunkach życiowych. Po dzień dzisiejszy uchodźcy ci, których liczba stale wzrasta przede wszystkim wskutek wysokiego przyrostu naturalnego i według danych arabskich wynosiła w 1966 roku około 1,4 mln osób otrzymują pomoc od specjalistycznej Organizacji Narodów Zjednoczonych powołanej dla spraw uchodźców palestyńskich. Kwota pomocy na jedną osobę wynosi miesięcznie: 10 kg mąki, pół kg ryżu, 60 dkg cukru, pół kg tłuszczu, 1 kg ubrań na rok oraz 1 kołdra na trzy lata.

Jak widzimy państwo Izrael zrodziło się w ogniu wojny skierowanej przeciwko Arabom palestyńskim i przeciwko krajom arabskim. W sytuacji geograficznej Izrael, który na wszystkich swoich granicach

lądowych sąsiaduje z krajami arabskimi wypędzenie Arabów palestyńskich i polityka wrogości wobec krajów arabskich dowodzi, że przywódcy tego państwa prowadzili i nadal prowadzą politykę samobójczą z punktu widzenia perspektyw państwa Izrael.

Pierwsza wojna izraelsko-arabska została zakończona podpisaniem układu o zawieszeniu broni między Egiptem a Izraelem w dniu 24 kwietnia 1949 r. Układ ten zawarty zgodnie z uchwałami Rady Bezpieczeństwa ONZ określił graniczne linie rozejmu między tymi państwami, ustalił powołanie egipsko-izraelskiej Komisji pod przewodnictwem ONZ dla nadzoru wykonania postanowień Układu. W układzie tym powiedziano, że „żadne postanowienia umowy niniejszej nie przesądzają praw, roszczeń i stanowiska, którejkolwiek ze stron odnośnie ostatecznego, pokojowego załatwienia sprawy palestyńskiej" oraz że „umowa niniejsza pozostaje w mocy do czasu aż strony osiągną porozumienie w sprawie pokoju".

Egipsko-izraelski układ z 1949 roku jest dokumentem wielkiej wagi. Jest to bowiem dokument, w którym strona arabska przez jego podpisanie uznała fakt istnienia państwa Izrael. Na gruncie tego układu stoi również obecnie Zjednoczona Republika Arabska[6], czemu dał wyraz jej prezydent Naser[7] przed czerwcową agresją Izraela. Nie jest to prawdą, że państwa arabskie postawiły przed sobą, jako naczelny cel swej polityki wobec Izraela, likwidację tego państwa. Przeczy temu egipsko-izraelski układ z 1949 roku, przeczy temu również oświadczenie Ligi Państw Arabskich[8] z dnia 21 czerwca 1950 roku, w którym czytamy: „Państwa arabskie oświadczają, że najlepszym i najpewniejszym sposobem utrzymania pokoju i ustabilizowanej sytuacji na Bliskim Wscho-

---

[6] Zjednoczona Republika Arabska – państwo powstałe w 1958 roku z połączenia Egiptu i Syrii. Istniało do 29 września 1961 roku, gdy w wyniku przewrotu wojskowego w Syrii unia została zerwana.

[7] Gamal Abdel Naser Husajn (1918–1970) – egipski wojskowy oraz polityk, należał do przywódców organizacji Wolnych Oficerów i był jednym z przywódców rewolucji w Egipcie w 1952 roku. W latach 1956–1970 sprawował urząd prezydenta Egiptu.

[8] Liga Państw Arabskich – organizacja międzynarodowa utworzona 22 marca 1945 roku w Kairze przez Egipt, Irak, Syrię, Transjordanię, Libię i Arabię Saudyjską. Zrzesza arabskie państwa północnej Afryki oraz kraje półwyspu arabskiego. Siedzibą organizacji jest Kair.

dzie jest rozwiązanie problemów na zasadach prawa i słuszności, jest przywrócenie stosunków przyjaźni i harmonii panujących tu swego czasu oraz przystąpienie do wykonania rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczących repatriacji uchodźców palestyńskich oraz wypłaty im odszkodowania za ich własność i mienie". Była to wyraźna oferta krajów arabskich pod adresem Izraela. Ale państwo to, przez cały czas swego istnienia nigdy nie zrobiło kroku, który by świadczył o jego dobrej woli do porozumienia z jego sąsiadami, czego naczelnym warunkiem było i jest uznanie słusznych praw i pretensji wypędzonych z terytorium Izraela Arabów palestyńskich. Wręcz przeciwnie –propaganda syjonistyczna w Izraelu i całym świecie, kierując się dążeniem do dalszego podboju ziem arabskich oraz propaganda państw imperialistycznych, dla których Izrael stał się odskocznią dla walki z ruchem antyimperialistycznym narodów arabskich – widząc słusznie w tym ruchu zagrożenie swoich bajońskich zysków osiąganych z eksploatacji złóż ropy naftowej w krajach arabskich – wmawiała ciągle i nadal wmawia światowej opinii publicznej, jakoby polityka państw arabskich była przyczyną napięcia między nimi, a Izraelem i jakoby jedynym celem polityki tych państw arabskich było wymazanie państwa Izrael z mapy krajów Bliskiego Wschodu.

Nie należy się dziwić, że wśród Arabów zwłaszcza wypędzonych ze swojej ziemi podnosiły się i takie głosy, głosy żądające likwidacji Państwa Izrael. Rodziła je nieprzejednana polityka wrogości Izraela w stosunku do Arabów. Odrzucanie przez rządy państwa Izrael uchwał Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie powrotu uchodźców palestyńskich na swoje ziemie, względnie wypłacania wysiedlonym odpowiedniego odszkodowania, a przede wszystkim – głosy takie wzmogły się po trójstronnej izraelsko-francusko-angielskiej wojennej napaści na Zjednoczoną Republikę Arabską w październiku 1956 roku[9]. Historia tej napaści jest bardzo pouczająca i warto ją przypomnieć.

[9] Kryzys Sueski – konflikt militarny pomiędzy Egiptem a Wielką Brytanią, Francją i Izraelem, który miał miejsce między 29 października a 6 listopada 1956 roku. Był konsekwencją decyzji o nacjonalizacji Kanału Sueskiego przez prezydenta Egiptu G.A. Nasera 26 lipca 1956 roku. Kanał stanowił strategiczną, pod względem militarnym i handlowym, przeprawę pomiędzy Morzem Śródziemnym a Oceanem Indyjskim.

W roku 1952 została obalona monarchia w Egipcie i doszły do władzy w tym kraju antyimperialistyczne siły kierowane przez ówczesnego pułkownika, a obecnie prezydenta Zjednoczonej Republiki Arabskiej Nasera. Był to potężny cios wymierzony w kolonializm i imperializm, przede wszystkim brytyjski. Zapoczątkowany w Egipcie proces postępowych przeobrażeń nurtujących kraje arabskie sprawiał, że interesy wielkich mocarstw stawały się w coraz większym stopniu zbieżne z antyarabską polityką kół rządzących Izraela, z ich dążeniami ekspansjonistycznymi wobec krajów arabskich. W obliczu tych wydarzeń rząd Izraela uznał za wskazane zacieśnić swoje stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, W. Brytanią i Francją i oprzeć swoją politykę na ścisłym współdziałaniu z tym państwami. Izrael stał się przyczółkiem imperializmu i sprzymierzeńcem kapitalistycznych monopoli przeciw krajom arabskim.

W lipcu 1956 roku prezydent Republiki Egipskiej ogłosił nacjonalizację Kanału Sueskiego, a w trzy miesiące później w rezultacie tajnego porozumienia między izraelskim rządem Ben Guriona[10], brytyjskim rządem Edena[11] i francuskim Guy Molleta[12], nastąpiła nikczemna napaść zbrojna tych krajów na Republikę Egipską.

Natychmiast po nacjonalizacji kanału Sueskiego, ówczesne rządy Francji i Wielkiej Brytanii rozpętały kampanię przeciwko Republice Egipskiej, wysuwają bezpodstawną tezę, iż nacjonalizacja Kanału jest pogwałceniem prawa międzynarodowego. Żądały one ustanowienia

---

[10] Ben Gurion (1886–1973) – izraelski polityk, przywódca ruchu syjonistycznego i jeden z założycieli państwa Izrael. Urodził się w Płońsku i od 1905 roku działał w socjaldemokratycznej syjonistycznej partii Poalej Syjon. Uczestnik rewolucji 1905 roku. W 1907 roku wyemigrował do Palestyny, gdzie działał na rzecz osadnictwa żydowskiego oraz powstania państwa żydowskiego. Podczas wojny o niepodległość Izraela doprowadził do zjednoczenia różnych żydowskich organizacji paramilitarnych, tworząc Siły Obronne Izraela. Dwukrotnie premier Izraela (1948–1954, 1955–1962).

[11] Anthony Eden (1897–1977) – brytyjski polityk, przywódca Partii Konserwatywnej, trzykrotny minister spraw zagranicznych (1936–1938, 1940–1945 i 1951–1955), w latach 1955–1957 premier Wielkiej Brytanii.

[12] Guy Mollet (1905–1975) – francuski polityk socjalistyczny, podczas II wojny światowej członek francuskiego *Resistance* (Ruchu Oporu). Po wojnie deputowany Zgromadzenia Narodowego z ramienia Partii Socjalistycznej. W latach 1956–1957 premier Republiki Francuskiej.

międzynarodowej kontroli nad Kanałem. Negocjacje w tej sprawie zakończyły się fiaskiem. Nacjonalizacja Kanału była bowiem wewnętrzną sprawą Republiki Egipskiej, a prawo swobodnego przepływu przez Kanał zostało zagwarantowane w deklaracji prez. Nasera. Po nacjonalizacji żegluga na Kanale nadal odbywała się sprawnie. Mimo odwołania przez państwa zachodnie pilotów przeprowadzających statki przez kanał. Sprawność żeglugi zapewniła pomoc udzielona przez kraje socjalistyczne, w ich liczbie także przez Polskę, która skierowała grupę pilotów polskich do dyspozycji rządu egipskiego. Nie było więc żadnych podstaw dla omawiania sprawy nacjonalizacji Kanału Sueskiego na konferencji międzynarodowej, do czego dążyły państwa imperialistyczne, a co odrzuciła i słusznie Republika Egipska. Mimo tego rząd brytyjski i francuski działając w porozumieniu z rządem izraelskim postanowiły dokonać inwazji zbrojnej na Republikę Egipską i narzucić siłą międzynarodową kontrolę nad Kanałem Sueskim. Ich sztaby wojskowe przygotowały plan inwazji, która została przyspieszona w związku z wydarzeniami węgierskimi[13].

[13] Powstanie węgierskie (rewolucja węgierska) była reakcją społeczeństwa węgierskiego na przemiany, jakie nastąpiły w Bloku Wschodnim po śmierci J. Stalina w 1953 roku oraz po tajnym referacie N. Chruszczowa wygłoszonym w lutym 1956 roku. Początkiem powstania była manifestacja studentów 23 października 1956 roku w Budapeszcie, domagająca się liberalizacji życia społeczno-politycznego (m.in. wolności słowa, wolnej prasy, wolnych wyborów), niezależności od ZSRR oraz desygnowania przedstawiciela nurtu reformatorskiego Węgierskiej Partii Pracujących Imre Nagya na premiera. Tego dnia tłum obalił budapeszteński pomnik J. Stalina. Następnego dnia pierwsi żołnierze radzieccy wkroczyli do Budapesztu w celu pomocy w pacyfikacji miasta, gdyż Moskwa postrzegała wydarzenia na Węgrzech jako kontrrewolucję. W kolejnych dniach powstanie zaczęło rozszerzać się na inne węgierskie miasta. Dotychczasowy I sekretarz partii, Ernő Gerő, odpowiedzialny za zbrodnie stalinizmu, został zastąpiony przez Janosa Kadara, zaś nowy premier I. Nagy ogłosił koniec systemu jednopartyjnego. Powołał niekomunistycznych ministrów, ogłosił wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego oraz ich neutralność. Na przełomie października i listopada doszło do reorganizacji Węgierskiej Partii Pracujących, która przyjęła nazwę Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. 4 listopada wznowiono, zawieszoną 28 października, interwencję wojskową Armii Czerwonej. Powstanie zostało brutalnie stłumione do 10 listopada. W jego wyniku zginęło 2,5 tys. Węgrów, prawie 13 tys. zostało rannych. Przywódcy powstania, z I. Nagyem na czele, zostali straceni.

W tajnym porozumieniu brytyjsko-francusko-izraelskim ustalono, że wspólną napaść na Republikę Egipską rozpocznie Izrael, a w ślad za nim pójdzie Wielka Brytania i Francja. Jako pretekst do napaści Izrael wysunął rzekome zagrożenie swego bezpieczeństwa ze strony Republiki Egipskiej. Przygotowując tę napaść socjaldemokratyczny premier rządu Izraela Ben Gurion napisał do socjaldemokratycznego premiera Francji Guy Molleta, w którym wskazywał na rzekomy stan zagrożenia państwa Izrael, spowodowany dostawami radzieckich broni dla Republiki Egipskiej. Rzeczywiście sytuacja na granicy egipsko-izraelskiej napięta, ale z winy Izraela. W lutym 1955 roku wojska izraelskie niespodziewanym atakiem zdobyły miasto Gazę, gdzie dokonały zniszczeń, mordów, a następnie wróciły na terytorium Izraela. Po tym bandyckim napadzie rząd Republiki Egipskiej rozpoczął pośpiesznie umacniać okolice Gazy, w której zresztą wielokrotnie dochodziło do starć egipsko-izraelskich. Po obu stronach granicy izraelsko-egipskiej nastąpiła wówczas koncentracja wojsk. Zaniepokojony tą sytuacją ówczesny sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Hammarskjold[14] podjął interwencję i uzyskał od prezydenta Nasera zgodę na wycofanie z pogranicza wojsk egipskich pod warunkiem, że Izrael uczyni to samo. Jednak rząd Ben Guriona nie wyraził zgody na wycofanie wojsk izraelskich z pogranicza Rep. Egipskiej. Wobec czego na pograniczu państwa Izrael pozostały także wojska egipskie.

Dalszy bieg wydarzeń jest następujący. 23 października 1956 roku wybucha kontrrewolucyjno-interwencyjne powstanie w Budapeszcie, a w ślad za tym powstaje rząd pod kierownictwem tow. Kadara[15], nowy

[14] Dag Hammarskjöld (1905–1961) – szwedzki polityk, dyplomata i ekonomista, w latach 1953–1961 sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych. W czerwcu 1956 roku brał udział w Międzynarodowych Targach Poznańskich, w czasie których doszło do protestów robotników. Jednoznacznie zaprotestował przeciwko brutalnemu stłumieniu wystąpień przez wojsko. Miał znaczący wkład w rozwiązanie kryzysu sueskiego w 1956 roku. W 1961 roku został nagrodzony Pokojową Nagrodą Nobla. Zginął w katastrofie lotniczej w dżungli pod Ndolą w Rodezji Północnej (obecnie Zambia).

[15] János Kádár (1912–1989) – węgierski polityk i działacz komunistyczny. Od 1931 roku członek Komunistycznej Partii Węgier oraz Stowarzyszenia Młodych Robotników. W czasie II wojny światowej w 1942 roku członek Komitetu Centralnego KPW. W 1943 roku utworzył Partię Pokoju. Od 1946 roku zastępca sekretarza general-

rząd węgierski, który zwraca się do Związku Radzieckiego o pomoc w zdławieniu reakcyjnej rebelii. W drugiej połowie października na tajnej konferencji z udziałem premiera rządu francuskiego Guy Molleta i premiera rządu brytyjskiego Edena następuje uściślenie planów inwazji na Republikę Egipską. 22 października w miejscowości Sevres pod Paryżem premier rządu Izraela Ben Gurion spotyka się tajnie z upoważnionymi przedstawicielami Wielkiej Brytanii i Francji w celu ostatecznego uzgodnienia działań wojennych. Zostaje zawarta tajna umowa, którą w imieniu swoich rządów podpisali Pineau[16], Patrick Dean[17] oraz Ben Gurion. 29 października wojska izraelskie uderzają na pozycje egipskie, przekraczają kilkoma kolumnami granicę i zmierzają ku strefie Kanału Sueskiego, 30 października czyli w dwa dni później zgodnie z brytyjsko-francusko-izraelską umową zawartą w Sevres Anglia i Francja wystosowały do Republiki Egipskiej i słuchajcie – do państwa Izraelskiego ultimatum wzywające rządy obu krajów do natychmiastowego wstrzymania wszelkich działań wojennych i do wycofania swoich wojsk ze strefy Kanału Sueskiego, a od rządu Republiki Egipskiej ultimatum domagało się wyrażenia zgody w ciągu 12 godzin na zajęcie przez wojska francusko-brytyjskie kluczowych pozycji nad Kanałem: Port Saidu, Ismailu i Suezu.

Dalej wszystko toczy się według tego zbrodniczego spisku brytyjsko-francusko-izraelskiego. Rząd Izraela – rzecz jasna, akceptuje natychmiast wszystkie warunki ultimatum brytyjsko-francuskiego którego treść została poprzednio z nim uzgodniona, zaś rząd Republiki Egipskiej

nego Komunistycznej Partii Węgier (od 1948 roku Węgierska Partia Pracujących). Następnie w latach 1948–1950 minister spraw wewnętrznych. W latach 1951–1954 więziony i torturowany jako domniemany zwolennik Josipa Broza Tito. W okresie powstania węgierskiego w 1956 roku wicepremier oraz minister w rządzie I. Nagya. 25 października wybrany I sekretarzem Węgierskiej Partii Pracujących (od listopada 1956 roku Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej). Pełnił tę funkcję do 1988 roku. 4 listopada 1956 roku, w następstwie interwencji wojsk radzieckich, został premierem (do 1958 roku). Ponownie sprawował tę funkcję w latach 1961––1965.

16 Christian Pineau (1904–1995) – francuski polityk, w latach 1956–1958 pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych.

17 Patrick Henry Dean (1909–1994) – brytyjski polityk i dyplomata. W latach 1960–1964 pełnił funkcję Stałego Przedstawiciela Wielkiej Brytanii przy ONZ, zaś w latach 1965–1969 był brytyjskim ambasadorem w Stanach Zjednoczonych.

zgodnie z przewidywaniami uczestników spisku odrzuca to ultimatum w dniu 21 października. Tego samego dnia wojska brytyjskie i francuskie podejmują oficjalne działania wojenne przeciwko Republice Egipskiej.

W dniu wystosowania ultimatum premier rządu francuskiego Guy Mollet na posiedzeniu Francuskiego Zgromadzenia Narodowego wygłosił przemówienie, w którym zawarty jest zwrot następującej treści – cytuję: „Rząd francuski uważa, że dzisiaj nie można jeszcze zaaprobować lub potępić akcji izraelskiej". Wypowiedź ta, łącznie z zawartym w brytyjsko-francuskim ultimatum, wezwaniem rządu izraelskiego i rządu egipskiego do natychmiastowego przerwania działań wojennych, stanowią klasyczny przykład, w jaki sposób agresorzy ukrywają swoje prawdziwe oblicze i usiłują wprowadzić w błąd narody swoich krajów i światową opinię publiczną.

W trójstronnej agresji przeciwko Republice Egipskiej nie przyjęły udziału Stany Zjednoczone. Nie leżała ona bowiem w ich interesach. W interesie leżało nie umocnienie pozycji Wielkiej Brytanii i Francji na Bliskim Wschodzie, lecz własnej. Monopolistyczny kapitał amerykański pragnął umocnić własne pozycje w tym rejonie kosztem Wielkiej Brytanii i Francji. Sekretarz stanu USA Dulles[18] odradzał premierowi rządu Wielkiej Brytanii Edenowi podejmowania akcji militarnej przeciw Republice Egipskiej. Z tych przyczyn w dalszym toku przygotowania tej akcji rząd USA nie był już informowany o planowej trójstronnej agresji.

W tych okolicznościach, w dniu 5 listopada Związek Radziecki skierował do rządów Wielkiej Brytanii, Francji i Izraela oświadczenie, w którym opierając się o uchwałę Zgromadzenia Ogólnego ONZ żądał natychmiastowego przerwania działań wojennych i wycofania wojsk agresorów z terytorium egipskiego. A jednocześnie rząd radziecki zaproponował Stanom Zjednoczonym podjęcie wspólnej akcji dla zrealizowania tego celu. W rezultacie tych posunięć 3-stronna agresja zakończyła się 6 listopada i wojska brytyjskie, francuskie oraz izraelskie musiały opuścić terytorium Republiki Egipskiej. Rząd izraelski nie chciał jednak opuścić zaanektowanego rejonu Gazy i dopiero po wprowadzeniu do tego rejonu wojsk Organizacji Narodów Zjednoczonych wojska izraelskie zostały wycofane z tego obszaru.

[18] John Foster Dulles (1888–1959) – amerykański polityk, członek Partii Republikańskiej. Po zwycięstwie w 1953 roku Dwighta D. Eisenhowera w wyborach prezydenckich, został mianowany sekretarzem stanu. Pełnił ten urząd do 1959 roku.

Pragnę tu podkreślić bardzo istotny fakt, ilustrujący agresywną postawę Izraela wobec krajów arabskich. Bezpośrednio po trójstronnej napaści na Republikę Egipską Organizacja Narodów Zjednoczonych podjęła uchwałę zalecającą obsadzanie granicy egipsko-izraelskiej po obu stronach przez wojska pozostające pod dowództwem ONZ złożone z formacji wojskowych oddelegowanych do tego celu przez poszczególne kraje członkowskie ONZ. Wydać by się mogło, że rząd izraelski, który ciągle oskarżał Republikę Egipską, że z jej terytorium komandosi arabscy rekrutujący się z uchodźców palestyńskich przekraczają linię graniczną i dokonują napadów na ludność izraelską, że ten rząd izraelski przyjmie w tej sytuacji z zadowoleniem wprowadzenie wojsk ONZ na pogranicze egipsko-izraelskie. Wojska ONZ uniemożliwiałyby bowiem dokonywanie takich wypadów. Z drugiej strony, gdyby władze Republiki Egipskiej były inspiratorem i organizatorem tych antyizraelskich akcji uchodźców, to rząd tego państwa powinien odnieść się negatywnie do propozycji wprowadzenia wojsk ONZ na swoje terytorium pograniczne. Faktycznie rzeczy się miały odwrotnie. Rząd Rep. Egipskiej wyraził zgodę na obecność wojsk ONZ po swojej stronie granicy natomiast rząd państwa Izrael odrzucił kategorycznie rezolucję ONZ i nie zgodził się na obsadzenie przez wojska ONZ swojego terytorium graniczącego z Republiką Egipską. Fakt ten dowodzi, że rząd izraelski po nieudanej drugiej wojnie agresywnej, jaką podjął wspólnie ze swymi brytyjsko-francuskimi sojusznikami przeciwko Republice Egipskiej nie porzucił planów ponownej agresji. Potwierdza to również przemówienie Ben Guriona w Parlamencie Izraelskim wygłoszone w dniu 7 listopada 1956 roku zawierające oświadczenie, że układy rozejmowe między Izraelem a państwami arabskimi nie mają już mocy obowiązującej.

W świetle historii dwóch wojen izraelsko-arabskich można lepiej uprzytomnić sobie trzecią z kolei agresję zbrojną Izraela przeciwko krajom arabskim dokonaną 5 czerwca br. [1967]. W związku z tą agresją należy przede wszystkim wskazać na dwa ważne fakty.

Po pierwsze: w dniu 2 czerwca, tj. przed napaścią Izraela na Zjednoczoną Republikę Arabską, prezydent Francji gen. de Gaulle[19] oświad-

[19] Charles André Joseph Marie de Gaulle (1890–1970) – francuski polityk i wojskowy, w czasie II wojny światowej był przywódcą Wolnej Francji i stał na czele francuskiego rządu emigracyjnego. Bezpośrednio po wojnie stanął na czele Tymczasowego Rządu Republiki Francuskiej. W 1946 roku odsunięty od władzy. W 1958 roku wobec trudnej

czył, że kraj, który pierwszy użyje broni, nie zyska aprobaty, ani poparcia Francji oraz zapowiedział jej neutralność w przypadku wybuchu konfliktu zbrojnego. Zapowiedź ta została przez rząd francuski wykonana.

Po drugie: nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Izrael uzgodnił swoją agresję z kompetentnymi czynnikami USA i Wielkiej Brytanii. Niewątpliwie, agresywny spisek izraelsko-brytyjsko-amerykański przeciw krajom arabskim został obecnie lepiej utajony i ustalono inne formy współdziałania, niż to miało miejsce w 1956 roku. Być może, że i to wyjdzie kiedyś na światło dzienne z zakamarków tajemnic agresorów. Dzisiaj świat wie tylko o tym, że zarówno przed agresją Izraela i po jego napaści na kraje arabskie, jak i obecnie koła rządzące w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych zajmują jednoznaczne stanowisko popierające agresję Izraela. Widocznie, ktoś kto zna tajemnice przygotowania tej agresji nakazuje im zajmowanie takiego stanowiska. Wiadomo także, że wskutek omyłki izraelski ścigacz storpedował wojenny okręt amerykański w pobliżu brzegów morskich państwa Izrael. A przecież bezpośrednio przed tym faktem Stany Zjednoczone oficjalnie oświadczyły, że ich wojenna flota morska znajduje się setki mil od brzegów Izraela. Wiadomo też, że storpedowany okręt wyposażony był w urządzenia radiolokacyjne służące dla celów wojny lotniczej. A chyba nikt nie uważa, że okręt ten współdziałał z lotnictwem krajów arabskich. Państwa arabskie miały więc dostateczne dowody, aby oskarżyć Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię o udzielenie pomocy izraelskiemu agresorowi, wskutek czego zerwały stosunki dyplomatyczne z tymi państwami tj. Wielką Brytanią i USA. Bez zapewnienia sobie pomocy i poparcia wielkich mocarstw imperialistycznych rząd izraelski nigdy by się nie ważył na podjęcie agresji przeciw krajom arabskim.

Jak doszło do tej trzeciej agresji?

Według pierwotnych planów agresorów uderzenie Izraela miało być w pierwszej kolejności skierowane przeciw Syrii. W kraju tym lewicowe

---

do opanowania sytuacji w walczącej o niepodległość Algierii oraz widma francuskiej wojny domowej, na prośbę prezydenta René Coty'ego, utworzył rząd. Jako premier poddał pod głosowanie projekt nowej konstytucji z silną pozycją prezydenta, który został przyjęty w referendum przez społeczeństwo francuskie. W latach 1959–1969 pełnił urząd prezydenta. W wyniku protestów studenckich w roku 1968 oraz odrzucenia w referendum reformy Senatu w 1969 roku zrezygnował z pełnionego urzędu.

skrzydło partii noszącej nazwę BAAS[20] w czerwcu 1966 roku obaliło rząd prawicowych Baasistów i powołało nowy, antyimperialistyczny i postępowy rząd. Nowe władze państwowe w Syrii podjęły akcję konsolidacji lewicy syryjskiej. Chociaż Komunistyczna Partia Syrii nadal pozostała niezalegalizowana, jej działaczy włączono do współpracy w płaszczyźnie państwowej i społecznej. Podjęto szereg posunięć zmierzających do przeobrażeń społeczno-ekonomicznych w Syrii, takich jak reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, upaństwowienie handlu zagranicznego, uprzemysłowienie kraju, rozwój oświaty.

Przez terytorium syryjskie biegną rurociągi naftowe dla transportu ropy wydobywanej w Iraku. Nowy rząd syryjski zażądał od przedsiębiorstwa naftowego „Iraq Petroleum Co"[21], którego udziałowcami są wielkie monopole kapitalistyczne wypłaty należnych mu kwot z tytułu eksploatacji tych rurociągów. Na tym tle wynikł ostry konflikt między rządem syryjskim a monopolami kapitalistycznymi, który trwał od listopada 1966 do marca 1967 roku. Agentury imperializmu chwytały się w tym różnych środków, aby obalić lewicowy rząd syryjski, organizowały reakcyjne przewroty, usiłowały poróżnić Syrię i Irak itp. Rząd syryjski wyszedł z tej próby zwycięsko, zamknął na pewien czas rurociąg i zmusił monopole kapitalistyczne do ustępstw. Wkrótce potem kolejna konferencja krajów arabskich zażądała zwiększenia ich udziału w zyskach osiąganych przez kapitał zagraniczny z eksploatacji złóż ropy naftowej. W tej sytuacji monopole kapitalistyczne i ich rządy imperialistyczne oceniły nowy rząd syryjski, jako bardzo dla nich niebezpieczny.

W listopadzie 1966 roku Syria i Zjednoczona Republika Arabska zawarły umowę o wzajemnej obronie, w której przewidziano, że agresja przeciw jednej ze stron będzie uważana za agresję przeciw drugiej stro-

[20] Partia Socjalistycznego Odrodzenia Arabskiego (Partia Baas) – utworzona w 1947 roku partia odwołująca się do sformułowanej przez Michela Aflaka ideologii baasistowskiej, podkreślającej jedność arabską (panarabizm) oraz nawiązującej do socjalizmu. W lat 60. XX wieku partia Baas podzieliła się na konkurujące ze sobą gałęzie: syryjską i iracką.

[21] Iraq Petroleum Company – działające pod tą nazwą od 1929 roku (wcześniej jako Turkish Petroleum Company) przedsiębiorstwo naftowe, z siedzibą w Londynie, posiadające w latach 1925–1961 monopol na wydobycie, produkcję oraz eksport nafty ze złóż w Iraku.

nie. Również to posunięcie nie spodobało się potem imperializmowi, a także Izraelowi.

W półtora tygodnia po zawarciu tej umowy Izrael podejmuje prowokacyjne działania zbrojne przeciwko Jordanii, napada na jej terytorium, zniszczył pod granicą około 40 domów, zabił 19 Jordańczyków. Swoją zbrodniczą akcję uzasadniał tym, że w miejscowości, która stała się obiektem napadu izraelskiego, znajdowali schronienie terroryści arabscy, dokonujący wypadów na terytorium Izraela. Król Jordanii, Hussein[22], *podniósł wówczas zarzuty wobec* prezydenta Nasera, i *miał do niego pretensje*[23], że nie otrzymał pomocy.

W kilka miesięcy później, 7 kwietnia br. [1967], Izrael dopuścił się nowej prowokacji, jeszcze na większą skalę, tym razem wobec Syrii. Izraelskie siły zbrojne uderzyły na Syrię, wprowadzając do akcji lotnictwo, czołgi, artylerię i moździerze. Pretekstem do tej napaści był drobny incydent, wynikły wskutek próby uprawy ziemi w pogranicznej strefie zdemilitaryzowanej. Co do tego sprawa jest sporna. Po tej prowokacji, propaganda izraelska wykpiwała i naśmiewała się z Nasera, że mimo układu zawartego z Syrią, Zjednoczona Republika Arabska nie przyszła jej z pomocą.

Wszystko to wskazywało, że Izrael przygotowuje wojnę przeciwko Syrii. Potwierdziły to wkrótce nowe dokumenty.

12 maja rząd Izraela ogłasza oświadczenie, grożące obaleniem rządu Syrii. Dowódcy izraelskich sił zbrojnych publicznie oświadczają, że w ciągu 12 godzin od chwili wszczęcia wojny, zdobędą stolicę tego kraju

---

[22] Husajn ibn Talal, król Husajn I (1935–1999) – król Jordanii z dynastii Haszymidów. Tron objął po abdykacji swojego ojca Talala w 1952 roku. Na czele państwa stał do swojej śmierci. W 1958 roku doprowadził do unii z Irakiem, tworząc krótkotrwałą Federację Arabską. W 1970 roku doprowadził do likwidacji baz Organizacji Wyzwolenia Palestyny, co było powodem wojny domowej (Czarny Wrzesień) pomiędzy oddziałami podległymi królowi a zbrojnymi formacjami palestyńskimi na terytorium Jordanii (1970–1971). W 1994 roku zawarł pokój z Izraelem.

[23] Jak zostało wspomniane we wstępie, tekst przemówienia wygłoszony na VI Kongresie Związków Zawodowych przez W. Gomułkę dotyczący m.in. stosunku polskich Żydów do wojny sześciodniowej różnił się od tego opublikowanego w prasie (w innych miejscach również dokonano pewnych korekt). Fragmenty podkreślone zostały usunięte z tekstu opublikowanego, zaś zaznaczone kursywą – dodane do wersji drukowanej wygłoszonego przemówienia.

– Damaszek. Aby wprowadzić w błąd Syryjczyków, co do czasu podjęcia agresji, Izrael zapowiedział w pierwszych dniach maja zorganizowanie w dniu 15 maja w Jerozolimie wielkie parady wojskowej z udziałem wszystkich wojsk, z okazji 19. rocznicy utworzenia państwa izraelskiego. Nie mówię tu tym, że parada sama przez się była prowokacją. Ale nie o to chodziło. Ale 14 maja rano wiele izraelskich formacji wojskowych zamiast do Jerozolimy zostało skierowanych w stronę granicy syryjskiej. Na paradzie wojskowej w Jerozolimie nie wystąpiły zapowiedziane tu od tygodnia jednostki wojskowe uzbrojone w ciężką, nowoczesną broń. 15 maja znajdowały się one już w niewielkiej odległości od granicy syryjskiej.

Ten oszukańczy manewr oraz skierowanie wojsk nad granicę syryjską został zauważony. Prezydent Naser nie mógł pozostać bezczynny. Umowa z Syrią zobowiązywała jego do udzielenia jej pomocy w przypadku agresji przeciwko niej. Pragnąc odciągnąć wojska izraelskie znad granicy syryjskiej musiał przesunąć własne wojska w kierunku granicy izraelskiej. Ale granica między Zjednoczoną Republiką Arabską a Izraelem obsadzona była przez wojska ONZ, jak już mówiliśmy, tylko po stronie Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Działały tam zresztą wojska Indii, które zostały zaatakowane przez lotnictwo izraelskie i ponosiły dosyć poważne straty. W tej sytuacji w dniu 17 maja Naser zwrócił się do dowódcy wojsk ONZ, aby zgrupował swe oddziały w rejonie Gazy, aż do przybycia do Kairu sekretarza ONZ U Thanta[24] i zażądał całkowitego wycofania wojsk z terytorium Zjednoczonej Republiki Arabskiej, na co U Thant wyrazić musiał zgodę. Nie mógł zresztą postąpić inaczej, gdyż wojska ONZ mogą znaleźć się na terytorium jakiegoś kraju tylko za zgodą rządu tego kraju. Opuszczone przez wojska ONZ pozycje obsadziły formacje wojskowe Zjednoczonej Republiki Arabskiej. W ten sposób został przywrócony graniczny stan rzeczy, jaki istniał przed trójstronną agresją przeciw Republice Arabskiej w roku 1956.

[24] Sithu U Thant (1909–1974) – birmański polityk i dyplomata, minister informacji Birmy (1949–1957). W latach 1957–1961 pełnił funkcję Stałego Przedstawiciela Birmy przy ONZ, zaś po tragicznej śmierci w wypadku lotniczym D. Hammarskjölda w 1961 roku został sekretarzem generalnym ONZ. Sprawował ten urząd do 1971 roku. Brał udział w negocjacjach podczas kryzysu kubańskiego w 1962 roku oraz przyczynił się do zakończenia wojny sześciodniowej w czerwcu 1967 roku pomiędzy Izraelem a państwami arabskimi.

Te osunięcia zmusiły Izrael do zmiany jego pierwotnego planu – uderzenia na Syrię. Wojska izraelskie zostały przegrupowane. Izrael postanowił teraz uderzyć w pierwszej kolejności na ZRA i w tym celu przerzucił część swoich wojsk z nad syryjskiej granicy na granicę ZRA, koncentrując tu przeważającą część swoich sił zbrojnych.

Nie będę omawiał dalszego przebiegu wydarzeń i przyczyn porażki wojennej krajów arabskich. Nie jest trudną rzeczą wskazać na te przyczyny. Pragnę tylko wskazać na oszukańcze metody imperializmu i jego propagandy, na odwracanie kota ogonem w tej kwestii, kto przygotowuje agresje, a kto walczy o zachowanie pokoju, kto był agresorem, a kto był ofiarą agresji.

Od momentu, kiedy prezydent Naser zażądał wycofania wojsk ONZ z terytorium ZRA koła rządzące w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych i stojące do ich dyspozycji wszystkie ośrodki propagandowe podniosły wielką wrzawę, jakoby prezydent Naser i inne kraje arabskie przygotowują agresję przeciwko Izraelowi, że chcą zniszczyć to państwo. Taka batalia toczyła się bez wytchnienia, mimo że prezydent Naser w bezpośredniej rozmowie zapewnił sekretarza ONZ U Thant[a], iż posunięcie rządu ZRA mają charakter wyłącznie obronny i w żadnym razie ZRA nie rozpocznie pierwsza działań wojennych. Takie samo zapewnienie prezydent Naser złożył prezydentowi USA Johnsonowi[25] , który w tej sprawie zwrócił się do niego. O swoich pokojowych zamiarach *prezydent Naser* powiadomił również rząd radziecki, który w pełni podzielił jego stanowisko i odradzał mu jakąkolwiek agresję. Wiedzieli o tym wszystkim inspiratorzy i organizatorzy kampanii antyradzieckiej.

---

[25] Lyndon B. Johnson (1908–1973) – amerykański polityk, członek Partii Demokratycznej, w latach 1937–1941 członek Izby Reprezentantów. Podczas II wojny światowej służył w lotnictwie marynarki wojennej na Pacyfiku. Po jej zakończeniu, w 1948 roku, został senatorem. W 1960 roku w prawyborach prezydenckich wewnątrz Partii Demokratycznej przegrał z Johnem F. Kennedym, jednak po jego zwycięstwie został wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych. Po zabójstwie J.F. Kennedy'ego w 1963 roku został zaprzysiężony na prezydenta. W 1964 roku wygrał wybory prezydenckie. Pełniąc swój urząd, przeprowadził szereg reform społecznych, realizując sztandarowy postulat stworzenia amerykańskiego „Wielkiego Społeczeństwa" (*The Great Society*). Jednakże w wyniku niepowodzeń wojsk amerykańskich w wojnie w Wietnamie zrezygnował z ubiegania się o drugą kadencję w 1968 roku.

A można zapytać: czy premier rządu brytyjskiego Wilson[26], lub prezydent USA Johnson przestrzegali rząd izraelski przed wszczęciem agresywnych działań wojennych przeciwko ZRA lub innym krajom arabskim? Świat o tym nic nie wie. Czy rzeczywiście byli przekonani o pokojowych intencjach i zamiarach, w co nikt nie wierzy, czy też ich stanowisko było rezultatem zmowy z bezpośrednim agresorem, co można uważać za pewne.

Rząd ZRA i rządy wszystkich krajów arabskich nie chciały i nie mogły chcieć wszczęcia agresywnej wojny przeciwko Izraelowi, choćby z tej prostej przyczyny, że doskonale zdawały sobie sprawę z tego, iż w przypadku agresji z ich strony wystąpiłyby natychmiast w obronie Izraela, przeciwko krajom arabskim, siły zbrojne USA i W. Brytanii, w pierwszej kolejności ich lotnictwo i wojenna flota morska. Wiedział o tym dobrze również rząd izraelski. Dlatego dążył usilnie do tego, aby sprowokować kraje arabskie do uderzenie na Izrael. I w takim przypadku miałby bowiem zapewnione zwycięstwo nad krajami arabskimi, uchodziłby nie za agresora, lecz za ofiarę agresji, a co najważniejsze mógłby wówczas bez trudu, bez większego sprzeciwu ze strony ONZ i zachodniej opinii publicznej, całej światowej opinii publicznej zagarnąć i przyłączyć do terytorium państwa Izrael nowe, wielki obszary państw arabskich. Działał bowiem z innej pozycji, z pozycji napadniętego. Ale rządy krajów arabskich nie dały się sprowokować do agresywnej wojny. Musiał ją więc podjąć Izrael w imię interesów państw imperialistycznych na Bliskim Wschodzie, w imię obalenia lewicowego rządu syryjskiego i rządu prezydenta Nasera, a wreszcie w imię rozszerzenia terytorium swego państwa.

Taka jest rzeczywistość, taka jest naga prawda trzeciej agresji Izraela przeciwko krajom arabskim.

Polska wraz z innymi państwami socjalistycznymi stała zawsze i nadal stoi na gruncie istnienia państwa izraelskiego. Ale potępiamy jak najostrzej agresywną i antyarabską politykę rządu Izraela. Eksternistyczne koła rządzące Izraela muszą zdać sobie sprawę z tego, że taka polityka wykopuje grób dla ich państwa. Trwały, niepodległy byt Izraela może zapewnić tylko jego zgoda i współpraca z państwami arabskimi i to przede

[26] James Harold Wilson (1916–1995) – brytyjski polityk, członek Partii Pracy. Po jej zwycięstwie w 1945 roku został sekretarzem w Ministerstwie Robót, zaś w 1947 roku sekretarzem handlu zamorskiego. Od 1963 roku przewodniczący laburzystów. Dwukrotnie premier Wielkiej Brytanii (1964–1970 i 1974–1976).

wszystkim gwarantują lewicowe siły społeczne, lewicowe rządy zarówno w krajach arabskich, zwłaszcza sąsiadujących z Izraelem, jak i lewicowe postępowe rządy [w Izraelu]. Dzisiejszy izraelski triumfator generał Dajan[27] oświadcza dumnie i buńczucznie – cytuję: „Zostawcie nas samych twarzą w twarz z krajami arabskimi". Dziś – mówi to dlatego, że ma za sobą Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Nie stoi więc dzisiaj Izrael sam twarzą w twarz z państwami arabskimi. Ale może nadejść taka chwila historyczna. A wówczas polityka wrogości wobec Arabów przyniesie Izraelowi straszliwy plon.

Dzisiejsze pokolenie narodów krajów arabskich nie zapomni nigdy agresji z 5 czerwca br. Nie zapomni okrutnej śmierci i straszliwych ran żołnierzy, kobiet i dzieci arabskich, spowodowanych amerykańskim napalmem, zastosowanym przez Izrael w jego agresywnej wojnie przeciw krajom arabskim. Nie zapomni okrutnej śmierci z pragnienia i głodu żołnierzy ZRA, w których wojska izraelskie rozgoniły po piaskach pustyni Synajskiej i odmówiły im udzielenia ludzkiej, człowieczej pomocy. 100 mln Arabów nie zapomni nigdy swojej klęsk i upokorzenia doznanego od małego państwa izraelskiego. Już dzisiaj powinni sobie to uprzytomnić upojeni zwycięstwem władcy Izraela i zmienić swój stosunek do Arabów. Jutro może być za późno!

Agresorzy izraelscy nadal jednak brną ślepo po zgubnej drodze. Wypędzają nowe setki Arabów z okuwanych przez wojska izraelskie terytoriów arabskich. Proklamowali już aneksję jordańskiej części miasta Jerozolimy i zapowiedzieli oficjalnie, że nigdy z tych terenów nie ustąpią. Listem datowanym z 5 czerwca br., a więc w dniu agresji Izraela, premier rządu tego państwa Levi Eszkol[28] zwrócił się do premiera naszego rządu tow.

[27] Mosze Dajan (1915–1981) – izraelski wojskowy i polityk, oficer Sił Obronnych Izraela. W latach 1953–1958 pełnił funkcję szefa Sztabu Generalnego Sił Obronnych Izraela, następnie w latach 1967–1974 minister obrony Izraela. W 1973 roku, po wojnie Jon Kippur, poddał się do dymisji. Następnie pełnił funkcję redaktora naczelnego dziennika „Today". W 1976 roku jako poseł Knesetu, z ramienia Partii Pracy, został ministrem spraw zagranicznych w prawicowym rządzie Likudu, za co został wydalony z macierzystej partii. W 1978 roku przyczynił się do zawarcia porozumień pokojowych w Camp David, pomiędzy Izraelem a Egiptem. Funkcję ministra spraw zagranicznych pełnił do 1979 roku.

[28] Levi Eszkol (1895–1969) – izraelski polityk. Urodził się na terytorium dzisiejszej Ukrainy, w 1913 roku wyemigrował do Palestyny. Ochotnik w armii brytyjskiej

Józefa Cyrankiewicza. Nie ma sensu referowanie bezczelnej i cynicznej treści tego listu, w którym Eszkol usiłuje uzasadnić agresję Izraela. Jest jednak w tym liście zdanie, które warto przytoczyć. Brzmi ono – cytuję: „Nie żądamy niczego poza prawem do życia w pokoju na naszym terytorium i prawem do korzystania z naszych uzasadnionych uprawnień żeglugowych". Eszkol nie zawahał się przed próbą oszukania rządu polskiego nawet w oficjalnym liście. W kilka dni później przysięgał wraz z generałem Dayanem, że nie ustąpi z jordańskiego terytorium Jerozolimy, a 12 czerwca br. oświadczył publicznie, że „Izrael nie zgodzi się na przywrócenie sytuacji, jaka istniała przed wybuchem wojny. Mamy prawo – mówił dalej Eszkol – do ustalenia naszych żywotnych interesów i do tego, w jaki sposób je zabezpieczyć". A minister Spraw Zagranicznych Izraela Eban[29] *oświadczył*, że Izrael nie uzna żadnej decyzji ONZ wzywającej do wycofania *swoich oddziałów na dawne granice*, nawet *jeśli za takim wnioskiem głosowałoby* 121 państw członkowskich ONZ przeciwko jednemu *głosowi* Izraela. Oto buta. Na czym to oparte? Na sile? Na porozumieniu obecnym czy przed rozpoczęciem agresji, na porozumieniu Izraela z Wielką Brytanią i USA? Cały świat przeciwko nam a my przeciwko światu?

Oszustwo stało się metodą polityki rządu izraelskiego i jego sojuszników w agresji przeciwko krajom arabskim.

Nie odpowiada bowiem prawdzie, że agresję Izraela wywołała sprawa przepływu statków przez cieśninę Tiran i tak zwana blokada zatoki

podczas I wojny światowej. Członek żydowskiej podziemnej organizacji wojskowej Hagana, brał udział w wojnie o niepodległość Izraela. Od 1948 roku przewodniczący Światowej Organizacji Syjonistycznej. W latach 1951–1969 członek Knesetu z ramienia Partii Pracy. Minister rolnictwa i przemysłu, zaś od 1956 roku minister finansów Izraela. W 1963 roku objął stanowisko premiera, jednocześnie pełniąc urząd ministra obrony. Funkcję szefa rządu pełnił do śmierci.

[29] Abba Eban (1915–2002) – izraelski dyplomata i polityk. W czasie II wojny światowej służył w armii brytyjskiej. Po wojnie przedstawiciel izraelski w Organizacji Narodów Zjednoczonych. W latach 1950–1959 ambasador Izraela w Stanach Zjednoczonych. W 1952 roku wybrany na wiceprzewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ. W latach 1959–1965 w Partii Robotników Ziemi Izraela (Mapai), Koalicji Pracy (1965–1968, 1969–1988) oraz Partii Pracy (1968–1969). Minister bez teki (1959–1960), minister edukacji i kultury (1960–1963). W latach 1963–1966 wicepremier, następnie w latach 1966–1974 minister spraw zagranicznych. Od 1959 do 1988 roku członek Knesetu.

Akaba. Przede wszystkim nie było żadnej blokady, gdyż prezydent Naser ogłosił, że statki wszystkich krajów, z wyłączeniem statków Izraela mogą swobodnie przepływać przez cieśninę tirańską i zatokę Akaba, o ile nie przewożą materiałów służących celom wojennym do Izraela. Ograniczenie to miało zresztą charakter czasowy, o czym dobrze wiedziano w Waszyngtonie i Londynie na podstawie rozmów przeprowadzonych z Kairem a także z U Thantem, o których bez wątpienia poinformowany był również Izrael.

To ograniczenie było formą nacisku na rząd izraelski, aby wyraził on zgodę na potwierdzenie ważności układu rozejmowego zawartego między Egiptem a Izraelem w roku 1949, o którym poprzednio mówiłem – oraz na reaktywowanie działalności Komisji Rozejmowej ONZ powołanej wówczas do wprowadzenia w życie tego Układu. Porozumienie rozejmowe zostało bowiem zerwane przez Izrael bezpośrednio po trójstronnej agresji przeciw Republice Egipskiej w roku 1956. Jak już mówiłem, poprzednio egipsko-izraelski układ z 1949 r. był wyrazem faktycznego uznania przez Egipt państwa Izrael. W dniu 2 czerwca br. Zjednoczona Republika Arabska przedłożyła Radzie Bezpieczeństwa ONZ projekt rezolucji, który m.in. stwierdza, że cytuję, „egipsko-izraelskie porozumienie rozejmowe zachowuje swą ważność" i proponuje Radzie Bezpieczeństwa, aby poleciła – cytuję z tego projektu „szefowi Komisji Rozejmowej ONZ podjęcia akcji w kierunku ponownego zainstalowania w okresie dwóch tygodni kwatery mieszanej Komisji rozejmowej egipsko-izraelskiej w El Auja, gdzie wykonywała ona swe obowiązki przed jednostronną akcją Izraela, która doprowadziła do jej usunięcia z wymienionej strefy". Jest to, towarzysze, jeszcze jeden dowód, że rząd ZRA nie żywił żadnych zamiarów agresywnych. Przedkładając Radzie Bezpieczeństwa projekt wspomnianej rezolucji, dał tym samym wyraz, że stoi na gruncie jedynego dokumentu prawnego, w którym strona arabska uznaje i potwierdza fakt istnienia państwa Izrael. Ale zarówno Izrael, jak i USA i inne państwa z nimi związane ustosunkowały się negatywnie do projektu tej rezolucji ZRA.

U podstaw agresji czerwcowej na kraje arabskie legły ekspansjonistyczne dążenia Izraela oraz dążenia Wielkiej Brytanii i USA do mocnego usadowienia się na Bliskim Wschodzie, do zabezpieczenia zysków ich monopoli naftowych przed uszczupleniem tych zysków przez kraje

arabskie, do cofnięcia wstecz antyimperialistycznego ruchu arabskiego, który w ostatnich latach przybierał i przybiera obecnie coraz bardziej na sile.

Nafta należy dzisiaj do najważniejszych surowców strategicznych i odgrywa rosnącą rolę w bilansie paliwowym świata. Na terytorium wszystkich krajów arabskich znajduje się około 75 proc. znanych złóż ropy naftowej w świecie kapitalistycznym. W roku 1966 wydobycie ropy naftowej na Bliskim Wschodzie osiągnęło ponad 468 mln ton, tj. wzrosło prawie 30-krotnie w stosunku do roku 1939. Ponadto w krajach arabskich północnej Afryki – głównie w Libii i Algierii – w roku 1966 wydobyto 105 mln ton ropy naftowej. Bliski i Środkowy Wschód dostarcza dzisiaj na rynki światowe ok. 50% ropy wydobywanej w świecie kapitalistycznym poza Stanami Zjednoczonymi i pokrywa ok. 60% zapotrzebowania na ropę państw Europy Zachodniej, a w jeszcze większym stopniu, ok. 4/5 zapotrzebowania brytyjskiego na ropę naftową. Koszt wydobycia ropy naftowej ok. 500 razy większy niż w USA. Wliczając inwestycje rozwojowe, koszt wydobycia baryłki ropy (164 litry) wynosi w Stanach Zjednoczonych 1,51 dol. a w Wenezueli – 62 centy, natomiast według danych kapitalistycznych monopoli naftowych wynosi w Iraku – 4 centy, w Iranie – 7 centów, w Arabii Saudyjskiej i Kuwejcie 10 centów, a więc kilkadziesiąt razy taniej niż w Stanach Zjednoczonych. Tylko w tych 4 krajach wydobycie ropy w roku 1966 wyniosło ok. 425 mln ton.

Trudno uchwycić dokładnie zyski kapitalistycznych towarzystw naftowych, gdyż je ukrywają, ale na podstawie przyjętej zasady, że połowę zysków otrzymują rządy krajów, w których wydobywa się ropę, ocenia się, że kapitalistyczne towarzystwa naftowe eksploatujące złoża ropy na Bliskim Wschodzie i w Libii w roku 1965 osiągnęły 2,727 dol. zysków. Dochodzą do tego około 4-krotnie wyższe zyski tych Towarzystw płynące z przeróbki ropy i dystrybucji produktów naftowych – a jak wiadomo – przeróbka rapy naftowej odbywa się w zasadzie, w olbrzymiej większości – poza krajami arabskimi, a na terytorium tych monopoli kapitalistycznych. W roku 1966 na Bliskim Wschodzie Stany Zjednoczone kontrolowały około 55 proc. wydobycia ropy, W. Brytania około 35 proc., a Francja tylko około 6 do 7 proc. Przed II wojną światową proporcje były inne. Na Wielką Brytanię przypadało 75 proc., na USA około 17 proc. i na Francję około 6 proc. – czyli Francja pozostała pra-

wie na niezmienionych pozycjach, natomiast kapitał amerykański wyparł w poważnym stopniu z Bliskiego Wschodu Wielką Brytanię.

W przytoczonych cyfrach, w gospodarczym, politycznym i strategicznych znaczeniu Bliskiego, Środkowego i Północnego Wschodu dla rozwiniętych krajów kapitalistycznych znajdujemy wyjaśnienie istoty agresji Izraela na kraje arabskie i poparcie tej agresji przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię.

Nie będę referował moskiewskiej narady przedstawicieli partii i rządów 7 krajów socjalistycznych zwołanej w związku z tą agresją. Wyniki tej narady zawiera opublikowane oświadczenie. Nie wymaga także omawiania oświadczenie rządu polskiego zawierające przyczyny, dla których Polska zerwała stosunki dyplomatyczne z Izraelem.

Przed światem stoi obecnie pytanie, jak rozwijać się będzie dalej sytuacja międzynarodowa. Na to pytanie odpowiedzieć nie można. Pewne jest tylko to, że dopóki rząd izraelski nie wyprowadzi swych wojsk z okupowanych terytoriów krajów arabskich, dopóki napięcie międzynarodowe będzie trwać i może się zaostrzać.

Obecnie odbywa się nadzwyczajna sesja Organizacji Narodów Zjednoczonych, która ma ustosunkować się do agresji Izraela i do jego obłąkańczych zamiarów zaanektowania pewnych obszarów krajów arabskich. Nie przesądzamy wyników jej obrad, lecz znając dotychczasowe stanowisko USA i Wielkiej Brytanii nie ma podstaw do optymizmu. Z mocarstw zachodnich jedynie stanowisko Francji stwarza nadzieje do złagodzenia napięcia. Rząd francuski w związku z sytuacją na Bliskim Wschodzie stwierdził ostatnio w swej deklaracji, że „nie do przyjęcia byłyby jakiekolwiek fakty dokonane, jeśli chodzi o granice terytorialne i warunki życia Obywateli państw zainteresowanych". Rząd Izraela atakuje z wściekłością to oświadczenie.

Po agresji na kraje arabskie, jak po pijackiej, zbrodniczej hulance, koła rządzące w W. Brytanii i USA, całą zgrają imperialistycznych i reakcyjnych obrońców tej agresji objął „katzenjamer", a nic nie wskazuje na to, aby mieli powody do uciechy. Agresja ta obróciła wszystkie narody arabskie przeciwko W. Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Militarne zwycięstwo nad krajami arabskimi przyniosło Wielkiej Brytanii i USA największą klęskę polityczną na Bliskim Wschodzie. Polityczne znaczenie tych państw w świecie arabskim jest niższe niż było kiedykolwiek, spadło

niemal do zera. Niełatwo przyjdzie im zmniejszyć rozmiary tej klęski politycznej. Z drugiej strony imperializm będzie usiłował zachować swe pozycje na Bliskim Wschodzie, stosując w tym celu wszelkie środki, nie wyłączając nawet takich, gdyby to miało nastąpić kosztem Izraela i z tym trzeba się liczyć Sytuacja może się więc zmieniać, sytuacja może się zaogniać, a także ulegać odprężeniu. Stanowisko nasze, stanowisko Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych jest jasne. Dążymy do odprężenia, lecz nigdy nie zgodzimy się, aby izraelski agresor otrzymał premię za agresję. (oklaski)

W myśl przysłowia: „uderz w stół, a odezwą się nożyce", po agresji na kraje arabskie odezwali się natychmiast zachodnioniemieccy militaryści i rewanżyści. Schroeder[30], minister obrony w rządzie NRF zażądał zwiększenia wydatków na uzbrojenie Bundeswehry o 300 mln dolarów i ponownie wystąpił o dostarczenie jej rakiet dla przenoszenia broni jądrowej. Na wieść o porażce militarnej krajów arabskich zapieli z radości zachodnioniemieccy rewanżyści. Ich wnioski, jakie wyciągnęli dla siebie z arabskiej porażki, oddaje najlepiej taki oto cytat z prasy zachodnioniemieckiej: „Postawa Izraela zredukowała do zera tak modny dziś strach przed działaniem prewencyjnym". Teza zupełnie jednoznaczna, wzywająca do podjęcia na wzór Izraela – agresji w Europie, konkretnie przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. Wzorował się Izrael na hitlerowskim Wehrmachcie, wzorują się obecnie bońscy militaryści na izraelskim „Blitzkriegu". Swój swego zawsze znajdzie. Izraelscy agresorzy upojeni swym sukcesem militarnym tak oto oceniali swoją wartość na falach radiowych: „Przez dziesięciolecia będzie się w szkołach wojennych całego świata sławić operacje lotnicze Izraela jako najlepszy przykład sztuki wojennej, mogącej się równać tylko z decydującym sukcesem niemieckiej Luftwaffe w czasie ataku na Polskę w 1939 roku". Nas, Polaków boli dotkliwie klęska wrześniowa, najazd hitlerowski na Polskę i nigdy tego nie zapomnimy. Ale co najmniej dziwić się trzeba, że dzisiaj

[30] Gerhard Schröder (1910–1989) – niemiecki polityk, członek Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). W latach 1933–1941 działacz Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (1933–1941). Po II wojnie światowej (w latach 1949–1980) członek Bundestagu. W latach 1953–1961 pełnił funkcję ministra spraw wewnętrznych Republiki Federalnej Niemiec. Minister spraw zagranicznych (1961–1966), następnie minister obrony (1966–1969).

agresorzy izraelscy zapomnieli o tym, że te sławione przez nich sukcesy hitlerowskiej Luftwaffe w polskich przestworzach we wrześniu 1939 roku przyniosły w konsekwencji prawie kompletną zagładę Żydów – obywateli polskich. Uratowali się tylko ci, których Polacy z narażeniem własnego życia przechowywali. (oklaski)

W związku z tym, że agresja Izraela na kraje arabskie spotkała się z aplauzem w syjonistycznych środowiskach Żydów – obywateli polskich, którzy nawet z tej okazji urządzali libacje, pragnę oświadczyć co następuje: Nie czyniliśmy przeszkód obywatelom polskim narodowości żydowskiej w przeniesieniu się do Izraela, jeżeli tego pragnęli. Stoimy na stanowisku, że każdy obywatel Polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę – Polskę Ludową. (oklaski) *Podziela to olbrzymia większość obywateli polskich narodowości żydowskiej i służy wiernie naszemu krajowi*. Władze państwowe traktują jednakowo wszystkich obywateli Polski Ludowej bez względu na ich narodowość. Każdy obywatel naszego kraju korzysta z równych praw i na każdym ciążą jednakowe obywatelskie obowiązki wobec Polski Ludowej. Ale nie chcemy, aby w naszym kraju powstała 5-ta kolumna (oklaski). Ale nie możemy pozostawać obojętni wobec ludzi, którzy w obliczu zagrożenia pokoju światowego, a więc również bezpieczeństwa Polski i pokojowej pracy *naszego* narodu polskiego opowiadają się za agresorem, za burzycielem pokoju *i za imperializmem. Niech ci, którzy odczuwają, że słowa te skierowane są* pod ich adresem – *niezależenie od ich narodowości* – wyciągną z nich właściwe dla siebie wnioski. (oklaski)

Towarzysze, obecna sytuacja międzynarodowa wymaga czujności i ścisłego zwarcia całego narodu, dyscypliny społecznej, rzetelnej pracy wszystkich od góry do dołu. Dlatego otwarty dzisiaj VI Kongres Zw. Zawodowych ma szczególnie ważne znaczenie i powinien odegrać doniosłą rolę w mobilizacji wszystkich pracujących dla realizacji zadań Narodowego Plany Gospodarczego, dla solidarnego poparcia polityki partii i rządu. (oklaski) Od potencjału gospodarczego Polski, od postawy politycznej, zawartości naszego społeczeństwa, od jego ofiarności, od jego odporności na wrogą propagandę zależy nasz wkład do walki o pokój i bezpieczeństwo na świecie. Potencjał ekonomiczny naszego kraju rośnie i zwiększa się dynamicznie. Dzisiaj nasza produkcja stanowi bardzo poważny stosunek w produkcji światowej i to wpływa poważnie na wzajemny stosunek sił socjalizmu i kapitalizmu, sił pokoju i agresji.

W latach 1963–1966, a więc w okresie między obecnym i poprzednim Kongresem Zw. Zawodowych produkcja przemysłowa Polski wzrosła o 35 proc., przeciętny poziom produkcji rolnej w latach 1963–1966 wzrósł o ponad 10 proc. w porównaniu z poprzednim 4-leciem 1959–1962. Dzięki temu osiągnęliśmy za ostatnie 4 lata wzrost dochodu narodowego o około 30 proc. co oznacza średnioroczny przyrost o 6,8 proc., a więc odpowiadający w zasadzie wynikom uzyskanym w poprzednim okresie.

Stwierdzając te niewątpliwe *nasze* osiągnięcia w rozwoju gospodarczym w ostatnich latach, nie wolno nam pomniejszyć wysiłków na rzecz dalszego uprzemysłowienia kraju i wszechstronnej intensyfikacji produkcji rolnej. Utrzymywanie szybkiego tempra rozwoju produkcji przemysłowej, rolnej, a także budownictwa i transportu stanowi główne nasze zadanie w dziedzinie polityki gospodarczej.

W miarę rozwoju naszej gospodarki coraz większego znaczenia nabiera wzrost wydajności pracy oraz lepsze wykorzystanie środków trwałych a także zużywanych w produkcji środków i materiałów, a więc zwiększenie ogólnej efektywności gospodarki socjalistycznej. Aby to osiągnąć, musimy konsekwentnie doskonalić metody planowania, a przede wszystkim organizację produkcji w skali przedsiębiorstw, branż i gałęzi gospodarki narodowej.

Walki o wyższą efektywność naszej gospodarki nie da się jednak ograniczyć tylko do bardziej sprawnych metod planowania i zarządzania oraz do głębszego podziału pracy społecznej przez specjalizację i kooperację.

Jednym z podstawowych warunków efektywności gospodarowania jest szybkie unowocześnienie produkcji przemysłowej oraz jak najszersze stosowanie nowych technologii i tworzyw, a także doskonalonych konstrukcji.

Nie możemy być zadowoleni z sytuacji istniejącej w tym zakresie. Wykorzystanie możliwości zaplecza naukowo-technicznego jest bowiem wciąż jeszcze wyraźnie niedostateczne, efektywności prac naukowo-badawczych nie można uznać za zadawalającą, tempo zaś wdrażania opracowań naukowych i technicznych do produkcji jest wciąż zbyt powolne.

Konsekwentne unowocześnianie wyrobów i technologii zawsze w powiązaniu z rachunkiem ekonomicznym z analizą kosztów i efektów jest niezbędne we wszystkich dziedzinach naszej działalności produkcyjnej i usługowej. Szczególnie doniosłe jednak znaczenie wymóg ten posiada

dla pomyślnego rozwoju działalności eksportowej, stanowiącej centralne, decydujące o dalszym rozwoju naszej gospodarki zadanie, które stawiamy przed klasą robotniczą, kadrą inżynieryjną i całym aktywem gospodarczym.

Tymczasem w realizacji zadań eksportowych wystąpiły – szczególnie w pierwszym roku realizacji obecnego planu pięcioletniego – liczne trudności. W roku 1966 eksport wzrósł tylko o 4 proc. licząc w cenach stałych, podczas gdy w planie pięcioletnim przewidywano średnioroczny wzrost o około 6 proc. W roku bieżącym winniśmy nadrobić te zaległości i osiągnąć przyrost eksportu o około 9 proc.

Zadania eksportowe założone w planie pięcioletnim nie mogą być wykonane drogą dodatkowego wywozu surowców przemysłowych i artykułów rolniczych. Jeśli idzie o eksport artykułów spożywczych a zwłaszcza nieprzetworzonych artykułów rolnych będziemy musieli nadal go ograniczyć bądź ze względu na brak możliwości zbytu i niską opłacalność eksportu tych surowców – kierowanych przede wszystkim na rynku krajów kapitalistycznych.

Jednakże główną drogą osiągnięcia koniecznego przyrostu wpływów dewizowych winien być wzrost eksportu gotowych wyrobów przemysłowych, a zwłaszcza maszyn i urządzeń.

Na obecnym etapie rozwoju gospodarczego, kiedy front styku naszej gospodarki z gospodarką światową obejmuje już ponad 1/5 dochodu narodowego i dalej będzie się rozszerzał, musimy przywiązywać coraz większą wagę do tego, by wzrost eksportu szedł w parze z poprawą jego opłacalności.

W związku z rosnącą wagą eksportu dla rozwoju naszej gospodarki będziemy kierować środki przede wszystkim na rozbudowę i modernizację tych branż i przedsiębiorstw, które podejmują i rozwijają opłacalną produkcję eksportową.

Opracowując kierunki dalszego rozwoju zakładów KSR[31] powinny szczególnie troszczyć się o rozbudowę i modernizację przede wszystkim takich ogniw przedsiębiorstwa i zaplecza technicznego, które decydują o podjęciu produkcji nowych wyrobów, poszukiwanych za granicą oraz unowocześnianiu już wytwarzanych.

---

[31] Komisja Samorządu Robotniczego.

W naszej wymianie towarowej z zagranicą szczególnie doniosłą rolę odgrywają, jak wiadomo, kraje socjalistyczne. W tych krajach, a głównie w Związku Radzieckim zaspakajamy bowiem większość potrzeb naszej gospodarki na surowce do produkcji. Otrzymujemy z tych krajów także wielką liczbę maszyn i narzędzi, bez których nie moglibyśmy realizować programu inwestycyjnego w podstawowych gałęziach gospodarki.

Jesteśmy jak najbardziej zainteresowani w rozwoju tej wymiany. Jej wzrost zależy przede wszystkim od umiejętności dostosowania naszego eksportu wyrobów przemysłowych do nowych potrzeb odbiorców w krajach socjalistycznych.

Rzecz jasna, że muszą to być wyroby nowoczesne, trwałe i niezawodne, wyroby o wysokich walorach użytkowych. Dlatego centralną sprawą w pracach KSR zarówno nad perspektywą, jak i w ich bieżącej działalności jest koncentracja wysiłków nad wprowadzeniem do produkcji i rozwijaniem eksportu takich właśnie wyrobów.

Towarzysze! Zadania, które stoją przed gospodarką narodową wymagają bardziej pełnego i świadomego zaangażowania do ich realizacji ludzi pracy, załóg robotniczych, inżynierów, techników i ekonomistów. Na tym właśnie polega szczególna i doniosła rola samorządu robotniczego w rozwoju naszej socjalistycznej gospodarki, a także rola i zadania związków zawodowych.

Wieloletnia działalność samorządu robotniczego w naszych przedsiębiorstwach nagromadziła już bogate doświadczenie i poważny dorobek. Pogłębiła się w aktywie samorządu i wśród całych załóg znajomość problemów ekonomicznych i technicznych produkcji, co należy z uznaniem podkreślić.

Aktualnie pilnym i ważnym warunkiem osiągania wyższych rezultatów gospodarczych przedsiębiorstwach jest usprawnienie planowania wewnątrzzakładowego, zabezpieczenia rytmiki produkcji i osiągnięcia wyższego poziomu organizacji pracy na każdym stanowisku roboczym, w wydziale produkcyjnym, w skali całego przedsiębiorstwa. Zrozumienie tego staje się coraz bardziej powszechne wśród załóg, które są żywotnie zainteresowane w tym, aby pracować rytmicznie i wydajnie, bez przestojów i zrywów, w pełni wykorzystywać czas pracy i posiadane kwalifikacje.

Prawidłowa organizacja pracy jest podstawowym warunkiem wykształcenia zharmonizowanego kolektywu pracowniczego, zgodnie współpracującego dla osiągnięcia coraz lepszych wyników.

Szczególnie odpowiedzialne zadania spoczywają na związkach zawodowych i samorządzie robotniczym w dziedzinie prawidłowego kojarzenia indywidualnych interesów robotników z interesami całego przedsiębiorstwa i dobrem ogólnonarodowym, a w szczególności takiego kształtowania wynagrodzeń, aby były one wyrazem sprawiedliwej oceny wkładu pracy, kwalifikacji i osiągniętych wyników produkcyjnych każdego robotnika i każdego zespołu pracowniczego.

Tak jak nie wolno w sposób równościowy, bez niezbędnego różnicowania w zależności od wkładu i efektu w pracy – dokonywać zaszeregowań, rozdzielać nagrody i premie, tak też nie można dopuszczać do nieuzasadnionego uprzywilejowania poszczególnych osób i grup pracowniczych. A przypadki nie liczenia się z tymi wymogami mają miejsce m.in. przy podziale funduszu nagród za efektywność eksportu, a także premii za osiągnięcia w poprawie jakości produkcji. Tolerowanie niewłaściwego, niezgodnego z założeniami podziału tych i podobnych funduszów, prowadzi nie tylko do wypaczania sensu ekonomicznych bodźców, ale również wyrządza szkody moralne i społeczne.

Ogromne znaczenie systemu bodźców materialnego zainteresowania dla osiągania coraz lepszych efektów nie oznacza, że można je traktować jako decydujące o wszystkim, jako czynnik zdolny zaradzić wszystkim absolutnie brakom i niedomogom.

Negowanie wagi bodźców moralnych i negowanie znaczenia bodźców ekonomicznych jest jednakowo sprzeczne z rzeczywistością z naturą ludzką, z aspiracjami ludzkimi. Człowiek nie jest i nie może być obojętny na zachętę moralną, na bodźce działające na jego ambicję zawodową, na patriotyczne uczucia, na prestiż załogi itp. Są to wartości o ogromnej wadze moralno-politycznej i tego nie można nie doceniać.

Zadania, jakie wyłaniają się na obecnym etapie rozwoju budownictwa socjalistycznego, wymagają wzrostu aktywności i odpowiedzialności każdego pracownika za swój posterunek pracy i cały zakład produkcyjny. W ostatecznym bowiem rachunku o skuteczności naszej działalności gospodarczej decyduje zawsze człowiek, jego inicjatywa, umiejętność, zaangażowanie, postawa ideowa i moralna. W tym ludzkim czynniku

zawarte są olbrzymie, nie w pełni jeszcze wykorzystane, rezerwy lepszego funkcjonowania całej naszej gospodarki i wzrostu produkcji. I na tym polega jedność zadań gospodarczych, społeczno-politycznych i ideowo-wychowawczych w działalności samorządu robotniczego.

Towarzysze! Podstawowym kierunkiem naszego działania w zakresie podnoszenia poziomu życia ludzi pracy jest podwyższanie płac, zgodnie z obowiązującą w socjalizmie zasadą podziału dóbr według ilości i jakości pracy.

W roku ubiegłym kierownictwo naszej partii i rządu zaakceptowało wniosek związków zawodowych w sprawie objęcia podwyżkami płac ponad 2 mln 700 tys. pracujących, przeznaczając na ten cel kwotę ponad 4 mld 700 mln zł brutto rocznie. W roku bieżącym decyzjami o podwyższeniu płac zostanie objętych blisko półtora miliona ludzi pracy na kwotę ponad trzy miliardy złotych.

Również w następnych latach dbać będziemy o dalsze podwyższanie płac, kierując się przy tym niezmiennie zasadą, że wzrost zarobków nie może wybiegać ponad możliwości państwa.

W całokształcie spraw, dotyczących poziomu życia, bardzo istotną rolę obok płac odgrywają również świadczenia społeczne, a zwłaszcza – renty.

Wydatki państwa na renty w latach ubiegłych szybko wzrastały. W roku 1959 państwo wydatkowało na renty 10 mld 300 mln zł, zaś w 1966 – 18 mld 900 zł, co oznacza wzrost o 84 proc. podczas, gdy dochód narodowy wzrósł w tym samym czasie tylko o 47 proc. Szczególną naszą troską w minionym okresie było podwyższenie rent najniższych. Od roku 1959 podnieśliśmy je trzykrotnie.

Mimo jednak tak znacznego wzrostu wydatków na renty zdawaliśmy sobie sprawę i zdajemy, że wysokość rent nie jest zadawalająca. Jesteśmy zdania, że należy opracować na najbliższe trzy lata program stopniowej poprawy położenia materialnego rencistów (oklaski), koncentrując na ten cel niezbędne środki finansowe.

Program ten powinien przewidywać: dalszą podwyżkę rent najniższych, odczuwalne podniesienie wysokości innych dotychczasowych rent oraz udoskonalenie na przyszłość systemu rentowego tak, aby zostały poprawione relacje pomiędzy wysokością renty, a zarobkiem uzyskiwanym przez pracownika w okresie zatrudnienia.

W najbliższym czasie podwyższone będą najniższe renty starcze – do 700 złotych miesięcznie. W następnych zaś kolejnych etapach rocznych

– od stycznia 1968 roku do roku 1970 – powinno nastąpić dalsze podwyższenie tych rent do wysokości 900 zł. Równolegle do tych realizowanych etapami podwyżek, należy zapewnić sukcesywne podniesienie pozostałych rent z tytułu pracy. Odpowiednio większą podwyżkę powinni otrzymać ci renciści, którzy przeszli na rentę w pierwszym okresie po reformie w 1958 roku.

Organiczną częścią trzyletniego programu poprawy świadczeń rentowych będzie także zmiana systemu rent dla tych pracowników, którzy przejdą na rentę 1 stycznia 1968 roku. Należy tu przewidzieć poprawienie relacji pomiędzy rentą a uzyskiwanymi w czasie zatrudnienia zarobkami. Uzasadnione też będzie powiązanie wysokości tych rent ze stażem pracy tak, aby za każdy rok przepracowany w Polsce Ludowej powyżej 20 lat, renta zwiększała się o 1 proc. za rok. (oklaski)

Tak szeroko zakrojony program poprawy sytuacji życiowej rencistów będzie wymagał znacznych środków. Przewidujemy, że w ciągu tych trzech lat, najbliższych trzech lat trzeba będzie przeznaczyć na ten cel kwotę ponad 14 mld złotych. I kwotę taką należy zaplanować w następnych latach planu gospodarczego i co do tego zapadły decyzje na Biurze Politycznym. (oklaski)

W związku z tym jeszcze w br. określona część z płaconego przez pracowników podatku od wynagrodzenia zostanie przelana na specjalny fundusz, przeznaczony na sfinansowanie podwyżki rent. Będzie to fundusz stały, niezależny od dotychczasowego funduszu ubezpieczeń społecznych, wnoszony przez pracowników w formie ich składki, bez żadnego jednak z tego tytułu obciążeń. Składka ta określona w procentach od zarobku aż do górnej granicy 3 proc., będzie w całości pokryta przez odliczenie od podatku wynagrodzeń.

które jest przelewane, jak wiadomo, do skarbu państwa. *Faktycznie więc te dodatkowe* środki przekaże państwo ze swego budżetu. Natomiast dotychczasowe zarobki netto nie ulegną z tego tytułu żadnemu uszczupleniu.

Wyżej wskazane źródło zwiększonych środków na renty zostanie dodatkowo jeszcze uzupełnione o kwotę, stanowiącą równowartość zwiększonych wydatków ludności z tytułu dokonanej od 1 lipca podwyżki taryf w komunikacji miejskiej, w niektórych większych ośrodkach. I w związku też z tym całą tę uzyskaną nadwyżkę, czyli zmniejszoną dopłatę państwa

do komunikacji miejskiej, chcemy przeznaczyć jeszcze w tym roku na podwyżkę rent najniższych, bo inaczej środków byśmy nie mieli. (oklaski)

Przedstawione wyżej generalne założenia reformy systemu rentowego umożliwią w perspektywie najbliższych trzech lat poważną poprawę warunków bytowych rencistów i spełnienie tym samym powszechnie wysuwanego postulatu rozwiązania tego problemu.

Takie są nasze zamierzenia w tej dziedzinie, taki jest konkretny plan ich realizacji.

Rzecz jasna, *dążyć będziemy do tego, aby w ciągu trzech lat,* że w tych najbliższych trzech latach powinno być utrzymane w ramach założonych w planie 5-letnim *tempo wzrostu zarobków utrzymać w ramach założeń planu pięcioletniego*. Jednakże nie można wykluczyć, że wzrost ten będzie nieco wolniejszy może być nieco zwolnione, w związku ze *zwiększeniem się* wydatków *państwa* na renty. Jeżeli *jednak zadania planu zostaną przekroczone* ale zależy to przede wszystkim jeżeli plan przekroczymy, a szczególnie jeśli obniży się jednostkowe koszty produkcji *ponad założenia planu, to wówczas można będzie uzyskać dodatkowe środki, aby równocześnie z podwyżką rent – zwiększyć płace realne, nawet ponad założenia planu.* to możemy zdobyć i te dodatkowe środki na podwyżkę rent i na podwyżkę wyższych założeń planów realnych płac. W Waszych rękach, jako przedstawicieli klasy robotniczej, leży rozwiązanie tego problemu.

Zgadzamy się też z wysuniętą przez Związki Zawodowe tezą, iż jedynym z założeń przyszłego planu 5-letniego powinno być powszechne skrócenie tygodniowej normy czasu pracy. Trzeba na to jednak przygotować odpowiednie warunki. W następstwie skrócenia czasu pracy nie może bowiem nastąpić obniżenie produkcji i zarobków, a odwrotnie – należy zabezpieczyć dalszy jej wzrost.

Przygotowując warunki powszechnego obniżenia ustawowych norm czasu pracy, należy za tym znaczenie lepiej *głębiej* niż dotychczas sięgnąć do wewnątrzzakładowych rezerw produkcyjnych, ponieważ tylko wtedy skrócenie czasu pracy będzie rzeczywiście korzystne dla *ogółu pracujących* ludzi pracy.

Towarzysze!

Komitet Centralny PZPR jest przeświadczony, że obrady i uchwały VI Kongresu Związków Zawodowych odegrają doniosłą rolę w życiu pol-

skiego ruchu zawodowego i w życiu polskiej klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, że przyczynią się one do rozwoju aktywności produkcyjnej i społecznej klasy robotniczej i wszystkich pracujących w budowie Polski Socjalistycznej.

W imieniu KC PZPR życzę Wam Towarzysze Delegaci, do których ja sam się zaliczam, gdyż wybrany zostałem przez robotników przemysłu chemicznego – a zatem z tej trybuny składam wyrazy uznania Towarzyszom tym, którzy wybrali mnie na delegata i życzę Wam Towarzysze owocnych obrad. (oklaski)

(wręczenie kwiatów)

Źródła: Archiwum Akt Nowych, brak sygnatury (dawne Archiwum Centralnej Rady Związków Zawodowych).
Por. „Trybuna Ludu" 1967, nr 169, s. 3–4.

Władysław Gomułka przemawiający na otwarcie VI Kongresu Związków Zawodowych, Warszawa, Sala Kongresowa, 19 czerwca 1967 roku, fot. PAP/Cezary Marek Langda

Bibliografia

Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
Gajdziński P., *Gomułka. Dyktatura ciemniaków*, Warszawa 2017.
Karpiński J., *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001.
Kubiak K., Nadolski Ł.M., *Wojna sześciodniowa. 1967*, Zabrze 2015.
Ożóg E.M., *Władysław Gomułka. Biografia polityczna*, Warszawa 1989.
Stola D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce. 1967–1968*, Warszawa 2000.
Werblan A., *Władysław Gomułka. Sekretarz Generalny PPR*, Warszawa 1988.

Władysław Gomułka

Warszawa, Sala Kongresowa, zebranie warszawskiego aktywu partyjnego (19 marca 1968 roku)

Przejęciu władzy przez Władysława Gomułkę w 1956 roku towarzyszyły wielkie nadzieje społeczne, jednakże bardzo szybko władza zaczęła wycofywać się z październikowej liberalizacji życia społeczno-politycznego. Szczególnie odczuły to środowiska naukowe oraz twórcze m.in. poprzez wzmożoną aktywność cenzury. Odpowiedzią na posunięcia władz stał się „List 34" z marca 1964 roku, którego sygnatariusze protestowali przeciwko ograniczaniu przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrzeniu cenzury stwarzającej zagrożenie dla rozwoju kultury narodowej. Dość szybko szeroko pojęta inteligencja stała się celem ataków władzy poprzez szykany, cenzurę, ograniczenia działalności oraz wytaczanie procesów sądowych (m.in. skazanie Melchiora Wańkowicza w 1964 roku).

Wybuch wojny sześciodniowej sprawił, że władze PRL określiły kolejnego wroga wewnętrznego – „syjonistów", czyli osoby pochodzenia żydowskiego, sympatyzujące z Izraelem, a tym samym działające, zdaniem rządzących, na szkodę Polski. Zostało to jednoznacznie wypowiedziane przez I sekretarza PZPR podczas przemówienia 19 czerwca 1967 roku, w następstwie którego doszło do ogromnych czystek w administracji publicznej, kadrach partyjnych i wojskowych.

25 listopada 1967 roku w warszawskim Teatrze Narodowym, z 50. rocznicy rewolucji październikowej, odbyła się premiera *Dziadów* Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka. Władze, doszukując się w inscenizacji wątków antyradzieckich, podjęły decyzję o zdjęciu spektaklu z afisza z końcem stycznia 1968 roku. Wystąpiły przeciwko

temu środowiska twórcze oraz studenci. W efekcie protestów oraz wywiadu udzielonego dziennikarzowi francuskiego dziennika „Le Monde", na wniosek ministra szkolnictwa wyższego, z Uniwersytetu Warszawskiego zostało relegowanych dwóch studentów – Adam Michnik oraz Henryk Szlajfer. W ich obronie – 8 marca – na terenie Uniwersytetu Warszawskiego studenci zorganizowali wiec, który został brutalnie stłumiony przez Milicję Obywatelską, Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej, Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej oraz tzw. aktyw robotniczy. W kolejnych dniach protesty studenckie rozlały się po innych głównych ośrodkach akademickich w Polsce.

Wszystkie powyższe zagadnienia pojawiły się w przemówieniu wygłoszonym przez Władysława Gomułkę 19 marca 1968 roku w Sali Kongresowej. Bezpośrednio po nim, w zakładach pracy w całym kraju, rozpoczęły się wiece („masówki") poparcia dla polityki partii i I sekretarza oraz skierowane przeciwko literatom, studentom oraz wspomnianym syjonistom.

Po „wskazaniu" wrogów przez Gomułkę rozpoczęła się skierowana przeciwko nim kampania. Oprócz syjonistów (a w rzeczywistości wszystkich Żydów) jej celem stali się literaci, studenci oraz szeroko pojęta inteligencja. Setki osób zostało wyrzuconych z pracy, relegowanych studentów powołano do wojska. W latach 1968–1971 z Polski wyemigrowało prawie 13 tys. Żydów. Warto zwrócić uwagę, że większość „pomarcowych" emigrantów posiadała wykształcenie wyższe, co sprawiło, że fala wyjazdów po 1968 roku nosiła znamiona „drenażu mózgów", czyli pozbawienia kultury i nauki polskiej osób je tworzących i rozwijających.

* * *

Drodzy i szanowni Towarzysze!

W ciągu ostatnich 10 dni zaszły w kraju ważne wydarzenia. Niemała część młodzieży studenckiej w Warszawie, a także w innych ośrodkach akademickich w kraju została oszukana i sprowadzona przez wrogie socjalizmowi siły na fałszywą drogę. Siły te zasiały wśród studentów ziarna awanturniczej anarchii, łamania prawa. Posługując się metodą prowokacji, wzburzyły umysły części młodzieży, parły do wywołania starć ulicznych, do przelewu krwi.

Nielegalne zgromadzenia i demonstracje uliczne studentów wywołały powszechnie pytanie: o co chodzi, dlaczego studenci występują przeciwko władzom państwowym?

Korzystając z zamieszania, jakie wytworzyły demonstracje i inne nielegalne formy działania studentów, niemal jednocześnie z nimi wyszły na ulicę elementy chuligańskie. O ich wyczynach, np. w Warszawie, informowała prasa.

Wszystko to wzburzyło do głębi społeczeństwo. Szczególnie ostro, przeciwko mącicielom porządku społecznego, przeciwko inspiratorom i organizatorom nielegalnych poczynań studentów wystąpiła klasa robotnicza. Cały kraj zalała fala masowych zebrań i wielotysięcznych wieców robotników, mieszkańców miast i wsi, na których donośnym głosem rozlega się żądanie pokazania społeczeństwu faktycznych sprawców zaistniałego stanu rzeczy i surowego ukarania wszystkich winowajców. Pod adresem władz państwowych, a także pod adresem instancji partyjnych padają słowa krytyki za tolerowanie antysocjalistycznej i reakcyjnej działalności, za pobłażliwy stosunek wobec wrogów ustroju.

Jednocześnie w poszczególnych uczelniach studenci podejmują rezolucje, które ilustrują stan ich umysłów, ich poziom umiejętności politycznego myślenia. Zestawiając treść większości rezolucji studenckich z treścią rezolucji podejmowanych przez załogi robotnicze i masowe wiece ludności można by dojść do wniosku, że między robotnikami, jako klasą a studentami, jako całością przebiega linia politycznego podziału. Ale wniosek taki byłby z gruntu niesłuszny, do głębi fałszywy. Nie tu przebiega linia podziału.

W wydarzeniach, jakie miały miejsce w kraju, linia podziału przebiega między socjalizmem a reakcją wszelkiej maści, między polityką przyjaźni i sojuszu polsko-radzieckiego a antyradziecką polityką bankrutów i niedobitków reakcyjnych, między polityką zapewniającą Polsce bezpieczeństwo jej granic i jej wszechstronny rozwój, a usiłowaniem zepchnięcia Polski na drogę zguby. Zasadnicza różnica między rezolucjami robotników, a rezolucjami studentów polega na tym, że robotnicy od razu dostrzegli tę rzeczywistą linię podziału, podczas gdy część studentów dała się wprowadzić w błąd garstce reakcyjnych, antyradzieckich indywiduów.

Sprawy zaszły tak daleko, że muszą się znaleźć w całej rozciągłości na widowni publicznej. Przemilczeć nie wolno już niczego. Nie mamy

zresztą powodu do uchylania się od publicznego roztrząsania zaistniałych zjawisk politycznych. Wprost przeciwnie, jest naszym obowiązkiem i jest rzeczą konieczną, aby zjawiska te wprowadzić na forum publiczne, poddać je szerokiej analizie, dyskusji i krytyce. Tylko na drodze takiej operacji może być przecięty wrzód reakcyjny.

Kierownictwo partii, w którego imieniu przemawiam, ani nie jest w stanie, ani nie może już dzisiaj podnieść, a tym bardziej rozwinąć wszystkich problemów, składających się na całość rzeczy. Na to trzeba czasu, dogłębnej analizy zjawisk. Zrobimy to na pewno w ramach kampanii przygotowawczej do V Zjazdu partii[1]. Ale zacząć trzeba już dzisiaj, choćby w skromnym zakresie, jeśli chodzi o naświetlenie postaw.

Chcemy przede wszystkim przedstawić społeczeństwu, jak się zaczęły te wydarzenia. Operować będę faktami i dokumentami. Posługując się chronologią zacytuję główną treść tekstu rezolucji przyjętej większością głosów na zebraniu oddziału warszawskiego Związku Literatów Polskich[2].

Mickiewicz nie był i nie będzie sztandarem reakcji

„Pisarze polscy zgromadzeni dnia 29 lutego 1968 roku na walnym nadzwyczajnym zebraniu... poruszeni zakazem dalszych przedstawień *Dziadów* Mickiewicza na scenie Teatru Narodowego stwierdzają:

od dłuższego czasu mnożą się i nasilają ingerencje władz sprawujących zwierzchnictwo na działalnością i twórczością artystyczną; ingerencje dotyczą nie tylko treści utworów literackich, lecz także ich rozpowszechniania i odbioru przez opinię;

ten stan rzeczy zagraża kulturze narodowej, hamuje jej rozwój, odbiera jej autentyczny charakter i skazuje na postępujące wyjałowienie. Zakaz, który dotknął *Dziady* jest szczególnie jaskrawym tego przykładem".

Rezolucja kończy się żądaniem przywrócenia przedstawień *Dziadów*. Spośród 431 osób, które przybyły na zebranie w głosowaniu uczestni-

---

[1] V Zjazd PZPR odbył się w Warszawie w dniach 11–16 listopada 1968 roku.

[2] 29 lutego 1968 roku w proteście wobec zdjęcia *Dziadów* oraz ograniczeń w sferze kultury odbyło się nadzwyczajne zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich.

czyło 356 osób. Za tą rezolucją głosowało 221 osób, zaś za rezolucją przedstawioną przez organizację partyjną 124 osoby[3].

Tak więc zgodnie ze stanowiskiem określonym w tej rezolucji jaskrawym przykładem wszystkich grzechów głównych, jakie od wielu lat obciążają rzekomo sumienie partii i władz państwowych w kierowaniu działalnością kulturalną, stał się zakaz przedstawień *Dziadów* w inscenizacji Kazimierza Dejmka[4]. Zachodzi więc potrzeba publicznego wyspowiadania się z tego grzechu głównego, wyjaśnienie tego „szczególnie jaskrawego przykładu" gwałcenia i hamowania rozwoju kultury narodowej.

Sięgnijmy po prawdę, po fakty.

W okresie powojennym utwory Mickiewicza ukazały się w łącznym nakładzie około 9 milionów egzemplarzy. W ubiegłym roku III część *Dziadów* ukazała się w nakładzie 150 tys. egzemplarzy, a w bieżącym roku przewiduje się wydanie czterech tytułów dzieł Mickiewicza o łącznym nakładzie 400 tys. egzemplarzy. Począwszy od roku 1955 *Dziady* mickiewiczowskie oglądało społeczeństwo w 17 realizacjach scenicznych, w tym znakomite inscenizacje w radiu i telewizji. Wybitniejsze spektakle osiągnęły rekordowe ilości przedstawień. W roku 1965 z okazji dwusetnej rocznicy Sceny Narodowej 6 teatrów w kraju przygotowało premiery *Dziadów*. Z początkiem 1966 roku odbyła się w Warszawie

[3] Podczas nadzwyczajnego zebrania ZLP głosowano nad dwiema rezolucjami. Jedna z nich była projektem zgodnym z linią partii. Jej autorem był Stanisław Ryszard Dobrowolski. Autorem drugiej, potępiającej działania władz, która została ostatecznie uchwalona w głosowaniu przez uczestników spotkania, był Andrzej Kijowski.

[4] Kazimierz Dejmek (1924–2002) – reżyser teatralny, aktor i polityk. W czasie II wojny światowej członek Stronnictwa Ludowego „Roch" oraz żołnierz Batalionów Chłopskich. Aktor Teatru w Rzeszowie (1944–1945), Teatru w Jeleniej Górze (1945–1946), Teatru Wojska Polskiego w Łodzi (1946–1949). W latach 1952–1961 dyrektor i kierownik artystyczny Teatru Nowego w Łodzi, następnie do 1968 roku dyrektor i kierownik artystyczny Teatru Narodowego w Warszawie. Zwolniony z tej funkcji w konsekwencji zdjęcia *Dziadów* oraz wyrzucony z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1973–1979 oraz w 2002 roku ponownie dyrektor Teatru Nowego w Łodzi. Dyrektor i kierownik artystyczny Teatru Polskiego w Warszawie (1981–1995). Członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa (1986–1989). W latach 1988–1989 prezes ZASP. Poseł na Sejm RP (1993–1997). W latach 1993–1996 minister kultury i sztuki.

prezentacja kilku przedstawień *Dziadów* z udziałem teatrów pozawarszawskich.

Tak w rzeczywistości przedstawia się ten „jaskrawy przykład" polityki partii i władz państwowych „zagrażającej kulturze narodowej". Czyżby ci literaci, którzy głosowali za przytoczoną rezolucją, nie zdawali sobie sprawy za czym głosują? Zapewne, byli i tacy, ale redaktorom rezolucji, których było kilku, nie postawiłbym tego zarzutu.

Trzeba teraz odpowiedzieć na pytanie, dlaczego *Dziady* w inscenizacji Dejmka zostały zdjęte ze sceny Teatru Narodowego? Dlaczego w tylu innych inscenizacjach ukazywane były bez przeszkód i dopiero inscenizacja Dejmka wywołała sprzeciw?

Dziedzina ta jest mi daleka. Nie wiem po prostu co wolno, a czego nie wolno robić reżyserowi, który dostaje w swe ręce materiał twórcy dla plastycznego ukształtowania go na scenę teatralną. Nie wiem, czy reżyser ma prawo wprowadzić do scenicznej treści spektaklu dedykację, w którą autor zaopatrzył swe dzieło. Nie wiem, czy reżyserowi wolno nakazywać aktorom, aby zwracali się wprost z rampy do publiczności wbrew wyraźnym wskazaniom autora zawartym w jego dziele. Nie wiem też, czy ktokolwiek ma prawo wprowadzać do spektaklu akcenty, zwłaszcza o wielkiej dramatycznej wymowie, których w ogóle brak w dziele autora. A wszystko to miało miejsce w *Dziadach* inscenizacji Dejmka. Na te tematy niech dyskutują fachowcy. Ale nawet gdyby jakiś autorytet orzekł, że Dejmkowi wolno było dokonać tych wszystkich zmian w *Dziadach* Mickiewicza, władze sprawujące zwierzchnictwo nad działalnością kulturalną nie mogłyby zamknąć oczu na to, co się działo na przedstawieniach *Dziadów* w inscenizacji Dejmka. Przedstawienia te stały się bowiem odskocznią do politycznych demonstracji o wymowie antyradzieckiej.

Nie będziemy tu mówić o epoce, w której Mickiewicz tworzył swe dzieła. Aby dobrze odebrać teatralny spektakl mickiewiczowskich *Dziadów*, zwłaszcza w inscenizacji Dejmka, trzeba się wczuć w tę epokę, trzeba nie tylko umieć, ale przed wszystkim chcieć oddzielić przeszłość od teraźniejszości. Ogromną rolę odgrywa tu reżyser, inscenizacja, dużą siłą sugestywną jest gra aktora. W zależności od tego odbiera się je właściwie lub niewłaściwie takie np. strofy *Dziadów*; tak jak były wypowiadane ze sceny Teatru Narodowego:

Mam być wolny – tak, nie wiem skąd
przyszła nowina,
Lecz ja znam, co być wolny z ręki
Moskwicina
Łotry, zdejmą mi tylko z rąk i nóg
kajdany
Ale wtłoczą na duszę".

Albo słowa wypowiedziane przez rosyjskiego oficera do dekabrysty Bestużewa:

„Nie dziw, że nas tu przeklinają
Wszak to już mija wiek,
Jak z Moskwy w Polskę nasyłają,
Samych łajdaków stek.

Te zwłaszcza strofy, odpowiednio wyreżyserowane, były przyjmowane przez część widowni demonstracyjnymi oklaskami. Ciągłe powtarzanie się tych demonstracji politycznych musiało się zakończyć zdjęciem ze sceny *Dziadów*. Nie można bowiem pozwolić na to, aby w imię jakiejś abstrakcyjnej wolności i inscenizacyjnej dowolności przekształcać antycarskie ostrze *Dziadów* w oręż antyradziecki.

Próba wykorzystania poezji Mickiewicza zrodzonej z walki patriotycznej młodzieży przeciw carskiemu uciskowi dla szkalowania Polski Ludowej jest politycznym szalbierstwem, wypacza bowiem najgłębszy demokratyczny i postępowy sens twórczości Mickiewicza. Mickiewicz nie był i nie będzie sztandarem reakcji. Od epoki, w której tworzył, dzieli nas nie tylko okres blisko półtorawieczny. Dzieli nas Wielka Rewolucja Październikowa, która obaliła carski ucisk i przywróciła Polsce niepodległość. Dzieli nas wielka wojna wyzwoleńcza przeciw niemieckiemu faszyzmowi, w której tylko na naszej ziemi i za naszą wolność i niepodległość oddało życie 600 tysięcy radzieckich żołnierzy. I gdyby w naszych czasach duch mickiewiczowski znalazł równie wielkiego wyraziciela – natchnąłby go z pewnością do nieśmiertelnej epopei poświęconej tym, którzy ofiarą swego życia i krwi przelanej na ziemi polskiej ocalili naród polski od hitlerowskiej zagłady.

Dziś, kiedy sojusz ze Związkiem Radzieckim, przyjaźń z odrodzonym, socjalistycznym narodem rosyjskim jest i pozostanie fundamentem bez-

pieczeństwa, niepodległości i rozwoju Polski – jest naszym obowiązkiem, nie wypaczając w niczym historii i nie mając powodu do jej wypaczania – wykorzenić z umysłów przeżytki starych i na zawsze minionych przeciwieństw, nie zaś umacniać je i rozjątrzać. Taki jest nakaz patriotyzmu i internacjonalizmu – dwóch cech, które należą do najpiękniejszych tradycji polskiego narodu i polskiej klasy robotniczej.

Władysław Gomułka przemawiający na zebraniu warszawskiego aktywu partyjnego, Warszawa, Sala Kongresowa, 19 marca 1968 roku, fot. PAP/Henryk Rosiak

Był i Mickiewicz patriotą i internacjonalistą swoich czasów.

Nie zgodzimy się nigdy z tym, aby z Mickiewicza robiono sztandar antyradzieckich demonstracji.

Mówiąc o przyczynach, dla których zdjęto *Dziady* Dejmka, warto jeszcze dodać, że utwór ten miał być poświęcony i był grany dla uczczenia przez Teatr Narodowy 50-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej. Jeśli już podjęto tak wątpliwą decyzję, należało wszystko uczynić, aby inscenizacja tego wielkiego dramatu narodowego wydobyła przede wszystkim te elementy w nim zawarte, które podkreślałyby przyjaźń i współdziałanie rewolucjonistów i demokratów polskich i rosyjskich w walce przeciw caratowi. Tak się jednak nie stało. W uroczysty przebieg 50. rocznicy Rewolucji Październikowej, jaki miał miejsce w naszym kraju *Dziady* w inscenizacji Dejmka wniosły nieprzyjemny zgrzyt, zostały wykorzystane dla podważenia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Ostatni spektakl tych *Dziadów*, odbyty w dniu 30 stycznia br. zakończył się otwartą wrogą demonstracją polityczną w Teatrze Narodowym, a później na ulicach miasta, w której wzięła udział grupa młodzieży akademickiej[5].

Wsteczne cele i oszukańcze hasła

Z tego co powiedziałem można by sądzić, że u podłoża zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, na którym otwarto cykl późniejszych wydarzeń, znalazło się zdjęcie ze sceny *Dziadów* dejmkowskich. W rzeczywistości sprawy przedstawiają się zgoła inaczej. Zdjęcie *Dziadów* posłużyło tylko różnym wstecznym i wrogim Polsce siłom za pretekst do ich brudnych poczynań.

O intencjach organizatorów zebrania Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich świadczy nie tyle i nie tylko podjęta tam rezolucja, lecz przede wszystkim przebieg tego zebrania, treść szeregu przemówień, jakie tam wygłoszono. Inspiratorom zwołania nadzwyczajnego zebrania pisarzy Stolicy nie chodziło bynajmniej o uzyskanie wyjaśnień w sprawie zdjęcia *Dziadów*. Chodziło im o zorganizowanie demonstracji pisarzy, o rozpalenie atmosfery podniecenia i niepokoju i przeniesienie jej poza

[5] Po ostatnim spektaklu *Dziadów* (30 stycznia 1968 roku) grupa 200–300 osób, złożona przede wszystkim ze studentów, ruszyła spod Teatru Narodowego pod pomnik Adama Mickiewicza. Skandowano hasła sprzeciwiające się cenzurze oraz żądano przywrócenia spektaklu. Po złożeniu kwiatów pod monumentem manifestacja została rozpędzona przez milicję. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

środowisko pisarzy. Chodziło im o rozpalenie walki, skierowanej przeciwko kierownictwu naszej partii, przeciw rządowi, przeciw władzy ludowej. Te swoje reakcyjne cele zasłonili oszukańczym hasłem obrony kultury narodowej.

Przebieg zebrania warszawskich pisarzy trzeba będzie podać do wiadomości publicznej. Atmosferę tego zebrania, jego wydźwięk polityczny najlepiej oddaje przemówienie Kisielewskiego[6].

Oto wyjątki z jego przemówienia:

„Byłoby oczywiście rzeczą śmieszną, gdybyśmy dzisiaj mówili tylko o sprawie *Dziadów*. Ja bym tak drastycznie mógł powiedzieć, że jeśli ktoś przez 22 lata dostaje po gębie i nagle w 23 roku się obraził – to jest coś dziwnego". (...) „Jakiej historii uczą się dzieci w szkole? Przecież tam są bzdury" (...) „Nie istnieje taki historyk, jak Pobóg-Malinowski[7]" (...) „Zaginął Wierzyński[8]

---

[6] Stefan Kisielewski (1911–1991) – literat i kompozytor, żołnierz kampanii wrześniowej oraz Armii Krajowej. Po wojnie felietonista „Tygodnika Powszechnego" oraz do 1948 roku redaktor pisma „Ruch Muzyczny". Wykładowca Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Od 1949 roku członek Związku Literatów Polskich. W latach 1957–1967 poseł na Sejm PRL (Koło Poselskie „Znak"). Sygnatariusz „Listu 34". Po wydarzeniach marcowych objęty zapisem cenzury. Założyciel Ruchu Polityki Realnej (1987) oraz Unii Polityki Realnej (1989).

[7] Władysław Pobóg-Malinowski (1899–1962) – polski historyk i porucznik artylerii Wojska Polskiego. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Od 1929 roku pracownik Wojskowego Biura Historycznego, następnie od 1931 roku naczelnik Wydziału Historyczno-Naukowego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W 1938 roku kierownik Referatu Archiwalnego Gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych. W latach 1944–1945 współtwórca i redaktor sekcji polskiej Radia Francuskiego. Po II wojnie światowej pozostał na emigracji.

[8] Kazimierz Wierzyński (1894–1969) – poeta, prozaik i eseista. Przed I wojną światową członek Polskich Drużyn Strzeleckich i Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie". W 1914 roku ochotnik w wojskowej formacji „Legion Wschodni", następnie wcielony do armii austro-węgierskiej. Od 1918 roku członek Polskiej Organizacji Wojskowej. Jeden ze współtwórców grupy poetyckiej „Skamander". Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W latach 1926–1931 redaktor „Przeglądu Sportowego", następnie tygodnika „Kultura" (1931–1932). W 1928 roku zdobywca złotego medalu w konkursie literackim IX Letnich Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie. Po wybuchu II wojny światowej ewakuował się do Lwowa, następnie wyemigrował do Szwajcarii, Francji, Stanów Zjednoczonych. W 1943 roku założyciel i redaktor „Tygodnika Polskiego" w Nowym Jorku. Po wojnie współpracownik londyńskich „Wiadomości", paryskiej „Kultury" oraz „Radia Wolna Europa".

i Lechoń[9]" (...) „Wyrzekliśmy się Czesława Miłosza[10]" (...) „Nic się nie mówi o Stanisławie Kocie" (...) „Nie istnieje u nas Marian Kukiel" (...) „Nie istnieje pisarz jak Nowaczyński[11], bo to endek" (...) „Sprawa dostała się w ręce ciemniaków, wyposażonych w absolutną, monopolistyczną władzę".

Kisielewski podjął także na tym zebraniu obronę niejakiego Szpotańskiego[12], który został skazany na 3 lata więzienia, za reakcyjny paszkwil,

---

[9] Jan Lechoń (1899–1952) – poeta, prozaik, krytyk literacki i teatralny. Współpracownik pisma „Pro Arte et Studio". Jeden ze współtwórców grupy poetyckiej „Skamander". W czasie wojny polsko-bolszewickiej pracował w Biurze Prasowym Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego. Członek zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich. Współpracownik „Wiadomości Literackich". W latach 1930–1939 attaché kulturalny ambasady polskiej w Paryżu. Po klęsce Francji w 1940 roku wyemigrował do Brazylii, następnie do Stanów Zjednoczonych. W 1942 roku współzałożyciel Polskiego Instytutu Nauk i Sztuk w USA. Po II wojnie światowej pozostał na emigracji.

[10] Czesław Miłosz (1911–2004) – poeta, prozaik, historyk literatury i dyplomata. Zadebiutował w roku 1930 na łamach pisma „Alma Mater Vilnensis". W 1931 roku współtwórca grupy poetyckiej „Żagary". Przed II wojną światową pracownik wileńskiej rozgłośni Polskiego Radia. Po inkorporacji Litwy przez Związek Radziecki, w czerwcu 1940 roku, przeniósł się do okupowanej przez Niemców Warszawy. Po wojnie pełnił funkcję attaché kulturalnego przy ambasadzie polskiej w Stanach Zjednoczonych oraz Francji. W 1951 roku poprosił o azyl polityczny we Francji (do 1993 roku przebywał na emigracji). Współpracownik paryskiej „Kultury". W 1960 roku, po przenosinach do Stanów Zjednoczonych, wykładowca literatury słowiańskiej na Uniwersytecie Berkeley oraz na Harvardzie. Oficjalnie potępiony przez Związek Literatów Polskich, do 1980 roku objęty tzw. zapisem cenzury. W 1980 roku otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury za całokształt twórczości.

[11] Adolf Nowaczyński (1876–1944) – pisarz, dramaturg, satyryk oraz publicysta, działacz polityczny i społeczny. W latach 1905–1912 współpracował z kabaretem „Zielony Balonik". W czasie I wojny światowej służył w 1. Pułku I Brygady Legionów Piłsudskiego. Po I wojnie światowej członek Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich. Po zamachu majowym przeciwnik sanacji. W trakcie II wojny światowej włączył się w działalność Rady Głównej Opiekuńczej oraz publikował w prasie podziemnej. Dwukrotnie aresztowany przez gestapo oraz osadzony na Pawiaku.

[12] Janusz Szpotański (1929–2001) – poeta i satyryk. Autor opery *Cisi i gęgacze, czyli Bal u Prezydenta*, będącej pamfletem na rządy Władysława Gomułki. Za jej wystawianie w prywatnych mieszkaniach został w styczniu 1967 roku aresztowany i skazany na 3 lata więzienia. Zwolniony w 1969 roku, na mocy amnestii. W czasie stanu wojennego internowany. Po 1989 roku członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

ziejący sadystycznym jadem nienawiści do naszej partii i do organów władzy państwowej. Utwór ten zawiera jednocześnie pornograficzne obrzydliwości, na jakie może się zdobyć tylko człowiek tkwiący w zgniliźnie rynsztoku, człowiek o moralności alfonsa.

„Byłem mężem zaufania w procesie młodego człowieka, Janusza Szpotańskiego" – mówi do pisarzy Kisielewski – „Ten młody człowiek napisał „szopkę", którą recytował w towarzystwie przy wódce... Skoro Szpotański otrzymał 3 lata, to tak, jak tu nas 400 osób, to jest 1200 lat więzienia".

Przemówienie zakończył Kisielewski oświadczeniem, że „opowiada się za rezolucją kolegi Kijowskiego[13], która stawia sprawę całościowo na tle tej skandalicznej dyktatury ciemniaków w polskim życiu kulturalnym".

Dla każdego, kto zna nazwiska, działalność, postawę polityczną ludzi, których Kisielewski wymienił w swym przemówieniu, jest rzeczą jasną, że jego ideałem jest restauracja Polski burżuazyjnej, antyradzieckiej. Przemówienie to warszawscy pisarze przyjęli spokojnie. Trudno wprost uwierzyć, że w ich obliczu, przy ich udziale, Kisielewski wliczył do dorobku kultury polskiej twórczość Adolfa Nowaczyńskiego. Ten pisarz endecki jest bowiem czołowym antysemitą okresu międzywojennego, najbardziej zażartym żydożercą, kipiącym nienawiścią do Żydów. W latach międzywojennych wydał on kilkanaście książek poświęconych walce z Żydami. Antysemickie publikacje książkowe Adolfa Nowaczyńskiego noszą tytuły: *Mocarstwo anonimowe, Moja przejażdżka po Palestynie, Góra z piasku, Plewy i perły, Tylko dla kobiet, Poznaj Poznań, Warta nad Wartą, Żydzi w karykaturze* i inne tytuły. Czyżby warszawscy literaci nie wiedzieli tego?

Czas nie pozwala mi na cytowanie wypowiedzi innych pisarzy. Ta ich część, która stanowiła większość na tym zebraniu i przyjęła cytowaną rezolucję Kijowskiego, Jasienicy[14] i kilku innych jej współautorów, prze-

---

[13] Andrzej Kijowski (1928–1985) – krytyk literacki i eseista, w latach 1951–1965 współpracownik „Nowej Kultury", „Twórczości" (1958–1985), „Przeglądu Kulturalnego" (1961–1963). Publikował również m.in. w „Tygodniku Powszechnym" oraz londyńskich „Wiadomościach". Od września 1981 roku dyrektor i kierownik artystyczny Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, wieloletni członek Związku Literatów Polskich oraz Pen Clubu.

[14] Paweł Jasienica właść. Lech Leon Beynar (1909–1970) – pisarz i publicysta.

ścigała się w ponurej demagogii oszczerstw oczerniających wszystko, co zostało w Polsce Ludowej dla rozkwitu kultury narodowej uczynione. Z ponurą zaciekłością atakowano ten wpływ i tę rolę, jaką państwo nasze odgrywa w rozwoju kultury. Przemilczano, że państwo przeznacza na cele kulturalne miliardowe sumy. Tylko dotacje dla teatrów wyniosły w roku ubiegłym ok. 700 mln zł, w tym 14 mln zł dla Teatru Narodowego. Do każdego biletu w tym teatrze państwo dopłaca około 70 zł. Przemilczano, że państwo świadczy bezpośrednio na rzecz pisarzy, przekazując im poważne sumy za pośrednictwem ich Związku. Zapewne, niejeden z tych co głosował za rezolucją Jasienicy, Kijowskiego i spółki, oczerniającą i szkalującą politykę kulturalną państwa, korzysta z tych subwencji, jakich państwo udziela związkowi literatów. Te dotacje i subwencje powstają z pracy narodu, z pracy tych, których jaśnie oświecony wróg Polski Ludowej – Kisielewski określił pogardliwie, mianem ciemniaków.

Zarówno w przygotowaniu zebrania warszawskich pisarzy i jego przebiegu, jak i w inspirowaniu i organizowaniu młodzieży akademickiej do wystąpień młodzieży akademickiej w obronie *Dziadów* i twórczości Mickiewicza, jedną z czołowych ról odegrał Paweł Jasienica. Jego prawdziwe nazwisko brzmi inaczej. Nazywa się on Leon Lech Beynar. Co to za osobnik?

W lipcu 1948 roku Paweł Jasienica został aresztowany w Krakowie. W toku śledztwa udowodniono mu przynależność do bandy „Łupaszki”[15], do której wstąpił po zdezerterowaniu z Wojska Polskiego i w której

Przed II wojną światową nauczyciel gimnazjalny w Grodnie, zaś od 1937 roku spiker Polskiego Radia w Wilnie. Od 1941 roku żołnierz Związku Walki Zbrojnej, następnie Armii Krajowej. Redaktor konspiracyjnego pisma „Pobudka”. W latach 1944–1945 zastępca dowódcy w oddziale mjr. Zygmunta Szendzielarza, ps. Łupaszka. Aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w 1948 roku. W latach 1946–1950 członek redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Publikował w „Tygodniku Warszawskim”, „Dziś i Jutro”, „Słowie Powszechnym”, „Życiu Warszawy”, „Nowej Kulturze”, „Twórczości” oraz „Po Prostu”. Członek Stowarzyszenia PAX oraz Związku Literatów Polskich (w latach 1959–1963 wiceprezes Zarządu Głównego), członek Pen Clubu od 1961 roku (wiceprezes Zarządu Głównego w latach 1966–1970). Sygnatariusz „Listu 34”. Po wydarzeniach marcowych objęty zakazem publikacji.

15 Zygmunt Edward Szendzielarz, ps. Łupaszka (1910–1951) – żołnierz kampanii wrześniowej, następnie konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polsce, Związku Walki

pozostawał do sierpnia 1945 roku, pełniąc początkowo funkcje adiutanta, a następnie zastępcy dowódcy bandy. Banda ta grasowała na terenach województwa białostockiego, dokonywała z bronią w ręku napadów na posterunki Milicji Obywatelskiej, na placówki Wojska Polskiego i na ludność cywilną podejrzaną o sympatyzowanie z Polską Partią Robotniczą.

W szczególności w śledztwie zebrano dowody wskazujące na to, że Jasienica w kwietniu 1945 roku, kierując grupą, dokonał napadu na miejscowość Narewkę, podczas którego rozbrojono kilku milicjantów i zrabowano broń z posterunku Milicji Obywatelskiej, zamordowano 4 członków Polskiej Partii Robotniczej i obrabowano spółdzielnie. W tym samym miesiącu kierowana przez Jasienicę banda wykonała wyrok śmierci na mieszkańcu wsi w okolicy Puszczy Białowieskiej oraz dokonała napadu na 20-osobową grupę członków Związku Walki Młodych, których rozebrano do naga i dotkliwie pobito. Również w kwietniu 1945 roku Jasienica i jego grupa dokonała napadu na posterunek Milicji Obywatelskiej w Boćkach, powiat Bielsk Podlaski, podczas którego zamordowano kilku funkcjonariuszy. Ponadto w rejonie Puszczy Białowieskiej Jasienica uczestniczył w spaleniu wioski, zamieszkałej przez ludność białoruską, a nieco później w napadzie na spółdzielnię w Siemiatyczach oraz w dwóch napadach na oddziały Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej. W wyniku tych napadów zabito kilkunastu żołnierzy.

W toku śledztwa Jasienica przyznał się, że działał w bandzie „Łupaszki" i że dopuścił się zarzucanych mu zbrodni.

W dniu 3 maja 1949 roku śledztwo przeciwko Jasienicy zostało umorzone z powodów, które są mu znane. Został on zwolniony z więzienia.

Należy dodać, że „Łupaszko" [pisownia oryginalna] i wielu członków jego bandy zostało aresztowanych i skazanych przez sąd na kary śmierci.

Kierownictwo naszej partii uważa, że nie należy wyciągać na światło dzienne działalności i postaw ludzi, którzy w pierwszym okresie Pol-

---

Zbrojnej, zaś od 1942 roku Armii Krajowej. Dowódca oddziałów partyzanckich Okręgu Białostockiego Armii Krajowej Obywatelskiej (1945), organizator podziemia antykomunistycznego na Pomorzu. W latach 1946–1947 dowódca 5. Brygady Wileńskiej na Pomorzu i 6. Brygady Wileńskiej. Po 1947 roku ukrywał się na Śląsku i Podhalu. Aresztowany w 1948 roku i osadzony w więzieniu na Mokotowie. W 1950 roku skazany w procesie członków Okręgu Wileńskiego AK na karę śmierci, wyrok wykonano. Wyrok ten unieważniony został w 1993 roku.

ski Ludowej podnosili przeciwko niej swoją rękę. Olbrzymia większość tych ludzi dawno już uświadomiła sobie swoje błędy przeszłości. Dzisiaj żyją i pracują spokojnie i z pożytkiem dla kraju, dla Polski Ludowej. Jeśli dzisiaj odeszliśmy od tej zasady w stosunku do Jasienicy, to dlatego, że człowiek ten faktycznie nie zerwał ze swoją przeszłością, myśli nadal swoimi dawnymi kategoriami politycznymi.

Na zebraniu pisarzy warszawskich Jasienica przejawiał bardzo aktywną działalność. Zaraz na wstępie postawił wniosek, aby głosowanie nad rezolucjami, które zostaną zgłoszone, nosiło charakter tajny. Wniosek ten został przyjęty. Jasienicy i pozostałym organizatorom tego zebrania nie chodziło bowiem o Mickiewicza, za którym nie trzeba chyba tajnie głosować, zwłaszcza pisarzom. Chodziło im o organizowanie walki z naszą partią, z władzami państwowymi i dla tej przyczyny wybrali tajne głosowanie.

Jasienica ma bogate doświadczenie działalności konspiracyjnej, wie, jak należy organizować walkę z przeciwnikiem, jakie metody i taktykę należy stosować na poszczególnych etapach tej walki. Zna on dobrze zapał patriotyczny, a zarazem łatwowierność młodzieży akademickiej. Nawiązał więc kontakty z poszczególnymi studentami, m.in. z Michnikiem[16]. Przemawiając na zebraniu pisarzy warszawskich, Jasienica oświadczył: „Niedawno temu, Sejm otrzymał krótki, zaledwie 2–3 zdania, protest studentów warszawskich. Ten protest podpisało 3.410 ludzi"

[16] Adam Michnik (ur. 1946) – publicysta i opozycjonista. Współzałożyciel Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności (1961). W latach 1964–1968 student Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, trzykrotnie zawieszony w prawach studenta m.in. w 1965 roku za kolportaż „Listu otwartego" Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia. 4 marca 1968 roku relegowany z Uniwersytetu Warszawskiego za przekazanie francuskiemu reporterowi informacji na temat manifestacji przeciwko zdjęciu *Dziadów* z afisza i aresztowany. W 1969 roku skazany na trzy lata więzienia. Zwolniony w tym samym roku na mocy amnestii. Po zwolnieniu zatrudniony jako ślusarz, następnie sekretarz Antoniego Słonimskiego. W 1975 roku sygnatariusz „Listu 59". Od 1977 roku członek Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR". W sierpniu 1980 roku aresztowany, zwolniony na mocy porozumień sierpniowych. Członek i doradca NSZZ „Solidarność". Po wprowadzeniu stanu wojennego internowany. Po zwolnieniu nadal działał w opozycji, za co był wielokrotnie aresztowany. W 1988 roku wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu. W latach 1989–1990 poseł na Sejm. Od 1989 roku redaktor naczelny „Gazety Wyborczej".

(...) „Ta młodzież, która demonstrowała (w dniu 30 stycznia br.) przeciwko decyzji zdjęcia *Dziadów*, jest młodzieżą dobrą, tą, która dowodzi, że obchodzi ją coś więcej poza własną karierą". Jasienica był dobrze poinformowany. Rzeczywiście, na petycji studentów przesłanej do Sejmu w dniu 16 lutego br. przez studentkę Irenę Lasotę-Hirszowicz[17] figuruje 3.145 podpisów, w tym tylko 1.469 podpisów czytelnych.

Inspiratorzy i organizatorzy antysocjalistycznych poczynań zalecili pisarzom tajne głosowanie nad ich rezolucją, natomiast młodzieży akademickiej polecono, aby w sposób czytelny składała swe podpisy pod dostarczonym im tekstem petycji. Dlaczego? Z prostej przyczyny: zbiorowy podpis, to zbiorowa więź solidarności, aby doprowadzić do wydarzeń, które poniżej miały miejsce, organizatorzy tych wydarzeń uważali za konieczne stworzyć taką solidarność. Ich rozumowanie sprowadza się do tego, że im bardziej studenci zadrą z władzami państwowymi, tym bardziej będą się bali, zwłaszcza ci, którzy podpisali petycję. I dlatego właśnie kazali im tę petycję podpisywać, chociaż olbrzymia większość podpisanych bądź nie wiedziała nawet co podpisuje, bądź też składała swój podpis w najlepszej wierze, nie znając zamierzeń i celów inspiratorów i organizatorów akcji.

W dniu 6 marca Jasienica skierował datowany 3 marca list do rektora Uniwersytetu Warszawskiego w obronie studentów, przeciwko którym wszczęto postępowanie dyscyplinarne za udział w zakłócaniu porządku publicznego. Treść tego listu przeczytam w całości:

„W. Pan profesor doktor Stanisław Turski[18]

---

[17] Irena Lasota (ur. 1945) – publicystka. W latach 1962–1968 studentka Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego. Zatrzymana w trakcie manifestacji na UW 8 marca 1968 roku. Skazana na półtora roku więzienia. Zwolniona w 1969 roku na mocy amnestii. W styczniu 1970 roku wyemigrowała do Francji, następnie do Stanów Zjednoczonych. Ujęta w indeksie osób niepożądanych w PRL (1970–1989). Od 1975 roku współpracownik Radia Wolna Europa i BBC. Po ukończeniu Columbia University w Nowym Jorku (1979) wykładowca uniwersytetów Fordham i Yale. Założycielka *Committee In Suport of Solidarity*, następnie przekształconego w *Institute for Democracy in Eastern Europe*.

[18] Stanisław Turski (1906–1986) – matematyk, profesor doktor habilitowany. Od 1927 roku pracował jako asystent w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś od 1928 roku również pracownik Akademii Górniczo-Hutniczej. Aresztowany wraz z innymi krakowskimi wykładowcami przez Niemców w 1939

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego
Magnificencjo!

Fakt zakazu dalszych przedstawień *Dziadów* Mickiewiczowskich w inscenizacji Kazimierza Dejmka głęboko dotknął i rozgoryczył tę część społeczeństwa, której losy kultury narodowej nie są obojętne. Deklaracja, uchwalona przez nadzwyczajne walne zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich w dniu 29 lutego br., określiła to rozgoryczenie jako słuszne.

Młodzież akademicka pierwsza zaprotestowała przeciwko zakazowi, składając przez to dowód postawy obywatelskiej. Jesteśmy przekonani, że ten jej postępek w piękny sposób wzbogaci historię wyższych szkół warszawskich.

Dowiadujemy się obecnie, że kilku spośród tych studentów wytyczono sprawy dyscyplinarne.

Apelujemy do Jego Magnificencji, by mocą swej władzy rektorskiej zechciał umorzyć postępowanie dyscyplinarne przeciwko młodym ludziom, którzy – naruszając, być może, przepisy porządkowe – okazali się wiernymi kulturze narodowej i ogólnoludzkiej. Prosimy o przyjęcie wyrazów naszego szacunku". List ten opracował Jasienica wspólnie z Janem Józefem Lipskim, a oprócz Jasienicy podpisali go Antoni Słonimski, M. Jastrun, M. Wańkowicz, T. Konwicki, J. Andrzejewski, A. Ważyk i J. Bocheński[19].

roku w ramach *Sonderaktion Krakau* (w latach 1939–1941 więzień obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau). Po zwolnieniu prowadził konspiracyjne nauczanie na poziomie akademickim. Jeden z organizatorów pomocy dla uchodźców z powstania warszawskiego. Po wojnie współtwórca Politechniki Gdańskiej (w latach 1946–1949 rektor uczelni). W latach 1945–1948 członek Polskiej Partii Socjalistycznej, następnie od 1948 roku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1947–1952 poseł na Sejm Ustawodawczy. Od 1949 roku dyrektor Departamentu Studiów Technicznych i Gospodarczych Ministerstwa Oświaty oraz pracownik naukowy na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1952–1969 rektor UW.

[19] Jan Józef Lipski (1926–1991) – historyk i publicysta. W czasie II wojny światowej uczestnik konspiracji, członek Szarych Szeregów i żołnierz AK. Po wojnie redaktor Państwowego Instytutu Wydawniczego, publicysta „Twórczości", „Nowej Kultury", „Nowych Książek" oraz członek redakcji „Po Prostu". Współtwórca Klubu Krzywego Koła. W latach 1962–1983 członek Związku Literatów Polskich (współorganizator spotkania ZLP 29 lutego 1968 roku). Działacz Komitetu Obrony Robotników. Aresztowany w 1977 roku. Podczas stanu wojennego dwukrotnie zatrzymany. Aktywny działacz zdelegalizowanej „Solidarności" (1982–1989). Członek Komitetu Obywatel-

skiego przy Lechu Wałęsie oraz w latach 1987–1991 przewodniczący Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Senator I kadencji.

Antoni Słonimski (1895–1976) – poeta, prozaik, satyryk, ochotnik wojny polsko-bolszewickiej. Współtwórca grupy poetyckiej Skamander. W latach 1939–1951 na emigracji we Francji oraz Wielkiej Brytanii. Współpracownik „Polski Walczącej" i „Wiadomości Polskich". Członek Klubu Krzywego Koła. Inicjator „Listu 34", listu do rektora Uniwersytetu Warszawskiego w obronie studentów (1968) oraz „Listu 59". Publikował w „Szpilkach", „Wiadomościach Literackich", „Tygodniku Powszechnym". Członek Związku Literatów Polskich oraz Pen Clubu.

Mieczysław Jastrun (1903–1983) – pisarz i poeta. Publikował w „Skamandrze". Działacz Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy (od 1940 roku), publicysta „Nowych Widnokręgów" (1940–1941). Członek PPR i PZRP (wystąpił w 1957 roku, po zawieszeniu pisma „Europa"). Sygnatariusz „Listu 34" w 1964 roku. Współpracował z „Po Prostu", „Twórczością", „Odrą".

Melchior Wańkowicz (1892–1974) – pisarz. Uczestnik strajku szkolnego w 1905 roku, więziony przez władze carskie, żołnierz I Korpusu Polskiego gen. J. Dowbór-Muśnickiego (1917–1918). Założyciel Towarzystwa Wydawniczego „Rój". W trakcie II wojny światowej na emigracji w Rumunii oraz brytyjskich terytoriach na Bliskim Wschodzie. Korespondent wojenny przy II Korpusie Polskim. Po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych. Współpracownik polskich pism emigracyjnych i Radia Wolna Europa. W 1958 roku powrócił do Polski. Sygnatariusz „Listu 34". Skazany na 2 lata więzienia (1964) za „przekazanie za granicę informacji szkodliwych dla PRL". Następnie amnestionowany.

Tadeusz Konwicki (1926–2015) – pisarz, scenarzysta, reżyser filmowy. Żołnierz Armii Krajowej, uczestnik akcji „Burza". Po wojnie redaktor „Odrodzenia", „Nowej Kultury", „Po Prostu". W latach 1952–1966 członek PZPR oraz Związku Literatów Polskich. Kierownik literacki Zespołu Filmowego „Kadr" oraz Zespołu Filmowego „Pryzmat", redaktor pisma „Kino". Sygnatariusz apelu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego (1982).

Jerzy Andrzejewski (1909–1983) – pisarz, publicysta, scenarzysta. Recenzent teatralny „ABC" (1935–1937), kierownik działu literackiego „Prosto z Mostu". W czasie II wojny światowej pracownik Delegatury Rządu RP na Kraj. Po wojnie jeden z głównych przedstawicieli realizmu socjalistycznego. W latach 1952–1957 poseł na Sejm PRL. Sygnatariusz „Listu 34". Od 1968 roku objęty zapisem cenzury. Członek Związku Literatów Polskich i Pen Clubu. Współpracownik „Odrodzenia", „Kuźnicy", „Nowej Kultury".

Adam Ważyk (1905–1982) – poeta, eseista, tłumacz. Od 1940 członek Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy, żołnierz 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki (następnie Wojska Polskiego), oficer polityczno-wychowawczy, pracownik Teatru Wojska Polskiego. Po wojnie członek PZPR (do 1957 roku) oraz Związku Literatów Polskich, czołowy przedstawiciel realizmu socjalistycznego w Polsce. Autor rozli-

3 marca br. w mieszkaniu Jacka Kuronia[20] zebrała się kilkunastoosobowa grupa ludzi, głównie studentów pochodzenia żydowskiego, znanych z rewizjonistycznych wystąpień i poglądów. W czasie tego spotkania omawiano sprawę zorganizowania demonstracji na UW w dniu 8 marca. Dzień ten wybrano dlatego, że jest to dzień Święta Kobiet, co miało ułatwić organizację demonstracji i spowodowanie zamętu. Na wiec ten została przygotowana rezolucja, domagająca się cofnięcia sankcji dyscyplinarnych, podjętych przeciwko Michnikowi i Szlajferowi[21],

czeniowego *Poematu dla dorosłych* (1955) opublikowanego w „Nowej Kulturze". Sygnatariusz „Listu 34" oraz autor listu do rektora UW w obronie represjonowanych studentów (1968). Współpracownik „Odrodzenia", „Nowej Kultury", „Kuźnicy".

Jacek Bocheński (ur. 1926) – publicysta, prozaik, tłumacz. Członek PPR i PZPR (do 1966 roku). Współpracownik „Trybuny Wolności", „Przeglądu Kulturalnego". Członek Związku Literatów Polskich i Pen Clubu. Sygnatariusz „Memoriału 101" oraz apelu w obronie represjonowanych uczestników strajku w Radomiu i Ursusie (1976). W latach 70. i 80. XX wieku redaktor i współpracownik pism niezależnych („Zapis", „Tygodnik Mazowsze", Kultura Niezależna", „Nowy Zapis"). Od 1988 roku członek Komitetu Obywatelskiego Lecha Wałęsy.

[20] Jacek Kuroń (1934–2004) – działacz opozycyjny i polityk. Członek Związku Młodzieży Socjalistycznej, współzałożyciel i komendant Hufca Walterowskiego. W 1953 roku usunięty z PZPR (ponownie przyjęty w 1956 roku). Działacz Rewolucyjnego Związku Młodzieży (1956–1957), współorganizator Związku Młodzieży Socjalistycznej na UW. Pracownik Głównej Komendy Związku Harcerstwa Polskiego (1957–1964). W 1964 roku ponownie usunięty z PZPR. Skazany na 3 lata więzienia za kolportaż napisanego wraz z Karolem Modzelewskim „Listu otwartego", krytykującego ustrój i władzę PRL (1965). W 1967 roku zwolniony warunkowo. Ponownie aresztowany 8 marca 1968 roku i skazany na 3,5 roku więzienia. Zwolniony w 1971 roku. Współautor „Listu 59" w 1975 roku. Współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników w 1976 roku, aresztowany w 1977 roku. Działacz i doradca NSZZ „Solidarność". Internowany po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Członek Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie (1988), uczestnik obrad Okrągłego Stołu w 1989 roku. Poseł na Sejm PRL X kadencji w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym. Minister pracy i polityki społecznej (1989––1990; 1992–1993). Poseł na Sejm RP (1990–2001), kandydat na Prezydenta RP w 1995 roku.

[21] Henryk Szlajfer (ur. 1947) – ekonomista, politolog i dyplomata. W latach 1966–1968 student ekonomii na UW, 4 marca 1968 roku relegowany ze studiów na mocy decyzji ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, następnie aresztowany za udział w protestach studenckich. Skazany na 2 lata więzienia, w 1969 roku zwolniony warunkowo. W 1971 roku ponownie przyjęty na studia. Wykładowca na uniwersy-

którzy zostali relegowani z Uniwersytetu Warszawskiego. List wysłany przez Jasienicę do rektora tego uniwersytetu, dotyczył tej samej sprawy. Akcja była ściśle skoordynowana.

Należy tu dodać, że o relegowaniu Michnika i Szlajfera przesądził ostatecznie fakt, że w dniu 31 stycznia br. spotkali się oni w sposób konspiracyjny, w późnych godzinach wieczornych, z korespondentem jednego z pism zachodnich i przekazali mu fałszywe informacje, które zostały następnie wykorzystane w oszczerczej kampanii propagandowej przeciwko Polsce.

W dniu 8 marca br. na dziedzińcu UW zebrało się ok. 1500 studentów, nie mając na to zezwolenia władz uczelnianych. Przebieg tego wiecu relacjonowała już prasa. Przypomnę tylko, że elementy najbardziej aktywne nadawały zgromadzeniu agresywny i wichrzycielski charakter. Wznoszono tam hasła o wrogiej i demagogicznej treści. Wspomniana już Irena Lasota odczytała rezolucję, protestującą przeciwko relegowaniu z UW Michnika i Szlajfera oraz popierającą uchwałę zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP. Następnie zebrani udali się pod siedzibę rektora UW. Prorektor prof. Rybicki[22] wezwał studentów do rozejścia się, do rozwiązania tego nielegalnego wiecu. Demonstrujący nie usłuchali tego wezwania i nadal wznosili wrogie hasła i okrzyki.

W tej sytuacji na dziedziniec uniwersytetu wszedł aktyw robotniczy, zmobilizowany uprzednio przez kierownictwo warszawskiej organizacji

---

tecie w Coimbrze w Portugalii, Dar-es-Salaam w Tanzanii. Od 1980 roku pracownik PAN. W latach 1991–1993 zastępca dyrektora Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych. Ambasador przy ONZ i OBWE.

[22] Zygmunt Rybicki (1925–1989) – prawnik i wykładowca akademicki. Po wojnie członek Polskiej Partii Socjalistycznej, od 1948 roku PZPR. Asystent w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, referendarz w Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP (1947–1948). W latach 1959–1962 był kierownikiem Zawodowego Studium Administracji UW. Od roku 1964 profesor Uniwersytetu Warszawskiego, od 1969 roku profesor zwyczajny. Od 1965 roku pełnił funkcję prorektora, zaś w latach 1969–1980 rektora Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1970–1972 przewodniczący Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. W latach 70. XX wieku przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN. Od 1980 roku podsekretarz stanu, zaś od 1985 roku sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów. W latach 1973–1982 wiceprzewodniczący Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Od 1971 roku zastępca członka Komitetu Centralnego PZPR, w latach 1980–1981 członek Komitetu Centralnego. Od 1974 roku członek Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

partyjnej, które znało zamierzenia organizatorów i słusznie żywiło obawę, aby nie doprowadzili oni do zaburzeń.

Brudne metody prowokacji

Robotnicy spotkali się z obelgami i prowokacyjnymi okrzykami. Aktywowi robotniczemu nie udało się przekonać studentów. Podżegania agresywnej grupy prowodyrów doprowadziły do zaatakowania robotników. W tej sytuacji wprowadzono na teren uniwersytetu grupę ormowców. Jeszcze bardziej rozjątrzyło to prowodyrów awantur. Doszło do incydentów, w których byli poturbowani zarówno studenci, jak i ormowcy. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta i niebezpieczna. Pragnąc ją opanować kierownictwo zespołu czuwającego nad porządkiem publicznym zdecydowało się na użycie Milicji Obywatelskiej, która przywróciła porządek.

Przebieg późniejszych zajść znają towarzysze z referatu I sekretarza Komitetu Warszawskiego tow. Kępy[23] oraz informacji prasowych.

Inspiratorzy i organizatorzy awantur ulicznych czynili wszystko, aby doprowadzić do przelewu krwi. W tym celu zastosowali brudne metody prowokacji. W dniu 9 marca, przy pomocy ulotek, napisów, telefonów, rozpuścili prowokacyjną wieść jakoby podczas zajść w Warszawie doszło do wypadków śmiertelnych. Przytoczę treść kilku ulotek, napisów, wezwań itp. ilustrujących metody prowokatorów:

„Precz z gestapo – studentka ich niewinną ofiarą. Studentka UW Maria Baraniecka nie żyje! Pogrzeb w poniedziałek o godzinie 12. Pomścijcie zabitą dziewczynę! Pomścijcie krew studentów polskich! Cześć pamięci Janiny Brzoz zamordowanej bestialsko przez siepaczy z Golędzinowa[24] w piątkowych demonstracjach studentów i młodzieży warszaw-

[23] Józef Kępa (1928–1992) – historyk, polityk, członek PZPR. W latach 1960–1961 Kierownik Wydziału Oświaty i Nauki Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Warszawie, I sekretarz KW PZPR w Warszawie (1967–1976). Następnie do 1979 roku wiceprezes Rady Ministrów, minister administracji, gospodarski terenowej i ochrony środowiska (1979–1981). Poseł na Sejm PRL. W latach 1968–1981 członek KC PZPR.

[24] Odbywający się 8 marca 1968 roku na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego studencki wiec został brutalnie rozpędzony przez Milicję Obywatelską, Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej oraz tzw. aktyw robotniczy. W pacyfikacji studentów

skiej o wolność słowa". W odezwie studentów Politechniki Warszawskiej czytamy: „Nasza koleżanka z Uniwersytetu nie żyje – była współtowarzyszką walki każdego z nas i taką pozostanie w naszej pamięci. Zbrodniarze z Golędzinowa mordujący pałkami bezbronną dziewczynę przypominają nam jak żywo stalinowski terror sprzed lat".

Musiałbym poświęcić z pół godziny czasu, aby zacytować udokumentowane wypowiedzi w rodzaju takich, jak: „Jedna z dziewcząt, która była w ciąży zmarła dzisiaj rano z pobicia, a chłopak który ją bronił jest w beznadziejnym stanie". „Nasi ludowi gestapowcy zatłukli jedną z dziewcząt na ulicy. Pogrzeb będzie w poniedziałek. Jeden profesor leży ciężko ranny". „Na murach Akademii Sztuk Pięknych pojawił się nekrolog dziewczyny, która została zabita. Druga dziewczyna, wnuczka dziennikarza Kozickiego leży w szpitalu. Jeden chłopiec walczy ze śmiercią, inni mają połamane żebra, jeszcze ktoś inny stracił oko", „Zmarła dziewczyna była studentką IV roku pedagogiki w czwartym miesiącu ciąży. Pochowano ją w nocy".

Ta przygrywka prowokatorów miała na celu doprowadzenie do przelewu krwi.

Mógłbym znowu cytować w nieskończoność ich hasła zawarte w ulotkach, plakatach itp. W rodzaju takich, jak: „Bij PZPR! Chwyćmy za broń! Precz z komunizmem! Zrzućmy moskiewskie jarzmo! Przeżyliśmy potop szwedzki, przeżyjemy i sowiecki. Nie żałujmy kamieni ani cegieł dla milicjantów i innych s.....nów.

Precz z ZSRR! Precz z rządami Gomułki!"

Jest rzeczą znamienną, że w tych nielegalnych ulotkach z reguły nie wspomina się o *Dziadach* Mickiewicza. Inspiratorom i organizatorom awantur ulicznych, na tym etapie eskalacji ich akcji, *Dziady* Mickiewiczowskie stały się już po prostu niepotrzebne.

Chciałbym w tym miejscu zauważyć, że w dn. 2 marca, a więc przed tymi zajściami, Komitet Warszawski zebrał aktyw partyjny Stolicy w związku z przebiegiem nadzwyczajnego zebrania Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich, które – – jak już wspomniałem – odbyło się 29 lutego. Warszawski aktyw partyjny przyjął na swym zebraniu obszerną rezolucję, której fragment końcowy brzmi następująco:

---

na kampusie UW oraz w jego okolicach udział wzięły również Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej (jednostki utworzone w grudniu 1956 roku, od pierwszego miejsca skoszarowania popularnie nazywane Golęzinowem).

„(...) Aktyw społeczno-polityczny Warszawy zwraca się z prośbą do Komitetu Centralnego PZPR o umożliwienie obejrzenia zdjętego spektaklu *Dziadów* Adama Mickiewicza w reżyserii K. Dejmka przedstawicielom załóg warszawskich zakładów pracy".

Zgadzamy się z tym wnioskiem, a nawet uważamy, że krąg widzów można rozszerzyć i na inne środowiska.

Za udział w nielegalnych demonstracjach i zajściach ulicznych w dniach od 8 do 15 marca br. na terenie całego kraju zatrzymano ogółem 1208 osób, w tej liczbie 367 studentów różnych wyższych uczelni. Z przytoczonej liczby zatrzymanych zwolniono wskutek braku dowodów winy 687 osób, w tym 194 studentów. Sądy ukarały w tym czasie 50 osób, w tym 20 studentów. Kolegia administracyjne – 157 osób, w tym 47 studentów. Sprawy pozostałych zostały skierowane bądź do sądów, bądź do kolegiów karno-administracyjnych, które do 15 marca br. nie podjęły jeszcze swoich orzeczeń.

W czasie interwencji we wszystkich zajściach na terenie kraju do dnia 15 bm. włącznie przy przywracaniu porządku publicznego zostało rannych lub odniosło uszkodzenia ciała: 43 osoby z aktywu robotniczego, 31 osób funkcjonariuszy ORMO, 72 funkcjonariuszy MO.

Wyjaśnić całemu narodowi o co toczy się walka

Towarzysze!

Podstawowym zagadnieniem, które nurtuje aktyw partyjny i którego wyświetlenie winniśmy całemu społeczeństwu jest polityczna istota omawianych wydarzeń.

Głównym zadaniem naszej partii w chwili obecnej jest uświadomienie całemu narodowi, wszystkim robotnikom, chłopom i inteligencji polskiej oraz całej młodzieży zarówno tej, która w dyscyplinie i z pełnym poczuciem odpowiedzialności pracuje i uczy się jak i tej, która dała posłuch fałszywym prorokom – o co toczy się walka, w imię jakich celów politycznych zdezorganizowano funkcjonowanie wielu wyższych uczelni i zakłócono spokojną pracę i normalne życie naszych miast.

Dla odpowiedzi na to pytanie nie wystarczy analiza haseł, w imię których wzywano studentów na wiece. Dla każdego kto rozumie prawa walki politycznej jest już oczywiste, że problem ostatniej inscenizacji

Dziadów, domaganie się tzw. rozszerzenia wolności kultury i nauki, a nawet protesty przeciw akcji milicyjnej stanowią jedynie dymną zasłonę, za która inspiratorzy ostatnich zajść na wyższych uczelniach usiłują ukryć swoje rzeczywiste cele. Liczą oni na to, że czas tych pozornie niewinnych haseł oszołomi młodzież, zdezorientuje kadrę naukową i wprowadzi zamęt do świadomości części społeczeństwa.

Obowiązkiem naszym jest rozwianie tej dymnej zasłony, wydobycie na powierzchnię i pokazanie całemu narodowi rzeczywistych celów politycznych, które przyświecają inspiratorom i organizatorom zajść. W ciągu ostatnich kilkunastu dni wyrządzili oni Polsce, narodowi polskiemu szkody, które trzeba będzie długo odrabiać. Ich polityka, gdyby mieli oni siły i możliwości do jej urzeczywistnienia, byłaby polityką grzebania Polski.

Jesteśmy jednym z niewielu narodów Europy, który przez większość swej nowoczesnej historii był pozbawiony niepodległego bytu państwowego.

Państwo polskie – potężne w dobie Odrodzenia – zostało w XVIII wieki zredukowane do pozycji zależnej, a później wymazane na 130 lat z mapy politycznej. Następnie po 20 latach od odzyskania niepodległości w 1918 roku, kraj nasz ponownie znalazł się pod obcym jarzmem, a naród polski stanął w obliczu wręcz biologicznej zagłady.

Naród wystawiany przez historię na takie próby, jeśli chce istnieć i rozwijać się, jeśli pragnie utrwalić swoją niezawisłość państwową musi z tych doświadczeń historycznych wysnuć dla siebie należyte wnioski, musi zdobyć się nie tylko na niezłomny hart ducha i siłę uczuć, ale również posiąść mądrość polityczną i zdolność rozumienia swych zasadniczych interesów.

Przed 200 laty Rzeczpospolitą szlachecką zgubiły egoizm i warcholstwo magnaterii. Nie są wszakże wolne od odpowiedzialności za upadek tego państwa i inne warstwy, które posiadały możliwość kształtowania polityki państwa, a nie zdobyły się lub za późno zdobyły się na program ratowania kraju.

U źródeł klęski wrześniowej leżała bezmyślna i wręcz przestępcza z punktu widzenia interesów Polski polityka wewnętrzna i zagraniczna ówczesnych warstw kierowniczych tj. obszarników i burżuazji i reprezentujących je sił politycznych.

Wrześniowy los Polski burżuazyjnej dla nas, komunistów, nie był niespodzianką. Grzebanie jej niepodległości rozpoczęło się nieomal w momencie jej narodzin. Wyprawa na Kijów, krwawe brutalne rozprawy z rewolucyjnym ruchem robotniczo-chłopskim, zajadła wrogość klas rządzących do Związku Radzieckiego, w konsekwencji musiały sprowadzić na nasz kraj klęskę wrześniową. Ale odpowiedzialność za tę tragiczną klęskę spada również na tę część narodu, która popierała rządy burżuazyjne, a zwłaszcza na znaczną część ówczesnej inteligencji, która w duchu polityki tych rządów urabiała duszę narodu, kształtowała jego myśl polityczną.

Polityczna mądrość narodu polskiego

Jedynie świadoma część klasy robotniczej prowadziła walkę przeciw sanacyjnym grabarzom Polski przy współdziałaniu z radykalnym odłamem ruchu chłopskiego i postępowych grup inteligencji. Partia klasy robotniczej – Komunistyczna Partia Polski – mimo jej błędów, była jedyną partią polityczną w Polsce, która wysuwała realny program uratowania naszej ojczyzny przed katastrofą wrześniową.

W noc okupacji hitlerowskiej wszystkie ugrupowania podziemne – poza tzw. Narodowymi Siłami Zbrojnymi[25] – walczyły z Niemcami. Naród nasz jest dumny, że nie wydał ze swego łona quislingów. Jednakże wśród wszystkich walczących z okupantem ugrupowań politycznych jedynie Polska Partia Robotnicza wysnuła prawidłowe wnioski z doświadczeń historii i niestety, tylko ona jedyna miała słuszny program i tylko ona wskazywała narodowi niezawodną drogę ku niepodległości i odrodzeniu państwa.

Z żalem trzeba stwierdzić, że historycy, uczeni, profesorowie, duża część inteligencji dowiodła wówczas w praktyce, że nie nauczyła się ni-

[25] Narodowe Siły Zbrojne – konspiracyjna organizacja wojskowa związana z obozem narodowym. Powstała w 1942 roku w wyniku rozłamu w Narodowej Organizacji Wojskowej, której część uznała zwierzchność Armii Krajowej, zaś grupa niegodząca się na to, w połączeniu ze Związkiem Jaszczurczym, utworzyła NSZ. Pomimo sprzeciwu wobec powstania warszawskiego organizacja wzięła w nim udział. Po wojnie stała się najważniejszą organizacją podziemia antykomunistycznego. Faktycznie przestała istnieć w 1948 roku w wyniku aresztowań dokonywanych przez ministerstwo bezpieczeństwa publicznego i NKWD oraz wyroków śmierci.

czego z doświadczeń historii, była politycznie ślepa, nie potrafiła dostrzec, gdzie leży polska racja stanu. Używając terminologii Kisielewskiego tę naszą polską rację stanu umieli dostrzec tylko „ciemniacy" reprezentujący polityczny rozum polskiej klasy robotniczej.

Kamieniem węgielnym myśli politycznej PPR był sojusz Polski i Związku Radzieckiego, jako decydujący warunek odzyskania i utrwalenia niepodległości Polski oraz socjalistyczna przebudowa ustroju społecznego, jako jedyna droga wydźwignięcia naszego kraju z zacofania. Tworząc w podziemiu wraz z lewicowymi socjalistami i radykalnymi ludowcami Krajową Radę Narodową i obejmując w 1944 roku władzę na wyzwolonej ziemi polskiej, partia nasza nie miała jeszcze za sobą świadomego poparcia większości narodu. Miała ona jednakże historyczną rację i na tym polegała jej siła polityczna. Dzięki słuszności swego stanowiska, dzięki zdecydowaniu i ofiarności swych szeregów PPR pozyskała dla swoich ideałów klasę robotniczą, a następnie zdobyła poparcie większości narodu.

Myśli politycznej i programowi Polskiej Partii Robotniczej oraz całemu obozowi polskiej demokracji siły reakcji reprezentowane przez rząd emigracyjny przeciwstawiały się teoria dwóch wrogów, zapiekłą nienawiść do ZSRR, dążeniem do rozbicia koalicji antyhitlerowskiej i rachuby na trzecią wojnę światową.

Dobrze świadczy o politycznej mądrości narodu polskiego to, że w najbardziej przełomowym okresie swej historii nie dał posłuchu reakcji, że poszedł za głosem klasy robotniczej i jej partii, że zawierzył swoje losy tym „ciemniakom". To właśnie ci „ciemniacy" oparli politykę zagraniczną Polski o sojusz z ZSRR i zbudowali niewzruszony fundament niepodległości naszego państwa. To polityce naszej partii Polska zawdzięcza powrót nad Odrę, Nysę i Bałtyk. To ci „ciemniacy" wprowadzili Polskę na drogę rozwoju gospodarczego i rozwiązali podstawowe problemy bytu narodowego, z którymi przez wiele pokoleń nie mogły uporać się klasy posiadające.

W walce o władzę ludową, o reformę rolną i nacjonalizację przemysłu, o zasiedlenie Ziem Zachodnich padło wówczas 15 tys. robotników i chłopów, żołnierzy i inteligentów z rąk politycznych przyjaciół Pawła Jasienicy.

Po 23 latach Polska Ludowa pod kierownictwem partii klasy robotniczej dźwignęła się z zacofania, zbudowała nowoczesny przemysł, roz-

winęła rolnictwo. To właśnie ta polityka, którą piętnowano na nadzwyczajnym zebraniu ZLP i przeciw której podżegano młodzież sprawiła, że dziś każde polskie dziecko kończy co najmniej 8-letnią szkołę, a połowa każdej generacji zdobywa pełne średnie wykształcenie.

Łatwo sobie wyobrazić jaki byłby los narodu polskiego, jeśli w 1944 roku zamiast „ciemniaków" doszliby do władzy jaśnieoświeceni. Byłaby to Polska bez Ziem Zachodnich, skłócona ze Związkiem Radzieckim, biedna, zacofana i przeludniona, zależna od Niemiec, od mocarstw imperialistycznych, byłaby pionkiem w ich grze, byłaby niczym, gdyż dla Polski nie byłoby w ogóle miejsca we współczesnej Europie.

Sojusz z ZSRR – nakazem patriotyzmu i internacjonalizmu

Od drugiej wojny światowej w polskiej myśli politycznej ścierają się dwie zasadnicze koncepcje. Jedna – nasza, socjalistyczna, określająca generalny kierunek polityki Polski Ludowej i druga – wyrażająca interesy i poglądy reakcji.

Siły reprezentujące tę drugą, reakcyjną linię mają ograniczone możliwości występowania ze swoim programem tutaj, w kraju. Natomiast za granicą, na emigracji korzystają one nie tylko z pełnej wolności, lecz także z sutych zasiłków materialnych i pomocy imperialistycznych wywiadów. Tam wydają dziesiątki pism i szeroko propagują swoje stanowisko. Jeśli analizować treść publikacji reprezentujących poglądy przeróżnych, zwalczających się i rywalizujących o udział w obcych kiesach koterii politycznych – to okaże się, że wszystko, co mają one do zaproponowania narodowi polskiemu – sprowadza się do fanatycznego, wręcz obłędnego antysowietyzmu, do idei atomowej krucjaty antykomunistycznej. Pod tym względem z polską reakcyjną prasą emigracyjną nie może konkurować nikt ani prasa NRF-owska, ani żadne inne ośrodki antykomunistycznej i antyradzieckiej propagandy.

W jednym z najświeższych numerów „Jutra Polski"[26] organu resztek mikołajczykowskiego PSL w Londynie, roi się od wezwań do „zmiażdżenia" ZSRR, do pogrzebania go „głęboko w ziemi i w archiwach historii". Dla an-

[26] „Jutro Polski" – polski miesięcznik polityczno-literacki wydawany w Londynie w latach 1944–1992, związany ze Stronnictwem Ludowym, następnie z Polskim Stronnictwem Ludowym

dersowskiego „Orła Białego”[27] z maja 1967 roku nawet Stany Zjednoczone są nie dość antykomunistyczne, gdyż zamiast rozwijać zbrojną „krucjatę antykomunistyczną” w Europie, w Polsce, podjęły ją w Azji, w Wietnamie.

Oczywiście z taką obłędną polityką eksponenci sił reakcyjnych mogą występować jedynie na użytek białych emigrantów. W kraju taka koncepcja polityczna nie może trafić do nikogo. Frontalne, otwarte atakowanie socjalizmu i sojuszu polsko-radzieckiego demaskowałoby jedynie siły reakcyjne w oczach nawet tej części naszego społeczeństwa, którą reakcja chciałaby oszukać i pozyskać. Zdają sobie z tego sprawę również główni dyrygenci międzynarodowego chóru antykomunistycznego z amerykańskich ośrodków wywiadowczo-dywersyjnych.

Dlatego też finansują oni nie tylko „Orła Białego”, ale i „Kulturę”[28] paryską, która reprezentuje inny kierunek polityki reakcyjnej, bardziej perfidnej i bardziej dostosowany do realnego układu sił.

Najbardziej reprezentacyjnym przedstawicielem tego kierunku jest czołowy publicysta tego pisma Juliusz Mieroszewski[29]. Unika on w swych publikacjach prymitywnego antysowietyzmu, a nawet uzasadnia potrzebę „rewizji tradycyjnej polskiej polityki wobec Rosji – ponieważ jak przyznaje – polityka ta przyniosła nam (to znaczy reakcji) same klęski i zawody”. „Logicznie rzecz biorąc – pisze on – mamy przed sobą tylko dwa rozwiązania albo Rosję pobić, albo się z nią ułożyć. Ponieważ nie możemy jej pobić, musimy się z nią ułożyć”.

---

[27] „Orzeł Biały” – tygodnik 2. Korpusu Polskiego Armii Polskiej na Wschodzie powstały w 1941 roku. Redaktorami pisma byli Jerzy Giedroyć i Gustaw Herling-Grudziński. Po wojnie wydawany w Londynie do 1960 roku. Następnie w latach 1964–2001 ukazywał się jako miesięcznik.

[28] „Kultura” – polski emigracyjny miesięcznik założony w Rzymie w 1947 roku przez Jerzego Giedroycia i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, następnie od 1948 roku wydawany przez Instytut Literacki w Paryżu. Pismo oraz środowisko wokół niego powstałe stanowiły centrum kulturalno-polityczne polskiej emigracji po II wojnie światowej. Siedzibą periodyk było Maisons-Laffitte. W 2000 roku, zgodnie z ostatnią wolą Giedroycia, „Kultura” została zamknięta.

[29] Juliusz Mieroszewski (1906–1976) – dziennikarz, publicysta, pisarz. Współredaktor „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. W czasie II wojny światowej współpracował z redakcjami Polskich Sił na Zachodzie m.in. „Ku Wolnej Polsce”, „Orzeł Biały”, „Parada”. Po wojnie pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii. W latach 1950–1972 współpracownik paryskiej „Kultury”.

Można by więc pomyśleć, że pan Mieroszewski opowiada się za sojuszem polsko-radzieckim. Są to jednak pozory. Chciałby on „układać się" ze Związkiem Radzieckim, ale na określonych warunkach. „Rosję Sowiecką trzeba albo pobić, albo zeuropeizować" – pisze Mieroszewski. A pod „europeizacją" ten przysięgły Europejczyk rozumie oczywiście obalenie socjalizmu. Narzędziem tej „europeizacji" Związku Radzieckiego miały być „zeuropeizowane" uprzednio przy pomocy rewizjonistów kraje demokracji ludowej, a zwłaszcza Polska. „Gdyby Polacy, Czesi i Węgrzy mieli po temu możliwości, wypracowaliby z czasem kompromisowy model ustrojowy, który nie byłby ani komunizmem, ani kapitalizmem". Inaczej mówiąc „ni pies, ni wydra, coś na kształt świdra".

Dlaczego poświęcam tyle miejsca politycznym dywagacjom Mieroszewskiego, redaktora paryskiej „Kultury" finansowanej przez wywiad amerykański? Dlatego przede wszystkim, że istnieje polityczne i ideologiczne powinowactwo między linią Mieroszewskiego a hasłami i koncepcjami politycznymi inspiratorów ostatnich wydarzeń.

Jasienica, Kisielewski czy Słonimski – podobnie jak Mieroszewski – chcą wmówić naiwnym, że oni realizowaliby również sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim, że Polska, w której socjalizm zostałby obalony i zastąpiony „czymś pośrednim" mogłaby utrzymywać nadal sojusz ze Związkiem Radzieckim. Chcą oni w ten sposób ukryć przed naszym narodem rzeczywiste niebezpieczeństwo jakim grozi ich polityka.

Sojusz w polityce zawsze opiera się na obopólnych interesach. Tam, gdzie kończą się obopólne interesy – tam kończy się również sojusz. Polska bez sojuszu z ZSRR nie mogłaby obronić i utrzymać swych Ziem Zachodnich, nie mogłaby stawić czoła imperializmowi niemieckiemu, nie mogłaby istnieć jako państwo niepodległe. Tylko socjalistyczna, kierowana przez partię klasy robotniczej Polska jest dla ZSRR sojusznikiem pewnym, sojusznikiem, na którym można polegać, sojusznikiem, który wzmacnia siłę systemu socjalistycznego w walce z imperializmem.

Gwarantem socjalizmu w Polsce i sojuszu ze Związkiem Radzieckim jest przede wszystkim nasza partia. Każdy kto podejmuje walkę przeciw naszej partii i systemowi socjalistycznemu – obiektywnie, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy też nie – podrywa fundamenty bytu narodowego Polski. Ci, którzy dziś wzywają do walki z naszą partią nie są jedynie wrogami Polski Ludowej. Są oni wrogami Polski jako takiej. Gdyby zdołali osią-

gnąć swe cele, staliby się grabarzami niepodległości narodu, zgotowaliby mu ten sam los, jak magnateria w 1794 roku, i jak burżuazja w 1939 roku.

Odpowiedzialność wychowawców młodzieży

Towarzysze!

Aby wniknąć w obecną sytuację polityczną w naszym kraju nie wystarczy wyciągnąć na światło dzienne inspiratorów i organizatorów wystąpień w środowisku literackim i studenckim. Nie wystarczy też zdemaskować oszukańczy charakter haseł, z którymi szli oni do młodzieży studenckiej oraz ujawnić rzeczywiste cele polityczne im przyświecające. Musimy odpowiedzieć również na pytanie: Dlaczego ziarno demagogii padło na podatny grunt i wydało plon? Dlaczego argumenty i hasła siewców zamętu trafiły do umysłów części młodzieży i skłoniły ją do nieodpowiedzialnych wystąpień i nieposłuszeństwa wobec władz akademickich?

Byłoby oczywiście błędem gdybyśmy przeoczyli, że tylko część młodzieży studiującej poszła na lep demagogicznej agitacji i dała się namówić do udziału w wystąpieniach zbiorowych zakazanych przez władze uczelniane. Wystarczyło to jednak dla zdezorganizowania normalnej pracy uczelni.

Uważamy, iż obowiązkiem Komitetu Centralnego jest dokonanie w najbliższym czasie szczegółowej analizy zaniedbań w naszej pracy politycznej i wychowawczej wśród młodzieży w ogóle, a wśród młodzieży szkolnej i studenckiej w szczególności i wyjaśnienie przyczyn, dla których znaczną część młodzieży cechuje skłonność do anarchistycznych reakcji i podatność na każdą, najbardziej niewiarygodną plotkę polityczną.

Szczególną uwagę zwrócić musimy przede wszystkim na postawę i działalność kadry naukowo-dydaktycznej w szkołach wyższych. Na barkach nauczycieli akademickich spoczywa bowiem główna odpowiedzialność nie tylko za kształcenie, lecz również za wychowanie młodzieży, za kształtowanie jej obywatelskiej postawy i wdrażanie do dyscypliny społecznej.

Partia nasza i najwyższe władze państwowe w ciągu ostatnich lat niejednokrotnie zwracały pracownikom nauki uwagę na poważne zanie-

dbania w pracy wychowawczej w szkołach wyższych i niedostateczne zaangażowanie kadry naukowo-dydaktycznej w tę pracę.

Ostatnie wydarzenia w uczelniach ujawniły niepokojące objawy niezdyscyplinowania młodzieży wobec zarządzeń władz akademickich. Te wydarzenia postawiły władze uczelniane oraz ogół pracowników naukowo-dydaktycznych jako organizatorów życia i pracy uczelni i wychowawców młodzieży w obliczu wielkiej próby. Przed niespełna 10 laty, przy aktywnym poparciu klubu poselskiego naszej partii, Sejm obdarzył szkołę wyższą szerokim samorządem, powierzając profesorom i docentom wybór władz uczelni, uzależniając od ich opinii politykę mianowań i awansów, przyznając środowisku naukowemu szerokie uprawnienia w zakresie kształtowania programu i metod pracy uczelni. Lecz komu wiele dano, od tego i wiele trzeba wymagać. Szeroki zakres praw oznacza równocześnie wielki ciężar odpowiedzialności za porządek na uczelniach. Za niezakłócony rytm pracy dydaktycznej, za los młodzieży.

Władze państwowe, klasa robotnicza, całe społeczeństwo mają prawo zapytać dziś kadrę naukową szkół wyższych, jak z tej odpowiedzialności się wywiązała?

Wiemy, że pewna, w istocie rzeczy nieliczna, lecz skoncentrowana na kilku wydziałach humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, grupa pracowników naukowych ponosi szczególną odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia. Ci pracownicy nauki, tacy jak profesorowie Brus, Baczko, Morawski, Kołakowski, Bauman[30], zwalczając od wielu lat politykę

[30] Włodzimierz Brus (1921–2007) – ekonomista i wykładowca akademicki. Podczas II wojny światowej student, a następnie wykładowca Uniwersytetu Leningradzkiego (działającego na ewakuacji w Saratowie). W 1944 roku oficer polityczny Wojska Polskiego. W latach 1945–1948 wykładowca ekonomii politycznej Akademii Sztabu Głównego. Członek redakcji „Nowych Dróg". Wykładowca Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (1949–1954), następnie Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR, Wydziału Nauk Ekonomicznych oraz Wydziału Ekonomii Politycznej UW. W 1968 roku usunięty z UW na wniosek ministra oświaty i szkolnictwa wyższego. W 1972 roku wyemigrował z Polski. Wykładowca uniwersytetów w Glasgow, Oxfordzie, Leuven i Rzymie.

Bronisław Baczko (1919–2016) – filozof, wykładowca akademicki, tłumacz. W trakcie II wojny światowej ewakuowany do Związku Radzieckiego, żołnierz I Armii Wojska Polskiego, lektor i instruktor polityczno-wychowawczy, po wojnie pracownik Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych oraz Instytutu Nauk Społecznych przy KC

naszej partii z pozycji rewizjonistycznych – świadomie i z premedytacją sączyli wrogie poglądy polityczne w umysły powierzonej ich pieczy młodzieży, byli duchownymi inicjatorami wichrzycielskich poczynań. Pod naciskiem tej grupy pracowników Rada Wydziału Filozoficznego Uni-

PZPR, w latach 1955–1969 pracownik naukowy Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz Wydziału Filozoficznego UW, współzałożyciel warszawskiej szkoły idei, w 1968 roku wydalony z PZPR oraz usunięty decyzją ministra oświaty szkolnictwa wyższego ze stanowiska profesora nadzwyczajnego UW. Wyemigrował z Polski w 1969 roku. Profesor honorowy Uniwersytetu Genewskiego.

Stefan Morawski (1921–2004) – filozof, historyk estetyki, żołnierz Armii Krajowej. Od 1945 roku pracownik Katedry Historii Filozofii UW, następnie Katedry Teorii Marksizmu Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie, Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu Uniwersytetu Jagiellońskiego, Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej oraz Akademii Sztuk Pięknych. Od 1956 roku profesor Wydziału Społeczno-Filozoficznego UW (w latach 1958–1960 prodziekan wydziału, następnie w latach 1965–1967 dziekan). Po usunięciu z uczelni w marcu 1968 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie do Polski w 1971 roku współpracownik Instytutu Sztuki PAN. W latach 80. XX wieku wykładowca na Uniwersytecie Łódzkim oraz kierownik katedry Filozofii Kultury Wydziału Filozoficznego UW. Honorowy przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Estetyków.

Leszek Kołakowski (1927–2009) – filozof, historyk filozofii i myśli religijnej, eseista, publicysta, wykładowca akademicki. Studiował filozofię na Uniwersytecie Łódzkim i Uniwersytecie Warszawskim. Pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego (od 1964 roku profesor) i Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Redaktor „Studiów Filozoficznych", współpracownik „Nowej Kultury". Od 1956 roku członek PZPR, usunięty w 1966 roku za krytyczny referat na temat władzy Władysława Gomułki w 10. rocznicę Października. Po wydarzeniach marcowych 1968 roku pozbawiony katedry, wyemigrował do Kanady, następnie do Stanów Zjednoczonych. Od 1970 roku wykładał na All Souls College w Oxfordzie. W latach 70. i 80. XX wieku współpracował z „Kulturą", „Aneksem", „Zeszytami Literackimi" i „Pulsem" oraz drugoobiegowym „Zapisem". Przedstawiciel Komitetu Obrony Robotników zagranicą. Od 1991 roku członek Polskiej Akademii Nauk.

Zygmunt Bauman (1925–2017) – socjolog i filozof. W czasie II wojny światowej ewakuowany do Związku Radzieckiego. Żołnierz I Armii Wojska Polskiego, instruktor społeczno-wychowawczy oraz oficer polityczny w Komitecie Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wykładowca Wydziału Filozoficznego UW, Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, pracownik naukowy PAN. W marcu 1968 roku wyrzucony z PZPR oraz zwolniony, na mocy decyzji ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, ze stanowiska docenta w Katedrze Socjologii Ogólnej UW. Wyemigrował do Izraela, następnie do Wielkiej Brytanii. Wykładowca uniwersytetów w Hajfie i Tel Awiwie oraz Leeds.

wersytetu Warszawskiego w uchwale z 12 marca 1968 roku nie zawahała się stwierdzić, że „ruch młodzieży uniwersyteckiej rozwijający się poza ramami oficjalnych organizacji jest od 4 dni autentycznym ruchem masowym jednoczącym przytłaczającą większość studentów UW".

Jest dla nas oczywiste, że ta grupa politykierów z tytułami naukowymi podjęła próbę wywalczenia sobie prawa do zalegalizowanej antysocjalistycznej działalności w naszym kraju i stawia swoje grupowe interesy ponad dobro nauki polskiej i młodzieży akademickiej. Stanowią oni w istocie rzeczy niewielką grupkę wśród pracowników naukowo-dydaktycznych w szkołach wyższych i jesteśmy najdalsi od myśli, aby ich miarą oceniać ogół nauczycieli akademickich w Polsce.

W toku szybko narastających wydarzeń dość precyzyjnie przygotowanych i organizowanych przez zakonspirowaną grupę, uległa jednakże dezorientacji i nie wykazała należytej aktywności również znaczna część tych pracowników naukowo-dydaktycznych, którzy nie mają żadnych powodów do solidaryzowania się z hasłami politycznymi inspiratorów akcji. Ta dezorientacja i bierność znacznej części pracowników naukowo-dydaktycznych wyrządziła niemałe szkody i stała się istotną przyczyną dezorganizacji pracy uczelni.

Gdyby cała kadra naukowo-dydaktyczna od pierwszej chwili zajęła zdecydowaną postawę wobec wichrzycieli, nie doszłoby w ogóle do dezorganizacji pracy uczelni, względnie zakłócony porządek mógłby być szybko przywrócony. Na jednego pracownika naukowo-dydaktycznego w szkołach wyższych w Polsce wypada bowiem obecnie 8 studentów. Na największych uniwersytetach i politechnikach stosunek ten jest jeszcze korzystniejszy.

Cenimy wysoko twórczy trud naukowców, inżynierów, techników, ekonomistów, nauczycieli, pisarzy i artystów, specjalistów wszystkich dziedzin i ich wkład w rozwoju Polski Ludowej. Przywiązujemy wielkie znaczenie do społecznej roli inteligencji w naszym kraju. W niej widzimy siłę, której twórcza praca decyduje o postępie techniki, o poziomie kwalifikacji ogółu pracujących, o rozwoju kultury narodu. Jej postawa wywiera wielki wpływ na duszę narodu, na jego świadomość i poglądy.

Dzisiejsza inteligencja polska zdobyła wykształcenie lepsze, pełniejsze i bardziej nowoczesne niż jakakolwiek generacja jej poprzedniczek. Głębokim przeobrażeniom uległa również postawa polityczna inteligencji, jej stosunek do socjalizmu.

Obecnie już znaczna część polskiej inteligencji całym swym rozumowym i uczuciowym jestestwem związała się z naszym ustrojem i pełna swych sił i talentów zaangażowała się w jego budowę. Niemała część tej inteligencji znajduje się w szeregach naszej partii.

Liczną grupę wśród inteligencji polskiej stanowią również ludzie, którzy opowiadają się za socjalizmem, za sojuszem ze Związkiem Radzieckim, przede wszystkim na podstawie racji patriotycznych.

Niemała część inteligencji polskiej, zarówno starej, jak i wychowanej już w Polsce Ludowej sumiennie i rzetelnie wypełnia swoje obowiązki zawodowe, ale nie wykazuje aktywności społecznej i politycznej. Odnosimy się z szacunkiem do jej pracy i dążymy do zwiększenia jej społecznego zaangażowania.

Najsilniej zespolona z socjalizmem jest inteligencja techniczna. Z nowym ustrojem wiąże ją charakter jej zawodowych zadań, jej wielka rola w społecznym procesie produkcji i bezpośredni codzienny związek z klasą robotniczą. Ta część inteligencji polskiej najgłębiej rozumie rzeczywiste troski i potrzeby naszego kraju. Wie ona najlepiej, ile osiągnęliśmy na drodze rozwoju Polski, ale ocenia też dobrze jak wiele jeszcze przed nami pozostało do zrobienia.

Również liczne oddziały inteligencji humanistycznej w codziennej pracy szczerze i z głębokim oddaniem służą sprawie socjalizmu i popierają politykę partii – nauczyciele, dziennikarze, ekonomiści, ogromna większość prawników – praktyków, wielu naukowców.

Dlatego też nacechowana negacją postawa nielicznej grupy wśród nauczycieli akademickich, wśród literatów i ludzi sztuki nie przesłoni nam prawdy o postawie całości inteligencji polskiej i nie potrafi poróżnić tej inteligencji z klasą robotniczą i jej partią.

Ludzie ci głoszą, iż podjęli walkę przeciw polityce naszej partii w imię rzekomo zagrożonej wolności nauki i kultury. W ten sposób odwołują się oni do solidarności inteligencji, którą ze względu na jej wykształcenie i sposób myślenia cechuje naturalna troska o swobodne warunki rozwoju myśli naukowej i kultury.

Rzetelna analiza stanu faktycznego i sytuacji polskiej nauki zadaje kłam oskarżeniom o brak swobody naukowej.

Od wielu lat właśnie w Polsce wszystkie dyscypliny naukowe, zarówno techniczne, przyrodnicze, jak i humanistyczne korzystają z pełnej swobody

działalności naukowej. Nikt z pracowników naukowych w Polsce Ludowej nie został dotychczas pozbawiony katedry z tytułu swych poglądów naukowych. Dyskusje naukowe są regułą naszego życia akademickiego. Każda poważniejsza szkoła naukowa dysponuje swymi placówkami naukowymi w szkolnictwie lub Polskiej Akademii Nauk i odpowiednimi publikacjami.

Nasza partia i władze państwowe sprawujące nadzór nad szkolnictwem wyższym wykazywały dużą – i jak dowiodło doświadczenie niestety o wiele za dużą – wstrzemięźliwość i ostrożność w ingerowaniu w życie środowisk naukowych z powodów politycznych.

Jeśli dzisiaj istnieje jakiekolwiek zagrożenie dla swobody badań i dyskusji naukowych, to zostało ono stworzone nie przez politykę naszej partii, lecz przez akcję tej grupy politykierów z tytułami naukowymi, która swobody tej nadużywała dla szerzenia wrogich, rewizjonistycznych poglądów, dla siania zamętu w umysłach.

Partia nasza zdaje sobie sprawę z tego, że prawdziwie trudne i wymagające rozwiązania problemy twórczości naukowej w Polsce leżą w innej płaszczyźnie. Są to przede wszystkim problemy tworzenia takich organizacyjnych i materialnych warunków rozwoju nauk technicznych i matematyczno-przyrodniczych, które odpowiadałyby potrzebom dyktowanym przez współczesną rewolucję naukowo-techniczną. Problemy te są od wielu miesięcy przedmiotem zainteresowania kierownictwa partii i rządu. Chcemy przed najbliższym zjazdem naszej partii przedyskutować je wnikliwie ze środowiskiem naukowym i zrobić wszystko, co jest niezbędne i co leży w granicach możliwości naszego kraju, aby stworzyć warunki dla dalszego twórczego rozwoju nauki polskiej.

Jedynym miernikiem oceny każdego obywatela – jego postawa wobec narodu i socjalizmu

Towarzysze!

W wydarzeniach, jakie miały miejsce aktywny udział wzięła część młodzieży akademickiej pochodzenia lub narodowości żydowskiej. Rodzice wielu z tych studentów zajmują mniej, lub bardziej odpowiedzialne, a także wysokie stanowiska w naszym państwie. Ta przede wszystkim okoliczność spowodowała, iż na fali tych wydarzeń wypłynęło opacznie nieraz pojmowane hasło walki z syjonizmem.

Czy w Polsce są żydowscy nacjonaliści, wyznawcy ideologii syjonistycznej? Na pewno tak. Byłoby jednak nieporozumieniem, gdyby ktoś chciał dopatrywać się w syjonizmie niebezpieczeństwa dla socjalizmu w Polsce, dla jej ustroju społeczno-politycznego. Niebezpieczeństwo takie, jeśli kiedykolwiek by zaistniało – a jest to mało prawdopodobne – może wypłynąć z różnych reakcyjnych źródeł w kraju, wspomaganych z zewnątrz przez ośrodki międzynarodowej, antykomunistycznej reakcji.

Nie oznacza to jednak, że w Polsce nie ma w ogóle problemu, który nazwałbym samookreśleniem się części Żydów – obywateli naszego państwa. O co mi chodzi przedstawię na przykładach.

W roku ubiegłym podczas czerwcowej agresji Izraela przeciw państwom arabskim określona liczna Żydów w różnych formach objawiała chęć wyjazdu do Izraela celem wzięcia udziału w wojnie z Arabami. Nie ulega wątpliwości, że ta kategoria Żydów obywateli polskich uczuciowo i rozumowo nie jest związana z Polską, lecz z państwem Izrael. Są to na pewno nacjonaliści żydowscy. Czy można mieć do nich za to pretensje? Tylko takie, jakie żywią komuniści do wszystkich nacjonalistów, bez względu na ich narodowość. Przypuszczam, że ta kategoria Żydów wcześniej lub później opuści nasz kraj.

W swoim czasie otworzyliśmy szeroko nasze granice dla wszystkich, którzy nie chcieli być obywatelami naszego państwa i postanowili udać się do Izraela. Również i dziś tym, którzy uważają Izrael za swoją ojczyznę gotowi jesteśmy wydać emigracyjne paszporty.

Inną kategorię ludzi pochodzenia żydowskiego przedstawia nam p. Słonimski w swoim artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Wiadomości Literackie" nr 35 z roku 1924 pod tytułem *O drażliwości Żydów*.

Z uwagi na wybitnie antysemicką treść tego artykułu, przytoczę tylko jego zakończenie:

„O gdybym mógł się czuć Żydem – pisze Słonimski – Należę jednak sercem do małej, ale wyniosłej ojczyzny ludzi zbłąkanych wśród świata, znajdujących się po wszystkich lądach ziemi, nie przywiązanych wstęgą wspomnień ani nie wzrosłych korzeniami w ziemię rodzinną. Z ręką na sercu mogę wyznać, że nie mam wcale uczuć narodowych. Nie czuję się ani Polakiem, ani Żydem. Nie bez zazdrości patrzyłem na pionierów żydowskich rozpinających namioty w dolinie Saronu i słuchałem ich pieśni hebrajskich wieczorem przy ognisku – jak niegdyś nie bez

zazdrości słuchałem pieśni polskich żołnierzy idących na daleką wojnę z Rosją".

Słowa te napisał Słonimski przed 44 laty. Jakie uczucia żywi on dzisiaj do Polski trudno mi powiedzieć. Na ten temat może się miarodajnie wypowiedzieć tylko on sam.

Nie ulega wątpliwości, że i obecnie znajduje się w naszym kraju określona liczba ludzi, obywateli naszego państwa, którzy nie czują się ani Polakiem, ani Żydem. Nie można mieć do nich o to pretensji. Nikt nikomu nie jest w stanie narzucić poczucia narodowości, jeśli go nie posiada. Z racji swych kosmopolitycznych uczuć ludzie tacy powinni jednak unikać dziedzin pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną.

Jest wreszcie trzecia, najliczniejsza grupa naszych obywateli pochodzenia żydowskiego, którzy wszystkimi korzeniami wrośli w ziemię, na której się urodzili i dla których Polska jest jedyną ojczyzną. Wielu z nich zajmuje odpowiedzialne stanowiska państwowe i partyjne, pracuje na kierowniczych stanowiskach w różnych dziedzinach naszego życia. Wielu z nich swą pracą i walką rzetelnie zasłużyło się Polsce Ludowej, sprawie budowy socjalizmu w naszym kraju. Partia ceni ich za to wysoko.

Niezależnie jednak od tego, jakie uczucia nurtują obywateli naszego kraju pochodzenia żydowskiego, partia nasza przeciwstawia się z całą stanowczością wszelkim zjawiskom, które noszą cechy antysemityzmu. Syjonizm zwalczamy, jako program polityczny, jako nacjonalizm żydowski i to jest słuszne. Nie ma to nic wspólnego z antysemityzmem. Antysemityzm ma miejsce wówczas, jeśli ktoś występuje przeciwko Żydom dlatego, że są Żydami. Syjonizm i antysemityzm – to dwie strony tego samego nacjonalistycznego medalu.

Jedynym miernikiem oceny obywatela naszego państwa jest jego postawa wobec socjalizmu i wobec żywotnych interesów naszego państwa i narodu. Każdy obywatel określa swoją narodowość wedle własnej świadomości. Korzysta przy tym z równych praw niezależnie od tego, czy się uważa za Polaka, Białorusina czy Żyda. Ale też jednakowo obowiązuje go zasada lojalności wobec kraju, wobec swojej ojczyzny Polski Ludowej.

Przekuć w czyn poparcie dla polityki partii

Towarzysze!

Wszystkie podniesione tutaj przeze mnie sprawy i zagadnienia wymagają szerszego rozwinięcia i uzasadnienia. Powróci zapewne do nich prasa, powrócimy do nich w naszej dyskusji przedzjazdowej i na samym zjeździe partii. Dzisiaj staraliśmy się je nakreślić w sposób zwięzły, lecz wystarczający dla zorientowania społeczeństwa i całej naszej partii, z jakich źródeł i z jakich przyczyn zrodziły się te pożałowania godne wydarzenia, które przyniosły szkody naszemu krajowi i jednocześnie stały się sygnałem alarmowym dla społeczeństwa, dla wychowawców, dla naszej partii.

Nie jest rzeczą możliwą, abym z tej trybuny ustosunkował się w imieniu kierownictwa partii do poszczególnych postulatów zawartych w różnych rezolucjach podejmowanych na wiecach i zgromadzeniach w całym kraju. Jednak nad rezolucjami tymi nie możemy przejść i nie przejdziemy do porządku dziennego. W odpowiedniej formie, w odpowiedni sposób i w warunkach pełnego spokoju ustosunkujemy się przede wszystkim do rezolucji studentów podjętych na wiecach legalnych, tj. odbytych za zgodą rektorów. Omówimy bądź z przedstawicielami studentów, bądź z wszystkimi studentami danej uczelni lub jej wydziałów, bądź na łamach prasy poszczególne postulaty zawarte w tych rezolucjach. Są tam bowiem rzeczy słuszne i niesłuszne.

Nie mamy wątpliwości co do tego, że przytłaczająca większość studentów stoi na gruncie socjalizmu, popiera naszą politykę sojuszu, przyjaźni i braterstwa między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego. Nie przeciw studentom, a przeciw reakcyjnym wichrzycielom podejmowali rezolucje robotnicy i pracownicy różnych zakładów pracy. Byłoby bzdurnym nonsensem, gdyby ktoś utrzymywał, że partia nasza usiłuje lub żywi zamiary przeciwstawienia robotników studentom, lub studentów robotnikom. Dzisiejsi studenci staną się jutro pracownikami, którzy ramię w ramię z robotnikami i chłopami będą kontynuować dzieło ich ojców – budowę Polski Ludowej, umacnianie sił i bezpieczeństwa naszego państwa socjalistycznego.

Wierzymy, że idące po tej linii zapewniania zawarte w rezolucjach studentów wypływają z ich głębokiego przekonania i odzwierciedlają ich postawę polityczną.

Wyjaśnień i dyskusji wymagać będą takie sprawy ujęte w rezolucjach studentów, jak demokracja, wolność słowa, zgromadzeń i manifestacji, znaczenie Konstytucji i temu podobne. Pojęcie demokracji i wolności nie jest i być nie może pojęciem abstrakcyjnym. Wolność i demokracja były zawsze, są i będą pojęciem konkretnym, według nas marksistów, według nauki marksizmu-leninizmu, według doświadczeń historii i praktyki życia w naszych czasach – pojęciem klasowym. Trzeba będzie wyjaśnić to studentom i nie tylko studentom. Wyjaśnić im też trzeba istotę Konstytucji PRL jako ustawy zasadniczej, z której się wywodzi całe prawodawstwo. Podobnie mają się rzeczy z praworządnością, której istota polega na tym, że nikt, kto nie zawinił wobec przepisów prawa nie może być karany, oraz nikt, kto dopuścił się przewinień nie powinien być zwolniony od odpowiedzialności. Przeciwieństwem tej tezy jest bezprawie.

Partia nasza, klasa robotnicza, całe społeczeństwo widzą w młodzieży akademickiej, w jej postawie polityczno-społecznej, w nauce, którą pobiera, w wiedzy fachowej, którą zdobędzie szczególnie w dziedzinie techniki i nauk ścisłych, jeden z podstawowych elementów decydujących o jutrze narodu polskiego. Młodzieży tej staramy się stworzyć możliwie najlepsze warunki dla nauki. Przeznaczamy na ten cel duże środki. Wykształcenie każdego absolwenta wyższej uczelni kosztuje państwo 100–200 tys. złotych. Każdy dzień, każda godzina przewidziana w programie zajęć studentów wyższych powinna być w pełni wykorzystana.

Cały naród oczekuje od was, młodzieży studencka, że niezwłocznie przystąpicie do wypełniania swoich obowiązków, że każdy student włączy się w nurt normalnej nauki i pracy.

Kierownictwo naszej partii ustosunkuje się również w odpowiedniej formie i we właściwym czasie do postulatów zawartych w rezolucjach załóg różnych zakładów pracy oraz rezolucjach podejmowanych na masowych wiecach publicznych.

Z tego miejsca pragnę przede wszystkim, w imieniu kierownictwa partii i w imieniu własnym, złożyć gorące podziękowanie robotnikom i wszystkim ludziom pracy, którzy w tych rezolucjach wyrazili pełne poparcie dla polityki i stanowiska partii i władzy ludowej.

Wyrażamy nasze najwyższe uznanie dla polskiej klasy robotniczej, dla milionów ludzi pracy w naszych miastach, którzy stanęli u boku naszej partii i na tysięcznych zebraniach dali wyraz swemu poparciu dla jej stanowiska. Ta postawa załóg fabrycznych była główną siłą, która zagrodziła drogę burzycielom porządku, położyła tamę nieodpowiedzialnym wystąpieniom.

Tam, w fabrykach, wśród mas robotniczych, wśród ludzi pracy partia nasza posiada swoją główną oporę, tam bije życiodajne źródło naszej siły politycznej. Umacnianie i pogłębianie więzi z klasą robotniczą powinno znajdować się w centrum uwagi i działalności naszych organizacji partyjnych. Postawa, jaką w tych dniach marcowych zajęła klasa robotnicza i pracująca razem z nią inteligencja dowodzi, że żadne siły reakcji nie potrafią podważyć fundamentów ustroju, naszej socjalistycznej ojczyzny.

Załogi zakładów pracy, klasa robotnicza przepełniona słusznym oburzeniem wobec reakcyjnych inicjatorów i organizatorów awantur ulicznych, powinna jednocześnie odrzucać wszystkie niesprawdzone wieści, których źródłem jest fantazja i plotkarstwo, albo nawet dywersyjna działalność polityczna wroga. Pamiętajmy, że tzw. „opluskwienie" ludzi niewinnych należy do arsenału środków walki reakcji z naszą partią, z naszym ustrojem. Zanim jakikolwiek zarzut zostanie przeciw komukolwiek podniesiony publicznie, powinien być przedtem sprawdzony w odpowiednich instancjach partyjnych. Winnych nie będziemy szczędzić, niewinnych będziemy bronić.

Partia nasza, aktyw robotniczy i społeczny, organy władzy państwowej powinny działać stanowczo, lecz spokojnie i jednocześnie utrzymywać wzmożoną czujność. Wróg nie śpi, zarówno ten, który działa bezpośrednio w naszym kraju, jak zwłaszcza ten, który usiłuje szkodzić Polsce od zewnątrz, z zagranicznych ośrodków propagandy, dywersji i szpiegostwa.

Wiemy wszyscy, że sytuacja międzynarodowa jest napięta. Postępująca systematycznie amerykańska eskalacja wojny w Wietnamie może sprowadzić nieobliczalne konsekwencje. Utrzymywanie przez Izrael ziem arabskich zdobytych w ubiegłorocznej agresji, również napina sytuację na Bliskim Wschodzie. Reakcja imperialistyczna, wrogowie socjalizmu występują pod różnymi sztandarami. Działają w naszym kraju, działają w sąsiadujących z Polską krajach, usiłują osłabić więzy łączące

państwa Układu Warszawskiego. Musimy więc być czujni, każdy na swoim posterunku pracy. Musimy jednocześnie wypełniać normalnie nasze zadania produkcyjne i nasze obowiązki służbowe.

W imieniu kierownictwa partii składam na ręce obecnych tu przedstawicieli gorące pozdrowienia dla klasy robotniczej, inteligencji, młodzieży pracującej i młodzieży akademickiej, Milicji Obywatelskiej, Wojska Polskiego, dla wszystkich ludzi pracy służących wiernie naszej Socjalistycznej Ojczyźnie.

Źródło: „Trybuna Ludu" 1968, nr 79, s. 3–4.

Spotkanie Władysława Gomułki z aktywem partyjnym, Warszawa, Sala Kongresowa, 19 marca 1968 roku, fot. PAP/Stanisław Dąbrowiecki

Bibliografia

Dejmek K., *Casus „Dziady”*, „Dialog” 1981, nr 6.
Eisler J., *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.
Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
Fik M., *Marcowa kultura*, Warszawa 1995.
Friszke A., *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2011.
Gajdziński P., *Gomułka. Dyktatura ciemniaków*, Warszawa 2017.
Karpiński J., *Krótkie spięcie (marzec 1968)*, Warszawa 1990.
Marzec 1968 w dokumentach MSW, red. F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasik, Warszawa 2008.
Mościki T., *Kryptonim „Dziady”*, Warszawa 2017.
Ożóg E.M., *Władysław Gomułka. Biografia polityczna*, Warszawa 1989.
Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1998.
Raszewska M., *Dziady Dejmka*, Warszawa 2008.
Raszewski Z., *Dejmek*, Warszawa 1982.
Stola D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.
Winnicka E., Łazarewicz C., *1968. Czasy nadchodzą nowe*, Warszawa 2018.
Wiszniowska M., *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim*, Katowice–Warszawa 2004.
Werblan A., *Władysław Gomułka. Sekretarz Generalny PPR*, Warszawa 1988.

Stanisław Kociołek

Transmisja telewizyjna (16 grudnia 1970 roku)

Od połowy lat 60. XX wieku stopniowo narastał kryzys społeczno-polityczny, czego najlepszym świadectwem były wydarzenia w marcu 1968 roku, które podważyły pozycję Władysława Gomułki. I sekretarz stawał się coraz bardziej apodyktyczny, zaś sposób rządzenia partią i państwem przeobrażał się w skrajnie autorytarny.

Ponadto na kryzys nakładała się, dostrzegana przez część społeczeństwa oraz samych rządzących, stagnacja gospodarcza. Polityczne kierownictwo nie podejmowało jednak żadnych zdecydowanych kroków polepszających gopodarkę, choć potrzeba przeprowadzenia znaczących reform była wielokrotnie dyskutowana w gremiach partyjnych. Wobec trudności gospodarczych kierownictwo PZPR zdecydowało się na ograniczoną reformę. Miała ona przede wszystkim polegać na projektowanej zmianie cen artykułów na rynku (najdotkliwsza dla społeczeństwa miała się okazać podwyżka cen artykułów spożywczych), będącej jedynie pozornym przeobrażeniem w strukturze gospodarczej realnego socjalizmu.

Wydarzeniem, które w pewien sposób miało osłonić oraz złagodzić reakcję społeczeństwa na decyzję o podwyżce cen, było podpisanie 7 grudnia 1970 roku Układu między Polską Rzecząpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków, podczas wizyty kanclerza NRF Willy'ego Brandta w Warszawie. Propaganda uwypuklała fakt, że zgodnie z duchem układu (choć nie wynikało to bezpośrednio z niego) władze zachodnioniemieckie oficjalnie uznały granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, co w oczach społeczeństwa winno być postrzegane jako ogromny sukces polskich władz, gdyż do tej pory granica pomiędzy oboma państwami nie była uznawana przez NRF.

W tej sytuacji zdecydowano o wprowadzeniu zmian cen. 12 grudnia 1970 roku, po pozornych „konsultacjach" w zakładach pracy, poinformo-

wano społeczeństwo, że z dniem następnym na mocy decyzji Biura Politycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej następuje „zmiana cen detalicznych szeregu artykułów rynkowych". Pomimo że połowa cen została obniżona (przede wszystkim dóbr przemysłowych), najważniejsze były podwyżki cen artykułów spożywczych oraz pierwszej potrzeby. Miało to szczególne znaczenie przed zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia.

Wzburzenie społeczeństwa z powodu podwyżki było powszechne. W odpowiedzi na decyzje o zmianie polityki cenowej rankiem 14 grudnia pracy nie podjęli robotnicy Stoczni Gdańskiej im. Lenina, domagając się od zarządu cofnięcia podwyżki. Tłum demonstrantów dość szybko skierował się w stronę budynku Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Tego samego dnia doszło do pierwszych starć między robotnikami a milicją. Od rana 15 grudnia do strajku przystępowały kolejne zakłady pracy, rozpoczęły się również strajki w Elblągu. W godzinach przedpołudniowych w Gdańsku został podpalony gmach KW PZPR. Do pacyfikacji zostało użyte wojsko. W tym samym czasie w Warszawie obradował najwyższy sztab kryzysowy z Władysławem Gomułką. Została podjęta decyzja, która miała się okazać niezwykle fatalna w skutkach – zezwolono na użycie broni. Do najtragiczniejszych wydarzeń doszło rankiem 17 grudnia w Gdyni. Wobec robotników, którzy szli do pracy (przy stacji SKM-Stocznia), w odpowiedzi na apel z przemówienia telewizyjnego Stanisława Kociołka, wojsko użyło ostrej amunicji. Tego dnia zginęło 10 robotników.

W tym samym czasie protestowano w Słupsku, Elblągu oraz Szczecinie. W tym ostatnim mieście również doszło do podpalenia budynku KW PZPR. W następnych dniach władza stopniowo opanowywała sytuację na całym Wybrzeżu. W objętych wystąpieniami miastach wprowadzono stan wyjątkowy i godzinę milicyjną.

W wyniku brutalnego stłumienia protestów robotniczych przez wojsko i milicję zginęło 41 osób (zgodnie z aktem oskarżenia sporządzonego przez Instytut Pamięci Narodowej), zaś ponad 1000 zostało rannych. Upamiętnienie ofiar Grudnia 1970 stanowiło jeden z postulatów strajków w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku, a następnie powstałego kilka tygodni później Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". Pomnik Poległych Stoczniowców 1970 został odsłonięty 16 grudnia 1980 roku.

* * *

Mówiłem do was wczoraj, gdy przytłaczał mnie rozmiar przeżytego nieszczęścia. Mówiłem o ciężkich stratach. Już znacie ich wielkość. Poszło z dymem, rozgrabiono, zniszczono obiekty wartości 80 mln zł. To dokładnie tak, jakby poszło z dymem 10 nowoczesnych szkół. Oto koszt przestępczych, niszczycielskich, bandyckich zajść na ulicach Gdańska.

Przez dwie noce, a zwłaszcza w ciągu nocy wczorajszej, wszystkie służby miejskie ciężko pracowały, by usunąć zniszczenia, by dziś miasto żyło normalnie. Wszyscy ofiarni pracownicy służb miejskich, komunikacji, handlu, oczyszczania miasta, służby zdrowia zasługują na wdzięczność.

W nowych warunkach bezpieczeństwa i porządku, stworzonych od dziś we wczesnych godzinach rannych przez jednostki Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej miasto żyło normalnie. Sądzę, że wszyscy czujemy się lepiej. Na ulice miasta powrócił spokój. Z domu można wyjść bezpiecznie i do domu można bezpiecznie powrócić. Jestem przekonany, że przytłaczająca większość spośród nas podziela uczucie wdzięczności i szacunku dla funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, dla żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego za rzetelną służbę, za dobre wypełnianie obowiązków. Chciałbym im wszystkim gorąco podziękować.

Obecny stan i charakter zabezpieczenia porządku i bezpieczeństwa w Trójmieście będzie utrzymany tak długo, jak długo będzie to konieczne.

Mówiąc do was wczoraj podkreśliłem, że sprawą najwyższej wagi jest przywrócenie normalnego toku pracy. Stwierdzam, że ten apel był wysłuchany i zrozumiany przez załogi ogromnej większości trójmiejskich zakładów pracy. Stwierdzam równocześnie z głębokim żalem, że w szeregu zakładów apelu mojego nie wysłuchano. Jest wśród tych zakładów Stocznia Gdańska, jest Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. W obydwu stoczniach nie podjęto pracy na pierwszej zmianie. Władze przemysłu okrętowego podjęły w tej sytuacji decyzję o wstrzymaniu pracy na drugich zmianach. Te same władze rozważają podjęcie innych, niezbędnych kroków.

Niepodjęciu pracy towarzyszy nadal formułowanie szeregu postulatów wysuwanych w atmosferze chaotycznego wiecowania. Wczoraj po-

wiedziałem, że są to w większości postulaty niemożliwe do spełnienia. Dziś muszę to z całą siłą potwierdzić. Lista tych postulatów nie jest krótka, ale istota rzeczy jest jasna i zwięzła. Dać kilkudziesięcioprocentową podwyżkę płac, dokonać głębokiej obniżki cen.

Wszyscy dobrze znacie decyzje cenowe podjęte przez rząd przed kilkoma dniami. Były to decyzje trudne dla was, jeszcze trudniejsze dla rządu. Możecie być pewni, że rozpatrzono je głęboko i wielostronnie, wielokrotnie rozważano wszystkie możliwości, które mamy dziś i które będziemy mieć w najbliższym czasie. Decyzje te były wynikiem fizycznego zmierzenia dysponowanej masy towarowej, zwłaszcza w zakresie artykułów spożywczych. Jeśli zdecydowaliśmy się na krok niepopularny – a mieliśmy tego pełną świadomość – to wyłącznie dlatego, że nie mieliśmy innych możliwości. Otwarcie powiedzieliśmy, że dostrzegamy przykre strony przeprowadzonej operacji, że widzimy pewien wzrost kosztów utrzymania. I równocześnie pracując nad planem gospodarczym na rok 1971, który to plan wkrótce będzie przedstawiony Sejmowi PRL, przewidywaliśmy taki rozwój gospodarki narodowej, który zapewni wzrost dochodu narodowego, wzrost płac i dochodów ludności. Jakże więc można oczekiwać, że po kilku dniach sytuacja stała się inna, że rząd dysponuje innymi możliwościami i że może podjąć inne decyzje niż te, które podjął, decyzje akurat odwrotne. Dlatego właśnie powiedziałem wczoraj i powtarzam dziś: niemożliwe jest odwrócenie podjętych decyzji.

Ale pozwólcie stoczniowcy, bo omawiam tę sprawę w związku z waszymi postulatami, że postawię pytanie dotyczące was samych, waszych płac i zarobków. Czy i jak dotychczas one wzrastały? Żądacie wiele, dlatego trzeba jasno zdać sobie sprawę z tego co macie. Jest to pytanie podstawowe. Powiem więcej. Bez odpowiedzi na to pytanie nie można w sposób uczciwy i rzetelny formułować żądań. A wielu spośród was, niestety, tak czyni. Oto wasze płace brutto w wielkościach złotówkowych: w roku 1966 przeciętna miesięczna płaca w Stoczni Gdańskiej wynosiła 3050 zł, przeciętna płaca robotnika 2950 zł. Na podstawie wyników osiągniętych w ciągu jedenastu miesięcy br. można szacować, że przeciętna płaca w Stoczni Gdańskiej wyniesie 3560 zł, a przeciętna płaca robotnicza 3520 zł. W Stoczni im. Komuny Paryskiej przeciętne płace odpowiednio wynosiły: w 1966 roku – 2880 zł i 2700 zł, w 1970 roku – 3260 zł i 3200 zł. W relacjach procentowych, przedstawione dane oznaczają wzrost płac w latach

1966–1970 w Stoczni Gdańskiej o 18 proc., a w grupie robotników o 20 proc. W Stoczni im. Komuny Paryskiej o 12 proc., a w grupie robotników o 19 proc. Każdy wie, że w tym samym czasie wzrost kosztów utrzymania szacowany jest w wysokości ok. 8 proc. m.in. w wyniku znanych wam podwyżek cen, uprzednio w minionych latach zdecydowanych. A więc w ujęciu realnym płace wasze wzrosły odpowiednio mniej. Należy rzecz jasna pamiętać, że wzrost kosztów utrzymania obciąża całość dochodów każdej rodziny, w której jest więcej pracujących niż jeden – a nie wyłącznie płace poszczególnych pracujących członków rodziny.

Znaczenie przedłożonych danych jest jasne. W latach 1966–1970 płace stoczniowców systematycznie wzrastały. Chcemy również jasno stwierdzić, że wzrastają one szybciej, niż przeciętne płace w innych przemysłach i grupach zatrudnionych w naszym województwie, że wzrastały szybciej, niż przeciętne płace w przemyśle w kraju, że w ogóle płace w przemyśle stoczniowym należą do najwyższych. Dość powiedzieć, że wasze przeciętne płace są wyższe o 900 zł od przeciętnych miesięcznych płac w przemyśle województwa, a o 1000 zł wyższe w grupie płac robotniczych.

Wszyscy dobrze wiemy, że właśnie w przemyśle okrętowym szczególne możliwości osiągnięcia wysokich zarobków mają ludzie młodzi. Mówicie o dysproporcjach w płacach pomiędzy poszczególnymi grupami robotników i pracowników stoczniowych, ale dobrze wiecie, że postulat likwidacji nie uzasadnionych dysproporcji – a wiemy o tym, że takie dysproporcje są w stoczniach – były wysuwane przez władze, w tym przez Komitet Wojewódzki. Wiecie, że i ja osobiście te sprawy stawiałem. Wiedzą o tym członkowie organizacji partyjnej przy wydziale W-3 Stoczni Gdańskiej, wie o tym dobrze czołowy aktyw partyjny i gospodarczy obydwu stoczni. Ale wiecie też dobrze, wiedzą o tym władze przemysłu okrętowego – bo i o tym niejednokrotnie mówiono – że sprawy te możecie i musicie rozwiązać sami. I wiecie też, że takie zamiary były konkretyzowane, również w odniesieniu do planu na rok 1971.

Chciałem także przypomnieć wam, stoczniowcy, że przed wysunięciem jakiegokolwiek żądania, trzeba przeprowadzić rachunek własnego sumienia. Realia techniczne i ekonomiczne Stoczni Gdańskiej i Stoczni im. Komuny Paryskiej są takie, że budujemy dłużej niż inni, że koszty wielu typów statków nie są konkurencyjne. A w czyich właściwie rękach

ma pozostawać rozwiązanie tej sprawy? Na jakiej innej podstawie, poza obniżką kosztów produkcji, mogą rosnąć w przemyśle okrętowym płace? Skąd miałyby być przesuwane na ten cel odpowiednie środki, jeśli nie wygospodarują ich same stocznie? Są to pytania, których nie można ominąć, a już na pewno nie można ich obejść przez wysuwanie żądań, które nazywam demagogicznymi, nieodpowiedzialnymi.

Słyszy się w stoczniach postulat: mówić prawdę o sytuacji gospodarczej w kraju. Tak, trzeba mówić prawdę. Tylko, że ta prawda, to nie są owe spisy żądań, żądań co chwila podbijanych, ostro rozmijających się z realnymi możliwościami kraju. Ta prawda, to przede wszystkim życiowa konieczność pracy wydajniejszej niż dotąd. Mówię o tym jasno i otwarcie również dlatego, że moje dotychczasowe kontakty ze stoczniami dają mi takie prawo. Nie używałem w przeszłości słów gładkich, ocen pocieszających. Moi towarzysze z Komitetu Wojewódzkiego i ja sam, poprzednio i teraz, mówiliśmy krytycznie i ostro o sytuacji produkcyjnej w stoczniach, o kosztach produkcji, o kształtowaniu się wydajności pracy, o wydatkowaniu funduszu płac i nie uzasadnionych w tej mierze dysproporcjach. Mówiliśmy o tym nieraz brutalnie, jak na zebraniu aktywu Stoczni Gdańskiej w maju br. Słuchaliście nas często z oporami, choć mówiliśmy właśnie prawdę, a więc nie poszukujmy tej prawdy daleko poza sobą. Szukajmy jej przede wszystkim koło siebie. Partia tę prawdę również o swojej pracy zawsze mówiła i będzie mówić.

Słyszałem wczoraj i dziś postulaty: wycofajcie milicję i wojsko, powrócimy wówczas do pracy. Wojsko i milicja zostały wprowadzone na ulice i są tam dlatego, że porzucono pracę, a w następstwie doszło do zajść, bandytyzmu i grabieży. Wśród uczestników, a nawet inicjatorów zajść byli również – niestety – stoczniowcy. Wiecie o tym sami bardzo dobrze.

Jeśli już o tym mówić, to można i należy mówić o odpowiedzialności moralnej pracowników Stoczni Gdańskiej za spowodowanie ulicznych zajść, za zniszczenia. Należy mówić o wzięciu na siebie tej odpowiedzialności, a więc przede wszystkim o przystąpieniu do pracy – i to jedynie byłoby uczciwe, a nie demagogiczne przerzucanie odpowiedzialności za stan wywołany przez siebie na innych, na władze. Wiem dobrze, że większość stoczniowców chce pracować, że czuje się niedobrze w wytworzonej sytuacji, że jest zmuszana do przerywania pracy. Mówię zwłaszcza

o starszych pracownikach stoczni, o tych, którzy polski przemysł stoczniowy tworzyli. I wiem, że jest wywierana na nich, na was – silna presja moralna, że jest stosowana przemoc fizyczna. Proszę was: przeciwstawcie się stanowczo tej presji. Możecie i powinniście sami uregulować sytuację. Macie takie siły i możliwości.

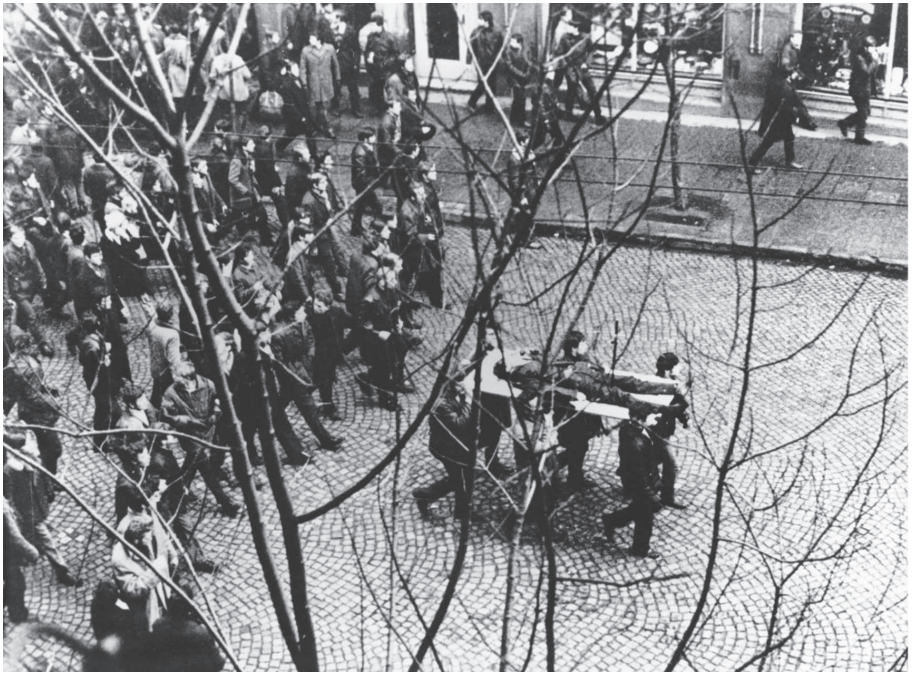

Demonstranci niosący na drzwiach zwłoki Zbigniewa Godlewskiego, zabitego w okolicach stacji SKM-Stocznia, Gdynia, 17 grudnia 1970 roku, fot. PAP/Edmund Pepliński

Już trzeci dzień Stocznia Gdańska nie pracuje normalnie, każdy taki dzień kosztuje 25 mln zł. Przy nabrzeżach wyposażeniowych Stoczni Gdańskiej i Stoczni im. Komuny Paryskiej znajdują się statki o łącznej wartości ok. 800 mln zł, statki, które powinny być w tym roku przekazane armatorom. Ich przekazanie uprzednio dobrze zaawansowane, ze wszystkimi korzyściami dla stoczni – zostało zagrożone. Ciężkie straty ponoszą stocznie, ponosi gospodarka narodowa.

Jeszcze raz ponawiam, stoczniowcy, adresowane do was wezwanie – przystąpcie do normalnej pracy! Są do tego wszystkie warunki, jest to

także potrzebne, by już wkrótce móc w spokoju świętować, móc witać Nowy Rok.

Źródło: „Głos Wybrzeża" 1970, nr 299, s. 1–2.

Stanisław Kociołek, Polska, 1965, fot. PAP/Edmund Uchymiak

Stanisław Kociołek (1933–2015) – socjolog, działacz komunistyczny i polityk. W latach 1951–1952 kierownik Szkoły Podstawowej w Piotrkowie. W latach 1956–1958 I sekretarz Komitetu Uczelnianego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1958–1960 I sekretarz Komitetu Warszawskiego, następnie sekretarz Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej (1960–1963). W latach 1963–1964 I sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa-Śródmieście. W latach 1964–1967 I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, następnie I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku (1967–1970). Wicepremier (1970). Poseł na Sejm PRL (1965–1972). W latach 1968–1971 członek Biura Politycznego KC PZPR. Ambasador PRL w Belgii i Luksemburgu (1971–1978), w Tunezji (1980) oraz Związku Radzieckim (1982–1985). W latach 1978–1980 prezes Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. W latach 1980–1982 ponownie I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR. W 1983 roku został członkiem Krajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W latach 1985–1989 redaktor naczelny miesięcznika „Polish Perspectives".

Bibliografia

Eisler J., *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012.
Eisler J., *„Polskie miesiące", czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.
Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski. 1939–1989*, Warszawa 1995.
Seidler B., *Kto kazał strzelać. Grudzień '70*, Warszawa 1991.

Edward Gierek

Gdańsk, Stocznia Gdańska im. Lenina (25 stycznia 1971 roku)

Tragiczne wydarzenia na Wybrzeżu, szczególnie decyzja o użyciu broni palnej oraz brutalne stłumienie protestów robotniczych, stały się katalizatorem zmian w kierownictwie PZPR. W sobotę – 19 grudnia 1970 roku – w trakcie rozmowy z Józefem Tejchmą Władysław Gomułka został poinformowany, że najlepszym rozwiązaniem będzie jego rezygnacja z funkcji I sekretarza, zaś stanowisko po nim powinien objąć Edward Gierek. Po wyrażeniu zgody przez Gomułkę na ustąpienie zwołano posiedzenie Biura Politycznego PZPR. Po paru godzinach pod nieobecność, przewiezionego do szpitala, Gomułki podjęto decyzję o zwołaniu posiedzenia plenum KC, na którym miano zaproponować kandydaturę Edwarda Gierka na stanowisko I sekretarza.

Następnego dnia przyjęto rezygnację Gomułki, zaś na jego miejsce jednogłośnie został wybrany Gierek. Nastąpiły także zmiany w Biurze Politycznym, z którego usunięto najbliższych współpracowników „Wiesława". Zastąpili ich: Mieczysław Moczar, Piotr Jaroszewicz, Jan Szydlak, Edward Babiuch oraz Stefan Olszowski. 23 grudnia zmiany personalne nastąpiły również na konstytucyjnych stanowiskach państwowych. Z funkcji przewodniczącego Rady Państwa usunięto Mariana Spychalskiego, którego miejsce zajął dotychczasowy premier J. Cyrankiewicz, zastąpiony przez Piotra Jaroszewicza na stanowisku Prezesa Rady Ministrów.

W pierwszym, po wyborze na I sekretarza, przemówieniu telewizyjnym Edward Gierek podkreślił, że zostaną udzielone wyczerpujące odpowiedzi na pytania dotyczące zajść na Wybrzeżu, partia zaś musi zawsze utrzymywać ścisłą więź z klasą robotniczą i całym narodem. Ponadto zaznaczył, że władzy nie wolno tracić wspólnego języka z ludźmi pracy.

Zmiana na stanowisku przywódcy PZPR oraz odmienny sposób sprawowania władzy zaproponowany przez Gierka nie oznaczały ustania protestów i końca kryzysu, jedynie kładły kres jego najtragiczniejszej fazie. W Szczecinie strajk zakończył się 22 grudnia. Jednakże podwyżki cen, które doprowadziły do wybuchu grudniowych strajków w dalszym ciągu obowiązywały. Ponowne wystąpienia robotników miały miejsce w styczniu 1971 roku. Przemówienie I sekretarza z 25 stycznia 1971 roku w Gdańsku, podobnie jak wygłoszone po samym wyborze na stanowisko, miało na celu uspokojenie sytuacji w kraju oraz zdobycie kredytu zaufania, zarówno wśród robotników, jak i w całym społeczeństwie. Władza dążyła do ostudzenia nastrojów społecznych i przekonania robotników do zakończenia strajków.

Pomimo podkreślanej przez propagandę pozytywnej odpowiedzi robotników na przemówienie I sekretarza, strajki ponownie rozszerzyły się na kolejne polskie miasta. Do największych wystąpień, poza Wybrzeżem, doszło w Łodzi, gdzie zastrajkowały pracownice przemysłu włókienniczego. Zmusiło to władzę do wycofania się ze zmiany polityki cenowej. Do cen sprzed 13 grudnia 1970 roku powrócono dopiero 1 marca.

* * *

Towarzysze! Przyszliśmy do was po to, żeby powiedzieć wam jak jest trudno, a także o tym co mamy zamiar w najbliższym okresie czynić, ażeby jak najszybciej wydobyć kraj z sytuacji w jakiej się znalazł.

O sprawach gospodarczych mówił premier Jaroszewicz i wydaje się, że powiedział na ten temat wszystko. Chciałbym, wszakże dodać jedną rzecz tłumaczącą tą trudną sytuację, która nie pozwala nam na dokonanie odwrotu od niektórych zadań. Wzięliśmy na siebie zobowiązania inwestycyjne. Państwo rozpoczęło te inwestycje i musi je kontynuować w 5-latce. Oprócz ogromnego zadłużenia spada na nas jeszcze inny bardzo ważny obowiązek. Mianowicie w tym okresie wejdzie do produkcji 1900 tys. osób z tzw. wyżu demograficznego i wszystkim tym ludziom powinniśmy zapewnić pracę.

W tej sytuacji dokonywanie jakichkolwiek ograniczeń inwestycyjnych jest rzeczą niesłychanie trudną i wymagającą naprawdę głębokich prze-

myśleń. Jesteśmy jednak optymistami. Potrzebny nam jest tylko spokój, potrzebna jest praca, rozsądek i czas.

Chodzi o to, że powinniśmy 1971 rok, który chcemy potraktować jako rok przejściowy, wykorzystać na to, aby w maksymalnym stopniu załatwić to, co się da, z tych wszystkich drobnych, czy większych spraw, które narosły na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, czy też może w okresie krótszym i żeby z tym oczyszczonym przedpolem, a także z przygotowanym planem 5-letnim w jego wycinku 4-letnim, można było przystąpić już do konkretnej i solidnej pracy. Chcemy, aby w tym wycinku 4-letnim planu można było wprowadzić wszystkie niezbędne korekty, mające na celu wzrost stopy życiowej, wzrost budownictwa, konsumpcji.

Wiemy co trzeba robić w budownictwie, wiemy, że niezależnie od wszystkich kłopotów ilość izb mieszkalnych, jaka została założona w projekcie planu, jest nie do przyjęcia.

Chcemy ją skorygować i w maksymalnym stopniu poziom budownictwa mieszkaniowego zbliżyć do uchwał V Zjazdu Partii. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu uda się to zrobić, gdyż jest to nie tylko sprawa pieniędzy, lecz przede wszystkim materiałów, cementu, stali, drewna, armatury budowlanej, wszystkiego, co składa się na skomplikowany proces budowlany. Niestety, sytuacja przedstawia się tak, że Polska, która stoi na marglu i węglu, musi sprowadzać cement z zagranicy. W czasie naszego pobytu w ZSRR zwróciliśmy się o dostarczenie pewnej ilości cementu, o dostarczenie kilku fabryk domów. O to samo prosiliśmy towarzyszy z NRD.

Będziemy dążyć do tego, aby konsekwentnie poprawiać sytuację, ale wszystko to będzie możliwe pod warunkiem, że będziemy mieli dostateczną ilość artykułów na rynku, że zdobędziemy dostateczne pokrycie w masie towarowej. Stąd też nasz apel o pomoc. Stąd odpowiedź na ten apel. Inaczej nie można sobie wyobrazić rozwiązania tego problemu.

Trzeba szukać wszystkich rezerw istniejących w naszej gospodarce narodowej. Mówię o tym, byście zrozumieli, przed jakimi trudnościami stoimy. Nie mamy rezerw, umożliwiających dokonywanie określonych manewrów, a zaniedbania są naprawdę ogromne. Zgadzamy się co do konieczności załatwienia wielu spraw. Równocześnie nie widzimy możliwości rozwiązania wielu postulatów w najbliższym czasie tak, jak byście tego pragnęli i jak my tego pragniemy. Stąd jedyna rada to przede wszystkim praca.

Mówiono tutaj o tzw. kompetencjach. Jest to prawdziwa choroba. Narastała ona przez wiele lat. Teraz musimy dokonać wielkiego wysiłku, aby ludzie nauczyli się odpowiedzialności, nauczyli się myśleć i doprowadzać sprawy do końca bez oglądania się na KC czy rząd.

Co robimy w tym względzie? Chcemy oddzielić sprawy, które należą bezpośrednio do partii od spraw, którymi powinien zajmować się rząd. Nie może być sytuacji, która istniała dotychczas, że wszystko gromadziło się w jednym ręku. Ludziom nie pozwalano pracować, wykonywano zadania za nich.

Chcemy to uporządkować, a naszym hasłem jak mówiłem na plenum KC jest, aby rząd był rządem, odpowiadał za sprawy i doprowadzał je do końca. Będziemy konsekwentnie dążyć do tego, żeby każdy na swoim odcinku robił to co do niego należy.

Myślę, że nie będziecie mieli pretensji, chociaż znam się na problemach gospodarczych, jeśli w sprawach dotyczących gospodarki kraju będzie się wypowiadał tow. Jaroszewicz, tak jak to zrobił dziś – na tej naradzie. Uważamy bowiem, że partia musi zajmować się sprawami, które do niej należą, musi dbać o zabezpieczenie generalnej linii ustalanej przez nasze zjazdy partyjne i przez plenarne posiedzenia. I tym celom polityki kadrowej, kontroli i innym jeszcze sprawom będziemy poświęcać swoją działalność. W związku z tym aparat partyjny będzie musiał przystosować się do nowych zadań. Nie może to być aparat, zajmujący się zbieraniem cyfr do różnych zestawień. Zapewnimy do aparatu dopływ ludzi bezpośrednio związanych z warsztatem pracy, którzy będą umieli wysłuchiwać uwagi klasy robotniczej i we właściwy sposób odpowiadać na jej sugestie. Potrzebujemy na to czasu, ale temu zadaniu podołamy.

Jest również naszą troską, aby ludzie, którzy chcą pomagać swojemu zakładowi, znaleźli pole do działania w instancjach związkowych, robotniczych i organizacjach młodzieżowych. Im więcej wejdzie tam ludzi mądrych, z inicjatywą, tym lepiej dla tych organizacji, a przede wszystkim dla samej klasy robotniczej.

Opowiadamy się również za rozszerzeniem systemu informacji. Jak wiecie – ukazują się komunikaty o posiedzeniach Biura Politycznego. Wkrótce zostanie powołany rzecznik rządu, który będzie informował o jego pracach. Jest to wyraz chęci wyjścia naprzeciw żądaniom o informowaniu społeczeństwa o pracach rządu.

Następnie tow. Gierek podkreślił, że chciałby prosić o wyrozumiałość i cierpliwość, o niewarunkowanie zaufania szybką realizacją zadań. Byłoby to dla nas uciążliwe, czasami wręcz niemożliwe do przyjęcia. Chcemy, żeby naszemu narodowi żyło się lepiej, żeby kwitł i rozwijał się kraj. Jest to nasz wspólny cel i jemu musimy podporządkować wszystkie wysiłki.

W tej chwili chodzi przede wszystkim o to, abyście udzielili nam maksymalnej pomocy. Im szybciej zaczniemy się wzajemnie rozumieć, tym lepiej dla sprawy.

Edward Gierek podczas spotkania z robotnikami Stoczni Gdańskiej im. Lenina, Gdańsk, 25 stycznia 1971 roku, fot. PAP/Janusz Uklejewski

Będziemy dążyć do tego, tak kierować sprawami, tak wyrównywać dysproporcje, żeby równocześnie rozwijać naszą gospodarkę, dbać o sprawę

wzrostu stopy życiowej, o wzrost materialnej i duchowej kultury naszego narodu. Sądzę, że przy obopólnym wysiłku, przy waszej wydatnej pomocy, udzielanej kierownictwu partii i rządu, uda się wiele zdziałać.

Chciałbym zakończyć apelem o zaufanie, wiarę i pomoc, o coraz lepszą pracę. Możecie być przekonani, że wszyscy jesteśmy ulepieni z tej samej gliny i nie mamy innego celu, jak ten, który zadeklarowaliśmy. Jeśli nam pomożecie, to sądzę, że ten cel uda nam się wspólnie osiągnąć. No więc jak – pomożecie?

(*burzliwe oklaski*)

Źródło: „Dziennik Bałtycki" 1971, nr 22, s. 1–2.

Edward Gierek, fot. Wojtek Laski/EastNews

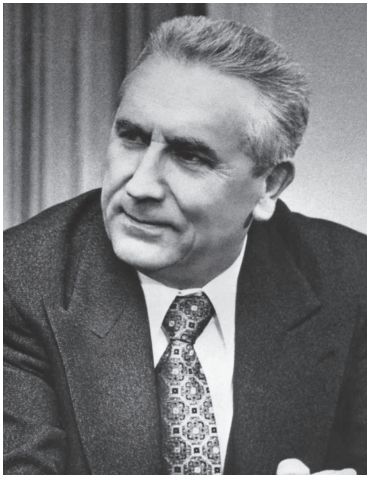

Edward Gierek (1913–2001) – polityk i działacz komunistyczny. W latach 20. XX wieku przebywał na emigracji we Francji, gdzie pracował w kopalni. Od 1931 roku członek polskiej sekcji Francuskiej Partii Komunistycznej. W 1934 roku organizator strajku solidarnościowego ze zwalnianymi Polakami w kopalni Leforest, za co został wydalony do Polski. Po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej ponownie wyemigrował, tym razem do Belgii. W czasie II wojny światowej (od 1943 roku) działał w belgijskim ruchu oporu. W 1946 roku członek komitetu Polskiej Partii Robotniczej w Belgii. W 1948 roku powrócił do Polski. W latach 1949–1954 sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, następnie kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego Komitetu Centralnego PZPR. W latach 1952–1980 poseł Sejmu PRL. W następstwie protestów robotniczych w Poznaniu 1956 roku stanął na czele komisji badającej przyczyny i przebieg owych wydarzeń. Od 1957 roku pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach. W grudniu 1970 roku wybrany na I sekretarza PZPR. W latach 1976–1980 członek Rady Państwa. W konsekwencji strajków w sierpniu 1980 roku pozbawiony stanowiska (zastąpiony przez Stanisława Kanię). Po wprowadzeniu stanu wojennego internowany (do 1982 roku).

DZIENNIK BAŁTYCKI

Rok XXVII, nr 22 (8251) Środa 27 stycznia 1971 r. Cena 50 gr

No więc jak – pomożecie?

Omówienie przemówienia E. Gierka

Towarzysze! Przyszliśmy do was po to, żeby powiedzieć wam jak jest trudno, a także o tym co mamy zamiar w najbliższym okresie czynić, ażeby jak najszybciej wydobyć kraj z sytuacji w jakiej się znalazł.

O sprawach gospodarczych mówił premier Jaroszewicz i wydaje się, że powiedział na ten temat wszystko. Chciałbym wszakże dodać jedną rzecz tłumaczącą tę trudną sytuację, która nie pozwala nam na dokonanie odwrotu od niektórych zadań. Wzięliśmy na siebie zobowiązania inwestycyjne. Państwo rozpoczęło te inwestycje i musi je kontynuować w 5-latce. Oprócz ogromnego zadłużenia, spada na nas jeszcze inny, b. ważny obowiązek. Mianowicie w tym okresie wejdzie do produkcji 1 900 tys. osób z tzw. wyżu demograficznego i wszystkim tym ludziom powinniśmy zapewnić pracę.

W tej sytuacji dokonywanie jakichkolwiek ograniczeń inwestycyjnych jest rzeczą niesłychanie trudną i wymagającą naprawdę głębokich przemyśleń. Jesteśmy jednak optymistami. Potrzebny nam jest tylko spokój, potrzebna jest praca, rozsądek i czas.

Chodzi o to, że powinniśmy 1971 rok, który chcemy potraktować jako rok przejściowy, wykorzystać na to, aby w maksymalnym stopniu załatwić to, co się da, z tych wszystkich drobnych, czy większych spraw, które narosły na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, czy też może w okresie krótszym i żeby z tym oczyszczonym przedpolem, a także z przygotowanym planem 5-letnim w jego wycinku 4-letnim, można było przystąpić już do konkretnej i solidnej pracy. Chcemy, aby w tym wycinku 4-letnim planu można było wprowadzić wszystkie niezbędne korekty, mające na celu wzrost stopy życiowej, wzrost budownictwa, konsumpcji.

Wiemy co trzeba robić w budownictwie, wiemy, że niezależnie od wszystkich kłopotów ilość izb mieszkalnych, jaka została założona w projekcie planu, jest nie do przyjęcia.

Chcemy ją skorygować i w maksymalnym stopniu poziom budownictwa mieszkaniowego — zbliżyć do uchwał V Zjazdu partii. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu uda się to zrobić, gdyż jest to nie tylko sprawa pieniędzy, lecz przede wszystkim materiałów, cementu, stali, drewna, armatury budowlanej, wszystkiego, co składa się na skomplikowany proces budowlany. Niestety, sytuacja przedstawia się tak, że Polska, która stoi na marglu i węglu, musi sprowadzać cement z zagranicy. W czasie naszego pobytu w ZSRR zwróciliśmy się o dostarczenie pewnej ilości cementu, o dostarczenie kilku fabryk domów. O to samo prosiliśmy towarzyszy z NRD.

Będziemy dążyć do tego, aby konsekwentnie poprawiać sytuację, ale wszystko to będzie możliwe pod warunkiem, że będziemy mieli dostateczną ilość artykułów na rynku, że zdobędziemy dostateczne pokrycie w masie towarowej. Stąd też nasz apel o pomoc. Stąd odpowiedź na ten apel. Inaczej nie można sobie wyobrazić rozwiązania tego problemu.

Trzeba szukać wszystkich rezerw istniejących w naszej gospodarce narodowej. Mówię o tym byście zrozumieli przed jakimi trudnościami stoimy. Nie mamy rezerw, umożliwiających dokonywanie określonych manewrów, a zaniedbania są naprawdę ogromne. Zgadzamy się co do konieczności załatwienia wielu spraw. Równocześnie nie widzimy możliwości rozwiązania wielu postulatów w najbliższym czasie tak, jak byście tego pragnęli i jak my tego pragniemy. Stąd jedyna rada to przede wszystkim praca.

Mówiono tutaj o tzw. kompetencjach. Jest to prawdziwa choroba. Narastała ona przez wiele lat. Teraz musimy dokonać wielkiego wysiłku, aby ludzie nauczyli się odpowiedzialności, nauczyli się myśleć i doprowadzać sprawy do końca bez oglądania się na KC czy rząd.

Co robimy w tym względzie? Chcemy oddzielić sprawy, które należą bezpośrednio do partii od spraw, którymi powinien zajmować się rząd. Nie może być sytuacji, która istniała dotychczas, że wszystko gromadziło się w jednym ręku. Ludziom nie pozwalano pracować, wykonywano zadania za nich.

Chcemy — kontynuował tow. Gierek — to uporządkować, a naszym hasłem jak mówiłem na plenum KC jest, aby rząd był rządem, odpowiadał za sprawy i doprowadzał je do końca. Będziemy konsekwentnie dążyć do tego, żeby każdy na swoim odcinku robił to co do niego należy.

Myślę, że nie będziecie mieli pretensji, chociaż znam się na problemach gospodarczych, jeśli w sprawach dotyczących gospodarki kraju będzie się wypowiadał tow. Jaroszewicz, tak jak to zrobił dziś — na tej naradzie. Uważamy bowiem, że partia musi zajmować się sprawami, które do niej należą, musi dbać o zabezpieczenie generalnej linii ustalanej przez nasze zjazdy partyjne i przez plenarne posiedzenia. I tym celom, a także celom polityki kadrowej, kontroli i innym jeszcze sprawom będziemy poświęcać swoją działalność. W związku z tym aparat partyjny będzie musiał przystosować się do nowych zadań. Nie może to być aparat, zajmujący się zbieraniem cyfr do różnych zestawień. Zapewnimy do aparatu dopływ ludzi bezpośrednio związanych z warsztatem pracy, którzy będą umieli wysłuchiwać uwag klasy robotniczej i we właściwy sposób odpowiadać na jej sugestie. Potrzebujemy na to czasu ale temu zadaniu podołamy.

Jest również naszą troską, aby ludzie, którzy chcą pomagać swojemu zakładowi, znaleźli pole do działania w instancjach związkowych, robotniczych i organizacjach młodzieżowych. Im więcej wejdzie tam ludzi mądrych, z inicjatywą, tym lepiej dla tych organizacji, a przede wszystkim dla samej klasy robotniczej.

Opowiadamy się również za rozszerzeniem systemu informacji. Jak wiecie — ukazują się komunikaty o posiedzeniach Biura Politycznego. Wkrótce zostanie powołany rzecznik rządu, który będzie informował o

● Dokończenie na str. 2

Decyzje Prezydium Rządu

✱ Wzmożona ochrona mienia

✱ 29 styczeń – Dniem Prac. Handlu

WARSZAWA (PAP). Prezydium Rządu na odbytym ostatnio posiedzeniu dokonało analizy stanu realizacji decyzji rządu dotyczących programu unowocześnienia i rekonstrukcji wybranych dziedzin przemysłu przetwórczego.

W oparciu o informację przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz informacje zainteresowanych ministrów omówiono w szczególności zasady dalszej realizacji i programu rozwiązań będących nośnikami postępu technicznego w gospodarce oraz stanowiących podstawę rozwoju w przyspieszonym tempie nowoczesnej i opłacalnej produkcji w wybranych dziedzinach. Przedyskutowano również stopień przygotowania zadań, które będą realizowane w 1971 r.

Na tle wniosków z dyskusji ustalono dalsze kierunki działania zmierzające m. in. do sprawnego, terminowego i odpowiadającego wymogom aktualnych potrzeb realizowania omawianego programu przede wszystkim w przemyśle elektronicznym i elektrotechnicznym, przemyśle chemicznym, zwłaszcza tworzyw sztucznych i petrochemii, przemyśle lekkim — przerób włókien i skór syntetycznych oraz w przetwórczych działach hutnictwa.

W oparciu o ocenę resortowych sprawozdań z wykonania zadań w zakresie realizacji wniosków pokontrolnych Najwyższej Izby Kontroli, Prezydium Rządu podjęło decyzję w sprawie wzmożenia przez państwowe jednostki gospodarcze działalności w zakresie ochrony mienia i zapobiegania niegospodarności. Decyzja ma na celu podjęcie bardziej efektywnych kroków dla wyeliminowania strat powodowanych zagarnięciem mienia państwowego, marnotrawstwem i niegospodarnością. Powzięta decyzja zobowiązuje organy administracji gospodarczej do energicznego reagowania na objawy wszelkiego rodzaju nadużyć i nieprawidłowości oraz do wzmożenia wysiłków na rzecz poprawy gospodarowania mieniem państwowym, a także określa zasady kontroli i nadzoru nad ochroną mienia i tryb postępowania w stosunku do osób winnych zaniedbań w tej dziedzinie.

Powzięta decyzja w sprawie dostaw artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych oraz wykonywania robót i usług przemysłowych i budowlanych przez jednostki pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej na rzecz gospodarki uspołecznionej, określa na 1971 r. limity tych artykułów, robót i usług. Limitowanie nie obejmuje dostaw artykułów na zaopatrzenie rynku, a także skupu od ludności i indywidualnych gospodarstw rolnych surowców mineralnych i niektórych innych artykułów pochodzenia naturalnego oraz usług remontowo-budowlanych, związanych z usuwaniem awaryjnych szkód górniczych i skutków klęsk żywiołowych.

Zatwierdzony na wniosek Komisji Planowania przy Radzie Ministrów ramowy program zagospodarowania niemetalicznych surowców wtórnych na lata 1971-1975 przewiduje intensyfikację działalności w dziedzinie racjonalnego wykorzystania poważnych zasobów tych surowców. Przyjęty program określa podstawowe kierunki zagospodarowywania surowców wtórnych oraz zadania w tym zakresie dla zainteresowanych resortów.

Prezydium Rządu dokonało oceny aktualnego stanu zaopatrzenia rynku w artykuły spożywcze i ustaliło zadania, których realizacja pozwoli na poprawę zaopatrzenia rynku w 1971 r. w mięso, przetwory mięsne i niektóre inne artykuły żywnościowe.

Rozpatrzono projekt uchwały w sprawie dalszego rozwoju i zwiększenia efektywności działalności normalizacyjnej. Zmierza ona do szerszego niż dotychczas wykorzystywania normalizacji dla wdrażania postępu technicznego, podwyższania efektywności procesów gospodarczych, podnoszenia poziomu jakości i unowocześniania wyrobów oraz oszczędności materiałowych.

Podjęto wspólną z Centralną Radą Związków Zawodowych uchwałę w sprawie ustanowienia Dnia Pracownika Handlu. Jest ona wyrazem uznania funkcji i wagi społecznej zawodu handlowca oraz rzetelnego i rzeczywistego wkładu pracowników handlu w rozwój i stały postęp tej dziedziny gospodarki narodowej. Dzień Pracownika Handlu przypadać będzie corocznie 29 stycznia.

Pomożemy!

Spotkania delegatów z załogami

We wszystkich zakładach przemysłu okrętowego, z których przedstawiciele załóg w ubiegły poniedziałek uczestniczyli w spotkaniu z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem i premierem Piotrem Jaroszewiczem, odbyły się wczoraj zebrania. Delegaci dzielili się na nich wrażeniami z tego spotkania przekazując swoim współtowarzyszom treść rozmów i wystąpień.

Oto relacje przedstawicieli naszej redakcji z kilku zebrań.

W trzech wydziałach produkcyjnych Stoczni Gdańskiej im. Lenina — obróbki kadłubów K-1 i K-2 oraz w wydziale W-2 zorganizowano wczoraj po pracy spotkania załóg z delegatami, którzy uczestniczyli w przedwczorajszych rozmowach delegacji przemysłu okrętowego z Edwardem Gierkiem, Piotrem Jaroszewiczem, Edwardem Babiuchem i Franciszkiem Szlachcicem.

Spotkanie z delegatami wydziału K-2 odbyło się w sali kina „Panorama". Uczestniczył w nim komplet delegatów tego wydziału — jego kierownik **Klemens Gniech**, mistrzowie — **Jan Łabędzki** i **Zdzisław Kamiński**, kierownik oddziału przygotowania montażu **Bogdan Różniak**, monter **Zdzisław Kruk**, spawacze — **Jan Micowski** i **Franciszek Wasilewski** oraz monter wyposażenia **Zenon Wiśniewski**.

Sala wypełniona była szczelnie gdy jako pierwszy zabierał głos **Klemens Gniech**. Stwierdził on na wstępie, że spotkanie to miało charakter szczerej, męskiej rozmowy między stoczniowcami a kierownictwem partii i rządu. Mówca zrelacjonował najpierw przebieg dyskusji a następnie wystąpienie Piotra Jaroszewicza, Edwarda Gierka i Franciszka Szlachcica. Nawiązując do wypowiedzi premiera zwrócił on szczególną uwagę na trudną sytuację gospodarczą kraju i wielką przydatność, jaką w chwili obecnej stanowi poparcie czynem produkcyjnym i społecznym nowego kierownictwa i jego poczynań.

— Uważam — stwierdził m. in. K. Gniech — że najważniejszy cel spotkania, przekazanie nowym władzom tego co bolało robotników, co nas wszystkich trapiło, został osiągnięty. Mówiliśmy m. in. o sytuacji przemysłu okrętowego, o warunkach w jakich pracujemy. Wyraziliśmy też w waszym imieniu poparcie dla nowego kierownictwa partii i rządu i zobowiązaliśmy się do udzielenia mu jak najdalej idącej pomocy. Czy delegacja nasza słusznie postąpiła udzielając takiego poparcia?

Oklaski na sali potwierdziły poparcie całej załogi wydziału K-2 dla stanowiska zajętego na spotkaniu przez delegację. Następnie zabierali głos inni delegaci. Uzupełniali oni relację swego przedmówcy różnymi szczegółami z przedwczorajszego spotkania. Mówili m. in., że nie można patrzeć na naszą gospodarkę krótkowzrocznie, mówili o konieczności obdarzenia zaufaniem i poparcia nowego kierownictwa. Poparcie to ma się wyrażać dobrą, rzetelną pracą.

* * *

Godz. 14.30 Wydział K-3 Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Robotnicy tłumnie zapełniają plac montażu. Przy zainstalowanym mikrofonie stoi grupka ich delegatów: mistrz **H. Bogalecki**, monterzy **W. Wójcik**, **M. Makowski**, **S. Lewczuk** i spawacz **J. Jaszek**. Kolejno relacjonują treść wypowiedzi Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza, nawiązując do przekazanych im postulatów gdyńskich stoczniowców, mówią o odpowiedziach ministra Franciszka Szlachcica, dzielą się swoimi osobistymi wrażeniami.

— Dyskusja była twarda ale prawdziwa — mówi jeden z delegatów. — I co najważniejsze: rozumieliśmy się. Towarzysz Gierek przyjął nas z gorącym sercem. Apelował, abyśmy pracowali uczciwie i tą pracą dopomogli do poprawienia warunków życia ludności.

— Rozmawiał z nami jak robotnik z robotnikiem — podkreśla **Marek Makowski**.

— Nasi stoczniowcy wrócili ze spotkania z I sekretarzem KC i premierem podbudowani — nadmienia kierownik wydziału K-3 mgr inż. **Wojciech Szwoch**.

— Słyszałem ich w ciągu dnia jak rozmawiali ze swoimi współtowarzyszami pracy, jak przekazywali i podejmowali apel I sekretarza KC, aby solidną pracą nadrobić powstałe zaległości.

Podkreślić należy, że dokumentując czynem produkcyjnym swoje poparcie dla kierunku i dla dalszego rozwoju naszego kraju, o czym mówił na spotkaniu Edward Gierek, cała załoga wydziału K-3 Stoczni im. Komuny Paryskiej, zobowiązała się w najbliższą sobotę przepracować dodatkowo dwie go-

● Dokończenie na str. 2

APEL

RODACY!

Polki i Polacy w kraju i na obczyźnie!
Warszawiacy żyjący w odrodzonej stolicy!
Warszawiacy rozsiani po całej Polsce!
Warszawiacy mieszkający w różnych krajach świata!

Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie zwraca się do was wszystkich z serdecznym apelem:

Zamek Królewski będzie odbudowany. Podniesiemy go z ruin wspólnym, narodowym wysiłkiem. W tym wielkim dziele nie może zabraknąć nikogo, kto czuje i myśli po polsku.

Przez siedem stuleci Zamek Warszawski wznosił się dumnie nad wiślaną skarpą. Przez blisko pół tysiąca lat był świadkiem wielkich wydarzeń historycznych, symbolem więzi narodowej. To w murach jego najstarszej części Zygmunt August przygotowywał dzieło naprawy Rzeczypospolitej. Tu obradowały sejmy Rzeczypospolitej. Tutaj zrodziła się myśl o Komisji Edukacji Narodowej — pierwszym w Europie ministerium powszechnej oświaty. W Zamku uchwalona została wiekopomna Konstytucja 3 Maja i tu mieściły się najwyższe władze Rzeczypospolitej. Na Zamku składano trofea zwycieskich bitew, tutaj wielkim blaskiem jaśniał majestat Rzeczypospolitej.

Zamek dzielił losy narodu w dobrym i złym. Wszystkie najazdy, przynosiły mu zniszczenia i powodowały ofiary. Podczas manifestacji narodowych ludu Warszawy przed powstaniem styczniowym, opodal zamkowych murów lała się polska krew.

U samego progu minionej wojny, w tragiczną, „czarną niedzielę" 17 września 1939 roku od bomb i pocisków artyleryjskich najeźdźcy hitlerowskiego Zamek stanął w ogniu. W pierwszych miesiącach okupacji został przez wroga doszczętnie obrabowany i zdewastowany, a w przeddzień wyzwolenia, w grudniu 1944 r. okupanci ruiny Zamku wysadzili w powietrze.

Najeźdźca zniszczył nie tylko wypalone mury, chciał unicestwić po wsze czasy Zamek jako symbol niepodległości i państwowości polskiej. Pragnął pozbawić nas na zawsze wielkiego dokumentu trwałości, niezawisłości i dumy narodu polskiego.

RODACY!

Są wartości materialne i są takie, których zważyć i zmierzyć niepodobna. Zamek był i będzie nie tylko najstarszym, dzięki ocaleniu i zachowaniu autentycznych fragmentów dzieł sztuki i pamiątek historycznych — gmachem w Warszawie, ale przede wszystkim stanie się, jak był w ciągu wieków minionych, pomnikiem łączącym przeszłe, współczesne i przyszłe pokolenia Polaków, świadectwem ciągłości narodowych dziejów.

W obecnym okresie, świadomi jesteśmy tego, że podejmując dzieło odbudowy Zamku w War-

● Dokończenie na str. 2

Z przemówienia premiera P. Jaroszewicza

Ustosunkowując się do konkretnych problemów wysuniętych w dyskusji premier zaznaczył, że każdy ze zgłoszonych wniosków należy rozpatrzyć od strony konsekwencji ekonomicznych, organizacyjnych, społecznych i politycznych. Należy ocenić, jakie są konkretne możliwości oraz odpowiedzieć kiedy i na jakim etapie i w jakich warunkach będą one mogły być zrealizowane.

Wszystkie zgłaszane problemy muszą być wnikliwie rozpatrzone i uważnie przymierzone do istniejących możliwości. Dotyczy to całokształtu problematyki, a w szczególności zgłaszanych spraw ekonomicznych i socjalnych. Dużą rolę odgrywają w tym przypadku często czynniki subiektywne. Wprowadzając w życie nowe stosunki w zakładach pracy, umacniając więź między partią i związkami zawodowymi, a klasą robotniczą — musimy zwracać uwagę na zjawiska subiektywne, tj. usuwać to wszystko co zależy od nas samych. Nie oceniać też wyników naszej socjalistycznej gospodarki wyłącznie przez pryzmat błędów, czy niedociągnięć lub nieumiejętności ludzi.

Mówiąc o dużym dorobku Polski w 25-leciu i charakteryzując szczegółowo aktualną, trudną sytuację gospodarczą kraju, premier Jaroszewicz zaznaczył, że jeśli popatrzymy na nasze inwestycje, to prawdą jest, bardzo wysokie zaangażowanie inwestycyjne. Chcielibyśmy przesunąć część środków na poprawę stopy życiowej narodu, a więc na poprawę płac i wynagrodzeń. Nie jest jednak rzeczą prostą — podkreślił premier — dokonanie tego manewru gdyż spoczywa na nas obowiązek rozwijania potencjału gospodarczego Polski i walki o to, by kraj nasz zajął właściwą pozycję w świecie, nie tylko dziś, ale za 5 czy 10 lat — aby wtedy, kiedy młodzież nasza zajmie miejsce naszego starszego pokolenia, nie wyrzucała nam że zaniedbaliśmy sprawę rozwoju Polski nie stwarzając mocnej i trwałej podstawy dla jej dalszego postępu.

Istnieje więc określone uwarunkowanie możliwości naszego manewru. Chcemy jednak znaleźć, wygospo-

● Dokończenie na str. 2

Z wystąpienia min. F. Szlachcica

Na wstępie mówca stwierdził, że w pełni zrozumiałe jest rozgoryczenie występujących tu dyskutantów z powodu tragedii, jaka miała miejsce na Wybrzeżu. Jej przyczyny — powiedział — będą szczegółowo wyjaśnione na VIII Plenum KC PZPR. Nie wdając się zatem przedwcześnie w generalne oceny trzeba powiedzieć, że milicja i wojsko otrzymawszy rozkaz użycia wszelkich środków dla zaprowadzenia ładu i porządku, musiały go wykonać, ale wykonując rozkaz starały się, aby jego skutki były jak najmniejsze.

F. Szlachcic podał dalej, że podczas wydarzeń zostało zatrzymanych 2 300 osób, z czego dotychczas przebywa w areszcie 81 osób w większości pod zarzutem rabunku, a pozostali za nielegalne posiadanie broni, podpalenia i napaści na przedstawicieli sił porządku.

Ataki na władzę ludową, akty wandalizmu i grabieży muszą być odpierane i likwidowane z całą stanowczością. W przypadku zaś zaistnienia faktów nadużycia władzy, zażalenia będą skrupulatnie badane, aby nigdy nie miały miejsca pomyłki.

F. Szlachcic wyraził następnie przekonanie, że użycia broni w dniach grud

● Dokończenie na str. 2

2 DZIENNIK BAŁTYCKI 22 (8251) 27 stycznia 1971 r.

STATKI W PORTACH

GDAŃSK

„Sopot", „Kopalnia Moszczenica", „Zamość", „Francesco Nullo", „Energetyk" — pol., „Krasnodon" — radz., „Panaghia P." — grec., „Sutlej" — pakist., „Indian Renown" — hind., „Lirija" — alb., „Neuwardersand" — NRF, „Norvest" — norw.

Po węgiel: „Wołgobalt-121", „Szemaka", „Sormowskij-18" — radz., „Nordsee Karin", „Brise II" — NRF, „Insula" — duń., „Narwik" — pol., „Bestik" — norw.

GDYNIA

„Konopnicka", „Przyjaźń Narodów", „Andrzej Strug", „Edward Dembowski", „Norwid", „Żeromski", „Jastarnia-Bór", „Chopin", „Jasło", „Boginka", „Jarosław Dąbrowski", „Dęblin", „Mazury", „Metalowiec" — pol., „Otto Szmidt", „Valia Kotik" — radz., „Jaxing" — chiń., „Gerwalla", „Belline" — norw., „Martha D." — panam., „Nordkap" — NRF, „Plate Master" — liber., „Lagarfoss" — isl., „Anna Marina" — duń.

Po węgiel: „Kopalnia Czeladź", „Ziemia Bydgoska" — pol., „Sulev" — radz., „Arunto" — norw. M. L.

Pawlusiak zwycięzcą

Do trzech razy sztuka — po dwukrotnym odwoływaniu otwartego konkursu skoków na dużej Krokwi zdołano wreszcie we wtorek konkurs ten przeprowadzić. Przyniósł on pełny sukces polskim skoczkom, którzy zajęli pierwsze dwa miejsca. A oto rezultaty: 1. Tadeusz Pawlusiak (P) nota 212 pkt. (skoki 96,5 i 99,5 m), 2. Adam Krzysztofiak (P) 209,0 pkt., 3. Koba Cakadze (ZSRR) 208,3 pkt., 4. Manfred Wolf (NRD) 207,8 pkt., 5. Rudolf Hoehnl (NRD) 205,9 pkt., 6. Józef Przybyła (P) 205,6 pkt.

No więc jak — pomożecie?

Omówienie przemówień

E. Gierka

● Dokończenie ze str. 1

jego pracach. Jest to wyraz chęci wyjścia naprzeciw żądaniom o informowanie społeczeństwa o pracach rządu.

Następnie tow. Gierek podkreślił, że chciałby prosić o wyrozumiałość i cierpliwość, o niewarunkowanie zaufania szybką realizacją zadań. Byłoby to dla nas uciążliwe, czasami wręcz niemożliwe do przyjęcia. Chcemy, żeby naszemu narodowi żyło się lepiej, żeby kwitł i rozwijał się kraj. Jest to nasz wspólny cel i jemu musimy podporządkować wszystkie wysiłki.

W tej chwili chodzi przede wszystkim o to, abyście udzielili nam maksymalnej pomocy. Im szybciej zaczniemy się wzajemnie rozumieć, tym lepiej dla sprawy.

Będziemy dążyć do tego, tak kierować sprawami, tak wyrównywać dysproporcje, żeby równocześnie rozwijać naszą gospodarkę, dbać o sprawę wzrostu stopy życiowej, o wzrost materialnej i duchowej kultury naszego narodu. Sądzę, że przy obopólnym wysiłku, przy waszej wydatnej pomocy, udzielanej kierownictwu partii i rządu, uda się wiele zdziałać.

Chciałbym zakończyć apelem o zaufanie, wiarę i pomoc, o coraz lepszą pracę. Możecie być przekonani, że wszyscy jesteśmy ulepieni z tej samej gliny i nie mamy innego celu, jak ten, który zadeklarowaliśmy. Jeśli nam pomożecie, to sądzę, że ten cel uda nam się wspólnie osiągnąć. No więc jak — pomożecie?

Odpowiedzią na te słowa były burzliwe oklaski zebranych.

P. Jaroszewicza

● Dokończenie ze str. 1

darować środki aby ulżyć naszej ekonomice. Rysuje się przed nami m. in. możliwość zaoszczędzenia miliarda zł na inwestycjach przemysłu maszynowego, ale z drugiej strony trzeba znacznie więcej środków na budownictwo mieszkaniowe i na przemysł materiałów budowlanych, na fabryki domów, na cementownie, produkcje rur, armatury i innych środków budowlanych. Dlatego też nie możemy przeznaczyć tych oszczędności na inne cele, jak np. na cele socjalne. Musimy bowiem zabezpieczyć szeroki program budowy mieszkań.

Premier Jaroszewicz wskazał następnie, że najlepszy mechanizm płacowy nie zastąpi ludzkiego zrozumienia, patriotyzmu, serca i chęci do pracy. Te dwa czynniki: materialny i moralny, muszą iść zawsze w parze. Z całą przyjemnością stwierdził premier Jaroszewicz podkreślam głosy w dyskusji, które odważnie stawiały sprawę. „Mamy postulaty, wiemy, że są one dzisiaj niemożliwe, ale pamiętajcie o nich. Pamiętajcie o tym w swojej polityce". Pragniemy wam powiedzieć z całą szczerością — oświadczył premier — naszym głównym celem — jest poprawa położenia klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w Polsce a nie tylko najniżej zarabiających.

Mówiąc o różnych aspektach systemu premiowego, premier Jaroszewicz zaznaczył, że są zakłady pracy, które te sprawy rozwiązały i system rozdziału premii nie budzi tam już poważniejszych zastrzeżeń. Prowadzone są obecnie prace nad dalszym doskonaleniem systemu premiowego. W konsultacji z załogami będzie można dokonać odpowiednich zmian w działaniu tego systemu. To zresztą dotyczy także funduszu eksportowego.

Z kolei premier Jaroszewicz omówił problemy administracji, działalność rad narodowych oraz sprawę cen. Podkreślił on, iż rząd będzie ściśle przestrzegać uchwały Biura Politycznego KC o zamrożeniu i kontroli cen, ale w bardzo wielu wypadkach zależy to od zakładów produkujących towary rynkowe.

Na zakończenie premier P. Jaroszewicz zaznaczył, że jest szereg zaniedbań, które narosły w ciągu wielu lat. Będziemy musieli wszystkie rozpatrzyć i opracować konkretne, realistyczne programy ich likwidacji. „Jesteśmy głęboko przekonani — powiedział on — że przy poparciu klasy robotniczej, przy zaufaniu do nowego kierownictwa i rządu, przy waszym poparciu — drodzy towarzysze stoczniowcy — przezwyciężymy zaistniałe trudności i będziemy mogli przystąpić do realizacji szeregu zgłoszonych wniosków i postulatów".

F. Szlachcica

● Dokończenie ze str. 1

niowych można było uniknąć. Tragedia jednak nastąpiła i obecnie należy zrobić wszystko, aby do podobnych wypadków już nigdy nie doszło. Temu celowi służy również dzisiejsze spotkanie, podczas którego w atmosferze spokoju, choć nie bez uczucia goryczy i żalu, wyjaśniamy sobie wzajemnie nasze stanowiska. Organa milicji, jeśli uczciwie służą ludowi, klasie robotniczej i państwu, muszą być odpowiednio traktowane. Jeśli są w ich działaniu braki i niedociągnięcia, należy je usuwać. Wasza krytyka — stwierdził F. Szlachcic — wasze uwagi na pewno nam pomogą. Mnie osobiście pomogą także lepiej kierować powierzonym mi resortem. Organa MSW będą przestrzegać praworządności, będą działać sprawiedliwie, ale również każdy przejaw przestępstwa i wrogiej działalności będą ścigać bezwzględnie.

Min. Szlachcic — kończąc swe wystąpienie — wyraził chęć spotkania się z załogami poszczególnych stoczni w późniejszym okresie w celu przeprowadzenia bezpośredniej rozmowy.

Pomożemy!

● Dokończenie ze str. 1

dziny. Przyniosą one stoczni dodatkową produkcję wartości ok. 550 tys. zł. Dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych, jaki będzie przysługiwał z tego tytułu, robotnicy postanowili przekazać na cele socjalne swojego wydziału. Meldunek ten podczas poniedziałkowego spotkania w Gdańsku, złożył Edwardowi Gierkowi mistrz Henryk Bogalecki.

Po zakończeniu spotkania z delegatami przemysłu okrętowego I sekretarz KC PZPR — jak już wiadomo — odwiedził Stocznię Gdańską i Stocznię Północną. Mimo późnych godzin wieczornych, udał się także do Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Goście serdecznie witani przez robotników pracujących na drugiej zmianie w stoczni najpierw odwiedzili wydział K-1, byli na wydziale K-2, rozmawiając w jednym i drugim miejscu ze stoczniowcami.

Towarzysz Gierek był również w naszym wydziale K-3 — wspomina mgr inż. **Wojciech Szwoch**. — Rozmawiał z robotnikami. Potem udał się, aby obejrzeć suchy dok, gdzie obserwował transport bloku masowca z placu montażu do niecki dokowej.

* * *

W pruszczańskim „Techmecie" — Fabryce Urządzeń Okrętowych — wczoraj o godzinie 14 obszerna sala stołówki wypełniła się ciasno członkami 350-osobowej załogi. Przybył również I sekretarz KP PZPR **Kazimierz Migasiński**. Zebrali się po to, by wysłuchać sprawozdania delegatów wybranych poprzedniego dnia w poszczególnych brygadach zakładu na poniedziałkowe spotkanie w Gdańsku z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem i premierem Piotrem Jaroszewiczem oraz innymi przedstawicielami partii i rządu.

Członkowie delegacji: **Paweł Klein, Franciszek Malec, Jan Gruda, Zygmunt Bilejczyk, Wawrzynowicz** oraz I sekretarz KZ PZPR **Ignacy Sepoliński** i dyrektor **Józef Stankiewicz** starali się możliwie dokładnie przekazać swojej załodze treść i wrażenia z kilkugodzinnej rozmowy przedstawicieli najwyższych władz z delegatami załóg stoczni Trójmiasta oraz zakładów kooperujących, do których należy „Techmet".

Delegaci podkreślali na zebraniu ze swoją załogą szczerą i pełną obopólnego zrozumienia atmosferę tej rozmowy. Powtórzyli swoim kolegom informacje o trudnościach gospodarczych kraju, o ich przyczynach oraz o obecnych energicznych staraniach, zmierzających do jak najszybszej poprawy sytuacji. Delegaci odpowiadali też na pytania członków załogi.

Pracownicy „Techmetu", po wyjaśnieniu niektórych dotychczasowych wątpliwości, ze zrozumieniem i uznaniem przyjęli tę relację. Padały słowa o potrzebie lepszej, rzetelnej pracy w każdym zakładzie, w tym i w „Techmecie".

— Nasza załoga powinna konkretnie przyczynić się do poprawienia gospodarki i podniesienia stopy życiowej...

— Musimy myśleć nie tylko o sobie, ale o wszystkich, o całym kraju — oto niektóre zdania.

Również po zebraniu mówiono o tym w mniejszych grupach. M. in. część młodych pracowników zakładu otoczyła obecnych dziennikarzy.

— Nie powiedzieliśmy może jeszcze tego, co najważniejsze. Ja, a myślę, że i cała załoga będę się teraz starał pracować szczególnie uczciwie i rzetelnie — powiedział młody tokarz **Bogumił Salerski**.

— Postaramy się nie zawieść tow. Gierka i w miarę możliwości pracować jak najlepiej — dodaje ślusarz **Tadeusz Chłosta**.

— Nie będziemy gorsi od hutników i górników — uzupełnia **Paweł Klein**.

* * *

Poniedziałkowa rozmowa Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza z przedstawicielami przemysłu okrętowego na gdańskim Wybrzeżu pozyskała w pełni hydrosterowców. Mówiła o tym reakcja zebranych na sprawozdanie ich delegatów na tę rozmowę.

Najpierw może parę słów o delegatach. Byli nimi, w wyniku wyboru załogi tego zakładu: **Józef Krakurka** — ślusarz, **Wacław Plichta** — mistrz, **Kazimierz Cierliński** — zastępca kierownika bazy zdawczej i **Mieczysław Świczyński** — kierownik wypożyczalni narzędzi. Delegaci z wielką sugestywnością przekazywali swym towarzyszom przekonanie o głębokiej szczerości nowego kierownictwa kraju tak w przyznawaniu racji słusznej robotniczej krytyce, jak i w odmowie spełnienia niemożliwych dziś do realizacji roszczeń. I potrafili, sądząc z reakcji załogi, przelać zebranym swe osobiste zaufanie do nowego programu działania partii i rządu.

Po relacji delegatów posypało się wiele pytań i wniosków, w których sprawy zakładu spajano ze sprawami kraju, problemy gospodarcze — z problemami politycznymi, a postulaty zmian w działalności partii — z postulatami aktywności całego społeczeństwa. Powszechną deklarację poparcia nowej linii politycznej partii uzupełniano — w słowach mniej lub bardziej składnych — propozycjami konkretnych zmian we własnym warsztacie pracy. — Ile to czasu — mówił jeden z robotników — można zaoszczędzić dla produkcji przez zmniejszenie ilości papierków żądanych przy różnych okazjach od robotników.

W wystąpieniach wszystkich dyskutantów widoczna była ufność w nowe poczynania partii i rządu i gotowość do cierpliwego czekania na efekty. Tym uczuciom towarzyszyła, przejawiająca się prawie w każdej wypowiedzi zdecydowana wola poparcia rozpoczętych przemian aktywną pracą i postawą społeczną.

(czes.), (sta), (T. Ch.), (J. O.)

W imieniu własnym i kolektywu

Była to dyskusja pełna zaangażowania, szczera. Tym cenniejsza, że oprócz krytycznego nurtu, który w niej dominował, zawierała wiele elementów twórczych i konstruktywnych. Obok pretensji i żalu o to, co się stało, wskazywała drogi i sposoby naprawy, w której każdy z dyskutantów — imieniem własnym i kolektywu reprezentowanego — żarliwie deklarował swój czynny udział.

23 pracowników przemysłu okrętowego w Trójmieście — mandatariuszy kilkudziesięciotysięcznej załogi stoczni i zakładów z nimi kooperujących — zabierało głos w ciągu ponad 7 godzin trwającego spotkania, mówiąc o sprawach mających bardzo różny ciężar gatunkowy. Nie sposób relacjonować taką dyskusję, nie decydując się na pełniejsze naświetlenie problemów wiodących — i na skrótowe potraktowanie, a nawet pominięcie innych. I w tym przypadku — nie można postąpić inaczej. Ale tu trzeba przypomnieć, że postulaty zgłoszone na spotkaniu będą starannie i wnikliwie rozpatrzone.

A oto zasadnicze wątki wystąpień dotyczących wiodących problemów. Najpierw — w sprawach partii, jej polityki i działania:

„Rolą partii i jej członków, rolą zebrania partyjnego — stwierdził jeden z dyskutantów — jest nie bezkrytyczna akceptacja, oklaskiwanie i formalne akceptowanie wszystkiego..." i dalej: „tłumienie krytyki, zanik dyskusji, często zbiurokratyzowany styl pracy instancji i organizacji partyjnych — były m. in. wynikiem tego, że mało odpowiedzialnych funkcji w naszej partii pełnią robotnicy, że zbyt rzadko po upływie jednej lub dwóch kadencji na wybieralne funkcje przychodzą nowi ludzie".

Z pasją krytykowano przykłady wstępowania do partii ze względów karierowiczowskich, zjawiska zaników indywidualnej odpowiedzialności pod osłoną „kolektywnych" decyzji, a wreszcie przypadki swoistych praktyk w zakładach pracy, gdy mającemu objąć określoną funkcję partyjną lub związkową, uprzednio po prostu nieuczciwie zawyżano średnią płacę.

Rzetelna, pełna informacja partyjna, otwarte stawiania najtrudniejszych nawet spraw, nie zasłanianie się odgórną decyzją, konsekwentne eliminowanie poprzednio wymienionych błędów to — zdaniem większości dyskutantów — baza do odrodzenia leninowskich form pracy partyjnej.

Kolejne nurty dyskusji toczyły się wokół roli samorządu robotniczego, związków zawodowych i życia społecznego w zakładach pracy.

„Robotników — jeśli rzeczywiście mają się czuć współgospodarzami przedsiębiorstw — nie wystarczy tylko powiadamiać o decyzjach, nie radząc się ich, nie konsultując z nimi istotnych elementów tych decyzji — stwierdzali dyskutanci, wskazując na ograniczoną zbyt częstą i formalizowaną coraz bardziej rolę samorządów robotniczych. Mówiąc o związkach zawodowych i działaniu ich zakładowych ogniw, wskazywano na krzewiący się tutaj formalizm i biurokrację.

Związki — zdaniem dyskutantów — niepotrzebnie usiłowały dublować pracę partyjną i pracę administracji w jej elementach produkcyjno - organizacyjnych. Widać, było to łatwiejsze dla etatowych działaczy. Wskazywano m. in. na fakty zbytniego formalizmu, jakim w praktyce obwarowano uzyskiwanie świadczeń związkowych (m. in. biletów kolejowych) na potrzebę usprawnienia dotychczasowego trybu przydziału miejsc związkowych w sanatoriach i na wczasach leczniczych. Również zamiast upominać się o żywotne interesy załóg, ogniwa związkowe zbyt często jedynie powielały sugestie dyrekcji poszczególnych zakładów pracy.

„Weźmy choćby wydarzenia grudniowe — mówiono — gdzież w tych dniach były związki zawodowe na Wybrzeżu? Gdyby umiejętnie one podeszły do sprawy, gdyby nadały odpowiednią formę protestowi klasy robotniczej przeciw jej pogarszającym się warunkom ekonomicznym, zapewne nie doszłoby, bo dojść by nie mogło, do tragicznych następstw tego protestu".

Przebieg wydarzeń grudniowych i związanych z nim zajść w Trójmieście był przedmiotem wielu pytań ze strony dyskutantów. Nie na wszystkie można było odpowiedzieć doraźnie, na spotkaniu. Wyjaśniono m. in. okoliczności wypadków, sprawę liczby osób rannych a także osób zatrzymanych w toku zajść pod określonymi zarzutami. Całość tych problemów będzie omówiona wkrótce na spotkaniu stoczniowców z nowym kierownikiem resortu spraw wewnętrznych.

Postulując generalnie zmniejszenie etatów w ogniwach związkowych zastanawiano się nad możliwością wynagradzania pozostających na tych etatach — bez pośrednictwa dyrekcji tych zakładów pracy, do których owe etaty byłyby przywiązane.

„Przez 25 lat odbudowaliśmy i rozbudowaliśmy nasz kraj. Liczyliśmy na to, że im szybciej to zrobimy, tym prędzej doczekamy się wszyscy owoców tej pracy. Zawiedliśmy się. Na apel partii i rządu — gdy tego zajdzie potrzeba — jesteśmy gotowi pracować za miskę zupy dziennie. Ale chcemy mieć gwarancję, że podział tej miski będzie sprawiedliwy...". Tak lapidarnie ujął jeden z dyskutantów nurt, jaki dominował w dyskusji nad sprawami płac.

Tu szczególnie ostro krytykowano „podnoszenie" wydajności pracy nie drogą usprawnień technicznych i organizacyjnych, lecz nieuzasadnionym ustalaniem norm, przy permanentnym niedoinwestowaniu niektórych zakładów.

Robotnik przyznający, że tylko 3—6 godzin spędza pożytecznie przy swoim warsztacie, a resztę dnia pracy zużywa na staranie się o materiał lub oprzyrządowanie, inny, mówiący o tym, że bywa iż płaci się nie za pracę lecz za jej pozory — a czasem za dobre stosunki z brygadzistą lub majstrem — trzeci podnoszący fakty niesprawiedliwego, preferującego pracowników umysłowych podziału premii — poruszyli problemy nawet istotne i nabolałe w niektórych tutejszych zakładach pracy.

Wiele głosów w dyskusji zwracało uwagę na przerosty administracyjne, które mogły być przeznaczone na obciążanie funduszów płac, prace produkcyjne — nieproporcjonalnie wysokimi poborami pracowników administracyjnych.

„Trzeba też zrewidować regulaminy — mówiono — które postanawiają, że na przykład za złom zebrany przez robotników, premie otrzymują także pracownicy administracyjni nie mający żadnego udziału w jego zbieraniu.

Mówiąc o warunkach życia i trosce o sprawy socjalno-bytowe, wskazywano na dystans dzielący nas m. in. także od większości krajów socjalistycznych. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywano we wciąż kulejącej w naszych zakładach organizacji pracy, w staraniu się o jej wydajność tylko „na papierze".

Osobnym nurtem dyskusji był problem mieszkaniowy: „nikt nie będzie rad nawet z najlepszych warunków pracy — stwierdzono — jeśli 10 czy 12 lat będzie musiał wyczekiwać na mieszkanie. Własnego mieszkania nie zastąpi przecież na zakładowej kwaterze, czy miejsce w hotelu robotniczym. Rozwiązanie problemu własnego dachu nad głową, dla każdego robotnika, który przepracuje odpowiedni okres w danym zakładzie pracy, wzmożenie do maksimum możliwego tempa budownictwa mieszkaniowego — to jeden z głównych postulatów ludzi pracy".

Krytycznie odnoszono się do tego, iż mimo dość znacznych świadczeń na cele ubezpieczeń społecznych, w uspołecznionym lecznictwie wciąż jeszcze występuje tak wiele mankamentów. Zastanawiano się również, czy w odniesieniu do niektórych grup stoczniowców — nie należałoby pomyśleć o obniżeniu wieku emerytalnego. Z dezaprobatą mówiono wreszcie o tym, że przywilejami z tytułu karty stoczniowca nie objętych jest szereg specjalności w stoczniach.

* * *

Na spotkaniu dokonano wszechstronnego przeglądu politycznych, społecznych i gospodarczych problemów, które od tygodni są w centrum zainteresowania społeczeństwa. Na wiele z nich odpowiedź znalazła się w treści wystąpień tow. E. Gierka i tow. P. Jaroszewicza, które dzisiaj publikujemy.

APEL

● Dokończenie ze str. 1

szawie, spełniamy od dawna wyrażaną wolę społeczeństwa polskiego. Wszyscy zgodnie — Polacy w kraju i Polacy rozproszeni po świecie — pragniemy podnieść z gruzów zniszczoną przez wroga wielką historyczną pamiątkę — symbol trwałości i jedności narodu.

Rodacy! Zamek w Warszawie wzniesiemy naszym wspólnym wysiłkiem — wysiłkiem całego narodu. Nie jest to dzieło łatwe. Odtworzenie Zamku w całym jego dawnym kształcie zewnętrznym i wewnętrznym, w całej jego świetności — jest zadaniem niemal bez precedensu. Od dawna już gromadzona jest dokumentacja, pieczołowicie przechowywane wszystko to, co pozostało z historycznego gmachu. Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie zwraca się do wszystkich Polaków w kraju i na świecie o powszechny udział w tym wielkim dziele. Odbudujemy Zamek własnymi środkami zebranymi przez społeczeństwo i naszą własną pracą. Niech każdy wniesie po cegle, a razem stworzymy z odbudowanego Zamku nowy wielki symbol narodowej jedności. Niech każda złotówka będzie symbolem przywiązania do tradycji narodowych i poczucia więzi narodowej wszystkich Polaków.

Wbrew wszelkim dziejowym burzom i nawałnicom, nad wiślaną skarpą znów wzniesie się w górę pomnik naszej niezawisłej państwowości — Zamek Królewski.

Warszawa, styczeń 1971 r.

Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie

„DZIENNIK BAŁTYCKI", Gdańsk Targ Drzewny 3-7. ■ TELEFONY: centrala — 31-50-41, sekretariat redakcji 31-35-60, dział miejski 31-45-17, dział gosp.-morski 31-53-28, dział terenowy 31-18-97, sekretarz redakcji 31-27-33, „Śmiało i szczerze" 31-20-62, hala maszyn 31-26-51, inne działy łączy centrala. Redakcja nocna 31-05-71 i 31-35-66. ■ Biuro Ogłoszeń: Gdańsk, Targ Drzewny 3-7, tel. 31-35-80 oraz Gdynia ul. Świętojańska 5-7, telefon 21-64-73 ■ ODDZIAŁ REDAKCJI W ELBLĄGU ul. Grunwaldzka 31, telefon 20-95 ■ Pismo redaguje KOLEGIUM J. Matuszkiewicz — redaktor naczelny, J. Królikowski — zastępca redaktora naczelnego, R. Bolduan — sekretarz redakcji, M. Truskolaska i Z. Truszkiewicz ■ Nakładem Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „PRASA" ■ Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu" i urzędy pocztowe ■ Skład i druk: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PRASA" — Drukarnia. Zam. 148. F-4.

„Dziennik Bałtycki" 1971, nr 22, s. 1–2

Bibliografia

Eisler J., *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012
Eisler J., *„Polskie miesiące", czyli kryzys(y) w PRL,* Warszawa 2008.
Friszke A., *Polska Gierek*, Warszawa 1998.
Gajdziński P., *Gierek – człowiek z węgla*, Poznań 2014.
Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995.
Rolicki J., *Edward Gierek – życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002.

Piotr Jaroszewicz

Przemówienie radiowo-telewizyjne (25 czerwca 1976 roku)

Po zmianie na stanowisku I sekretarza PZPR, nowe władze postanowiły radyklanie odmienić swój wizerunek, czemu miała służyć tzw. „propaganda sukcesów", zaś powszechność telewizji dała możliwość jeszcze szerszego oddziaływania na społeczeństwo. Już 20 grudnia 1970 roku Edward Gierek wystąpił w niej ze swoim przemówieniem jako nowy przywódca partii. Od tej pory przez całą dekadę królował on we wszelkiego rodzaju telewizyjnych i radiowych programach informacyjnych. Niemal każde wydanie „Dziennika Telewizyjnego" zaczynało się od reportażu dotyczącego aktywności Edwarda Gierka, stanowiącego pewnego rodzaju kronikę dokonań i sukcesów I sekretarza. Starano się przedstawiać przemiany gospodarcze w kategoriach wielkiego skoku cywilizacyjnego – budowy nowej Polski. Odzwierciedlało to hasło – „aby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej".

W pierwszej połowie lat 70. XX wieku Polska przeżywała, dzięki zaciągniętym na Zachodzie kredytom, okres dynamicznego rozwoju, co widoczne było w sektorze budownictwa. Dzięki owym pożyczkom nastąpiła obiektywna poprawa jakości życia społeczeństwa. Dzięki rozwojowi i podniesieniu stopy życiowej obywateli władze starały się prezentować Polskę jako prężnie rozwijające się państwo oraz coraz bardziej zamożne.

„Propaganda sukcesów" była wszechobecna. Przedstawiała osiągnięcia ekipy Gierka w niemal każdym obszarze życia. Pierwszym i najwydatniej przedstawianym było budownictwo. To właśnie z dekadą lat 70. XX wieku związane są wielkie inwestycje mieszkaniowe, nazywane „fabryką domów". Wówczas powstawały również wielkie zakłady przemysłowe m.in. Huta Katowice czy też Port Północny. Modernizacja oraz przebudowa miała miejsce także w infrastrukturze oraz transporcie. Zmodernizowana została trasa Warszawa–Katowice, zaś w latach 1971–1977

wybudowano Centralną Magistralę Kolejową. W 1974 roku oddana do użytku została warszawska Trasa Łazienkowska, zaś rok później Dworzec Centralny. Rozpoczęcie budowy, postępy w pracach, zakończenie kolejnych inwestycji – wszystko to było szeroko prezentowane w mediach, oczywiście jako zasługa władzy, a przede wszystkim Edwarda Gierka.

Pomimo wielkich inwestycji, podniesienia poziomu życia większości obywateli oraz wszechobecnej „propagandy sukcesu" w połowie dekady sytuacja gospodarcza kraju zaczęła się pogarszać. W gremiach partyjnych szeroko dyskutowano nad podwyżką cen produktów dostępnych na rynku. Ze względów politycznych (żywe były wspomnienia protestów robotniczych z grudnia 1970 roku) decyzję tę ustawicznie odwlekano. Jednakże wobec coraz gorszej sytuacji gospodarczej kraju decyzja o zmiana polityki cenowej była nieunikniona.

Od początku 1976 roku, za pośrednictwem środków masowego przekazu, próbowano stworzyć odpowiedni grunt (m.in. wskazując na problemy w innych państwach europejskich). Ostatecznie decyzja została przedstawiona opinii publicznej 24 czerwca 1976 roku przez premiera Piotra Jaroszewicza. W wystąpieniu sejmowym (transmitowanym przez radio i telewizję, następnego dnia również przedrukowanym w prasie) poinformował o zmianie polityki cenowej. Zgodnie z zaleceniami Komitetu Centralnego informacja o podwyżkach nie została wypowiedziana wprost, jednocześnie premier podkreślił, że zostaną na ten temat przeprowadzone szerokie konsultacje społeczne w zakładach pracy.

Pomimo środków zapobiegawczych podjętych przez władze następnego dnia wybuchły strajki w blisko stu zakładach pracy na terenie całego kraju (objęły około 70–80 tys. osób). Największe miały miejsce w Ursusie, Radomiu oraz Płocku. Na ulicach tych miast doszło do starć z milicją, w następstwie których setki protestujących zostało zatrzymanych.

W radomskim gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR aresztowano delegację robotniczą, co doprowadziło do eskalacji konfliktu. Zaczęły strajkować wszystkie zakłady przemysłowe w mieście, zaś władze lokalne ogłosiły stan wyjątkowy. W okolicach godz. 12.00 doszło do wtargnięcia protestujących do budynku KW PZPR. Wymuszono na I sekretarzu Januszu Prokopiaku przekazanie do Warszawy żądania odwołania pod-

wyżki. W okolicach godz. 14.00, gdy okazało się, że w budynku nie ma już przedstawicieli partii (zostali ewakuowani przez funkcjonariuszy MO i SB), tłum zaczął niszczyć wyposażenie. Następnie podpalono budynek. Władze, w celu pacyfikacji, skierowały do miasta dodatkowe oddziały służb. Doszło do eskalacji walk ulicznych, w trakcie których doszło do plądrowania sklepów. Sytuacja została opanowana dopiero późnym wieczorem.

Z kolei w Zakładach Mechanicznych Ursus od rana strajkowała większość załogi. Robotnicy wezwani do pracy przez dyrekcję, skierowali się w stronę torów kolejowych łączących Warszawę z Łodzią, Poznaniem i Katowicami, które zablokowali. Prawie tysiąc osób tworzyło żywą zaporę, paraliżującą ruch kolejowy. W celu trwałego zablokowania torów protestujący zniszczyli część szyn i wykoleili lokomotywę. Milicja zainterweniowała przed 22.00, zaś po kilkunastominutowym starciu nastąpiła obława na protestujących.

Wskutek powyższych wydarzeń władza wycofała się z zapowiedzianej zmiany polityki cenowej. Premier Jaroszewicz 25 czerwca w godzinach wieczornych poinformował o tym w specjalnym przemówieniu radiowo-telewizyjnym. Nie doprowadziło to jednak do ostudzenia nastrojów społecznych. Sytuacja, w wyniku brutalnej pacyfikacji, została opanowana dopiero pod koniec czerwca. Środki masowego przekazu przedstawiły owe wydarzenia jako chuligańskie, sprowokowane przez „warchołów", zaś w całym kraju zorganizowano, dokładnie wyreżyserowane przez władze, wiece, demonstrujące jedność i siłę partii, społeczne poparcie dla jej polityki oraz jednocześnie potępiające czerwcowe zajścia.

W następstwie protestów aresztowanych zostało tysiące robotników, brutalnie traktowanych w trakcie zatrzymania przez aparat bezpieczeństwa. Jednocześnie, na przełomie lipca i sierpnia, nastąpiła seria procesów, w których wobec oskarżonych zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Miały one na celu przedstawienie chuligańskiego wymiaru wydarzeń. Zasądzone kary były niewspółmierne do przewinień – wyroki od 2 aż do 10 lat więzienia. Łącznie za udział w protestach przed sądem stanęło 272 osób, zaś tysiące innych biorących udział w protestach zostało wyrzuconych z pracy.

* * *

Obywatele, Rodacy!

Wczoraj przedłożyłem Sejmowi i społeczeństwu rządowy projekt zmiany poziomu i struktury cen detalicznych niektórych artykułów rolno-spożywczych oraz zasad jej rekompensaty dla ludności miast i wsi.

Zmiana cen detalicznych podstawowych artykułów spożywczych jest, oczywiście, sprawą trudną, dotyczy bowiem każdej rodziny, każdego obywatela. Proponując – mimo to – tę zmianę kierowaliśmy się nieodpartymi koniecznościami, a przede wszystkim niełatwą sytuacją, jaka istnieje od długiego czasu w dziedzinie zaopatrzenia w mięso i jego przetwory.

Przedstawiając społeczeństwu rządowy projekt rozwiązań tych trudnych problemów liczyliśmy na zrozumienie konieczności, które je podyktowały. Zakładaliśmy to zrozumienie, tym bardziej że zaproponowaliśmy zmianę cen związaną z rzeczywistą rekompensatą dla wszystkich ludzi pracy i ich rodzin.

Opracowany przez rząd projekt rozwiązań przedstawiliśmy Sejmowi i całemu społeczeństwu jako propozycję, a nie jako ostateczną decyzję. Decyzję uzależniliśmy od przebiegu i wyników dyskusji, od stanowiska, jakie wobec tych problemów i wobec tego projektu zajmą ludzie pracy. W ciągu dnia dzisiejszego w większości zakładów pracy w całym kraju odbywały się konsultacje w tej sprawie.

Wśród przeważającej części ich uczestników motywy i intencje rządowego projektu znalazły zrozumienie. Równocześnie jednak zgłoszono wiele wniosków i uwag co do proponowanej zmiany struktur cen, jak również do zasad podziału rekompensaty.

Złożono ogromnie dużo konkretnych propozycji zasługujących na bardzo wnikliwe rozpatrzenie.

W tej sytuacji rząd uważa za niezbędne ponowne przeanalizowanie całości sprawy. Wymaga to dłuższej, co najmniej kilkumiesięcznej pracy. W związku z tym w imieniu Rady Ministrów i po zasięgnięciu opinii Prezydium CRZZ [Centralnej Rady Związków Zawodowych] zwróciłem się do Prezydium Sejmu o wycofanie obecnie rządowego projektu.

Równocześnie Rada Ministrów zarządziła utrzymanie dotychczasowych cen detalicznych artykułów żywnościowych. Zarządziłem również odłożenie decyzji w sprawie cen skupu produktów rolnych oraz cen materiałów budowlanych i środków do produkcji rolnej.

Jestem pewien, że całe społeczeństwo, a przede wszystkim klasa robotnicza przyjmie tę decyzję jako jeszcze jedno potwierdzenie demokratycznych zasad, którymi partia i rząd kierują się w swej polityce społecznej. Jestem przekonany, że przyjęte to zostanie z poczuciem odpowiedzialności, w atmosferze wytężonej, zdyscyplinowanej pracy. Taką postawę dyktuje najwyższy interes narodu, takiej postawy wymaga dobro naszej ojczyzny – Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Źródło: „Trybuna Ludu" 1976, nr 151, s. 1.

Piotr Jaroszewicz, Warszawa, wrzesień 1976 roku, fot. Grzegorz Rogiński/REPORTER

Piotr Jaroszewicz (1909–1992) – polityk i działacz komunistyczny. W 1940 roku został deportowany w głąb Związku Radzieckiego. W 1943 roku wstąpił do 1. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Od 1944 roku szef Zarządu Polityczno-Wychowawczego 1. Armii Wojska Polskiego, następnie zastępca dowódcy 1. Armii Wojska Polskiego do spraw polityczno-wychowawczych. Zastępca szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego (1945) oraz główny kwatermistrz Wojska Polskiego – III wiceminister obrony (1945). Od 1944 roku członek Polskiej Partii Robotniczej (od 1948 roku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Członek Komitetu Centralnego PZPR (1948–1980). W latach 1947–1952 poseł na Sejm Ustawodawczy, następnie poseł na Sejm PRL (1952–1985). W latach 1950–1952 zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego do spraw Planowania Wojskowego. W latach 1952–1954 minister górnictwa węglowego. Wiceprezes Rady Ministrów (1952–1970). W 1956 roku został stałym przedstawicielem Polski w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej oraz członkiem Komitetu Wykonawczego RWPG. Członek Biura Politycznego KC PZPR (1964–1980). W latach 1970–1980

prezes Rady Ministrów. W latach 1972–1980 prezes Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu (1971–1981). W 1981 roku usunięty z Partii. W okresie stanu wojennego internowany. W 1992 roku zamordowany we własnym domu wraz z małżonką w niewyjaśnionych okolicznościach.

Podpalenie budynku KW PZPR w Radomiu podczas protestów robotniczych, Radom, 25 czerwca 1976 roku, fot. EastNews

Bibliografia

Eisler J., *„Polskie miesiące", czyli kryzys(y) w PRL,* Warszawa 2008.
Friszke A., *Polska Gierka*, Warszawa 1995.
Friszke A., *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.
Friszke A., *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011.
Mizerski W.M., *Radomski Czerwiec 1976 – Doniesienie o przestępstwie*, Lublin 1991.
Prokopiak J., *Radomski czerwiec '76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa–Radom 2001.
Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.

Komitet Obrony Robotników

Apel do społeczeństwa i władz PRL, Warszawa (23 września 1976 roku)

Procesy sądowe, surowe represje, doniesienia o biciu zatrzymanych uczestników (niechlubne „ścieżki zdrowia") protestów z czerwca 1976 roku (szczególnie robotników z Ursusa i Radomia) oraz kampania propagandowa przeciwko nim sprawiły, że wiele osób ze środowisk opozycyjnych i niezależnych pospieszyło represjonowanym z pomocą. Jednym z pierwszych działań intelektualistów było skierowanie do władzy PRL protestacyjnego listu prawników i naukowców przeciwko represjom oraz okrutnemu traktowaniu zatrzymanych. Inicjatorem apelu, określanego mianem „Listu 14", był Jan Olszewski. Pod listem znalazł się szereg podpisów adwokatów z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem, również w roli obrońców w procesach politycznych (m.in. Ludwik Cohn, Władysław Siła-Nowicki i Aniela Steinbergowa), naukowców w czasie wojny działających w podziemiu (Józef Rybicki, prof. Edward Lipiński i Wacław Zawadzki). Memoriał wsparli również m.in. Adam Michnik, Stefan Kisielewski, Jacek Kuroń czy też ks. Jan Zieja. Apel został przekazany władzom oraz Agencji France Presse (następnie zaprezentowano jego treść na falach Sekcji Polskiej BBC oraz w Radiu Wolna Europa).

List o podobnej treści, jednakże sformułowany w bardziej radykalnym tonie, wystosowali 2 lipca przedstawiciele młodej inteligencji. Wśród nich znaleźli się uczestnicy protestów w marcu 1968 roku (Jan Lityński, Seweryn Blumsztajn), działacze tzw. Gromady Włóczęgów, działającej przy 1. Warszawskiej Drużynie Harcerskiej im. Romualda Traugutta „Czarna Jedynka" (Antoni Macierewicz) oraz osoby związane z Klubem Inteligencji Katolickiej w Warszawie.

16 i 17 lipca w Sądzie Rejonowym w Warszawie odbyła się rozprawa siedmiu robotników uczestniczących w protestach w Ursusie, oskarżonych o udział w manifestacji oraz wykolejenie lokomotywy. Pomimo że

odbywała się ona za zamkniętymi drzwiami, na korytarzu sądu zebrało się kilkadziesiąt osób wspierających oskarżonych (w większości sygnatariusze wspomnianych listów). Wówczas doszło do nawiązania kontaktów pomiędzy opozycjonistami a rodzinami robotników (zaoferowano pomoc prawną oraz wsparcie finansowe). Owa jednorazowa pomoc w następnych tygodniach została rozwinięta na szerszą skalę. Zaangażowały się kolejne osoby m.in. Halina Mikołajska, Mirosław Chojecki, Emil Morgiewicz, Wacław Zawadzki, Bogdan Borusewicz, Józef Śreniowski, Anka Kowalska, Stefan Kaczorowski, Wojciech Onyszkiewicz i Adam Michnik.

Niezmiernie istotnym działaniem stało się skierowanie 18 lipca listu otwartego do Enrica Berlinguera, sekretarza Włoskiej Partii Komunistycznej. W owym liście autor – Jacek Kuroń – przedstawił przyczyny i przebieg protestów z czerwca (przypominając wystąpienia robotnicze z roku 1956 i 1970) oraz represje władz. Miał on stanowić element zewnętrznego nacisku na rządzących w Polsce, aby ograniczyli swoje działania. Reakcja była natychmiastowa. 20 lipca Włoska Partia Komunistyczna wystosowała oficjalny list do KC PZPR w sprawie protestów i procesów ich uczestników. Odbił się on szerokim echem wśród rządzących w Polsce. Podobny wydźwięk miał apel do lewicowych intelektualistów zachodnich oraz kampania informacyjna na rzecz represjonowanych robotników prowadzona wśród polskiej emigracji i w środowiskach lewicowych oraz liberalnych przez przebywającego na Zachodzie Adama Michnika.

Najważniejszym momentem działań opozycjonistów było utworzenie stałego komitetu, którego celem były: firmowanie akcji pomocy, ochrona ich uczestników oraz bezpośrednie informowanie opinii publicznej w kraju i za granicą o sytuacji w Polsce. W jego powołanie szczególnie zaangażowali się młodzi opozycjoniści – Antoni Macierewicz oraz Piotr Naimski, przy wsparciu znacznie starszego Jana Józefa Lipskiego. Do współpracy udało się nakłonić szeroką oraz niezwykle zróżnicowaną grupę działaczy opozycyjnych. 23 września 1976 roku do życia powołano Komitet Obrony Robotników (KOR). O jego powstaniu w liście do marszałka Sejmu poinformował oficjalnie Jerzy Andrzejewski. Do korespondencji został dołączony Apel do społeczeństwa i władz PRL, podpisany przez czternaście osób reprezentujących różne pokolenia, środowiska, światopoglądy oraz rodowody polityczne. Został on następnie rozesłany również do zagranicznych dziennikarzy oraz agencji prasowych.

KOR, będąc pierwszą działającą jawnie organizacją opozycyjną, przez kolejne miesiące niósł pomoc materialną, wsparcie prawne osobom oskarżonym oraz skazanym za udział w czerwcowych strajkach i ich rodzinom. Stał się centrum zbierania informacji na temat represji oraz kolportowania doniesień o nich m.in. za pośrednictwem „Komunikatu KOR" oraz „Biuletynu Informacyjnego KOR" (nieoficjalnym przedstawicielem komitetu za granicą był prof. Leszek Kołakowski).

Działalność Komitetu (jak i sama jego nazwa) stanowiła istotne wyzwanie rzucone władzy. KOR unaoczniając opinii publicznej (w sposób jawny – sygnowany nazwiskami członków) antyrobotniczych represji i organizując pomoc represjonowanym obnażał fasadowość PZPR oraz podważał twierdzenie, że Polska Ludowa stanowiła emanację klasy robotniczej. Początkowo władze przyjęły wobec członków i współpracowników KOR (których grono z każdym tygodniem się powiększało) taktykę działań nękających w postaci zwalniania z pracy, utrudnienia awansu, kar za „nielegalną zbiórkę pieniędzy" oraz 48-godzinne zatrzymania. Dochodziło również do pobić przez „nieznanych sprawców". Działalność Komitetu była pod nieustannym atakiem środków masowego przekazu, jak również Służby Bezpieczeństwa (m.in. inwigilowano jego członków)

Część działaczy rozważała utworzenie komitetu o szerszym składzie i celach niż KOR, odwołującego się do Deklaracji Praw Człowieka oraz Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka i Obywatela. Jednakże z uwagi na niepowodzenie rozmów KOR-owców z prawicowymi opozycjonistami (m.in. Andrzejem Czumą i Leszkiem Moczulskim), ci drudzy w marcu 1977 roku powołali samodzielnie Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), pod którego Apelem do społeczeństwa polskiego podpisali się początkowo niektórzy działacze KOR, jednakże szybko się z tego wycofali (m.in. Antoni Pajdak i ks. Jan Zieja).

Rok po protestach – 19 lipca 1977 roku – Rada Państwa uchwaliła amnestię wobec robotników skazanych za udział w czerwcowych wystąpieniach. Pomimo spełnienia głównego postulatu – ochrony prawnej strajkujących oraz wsparcia finansowego dla nich – Komitet Obrony Robotników nie zakończył swojej działalności. We wrześniu 1977 roku przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR", który stał się zalążkiem szerszego demokratycznego środowiska opozycyjnego. Doświadczenie oraz rozbudowane struktury KOR stały się ważnym za-

pleczem intelektualnym, personalnym oraz organizacyjnym, powstałego w wyniku protestów robotniczych w sierpniu 1980 roku, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność".

* **

Robotniczy protest przeciwko wygórowanym podwyżkom, który był wyrazem postawy niemal całego społeczeństwa, pociągnął za sobą brutalne prześladowania. W Ursusie, Radomiu i innych miastach bito, kopano i masowo aresztowano demonstrantów. Najszerszy zasięg miało wyrzucanie z pracy, co obok aresztowań szczególnie uderzyło w rodziny represjonowanych.

Stosowanie represji z reguły związane było z łamaniem prawa przez organa władzy. Sądy wydawały orzeczenia bez materiału dowodowego, z pracy wyrzucano naruszając przepisy k.p [kodeks pracy]. Nie cofnięto się przed wymuszaniem przemocą zeznań. Postępowanie takie nie jest niestety u nas nowością. Wystarczy przypomnieć bezprawne represje, które spadły na sygnatariuszy listów protestujących przeciwko zmianom w konstytucji: niektórych wyrzucano z pracy, uczelni, bezprawnie przesłuchiwano, szantażowano. Od dawna jednak represje nie były tak brutalne i masowe jak ostatnio. Po raz pierwszy od wielu lat aresztowaniom i przesłuchiwaniem towarzyszył terror fizyczny.

Ofiary obecnych represji nie mogą liczyć na żadną pomoc i obronę ze strony instytucji do tego powołanych, np. związków zawodowych, których rola jest żałosna. Pomocy odmawiają też agendy opieki społecznej. W tej sytuacji rolę tę musi wziąć na siebie społeczeństwo, w interesie którego wystąpili prześladowani. Społeczeństwo bowiem nie ma innych metod obrony przed bezprawiem jak solidarność i wzajemna pomoc.

Dlatego niżej podpisani zawiązują Komitet Obrony Robotników w celu zainicjowania wszechstronnych form obrony i pomocy. Niezbędna jest pomoc prawna, finansowa i lekarska. Nie mniej istotna jest pełna informacja o prześladowaniach. Jesteśmy przekonani, że jedynie publiczne ujawnianie poczynań władzy może być skuteczną obroną. Dlatego m.in. prosimy wszystkich, którzy podlegali prześladowaniom lub wiedzą o nich, o przekazywanie członkom Komitetu wiadomości na ten temat.

Według informacji posiadanych przez członków Komitetu dotychczas zebrano i użyto na cele pomocy około 160 tys. zł. Potrzeby są jednak o wiele większe. Potrzebom tym jest w stanie zaradzić jedynie szeroka inicjatywa społeczeństwa. Gdziekolwiek w kraju są represjonowani, obowiązkiem społeczeństwa jest organizowanie się w celu ich obrony. W każdym środowisku, w każdym zakładzie pracy powinni znaleźć się ludzie odważni inicjujący zbiorowe formy pomocy.

Zastosowane wobec robotników represje stanowią naruszenie podstawowych praw człowieka uznanych zarówno w prawie międzynarodowym, jak i obowiązujących w polskim prawodawstwie: prawo do pracy, strajku, prawo do swobodnego wyrażania własnych przekonań, prawo do udziału w zebraniach i demonstracjach. Dlatego Komitet domaga się amnestii dla skazanych i aresztowanych i przywrócenia wszystkim represjonowanym pracy – solidaryzując się w tych żądaniach z uchwałą Konferencji Episkopatu z dnia 9 września.

Komitet wzywa społeczeństwo do poparcia tych żądań.

Jesteśmy jak najgłębiej przekonani, iż powołując Komitet Obrony Robotników do życia oraz działania – spełniamy obowiązek ludzki i patriotyczny, służąc dobrej sprawie Ojczyzny, Narodu i Człowieka.

Komitet Obrony Robotników – ofiar represji w związku z wydarzeniami 25 czerwca 1976 roku

Jerzy Andrzejewski
Stanisław Barańczak[1]

[1] Stanisław Barańczak (1946–2014) – poeta, krytyk i tłumacz literacki, opozycjonista. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, zaś w 1973 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych. Pracownik naukowy UAM (do 1977 roku). Członek PZPR do 1969 roku. Przez lata kierownik literacki i współpracownik Teatru Ósmego Dnia. Sygnatariusz „Listu 59" przeciwko zmianom w konstytucji PRL (1975), za co został objęty zapisem cenzury. W 1976 roku współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników. Za działalność w KOR został usunięty z uczelni. Wykładowca Uniwersytetu Latającego w Poznaniu i Krakowie. Członek redakcji drugoobiegowego „Zapisu". W 1978 roku współorganizator Towarzystwa Kursów Naukowych. Po sierpniu 1980 roku zaangażowany w działalność NSZZ „Solidarność". W 1981 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Wykładał literaturę polską na Harvard University. Po wprowadzeniu stanu wojennego pozostał na emigracji. Współpracownik „Tygodnika Powszechnego", drugoobiegowo

Ludwik Cohn[2]
Jacek Kuroń
Edward Lipiński[3]

„Aneksu" oraz wydawanych w Paryżu „Zeszytów Literackich" (od 1983 roku). W latach 1986–1990 redaktor naczelny amerykańskiego kwartalnika naukowego „The Polish Review". Po 1989 roku pozostał w Stanach Zjednoczonych.

[2] Ludwik Cohn (1902–1981) – adwokat, polityk, działacz socjalistyczny i opozycjonista. Od 1917 roku członek nielegalnego Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, następnie Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej. Od 1918 roku członek PPS. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W latach 1920–1924 studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1923–1932 sekretarz Centralnego Wydziału Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, zaś w latach 1932–1936 przewodniczący OM TUR. Członek sądu partyjnego PPS (1931–1934), następnie członek Rady Naczelnej (do 1939 roku). W latach 1933–1936 wiceprzewodniczący Centralnego Wydziału Młodzieży PPS. W latach 1936–1939 objęty śledztwem w sprawie przekazania tajemnicy bezpieczeństwa państwa. Uczestnik kampanii wrześniowej. W latach 1939–1945 w niewoli niemieckiej. Po powrocie do Polski – w lutym 1945 roku – przystąpił do działalności konspiracyjnej PPS-WRN, następnie próbował zorganizować Polską Partię Socjalno-Demokratyczną. Aresztowany w 1947 roku. Skazany na 5 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na 2 lata oraz przepadek mienia. Objęty amnestią i wypuszczony na wolność. Od 1949 roku pracował dorywczo w kancelarii prawnej. W 1956 roku wpisany na listę adwokacką. Członek Klubu Krzywego Koła. Sygnatariusz „Listu 59" w 1975 roku oraz „Listu 14" w 1976 roku. Współtwórca w 1976 roku Komitetu Obrony Robotników oraz Komitetu Samoobrony Społecznej w 1977 roku. W 1980 roku współzałożyciel Komisji Helsińskiej.

[3] Edward Lipiński (1888–1986) – ekonomista, działacz społeczny i opozycjonista. W latach 1906–1918 członek PPS-Lewica. Studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Monachium i Lipsku. Od 1914 roku wykładał ekonomię oraz historię w szkołach wyższych i gimnazjach. W trakcie I wojny światowej pełnił funkcję sekretarza Towarzystwa Szerzenia Wiedzy Handlowej i Przemysłowej oraz Towarzystwa Oświatowego „Wiedza". W 1916 roku został kierownikiem Wydziału do Spraw Przemysłu i Ochrony Pracy przy magistracie Warszawy. W latach 1919–1920 pełnił funkcję doradcy naukowego w Ministerstwie Pracy, następnie został naczelnikiem Wydziału Statystki Pracy i Przemysłu Głównego Urzędu Statystycznego. Od 1926 roku pracował w Wyższej Szkole Handlowej (od 1933 roku Szkoła Główna Handlowa). W 1928 roku uzyskał tytuł profesora. Od 1928 roku członek Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich (od 1934 roku prezes). Od 1928 roku kierował Instytutem Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen. W trakcie II wojny światowej brał udział w tajnym nauczaniu ekonomii i współpracował z De-

Jan Józef Lipski
Antoni Macierewicz[4]

partamentem Pracy Delegatury Rządu na Kraj. Po wojnie wstąpił do PPS (1946), następnie od 1948 roku w PZPR. W latach 1945–1946 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Gospodarki Narodowej przy Prezydium Rady Ministrów oraz dyrektora departamentu w Ministerstwie Przemysłu (1945–1947). W latach 1946–1948 prezes Banku Gospodarstwa Krajowego. Prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (1945–1965, następnie jako prezes honorowy). Wykładowca ekonomii politycznej na Uniwersytecie Warszawskim (1949–1953). Twórca Wydziału Ekonomii Politycznej (1953–1954) W latach 1957–1960 przewodniczący Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. W latach 1957–1962 sprawował funkcję wiceprzewodniczącego Rady Ekonomicznej przy Prezesie Rady Ministrów. Sygnatariusz „Listu 34", „Listu 59" oraz „Listu 14". Współtwórca Komitetu Obrony Robotników, Komitetu Samoobrony Społecznej oraz członek-założyciel Towarzystwa Kursów Naukowych w 1978 roku. Członek Komisji Helsińskiej w 1980 roku. W 1981 roku na I Zjeździe NSZZ „Solidarność" ogłosił samorozwiązanie KSS KOR. W 1984 roku zaangażował się w działalność Komitetu Obywatelskiego Przeciw Przemocy.

[4] Antoni Macierewicz (ur. 1948) – historyk, publicysta, opozycjonista i polityk. Od 1966 roku należał do 1. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Romualda Traugutta „Czarna Jedynka". W czasie studiów należał do rady wydziałowej Zrzeszenia Studentów Polskich. W lutym 1968 roku zbierał podpisy pod listem do Sejmu PRL przeciw zdjęciu *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka z desek Teatru Narodowego. Uczestnik wystąpień studenckich w marcu 1968 roku, za co został aresztowany. W 1971 roku ukończył studia, następnie rozpoczął studia doktoranckie w Pracowni Dziejów Ameryki Łacińskiej i Afryki Instytutu Historii PAN. W latach 1973–1975 koordynował akcję pisania listów protestacyjnych do Sejmu PRL przez wyższe uczelnie, w których sprzeciwiano się zmianom w konstytucji. W latach 1975–1976 wykładał historię Ameryki Łacińskiej w Katedrze Iberystyki na Uniwersytecie Warszawskim. Współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników oraz współwydawca „Komunikatu KOR-u". W latach 1977–1990 współredaktor podziemnego miesięcznika „Głos". Od września 1980 roku kierował Ośrodkiem Badań Społecznych NSZZ „Solidarność", następnie członek zespołu doradców Krajowej Komisji Porozumiewawczej. W 1981 roku sygnatariusz deklaracji założycielskiej Klubów Służby Niepodległości. Po wprowadzeniu stanu wojennego członek komitetu strajkowego w Stoczni Gdańskiej. Następnie internowany. Po ucieczce z internowania kierował podziemnymi czasopismami. Członek zespołu kierowniczego Archidiecezjalnego Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Warszawie. Współpracownik Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" kontestującej politykę Lecha Wałęsa. W latach 1988–1989 roku członek Klubu Myśli Politycznej „Dziekania". W 1989 roku współtwórca Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. W 1990 roku w składzie Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Poseł na Sejm RP (1991–1993;

Piotr Naimski[5]
Antoni Pajdak[6]

1997–2001; od 2005). W latach 1991–1992 minister spraw wewnętrznych. W latach 2006–2007 szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego. W latach 2015–2018 minister obrony narodowej.

[5] Piotr Naimski (ur. 1951) – biochemik, nauczyciel akademicki, opozycjonista i polityk. Od 1964 roku harcerz w 1. Warszawskiej Drużynie Harcerskiej im. Romualda Traugutta „Czarna Jedynka". W 1968 roku ukończył VI Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Reytana w Warszawie, następnie studiował na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników oraz Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR". W latach 1976–1980 pracownik Instytutu Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk. W 1981 roku uzyskał stopień doktora nauk przyrodniczych. Członek NSZZ „Solidarność". W latach 1981–1984 przebywał na stypendium naukowym w Stanach Zjednoczonych, gdzie w 1981 roku współorganizował Komitet Pomocy „Solidarności". Od 1984 roku członek redakcji „Głosu" i „Wiadomości Dnia". W latach 1989–1992 dyrektor wydawnictwa „Głos". W 1992 roku pełnił funkcję szefa Urzędu Ochrony Państwa. W latach 1992–1996 prezes Klubu Atlantyckiego. W latach 1999–2001 pełnił funkcję doradcy ds. bezpieczeństwa w gabinecie politycznym premiera Jerzego Buzka. W latach 2005–2007 sekretarz stanu w ministerstwie gospodarki. Doradca szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego i członek Zespołu ds. Bezpieczeństwa Energetycznego w Kancelarii Prezydenta RP (2008–2010). W latach 2011–2019 poseł na Sejm RP. Od 2015 roku sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz pełnomocnik Rządu do spraw strategicznej infrastruktury energetycznej.

[6] Antoni Pajdak (1894–1988) – adwokat, działacz socjalistyczny i polityk. W 1910 roku wstąpił do Związku Walki Czynnej, zaś od roku 1912 członek Związku Strzeleckiego. W sierpniu 1914 roku został żołnierzem Legionów Polskich. Od 1917 roku działał w Polskiej Organizacji Wojskowej. W następstwie kryzysu przysięgowego w lipcu 1917 roku wcielony do armii austro-węgierskiej i skierowany na front włoski. Po powrocie do Polski – w styczniu 1919 roku – rozpoczął działalność w Polskiej Partii Socjalistycznej oraz podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. W trakcie wojny polsko-bolszewickiej zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego, nie został jednak wysłany na front. W 1922 roku uzyskał stopień doktora. W latach 1923–1928 pracownik administracji samorządowej (Radomsko, Konin, Słupca). W latach 1928–1930 burmistrz Radomska. W okresie II wojny światowej członek PPS-WRN oraz komendant Milicji Robotniczej. Od 1943 roku zastępca Delegata Rządu RP na Kraj, zaś od lipca 1944 roku członek Krajowej Rady Ministrów. W marcu 1945 roku aresztowany przez NKWD, następnie skazany na 5 lat więzienia w „procesie szesnastu". W latach 1945–1950 więziony w Moskwie oraz Włodzimierzu nad Klaźmą. Po odbyciu kary zesłany na Syberię. W 1955 roku wrócił do Polski. W latach 1956–1968 pracował jako adwokat w Warszawie. Sy-

Józef Rybicki[7]
Aniela Steinsbergowa[8]

gnatariusz „Listu 59". Współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. W 1990 roku Plenum Sądu Najwyższego ZSRR unieważniło wyrok z 1945 roku.

[7] Józef Rybicki (1901–1986) – filolog klasyczny, nauczyciel, działacz opozycyjny. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W 1927 roku ukończył filologię klasyczną na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, zaś w latach 1928–1931 pracował jako asystent na tej uczelni. W 1930 roku uzyskał stopień doktora. W latach 1931–1934 nauczyciel w Państwowym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie. W latach 1934–1937 p.o. dyrektora Państwowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Nowogródku, następnie do 1939 roku dyrektor Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim. W okresie II wojny światowej działacz. Uczestnik powstania warszawskiego. Od 1945 oku członek Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, zaś we wrześniu 1945 roku współzałożyciel organizacji Wolność i Niezawisłość. Aresztowany w grudniu 1945 roku, następnie w lutym 1947 roku skazany na 10 lat (z więzienia wyszedł w 1954 roku). W latach 1959–1971 redaktor działu słowników i encyklopedii filologicznych. Działacz społeczny ruchu przeciwalkoholowego. W latach 1958–1963 przewodniczący komisji społeczno-lekarskiej ds. przymusowego leczenia nałogowych alkoholików oraz przewodniczący oddziału powiatowego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Pruszkowie, a następnie wiceprzewodniczący Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SKP w Warszawie. Od 1972 roku członek Komisji Episkopatu dla Spraw Trzeźwości. W latach 1972–1979 członek Zespołu Ekspertów Stałej Komisji Rady Ministrów do Walki z Alkoholizmem. Od 1976 roku członek-korespondent Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników. W latach 1977–1978 członek Rady Funduszu Samoobrony Społecznej.

[8] Aniela Steinsbergowa (1896–1988) – prawniczka, działaczka społeczna i opozycyjna oraz tłumaczka. W 1920 roku ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim oraz rozpoczęła aplikację adwokacką u Leona Supińskiego. Od 1921 roku mieszkała w Krakowie. W 1931 roku została wpisana na listę adwokacką jako jedna z pierwszych kobiet. Członkini Zrzeszenia Prawników Socjalistów, zaś od 1934 roku członkini Polskiej Partii Socjalistycznej. W trakcie II wojny światowej działała w konspiracyjnej PPS-WRN w Krakowie. Współredaktorka biuletynu „Wolność". Współpracowała z Radą Pomocy Żydom „Żegota". Po wojnie wstąpiła do PPS (od 1948 roku w PZPR). Pracowała w Biurze Prawnym Prezydium Rady Ministrów (w latach 1948–1952 zastępczyni dyrektora). W 1954 roku wróciła do zawodu adwokata. Od 1956 roku członkini Klubu Krzywego Koła. Obrończyni w szeregu procesów politycznych, m.in. Kazimierza Moczarskiego, Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Z uwagi na swoją działalność w 1968 roku minister sprawiedliwości wszczął przeciwko niej postępowanie, utrudniające uprawianie zawodu. W 1970

Adam Szczypiorski[9]
ks. Jan Zieja[10]

roku przeniesiona na emeryturę. Sygnatariuszka „Listu 59" oraz listu środowisk akademickich solidaryzujących się z represjonowani robotnikami z Radomia i Ursusa. Współzałożycielka Komitetu Obrony Robotników oraz Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR". W grudniu 1980 roku inicjatorka Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania powołanego przy władzach krajowych NSZZ „Solidarność".

[9] Adam Szczypiorski (1895–1979) – historyk, działacz związkowy i polityk. Absolwent Politechniki Lwowskiej i Politechniki Warszawskiej. W latach 1913–1928 członek PPS. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W latach 1919–1928 członek Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Warszawie, zaś w latach 1921–1928 członek Rady Naczelnej PPS. W 1927 roku ławnik Magistratu Miasta Stołecznego Warszawy. W 1928 roku współzałożyciel, wraz z grupą socjalistycznych zwolenników Józefa Piłsudskiego, PPS-dawna Frakcja Rewolucyjna. W latach 1928–1930 poseł na Sejm RP. W latach 1931–1939 sekretarz generalny Centralnego Komitetu Robotniczego, Centrali Zjednoczenia Klasowych Związków Zawodowych. Uczestnik obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku. W czasie okupacji niemieckiej działacz konspiracyjnej PPS-WRN. W latach 1945–1955 na emigracji w Szwecji i Wielkiej Brytanii, gdzie organizował polskie szkolnictwo. W 1949 roku współzałożyciel Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. W 1955 roku wrócił do Polski. Pracownik Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Sygnatariusz „Listu 59". Współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników, za co został usunięty z Komisji Demograficznej PAN.

[10] Jan Zieja (1897–1991) – duchowny rzymsko-katolicki, działacz społeczny, tłumacz i pisarz. W 1915 roku wstąpił do seminarium duchownego, zaś w 1919 roku uzyskał święcenia kapłańskie. W tym samym roku rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie Warszawskim, które przerwał w 1920 roku wstępując do wojska jako kapelan. Po wojnie kontynuował naukę m.in. w Instytucie Biblijnym i Wschodnim w Rzymie. W latach 1923–1928 pełnił posługę kapłańską w Radomiu, Zawichoście oraz Kozienicach. Od 1928 roku pełnił funkcję kapelana biskupa pińskiego oraz sekretarza generalnego diecezjalnej Akcji Katolickiej. W latach 1932–1934 studiował judaistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Po ich ukończeniu został wykładowcą katechetyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Pińsku oraz pełnił rolę wizytatora nauczania religii w szkołach znajdujących się na terenie diecezji. W 1939 roku zmobilizowany do wojska. Po klęsce wrześniowej został kapelanem zakładu dla ociemniałych w Laskach. Następnie pełnił funkcję kapelana w formacjach konspiracyjnych: Komendzie Głównej AK, Szarych Szeregach oraz Batalionach Chłopskich. Współpracował z Frontem Odrodzenia Polski oraz Radą Pomocy Żydom „Żegota". Uczestnik powstania warszawskiego. Osadzony w obozie przejściowym w Pruszkowie, następnie zaś wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. W latach 1945–1949 pełnił posługę w parafiach na terenie Słupska. W latach 1950–1955

Wojciech Ziembiński[11]

Źródło: Archiwum Ośrodka KARTA.

rektor kościoła Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie. Od 1960 roku z powodów zdrowotnych skupił się na pracy pisarskiej oraz duszpasterskiej. Sygnatariusz „Listu 59" oraz współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników. W 1977 roku współorganizował Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Od 1980 roku współpracował z NSZZ „Solidarność".

[11] Wojciech Ziembiński (1925–2001) – dziennikarz, publicysta, aktywista społeczny. W czasie II wojny światowej członek podziemnych organizacji „Pobudka" i „Walka". W 1942 roku osadzony w obozie pracy w Karlsruhe za próbę nielegalnego przekroczenia granicy. Po zwolnieniu w 1945 roku przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w Polskich Silach Zbrojnych na Zachodzie. W 1947 roku powrócił do Polski. W latach 1948–1951 studiował prawo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1950–1968 pracował jako redaktor w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Wydawnictwie Prawniczym oraz piśmie „Nasza Ojczyzna". Od 1956 roku działał w Klubie Inteligencji Katolickiej oraz Klubie Krzywego Koła. W 1965 roku został aresztowany na kilka miesięcy, zaś w 1971 roku skazany za wygłoszenie wykładu dla harcerzy na temat traktatu ryskiego 1921 roku oraz granicy wschodniej II Rzeczypospolitej. Od 1972 roku wchodził w skład redakcji pisma „Lekkoatletyka". Jeden z inicjatorów „Listu 14" oraz współzałożyciele Komitetu Obrony Robotników. W 1977 roku współorganizator Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. W 1979 roku założył Komitet Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu. W 1979 roku skazany na karę trzech miesięcy więzienia za organizację obchodów Święta Niepodległości 11 listopada. Od 1980 roku działacz Komitetu Obrony Więźniów Politycznych, zaś w 1981 roku jeden z sygnatariuszy deklaracji Klubów Służby Niepodległości. Po wprowadzeniu stanu wojennego poszukiwany listem gończym przebywał w ukryciu. W 1982 roku aresztowany (zwolniony po siedmiu miesiącach z uwagi na zły stan zdrowia). Po wyjściu na wolność współorganizował Kongres Solidarności Narodu. W 1989 roku współzałożyciel Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej. Przeciwnik obrad Okrągłego Stołu w 1989 roku. W 1991 roku bez powodzenia ubiegał się o mandat senatora, zaś w 1993 roku współtworzył komitet wyborczy Porozumienie Centrum – Zjednoczenie Polskie. W latach 1995–1997 członek Ruchu Odbudowy Polski. Aktywny działacz na rzecz upamiętnienia ofiar zbrodni komunistycznych. W latach 1991–2000 przewodniczący rady Fundacji Poległym i Pomordowanym na Wschodzie oraz przewodniczący rady Polskiej Fundacji Katyńskiej (1993–2000). Główny inicjator budowy warszawskiego pomnika Poległym i Pomordowanym na Wschodzie (1995).

Warszawa, wrzesień 1976

APEL DO SPOŁECZEŃSTWA i WŁADZ PRL

Robotniczy protest przeciw wygórowanym podwyżkom, który był wyrazem postawy niemal całego społeczeństwa, pociągnął za sobą brutalne prześladowania. W Ursusie, Radomiu i innych miastach bito, kopano i masowo aresztowano demonstrantów. Najszerszy zasięg miało wyrzucanie z pracy, co obok aresztowań szczególnie uderzyło w rodziny represjonowanych.

Stosowanie represji z reguły związane było z łamaniem praw przez organa władzy. Sądy wydawały orzeczenia bez materiału dowodowego, z pracy wyrzucano naruszając przepisy Kodeksu Pracy. Nie cofnięto się przed wymuszaniem przemocą zeznań. Postępowanie takie nie jest niestety u nas nowością. Wystarczy przypomnieć bezprawne represje, które spadły na sygnatariuszy listów protestujących przeciwko zmianom w Konstytucji: niektórych wyrzucano z pracy, z uczelni, bezprawnie przesłuchiwano, szantażowano. Od dawna jednak represje nie były tak brutalne i masowe jak ostatnio. Po raz pierwszy od wielu lat aresztowaniom i przesłuchaniom towarzyszy terror fizyczny.

Ofiary obecnych represji nie mogą liczyć na żadną pomoc i obronę ze strony instytucji do tego powołanych, np. związków zawodowych, których rola jest żałosna. Pomocy odmawiają też agendy opieki społecznej. W tej sytuacji rolę tę musi wziąć na siebie społeczeństwo, w interesie którego wystąpili prześladowani. Społeczeństwo bowiem nie zna innych metod obrony przed bezprawiem, jak solidarność i wzajemna pomoc.

Dlatego niżej podpisani zawiązują Komitet Obrony Robotników w celu zainicjowania wszechstronnych form pomocy i obrony. Niezbędna jest pomoc prawna, finansowa i lekarska. Nie mniej istotna jest pełna informacja o prześladowaniach. Jesteśmy przekonani, że jedynie publiczne wystąpienie poczynań władzy może być skuteczną obroną. Dlatego m.in. prosimy wszystkich, którzy ulegli prześladowaniom lub wiedzą o nich o przekazywanie członkom Komitetu wiadomości na ten temat.

Według informacji posiadanych przez członków Komitetu dotychczas zebrano i użyto na cele pomocy około 160 tys. zł. Potrzeby są jednak o wiele większe. Potrzebom tym jest w stanie zaradzić jedynie szeroka inicjatywa społeczeństwa. Gdziekolwiek w kraju są represjonowani - obowiązkiem społeczeństwa jest organizowanie się w celu ich obrony. W każdym środowisku, w każdym zakładzie pracy powinni znaleźć się ludzie odważni inicjujący zbiorowe formy pomocy.

Zastosowane wobec robotników represje stanowią naruszenie podstawowych praw człowieka uznanych zarówno w prawie międzynarodowym jak obowiązujących w polskim prawodawstwie: prawo do pracy, strajku, prawo do swobodnego wyrażania własnych przekonań, prawo do udziału w zebraniach i demonstracjach. Dlatego Komitet domaga się amnestii dla skazanych i aresztowanych i przywrócenia wszystkim represjonowanym pracy - solidaryzując się w tych żądaniach z Uchwałą Konferencji Episkopatu z 9 września 1976.

Komitet wzywa społeczeństwo do poparcia tych żądań.

Jesteśmy jak najgłębiej przekonani, iż powołując Komitet Obrony Robotników do życia oraz działania - spełniamy obowiązek ludzki i patriotyczny, służąc dobrej sprawie Ojczyzny, Narodu, Człowieka.

Komitet Obrony Robotników - ofiar represji
w związku z wydarzeniami 25.VI.1976

Jerzy Andrzejewski
Stanisław Barańczak
Ludwik Cohn
Jacek Kuroń
Edward Lipiński
Jan Józef Lipski
Antoni Macierewicz
Piotr Naimski
Antoni Pajdak
Józef Rybicki
Aniela Steinsbergowa
Adam Szczypiorski
ks. Jan Zieja
Wojciech Ziembiński

Apel do Społeczeństwa i władz PRL. Fot. Ośrodek KARTA

Spotkanie Komitetu Obrony Robotników w mieszkaniu Edwarda Lipińskiego. Od lewej w pierwszym rzędzie: Ludwik Cohn, Aniela Steinsbergowa, Wacław Zawadzki, z tyłu: Antoni Pajdak, Piotr Naimski, Jan Józef Lipski, Warszawa, 1978 roku. Fot. Ośrodek KARTA

Bibliografia

Bikont A., Łuczywo H., *Jacek*, Warszawa 2018.

Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „Kor”, red. A. Jastrzębski, Warszawa 2014.

Friszke A., *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011.

Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

Friszke A., *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.

Friszke A., Paczkowski A., *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Kraków 2008.

Lipski J.J., *KOR – Komitet Obrony Robotników, Komitet samoobrony społecznej*, Warszawa 1983.

Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Skórzyński J., *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012.

Jan Paweł II

Warszawa, plac Zwycięstwa (2 czerwca 1979 roku)

Pomimo jednoznacznego potępienia przez biskupów polskich represjonowania uczestników protestów robotniczych z czerwca 1976 roku oraz wsparcia udzielonego działaczom rodzącej się opozycji, władze nie zaostrzyły swojej polityki wobec Kościoła. Kontynuowano dotychczasową częściową liberalizację tych stosunków, charakterystyczną dla dekady E. Gierka. Wynikało to przede wszystkim z pogarszającej się sytuacji gospodarczej, utraty legitymacji i zaufania społecznego po wydarzeniach czerwcowych. Wobec powyższego rządzący potrzebowali Kościoła jako instytucji wspierającej, dzięki której partia mogłaby liczyć na, choćby ograniczone, poparcie społeczne. W tej sytuacja rola i pozycja Kościoła znacząco wzrosła.

Bezprecedensowy wpływ na relacje państwo–Kościół miał wybór Karola Wojtyły na papieża (16 października 1978 roku). Dotychczasowy arcybiskup metropolita krakowski przyjął imię Jan Paweł II. Władze, myśląc pragmatycznie, oficjalnie przyjęły ów wybór stosunkowo pozytywnie. Na uroczystość inauguracji pontyfikatu – 22 października – do Watykanu udała się delegacja PRL z przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim na czele. Głosy, jakie płynęły ze Stolicy Apostolskiej, wskazywały, że wybór Wojtyły na papieża może być względnie korzystny dla PRL. Co oczywiste, wybór Polaka na Stolicę Piotrową był niezmiernie obiecujący dla całego Kościoła w Polsce.

Jednakże dość szybko doszło do tarć na linii państwo–Kościół. Zarzewiem konfliktu stała się planowana pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w 1979 roku jako część majowych obchodów 900-lecia męczeńskiej śmierci św. Stanisława, uznawanego za symbol walki i oporu Kościoła wobec państwa. W toku burzliwych dyskusji strona państwowa wyraziła zgodę na wizytę papieża w innym terminie – 2–10 czerwca 1979 roku. Warto

nadmienić, że zgodę władz PRL na ową pielgrzymkę negatywnie zaopiniowali przedstawiciele Związku Radzieckiego. Po oficjalnym komunikacie nastąpił dalszy ciąg dyskusji na temat szczegółów programu wizyty, przede wszystkim zaś miast, które miał odwiedzić Jan Paweł II (nie zgodzono się m.in. na pobyt papieża w Piekarach Śląskich oraz we Wrocławiu).

W ogólnopolskiej celebrze papieskiej, zgodnie z doniesieniami reżimowych mediów, starających się umniejszyć wagi wizyty (poprzez zaniżenie liczby uczestników), udział wzięło około 6 mln wiernych. W rzeczywistości tę liczbę można szacować nawet na 10 mln. Podczas najważniejszego spotkania Jana Pawła II z rodakami – na placu Zwycięstwa w Warszawie – miało się zebrać ponad pół miliona wiernych.

Doświadczenie tych kilku czerwcowych dni było zjawiskiem formacyjnym dla tysięcy uczestników wizyty Jana Pawła II, jak również stało w kontrze do dotychczasowych uroczystości świąt państwowych – skrajnie przerysowanych i precyzyjnie wyreżyserowanych. Dla powojennego społeczeństwa pierwsza pielgrzymka papieska była przełomowym wydarzeniem, zaś słowa Jana Pawła II podczas homilii 2 czerwca stanowiły drogowskaz dla milionów Polaków, którzy rok później wstąpili do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", postrzeganego jako swoiste odnowienie społeczeństwa polskiego.

* * *

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Umiłowani Rodacy,
Drodzy Bracia i Siostry,
Uczestnicy eucharystycznej Ofiary, która sprawuje się dziś w Warszawie na placu Zwycięstwa.

1. Razem z wami pragnę wyśpiewać pieśń dziękczynienia dla Opatrzności, która pozwala mi dziś jako pielgrzymowi stanąć na tym miejscu.

Pragnął – wiemy, że bardzo gorąco pragnął – stanąć na ziemi polskiej, przede wszystkim na Jasnej Górze, zmarły niedawno papież Paweł VI[1].

[1] Paweł VI, właśc. Giovanni Battista Enrico Antonio Maria Montini (1897–1978)

Pierwszy po wielu stuleciach papież-pielgrzym. Do końca życia nosił to pragnienie w swoim sercu i z nim zszedł do grobu. I oto czujemy, że pragnienie to było tak potężne i tak głęboko uzasadnione, że przerosło ramy jednego pontyfikatu i – w sposób po ludzku trudny do przewidzenia – realizuje się dzisiaj. Dziękujemy więc Bożej Opatrzności za to, że dała Pawłowi VI tak potężne pragnienie. Dziękujemy za cały ten styl papieża-pielgrzyma, jaki zapoczątkował wraz z Soborem Watykańskim II[2]. Gdy bowiem Kościół cały uświadomił sobie na nowo, iż jest Ludem Bożym – Ludem, który z tym posłannictwem idzie przez dzieje, który „pielgrzymuje", papież nie mógł dłużej pozostać „więźniem Watykanu". Musiał stać się na nowo Piotrem pielgrzymującym, tak jak ten pierwszy, który z Jerozolimy przywędrował poprzez Antiochię do Rzymu, aby tam dać świadectwo Chrystusowi i przypieczętować je swoją krwią.

Dzisiaj dane mi jest wypełnić to pragnienie zmarłego papieża Pawła VI wśród was, umiłowani synowie i córki mojej Ojczyzny. Kiedy bowiem – z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności po śmierci Pawła VI i po kilkutygodniowym zaledwie pontyfikacie mojego bezpośredniego poprzednika Jana Pawła I – zostałem głosami kardynałów wezwany ze stolicy św. Stanisława w Krakowie na stolicę św. Piotra w Rzymie, zrozumiałem natychmiast, że moim szczególnym zdaniem jest spełnienie tego pragnienia, którego Paweł VI nie mógł dopełnić na milenium chrztu Polski.

– włoski duchowny. W latach 1954–1963 arcybiskup Mediolanu. W 1963 roku, po śmierci Jana XXIII, wybrany przez konklawe na papieża. Kontynuował prace swojego poprzednika, mające na celu reformę Kościoła katolickiego. Był pierwszym – od ponad 150 lat – przywódcą Kościoła, który odbył szereg pielgrzymek zagranicznych. Po zawarciu przez Polskę i NRF w roku 1970 układu o normalizacji wzajemnych stosunków wydał bullę porządkującą strukturę Kościoła katolickiego w Polsce po II wojnie światowej. Została zniesiona „tymczasowa administracja kościelna" na ziemiach zachodnich i północnych.

[2] Sobór Watykański – sobór powszechny Kościoła Katolickiego (11 października 1962–8 grudnia 1965 roku). Pomysłodawcą był papież Jan XXIII, zaś kontynuatorem jego następca Paweł VI. Sobór rozpoczął proces reform Kościoła katolickiego przede wszystkim w sferze liturgii oraz otwarcia na dialog z innymi wyznaniami. W trakcie obrad zostały nawiązane bliższe stosunki z patriarchą Konstantynopola oraz zdjęto obustronne ekskomuniki, nałożone w następstwie wielkiej schizmy wschodniej w 1054 roku. Sobór stanowił odpowiedź i formę przystosowania Kościoła do zmieniającego się świata oraz reakcji na znaczący ubytek wiernych.

Jako więc wasz rodak, syn polskiej ziemi, a zarazem jako papież-pielgrzym witam was wszystkich! Witam najdostojniejszego Prymasa Polski. Witam wszystkich obecnych tutaj arcybiskupów, biskupów, pasterzy Kościoła w naszej Ojczyźnie. Pozwólcie, że pośród naszych gości powitam w sposób szczególny kardynała-arcybiskupa Santo Domingo. To tam wypadło mi skierować pierwsze kroki papieskiego pielgrzymowania w miesiącu styczniu. Tam po raz pierwszy ucałowałem ziemię, na której stanęła kiedyś stopa Krzysztofa Kolumba, po której przeszły stopy tylu głosicieli Ewangelii, a wśród nich także i naszych rodaków i polskich żołnierzy. Dzisiaj, wspólnie z wami, tego świadka mojej pierwszej papieskiej podróży witam w Warszawie.

Czyż moja pielgrzymka do Ojczyzny w roku, w którym Kościół w Polsce obchodzi 900 rocznicę śmierci św. Stanisława[3], nie jest zarazem jakimś szczególnym znakiem naszego polskiego pielgrzymowania poprzez dzieje Kościoła – nie tylko po szlakach naszej Ojczyzny, ale zarazem Europy i świata? Odsuwam tutaj na bok moją własną osobę – niemniej muszę wraz z wami wszystkimi stawiać sobie pytanie o motyw, dla którego właśnie w roku 1978 (po tylu stuleciach ustalonej w tej dziedzinie tradycji) został na rzymską stolicę św. Piotra wezwany syn polskiego narodu, polskiej ziemi. Od Piotra, jak i od wszystkich apostołów Chrystus żądał, aby byli Jego „świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8).

Czyż przeto nawiązując do tych Chrystusowych słów, nie wolno nam wnosić zarazem, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? Że właśnie stąd – z Warszawy, a także z Gniezna, z Jasnej Góry, z Krakowa, z całego tego historycznego szlaku, który tyle razy nawiedzałem w swoim życiu i który w tych dniach znów będę miał szczęście nawiedzić, że właśnie stąd ze szczególną pokorą, ale

[3] Św. Stanisław ze Szczepanowa (1030–1079) – biskup krakowski, święty Kościoła katolickiego, jeden z patronów Polski. W wyniku konfliktu (istnieje wiele hipotez naukowych dotyczących jego powodów) z królem Polski Bolesławem Śmiałym biskup za zdradę został skazany na obcięcie członków. Z chwilą przeniesienia relikwii św. Stanisława w 1088 roku do katedry krakowskiej rozpoczął się kult jego męczeńskiej śmierci, zaś w okresie rozbicia dzielnicowego jego rozczłonkowane ciało miało symbolizować Królestwo Polski. Kanonizowany w 1253 roku przez papieża Innocentego IV.

i ze szczególnym przekonaniem trzeba głosić Chrystusa? Że właśnie tu, na tej ziemi, na tym szlaku, trzeba stanąć, aby odczytać świadectwo Jego Krzyża i Jego Zmartwychwstania? Ale, umiłowani rodacy – jeśli przyjąć to wszystko, co w tej chwili ośmieliłem się wypowiedzieć – jakżeż ogromne z tego rodzą się zadania i zobowiązania! Czy do nich naprawdę dorastamy?

2. Dane mi jest dzisiaj, na pierwszym etapie mojej papieskiej pielgrzymki do Polski, sprawować Najświętszą Ofiarę w Warszawie, na placu Zwycięstwa[4]. Liturgia sobotniego wieczoru, w przeddzień Zesłania Ducha Świętego przenosi nas do wieczernika w Jerozolimie, w którym nazajutrz apostołowie – zgromadzeni wokół Maryi, Matki Chrystusa – mają otrzymać Ducha Świętego. Otrzymają Ducha, którego Chrystus im wyjednał przez krzyż, aby w mocy tego Ducha mogli wypełnić Jego polecenie. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem" (Mt 28, 19–20). W takich słowach Chrystus pan przed swym odejściem ze świata przekazał apostołom swe ostatnie polecenie, swój „mandat misyjny". I dodał: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28, 20).

Dobrze się stało, że moja pielgrzymka do Polski, związana z 900 rocznicą męczeńskiej śmierci św. Stanisława, wypadła w okresie Zesłania Ducha Świętego oraz uroczystości Trójcy Przenajświętszej. W takim bowiem sposób mogę, dopełniając jakby pośmiertnie pragnienie Pawła VI, przeżyć raz jeszcze tysiąclecie chrztu ziemi polskiej i wpisać tegoroczny Stanisławowy jubileusz w to tysiąclecie, z którego wzięły początek całe dzieje narodu i Kościoła. Właśnie uroczystość Zesłania Ducha Świętego oraz Trójcy Przenajświętszej szczególnie nas przybliża do tego początku. W apostołach, którzy otrzymują Ducha Świętego w dzień Zielonych Świąt, są już niejako duchowo obecni wszyscy ich następcy, wszyscy biskupi, również ci, którym od tysiąca lat wypadło głosić Ewangelię na ziemi polskiej. Również ten Stanisław ze Szczepanowa, który swoje posłannictwo na stolicy krakowskiej okupił krwią przed dziewięciu wiekami.

[4] Obecnie plac Piłsudskiego w Warszawie.

* * *

I są w tych apostołach i wokół nich – w dniu Zesłania Ducha Świętego – zgromadzeni nie tylko przedstawiciele tych ludów i języków, które wymienia księga Dziejów Apostolskich. Są wokół nich już wówczas zgromadzone różne ludy i narody, które przyjdą do Kościoła poprzez światło Ewangelii i moc Ducha Świętego w różnych epokach, w różnych stuleciach. Dzień Zielonych Świąt jest dniem narodzin wiary i Kościoła również na naszej polskiej ziemi. Jest to początek przepowiadania wielkich spraw Bożych również w naszym polskim języku. Jest to początek chrześcijaństwa również w życiu naszego narodu: w jego dziejach, w jego kulturze, w jego doświadczeniach.

Msza święta na placu Defilad celebrowana przez Jana Pawła II, Warszawa, 2 czerwca 1979 roku, fot. PAP/IreneuszRadkiewicz

3a. Kościół przyniósł Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest

jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.

I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia.

Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury. To jej najmocniejszy zrąb. To jej rdzeń i siła. Otóż tego, co naród polski wniósł w rozwój człowieka i człowieczeństwa, co w ten rozwój również dzisiaj wnosi, nie sposób zrozumieć i ocenić bez Chrystusa. „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus" (Piotr Skarga[5], *Kazania sejmowe*). Trzeba iść po śladach tego, czym – a raczej kim – na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie weń wierzyli, którzy Go wyznawali wiarą Kościoła. Ale także i dla tych, pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wątpiących, dla tych sprzeciwiających się.

3b. Jeśli jest rzeczą słuszną, aby dzieje narodu rozumieć poprzez każdego człowieka w tym narodzie – to równocześnie nie sposób zrozumieć człowieka inaczej jak w tej wspólnocie, którą jest jego naród. Wiadomo, że nie jest to wspólnota jedyna. Jest to jednakże wspólnota szczególna, najbliżej chyba związana z rodziną, najważniejsza dla dziejów duchowych człowieka. Otóż nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego

[5] Piotr Skarga (1536–1612) – jezuita, teolog. Przedstawiciel kontrreformacji, kaznodzieja nadworny króla Zygmunta III Wazy, rektor Kolegium Jezuitów w Wilnie, pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego. Autor zbioru *Kazań sejmowych*, będących sugestywnym i negatywnym opisem sytuacji w Rzeczypospolitej, zawierającym postulaty reform państwa (dotyczących kontrreformacji oraz silnej władzy królewskiej, stanowiącej gwaranta nadrzędnej pozycji Kościoła katolickiego w państwie).

narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu. Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbe[6] w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i tego podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus.

Tysiąclecie chrztu Polski, którego szczególnie dojrzałym owocem jest św. Stanisław – tysiąclecie Chrystusa w naszym wczoraj i dzisiaj – jest głównym motywem mojej pielgrzymki, mojej dziękczynnej modlitwy wspólnie z wami wszystkimi, drodzy rodacy, których Jezus Chrystus nie przestaje uczyć wielkiej sprawy człowieka. Z wami, dla których Chrystus nie przestaje być wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach. A zarazem nauki o godności i prawach narodu.

Księże Prymasie! Pragnę tę Najświętszą Ofiarę wspólnie z braćmi biskupami i kapłanami złożyć we wszystkich intencjach, które Wasza Eminencja wymienił na początku.

W dniu dzisiejszym na tym placu Zwycięstwa w stolicy Polski proszę wielką modlitwą Eucharystii wspólnie z wami, aby Chrystus nie przestał być dla was otwartą księgą życia na przyszłość. Na nasze polskie jutro.

4. Stoimy tutaj w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza. W dziejach Polski – dawnych i współczesnych – grób ten znajduje szczególne po-

---

[6] Maksymilian Maria Kolbe, właśc. Rajmund Kolbe (1894–1941) – polski franciszkanin, męczennik oraz święty Kościoła katolickiego. W 1910 roku rozpoczął nowicjat w krakowskim zakonie franciszkanów, przyjmując imię Maksymilian. W 1912 rozpoczął studia oraz został wysłany do Międzynarodowego Kolegium Serafickiego w Rzymie. Śluby wieczyste przyjął w 1914 roku, przybierając imię Maria. Od 1922 roku wydawał w Krakowie (od 1927 roku w Niepokalanowie) miesięcznik „Rycerz Niepokalanej" (zawierający poglądy antysemickie). W latach 1931–1935 prowadził działalność misyjną na Dalekim Wschodzie (w Japonii, Chinach i Indiach). Podczas II wojny światowej dwukrotnie aresztowany, zaś w 1941 roku trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Dobrowolnie wybrał śmierć w zamian za skazanego współwięźnia Franciszka Gajowniczka. Jako pierwszy polski męczennik II wojny światowej w 1982 roku został beatyfikowany przez Jana Pawła II.

krycie. Szczególne uzasadnienie. Na ilu to miejscach ziemi ojczystej padał ten żołnierz. Na ilu to miejscach Europy i świata przemawiał swoją śmiercią, że nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na mapie? Na ilu to polach walk świadczył o prawach człowieka wpisanych głęboko w nienaruszalne prawa narodu, ginąc, „za wolność naszą i waszą"? „Gdzie są ich groby, Polsko! gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej – i Bóg wie na niebie!" (Artur Oppman[7], *Pacierz za zmarłych*).

Dzieje Ojczyzny napisane przez Grób jednego Nieznanego Żołnierza.

Przyklęknąłem przy tym grobie, wspólnie z Księdzem Prymasem, aby oddać cześć każdemu ziarnu, które – padając na ziemię i obumierając w niej, przynosi owoc. Czy to będzie ziarno krwi żołnierskiej przelanej na polu bitwy, czy ofiara męczeńska w obozach i więzieniach. Czy to będzie ziarno ciężkiej, codziennej pracy w pocie czoła na roli, przy warsztacie, w kopalni, w hutach i fabrykach. Czy to będzie ziarno miłości rodzicielskiej, która nie cofa się przed daniem życia nowemu człowiekowi i podejmuje cały trud wychowawczy. Czy to będzie ziarno pracy twórczej w uczelniach, instytutach, bibliotekach, na warsztatach narodowej kultury. Czy to będzie ziarno modlitwy i posługi przy chorych, cierpiących, opuszczonych. Czy to będzie ziarno samego cierpienia na łożach szpitalnych, w klinikach, sanatoriach, po domach: „wszystko, co Polskę stanowi".

To wszystko w rękach Bogarodzicy – pod krzyżem na Kalwarii i wieczerniku Zielonych Świąt.

To wszystko: dzieje Ojczyzny, tworzone przez każdego jej syna i każdą córkę od tysiąca lat – i w tym pokoleniu, i w przyszłych – choćby to był człowiek bezimienny i nieznany, tak jak ten żołnierz, przy którego grobie stoimy...

---

[7] Artur Franciszek Michał Oppman (1867–1931) – poeta i publicysta. W latach młodzieńczych przyjął pseudonim „Or-Ot". W latach 1883–1885 publikował m.in. w „Tygodniku Ilustrowanym", „Kłosach" i „Świcie". W latach 1901–1905 redaktor tygodnika „Wędrowiec". Członek Straży Piśmiennictwa Polskiego, a także członek honorowy Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich. Po I wojnie światowej redaktor „Tygodnika Ilustrowanego" (1918–1920). W czasie wojny polsko-bolszewickiej redaktor naczelny „Żołnierza Polski". Od 1921 roku pełnił służbę w Oddziale III Naukowo-Szkolnym Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych, następnie w latach 1923–1924 w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym w Warszawie.

To wszystko: i dzieje ludów, które żyły wraz z nami i wśród nas, jak choćby ci, których setki tysięcy zginęły w murach warszawskiego getta.

To wszystko w tej Eucharystii ogarniam myślą i sercem i włączam w tę jedną jedyną Najświętszą Ofiarę Chrystusa na placu Zwycięstwa.

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:

Niech zstąpi Duch Twój!
Niech zstąpi Duch Twój!
I odnowi oblicze ziemi.
Tej Ziemi.
Amen.

Źródło: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny: 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002. Przemówienia, homilie,* Kraków 2012, s. 20–25.

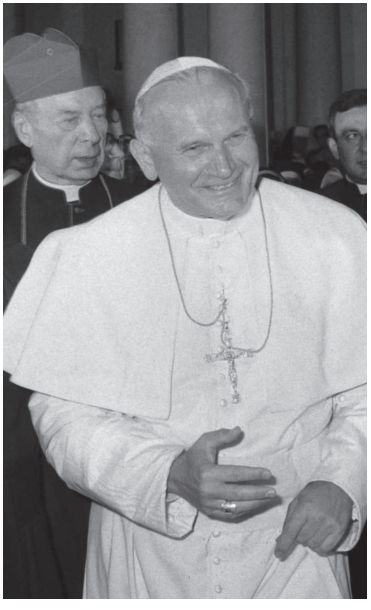

Jan Paweł II podczas I pielgrzymki do Polski (w tle kard. Stefan Wyszyński), Warszawa, czerwiec 1979 roku, fot. PAP

Jan Paweł II, właśc. Karol Wojtyła (1920–2005) – duchowny rzymskokatolicki. W trakcie II wojny światowej współzałożyciel krakowskiego Teatru Rapsodycznego. W 1942 roku wstąpił do tajnego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie, następnie w latach 1945–1946 pracował na tej uczelni jako asystent prowadząc seminaria z historii dogmatu. W 1946 roku przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1946–1948 studiował na Papieskim Międzynarodowym Athenaeum „Angelicum" (obecnie Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza z Akwinu „Angelicum") w Rzymie. Na początku lat 50. XX wieku publikował na łamach miesięcznika „Znak" oraz „Tygodnika Powszechnego". Wykładał na seminariach diecezjalnych oraz na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1958 roku został biskupem tytularnym Ombrii, a także biskupem pomoc-

niczym Krakowa. W 1962 roku został krajowym duszpasterzem środowisk twórczych i inteligencji. W latach 1964–1978 arcybiskup metropolita krakowski. W 1967 roku otrzymał nominację kardynalską. W 1978 roku wybrany na papieża (przyjął imię Jan Paweł II). W 2011 roku beatyfikowany, zaś w 2014 roku kanonizowany.

Bibliografia

Dudek A., *Państwo i kościół w Polsce. 1945–1970,* Kraków 1995.
Friszke A., *Polska Gierka*, Warszawa 1995.
Łatka R., *Episkopat wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019.
Łęcicki G., *Jan Paweł II. Starałem się mówić za Was. O papieskich pielgrzymkach do zniewolonej Ojczyny 1979, 1983, 1987*, Warszawa 2008.
Micewski A., *Kościół–Państwo. 1945–1989*, Warszawa 1994.
Majchrzak G., *(Nie)chciany pielgrzym*, „Biuletyn IPN" 2005, nr 4.
Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów, R. Łatka, Kraków 2012.
Zieliński Z., *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.
Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

Wojciech Jaruzelski

Przemówienie radiowo-telewizyjne (13 grudnia 1981 roku)

W związku z pogarszającą się sytuacją gospodarczą kraju władze PRL, na początku lipca 1980 roku, ponownie zdecydowały o podniesieniu cen artykułów detalicznych. Po raz kolejny odpowiedzią społeczeństwa było niezadowolenie, które przerodziło się w masowe protesty robotnicze w różnych częściach kraju. Pierwsi wystąpili 8 lipca 1980 roku pracownicy zakładów w Świdniku i w Lublinie. Pomimo osiągniętego porozumienia już miesiąc później – 14 sierpnia – wybuchły kolejne strajki, tym razem w Stoczni Gdańskiej zorganizowane przez, działające nielegalnie od 1978 roku, Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża (strajk w stoczni przygotowany został m.in. przez Bogdana Borusewicza). W następnych dniach do strajku dołączyły kolejne trójmiejskie zakłady pracy. Wspólnie stworzyły Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), który wysunął 21 postulatów. Obok tych o charakterze płacowym oraz cenowym, domagano się przywrócenia wyrzuconych z pracy robotników, akceptacji władz dla wolnych i niezależnych związków zawodowych, przestrzegania konstytucyjnych praw i wolności oraz ograniczenia cenzury. Pomimo starań rządzących strajki wybuchły w innych częściach kraju (według danych MSW protesty objęły 700 zakładów pracy i ponad 700 tys. osób), jak również zaczęły być relacjonowane przez zagranicznych korespondentów.

Wobec powyższego strona rządowa zdecydowała się przystać na postulaty robotników. W czterech zakładach przemysłowych (w Szczecinie, Gdańsku, Jastrzębiu Zdroju oraz Dąbrowie Górniczej) zostały podpisane porozumienia ze strajkującymi. Stanowiły one podstawę powołanego 17 września Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" (oficjalnie zarejestrowany 10 listopada 1980 roku). Na czele Krajowej Komisji Porozumiewawczej związku stanął Lech Wałęsa, przewodniczący MKS w Gdańsku oraz sygnatariusz, ze strony robotników,

porozumień gdańskich. Innym następstwem porozumień sierpniowych były zmiany personalne na najwyższych stanowiskach państwowych i partyjnych. 6 września 1980 roku Edwarda Gierka na stanowisku I sekretarza KC PZPR zastąpił Stanisław Kania.

„Karnawał Solidarności", zapoczątkowany przez porozumienia pomiędzy robotnikami a władzą (w sierpniu i wrześniu 1980 roku), charakteryzował się względnym respektowaniem swobód obywatelskich oraz konstytucyjnych, ograniczeniem cenzury. Pod auspicjami „Solidarności" oraz innych niezależnych stowarzyszeń i organizacji wydawano niezależne pisma i książki. Niedemokratyczna władza przestała mieć monopol i wpływ na każdą sferę życia społeczno-politycznego.

Istnienie niezależnej od władz organizacji, jaką była „Solidarność", doprowadziło do powstania kolejnych tego typu inicjatyw, m.in. NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" oraz Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

W swoim szczytowym momencie do związku formalnie należało (bądź z nim sympatyzowało) prawie 10 mln Polaków. Szesnaście miesięcy, w których zamyka się żywot pierwszej „Solidarności", stanowiło ewenement w powojennej historii Polski, jak również całego bloku wschodniego.

W sytuacji utracenia monopolu rządzenia, wobec zagrożenia dla swojej władzy oraz w obliczu coraz gorszego stanu gospodarki partia, dążąc do zniszczenia struktur „Solidarności", zdecydowała się w sposób siłowy zdławić niepokoje społeczne (scenariusz ten był wielokrotnie dyskutowany wewnątrz PZPR oraz w rozmowach z władzami Związku Radzieckiego). Na wniosek, powstałej w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, niekonstytucyjnej Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego pod kierownictwem gen. Wojciecha Jaruzelskiego (będącego od 1968 roku ministrem obrony narodowej, od 11 lutego 1981 roku prezesem Rady Ministrów oraz od 18 października 1981 roku I sekretarzem KC PZPR) Rada Państwa wprowadziła stan wojenny na terenie całego kraju. Przemówienie W. Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia retransmitowano przez radio i telewizję.

W następstwie powyższej decyzji zostało zatrzymanych, a następnie internowanych, blisko 10 tys. osób, uznanych za niebezpieczne dla porządku w państwie (przede wszystkim działaczy „Solidarności", ale

również byłych działaczy partyjnych m.in. Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza). Wprowadzono ograniczenia w poruszaniu się (godzina milicyjna), łączności oraz komunikacji. Wstrzymano wydawanie większości tytułów prasowych, zaś ulice polskich miast zaczęły patrolować oddziały wojska i Milicji Obywatelskiej.

W pierwszych dniach po wprowadzeniu stanu wojennego, w reakcji na decyzję władz, doszło do szeregu demonstracji i akcji protestacyjnych zorganizowanych przez struktury zawieszonej przez władze „Solidarności", m.in. w Gdańsku, Lublinie, Szczecinie oraz Katowicach. Wszelkie formy oporu zostały brutalnie stłumione przez ZOMO i wojsko m.in. w trakcie pacyfikacji strajku w katowickiej kopalni „Wujek" śmierć poniosło 9 górników. W następnych tygodniach, przeciwdziałając strajkom, władze wprowadziły do dużych, o szczególnym znaczeniu dla gospodarki, zakładów pracy wojskowych komisarzy.

Większość społeczeństwa wycofała się z życia publicznego, część zaś wyemigrowała za granicę. Nastąpiły pewnego rodzaju marazm oraz apatia społeczna. Po szesnastu miesiącach wolności nastąpił czas swoistego zniewolenia.

* * *

Obywatelki i obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Zwracam się dziś do Was jako żołnierz i jako szef rządu polskiego. Zwracam się do Was w sprawach wagi najwyższej.

Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią.

Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski dom ulega ruinie. Struktury państwa przestają działać. Gasnącej gospodarce zadawane są codziennie nowe ciosy. Warunki życia przytłaczają ludzi coraz większym ciężarem.

Przez każdy zakład pracy, przez wiele polskich domów, przebiegają linie bolesnych podziałów. Atmosfera niekończących się konfliktów, nieporozumień, nienawiści – sieje spustoszenie psychiczne, kaleczy tradycje tolerancji. Strajki, gotowość strajkowa, akcje protestacyjne stały się normą. Wciąga się do nich nawet szkolną młodzież. Wczoraj wieczorem wiele budynków publicznych było okupowanych. Padają wezwania do fizycznej rozprawy z „czerwonymi", z ludźmi o odmiennych poglądach.

Mnożą się wypadki terroru, pogróżek i samosądów moralnych, a także bezpośredniej przemocy.

Szeroko rozlewa się po kraju fala zuchwałych przestępstw, napadów i włamań. Rosną milionowe fortuny rekinów podziemia gospodarczego. Chaos i demoralizacja przybrały rozmiar klęski. Naród osiągnął granice wytrzymałości psychicznej. Wielu ludzi ogarnia rozpacz.

Już nie dni, lecz godziny przybliżają ogólnonarodową katastrofę.

Uczciwość wymaga, aby postawić pytanie: Czy musiało do tego dojść? Obejmując urząd prezesa Rady Ministrów wierzyłem, że potrafimy się podźwignąć. Czy zrobiliśmy więc wszystko, aby zatrzymać spiralę kryzysu?

Historia oceni nasze działania. Nie obeszło się bez potknięć. Wyciągamy z nich wnioski. Przede wszystkim jednak minione miesiące były dla rządu czasem pracowitym, borykaniem się z ogromnymi trudnościami. Niestety – gospodarkę narodową uczyniono areną walki politycznej. Rozmyślne torpedowanie rządowych poczynań sprawiło, że efekty są niewspółmierne do włożonego wysiłku, do naszych zamierzeń. Nie można odmówić nam dobrej woli, umiaru, cierpliwości. Czasem było jej może aż zbyt wiele. Nie można nie dostrzec okazywanego przez rząd poszanowania umów społecznych. Szliśmy nawet dalej. Inicjatywa wielkiego porozumienia narodowego zyskała poparcie milionów Polaków. Stworzyła szansę pogłębienia systemu ludowładztwa, rozszerzenia zakresu reform.

Te nadzieje obecnie zawiodły.

Przy wspólnym stole zabrakło kierownictwa „Solidarności". Słowa wypowiedziane w Radomiu[1], obrady w Gdańsku[2] odsłoniły bez reszty

---

[1] 3 grudnia 1981 roku w Radomiu doszło do spotkania członków Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", przewodniczących regionów Związku, a także związkowych ekspertów. Po burzliwych dyskusjach zapowiedziano, że w przypadku uchwalenia przez sejm ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu zostanie zorganizowany 24-godzinny ogólnopolski strajk protestacyjny, zaś w przypadku wprowadzenia ich w życie odbędzie się strajk powszechny. W wyniku działalności tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa we władzach związku zostały upowszechnione sfałszowane nagrania z owego spotkania, które dyskredytowały działaczy „Solidarności" i posłużyły państwowej propagandzie do uzasadnienia wprowadzenia stanu wojennego.

[2] W dniach 11–12 grudnia 1981 roku Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność", obradująca w Stoczni Gdańskiej, potwierdziła ustalenia z radomskiego spotkania.

prawdziwe zamiary jej przywódczych kręgów. Zamiary te potwierdza w skali masowej codzienna praktyka, narastająca agresywność ekstremistów, jawne dążenie do całkowitego rozbioru socjalistycznej polskiej państwowości.

Jak długo można czekać na otrzeźwienie? Jak długo ręka wyciągnięta do zgody ma się spotykać z zaciśniętą pięścią? Mówię to z ciężkim sercem, z ogromną goryczą. W naszym kraju mogło być inaczej. Powinno być inaczej. Dalsze trwanie obecnego stanu prowadziłoby nieuchronnie do katastrofy, do zupełnego chaosu, do nędzy i głodu. Surowa zima mogłaby pomnożyć straty, pochłonąć liczne ofiary. Szczególnie wśród najsłabszych – tych, których chcemy chronić najbardziej.

W tej sytuacji bezczynność byłaby wobec narodu przestępstwem. Trzeba powiedzieć: dość!

Trzeba zapobiec, zagrodzić drogę konfrontacji, którą zapowiedzieli otwarcie przywódcy „Solidarności". Musimy to oznajmić właśnie dziś, kiedy znana jest bliska data masowych politycznych demonstracji, w tym również w centrum Warszawy, zwołanych w związku z rocznicą wydarzeń grudniowych. Tamta tragedia powtórzyć się nie może. Nie wolno, nie mamy prawa dopuścić, aby zapowiedziane demonstracje stały się iskrą, od której zapłonąć może cały kraj. Instynkt samozachowawczy narodu musi dojść do głosu. Awanturnikom trzeba skrępować ręce, zanim wtrącą ojczyznę w otchłań bratobójczej walki.

Obywatelki i obywatele!

Wielki jest ciężar odpowiedzialności, jaka spada na mnie w tym dramatycznym momencie polskiej historii. Obowiązkiem moim jest wziąć tę odpowiedzialność – chodzi o przyszłość Polski, o którą moje pokolenie walczyło na wszystkich frontach wojny i której oddało najlepsze lata swego życia.

Ogłaszam, że w dniu dzisiejszym ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego.

Rada Państwa, w zgodzie z postanowieniami Konstytucji, wprowadziła dziś o północy stan wojenny na obszarze całego kraju.

Chcę, aby wszyscy zrozumieli motywy i cele naszego działania. Nie zmierzamy do wojskowego zamachu, do wojskowej dyktatury. Naród ma w sobie dość siły, dość mądrości, aby rozwinąć sprawny, demokratycz-

ny system socjalistycznych rządów. W takim systemie siły zbrojne będą mogły pozostawać tam, gdzie jest ich miejsce – w koszarach. Żadnego z polskich problemów nie można na dłuższą metę rozwiązać przemocą.

Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego nie zastępuje konstytucyjnych organów władzy. Jej jedynym zadaniem jest ochrona porządku prawnego w państwie, stworzenie gwarancji wykonawczych, które umożliwią przywrócenie ładu i dyscypliny. To ostatnia droga, aby zapoczątkować wychodzenie kraju z kryzysu, uratować państwo przed rozpadem.

Komitet Obrony Kraju[3] powołał pełnomocników-komisarzy wojskowych na wszystkich szczeblach administracji państwowej oraz w niektórych jednostkach gospodarczych. Pełnomocnicy – komisarze otrzymali prawo nadzorowania działalności organów administracji państwowej – od ministerstw do gmin.

Proklamacja Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oraz publikowane dziś dekrety określają szczegółowo normy publicznego porządku na okres trwania stanu wojennego.

Wojskowa Rada zostanie rozwiązana wówczas, gdy w kraju zapanują rządy prawa, gdy powstaną warunki do normalnego funkcjonowania cywilnej administracji oraz ciał przedstawicielskich. W miarę stabilizowania się sytuacji wewnętrznej ograniczenia swobód w życiu publicznym będą zmniejszane lub uchylane.

Niech nikt jednak nie liczy na słabość lub wahanie.

W imię interesu narodowego, dokonano zapobiegawczo internowania grupy osób zagrażających bezpieczeństwu państwa. W grupie tej znajdują się ekstremalni działacze „Solidarności" oraz nielegalnych organizacji antypaństwowych.

Na polecenie Wojskowej Rady internowano również kilkadziesiąt osób, na których ciąży osobista odpowiedzialność za doprowadzenie w latach siedemdziesiątych do głębokiego kryzysu państwa, czy za nadużywanie stanowisk dla osobistych korzyści. Wśród osób tych znajdują się między innymi: Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Zdzisław Gru-

[3] Komitet Obrony Kraju – instytucja do spraw obronności powołana w 1959 roku przy Radzie Ministrów. Stanowiła jednostkę centralną, nadzorująca pracę Wojewódzkich Komitetów Obrony, których celem było nadzorowanie oraz koordynowanie realizacji zadań obronnych przez inne organy państwowe. W latach 1990–2003 działała przy Prezydencie RP.

dzień[4], Jerzy Łukaszewicz[5], Jan Szydlak[6], Tadeusz Wrzaszczyk[7] i inni. Pełna lista zostanie opublikowana.

Będziemy konsekwentnie oczyszczać polskie życie ze zła – bez względu na to, gdzie się ono rodzi.

Wojskowa Rada zapewni warunki do bezwzględnego zaostrzenia walki z przestępczością. Działalność przestępczych gangów rozpatrywana

---

[4] Zdzisław Grudzień (1924–1982) – polityk i działacz komunistyczny. Przed II wojną światową pracował jako górnik we Francji i Belgii, zaś w 1942 roku wstąpił do Francuskiej Partii Komunistycznej. Po wojnie powrócił do Polski i wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej (od 1948 roku PZPR). Działacz partyjny Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach (w latach 1971–1980 I sekretarz KW). W latach 1965–1982 poseł na Sejm PRL. Członek Komitetu Centralnego (1964–1981), zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR (1971–1975) oraz członek Biura Politycznego PZPR (1976–1980). Bliski współpracownik Edwarda Gierka.

[5] Jerzy Łukaszewicz (1931–1983) – polityk i działacz komunistyczny. Od 1949 roku członek PZPR. W latach 1964–1969 I sekretarz Komitetu Dzielnicowego warszawskiej Woli, zaś do 1968 roku zastępca członka Komitetu Centralnego PZPR. Następnie do 1980 roku członek KC PZPR. W latach 1972–1980 poseł na Sejm PRL. W 1972 roku członek Prezydium i Sekretariatu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. W latach 1975–1980 zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, następnie członek BP KC PZPR. Bliski współpracownik Edwarda Gierka.

[6] Jan Szydlak (1925–1997) – polityk i działacz komunistyczny. Po II wojnie światowej członek PPR (następnie od 1948 roku PZPR). W latach 1954–1957 sekretarz Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, zaś w latach 1960–1968 I sekretarz KW PZPR w Poznaniu. W latach 1958–1962 zastępca członka KC PZPR, następnie do 1980 roku członek. W latach 1968–1970 zastępca członka Biura Politycznego KC (w latach 1970–1980 członek BP KC PZPR). W latach 1968–1977 sekretarz KC PZPR. W latach 1961–1980 poseł na Sejm PRL. Przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (1974–1980). W latach 1970–1981 członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, zaś w latach 1976–1979 wiceprezes Rady Ministra. W 1980 roku pełnił funkcję przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych (do 26 sierpnia). W tym samym roku wykluczony z partii. Jeden z najbliższych współpracowników Edwarda Gierka.

[7] Tadeusz Wrzaszczyk (1932–2002) – polityk i działacz komunistyczny. Od 1956 roku członek PZPR. W latach 1970–1975 minister przemysłu maszynowego, następnie do 1980 roku wiceprezes Rady Ministrów oraz minister-przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. W latach 1971–1980 członek KC PZPR, zaś od 1970 do 1980 roku zastępca członka BP KC PZPR. Poseł na Sejm PRL (1976–1980). W 1981 roku wykluczony z PZPR.

będzie przez sądy w trybie doraźnym. Osoby trudniące się spekulacją na wielką skalę, czerpiące nielegalne zyski, naruszające normy współżycia społecznego będą ścigane i karane z całą surowością. Majątki zgromadzone w bezprawnej drodze ulegną konfiskacie.

Osoby na stanowiskach kierowniczych, winne zaniedbań służbowych, marnotrawstwu i partykularyzmu, nadużywania władzy i bezdusznego stosunku do spraw obywateli, będą na wniosek pełnomocników-komisarzy wojskowych zwalniane ze stanowisk w trybie dyscyplinarnym.

Trzeba przywrócić szacunek do ludzkiej pracy. Zapewnić poszanowanie prawa i porządku, trzeba zagwarantować bezpieczeństwo osobiste każdemu, kto chce spokojnie żyć i spokojnie pracować.

Przepisy specjalnego dekretu przewidują darowanie i puszczenie w niepamięć niektórych przestępstw oraz wykroczeń przeciwko interesom państwa popełnionych przed 13 grudnia bieżącego roku. Nie szukamy odwetu, kto bez złej woli dał się ponieść emocjom, uległ fałszywej inspiracji, może skorzystać z tej szansy.

Retransmisja telewizyjnego przemówienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego ogłaszającego wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku, fot. PAP/Leszek Jerzy Pekalski

Obywatelki i obywatele!

Żołnierz polski wiernie służył i służy ojczyźnie. Zawsze na pierwszej linii, w każdej społecznej potrzebie. Również dziś z honorem spełni swój obowiązek.

Nasz żołnierz ma czyste ręce, nie zna prywaty, lecz twardą służbę. Nie ma innego celu niż dobro narodu.

Odwołanie się do pomocy wojska może mieć i ma tylko charakter przejściowy, nadzwyczajny. Wojsko nie zastąpi normalnych mechanizmów socjalistycznej demokracji. Demokrację można jednak wdrażać i rozwijać tylko w państwie silnym i praworządnym. Anarchia jest zaprzeczeniem, jest wrogiem demokracji.

Jesteśmy tylko kroplą w strumieniu polskich dziejów. Składają się one nie tylko z chlubnych kart. Są w nich również karty ciemne: liberum veto, prywata, swary. W rezultacie – upadek i klęska. Ten tragiczny krąg trzeba kiedyś przerwać. Nie stać nas na kolejną powtórkę z historii.

Pragniemy Polski wielkiej – wielkiej swym dorobkiem, kulturą, formami życia społecznego, pozycją w Europie. Jedyną drogą do tego celu jest socjalizm akceptowany przez społeczeństwo, stale wzbogacony doświadczeniem życia. Taką Polskę będziemy budować. Takiej Polski będziemy bronić.

W tym dziele rola szczególna przypada ludziom partii. Mimo popełnianych błędów i gorzkich porażek partia w procesie historycznym przemian jest nadal siłą aktywną i twórczą. Aby skutecznie sprawować swą przewodnią misję, współpracować owocnie z sojuszniczymi siłami, opierać się musi na ludziach prawych, skromnych i odważnych. Na takich, którzy w każdym środowisku zasłużą na miano bojowników o sprawiedliwość społeczną, o dobro kraju. To przede wszystkim rozstrzygnie o autorytecie partii w społeczeństwie. To jest jej perspektywa.

Będziemy oczyszczać wiecznie żywe źródła naszej idei z deformacji i wypaczeń. Chronić uniwersalne wartości socjalizmu, wzbogacając je stale o narodowe pierwiastki i tradycje. Na tej drodze socjalistyczne ideały stawać się będą bliższe większości narodu, bezpartyjnym ludziom pracy, młodemu pokoleniu. A także zdrowemu, zwłaszcza robotniczemu, nurtowi „Solidarności", który własnymi siłami i we własnym interesie odsunie od siebie proroków konfrontacji i kontrrewolucji.

Tak pojmujemy ideę porozumienia narodowego. Podtrzymujemy ją. Szanujemy wielość światopoglądów. Doceniamy patriotyczne stanowisko Kościoła. Istnieje nadrzędny cel, jednoczący wszystkich myślących, odpowiedzialnych Polaków: miłość ojczyzny, konieczność umocnienia z takim trudem wywalczonej niepodległości, szacunek dla własnego państwa. To najmocniejszy fundament prawdziwego porozumienia.

Obywatelki i obywatele!

Tak, jak nie ma odwrotu od socjalizmu, tak nie ma powrotu do błędnych metod i praktyk sprzed sierpnia 1980 r. Podjęte dziś kroki służą zachowaniu podstawowych przesłanek socjalistycznej odnowy. Wszystkie doniosłe reformy będą kontynuowane w warunkach ładu, rzeczowej dyskusji i dyscypliny. Odnosi się to również do reformy gospodarczej.

Nie chcę składać obietnic. Przed nami trudny okres. Po to, aby jutro mogło być lepiej, dziś trzeba uznać twarde realia, zrozumieć konieczność wyrzeczeń.

Jedno chciałbym osiągnąć – spokój. Jest to podstawowy warunek, od którego zacząć się powinna lepsza przyszłość. Jesteśmy krajem suwerennym. Z tego kryzysu musimy więc wyjść o własnych siłach. Własnymi rękami musimy odsunąć zagrożenie. Historia nie przebaczyłaby obecnemu pokoleniu zaprzepaszczenie tej szansy.

Musimy położyć kres dalszej degradacji, jakiej ulega międzynarodowa pozycja naszego państwa. 36-milionowy kraj w sercu Europy nie może pozostawać w nieskończoność w upokarzającej roli petenta. Nie wolno nam nie dostrzegać, że znów odżywają szydercze opinie o „Rzeczypospolitej, co nierządem stoi". Trzeba uczynić wszystko, by opinie takie trafiły do lamusa historii.

W tym trudnym momencie zwracam się do naszych socjalistycznych sojuszników i przyjaciół. Wielce sobie cenimy ich zaufanie oraz stałą pomoc. Sojusz polsko-radziecki jest i pozostanie kamieniem węgielnym polskiej racji stanu, gwarancją nienaruszalności naszych granic. Polska jest i będzie trwałym ogniwem Układu Warszawskiego[8], niezawodnym członkiem socjalistycznej wspólnoty narodów.

---

[8] Układ Warszawski, właśc. Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej – sojusz polityczno-wojskowy państw bloku wschodniego z dominującą pozycją

Zwracam się również do naszych partnerów w innych krajach, z którymi pragniemy rozwijać dobre, przyjazne stosunki.

Zwracam się do całej opinii światowej. Apelujemy o zrozumienie dla wyjątkowych warunków, jakie w Polsce powstały, dla nadzwyczajnych środków, jakie okazały się konieczne. Nasze działania nie zagrażają nikomu. Mają jeden cel: usunięcie zagrożeń wewnętrznych, a tym samym zapobieżenie niebezpieczeństwu dla pokoju i współpracy międzynarodowej. Zamierzamy dotrzymywać zawartych umów i porozumień. Pragniemy, aby słowo „Polska" budziło zawsze szacunek, sympatię w Europie i w świecie.

Polki i Polacy! Bracia i siostry!

Zwracam się do Was wszystkich jako żołnierz, który pamięta dobrze okrucieństwo wojny. Niechaj w tym umęczonym kraju, który zaznał już tyle klęsk, tyle cierpień, nie popłynie ani jedna kropla polskiej krwi. Powstrzymajmy wspólnym wysiłkiem widmo wojny domowej. Nie wznośmy barykad tam, gdzie jest potrzebny most.

Zwracam się do Was, robotnicy polscy: wyrzeknijcie się dla ojczyzny Waszego niezbywalnego prawa do strajku na taki okres, jaki okaże się niezbędny dla przezwyciężenia najostrzejszych trudności. Musimy uczynić wszystko, aby owoce Waszej ciężkiej pracy nigdy już nie poszły na marne.

Zwracam się do Was, bracia chłopi: nie pozwólcie rodakom przymierać głodem. Zadbajcie o polską ziemię, aby wszystkich nas mogła wyżywić.

Zwracam się do Was, obywatele starszych pokoleń: ocalcie od zapomnienia prawdę o latach wojny, o trudnym czasie odbudowy. Przekażcie ją swym synom i wnukom. Przekażcie im swój żarliwy patriotyzm, gotowość wyrzeczeń dla dobra ojczystego kraju.

Zwracam się do Was, polskie matki, żony i siostry: dołóżcie wszelkich starań, aby w polskich rodzinach nie przelewano łez.

ZSRR, powołany na podstawie układu zawartego 14 marca 1955 roku w Warszawie. Sojusz tworzył Związek Radziecki, Albania (w 1961 roku zawiesiła współpracę, zaś w 1968 roku wystąpiła z Układu) Bułgaria, Czechosłowacja, NRD (do struktur wojskowych należała od 1956 roku, wystąpiła z nich 25 września 1990 roku), Polska, Rumunia oraz Węgry. Miał on stanowić przeciwwagę, w dwubiegunowym świecie zimnej wojny, dla Paktu Północnoatlantyckiego (NATO). Układ Warszawski formalnie istniał do 1 lipca 1991 roku.

Zwracam się do młodych Polek i Polaków: okażcie obywatelską dojrzałość i głęboki namysł nad własną przyszłością, nad przyszłością ojczyzny.

Zwracam się do Was nauczyciele, twórcy nauki i kultury, inżynierowie, lekarze, publicyści: niech na tym groźnym zakręcie naszej historii zwycięży rozum przeciw rozognionym emocjom, intelektualna wykładnia patriotyzmu przeciw zwodniczym mitom.

Do Was się zwracam, moi towarzysze broni – żołnierze Wojska Polskiego w służbie czynnej i w rezerwie: bądźcie wierni przysiędze, jaką składaliście ojczyźnie na dobre i na złe. Od waszej dzisiejszej postawy zależy los kraju.

Zwracam się do Was, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa: strzeżcie państwa przed wrogiem, a ludzi pracy przed bezprawiem i przemocą.

Zwracam się do wszystkich obywateli – nadeszła godzina ciężkiej próby. Próbie tej musimy sprostać, dowieść, że „Polski jesteśmy warci".

Rodacy!

Wobec całego narodu polskiego i wobec całego świata pragnę powtórzyć te nieśmiertelne słowa:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy.

Źródło: W. Jaruzelski, *Przemówienia 1981–1982*, Warszawa 1983, s. 213––221.

gen. Wojciech Jaruzelski ogłasza wprowadzenie stanu wojennego, 13 grudnia 1981 roku, fot. Collection Laski/EastNews

Wojciech Jaruzelski (1923–2014) – polityk, wojskowy i działacz komunistyczny. Na początku II wojny światowej wraz z rodziną przebywał na terytorium Litwy. Po zajęciu jej przez Armię Czerwoną rodzina została deportowana na Syberię. W 1943 roku wstąpił do 1. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, w stopniu chorążego. Po wojnie, w latach 1945–1946, brał udział w walkach z Ukraińską Powstańczą Armią. W 1946 roku otrzy-

mał stopień kapitana. W 1947 roku został uczestnikiem kursów szefów sztabu dużych jednostek w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie. Następnie wykładowca Centrum Wyszkolenia Taktyki. Od 1947 roku członek Polskiej Partii Robotniczej (następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). W 1948 roku mianowany majorem, rok później podpułkownikiem. W 1949 roku przeniesiony do Dowództwa Wojsk Lądowych na stanowisko szef Wydziału Szkół i Kursów Oficerów Rezerwy Oddziału Szkół i Kursów Sztabu Wojsk Lądowych. W 1953 roku awansowany na pułkownika. W 1955 roku ukończył Akademię Sztabu Głównego. W 1956 roku został awansowany na generała brygady, zaś w 1960 roku na generała dywizji. Szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego (1960–1965). Poseł na Sejm PRL (1961––1989). W latach 1965–1968 pełnił funkcję szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Wicepremier obrony narodowej (1962–1968), następnie do 1983 roku minister obrony narodowej. W latach 1964–1989 członek KC PZPR, zaś w latach 1971–1989 członek Biura Politycznego KC. I sekretarz KC PZPR w latach 1981–1989. Prezes Rady Ministrów (1981–1985). Przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (1981–1983). W latach 1985–1989 przewodniczący Rady Państwa. W latach 1989–1990 Prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, następnie Rzeczypospolitej Polskiej.

Bibliografia

Ciupa R., Tracz B., *Wujek '81. Strajk i pacyfikacja*, Katowice 2016.
Dudek A., *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, Warszawa 2003.
Eisler J., *„Polskie miesiące", czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.
Friszke A., *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014.
Jaruzelski W., *Stan wojenny. Dlaczego...*, Toruń 2013.
Paczkowski A., *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983*, Warszawa 2006.
Ślusarczyk J., *Układ Warszawski. Działalność polityczna 1955–1991*, Warszawa 1992.
Rainda P., *Zdrada czy konieczność. Jaruzelski i inni przed sądem*, Warszawa 2019.

Lech Wałęsa

Aula Uniwersytetu w Oslo, Oslo (10 października 1983 roku)

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego, zawieszeniem, a następnie delegalizacją „Solidarności", internowaniem jej działaczy oraz krwawym stłumieniem przez władzę wszelkich form zorganizowanego oporu, społeczeństwo polskie popadło w apatię, zaś większość obywateli wybrała emigrację wewnętrzną (niektórzy wyemigrowali za granicę). W kwietniu 1982 roku część działaczy „Solidarności", która uniknęła internowania, powołała podziemną Tymczasową Komisję Koordynacyjną, mającą na celu negocjacje z władzą oraz pobudzenie społeczeństwa do oporu. Do największych protestów doszło w maju 1982 roku, podczas Święta Pracy, 3 maja oraz w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, jednakże również one zostały stłumione przez aparat represji.

W grudniu 1982 roku rozpoczęły się masowe zwolnienia internowanych (L. Wałęsa został zwolniony już w listopadzie), zaś stan wojenny zawieszono pod koniec 1982 roku. Oficjalnie zniesiony został w Święto Odrodzenia Polski 22 lipca 1983 roku. Pomimo tego część działaczy „Solidarności" pozostała w obozach internowania. Niektórym zamieniono internowanie na tymczasowy areszt do czasu procesu. W ten sposób potraktowano ponad 400 osób, m.in. Andrzeja Gwiazdę, Seweryna Jaworskiego, Karola Modzelewskiego, Andrzeja Rozpłochowskiego, Jana Rulewskiego oraz Mariana Jurczyka. Oskarżono ich o „próbę obalenia ustroju Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej". Ostatecznie śledztwo zostało umorzone na mocy amnestii z 21 lipca 1984 roku.

W czasie stanu wojennego z Zachodu płynęły głosy oraz gesty wsparcia dla zdelegalizowanej „Solidarności" – organizowano wiece poparcia, protesty, zbiórki darów. Powstawały zagraniczne biura „Solidarności". Z kolei Stany Zjednoczone nałożyły na PRL sankcje gospodarcze. Jednakże najważniejszy gest wsparcia popłynął z Norwegii. 5 października

1983 roku Komitet Noblowski ogłosił decyzję o przyznaniu Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla. W uzasadnieniu wskazano, że postawa przewodniczącego „Solidarności" odznaczała się „determinacją w dążeniu do rozwiązania problemów jego kraju poprzez negocjacje i współpracę, bez uciekania się do przemocy" oraz uznano go „za wyraziciela tęsknoty za wolnością i pokojem, która – mimo nierównych warunków – istnieje niepokonana we wszystkich narodach świata".

Władze PRL odniosły się do decyzji niezwykle wrogo. Rozpoczęto kampanię propagandową dyskredytującą Komitet Noblowski, określając przyznanie nagrody L. Wałęsie narzędziem konfrontacyjnym w polskiej polityce wewnętrznej oraz w polityce światowej między Zachodem a Wschodem. Do rządu Norwegii 11 października przesłano oficjalny protest. Warto nadmienić, że władze już rok wcześniej, starając się przeciwdziałać przyznaniu przewodniczącemu „Solidarności" nagrody, przesłały do ambasady Norwegii dokumenty świadczące o jego współpracy w latach 70. ze Służbą Bezpieczeństwa.

Lech Wałęsa wobec obawy, że nie zostanie wpuszczony z powrotem do kraju, nie zdecydował się na osobiste odebranie nagrody (istnieją również relacje mówiące, że pomimo starań nie został mu przyznany paszport). Wobec powyższego nagrodę odebrała jego żona Danuta Wałęsa, która udała się do Norwegii wraz z synem Bogdanem i w imieniu przywódcy „Solidarności" wygłosiła w czasie ceremonii wręczenia nagrody poniższe przemówienie.

* * *

Panie, Panowie,

Zwracam się do Was jako laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1983 polski robotnik ze Stoczni Gdańskiej, jeden z organizatorów niezależnego ruchu związkowego w Polsce.

Najłatwiej byłoby mi powiedzieć, że nie jestem godzien tego wyjątkowego wyróżnienia. Kiedy jednak wspominam chwilę, gdy wieść o nagrodzie rozeszła się po moim kraju, tę chwilę wzruszenia i powszechnej radości ludzi czujących, że w nagrodzie tej moralnie i duchowo uczestniczą, to muszę powiedzieć, że traktuję tę nagrodę jako wyraz uznania,

że ruch, któremu oddałem wszystkie swoje siły, dobrze służył ludzkiej wspólnocie.

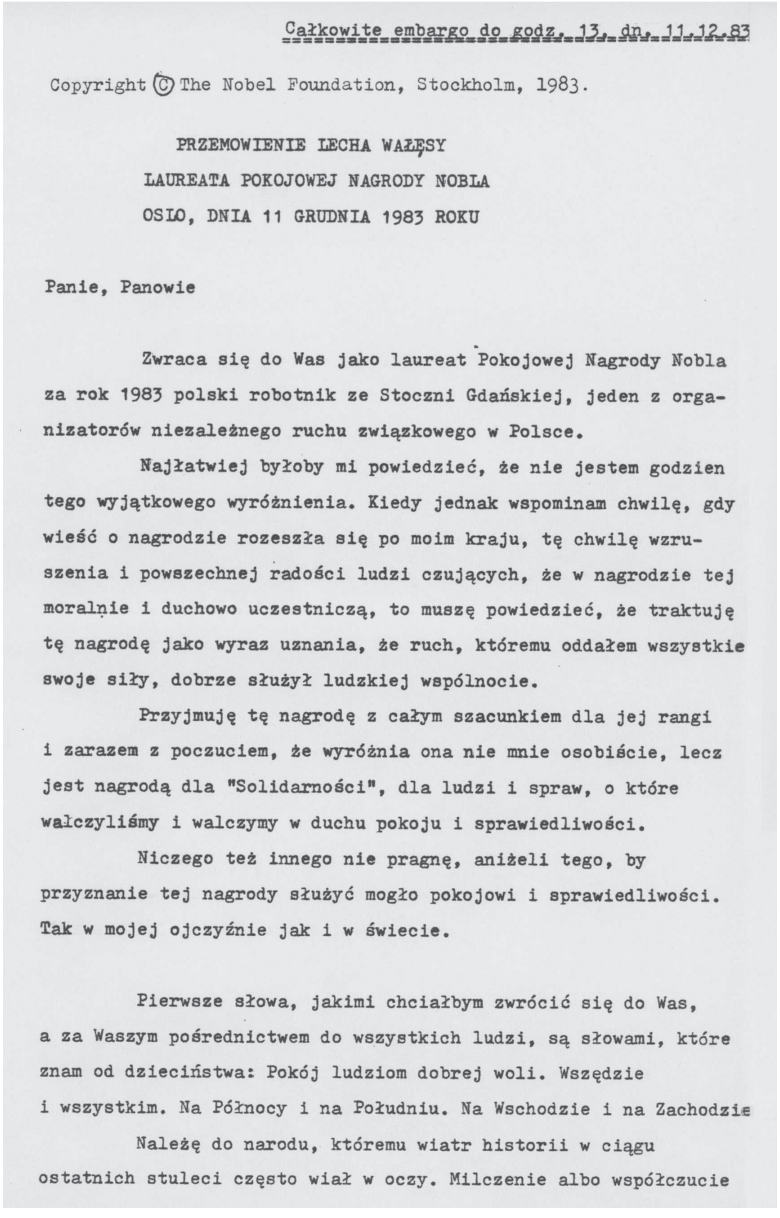

Całkowite embargo do godz. 13, dn. 11.12.83

Copyright © The Nobel Foundation, Stockholm, 1983.

PRZEMOWIENIE LECHA WAŁĘSY
LAUREATA POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA
OSLO, DNIA 11 GRUDNIA 1983 ROKU

Panie, Panowie

Zwraca się do Was jako laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1983 polski robotnik ze Stoczni Gdańskiej, jeden z organizatorów niezależnego ruchu związkowego w Polsce.

Najłatwiej byłoby mi powiedzieć, że nie jestem godzien tego wyjątkowego wyróżnienia. Kiedy jednak wspominam chwilę, gdy wieść o nagrodzie rozeszła się po moim kraju, tę chwilę wzruszenia i powszechnej radości ludzi czujących, że w nagrodzie tej moralnie i duchowo uczestniczą, to muszę powiedzieć, że traktuję tę nagrodę jako wyraz uznania, że ruch, któremu oddałem wszystkie swoje siły, dobrze służył ludzkiej wspólnocie.

Przyjmuję tę nagrodę z całym szacunkiem dla jej rangi i zarazem z poczuciem, że wyróżnia ona nie mnie osobiście, lecz jest nagrodą dla "Solidarności", dla ludzi i spraw, o które walczyliśmy i walczymy w duchu pokoju i sprawiedliwości.

Niczego też innego nie pragnę, aniżeli tego, by przyznanie tej nagrody służyć mogło pokojowi i sprawiedliwości. Tak w mojej ojczyźnie jak i w świecie.

Pierwsze słowa, jakimi chciałbym zwrócić się do Was, a za Waszym pośrednictwem do wszystkich ludzi, są słowami, które znam od dzieciństwa: Pokój ludziom dobrej woli. Wszędzie i wszystkim. Na Północy i na Południu. Na Wschodzie i na Zachodzie

Należę do narodu, któremu wiatr historii w ciągu ostatnich stuleci często wiał w oczy. Milczenie albo współczucie

Maszynopis przemówienia, fot. Europejskie Centrum Solidarności

Przyjmuję tę nagrodę z całym szacunkiem dla jej rangi i zarazem z poczuciem, że wyróżnia ona nie mnie osobiście, lecz jest nagrodą dla „Solidarności", dla ludzi i spraw, o które walczyliśmy i walczymy w duchu pokoju i sprawiedliwości.

Niczego też innego nie pragnę, aniżeli tego, by przyznanie tej nagrody służyć mogło pokojowi i sprawiedliwości. Tak w mojej ojczyźnie, jak i w świecie.

Pierwsze słowa, jakimi chciałbym zwrócić się do Was, a za Waszym pośrednictwem do wszystkich ludzi, są słowami, które znam od dzieciństwa: Pokój ludziom dobrej woli. Wszędzie i wszystkim. Na Północy i na Południu. Na Wschodzie i na Zachodzie.

Należę do narodu, któremu wiatr historii w ciągu ostatnich stuleci często wiał w oczy. Milczenie albo współczucie towarzyszyły sprawie polskiej, gdy pod naporem obcych wojsk padały bariery graniczne, a przemoc odbierała nam niepodległe państwo. Nasza historia narodowa wpajała nam nieraz poczucie goryczy i bezsilności. Ale przede wszystkim była i pozostaje wielką lekcją nadziei. Nadziei narodu, który przez cały XIX wiek nie chciał się pogodzić z utratą niepodległości i który bił się o nią, walcząc także o wolność innych narodów. Nadziei, której porywy i klęski w ciągu ostatniego czterdziestolecia, na które przypada moje własne życie, znaczyły dramatyczne daty: 1944, 1956, 1976, 1980.

Jeżeli pozwalam sobie w tym miejscu i z tej okazji odwołać się do mojego własnego życia, to dlatego właśnie, że mam poczucie, iż nagroda przyznana mi została jako jednemu z wielu.

Moja młodość przypada na czas odbudowy kraju z ruin i zgliszcz po latach wojny, w której naród mój nigdy się nie ugiął, płacąc najwyższą cenę. Należę do pokolenia robotników, które wyszedłszy ze wsi miało możność uzyskania wykształcenia i pracy w przemyśle, zdobywając świadomość własnych praw i znaczenia. Były to lata rozbudzenia aspiracji robotniczych i chłopskich, ale także lata ludzkiej krzywdy, poniżenia, straconych złudzeń. Miałem 13 lat, gdy w czerwcu 1956 krwawo stłumiono rozpaczliwą walkę robotników Poznania o chleb i wolność. Trzynaście lat miał chłopiec, który zginął wówczas w Poznaniu – nazywał się Romek Strzałkowski – to „Solidarność" 25 lat później upomniała się o jego pamięć. W grudniu 1970, gdy protest robotniczy ogarnął miasta Wybrzeża Bałtyckiego, byłem już robotnikiem Stoczni Gdańskiej i znala-

złem się w gronie organizatorów strajku. Pamięć o moich kolegach, którzy ponieśli wówczas śmierć, gorzka pamięć o przemocy i rozpaczy, była i pozostaje dla mnie lekcją na całe życie. W kilka lat później, w czerwcu 1976, strajk robotników Radomia i Ursusa był nowym doświadczeniem, które nie tylko wzmocniło świadomość słuszności żądań i aspiracji robotniczych, ale wskazywało także na potrzebę solidarności. Przekonanie to doprowadziło mnie latem 1978 do Wolnych Związków Zawodowych, jednej z grup odważnych i ofiarnych ludzi, którzy wystąpili w obronie prawa robotników do godności.

W lipcu i sierpniu 1980 roku Polskę ogarnęła fala strajków. Chodziło w nich o coś znacznie więcej niż materialny byt. Moja dotychczasowa droga doprowadziła mnie wtedy, w chwili walki, do powrotu do mojej stoczni. Do Gdańska i Szczecina przyłączył się cały kraj. Podpisaliśmy porozumienie w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu: powstała „Solidarność".

Wielkie strajki polskie, o których tu mówiłem, to wydarzenia szczególnego rodzaju. Charakter ich określały zarówno zagrożenia, w jakich się odbywały, jak i cele, które sobie stawiały. Robotnicy polscy występowali w nich jako przedstawiciele narodu.

Gdy wspominam własną drogę życiową, muszę mówić o przemocy, o nienawiści, o kłamstwie. Lekcją z tych doświadczeń było jednak, że tylko wtedy możemy przeciwstawić się przemocy, gdy sami nie będziemy po nią sięgali.

W dziejach tych lat Porozumienie Gdańskie stanowi wielką kartę świata pracy, której nic przekreślić nie może. U źródeł porozumień społecznych z 1980 roku leży odwaga, rozwaga i solidarność ludzi pracy. Uznano wtedy po obu stronach, że trzeba się porozumieć, aby już więcej nie polała się krew. Porozumienia te były i pozostają wzorem i metodą postępowania, jedyną, która tworzy szansę – między przemocą a rozpaczliwą walką bez wyjścia. Świadomość, że podjęliśmy słuszną sprawę i że musimy znaleźć dla niej pokojowe rozwiązanie dała nam wtedy siłę i wyczucie granic możliwych do przyjęcia. To, co wydawało się dotąd niemożliwe, stało się rzeczywistością: wywalczone zostało prawo zrzeszenia się w niezależne od władzy związki zawodowe, tworzone i kształtowane przez samych ludzi pracy.

„Solidarność" jako ruch zawodowy nie sięgała po władzę i nie zwracała się przeciw konstytucyjnemu porządkowi. Przez piętnaście miesięcy

legalnego istnienia „Solidarności" nikt z naszej winy nie został zabity ani raniony. Ruch nasz rozwijał się burzliwie. O nasze prawa i możliwości działania musieliśmy toczyć nieustanną walkę, narzucając sobie niezbędne samoograniczenia. Program naszego ruchu wynika z podstawowych praw i nakazów moralnych. Jego siła – jedyna i zasadnicza – to solidarność robotników, inteligencji i chłopów, solidarność narodu, solidarność ludzi pragnących żyć w godności, w prawdzie, w wolności, wedle nakazów sumienia.

Niech na tej sali milczenie pokryje to, co nastąpiło potem. Milczenie też jest mową.

W tym miejscu i z tej okazji, jaką jest Pokojowa Nagroda Nobla, należy jednak powiedzieć jedno: społeczeństwo polskie ani nie dało się złamać, ani nie weszło na drogę gwałtu i bratobójczej walki.

Nie godzimy się z przemocą. Nie pogodzimy się z odebraniem nam wolności związkowej. Nie pogodzimy się z więzieniem ludzi za przekonania. Bramy więzień muszą się otworzyć: trzeba uwolnić ludzi skazanych za obronę praw związków i obywatelskich. Przygotowane procesy jedenastu czołowych działaczy naszego ruchu nie powinny się odbyć. Wszyscy więzieni – skazani czy aresztowani za działalność związkową czy swe przekonania – powinni powrócić do swoich rodzin i mieć możność życia i pracy w kraju.

Obrona naszych praw i naszej godności, a także obrona przed pogrążeniem się w nienawiści – taka jest droga, którą wybraliśmy.

Polskie doświadczenie, które nagroda Nobla stawia w pełnym świetle, jest doświadczeniem trudnym, dramatycznym. Wierzę jednak, że jest doświadczeniem skierowanym w przyszłość. Tego, co się stało w ludzkiej świadomości i co ukształtowało postawy ludzi, wymazać ani złamać się nie da. To trwa i to zostanie.

Jesteśmy spadkobiercami tych dążeń naszego narodu, które sprawiały, że nigdy nie dał się on przemienić w bezwolną masę. Chcemy żyć w poczuciu, że prawo jest prawem, a sprawiedliwość – sprawiedliwością, że nasza ciężka praca ma sens i nie jest marnotrawiona, że nasza kultura rozwija się w wolności.

Mamy jako naród prawo do stanowienia o sobie, do kształtowania swego własnego życia. Nikomu to nie zagraża. Jesteśmy narodem, który ma poczucie odpowiedzialności za swój los w złożonej sytuacji świata.

Nadal – wbrew wszystkiemu, wbrew temu, co dzieje się w moim kraju od dwóch lat – uważam, że jesteśmy skazani na porozumienie i że trudne problemy sytuacji polskiej mogą zostać rozwiązane tylko na drodze prawdziwego dialogu władzy ze społeczeństwem.

Jan Paweł II w czasie swej ostatniej wizyty w ojczyźnie mówił o tym w takich słowach:

„Dlaczego ludzie pracy w Polsce – i zresztą wszędzie na świecie – mają prawo do takiego dialogu? Dlatego, ponieważ człowiek pracujący jest nie tylko narzędziem produkcji, ale podmiotem, który w całym procesie produkcji ma pierwszeństwo przed kapitałem. Człowiek przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem warsztatu pracy, procesu pracy, wytworów pracy i podziału. Gotów jest na wyrzeczenia, gdy tylko czuje się prawdziwym współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego, co zdołano razem wytworzyć".

Właśnie tego poczucia brak. Na zmęczeniu, goryczy, uczuciu bezsilności – nie można budować. Kto raz poznał siłę solidarności i odetchnął powietrzem wolności, tego się nie złamie. Dialog jest możliwy i mamy do niego prawo. Mur zdarzeń, które nastąpiły, nie może być przeszkodą nieprzekraczalną. Moją najgłębszą nadzieją jest, że mój kraj odzyska swą historyczną szansę pokojowej ewolucji, że właśnie Polska pokaże światu, że to dialog a nie siła rozwiązuje najtrudniejsze sytuacje.

Jesteśmy gotowi do dialogu. Jesteśmy też gotowi w każdej chwili przedstawić nasze racje i nasze postulaty pod społeczny osąd. Nie mam wątpliwości jaki byłby werdykt narodu.

Uważam, że wszystkie narody świata mają prawo do godnego życia. Wierzę, że prawa jednostek, rodzin i grup społecznych – wcześniej czy później – będą respektowane pod każdą szerokością geograficzną. Poszanowanie praw człowieka i obywatela w Polsce, poszanowanie naszej tożsamości narodowej, leży w interesie Europy. Bowiem w interesie Europy leży Polska spokojna, a polskie aspiracje do wolności zniweczyć się nie dadzą. Dialog w Polsce jest jedyną drogą do budowy pokoju wewnętrznego i dlatego stanowi niezbędny element pokoju w Europie.

Wiem o tym, że sprawa polska wzbudzała i nadal wzbudza uczucie sympatii i solidarności na całym świecie. Tym wszystkim, którzy pomagają Polsce i Polakom wyrażam z tego miejsca najgłębszą wdzięczność. Niech też mi wolno będzie wyrazić życzenie, aby naszą sprawę dialogu

i poszanowania praw człowieka w Polsce wspierała myśl pozytywna. Kraj mój jest w stanie elementarnego zagrożenia ekonomicznego. Z tego stanu wynikają dramatyczne konsekwencje dla bytu polskich rodzin. Trwały kryzys ekonomiczny w Polsce może też mieć skutki dla Europy. Polsce trzeba i warto pomóc.

Lech Wałęsa wraz z rodziną ogląda nagranie z ceremonii przyznania Pokojowej Nagrody Nobla, Gdańsk, 19 grudnia 1983 roku, fot. Wojtek Łaski/East News

Na świat współczesny patrzę oczami robotnika, robotnika należącego do narodu ciężko doświadczonego przez wojnę. Moim pragnieniem jest, aby świat, w którym żyję był wolny od groźby zagłady atomowej i od nieustannych zbrojeń. Moim pragnieniem jest, aby pokoju nie odłączać od wolności, która każdemu narodowi się należy. Tego pragnę i o to się modlę.

Mówiłem poprzednio, że w Polsce podstawową koniecznością jest porozumienie i dialog. Myślę, że to samo można odnieść do dzisiejszego świata: trzeba rozmawiać, nie zatrzaskiwać żadnych drzwi, nie czynić niczego, co blokowałoby możliwości porozumienia. I pamiętać, że tylko pokój budowany na sprawiedliwości i ładzie moralnym jest trwały.

W wielu miejscach świata ludzie szukają dziś drogi, która łączyłaby te dwie wartości: pokój i sprawiedliwość. Te dwie wartości są jakby chle-

bem i solą w życiu społeczeństw. Każdy naród, każde społeczeństwo ma do nich prawo. Nie można prawdziwie rozwiązać konfliktów, jeśli nie podejmie się wysiłku, aby pójść tą drogą. Czasy nasze wymagają zrozumienia tych dążeń, które idą przez świat.

Nasza droga, nasze trudne doświadczenie odkryło światu wartość ludzkiej solidarności. Przyjmując to zaszczytne wyróżnienie, jakim jest Pokojowa Nagroda Nobla, myślę o tych, z którymi czuję się solidarny:

najpierw o tych, którzy walcząc o prawa robotnicze i prawa obywatelskiej w moim kraju, złożyli ofiarę najwyższą – ofiarę życia;

o moich kolegach, którzy walkę w obronie „Solidarności" opłacili utratą wolności, skazani zostali na więzienie lub oczekują na procesy;

o moich rodakach, którzy w ruchu „Solidarności" dostrzegli spełnienie swoich aspiracji pracowniczych i obywatelskich, którzy znoszą wyrzeczenia i upokorzenia, potrafią łączyć odwagę i rozwagę, o tych, którzy trwają w wierności dla sprawy, którą podjęliśmy;

o wszystkich, którzy na całym świecie walczą o prawa robotnicze i związkowe, o godność człowieka pracy, o prawa człowieka.

Na pomniku wzniesionym przy Stoczni Gdańskiej ku czci poległych w grudniu 1970 roku umieściliśmy słowa Psalmu: „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo spokoju".

Niech te słowa będą naszym przesłaniem braterstwa i nadziei.

Danuta Wałęsa odbiera Pokojową Nagrodę Nobla w Oslo w imieniu Lecha Wałęsy. Od lewej: Bogdan Wałęsa, Danuta Wałęsa, Egil Aarvik (przewodniczący Norweskiego Komitetu Noblowskiego), Oslo, 10 grudnia 1983 roku, fot. Associated Press/East News

Źródło: Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku.

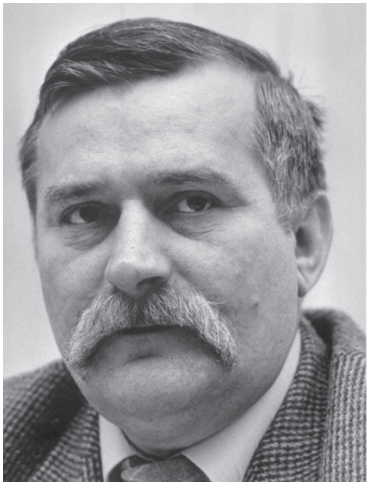

Lech Wałęsa, 1 maja 1988 roku, fot. PAP/CTK

Lech Wałęsa (ur. 1943) – elektryk, działacz związkowy i polityk. W II poł. lat 50. XX wieku członek Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej oraz Ligi Przyjaciół Żołnierza. W latach 1961––1967 pracował jako elektryk w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Łochocinie. Od 1967 roku pracownik Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Podczas strajków robotniczych w grudniu 1970 roku wszedł w skład komitetu strajkowego. W 1976 roku zwolniony z pracy za publiczną krytykę koncesjonowanych związków zawodowych. Elektromechanik w Gdańskich Zakładach Mechanizacji Budownictwa ZREMB, następnie zatrudniony w Zakładzie Robót Elektrycznych Elektromontaż w Gdańsku. Od 1978 roku zaangażowany w działalność Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Członek redakcji „Robotnika Wybrzeża". W sierpniu 1980 roku wziął udział w strajku w Stoczni Gdańskiej, następnie stanął na jego czele. Przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, z ramienia którego 31 sierpnia 1981 roku podpisał z delegacją rządową gdańskie porozumienia sierpniowe. W latach 1980–1981 przewodniczący NSZZ „Solidarność". Po wprowadzeniu stanu wojennego internowany (do listopada 1982 roku). W 1983 roku laureat Pokojowej Nagrody Nobla. W 1986 roku współtwórca jawnej Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność". Uczestnik obrad okrągłego stołu w 1989 roku. W latach 1990–1995 Prezydent RP. W 1997 roku twórca oraz przewodniczący Chrześcijańskiej Demokracji III Rzeczypospolitej Polskiej.

Bibliografia

Brzeziecki A., Burnetko K., Skoczylas J., *Wałęsa. Ludzie. Epoka*, Warszawa 2005.

Paczkowski A., *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983*, Warszawa 2006.

Skórzyński J., *Zadra. Biografia Lecha Wałęsy*, Gdańsk 2009.
Pawlak A., Terlecki M., *Każdy z Was jest Wałęsą. Nobel 1983*, Paryż 1983.
Wałęsa D., *Marzenia i tajemnice*, Kraków 2011.

Tadeusz Mazowiecki

Warszawa, Sejm PRL (12 września 1989 roku)

Sytuacja geopolityczna, reformy polityczno-gospodarcze nowego przywódcy ZSRR Michaiła Gorbaczowa sprawiły, że w drugiej połowie lat 80. XX wieku również w Polsce nastąpiły zjawiska, które zapoczątkowały proces przemian ku demokracji i gospodarce wolnorynkowej.

Latem 1986 roku na mocy amnestii zwolnieni zostali niemal wszyscy więźniowie polityczni, co sprawiło, że polska opozycja demokratyczna zaczęła coraz mocniej domagać się przywrócenia pluralizmu związkowego oraz politycznego. W wyniku tego – 29 września 1986 roku – środowisko skupione wokół L. Wałęsy powołało jawną Tymczasową Radę NSZZ „Solidarność". Pomimo tego nadal istniała podziemna Tymczasowa Komisja Koordynacyjna (konsolidacja nastąpiła w październiku 1987 roku, kiedy powstała Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność"). Władza, przeciwdziałając odrodzeniu się opozycji demokratycznej, w dalszym ciągu inwigilowała jej działaczy oraz starała się pogłębić, istniejące w środowisku solidarnościowym, podziały.

W 1988 roku sytuacja gospodarcza uległa jeszcze większemu pogorszeniu, zaś niezadowolenie społeczne, będące jej wynikiem, doprowadziło wiosną i latem do strajków w różnych częściach kraju. Wobec ciężkiej do opanowania sytuacji społeczno-politycznej władze zostały zmuszone do negocjacji z przedstawicielami części opozycji (przede wszystkim z utworzonym 18 grudnia 1988 roku Komitetem Obywatelskim przy Lechu Wałęsie). W wyniku tych rozmów 6 lutego 1989 roku rozpoczęły się obrady okrągłego stołu pomiędzy stroną rządową a „Solidarnością". Pomimo trudności w negocjacjach (impas został przełamany w trakcie nieoficjalnych spotkań niewielkich grup władzy i opozycji w Magdalence na początku marca oraz kwietnia) 5 kwietnia porozumienie zostało podpisane. Zgodnie z nim „Solidarność" została zalegalizowana, zdecy-

dowano o przywróceniu urzędu Prezydenta, Senatu oraz Zgromadzenia Narodowego. Uzgodniono również urynkowienie gospodarki oraz zawiązano kontrakt przedwyborczy – w nowym Sejmie 65% mandatów miało przypaść Patriotycznemu Ruchowi Odrodzenia Narodowego (PZPR, ZSL, SD), resztę zaś posłów miano wybrać w wolnej elekcji. Wybory do Senatu miały być całkowicie wolne. Władza wyraziła również zgodę na niezależną prasę wydawaną pod auspicjami „Solidarności" – „Tygodnik Solidarność" oraz „Gazetę Wyborczą".

Pierwsze powojenne częściowo wolne wybory odbyły się 4 czerwca 1989 roku. Ich wynik okazał się kompletną porażką władzy. Koalicja rządowa zdołała w pierwszej turze wprowadzić do Sejmu tylko pięciu kandydatów, „Solidarność" zaś obsadziła 160 z 161 przewidzianych w wolnym wyborze mandatów poselskich oraz wprowadziła 92 senatorów. W następstwie drugiej tury opozycja zdobyła jeden brakujący mandat poselski oraz siedem senatorskich. Reszta, zgodnie z ustaleniami, przypadła stronie rządowej (w Senacie znalazł się jeden senator bezpartyjny – Henryk Stokłosa). Parlamentarzyści z ramienia „Solidarności" zrzeszyli się w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym, którego przewodniczącym został Bronisław Geremek. Marszałkiem nowo wybranego Sejmu został Mikołaj Kozakiewicz (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe), zaś Senatu Andrzej Stelmachowski (OKP).

Na początku lipca 1989 roku na łamach „Gazety Wyborczej" ukazał się artykuł Adama Michnika *Wasz prezydent, nasz premier* sugerujący podział władzy pomiędzy PZPR a stronę solidarnościową. Po początkowych wahaniach gen. W. Jaruzelski zgodził się kandydować na przywrócony urząd Prezydenta. 19 lipca został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na głowę państwa. Po fiasku kandydatury gen. Czesława Kiszczaka, desygnowanego przez prezydenta Jaruzelskiego na Prezesa Rady Ministrów, Lech Wałęsa wystąpił z inicjatywą nowej koalicji, składającej się z OKP, ZSL, Stronnictwa Demokratycznego oraz wspartej przez PZPR (mimo uczestniczenia w tworzeniu rządu oficjalnie nie weszła w sojusz), której kandydatem na urząd premiera został Tadeusz Mazowiecki. Po negocjacjach prezydent powierzył byłemu doradcy „Solidarności" misję stworzenia rządu. 24 sierpnia Sejm powołał go na Prezesa Rady Ministrów, zaś trzy tygodnie później – 12 września 1989 roku – Tadeusz Mazowiecki przedstawił na posiedzeniu Sejmu skład swojego

gabinetu oraz wygłosił *exposé*. Spośród 415 obecnych na sali plenarnej za powołaniem nowego rządu głosowało 402 posłów. Tym samym były opozycjonista stał się pierwszym niekomunistycznym premierem w Polsce po II wojnie światowej (jak również w całym bloku wschodnim).

* * *

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pragnę przedstawić ramowy program i skład proponowanego Rządu.

Zwracam się do wszystkich moich rodaków.

Jestem przekonany, że zdecydowana większość Polaków w podobny sposób pojmuje cele, do których powinniśmy zdążać; nosi w sercu ten sam ideał ojczyzny.

Pragniemy godnie żyć w suwerennym, demokratycznym i praworządnym państwie, które wszyscy – bez względu na światopogląd, ideowe i polityczne zróżnicowanie mogliby uważać za państwo własne.

Chcemy żyć w kraju o zdrowej gospodarce, gdzie opłaca się pracować i oszczędzać, a zaspokajanie podstawowych potrzeb materialnych nie jest związane z udręką i upokorzeniem. Chcemy Polski otwartej na Europę i świat; Polski – która bez kompleksu niższości – daje wkład w tworzenie materialnych i kulturowych dóbr; Polski, której obywatele będą się czuć w innych krajach Europy i świata mile widzianymi gośćmi, a nie sprawującymi kłopot intruzami.

Przychodzę jako człowiek „Solidarności", wierny sierpniowemu dziedzictwu. Pojmuję je przede wszystkim jako wielkie, zbiorowe wołanie społeczeństwa o podmiotowość, prawo decydowania o losach kraju oraz jako gotowość do solidarnego i zdecydowania działania, aby te cele osiągnąć.

Ale dziedzictwo Sierpnia to także zdolność przekraczania sporów i podziałów, umiejętność poszukiwania partnerstwa, wyrzeczenie się myślenia w kategoriach brania odwetu za przeszłość, wyrównywania rachunków krzywd.

Aby mogło dojść do sytuacji, w której przed Wysoką Izbą staje premier wywodzący się z „Solidarności", wiele się stać musiało, wszyscy musieliśmy wiele przemyśleć i wiele zrozumieć. Ten fakt nie mógłby się dokonać – bez wielkich, groźnych dla narodu wstrząsów – gdyby głów-

ne siły polityczne, działające w naszym kraju nie wykazały wyobraźni, dobrej woli i poczucia odpowiedzialności za Polskę. Niezastąpiona była w tym także rola Kościoła.

Stoimy dziś przed dwoma głównymi problemami Polski: przebudową polityczną państwa i wyprowadzeniem kraju z katastrofy gospodarczej. Zdaję sobie sprawę z powagi sytuacji, wiem jak ciężko będzie pogodzić oba te cele i realizować je równocześnie. Nowy Rząd działać będzie pod presją, iż w każdej chwili budowa demokracji w Polsce, dopiero rozpoczęta, może runąć w obliczu załamania ekonomii.

Jestem przekonany, że krótko cieszylibyśmy się odzyskiwanymi swobodami politycznymi, jeśli nie udałoby się nam powstrzymać gospodarczej katastrofy. Społeczeństwo odczułoby nieużyteczność demokratycznych instytucji, jeśli w codziennym życiu nie nastąpiłaby wyraźna zmiana.

Odrzucamy filozofię polityczną zakładającą, że reformy gospodarcze można wprowadzać wbrew społeczeństwu, ponad jego głowami, odkładając na bok przemiany demokratyczne. Polskę może wydźwignąć jedynie społeczeństwo wolnych obywateli i polityka Rządu obdarzonego zaufaniem wyraźnej większości Polaków.

Ideałem państwa było organizowanie życia społecznego we wszelkich jego przejawach. Państwo pragnęło panować nie tylko nad czynami, ale i nad umysłami ludzi. Ta filozofia tkwi jeszcze w strukturach i zasadach działania wielu instytucji naszego życia publicznego, a także w naszej świadomości i przyzwyczajeniach.

Dziś istnieją warunki pozwalające przezwyciężyć dotychczasowe przeciwstawianie dobra narodu interesom państwa. Inicjatywa odbudowy zaufania społeczeństwa do państwa musi jednak wyjść przede wszystkim od organów władzy państwowej, a ściślej – Rządu.

Naszym celem jest państwo, które tworzy bezpieczne ramy indywidualnej i zbiorowej egzystencji, określa tylko granice swobody jednostki i wspólnot obywateli. Uznając wartość ludzkiej aktywności, nie pozostawia jednak bez opieki słabych i społecznie bezradnych.

Wysoko Izba! Logiczną i konieczną konsekwencją przedstawionych zasad, na jakich powinno opierać się państwo, jest dążenie do budowania go na fundamencie prawa. Prawo nie może być instrumentem panowa-

nia aparatu państwowego ani żadnej grupy politycznej nad obywatelami. Ale także oni powinni szanować obowiązujące prawa.

Będziemy dążyć do przyspieszenia prac nad nowymi kodyfikacjami Prawa karnego, w szczególności procedury karnej, a także Prawa o wykroczeniach, które muszą spełniać wymagania Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, prawa do obrony i prawa do sądu. Kontynuowane będą prace nad zmianami Prawa cywilnego.

Pilna jest reforma Prawa o ustroju sądów. Stworzenie gwarancji niezawisłości sędziowskiej służyć będzie inicjatywa ustawodawcza Rządu w sprawie utworzenia Krajowej Rady Sądownictwa.

Przewidujemy również wystąpienie z inicjatywami nowego uregulowania prawa o zgromadzeniach. Będziemy dążyć do objęcia sądową kontrolą wszystkich decyzji administracyjnych.

Sprawą wielkiej wagi jest podjęcie prac nad nową, demokratyczną Konstytucją. Rząd zamierza w tych pracach czynnie uczestniczyć.

Stajemy też wobec niezwykle trudnego doświadczenia ukształtowania takich stosunków pomiędzy parlamentem i Rządem, które respektując zwierzchnią rolę Izb parlamentarnych, pozwolą sprawnie funkcjonować organom wykonawczym.

Podstawą naszego stosunku do parlamentu jest przekonanie, że efektywność Rządu zależeć będzie nie tylko od formalnej akceptacji, ale także od moralnego wsparcia ze strony Izb, od możliwości czerpania z ich społecznego autorytetu.

Funkcjonowanie Rządu zgodnie z oczekiwaniami społecznymi zależeć będzie od krytycznej oceny jego propozycji i działań, ale także od sprawnego przebiegu prac ustawodawczych.

Rząd – w ramach określonych przez Konstytucję – będzie współudział z Prezydentem. Wymaga tego autorytet państwa. Dziś jest to szczególnie ważne dla pomyślnego przeprowadzenia polskich reform.

Rząd pragnie współpracować ze wszystkimi partiami i ugrupowaniami politycznymi obecnymi w parlamencie. Znajdujemy się w zupełnie nowej sytuacji, w której wszystkie siły polityczne na nowo muszą przemyśleć swoją rolę, a także swój stosunek do państwa i jego instytucji, w sytuacji, gdy staje się ono wartością ogólną i nadrzędną. Jest to dla wszystkich proces niełatwy, ale konieczny. Dotyczy tak PZPR z jednej strony, jak tych, którzy dotąd byli w opozycji – z drugiej.

Odejście od utożsamienia jednej partii z państwem nie jest jednorazowym aktem, ale procesem złożonym. Nie należy tego procesu utrudniać, ale sprzyjać temu wszystkiemu, co służy demokratycznej formule życia politycznego, która wszystkim stwarza równe prawa i szanse.

Złożone jest również przejście od walki z państwem – które stawiane było ponad nami wszystkimi – do traktowania go jako państwo własne. Także tego procesu nie należy utrudniać ani tym bardziej widzieć w nim zagrożenia dla stabilności i funkcjonowania instytucji państwowych.

Tak więc wszyscy będziemy musieli się uczyć na nowo. Należy też przypuszczać, że z kręgów dotychczasowej opozycji wyłaniać się będą i organizować różne siły polityczne. Procesowi temu Rząd winien stwarzać ramy prawne, sprzyjające temu, aby dokonywał się on w sposób naturalny.

Toteż ważną sprawą jest już dziś stosunek także do tych ugrupowań politycznych – większych lub mniejszych – które pozostają poza parlamentem. Stają one także przed wyborem swego miejsca w procesie przemian, jaki nabrał w Polsce przyspieszenia. Odnoszę to także do tych sił radykalnych, które wykazywały niezadowolenie z ustaleń okrągłego stołu.

Niezadowolenie to może być siłą twórczą, jeżeli będzie nacechowane również poczuciem odpowiedzialności za trudne sprawy, jakie przed nami wszystkimi stoją. Czas, w jaki weszliśmy, jest czasem, w którym nie słowa, lecz działania na rzecz tej wielkiej szansy przebudowy państwa polskiego liczyć się będą w osądzie historii.

W Polsce jest dziś wiele organizacji społecznych, istniejących od dawna, a także licznie tworzonych ostatnio dzięki odzyskanemu prawu do stowarzyszania się. Rząd będzie sprzyjał ich rozwojowi, szanował ich niezależność i odnosił się ze zrozumieniem do ich pracy. Nie zamierza ich także wyręczać.

Zadaniem wielkiej wagi jest stworzenie w Polsce autentycznego samorządu terytorialnego.

Rząd będzie intensywnie współdziałał z Sejmem i Senatem w pracach nad stworzeniem prawnych i materialnych warunków uformowania samorządu terytorialnego, tak aby w krótszym niż to było przewidywane czasie doprowadzić do wyborów samorządowych. Z powstaniem samorządu wiążemy nadzieje na wyzwolenie ogromnej energii obywatelskiej,

spętanej do niedawna poczuciem bezsilności wobec państwowej biurokracji i centralnych dyrektyw. Samodzielność decyzji, własny aparat administracyjny i własny majątek stworzą społecznościom lokalnym możliwości rozwoju.

Sprawność działania Rządu zależeć będzie od lojalności aparatu państwowego.

Rząd nie zamierza przeprowadzać masowej wymiany urzędników państwowych. W doborze kadr stosować będziemy wyłącznie zasady fachowości i kompetencji oraz lojalnego, wykonywania poleceń władzy państwowej, odrzucimy natomiast kierowanie się względami partykularnymi. Wszyscy obywatele polscy muszą mieć równe prawa w ubieganiu się o dostęp do służby państwowej.

Ważną częścią aparatu państwowego są służby, których powołaniem jest czuwanie nad bezpieczeństwem obywateli i państwa.

W milicji widzimy służbę, która w ramach prawa strzeże porządku publicznego, dając obywatelom poczucie bezpieczeństwa. Mamy zrozumienie dla trudnej, często niebezpiecznej pracy jej funkcjonariuszy. Zarazem jednak dostrzegamy potrzebę zasadniczych reform, jakie powinny nastąpić w związku z zachodzącymi w kraju przemianami demokratycznymi.

Chodzi w szczególności o poddanie działań milicyjnych kontroli prawa i opinii publicznej. Od milicji służącej do utrzymywania społeczeństwa w posłuchu, do milicji chroniącej spokoju obywateli – taką drogę trzeba przejść do końca. Jest to również droga do zyskania przez nią prawdziwego społecznego uznania. Zmienić się musi również rozmiar i rola Służby Bezpieczeństwa w sytuacji przemian demokratycznych i przywracania praw obywatelskich.

Pragniemy, aby wojsko polskie nawiązywało do swych najlepszych tradycji, służąc wyłącznie ojczyźnie i narodowi. Światopogląd, przekonania polityczne oficerów i żołnierzy powinny być ich sprawą osobistą, która nie ma wpływu na przebieg ich służby i kariery.

Rząd chce utrwalenia tradycyjnego w naszym społeczeństwie szacunku do obowiązku żołnierskiego. Będziemy dążyć do humanizacji życia i służby wojskowej.

Zarówno w siłach zbrojnych, jak też w resorcie spraw wewnętrznych powinny być stworzone warunki dla stosownego udziału reprezentan-

tów różnych sił społeczno-politycznych w wytyczaniu polityki i ocenie działalności jego organów.

Wysoka Izbo! Rząd chce mówić prawdę i umożliwić swobodę wypowiedzi wszystkim odłamom opinii publicznej. Musi powstać otwarty przepływ informacji w obie strony – między Rządem a społeczeństwem.

Chcemy, by opinia publiczna w Polsce miała wpływ na sprawy państwa i w jej głos będziemy się wsłuchiwać. Rozwój prasy nie może być regulowany administracyjnie, a rola cenzury musi być dalej ograniczana. Prawo dostępu do radia i telewizji musi być równe dla wszystkich. Telewizja i radio będą miały charakter pluralistyczny. Minął już czas ograniczania wolności polskiego dziennikarstwa, a rozpoczął się czas jego wielkiej roli w tworzeniu kultury politycznej społeczeństwa.

Nie ma kraju wolnego bez wolnych związków zawodowych. Rząd, szanując ich prawa, dążył będzie do partnerstwa z różnymi odłamami ruchu zawodowego tak, aby godzić możliwości kraju z potrzebami pracowników.

W obecnej, bardzo trudnej sytuacji gospodarczej nie będzie to łatwe. Liczymy na zrozumienie ze strony wszystkich ruchów związkowych. Obiecuję, że sprawy ludzi pracy będą przez Rząd traktowane z najwyższą powagą. Jako premier będę pamiętał o swym związkowym rodowodzie.

Wysoka Izbo! Państwo polskie nie może być ani państwem ideologicznym, ani wyznaniowym. Musi być państwem, w którym żaden obywatel nie będzie dyskryminowany, ani nagradzany za światopogląd czy przekonania polityczne.

Religia niosąca ze sobą motywacje do godnego, uczciwego życia, ucząca odpowiedzialności za bliźnich, solidarności z innymi ludźmi, zwłaszcza znajdującymi się w potrzebie, stanowi także w wymiarze społecznym – wartość uniwersalną. W czasach trudnych – a takie przeżywamy obecnie – gdy trzeba się odwołać do najgłębszych i najszlachetniejszych ludzkich uczuć szczególnie silnie odczuwamy znaczenie motywacji religijnych.

Kościół katolicki wypełniał doniosłą rolę w procesie odzyskiwania przez naród i obywateli należnych im praw, a także w nawiązaniu – w przełomowych momentach – dialogu pomiędzy władzą a społeczeństwem.

Rząd chce współpracować z Kościołem katolickim i wszystkimi innymi wyznaniami w Polsce. Wolność wyznania jest naturalnym i niezbywalnym prawem człowieka, a każda próba zamachu na nią stanowi akt godny potępienia.

Polska jest państwem – ojczyzną – nie tylko Polaków. Żyjemy na tej ziemi z przedstawicielami innych narodów. Chcemy, by czuły się tu u siebie, by kultywowały swój język, a swoją kulturą wzbogacały naszą wspólnotę.

Wysoka Izbo! Zmiany polityczne w naszym kraju zapoczątkowali w maju przed rokiem młodzi robotnicy gdańscy. Byli cierpliwi, gdy z podniesionymi głowami opuszczali Stocznię Gdańską. Ale byli też konsekwentni, kiedy do niej powrócili. W sierpniu ponownie upomnieli się o swoje prawa. Mieli w sobie dość wiary i nadziei, a jednocześnie rozwagi. Ich sukces przychodził powoli.

Dlatego wierzę dzisiaj w cierpliwość, energię i upór w działaniu młodych Polaków. Zwracam się do nich w sposób szczególny, by nie zabrakło im wiary. Zarówno do tych, którzy rozpoczynają pracę i zakładają rodziny. Do tych radykalnych młodych ludzi, którzy czują się odtrąceni, a swoją postawą chcą wyrazić sprzeciw, wobec tego co się dookoła dzieje. Do tych, którym po latach nauki trudno odnaleźć sens pracy, którzy latami czekają na mieszkanie, i którym jedyną szansą życiową wydaje się wyjazd za granicę.

To właśnie w młodych ludziach tkwi najwięcej energii i twórczej inicjatywy. Trzeba im dać swobodę działania, możliwość wyrażania poglądów i manifestowania niezadowolenia. Zmiany w instytucjach gospodarczych, jakie Rząd zamierza szybko realizować, stworzą sprzyjające warunki działania dla ludzi przedsiębiorczych, a więc przede wszystkim dla ludzi młodych.

Niezwykle ważny, zwłaszcza dla młodego pokolenia, problem mieszkaniowy wymaga dziś decyzji szybkich i radykalnych. Jesteśmy świadomi, że bez jego rozwiązania nie zahamuje się bolesnego zjawiska emigracji młodych. Jest to problem nie tylko gospodarczy, ale polityczny.

Nie będę składać młodemu pokoleniu obietnic bez pokrycia. Zapewniam natomiast, że Rząd będzie konsekwentnie usuwał ideologiczne i polityczne bariery, które do tej pory utrudniały zgodny z przekonaniami i wyznawanym systemem wartości udział w życiu publicznym.

Wysoka Izbo! We wszystkich dziedzinach kultury i sztuki polityka nasza będzie ta sama: jak najmniej zarządzać. Nie jest rzeczą władz narzucanie instytucjom kulturalnym preferencji ideologicznych, artystycznych czy wyznaniowych. Uznając ogromny dorobek polskiego piśmiennictwa i sztuki na wychodźstwie oraz zasługi „drugiego obiegu" w kraju, Rząd będzie tworzył takie warunki, w których wszystkie wartości kultury staną się powszechnie dostępne.

Rząd świadom jest zagrożeń, jakie dla kultury stwarza inflacja i będzie usiłował w miarę możności im przeciwdziałać. Wspólnie ze związkami twórczymi, strzegąc się arbitralności decyzji, będzie starał się wypracować sprawny system subwencjonowania. Będziemy równocześnie zachęcali – przez zwolnienia od podatków – do tworzenia fundacji i różnych form mecenatu.

Nauka polska reprezentuje wielki potencjał intelektualny przy zaniedbanej i przestarzałej infrastrukturze. Nie można dopuścić do jej dalszej degradacji.

Rząd będzie sprzyjał takim rozwiązaniom, które zmierzać będą do samorządu nauki, do skracania dróg awansu, do otwierania pola twórczym zdolnościom i inicjatywom. Dołoży też starań, aby ułatwiać placówkom naukowym utrzymywanie kontaktu z nauką światową. Liczę natomiast, że ambicją młodych i zdolnych naukowców będzie praca dla kraju.

Będziemy zmierzać do przywrócenia pełnej autonomii szkół wyższych. Oczekuję, iż praca nad projektem nowej ustawy zostanie niebawem zakończona, a projekt zyska aprobatę środowiska akademickiego. W ramach samorządnych uczelni znajdzie się miejsce dla swobodnego rozwoju organizacji studenckich.

Stan oświaty budzi najwyższy niepokój. Mszczą się wieloletnie zaniedbania i niedoinwestowanie. Fakt, że pomimo tych warunków wiele szkół kształci uczniów na dobrym poziomie jest zasługą nauczycieli – ludzi, którzy traktują swój zawód jako powołanie i służbę społeczną. Nowy Rząd ma pełną świadomość tej sytuacji i długu, jaki społeczeństwo wobec nauczycieli zaciągnęło.

Wszystko co w oświacie naprawdę ważne i społecznie niezbędne, dokonuje się na poziomie szkoły. Nauczyciel i szkoła są dla dziecka, a nie odwrotnie. Konieczna jest zmiana myślenia o roli szkoły. Sprawy oświaty powinny być uregulowane nową ustawą edukacyjną.

Zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństw zagrażających biologicznemu istnieniu narodu. Zostaną podjęte działania doraźne w zakresie najpilniejszych potrzeb.

Dla rozwiązania problemów zdrowia niezbędne jest stworzenie podstaw prawdziwie społecznej opieki zdrowotnej, opartej na zasadzie rachunku ekonomicznego, samodzielności i samorządności placówek służby zdrowia, przy zniesieniu istniejących dziś kosztownych barier biurokratycznych.

Zdajemy sobie sprawę, jak zły jest stan naszego środowiska naturalnego. Konieczna jest zmiana strategii gospodarczej, planowania przestrzennego i projektowania, by nie odbiło się to negatywnie na środowisku, w którym żyjemy, a także określenie i likwidowanie w trybie pilnym najpoważniejszych zagrożeń dla życia i zdrowia. Należy stworzyć czytelny obraz odpowiedzialności w zakresie ochrony środowiska.

Będziemy zabiegać o pomoc zaawansowanych krajów świata w dziedzinie ochrony środowiska.

Rozwiązywanie problemów kultury, szkolnictwa, nauki, ochrony zdrowia i środowiska naturalnego wymaga pomocy i czynnego zaangażowania państwa. Rząd nie chce się od nich uchylać. Jednakże w dramatycznej sytuacji gospodarczej, w szczególności przy bardzo trudnej sytuacji finansowej państwa, będzie to pomoc ograniczona: nie na miarę potrzeb. Liczymy, że śmiałe usunięcie barier administracyjnych, krępujących ludzką aktywność, pobudzi autentyczne inicjatywy społeczne, które uzupełnią to, czego państwo dziś dla tych dziedzin samo zrobić nie może.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Stoimy przed historycznym zadaniem dokonania przełomowych zmian w gospodarce, które dotrzymałaby kroku przemianom politycznym. Zadanie to jednak musi być wykonane w skrajnie trudnej sytuacji ekonomicznej.

Przeciętny poziom życia jest niższy niż 10 lat temu. Rozszerzyły się sfery ubóstwa zarówno na wsi, jak i w mieście. Gospodarka znajduje się w pętli zagranicznego zadłużenia. Majątek produkcyjny ulega szybkiemu zużyciu. Pogłębia się załamanie w budownictwie mieszkaniowym. Kryzys ekologiczny w niektórych częściach kraju ma wymiar katastrofy. Po raz pierwszy od 1982 roku zaczyna się szybki spadek produkcji.

Są to tylko niektóre elementy gospodarczego dramatu, jaki zastaje nowy Rząd.

W ostatnich miesiącach dołączył się do nich wyścig cen i płac, który rozkłada cały organizm gospodarki. Grozi nam ogromna inflacja, prowadząca do zupełnego chaosu gospodarczego.

Jesteśmy zdecydowani jak najszybciej zahamować ten proces i dokonać przełomu w systemie gospodarczym i sytuacji ekonomicznej kraju. Jednakże wobec bezwładu gospodarki, wielkiej ilości nagromadzonych problemów i niesłychanego nacisku czasu, Rząd nie będzie w stanie zrobić wszystkiego od razu.

Podejmiemy natomiast niezwłocznie działania zmierzające do osłabienia presji inflacyjnej. Przede wszystkim zamierzamy zaproponować posunięcia zmniejszające deficyt budżetowy.

Konieczne jest zdecydowane zwiększenie dyscypliny w ściąganiu podatków. Wiele przedsiębiorstw nie wywiązuje się z zobowiązań wobec budżetu, traktując zaległości podatkowe jako formę taniego kredytu. Tak być nie może. Kredytów udziela bank a nie budżet.

Potrzebne będą również oszczędności po stronie wydatków. Polegać one będą na: dalszym obniżeniu dotacji, ograniczeniu inwestycji finansowanych centralnie, przestawieniu na cele cywilne części przemysłu zbrojeniowego oraz ograniczeniu zakresu preferencji kredytowych.

Niezbędne będą przedsięwzięcia ograniczające wzrost podaży pieniądza w gospodarce. Rząd zaproponuje ograniczenie kredytów na inwestycje.

Podejmiemy przedsięwzięcia, które zahamują proces spadku realnej wartości wkładów oszczędnościowych oraz zobowiązań kredytowych wobec banków.

Zmuszeni będziemy ściśle stosować obowiązujące sankcje podatkowe za niezgodne z przepisami wypłaty wynagrodzeń w przedsiębiorstwach.

Wysoka Izbo! Równocześnie z doraźnymi działaniami, które mają na celu przeciwdziałanie postępowi inflacji, Rząd podejmie kroki inicjujące przejście do nowoczesnej gospodarki rynkowej wypróbowanej przez kraje rozwinięte.

Zostanie powołany Pełnomocnik Rządu do Spraw Przekształceń Własnościowych, który – wyposażony w odpowiedni aparat organiza-

cyjny – w szybkim tempie opracuje program i zasady przemian struktury własnościowej naszej gospodarki. Podstawową zasadą będzie jawna i otwarta sprzedaż dostępna dla wszystkich obywateli, a także instytucji zainteresowanych efektywnością gospodarowania.

Stworzymy rozwiązania ułatwiające nabywanie akcji przez pracowników przedsiębiorstw. Będzie także miejsce dla rozmaitych innych efektywnych ekonomicznie form własności. Zasada jawnej i otwartej sprzedaży położy kres zachodzącym dotąd przypadkom przejmowania cząstek mienia narodowego na podstawie nieformalnych powiązań, a nie kryteriów ekonomicznych.

W szybkim tempie powstać muszą prawne podstawy do niezbędnej dla przemian własnościowych – giełdy papierów wartościowych. Podejmie się także niezwłocznie odpowiednie kroki organizacyjne w tym kierunku.

Stłumienie inflacji i znoszenie rozdzielnictwa, wprowadzenie cen rynkowych i wymienialności złotówki, a także kontynuowanie procesu równania praw i obowiązków wszystkich sektorów, stworzy przedsiębiorstwom państwowym znacznie lepsze niż obecnie warunki do sprawnego działania i umożliwi im zmierzenie się w walce konkurencyjnej z przedsiębiorstwami innych sektorów.

Gospodarka nasza jest skrajnie zmonopolizowana, a w tych warunkach żaden rynek nie może wykazywać właściwej sobie sprawności. Dlatego podejmiemy zdecydowane działania usuwające niepotrzebne i szkodliwe struktury organizacyjne. Dotyczy to w szczególności – zgodnie z moją wcześniejszą zapowiedzią – demonopolizacji struktur obsługujących rynek żywnościowy.

Rozbudowana zostanie instytucja przeciwdziałająca praktykom monopolistycznym. Zostanie ona wyodrębniona z Ministerstwa Finansów i wyposażona w niezbędne pełnomocnictwa.

Podejmie się pilne prace nad uzdrowieniem systemu finansów publicznych, m.in. przez zasadnicze zmniejszenie liczby rozmaitych wyspecjalizowanych funduszy. Zamazują one obraz całości finansów państwa i utrudniają społeczną kontrolę nad wydatkami z publicznej kasy.

Sprawą wielkiej doniosłości jest przygotowanie gruntownej reformy systemu podatkowego. Będzie ona obejmować opracowanie i wprowadzenie w życie autentycznego podatku od dochodów osobistych. Skala

jego progresji nie będzie jednak stać w sprzeczności z podstawowym celem uruchomienia potężnych a drzemiących dotąd w naszym społeczeństwie zasobów ludzkiej inicjatywy i przedsiębiorczości.

Przyspieszymy proces tworzenia systemy bankowego, niezbędnego dla każdej nowoczesnej gospodarki rynkowej. Wymaga to takich zmian w obecnym systemie bankowym, by upodobnić go do stanu istniejącego w krajach rozwiniętych gospodarczo. Trzeba też usunąć przeszkody w tworzeniu nowych banków komercyjnych.

Wyliczone przykładowo kroki zainicjują proces przechodzenia do systemu, który – choć nie jest doskonałym to spośród wszystkich znanych z doświadczenia – stwarza największą szansę na uzyskiwanie godziwych i polepszających się warunków życia. Jest to zarazem system, w którym dzięki sprawnej koordynacji pomiędzy jego poszczególnymi ogniwami – ludzie mogą pracować w rytmie o wiele spokojniejszym, a zarazem o wiele wydajniej niż dotąd.

Wysoka Izbo! Na drodze do takiej gospodarki znajduje się wielka przeszkoda w postaci galopującej inflacji. Jak już stwierdziłem, kroki, jakie podejmiemy w najbliższych tygodniach nie będą w stanie rozwiązać tego problemu, a mogą jedynie przeciwdziałać podnoszeniu się tempa wzrostu cen.

W związku z tym prowadzone są już prace nad pakietem bardziej zdecydowanych działań, których celem jest opanowanie inflacji. Rzeczą podstawową musi być całkowite wyeliminowanie dopływu pustego pieniądza do gospodarki, jest on bowiem paliwem inflacji. Zdecydowane i konsekwentne postępowanie w tym zakresie umożliwi zniesienie administracyjnej kontroli cen, poza absolutnie szczególnymi wyjątkami.

Pozwoli to z kolei na wyeliminowanie masowego braku towarów na rynku i kolejek, a – w końcowym efekcie – ceny, po przejściowym wzroście, mogą się szybko ustabilizować. Będziemy równocześnie zdecydowanie zmierzać do wymienialności złotówki przy jednolitym i stabilizującym się kursie walutowym.

Trzeba jednak podkreślić, że nie ma w historii gospodarczej świata przykładu, aby zdławienie tak wysokiej inflacji było możliwe bez poważnych dolegliwości społecznych, także w postaci upadłości niektórych przedsiębiorstw i związanego z tym bezrobocia. Zniknie bowiem zja-

wisko sztucznego dofinansowywania niewypłacalnych jednostek gospodarczych, gdyż zaprzestanie się druku pustego pieniądza. Jest wysoce prawdopodobne, że może to wywołać przejściowy spadek produkcji i w związku z tym dalszy spadek stopy życiowej społeczeństwa. Jednakże z chwilą opanowania inflacji i usunięcia niedoborów możliwe stanie się uruchomienie procesu gospodarczego rozwoju opartego na zdrowych podstawach. Żaden inny wariant nie stwarza takiej szansy.

Możliwość pojawienia się lub zaostrzenia niektórych problemów socjalnych postawi zapewne w niełatwej sytuacji ruch związkowy. Zdajemy sobie z tego sprawę i liczymy, że świadome trudnej sytuacji kraju i braku łatwych wyjść, związki zawodowe opowiedzą się po stronie reform. Te reformy mają przecież doprowadzić do tego, żebyśmy mieli więcej do podziału.

Rząd zrobi wszystko, by złagodzić dolegliwości związane z opanowaniem inflacji. Będziemy zwłaszcza kłaść nacisk na rozwój pośrednictwa pracy oraz instytucji ułatwiających przekwalifikowanie pracowników z przedsiębiorstw upadających. Będziemy również tworzyć warunki sprzyjające powstawaniu nowych miejsc pracy. Niedostateczny rozwój usług, sieci handlowej i drobnej wytwórczości sprawiają, że gospodarka może wchłonąć wiele rąk do pracy.

Wprowadzimy też lub wzmocnimy inne elementy osłony socjalnej, w tym zasiłki dla tych, którzy utracą pracę. Trzeba jednak mieć świadomość, że wszystko to łączy się z wydatkami z budżetu i może mieć jedynie taki zakres, który nie koliduje z fundamentalnym celem zdławienia inflacji. Pomoc ta będzie więc ograniczona.

Widzimy potrzebę stosowania takich metod waloryzacji emerytur i rent oraz uaktualnienia wartości innych świadczeń, aby zapobiegać pogarszaniu się poziomu życia najuboższych grup społecznych oraz zwiększeniu się dystansu pomiędzy nami a grupami aktywnymi zawodowo.

Trudna sytuacja panuje również w rolnictwie i całej gospodarce żywnościowej.

Panie Marszałku proszę o przerwę... jest mi niedobrze.

Marszałek:

Proszę bardzo. Zarządzam 15 minutową przerwę.

(*Przerwa w posiedzeniu od godz. 9 minut 50 do godz. 10 minut 35*)

Marszałek:
Wznawiamy Obrady.

Sejm PRL X kadencji udzielił wotum zaufania rządowi Tadeusza Mazowieckiego, Warszawa, 12 września 1989 roku, fot. PAP/Grzegorz Rodziński

Prezes Rady Ministrów
Tadeusz Mazowiecki:

Bardzo przepraszam Wysoką Izbę, to jest rezultat paru tygodni zbyt intensywnej pracy. Doszedłem do takiego stanu jak polska gospodarka, ale wyszedłem z niego. (*Oklaski*) I mam nadzieję, że gospodarka też wyjdzie.

Trudna sytuacja panuje również w rolnictwie i całej gospodarce żywnościowej. Szczególnie dokuczliwa dla rolników jest wysoka inflacja i braki na rynku środków produkcji. Zrealizowanie przedstawionego programu ratowania gospodarki usunie te problemy. Stanie się to nie od razu, ale zniknie sytuacja, kiedy rolnik mając pieniądze, nie może kupić narzędzi pracy.

Widzimy także konieczność pilnego podjęcia dodatkowych działań na rzecz polskiej wsi. Należy do nich liberalizacja obrotu ziemią, która jak najszybciej powinna się znaleźć w rękach tych, którzy potrafią ją najlepiej wykorzystać. Swoboda obrotu ziemią umożliwi poprawę struktury agrarnej.

Rząd dostrzega również potrzebę rozwoju pozarolniczych dziedzin wytwórczości na wsi, tak aby powstawały możliwości zatrudnienia i warunki godziwego życia dla osób pracujących obecnie w zbyt małych – z ekonomicznego punktu widzenia – gospodarstwach. Poprawi to jednocześnie obsługę wsi. Widzimy również konieczność rozwoju na wsi tak zaniedbanej dotąd infrastruktury.

Wysoka Izbo! Przedstawiony tu program działań, mający przede wszystkim na celu zwalczanie inflacji to droga trudna, ale jedyna. Musimy bowiem postawić sobie wszyscy pytanie, co będzie, jeżeli nie podejmie się tak zdecydowanych działań.

Pieniądze za indeksację, a także wypłacone pracownikom sfery budżetowej już pociągają i będą pociągały wzrost cen. W pewnym momencie ten wzrost cen może doprowadzić do żywiołowych podwyżek płac dla pracowników sfery produkcyjnej, którzy mają największą siłę przebicia. Podwyżki te spowodują z kolei echo w postaci zwiększonych wypłat dla rolników i sfery budżetowej w oparciu o ustawę indeksacyjną.

Wszystko to może wywołać jeszcze większy ruch cen w górę. Tymczasem już w sierpniu ceny wzrosły o 50 proc., a na wrzesień ekonomiści

przewidują wzrost 40-procentowy. Jeżeliby to trwało, to w ciągu najbliższego roku mielibyśmy inflację w wysokości ponad 4 tysiące procent, co znaczy, że bułka kosztowałaby nie 40 a 1.600 złotych, litr benzyny 20 tysięcy, a dolar 440 tysięcy złotych. Nie ma zaś wcale gwarancji, że miesięczny ruch cen nie będzie wyższy niż do tej pory.

Przy tak wysokiej inflacji zanika motywacja do produkowania, a rolnicy nie sprzedają zboża, które ma dla nich większą wartość niż dewaluujące się pieniądze. Rozpad systemu produkcji musi prędzej czy później spowodować ostre napięcia społeczne, od czego już tylko krok do ogólnego zamętu w kraju. Taki jest bardzo prawdopodobny scenariusz wydarzeń, jeżeli będziemy zwlekali z podjęciem tych trudnych, ale niezbędnych decyzji.

Jeżeli je podejmiemy i wykonamy do końca, to – choć przejdziemy przez okres trudny – powstanie szansa o wiele lepszego niż dzisiaj zorganizowania pracy całego społeczeństwa.

Wysoka Izbo! Pragnę wyrazić nadzieję, że międzynarodowe instytucje finansowe udzielą Polsce istotnej pomocy w jej wysiłkach na rzecz radykalnej stabilizacji gospodarki i gruntownych reform instytucjonalnych. Liczymy również, że w obliczu złożoności naszej sytuacji przyjazne nam rządy ułatwią Polsce – przez pomoc finansową – trudny i społecznie dolegliwy proces reform. Oczekujemy też na zrozumienie i ułatwienia kredytowe ze strony zagranicznych banków prywatnych.

Mamy świadomość, że warunkiem uzyskania takiej pomocy jest konsekwentna realizacja przedstawionego surowego programu. Jednocześnie pragnę podkreślić szczególne w naszej sytuacji znaczenie czasu i wobec tego chciałbym powtórzyć naszym zagranicznym partnerom, że dwa razy pomaga, kto szybko pomaga.

Przywiązuję nadal wielkie znaczenie do stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami RWPG[1]. Jesteśmy jednocześnie

[1] Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – międzynarodowa organizacja gospodarcza powstała w 1949 roku w Moskwie, zrzeszająca państwa bloku wschodniego. Celami RWPG było wspieranie rozwoju gospodarki planowanej, przyspieszanie postępu technicznego, wzrost wydajności pracy, zwiększenie dobrobytu oraz integracja gospodarcza państw członkowskich. Oprócz europejskich państw demokracji ludowej stałymi członkami była Mongolia, Kuba oraz Wietnam, zaś status obser-

zainteresowani ścisłymi stosunkami z Europejską Wspólnotą Gospodarczą[2]. Chcemy, żeby nasz gospodarka była coraz bardziej otwarta na świat.

Wysoka Izbo! Świat przypatruje się naszym wysiłkom z uwagą, często także z sympatią. Chciałbym, aby dla wszystkich zewnętrznych obserwatorów przemian dokonujących się w Polsce było jasne, że to, co się u nas dzieje, nie zagraża nikomu ani nie podważa stabilizacji międzynarodowej. Przeciwnie, stosunki międzynarodowe oparte na suwerenności i partnerstwie są bardziej stabilne niż porządek opierający się na dominacji i sile.

Sytuacja Polski ostatnich 45 lat była w dużej mierze zdeterminowana napięciami i konfliktami w polityce światowej. Dziś, kiedy kończy się epoka zimnej wojny, powstaje szansa na urzeczywistnienie naszych narodowych aspiracji, w zgodzie ze współczesnymi tendencjami polityki światowej.

Polska pragnie współtworzyć nową Europę i przezwyciężać powojenne podziały świata, dziś już całkowicie anachroniczne. Warunkiem koniecznym ewolucyjnych zmian jest przestrzeganie zasady trwałości istniejących granic. Wierzymy zarazem, że będą to granice otwarte.

Chcemy wykorzystać wszystkie możliwości współpracy gospodarczej i politycznej, biorąc udział w istniejących organizacjach europejskich. Jesteśmy też zainteresowani współpracą w dziedzinie wymiany kulturalnej i wymianie informacji, komunikacji i łączności oraz ochrony środowiska.

Nasze otwarcie na całą Europę nie oznacza zerwania dotychczasowych powiązań i zobowiązań. Jeśli dziś powtarzamy, że nowy Rząd będzie respektował zobowiązania sojusznicze Polski, to nie jest to taktyczny wybieg uspokajający. Wypływa to z naszego rozumienia polskiej racji stanu i analizy sytuacji międzynarodowej.

---

watora posiadały Chiny oraz Korea Północna. Z organizacją stowarzyszone były Finlandia, Meksyk, Jugosławia oraz Irak. RWPG została rozwiązana w 1991 roku.

[2] Europejska Wspólnota Gospodarcza – organizacja ponadnarodowa, powstała w 1958 roku (na mocy traktatów rzymskich podpisanych 25 marca 1957 roku), której celem była integracja polityczno-gospodarcza państw Europy Zachodniej. Na mocy traktatu z Maastricht (1992) EWG stała się jednym z filarów powstałej wówczas Unii Europejskiej. Organizacja przestała istnieć w 2007 roku na mocy traktatu lizbońskiego, zgodnie z którym UE nabyła osobowość prawną i zastąpiła Wspólnotę Europejską, przejmując wszystkie jej kompetencje.

Jeśli nadejdzie dzień, w którym europejskie bezpieczeństwo nie będzie wymagało bloków wojskowych, pożegnamy się z nimi bez żalu. Wierzymy, że to nastąpi. Dziś jest ważne, by wszelkie układy i sojusze wojskowe dotyczyły jedynie zewnętrznego bezpieczeństwa uczestniczących państw, a nie ich wewnętrznego ładu politycznego i gospodarczego. Z nadzieją witamy wszystko, co świadczy o tym, że takie rozumienie stosunków międzynarodowych toruje sobie drogę w naszej części Europy.

Cele nadrzędne polityki zagranicznej państwa zachowują swoje znaczenie w każdych okolicznościach, bez względu na to, jaka orientacja polityczna obejmuje ster rządów. Nie wolno nam burzyć niczego, co dotychczas stanowiło o naszym bezpieczeństwie państwowym.

Rząd kierowany przeze mnie będzie respektował wiążące Polskę układy międzynarodowe i dotrzyma wynikających z nich zobowiązań. Państwo musi być przede wszystkim silne wewnętrznie. Dopiero wtedy staje się cennym i szanowanym sojusznikiem, a zawierane przez nie układy umacniają, jego bezpieczeństwo. Rząd dołoży wszelkich starań, by Polska przezwyciężając kryzys, stała się trwałym elementem stabilizacji w Europie, zwłaszcza w naszym regionie.

Nasza polityka zagraniczna musi być wiarygodna i otwarta, reagując na zmiany zachodzące w świecie z punktu widzenia naszych interesów narodowych.

Upowszechniło się przekonanie, sugerowane przez dotychczasowy obóz rządzący, że stosunki Polska–ZSRR określają czynniki natury ideowo-doktrynalnej i że tylko one dają gwarancję przestrzegania przez Polskę dwustronnego układu przyjaźni. Teza ta była kwestionowana przez niektórych przedstawicieli polskiej opozycji.

Stosunki wzajemne supermocarstwa, jakim jest Związek Radziecki, z państwem średniej wielkości i siły, jakim jest Polska, stanowią z istoty rzeczy problem złożony. Wielkie mocarstwo wysuwa na ogół postulat określonej przez siebie strefy bezpieczeństwa, co praktycznie identyfikuje się ze strefą wpływów. Rozumne potraktowanie tej sprawy prowadzić musi do szukania rozwiązań uwzględniających z jednej strony interesy wielkiego mocarstwa, z drugiej – respektowanie suwerenności naszego państwa oraz pełnej swobody kształtowania przez nie porządków wewnętrznych.

Rząd pragnie układać stosunki sojusznicze ze Związkiem Radzieckim w myśl zasady równoprawności i poszanowania suwerenności. Nasz so-

jusz stanie na mocnym fundamencie, jeśli ratyfikuje go społeczeństwo. Dziś istnieją po temu sprzyjające warunki. Otworzy to też drogę do pojednania między naszymi narodami, które zakończy złe doświadczenia przeszłości i może mieć dalekosiężny wymiar historyczny.

Do naszych sąsiadów – Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej – oraz krajów naszego regionu zwracamy się z gotowością rozwijania współpracy. Chcemy uwolnić nasze stosunki od biurokracji i oprzeć je na szerszych kontaktach, nie ograniczających się tylko do wybranych grup i sił politycznych.

Pragniemy otwarcia Polski ku Europie i światu. Prawidłowy i pełny rozwój naszych stosunków we wszystkich dziedzinach hamowały dotychczas względy dalekie od racjonalnych. Musimy nadrobić zaległości, zwłaszcza we współpracy z krajami Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Stanami Zjednoczonymi oraz innymi potęgami gospodarki światowej.

Wznowienie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską stanowiło fakt historyczny. Uważam też za ważne unormowanie stosunków z innymi państwami, zwłaszcza z tymi, z którymi zostały one zerwane.

Potrzebujemy przełomu w stosunkach z Republiką Federalną Niemiec. Społeczeństwa obu krajów poszły już znacznie dalej niż rządy. Liczymy na wyraźny rozwój stosunków gospodarczych i chcemy prawdziwego pojednania na miarę tego, jakie dokonało się między Niemcami a Francuzami.

W naszym interesie leży też współpraca gospodarcza, z nowo uprzemysłowionymi państwami Azji, Afryki, Pacyfiku, Bliskiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej.

Rozwój wydarzeń, bezpośrednio po wojnie, zrodził u Polaków przekonanie, iż Zachód opuścił Polskę godząc się z ograniczeniem jej suwerenności. Równocześnie przez lata, zwłaszcza w ostatnim trudnym okresie, otrzymywaliśmy stamtąd dowody gorących uczuć i solidarności.

Nadszedł czas wymagający nowego podejścia we wzajemnych stosunkach. Pełne otwarcie Polski na Zachód jest niemożliwe bez pełnego zrozumienia po drugiej stronie naszych problemów i aspiracji.

Wielkim problemem naszej polityki zagranicznej jest zadłużenie. Nie zwracamy się o dobroczynną pomoc, lecz o korzystne dla wszystkich zaangażowanie inwestycyjne, kapitałowe i technologiczne. Naszą gospodarkę uzdrowić musimy własną pracą. Chcemy jednak, by nasi wierzyciele mieli na uwadze, że nie jest to tylko kwestia gospodarcza, lecz związane

jest z tym powodzenie ważnych dla całej Europy przemian politycznych w naszym kraju.

Wysoka Izbo! Z inicjatywy Przewodniczącego NSZZ „Solidarność" Lecha Wałęsy powstało porozumienie ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, prowadzące do utworzenia Rządu mającego oparcie we wszystkich siłach reformatorskich reprezentowanych w Sejmie.

Wysoki Sejm wybierając mnie na Prezesa Rady Ministrów powierzył mi stworzenie takiego Rządu. Po uzgodnieniu – w myśl art. 37 Konstytucji – z Prezydentem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przedstawiam następujący skład Rady Ministrów i proszę o powołanie:

Leszka Balcerowicza[3] na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Finansów,

Czesława Janickiego[4] na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej,

Jana Janowskiego[5] na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra – Kierownika Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń,

---

[3] Leszek Balcerowicz (ur. 1947) – polityk i ekonomista, doktor nauk ekonomicznych. Absolwent Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, następnie w latach 1975–1986 wykładowca tej uczelni. W latach 1978–1980 zatrudniony w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR. Od 1969 do 1980 roku członek PZPR. W latach 1978–1980 kierował zespołem doradców przy Prezesie Rady Ministrów. Od 1980 roku członek rady ekspertów ekonomicznych przy NSZZ „Solidarność". W latach 1989–1991 oraz 1997–2000 wicepremier i minister finansów. Następnie prezes Narodowego Banku Polskiego (2001–2007).

[4] Czesław Janicki (1926–2012) – polski polityk, profesor nauk rolniczych, zootechnik. Działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Wieloletni wykładowca Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu (w latach 1981–1990 kierownik Katedry Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt, zaś w latach 1984–1985 prorektor uczelni). Członek Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych oraz Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W latach 1989–1991 poseł na Sejm.

[5] Jan Janowski (1928–1998) – polityk i inżynier. Wieloletni wykładowca Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (w latach 1972–1978 sprawował funkcję dziekana Wydziału Metalurgii i Inżynierii Materiałowej, w latach 1997–1983 rektor). Od 1965 roku członek Stronnictwa Demokratycznego (w latach 1993–1998 przewodniczący). W latach 1976–1989 poseł na Sejm PRL. Uczestnik obrad okrągłego stołu w 1989 roku. Członek Rady ds. Nauki przy Prezydencie RP (1991–1995).

Czesława Kiszczaka[6] na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych,

Jacka Ambroziaka[7] na stanowisko Ministra – Szefa Urzędu Rady Ministrów,

Artura Balazsa[8] na stanowisko Ministra – członka Rady Ministrów, któremu zamierzam powierzyć koordynację spraw socjalnych i cywilizacyjnych wsi,

Aleksandra Bentkowskiego[9] na stanowisko Ministra Sprawiedliwości,

Izabellę Cywińską[10] na stanowisko Ministra Kultury i Sztuki,

---

[6] Czesław Kiszczak (1925–2015) – polityk, wojskowy, działacz komunistyczny. Od 1945 roku członek PPR (od 1948 do 1990 PZPR). Po ukończeniu Centralnej Szkoły Partyjnej PPR w Łodzi pracownik Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego. Pracownik Polskiej Misji Wojskowej w Londynie inwigilującej m.in. środowiska II Korpusu Polskiego. Od 1957 roku pełnił służbę wojskową w Wojskowej Służbie Wewnętrznej. Szef Zarządu II Sztabu Generalnego Ludowego Wojska Polskiego (od 1972 roku), zaś od 1979 roku szef Wojskowej Służby Informacyjnej. Minister Spraw Wewnętrznych (1981–1990). W latach 1986–1990 członek BP KC PZPR. Uczestnik obrad okrągłego stołu (po stronie rządowej) w 1989 roku. Prezes Rady Ministrów (1989), jednakże nie zdołał sformułować rządu.

[7] Jacek Ambroziak (ur. 1941) – polski polityk i prawnik. Od 1980 roku działacz NSZZ „Solidarność". Członek redakcji „Tygodnika Solidarność" (w 1989 roku zastępca redaktora naczelnego). Współpracownik „Przeglądu Powszechnego" (1982–1989). Uczestnik obrad okrągłego stołu w 1989 roku. W latach 1989–1991 poseł na Sejm.

[8] Artur Balazs (ur. 1952) – rolnik, polityk i działacz opozycyjny. W latach 1978–1980 członek PZPR. Od 1980 roku działacz NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych. Podczas stanu wojennego internowany. Członek Prezydium Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „Solidarność". Uczestnik obrad okrągłego stołu w 1989 roku. W latach 1989–1993 oraz 1997–2005 poseł na Sejm, zaś w latach 1993–1997 senator. W 1997 roku współzałożyciel Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi (1999–2001).

[9] Aleksander Bentkowski (ur. 1941) – polityk i prawnik. W latach 1961–1965 działacz Związku Młodzieży Wiejskiej, zaś w latach 1962–1990 członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (następnie Polskiego Stronnictwa Ludowego). Poseł na Sejm (1989–2001). Prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (2002–2003). W latach 2005–2007 senator.

[10] Izabella Cywińska (ur. 1935) – reżyserka teatralna i filmowa. Absolwentka etnografii na Uniwersytecie Warszawskim oraz Wydziału Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. W latach 1970–1973 dyrektorka Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu. W 1973 roku doprowadziła do reaktywacji Teatru

Aleksandra Halla[11] na stanowisko Ministra – członka Rady Ministrów, któremu zamierzam powierzyć współpracę z organizacjami politycznymi i stowarzyszeniami,

Bronisława Kamińskiego[12] na stanowisko Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych,

Andrzeja Kosiniaka-Kamysza[13] na stanowisko Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej,

Marka Kucharskiego[14] na stanowisko Ministra – członka Rady Ministrów, który przygotuje zorganizowanie resortu łączności,

Jacka Kuronia na stanowisko Ministra Pracy i Polityki Socjalnej,

Aleksandra Mackiewicza[15] na stanowisko Ministra Rynku Wewnętrznego,

---

Nowego w Poznaniu (jego dyrektorka w latach 1973–1989). Dyrektorka artystyczna Teatru Ateneum w Warszawie (2008–2011).

[11] Aleksander Hall (ur. 1953) – polityk i historyk, doktor nauk humanistycznych. Od 1977 roku działacz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, współtwórca Ruchu Nowej Polski. Od 1980 roku działacz NSZZ „Solidarność". Po wprowadzeniu stanu wojennego działał w strukturach podziemnej „Solidarności". Redaktor czasopism drugiego obiegu. Współpracownik „Tygodnika Powszechnego". Uczestnik obrad okrągłego stołu. Działacz Forum Prawicy Demokratycznej (1990–1991), Unii Demokratycznej (1991–1992) oraz Partii Konserwatywnej (1992–1997). Współtwórca Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. W latach 1991–1993 oraz 1997––2001 poseł na Sejm. Członek Kapituły Orła Białego (2011–2015).

[12] Bronisław Kamiński (1940–2017) – polityk i inżynier rolnictwa. Od 1963 roku pracownik Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, następnie w latach 1972–1980 zatrudniony na Politechnice Krakowskiej. Wieloletni działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (od 1990 roku Polskiego Stronnictwa Ludowego). Od 1988 roku kierownik Wydziału Ochrony Środowiska w Sekretariacie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Od 1989 roku Główny Inspektor Ochrony Środowiska w randze podsekretarza stanu w Ministerstwie Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych.

[13] Andrzej Kosiniak-Kamysz (ur. 1947) – polityk i lekarz. W latach 1989–1990 działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Członek rady narodowej Krakowa (1980–1988). W latach 1989–1991 Minister Zdrowia i Opieki Społecznej. W latach 1994–2016 pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Ubezpieczenia Społecznego Rolników. W latach 2002–2003 wiceminister zdrowia.

[14] Marek Kucharski (ur. 1947) – polski polityk i inżynier. Od 1983 roku działacz Stronnictwa Demokratycznego. W latach 1984–1989 członek dzielnicowej rady narodowej Łódź–Śródmieście.

[15] Aleksander Mackiewicz (ur. 1944) – polityk i ekonomista. Od 1975 roku działacz Stronnictwa Demokratycznego (w latach 1990–1991 przewodniczący).

Jerzego Osiatyńskiego[16] na stanowisko Ministra – Kierownika Centralnego Urzędu Planowania,

Aleksandra Paszyńskiego[17] na stanowisko Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa,

Henryka Samsonowicz[18] na stanowisko Ministra Edukacji Narodowej,

Floriana Siwickiego[19] na stanowisko Ministra Obrony Narodowej,

Krzysztofa Skubiszewskiego[20] na stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych,

---

16 Jerzy Osiatyński (1941–2022) – polityk i ekonomista, profesor nauk ekonomicznych. Wieloletni wykładowca Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie (od 1991 roku Szkoły Głównej Handlowej). W latach 1963–1967 członek PZPR. Od 1980 roku działacz NSZZ „Solidarność". W latach 1989–2001 poseł na Sejm. Minister Finansów (1992–1993). Członek Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz rady naukowej Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Od 2012 roku członek Rady Polityki Pieniężnej.

17 Aleksander Paszyński (1928–2001) – polityk i publicysta. W latach 1962–1967 redaktor naczelny miesięcznika „Domy Spółdzielcze", następnie członek redakcji „Przeglądu Technicznego – Innowacje". Wieloletni współpracownik tygodnika „Polityka". Od 1978 roku publikował w prasie drugiego obiegu. Uczestnik obrad okrągłego stołu w 1989 roku. W latach 1989–1991 senator. Prezes Towarzystwa Gospodarczego w Warszawie.

18 Henryk Samsonowicz (1930–2021) – historyk, profesor nauk humanistycznych. Od 1950 roku pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Prodziekan Wydziału Historycznego UW (1967–1970), następnie dziekan (1970–1973). W latach 1980–1982 rektor Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1956–1980 członek PZPR. Od 1980 roku działacz NSZZ „Solidarność". Uczestnik obrad okrągłego stołu w 1989 roku. Członek Polskiej Akademii Nauk oraz Polskiej Akademii Umiejętności.

19 Florian Siwicki (1925–2013) – generał armii Wojska Polskiego. W trakcie II wojny światowej deportowany w okolice Archangielska. Od 1943 roku w 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki (następnie w Wojsku Polskim). Od 1945 roku członek PPR (następnie od 1948 do 1990 roku PZPR). W latach 1961–1963 attaché wojskowy przy ambasadzie PRL w Chinach. Dowódca polskich wojsk podczas interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 roku. W latach 1968–1971 zastępca członka, następnie do 1990 roku członek KC PZPR. Zastępca członka BP PZPR (1981–1986), członek BP PZPR (1986–1990). Generał brygady (1962), generał dywizji (1968), generał broni (1974), generał armii (1984). W latach 1983–1990 Minister Obrony Narodowej.

20 Krzysztof Skubiszewski (1926–2010) – polityk i prawnik, profesor nauk prawnych. W latach 1948–1973 pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Następnie profesor zwyczajny tej uczelni. Członek Polskiej

Tadeusza Syryjczyka[21] na stanowisko Ministra Przemysłu,

Marcina Święcickiego[22] na stanowisko Ministra Współpracy Gospodarczej z Zagranicą,

Witolda Trzeciakowskiego[23] na stanowisko Ministra – członka Rady Ministrów, Przewodniczącego Rady Ekonomicznej,

Franciszka Adama Wielądka[24] na stanowisko Ministra Transportu, Żeglugi i Łączności.

Akademii Nauk oraz Polskiej Akademii Umiejętności. Od 1980 roku działacz NSZZ „Solidarność". Członek Prymasowskiej Rady Społecznej (1981–1984). W latach 1986–1989 członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa PRL. Minister Spraw Zagranicznych (1989–1993).

[21] Tadeusz Syryjczyk (ur. 1948) – polityk. W latach 1971–1989 pracownik Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Od 1980 roku działacz NSZZ „Solidarność". Członek Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności. W 1987 roku współzałożyciel Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego. W latach 1991–2001 poseł na Sejm. Szef zespołu doradców Prezesa Rady Ministrów (1992–1993). W latach 1998–2000 Minister Transportu i Gospodarki Morskiej.

[22] Marcin Święcicki (ur. 1947) – polski polityk i ekonomista. W latach 1967–1968 członek Związku Młodzieży Socjalistycznej, następnie od 1971 do 1979 roku Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej. W latach 1974–1990 działacz PZPR (od lipca 1989 roku do stycznia 1990 roku w KC PZPR). Uczestniczył w obradach okrągłego stołu w 1989 roku. W latach 1972–1982 główny specjalista w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, następnie do 1989 roku członek Konsultacyjnej Rady Gospodarczej. Poseł na Sejm (1989–1997 oraz od 2011 roku). W latach 1994–1999 prezydent m.st. Warszawy. Wiceminister gospodarki (1999–2000). W latach 2006–2010 radny sejmiku mazowieckiego.

[23] Witold Trzeciakowski (1926–2004) – polityk i ekonomista. W latach 1959–1981 był pracownikiem Instytutu Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego. Pracownik Uniwersytetu Łódzkiego (1969–1980), następnie Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk (1981–1989). W latach 1981–1984 członek Prymasowskiej Rady Społecznej. W latach 80. XX wieku ekspert ds. ekonomicznych NSZZ „Solidarność". Uczestnik obrad okrągłego stołu w roku 1989. W latach 1989–1991 senator.

[24] Franciszek Adam Wielądek (ur. 1936) – polityk, statystyk, ekspert w dziedzinie kolejnictwa oraz transportu kolejowego. Od 1961 roku pracownik Polskich Kolei Państwowych. W latach 1964–1990 członek PZPR (następnie Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej). W latach 1983–1989 podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji. W latach 1998–2002 przewodniczący Międzynarodowego Związku Kolei. Następnie przewodniczący Rady Nadzorczej PKP SA, zaś w latach 2004–2006 wiceprzewodniczący Rady Administracyjnej Europejskiej Agencji Kolejowej.

Uznaję za niezbędne dokonanie w najbliższej przyszłości pewnych zmian w strukturze Rządu. Z racji specyfiki zawodów i funkcji, jakie spełniać muszą w nowoczesnym państwie środki łączności, chcę wyłączyć z dotychczasowego Ministerstwa Transportu, Żeglugi i Łączności odrębne Ministerstwo Łączności. Uznałem za słuszne uwagi zgłaszane przez leśników oraz ludzi związanych z ochroną środowiska i pragnę wyłączyć z Ministerstwa Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej – leśnictwo i przyłączyć je do Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Odpowiednie projekty ustaw zostaną Wysokiej Izbie przedłożone w najbliższym czasie.

Jednocześnie pragnę poinformować Wysoką Izbę, iż zamierzam powołać na Sekretarza stanu w Urzędzie Rady Ministrów do spraw państwowej administracji terenowej prof. Jerzego Kołodziejskiego[25]. Zamierzam utworzyć urząd Sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, na który chcę powołać Bolesława Kulskiego.

Dla przygotowania koniecznych reform samorządu terytorialnego, chcę powołać specjalnego pełnomocnika Rządu.

Nadto w najbliższym czasie poinformuję opinię publiczną o mianowaniu nowego Przewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i Telewizji i nowego rzecznika prasowego Rządu.

Zapoznałem się z przebiegiem i wynikami przesłuchań w komisjach sejmowych. Chcę podkreślić, że skład Rządu stanowi zespół wybrany w sposób przemyślany i nieprzypadkowy. Dlatego proszę Wysoką Izbę o pełną akceptację wszystkich członków Rady Ministrów.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Polacy muszą zacząć nową kartę swojej historii. Trzeba wyeliminować ze wzajemnych stosunków nienawiść, która mogłaby stać się ogromną siłą destrukcyjną.

Musimy jako naród przełamać poczucie beznadziejności i wspólnymi siłami stawić czoła stojącemu przed nami wyzwaniu chwili: zadaniu wyjścia z katastrofy gospodarczej i przebudowy państwa.

---

[25] Jerzy Kołodziejski (1933–2001) – polityk i urbanista. W latach 1977–1979 wicewojewoda, następnie do 1981 roku wojewoda gdański. Sygnatariusz (ze strony rządowej) Porozumień Sierpniowych (1980). W latach 1986–1990 prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich. Uczestnik obrad okrągłego stołu w roku 1989.

Rząd, który dzisiaj Sejm powoła, to podwójne zadanie podejmie. Nie składamy obietnic, iż będzie wszystkim łatwo. Nie stoimy jednak jako naród na straconych pozycjach, jeśli zdobędziemy się na wysiłek, cierpliwość i wolę działania. Miejmy ufność w duchowe i materialne siły narodu. Wierzę, że Bóg nam dopomoże, byśmy uczynili wielki krok na drodze, która przed nami się otwiera.

(*Długotrwałe oklaski*)

Źródło: *Sprawozdanie stenograficzne z 7. posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej w dn. 12 września 1989 r.* [w:] *Sejm PRL, Kadencja X, Sprawozdania Stenograficzne 1–7*, Warszawa 1989.

Tadeusz Mazowiecki podczas spotkania członków Komitetu Obywatelskiego oraz posłów i senatorów „Solidarności", Warszawa, 23 czerwca 1989 roku, fot. PAP/Janusz Mazur

Tadeusz Mazowiecki (1927–2013) – polityk, publicysta i działacz opozycyjny. W latach 1947–1948 przewodniczył Akademickiej Spółdzielni Wydawniczej. W latach 1948–1955 członek Stowarzyszenia „Pax" oraz zastępca redaktora naczelnego dziennika „Słowo Powszechne" (1950–1952). Współzałożyciel „Wrocławskiego Tygodnika Katolików" (w latach 1953–1955 redaktor naczelny). W 1955 roku zawieszony w prawach członka Stowarzyszenia „Pax" za krytykę kierownictwa (opuścił je w 1956 roku). Od połowy lat 50. XX wieku współpracownik „Tygodnika Powszechnego". W 1956 roku sygnatariusz deklaracji założycielskiej Ogólnopolskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej. W 1957 roku współzałożyciel warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej (w latach 1958–1963 oraz 1968–1969 członek zarządu). Współzałożyciel miesięcznika „Więź". W latach 1961–1972 poseł na Sejm PRL (zrzeszony w ramach koła poselskiego „Znak"). W latach 1975–1981 wiceprezes warszawskiego KIK-u. W sierpniu 1980 roku sygnatariusz „Apelu 64" – listu intelektualistów, wspierających strajkujących w Stoczni Gdańskiej. Następnie członek Komisji Ekspertów przy Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Doradca

Lecha Wałęsy i Krajowej Komisji Porozumiewawczej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". Organizator i pierwszy redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność". Po wprowadzeniu stanu wojennego internowany (do grudnia 1982 roku). W 1989 roku uczestnik obrad okrągłego stołu. W latach 1989–1991 Prezes Rady Ministrów. Przewodniczący Unii Demokratycznej (1990–1994) oraz Unii Wolności (1994–1995). Poseł na Sejm RP (1991–2001). W latach 2010–2013 doradca Prezydenta RP ds. polityki krajowej i międzynarodowej.

Bibliografia

Dudek A., *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Kraków 2013.

Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2005.

Transformacja ustrojowa w Europie Środkowo-Wschodniej. Płaszczyzny, wymiary, kierunki, red. S. Wróbel, Poznań 2010.

Transformacja ustrojowa w Polsce 1989–2009, red. M. Kruk, Warszawa 2011.

Polityczne i prawne aspekty przemian ustrojowych po 1989 roku, red. J. Liszka, J. Okrzesik, Bielsko-Biała 2007.

Polska transformacja – między teorią a praktyką, red. M. Ratajczak, Poznań 2009.

Tadeusz Mazowiecki. Polityk trudnych czasów, red. W. Kuczyński, Z. Psota, Warszawa 1997.

Wojnicki J., *Trudna droga do demokracji. Europa Środkowo-Wschodnia po 1989 roku*, Warszawa 2002.

Lech Wałęsa

Waszyngton, Kongres Stanów Zjednoczonych (15 listopada 1989 roku)

W dniach 13–20 listopada 1989 roku przewodniczący Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność" Lech Wałęsa odbył, na zaproszenie *American Federation of Labor and Congress of Industrial Organizations* – największej amerykańskiej centrali związków zawodowych, podróż po Stanach Zjednoczonych. Najważniejszym momentem wizyty było przemówienie przywódcy „Solidarności" przed połączonymi izbami amerykańskiego Kongresu, które miało miejsce 15 listopada 1989 roku.

W kontekście przemówienia przed amerykańskimi kongresmenami szczególnie istotny był fakt, że przed Lechem Wałęsą, który wówczas nie piastował żadnej funkcji państwowej, jedynie dwóch obcokrajowców dostąpiło owego zaszczytu: polityk francuski i uczestnik wojny o niepodległość USA markiz Marie Joseph de La Fayette oraz premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill.

Lech Wałęsa swoje wystąpienie rozpoczął od słów „My Naród" (ang. *We the People*), odnosząc się w ten sposób do pierwszego zdania konstytucji Stanów Zjednoczonych. W dalszej części przybliżył rolę „Solidarności" w przemianach, jakie miały miejsce w Polsce oraz innych państwach bloku wschodniego, a także znaczenie wolności dla Polaków i innych narodów biorących udział w „Jesieni Ludów". Przemówienie przewodniczącego NSZZ „Solidarność" było przerywane burzliwym oklaskami, zaś po jego zakończeniu nastąpiła kilkuminutowa owacja na stojąco.

Autorem tekstu wystąpienia był polski dziennikarz i dyplomata, uczestnik obrad okrągłego stołu po stronie opozycyjno-solidarnościowej, Kazimierz Dziewanowski, który w latach 1990–1993 piastował funkcję ambasadora Rzeczypospolitej w Stanach Zjednoczonych. Angielskie tłumaczenie mowy odczytał współpracownik Radia Wolna Europa oraz

amerykański korespondent „Gazety Wyborczej" Jacek Kalabiński. Przemówienie Lecha Wałęsy transmitował, ze specjalnie przygotowanego na tę okazję studia na waszyngtońskim Kapitolu, „Głos Ameryki". Za jego pośrednictwem przekaz był nadawany na żywo do Polski.

Cała podróż Lecha Wałęsy była wielkim sukcesem i odegrała ważną rolę w przemianach w Polsce oraz relacjach polsko-amerykańskich. Powracając ze Stanów Zjednoczonych Lech Wałęsa spotkał na lotnisku premiera Tadeusza Mazowieckiego, który wylatywał do Moskwy. „Życzę panu, żeby przywiózł pan to samo z Moskwy, co ja przywiozłem ze Stanów Zjednoczonych" – miał powiedzieć lider „Solidarności" premierowi.

* * *

Panie Prezydencie,
Szanowni członkowie obu Izb Kongresu,
Panie i Panowie,

My naród[1]! Oto słowa, od których chcę zacząć moje przemówienie. Nikomu na tej sali nie muszę przypominać, skąd one pochodzą. Nie muszę też przypominać, że ja, elektryk z Gdańska, też mam prawo się nimi posługiwać.

My Naród! Stoję przed wami jako trzeci w historii cudzoziemiec, nie piastujący zacnych wielkich funkcji państwowych, którego zaproszono, aby przemówił przed połączonymi Izbami Kongresu Stanów Zjednoczonych. Tego Kongresu, który dla wielu uciśnionych i pozbawionych swoich praw ludzi na świecie wydaje się światłem wolności i ostoją praw człowieka. Stoję przed wami, by w imieniu swojego narodu mówić do Ameryki, do obywateli państwa i kontynentu, u którego wrót stoi słynna Statua Wolności. Jest to dla mnie zaszczyt tak wielki, chwila tak podniosła, że trudno mi to z czymkolwiek porównać. Pojęcie Stanów Zjednoczonych kojarzy się ludziom w Polsce z wolnością i demokracją, ze wspaniałomyślnością i ofiarnością, z ludzką przyjaźnią i przyjaznym człowieczeństwem. Wiem, nie wszędzie Ameryka tak jest postrzegana. Ja

[1] W tłumaczeniu angielskim „We the People", które to słowa są pierwszymi w konstytucji Stanów Zjednoczonych. Owo odniesienie wywołało burzę oklasków oraz owacje na stojąco.

mówię o tym, jaki jest obraz w Polsce, obraz ten został utrwalony przez liczne dobre doświadczenia historyczne, a jest sprawą znaną, że Polacy odpłacają za serce sercem. Świat pamiętał o wspaniałej zasadzie amerykańskiej demokracji, o rządach ludu, przez lud i dla ludów. Pamiętam też o niej ja, robotnik z gdańskiej stoczni, który całe swe życie wraz z innymi członkami ruchu „Solidarności", poświęcił dla tej właśnie zasady rządów ludu, przez lud i dla ludów. Przeciw przywilejom i monopolowi, przeciw łamaniu prawa, przeciw deptaniu ludzkiej godności, przeciw pogardzie i niesprawiedliwości. Takie właśnie, przypominające Abrahama Lincolna[2] i ojców założycieli Republiki Amerykańskiej, przypominające też fundamenty i ideały amerykańskiej Deklaracji Niepodległości[3] i amerykańskiej Konstytucji[4], są zasady i wartości, jakimi kieruje się wielki ruch polskiej „Solidarności", ruch skuteczny. Wiem, że Amerykanie są ludźmi zarazem idealistycznymi, ale i praktycznymi, ludźmi zdrowego rozsądku i logicznego działania. Łączą te cechy z wiarą w ostateczne zwycięstwo dobra, ale wolą skuteczną pracę od wygłaszania przemówień. Bardzo dobrze ich rozumiem. Ja też nie kocham się w przemówieniach, wolę fakty i pracę, cenię skuteczność.

---

[2] Abraham Lincoln (1809–1865) – amerykański polityk. W latach 1832–1856 członek Partii Wigów. W latach 1834–1842 zasiadał w legislaturze stanu Illinois. Członek Izby Reprezentantów (1846–1848). Od 1856 roku członek Partii Republikańskiej. 16. prezydent Stanów Zjednoczonych (1861–1865). Przywódca Unii w wojnie secesyjnej (1861–1865). Przeciwnik niewolnictwa. 15 kwietnia 1865 roku zginął z rąk zamachowca Johna Wilkesa Bootha.

[3] Deklaracja niepodległości Stanów Zjednoczonych – akt prawny, uzasadniający prawo Trzynastu Kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej do wolności i niezależności od króla Wielkiej Brytanii Jerzego III. Została ogłoszona 4 lipca 1776 roku w Filadelfii podczas II Kongresu Kontynentalnego. Autorami deklaracji byli Thomas Jefferson, John Adams, Robert R. Livingston, Roger Sherman i Benjamin Franklin. Najważniejszą częścią dokumentu była *Rezolucja niepodległościowa* (przyjęta 2 lipca 1776 roku), ogłaszająca oddzielenie się kolonii amerykańskich od Wielkiej Brytanii, tworząc niepodległe państwo – Stany Zjednoczone.

[4] Konstytucja Stanów Zjednoczonych – najwyższy akt prawny uchwalony 17 września 1787 roku (wszedł w życie 4 marca 1789 roku), obowiązujący w Stanach Zjednoczonych. Określa zasady ustrojowe oraz prawa i obowiązki obywateli. Oprócz tekstu głównego w jej skład wchodzi również 27 poprawek (pierwszych dziesięć zostało uchwalonych w 1789 roku jako Karta Praw Stanów Zjednoczonych).

Panie i panowie!

Oto fakt podstawowy i najważniejszy. Chcę tu powiedzieć, że zrodzony przez naród polski ruch społeczny o pięknej nazwie „Solidarność" jest ruchem skutecznym. Jego walka przyniosła po długich latach owoce, które dzisiaj każdy może sam na własne oczy zobaczyć. Wskazała ona kierunek i sposób działania, które obecnie mają wpływ na miliony ludzi mówiących różnymi językami. Naruszyła monopole, a wiele z nich przełamała, otworzyła zupełnie nowe horyzonty, a przecież i to trzeba z całą mocą podkreślić, była to walka prowadzona przy całkowitym wyrzeczeniu się przemocy. Wtrącono nas do więzień, wyrzucono z pracy, czasem zabijano, a my nigdy nikogo nie uderzyliśmy, niczego nie zburzyliśmy, nie wybiliśmy nawet jednej szyby, ale byliśmy uparci, bardzo uparci, gotowi do poświęceń, zdolni do ofiar, wiedzieliśmy, czego chcemy, i nasza siła okazała się większa. Ruch o nazwie „Solidarność" dlatego uzyskał masowe poparcie, dlatego odniósł sukcesy, że zawsze i w każdej sprawie opowiadał się za rozwiązaniami lepszymi, bardziej ludzkimi, godniejszymi, a przeciw brutalności i nienawiści. Był to zarazem ruch konsekwentny, uparty, nigdy nie rezygnujący. Właśnie dlatego po tylu ciężkich latach, w których było tak wiele tragicznych momentów, dzisiaj odnosi sukcesy i wskazuje drogę milionom ludzi w Polsce i w innych krajach.

Panie i panowie!

Dziesięć lat temu w sierpniu roku 1980 rozpoczął się w gdańskiej stoczni słynny strajk, który doprowadził do powstania pierwszego w krajach komunistycznych niezależnego związku zawodowego, który wkrótce stał się wielkim ruchem społecznym popieranym przez naród polski. Byłem wtedy o dziesięć lat młodszy, byłem nikomu poza kolegami w stoczni nieznany, byłem też trochę szczuplejszy. Miało, przyznam, to znaczenie. Otóż, wyrzucony wtedy z pracy za wcześniejsze próby zorganizowania robotników do walki o ich prawa przeskoczyłem płot i wróciłem do stoczni. Tak to się zaczęło. Kiedy myślę o drodze, jaką przeszliśmy, często wspominam, jak przeskakiwałem przez ten płot. Teraz inni przeskakują płoty i burzą mury, czynią tak, bo wolność jest prawem człowieka. Jest też druga myśl, która nachodzi mnie, kiedy patrzę na tę drogę, jaka jest już za nami. Wtedy na początku z różnych stron świata odzywały się głosy przestrzegające nas, pouczające, nawet potępiające.

Mówiono: „Czego się tym Polakom zachciewa, oni są szaleńcami, narażają na szwank pokój światowy i stabilizację europejską, powinni być cicho i nikogo nie denerwować". Wynikało z tych głosów, że wszystkie inne narody mają prawo do życia w dobrobycie i pomyślności, mają prawo do demokracji i swobody, tylko Polacy powinni z tych praw zrezygnować, by nie zakłócać innym spokoju. Przed II wojną światową było na zachodzie niemało ludzi, którzy pytali, dlaczego mamy umierać za Gdańsk, czy nie lepiej zostać w domu, ale wojna sama przyszła do nich z wizytą. Trzeba było umierać za Paryż, za Londyn, za Hawaje, teraz też wielu mówiło: „znowu ten Gdańsk chce nam zakłócić nasz spokój". Jednak to, co teraz zaczęło się w Gdańsku, ma inne znaczenie, to jest początek ery lepszego, nowego, demokratycznego świata. Teraz nie chodzi o to, by umierać za Gdańsk, ale o to, by dla niego żyć. Dziś patrząc na to, co się wokół nas dzieje możemy z całą stanowczością powiedzieć: polska droga walki o ludzkie prawa, walka bez użycia przemocy, polski upór i konsekwencja na drodze do pluralizmu i demokracji, wskazują dziś wielu ludziom, a nawet narodom sposób uniknięcia największych niebezpieczeństw. Jeżeli dzisiaj coś grozi stabilizacji europejskiej, to nie jest to Polska. Stosowana przez Polaków droga przemian bardzo głębokich, ale pokojowych, ewolucyjnych, negocjowanych przez wszystkie strony, pozwala na uniknięcie największych niebezpieczeństw i może być wzorem dla wielu innych regionów. Wiadomo, że nie wszędzie zmiany przebiegają w sposób równie pokojowy.

Spokojnie i w sposób rozważny, licząc się z niebezpieczeństwami, ale nie rezygnując z tego co słuszne i niezbędne, Polacy torują powoli drogę historycznym przemianom. Na tej drodze znajdują się razem z nami, choć w różnych stadiach zaawansowania również inni: Węgrzy, Rosjanie, Ukraińcy i mieszkańcy krajów bałtyckich, Ormianie i Gruzini, a ostatnio wkroczyły na nią również wschodnie Niemcy. Z pewnością wkroczą na tę drogę również pozostali, ponieważ nie ma innego wyboru. Dziś jakikolwiek myślący człowiek rozumie co się na świecie dzieje, ale może jeszcze powiedzieć, żeby lepiej Polacy siedzieli cicho, bo narażają na niebezpieczeństwo pokój świata. Czy nie jest raczej tak, że Polacy robią dla zachowania i utrwalenia pokoju więcej niż wielu spośród tych zalęknionych doradców. Czy nie jest tak, że stabilizacji i pokojowi częściej grożą te państwa, które nie zdobyły się dotąd na dalekosiężne i wszechstronne

reformy i które starają się za wszelką cenę wbrew własnym społeczeństwom uratować stary i skompromitowany sposób rządzenia.

Inaczej jest w Polsce, trzeba to widzieć, że dziś znajdujemy się w tym dziele z zrozumienia naszego wschodniego sąsiada i jego przywódcy Michaiła Gorbaczowa[5]. To zrozumienie, które tam znajdujemy, tworzy podstawę do nowego, o wiele lepszego niż dotąd ułożenia stosunków między Polską i ZSRR. Takie zaś lepsze ułożenie wzajemnych stosunków będzie również działało na rzecz stabilizacji pokoju w Europie, usunie dawne nikomu niepotrzebne napięcia. Polacy mają za sobą długą i trudną historię i nikt nie jest tak jak my zainteresowany w pokojowym współżyciu i przyjaźni ze wszystkimi narodami i państwami, a szczególnie właśnie ze Związkiem Radzieckim. Uważamy, że teraz dopiero powstają właściwe i korzystne warunki dla takiego dobrego współżycia i przyjaźni. Polska wznosi dziś ważny wkład do lepszej przyszłości Europy, do europejskiego pojednania, w tym również do tak ważnego pojednania polsko-niemieckiego, do przezwyciężania dawnych podziałów i umocnienia praw człowieka na naszym kontynencie. Wszystko to jednak nie przychodzi łatwo. Podczas II wojny światowej Polska była pierwszym krajem, który padł ofiarą agresji, poniosła największe straty w ludziach i majątku narodowym, walczyła najdłużej i przez cały czas była ofiarnym członkiem koalicji. Jej żołnierze uczestniczyli w bojach na wszystkich frontach, jakie tylko istniały. W roku 1945 teoretycznie znaleźliśmy się wśród zwycięzców, ale teoria miała mało wspólnego z praktyką. W rzeczywistości, przy milczącej zgodzie sojuszników, zostały narzucone nieznane polskim tradycjom, nieakceptowane przez naród: obcy system rządów, obcy system gospodarowania, obce prawa, obca filozofia stosunków społecznych.

[5] Michaił Gorbaczow (1931–2022) – radziecki polityk i działacz komunistyczny. W 1952 roku wstąpił do Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. W latach 1958–1962 I sekretarz Komsomołu. Następnie I sekretarz Komitetu Miejskiego KPZR w Stawropolu (1966–1968) oraz I sekretarz Komitetu Krajowego (1970–1978). Od 1970 roku członek Komitetu Centralnego KPZR (od 1978 roku sekretarz KC do spraw rolnictwa). W latach 1985–1991 sekretarz generalny KPZR. W 1986 roku zainicjował politykę *pieriestrojki* (przebudowy) obejmującej m.in. modernizację gospodarki, zwiększenie swobód obywatelskich, ograniczenie cenzury (*głasnost*) i polepszenie stosunków z Zachodem. W latach 1988–1990 przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego. Następnie prezydent Związku Radzieckiego (1990–1991).

Legalny i uznawany przez naród rząd polski, który przez cały czas wojny kierował walką całego społeczeństwa, został potępiony, a wierni mu ludzie poddani najostrzejszym represjom. Wielu zamordowano, tysiące zginęło gdzieś na Wschodzie czy Północy. Takim samym represjom poddano walczących przeciw hitleryzmowi żołnierzy armii podziemnej. Ich szczątki znajdujemy dopiero teraz w bezimiennych grobach rozsianych po lasach. Potem przystąpiono do prześladowania wszystkich, którzy zachowali niezależne myślenie. Wszelkie zobowiązania podjęte uroczyście w Jałcie, a dotyczące wolnych wyborów w Polsce, zostały złamane. Była to druga po roku 1939 wielka katastrofa narodowa. Kiedy inne narody radośnie świętowały zwycięstwo, Polska ponownie pogrążyła się w żałobie. Świadomość tej tragedii była szczególnie gorzka, ponieważ Polacy wiedzieli, że zostali porzuceni przez sojuszników. U wielu ludzi pamięć o tym trwa jeszcze nadal. Mimo to Polacy przystąpili do odbudowy zniszczonego kraju i w pierwszych latach osiągnęli w tym dziele duże sukcesy. Ale wkrótce wprowadzono system gospodarczy, w którym indywidualna przedsiębiorczość przestała istnieć, a całość gospodarki znalazła się w rękach państwa, rządzonego przez ludzi, których społeczeństwo nie wybierało. Stalin zakazał Polsce skorzystania z planu Marshalla, z którego w zachodniej Europie korzystali wszyscy, włącznie z krajami, które przegrały wojnę. Warto przypomnieć o tym wielkim planie amerykańskim, który wspomógł Europę Zachodnią w obronie wolności i pokojowego ładu. Teraz właśnie nastała pora, kiedy wschodnia Europa oczekuje takiej inwestycji w wolność, w demokrację i pokój na miarę wielkości narodu amerykańskiego.

Polacy przeszli długą drogę. Warto, aby ci wszyscy, którzy zabierają głos na temat Polski, którzy często nas krytykują, pamiętali, że to, co Polska osiągnęła, zostało wywalczone własnym wysiłkiem, własnym uporem, własną nieugiętością. Wszystko to zostało osiągnięte dzięki niezachwianej wierze naszego narodu w godność człowieka i w to, co się określa jako wartości kultury i cywilizacji Zachodu. Nasz naród dobrze wie, jaka jest tego cena.

Panie i panowie!

Przez pięćdziesiąt ostatnich lat naród polski toczył trudną i ciężką bitwę. Najpierw, aby obronić swoje istnienie biologiczne, później, by ocalić

swoją tożsamość narodową. I w jednym i w drugim przypadku polska determinacja została uwieńczona sukcesem. Dziś Polska powraca do rodziny krajów demokratycznych i pluralistycznych, do kręgu wartości religijnych i europejskich. Polska ma dziś pierwszy od półwiecza rząd niekomunistyczny, rząd niezależny i popierany przez społeczeństwo. Długie trwanie obcego systemu politycznego oraz sprzecznego z racjami i zdrowym rozsądkiem sposobu gospodarowania, połączone z tępieniem niezależnej myśli i lekceważeniem interesów narodowych albo działanie wbrew tym interesom doprowadziły polską gospodarkę do ruiny i na skraj ostatecznej katastrofy. Pierwszy od pięćdziesięciu lat rząd wyłoniony przez naród i jemu służący otrzymał w spadku po dotychczasowych władcach ogromne długi przez nich zaciągnięte i zmarnowane, otrzymał gospodarkę zorganizowaną w taki sposób, że nie potrafi ona zaspokoić podstawowych potrzeb. Odziedziczona przez nas po pięciu dekadach rządów komunistycznych gospodarka musi być całkowicie przebudowana. Wymaga to cierpliwości i wielkich poświęceń, wymaga czasu i środków. Sytuacja polskiej gospodarki nie jest przypadkiem ani specyficzną polską dolegliwością. Wszystkie kraje bloku wschodniego są dzisiaj w stanie bankructwa. Komunistyczny sposób gospodarowania nie zdał egzaminu w żadnej części świata. Rezultatem jest masowa ucieczka z tych krajów morzem i lądem, łodziami i samolotami, wpław i na piechotę. Jest to masowe zjawisko znane w Europie, w Azji, w Ameryce Środkowej, ale Polska weszła w sposób nieodwracalny na nową drogę. Słyszy się czasem, że ludzie w Polsce nie chcą dobrze pracować, ale nawet ci, którzy tak mówią, wiedzą, że Polacy pracują dobrze i skutecznie wszędzie tam, gdzie widzą sens i pożytek z tej pracy płynący. Ludzie pracy w Polsce też umieją dobrze liczyć, dziś w kraju pracują oni w o wiele gorszych warunkach i w sumie znacznie ciężej, a także za o wiele mniejszą płacę niż ludzie za granicą. System gospodarczy, który ich otacza, jest absurdalny, a co gorsza, od dawna, co kilka lub kilkanaście lat, następował w kraju kolejny kryzys, kolejne załamanie, po którym okazywało się, że dotychczasowe wysiłki zostały zmarnowane. Pokażcie mi ludzi, którzy przez dziesięciolecia dobrze by pracowali w takim systemie, czy oni też nie ulegliby zwątpieniu. Ten system musi być zmieniony i to właśnie Polacy wzięli na swoje barki.

Nie prosimy o żadne datki ani filantropię, pragniemy natomiast, aby nasz kraj był traktowany jako partner i przyjaciel. Chcemy współpracy

na dobrych i korzystnych warunkach. Chcemy, aby Amerykanie przyszli do nas z propozycjami współpracy korzystnej dla obu stron. Uważamy, że dopomożecie demokracji i wolności w Polsce i w całej Europie Wschodniej. Jest to najlepsza inwestycja w przyszłość i pokój, lepsza niż czołgi, okręty i samoloty. Polska zrobiła już bardzo wiele, by przełamać istniejące w Europie podziały, by stworzyć nowe i bardziej optymistyczne perspektywy. Polska robi to przy życzliwym zainteresowaniu Zachodu, za co dziękujemy. Oczekujemy, że teraz będzie rósł współudział Zachodu w tych przemianach. Usłyszeliśmy już wiele pięknych słów zachęty. To dobrze, ale jako robotnik i człowiek konkretnej pracy powiem, że podaż słów na świecie jest wielka, ale popyt na nie maleje.

Decyzja Kongresu Stanów Zjednoczonych o pomocy gospodarczej dla mojego kraju otwiera nową drogę. Za tę wspaniałą decyzję dziękuję wam bardzo gorąco. Przyrzekam wam, że ta pomoc nie zostanie zmarnowana i nigdy o niej nie zapomnimy.

Zwracam się słowami wdzięczności do zwykłych obywateli, to oni wspierali nas w trudnym okresie stanu wojennego i prześladowań, oni słali nam pomoc, oni protestowali przeciwko przemocy. Dziś, kiedy z tak znakomitego miejsca mogę swobodnie mówić do całego świata, im przede wszystkim gorąco za to dziękuję. To dzięki nim słowo „Solidarność" przekroczyło granice i ogarnęło świat, a ludzie „Solidarności" nigdy nie byli samotni. Wśród tych, którzy otworzyli międzyludzki solidarny łańcuch, było wielu Amerykanów, z instytucji i fundacji, które działały na rzecz wolności i demokracji, i wszystkich tych, którzy wspierali nas w najtrudniejszych chwilach. Istnieją oni we wszystkich stanach, w małych i dużych miejscowościach waszego wielkiego kraju. Dziękuję tym wszystkim, którzy przez słowo drukowane upowszechniali prawdę. Pragnę też podziękować i pozdrowić Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy utrzymują łączność ze swoją dawną ojczyzną. Z całego serca dziękuję prezydentowi Stanów Zjednoczonych i jego rządowi za zaangażowanie w sprawy mojego kraju. Nigdy nie zapomnę wiceprezydenta George'a Busha przemawiającego w Warszawie przed grobem męczennika polskiej sprawy księdza Jerzego Popiełuszki, nigdy nie zapomnę prezydenta George'a Busha[6] przemawia-

[6] George H.W. Bush (1924–2018) – amerykański polityk i członek Partii Republikańskiej. W latach 1966–1970 członek Izby Reprezentantów. W 1970 został ambasadorem USA przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. W latach 1974–1975 szef

jącego w Gdańsku przed pomnikiem Poległych Stoczniowców, to właśnie stamtąd prezydent Stanów Zjednoczonych kierował posłanie do Polski, Europy, do świata. Papież Jan Paweł II powiedział: „Wolności nie można tylko posiadać i używać, trzeba ją zdobywać, trzeba budować z niej życie zarówno osobiste, jak i społeczne". Myślę, że jest to nauka ważna i w Polsce i w Ameryce. Pragnę, żeby wszyscy wiedzieli i pamiętali, że ideały, które legły u podstaw tej wspaniałej Republiki Amerykańskiej i które trwają w niej do dziś, żyją również w dalekiej Polsce.

Przez długie lata próbowano odciągnąć ją od ideałów, Polska nigdy się z tym nie pogodziła i dziś sięga po wolność, która jej się sprawiedliwie należy. Wraz z Polską tą drogą idą inne narody Europy Wschodniej. Runął już mur, który był granicą wolności. Mam nadzieję, że narody świata już nigdy nie pozwolą na budowę takich murów.

Lech Wałęsa przemawia do połączonych izb Kongresu Stanów Zjednoczonych, Waszyngton, 15 listopada 1989 roku, fot. PAP/Newscom

Źródło: *10/25 Momenty definiujące współczesną Polskę*, wybór M. Kuziemski, W. Przybylski, Warszawa 2014, s. 28–35.

misji łącznikowej w Chińskiej Republice Ludowej. Następnie dyrektor Centralnej Agencji Wywiadu (1976–1977). W latach 1981–1989 wiceprezydent, zaś w latach 1989–1993 prezydent Stanów Zjednoczonych.

Bibliografia

Dudek A., *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Kraków 2013.
Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2005.
Transformacja ustrojowa w Polsce 1989–2009, red. M. Kruk, Warszawa 2011.
Skórzyński J., *Zadra. Biografia Lecha Wałęsy*, Gdańsk 2009.

Bronisław Geremek

Independence, Missouri, Stany Zjednoczone (12 marca 1999 roku)

Zmiany postępujące po 1989 roku w Polsce zasadniczo wpłynęły na reorientację polskiej polityki zagranicznej. Pomimo podkreślania przez Tadeusza Mazowieckiego w swoim *exposé* stopniowej zmiany wektorów w stosunkach międzynarodowych, ze Wschodu na Zachód, w 1989 roku Polska nadal była w sojuszu politycznym i wojskowym ze Związkiem Radzieckim. Ponadto pozostawała członkiem Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej (Układu Warszawskiego), będącego od 1955 roku sojuszem militarnym, stanowiącym przeciwwagę dla Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego.

Jednakże przemiany 1989 roku doprowadziły do zbliżenia powyższych, dotychczas wrogich wobec siebie, organizacji. W październiku 1989 roku po raz pierwszy w historii Paktu Północnoatlantyckiego na obrady Zgromadzenia Parlamentarnego NATO w Rzymie zaproszono dwóch parlamentarzystów z Polski: Jana Rokitę z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Krzysztofa Komornickiego z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W trakcie rozmów podkreślano wsparcie Sojuszu dla przemian w państwach Europy Środkowo-Wschodniej oraz żywiono nadzieję na zacieśnienie współpracy w przyszłości. W marcu 1990 roku doszło zaś do wizyty polskiego Ministra Spraw Zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego w brukselskiej Kwaterze Głównej NATO, co zaowocowało nawiązaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Sojuszem. W lipcu 1990 roku na szczycie organizacji w Londynie zaproponowano państwom Układu Warszawskiego partnerstwo i rozwój współpracy wojskowej, podkreślając, że oba bloki przestały być przeciwnikami. Prezydent Stanów Zjednoczonych George Bush, w liście

do premiera Tadeusza Mazowieckiego, zapowiedział zaproszenie Polski i innych państw regionu do nawiązania regularnych kontaktów z Sojuszem (miały uczestniczyć w szczytach i spotkaniach Paktu Północnoatlantyckiego, jednakże bez prawa głosu).

Kluczowym okazał się rok 1991. W lipcu doszło do oficjalnego rozwiązania militarnych struktur Układu Warszawskiego, zaś we wrześniu doszło wizyty sekretarza generalnego NATO Manfreda Wörnera w Warszawie. W następnych miesiącach prowadzone były rozmowy z państwami regionu na temat rozszerzenia współpracy, czego efektem było powołanie Północnoatlantyckiej Rady Współpracy – NACC. W grudniu 1991 roku przestał istnieć Związek Radziecki, co dało możliwość państwom Europy Środkowo-Wschodniej (w tym Polsce) do zadeklarowania chęci jeszcze bliższych kontaktów ze strukturami północnoatlantyckimi, z akcesją do NATO włącznie. Upadek ZSRR skłonił premiera Jana Olszewskiego do zadeklarowania chęci integracji oraz podjęcia działań mających na celu przystąpienie do Sojuszu. Od tej chwili kwestia ta była stale obecna w wypowiedziach polskich władz oraz stanowiła jeden z priorytetów polskiej polityki zagranicznej. W 1992 roku Komitet Obrony Kraju (działający przy Prezydencie RP) przyjął doktrynę obronną, która za główny cel obrała przynależność Polski do NATO.

W 1993 roku Polska nadal prowadziła, różnymi kanałami dyplomatycznymi, politykę zagraniczną zmierzającą do wstąpienia do Sojuszu. W marcu 1993 roku, w trakcie wizyty prezydentów Polski i Czech w Waszyngtonie, kwestię tę w rozmowie z prezydentem USA Billem Clintonem poruszył Lech Wałęsa. Ponadto we wrześniu 1993 roku prezydent Polski w liście do Sekretarza Generalnego NATO stwierdził, że członkostwo w NATO jest jednym z priorytetów polskiej polityki zagranicznej.

Pomimo upadku ZSRR oraz głębokich przemian i kryzysu w Rosji, nadal kluczowy był stosunek jej władz do kwestii rozszerzenia Paktu Północnoatlantyckiego o państwa byłego Bloku Wschodniego. Po początkowym wyrażeniu zgody przez Prezydenta Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna, w trakcie wizyty w Warszawie w sierpniu 1993 roku, strona rosyjska dość szybko wycofała się z tej deklaracji, jednoznacznie sprzeciwiając się planom rozszerzenia Sojuszu. Z perspektywy polskiej kluczowym momentem był 17 września 1993 roku, kiedy to ostatnie stacjonujące w Polsce wojska rosyjskie opuściły terytorium Rzeczypospolitej.

Rosyjskie stanowisko zostało złagodzone podpisaniem w 1997 roku Aktu Stanowiącego o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwa zakładającego rozwój współpracy m.in. przez powołanie Stałej Wspólnej Rady NATO–Rosja. 14 marca 1997 roku NATO i Rosja wydały wspólną deklarację.

Ponadto szczególnie ważny dla integracji stał się stosunek Stanów Zjednoczonych do rozszerzenia. Świadectwem jej poparcia było przedstawienie państwom Europy Środkowo-Wschodniej (również postradzieckim) na forum NATO Partnerstwa dla Pokoju (styczeń 1991 roku). Tworzyły one możliwość wspólnych ćwiczeń wojskowych, udziału w operacjach pokojowych i humanitarnych oraz konsultacje partnerów z NATO w razie zagrożenia ich bezpieczeństwa. Po poparciu Partnerstwa przez państwa Grupy Wyszehradzkiej, w listopadzie tego samego roku, doszło do pierwszych wspólnych manewrów wojskowych w okolicach Poznania.

W lutym 1995 roku Izba Reprezentantów amerykańskiego Kongresu przyjęła uchwałę o wyrażeniu zgody na rozszerzenie NATO o Polskę, Czechy, Słowację i Węgry, zaś w styczniu 1996 roku Sojusz wystosował do powyższych państw zaproszenia do rozmów indywidulanych, które zostały przyjęte przez Polskę oraz pozostałe państwa Grupy Wyszehradzkiej.

Na szczycie NATO w Madrycie (lipiec 1997 roku) państwa Grupy Wyszehradzkiej zostały oficjalnie zaproszone do akcesji. Negocjacje potoczyły się szybko i zakończyły już w październiku tego samego roku, zaś 16 grudnia 1997 roku podpisano Protokoły Akcesyjne dla Polski, Czech i Węgier.

W lutym 1998 roku pierwszym krajem ratyfikującym umowę akcesyjną stała się Kanada, zaś w kwietniu układ został ratyfikowany przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Po ratyfikacji przez pozostałych członków Sojuszu – w lutym 1999 roku – polski parlament przyjął ustawę o ratyfikacji Traktatu Północnoatlantyckiego (sporządzonego w Waszyngtonie dnia 4 kwietnia 1949 roku). Po podpisaniu przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego weszła ona w życie 19 lutego 1999 roku. Tydzień później prezydent podpisał akt przystąpienia Polski do Sojuszu (kontrasygnowany przez premiera Jerzego Buzka).

12 marca 1999 roku w amerykańskim mieście Independence w stanie Missouri ministrowie spraw zagranicznych Polski (Bronisław Geremek), Czech (Jan Kavan) i Węgier (János Martonyi) przekazali sekretarz stanu USA Madeleine Albright akty przystąpienia do NATO. Tym samym trzy

państwa zostały oficjalnie przyjęte do Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego.

* * *

Szanowna Pani Sekretarz Stanu,
Ekscelencje,
Szanowni Państwo,

Pięćdziesiąt trzy lata temu, w pobliskim Fulton w stanie Missouri, Winston Churchill wygłosił słynne przemówienie, w którym powiedział: „Od Szczecina nad Bałtykiem po Triest nad Adriatykiem żelazna kurtyna przecięła cały kontynent”[1]. Dzisiaj, z radością i dumą, świętujemy koniec dwubiegunowego świata, symbolizowanego przez żelazną kurtynę. Przynosi szczególną satysfakcję zwłaszcza tym, którzy tak wiele poświęcili w trwającej pięćdziesiąt lat walce o wolność.

Dla narodu polskiego zimna wojna, która przemocą zamknęła naszemu krajowi dostęp do Zachodu, kończy się wraz z naszym wejściem do NATO. Polska, jako członek najpotężniejszego sojuszu, skupiającego demokratyczne państwa Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, włącza się do procesu przezwyciężenia starych podziałów i wnosi wkład do bezpieczeństwa i stabilności w Europie.

To szczególne osiągnięcie byłoby niemożliwe bez przywództwa, wizji i odwagi osobistości, które odegrały kluczową rolę w tym procesie. Prezydentowi Billowi Clintonowi[2] i sekretarz stanu Madeleine

[1] Mowa o przemówieniu Winstona Churchilla wygłoszonym 5 marca 1946 roku na Westminister College w Fulton (stan Missouri). Stanowiło ono odpowiedź na przemówienie Józefa Stalina z lutego 1946 roku na wiecu przedwyborczym w Moskwie, podczas którego radziecki dyktator stwierdził, że istnieje blok kapitalistyczny i imperialistyczny, w których dzieje zawsze wpisana jest wojna. Mowa wygłoszona w obecności Prezydenta Stanów Zjednoczonych Harry'ego Trumana przez byłego premiera Wielkiej Brytanii uznawana jest za symboliczny początek zimnej wojny.

[2] Bill Clinton (ur. 1946) – amerykański polityk. W 1968 roku uzyskał dyplom stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Georgetown, następnie studiował na Uniwersytecie Oksfordzkim oraz ukończył w 1973 roku prawo na Uniwersytecie Yale. Wykładowca prawa na Uniwersytecie Arkansas. W latach 1977–1979 prokurator generalny stanu Arkansas. Następnie, w latach 1979–1981 oraz 1983–1992,

Albright[3] jesteśmy winni głęboką wdzięczność. Jesteśmy wdzięczni narodowi amerykańskiemu, który nieprzerwanie udzielał poparcia naszym aspiracjom.

Dzisiejsza ceremonia potwierdza, że Sojusz stanowi wspólnotę wartości. Przez ponad 50 minionych lat sukces NATO budowano w oparciu o zasady demokracji, praw obywatelskich i wolności, którym hołdują wszyscy jego członkowie. Narody, które przystępują do tej wspólnoty dzisiaj, aż do 1989 roku były pozbawione tych wartości. Zapłaciły za nie wysoką cenę na ulicach Budapesztu w 1956 roku, Pragi w 1968 roku[4]

piastował urząd gubernatora stanu Arkansas. W latach 1986–1987 przewodniczący Stowarzyszenia Gubernatorów Krajowych (*National Governors Association*). Prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1993–2001 (przez dwie kadencje). W 1998 roku została wszczęta przeciwko niemu procedura impeachmentu w następstwie oskarżenia o składanie fałszywych zeznań i blokowanie działań organów sprawiedliwości w trakcie procesu wytoczonego prezydentowi przez Paulę Jones, oskarżającą go o molestowanie seksualne. W 1998 roku został ponownie oskarżony o molestowanie seksualne przez pracownicę Białego Domu Monicę Levinsky. W ramach procedury impeachmentu uniewinniony przez Senat.

[3] Madleine Albright, właśc. Marie Jana Korbelová (ur. 1937–2022) – amerykańska dyplomatka i polityk. Urodziła się w rodzinie żydowskiej w Czechach jako córka czechosłowackiego dyplomaty Josefa Korbela. W następstwie układu monachijskiego w 1938 roku oraz utworzenia Protektoratu Czech i Moraw i jego aneksji przez III Rzeszę rodzina była zmuszona do emigracji do Wielkiej Brytanii, gdzie ojciec Madleine Albright pracował w czechosłowackim rządzie na uchodźstwie. Po wojnie wraz z rodziną powróciła do Czechosłowacji, zaś Josef Korbel został attaché przy ambasadzie Czechosłowacji w Belgradzie. W 1948 roku po przejęciu władzy przez komunistów w Czechosłowacji, wraz z rodziną wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. W 1959 roku uzyskała dyplom nauk politycznych na Wellesley College. W 1975 roku uzyskała doktorat na Uniwersytecie Columbia. Po wyborze Jimmy'ego Cartera na Prezydenta Stanów Zjednoczonych zatrudniona w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. W latach 1981–1982 pracowała w Centrum Strategii i Studiów Międzynarodowych, zajmując się Europą Wschodnią oraz Związkiem Radzieckim. W 1982 roku mianowana profesorem spraw międzynarodowych i dyrektorem ds. kobiet w Programie Spraw Zagranicznych na Uniwersytecie Georgetown. W 1992 roku, po zwycięstwie Billa Clintona w wyborach prezydenckich, ponownie zatrudniona w Białym Domu. W 1993 roku nominowana na ambasadora Stanów Zjednoczonych przez Organizacji Narodów Zjednoczonych. Sprawowała ten urząd do 1997 roku. W latach 1997–2001 sekretarz stanu. W 2001 roku została członikinią Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk.

[4] Mowa o interwencji w Czechosłowacji wojsk państw Układu Warszawskiego

i Gdańska w latach 1970 i 1981. W ten sposób otrzymały swego rodzaju demokratyczne listy uwierzytelniające, które dały im prawo do bycia tutaj dzisiaj.

Polska w Sojuszu będzie dobrym i wiarygodnym partnerem, „na dobre i złe". Jesteśmy gotowi zarówno do czerpania korzyści z członkostwa, jak i do ponoszenia ciężarów, które się z nimi wiążą. Przyczynimy się w sposób znaczący do umocnienia Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, do zwiększenia jego potencjału politycznego i wojskowego. Pragnę zapewnić naszych sojuszników, że nie zabraknie nam determinacji, odwagi i wyobraźni niezbędnych do wzmocnienia naszej przydatności jako członka Sojuszu.

Jesteśmy przekonani, że NATO powinno pozostać sojuszem obronnym opartym na zasadzie solidarności. Pozwolę sobie zacytować Trumana[5]: „Bezpieczeństwo i pomyślność każdego członka tej wspólnoty

(ZSRR, Polski, Węgier, Bułgarii oraz NRD) w sierpniu 1968 roku w ramach operacji „Dunaj". Była ona następstwem tzw. Praskiej Wiosny – okresu liberalizacji polityki przez Komunistyczną Partię Czechosłowacji trwającej od wyboru Alexandra Dubčeka (dotychczasowego I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Słowacji) na I sekretarza Komitetu Centralnego KPCz. Nową politykę określano mianem „socjalizmu z ludzką twarzą". Liberalizacja miała obejmować m.in. zmniejszenie wszechwładnej roli Partii we wszystkich sferach społeczno-politycznych, zwiększenie wolności prasy i słowa, swobody przemieszczenia się, ograniczenie władzy tajnej policji oraz pewną autonomię i niezależność od Związku Radzieckiego. W następstwie interwencji 20 sierpnia aresztowano A. Dubčeka i innych wysokich rangą przedstawicieli KC KPCz odpowiedzialnych za nową politykę oraz przetransportowano ich do Moskwy, gdzie zostali zmuszeni do wycofania się z reform i podpisania tzw. protokołu moskiewskiego. W odpowiedzi na interwencję oraz aresztowania doszło do eskalacji protestów społecznych. Na znak protestu, w styczniu 1969 roku, na Placu Wacława w Pradze samospalenia dokonał Jan Palach. Jego pogrzeb 25 stycznia przerodził się w wielką demonstrację. Głosy poparcia dla protestujących oraz przeciwko interwencji płynęły z innych państwa bloku wschodniego oraz Zachodu m.in. jeszcze przed samospaleniem Jana Palacha, we wrześniu 1968 roku, w trakcie centralnych dożynek na Stadionie X-lecia w Warszawie takiego samego czynu (jako protestu przeciwko udziałowi wojsk polskich w operacji „Dunaj") dokonał Ryszard Siwiec. W czasie interwencji około 500 Czechów i Słowaków zostało rannych, a 108 zostało zabitych. W jej konsekwencji z kraju wyemigrowało 300 tys. osób, następnie po jej zakończeniu kolejne 70 tys.

[5] Harry Truman (1884–1972) – amerykański polityk. W 1901 roku ukończył William Chrisman High School w Independence, Missouri. Uczęszczał do Spalding's

zależy od bezpieczeństwa i pomyślności wszystkich. Nikt z nas sam nie jest w stanie osiągnąć gospodarczego dobrobytu i militarnego bezpieczeństwa. Żaden z nas sam nie może zapewnić sobie wolności na czas nieokreślony".

Senator Vandenberg[6] nazwał kiedyś Sojusz „bractwem pokoju". Zgadzamy się z poglądem, że Sojusz ma większą rolę do odegrania w działaniach na rzecz umacniania demokracji, praw człowieka i solidarności.

Szanowni Państwo,

Niech wolno mi będzie wspomnieć o stosunkach między Ameryką i Europą, wystąpić w charakterze gorącego orędownika zarówno procesu integracji europejskiej, jak silnych więzów transatlantyckich. Stanom Zjednoczonym wspólnota atlantycka zawdzięcza przywództwo, stabilizację i siłę. Europa – dla swego bezpieczeństwa i rozwoju – nieustannie potrzebuje mocnej amerykańskiej kotwicy. A bezpieczeństwo i pomyślność Ameryki zależą od wiarygodnej i kwitnącej Europy.

Dla tych, którzy walczyli o wolność, drzwi do Sojuszu powinniśmy pozostawić otwarte. Żadna już kurtyna nie może nigdy znowu opaść w Europie. Chociaż nie byłaby ona tak twarda, jak stara żelazna kurtyna,

---

Commercial College w Kansas City. W 1905 roku wstąpił do Gwardii Narodowej. W trakcie I wojny światowej, w 1917 roku, zmobilizowany do wojska i wysłany na front we Francji. W 1919 roku zwolniony ze służby. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych prowadził pasmanterię. W 1922 roku wybrany na sędziego hrabstwa Jackson (pełnił tę funkcję do 1925 roku). W 1925 roku ukończył Kansas City Law School. W latach 1927–1935 przewodniczący egzekutywy hrabstwa Jackson. W latach 1935––1945 senator ze stanu Missouri, z ramienia Partii Demokratycznej. Od 1945 roku, w trakcie czwartej prezydentury Franklina D. Roosevelta, piastował funkcję wiceprezydenta. Po jego śmierci, w kwietniu 1945 roku, został zaprzysiężony na prezydenta. W 1948 roku uzyskał reelekcję (pełnił urząd Prezydenta Stanów Zjednoczonych do 1953 roku).

[6] Artur Hendrick Vandenberg (1884–1951) – amerykański polityk. W latach 1900––1901 studiował prawo na Uniwersytecie Michigan. W latach 1906–1928 pracował jako redaktor i publicysta „Grand Rapids Herald". W 1928 roku nominowany senatorem ze stanu Michigan w miejsce zmarłego senatora Woodbridge'a Nathana Ferrisa. W tym samym roku został wybrany na senatora. Pełnił tę funkcję do 1951 roku. W latach 1945–1947 przewodniczący Republikańskiej Konferencji Senatu, zaś w latach 1947–1949 sprawował funkcję przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych oraz Przewodniczącego *pro tempore* Senatu Stanów Zjednoczonych.

ale z pewnością byłaby równie okrutna. Podzieliłaby nas pod względem gospodarczym, jeśli nie również – politycznym.

Oparty na wspólnocie wartości i zasad Sojusz winien wspierać podejście do demokracji, stabilności i pokoju, które za podstawę przyjmuje te właśnie wartości. Cały czas winno nam towarzyszyć wyzwanie, przed którym stoimy w nadchodzącym stuleciu, wyzwanie stworzenia nowego światowego porządku. Winno być ono niezbędną i nierozdzielną częścią naszego programu działania. By sprostać temu wyzwaniu, powinniśmy chronić, zarówno demokratyczne wartości, zawarte w Traktacie Waszyngtońskim[7], jak i zdolność do obrony mocnych więzów transatlantyckich i nas samych. To źródło naszej siły. Nie możemy pozwolić, by zniknęły w przyszłości.

To wielki dzień dla Polski, jak i dla milionów Polaków rozproszonych po wszystkich kontynentach. Polska wraca na zawsze tam, gdzie jest jej miejsce: do wolnego świata. Polska już nie jest osamotniona w obronie swojej wolności. Jesteśmy w NATO dla „naszej i waszej wolności".

Szanowni Państwo,

W darze dla Biblioteki Prezydenta Trumana przywieźliśmy z Polski materiały archiwalne na temat naszej drogi do wolności, między innymi plakat wyborczy z 1989 roku z wizerunkiem Gary'ego Coopera z filmu „W samo południe"[8]. Ten plakat pomógł nam zwyciężyć. Dla narodu polskiego „samo południe" nadeszło dzisiaj.

---

[7] Mowa o Traktacie Północnoatlantyckim (potocznie nazywanym traktatem waszyngtońskim) podpisanym 4 kwietnia 1949 roku przez Belgię, Danię, Francję, Holandię, Islandię, Kanadę, Luksemburg, Norwegię, Portugalię, Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię oraz Włochy (wszedł w życie 24 sierpnia 1949 roku). Porozumienie zostało zawarte na podstawie Karty Narodów Zjednoczonych i stanowi akt założycielski Paktu Północnoatlantyckiego (NATO).

[8] Mowa o amerykański westernie *W samo południe* z 1952 roku w reżyserii Freda Zinnemanna, w którym główne role zagrali Gary Cooper i Grace Kelly. W trakcie kampanii wyborczej w Polsce w 1989 roku powstał plakat autorstwa Tomasza Sarneckiego z postacią Gary'ego Coopera i logiem NSZZ „Solidarność" w tle oraz napisem „W samo południe 4 czerwca 1989". Zachęcał on społeczeństwo polskie do udziału w wyborach oraz głosowania na kandydatów „Solidarności".

Minister Spraw Zagranicznych Bronisław Geremek (przy stole) podpisuje w Bibliotece Trumana w Independence dokumenty akcesyjne członkostwa Polski w NATO. Za nim od lewej stoją: amerykańska sekretarz stanu Madeleine Albright, czeski Minister Spraw Zagranicznych Jan Kavan i węgierski Minister Spraw Zagranicznych Janos Martonyi. Fot. Cliff Schiappa/PAP

Źródło: PISM, „Zbiór Dokumentów" 1999, vol. 55, nr 1–2, s. 32–35 (przekład z języka angielskiego Jadwiga Stachura).

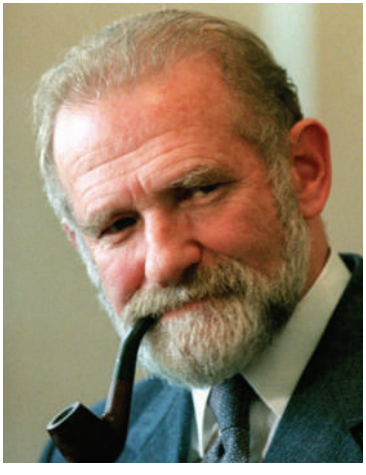

Bronisław Geremek, 25 lutego 1998 roku, fot. PAP

Bronisław Geremek, właść. Benjamin Lewertow (1932–2008) – historyk, działacz opozycyjny i polityk. W 1940 roku trafił z rodziną do warszawskiego getta, z którego uciekł w 1943 roku. Ukrywał się w Zawichoście u Stefana Gieremka. Po wojnie cała rodzina przeniosła się do Wschowy (matka Bronisława wyszła za mąż za S. Gieremka). W 1948 roku przenieśli się do Warszawy. Działacz Związku Walki Młodych. W latach 1950–1968 członek Polskiej Zjednoczonej

Partii Robotniczej. W 1954 roku ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1955–1985 pracownik Instytutu Historii PAN w Warszawie. W latach 1956–1958 odbył studia podyplomowe w École pratique des hautes études w Paryżu. W 1960 uzyskał stopień doktora. W latach 1960–1965 wykładowca paryskiej Sorbony oraz kierownik Centrum Kultury Polskiej. W 1972 roku uzyskał habilitację w Polskiej Akademii Nauk. W latach 1979–1981 członek Towarzystwa Kursów Naukowych. W sierpniu 1980 roku członek Komisji Ekspertów przy Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym w Gdańsku, następnie doradca NSZZ „Solidarność". Przewodniczący Komisji Programowej „Solidarności". Po wprowadzeniu stanu wojennego internowany. Po zwolnieniu w 1982 roku doradca zdelegalizowanych struktur „Solidarności". Uczestnik obrad okrągłego stołu w 1989 roku. W latach 1989–1991 poseł na Sejm PRL X kadencji. W latach 1991–2001 poseł na Sejm RP. W latach 2000–2001 przewodniczący Unii Wolności. W latach 1997–2000 Minister Spraw Zagranicznych. W latach 2004–2008 europoseł. W latach 2005–2008 członek Partii Demokratycznej – demokraci.pl Zginął tragicznie w wypadku samochodowym w 2008 roku.

Bibliografia

15 lat – 1999–2014. Polska w NATO, red. S. Bojczuk-Czachór, Warszawa 2014.

Bronisław Geremek. Ojciec polskiego liberalizmu, red. P. Luty, Łódź 2010.

Droga do Sojuszu, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 2001.

Kupicki R., *NATO w polskiej perspektywie 1989–2019*, Warszawa 2019.

Otłowski T., *Polska w procesie integracji z NATO i Unią Zachodnioeuropejską. 1991–1998*, Warszawa 2002.

Międzynarodowe wewnętrzne aspekty członkostwa Polski w NATO, red. W. Fehler, J. Tymanowski, Toruń 2001.

Wieczorek P., *Członkostwo Polski w NATO. Aspekty ekonomiczno-finansowe*, Warszawa 1998.

Winid B.W., *Rozszerzenie NATO w Kongresie Stanów Zjednoczonych 1993–1998*, Warszawa 1999.

Aleksander Kwaśniewski

Warszawa, plac Piłsudskiego (30 kwietnia 2004 roku)

Przystąpienie Polski do Wspólnot Europejskich (od 1992 roku Unia Europejska), podobnie jak akces do Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, było jednym z głównych celów wszystkich polskich rządów po przemianach demokratycznych 1989 roku, jak również stanowiło swoisty konsensus wśród wszystkich głównych partii politycznych. Integracja Polski ze strukturami unijnymi postrzegana była jako proces nieuchronny. Przystąpienie do Unii Europejskiej stanowiło kluczowe dla naszego kraju uczestnictwo w głównym nurcie polityki europejskiej. Odrzucenie tego kierunku polskiej polityki zagranicznej oznaczałoby dobrowolne skazanie się na marginalizację, w coraz bardziej integrującym się otoczeniu.

Podstawy prawne dla starań Polski zostały powzięte jeszcze w 1988 roku. Wówczas (25 czerwca 1988 roku) pomiędzy Wspólnotami Europejskimi a Radą Wzajemną Współpracy Gospodarczej (do której należała Polska) została podpisana deklaracja normalizacji wzajemnych relacji. We wrześniu tego samego roku zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a Wspólnotami.

Kolejny znaczący krok na drodze integracji został postawiony, jeszcze w początkowym okresie transformacji ustrojowej, przez rząd Tadeusza Mazowieckiego. We wrześniu 1989 roku podpisano umowę między PRL a Europejską Wspólnotą Gospodarczą w sprawie handlu oraz współpracy handlowej i gospodarczej. Ogromnym wsparciem ze strony organizacji dla Polski było powołanie, dwa miesiące wcześniej, programu PHARE (ang. *Poland and Hungary: Assistance for Restructuring their Economies*) przez Komisję Europejską, stanowiącego istotną pomoc finansową. W lutym 1990 roku w Brukseli utworzono Przedstawicielstwo Rzeczypospolitej przy Wspólnotach Europejskich. Pierwszym ambasadorem oraz

szefem misji dyplomatycznej został Jan Kułakowski, zaś w maju 1990 roku Polska złożyła wniosek w sprawie rozpoczęcia negocjacji umowy o stowarzyszeniu ze Wspólnotami.

Kamieniem milowym pierwszego etapu procesu akcesyjnego było podpisanie, 16 grudnia 1991 roku, Układu Europejskiego ustanawiającego stowarzyszenie między Rzeczpospolitą Polską a Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi, zwanego Układem Europejskim. Dokument ten był jednym z najważniejszych porozumień gospodarczych pierwszego okresu transformacji.

Wcześniej, w styczniu 1991 roku, premier Jan Krzysztof Bielecki powołał przy Radzie Ministrów Pełnomocnika Rządu do Spraw Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej (został nim Jacek Saryusz-Wolski). Pierwsza umowa, ustanawiająca strefę wolnego handlu, weszła w życie 1 marca 1992 roku. Całość Układu Europejskiego obowiązywała od momentu ratyfikacji przez państwa członkowskie oraz Polskę. Nastąpiło to 1 lutego 1994 roku.

W tym samym czasie co Polska, również inne państwa Europy Środkowo-Wschodniej byłego bloku wschodniego rozpoczęły swoje procesy stowarzyszeniowe oraz akcesyjne. W celu ich przyśpieszenia – w 1992 roku – Polska wraz z Węgrami oraz Czechosłowacją wystosowały Memorandum w sprawie skonkretyzowania wymagań stawianych przed państwami ubiegającymi się o członkostwo. Szczególnie ważnym momentem było uchwalenie na szczycie Rady Europejskiej Unii Europejskiej w czerwcu 1993 roku kryteriów polityczno-ekonomicznych, które winny spełnić państwa wyrażające chęć przynależenia do Unii. „Mapą drogową" w procesie integracji dla Polski oraz innych państw regionu stały się tzw. kryteria kopenhaskie wraz z szeregiem wytycznych, strategią przedczłonkowską oraz tzw. Białą Księgą (uchwalonym w 1995 roku zbiorem wytycznych dotyczących prawa unijnego, jednolitego rynku oraz niezbędnych elementów funkcjonowania praw). Oficjalny wniosek w sprawie członkostwa Polski w Unii Europejskiej złożył w Atenach Minister Spraw Zagranicznych Andrzej Olechowski.

W 1995 roku Komisja Europejska została zobligowana przez Radę Europejską do wydania opinii na temat ubiegających się o członkostwo państw oraz postępu ich przygotowań do procesu akcesyjnego. Na podstawie stworzonego przez Komisję kwestionariusza oraz odpowiedzi

udzielonych przez Polskę (na pytania dotyczące niemal wszystkich obszarów stanowiących przedmiot wymagań dla państw członkowskich) została ona w lipcu 1997 roku rekomendowana na forum Parlamentu Europejskiego (wraz z Czechami, Cyprem, Estonią, Słowacją i Węgrami) do podjęcia szczegółowych negocjacji akcesyjnych. Warto nadmienić, że Komisja w swojej rekomendacji podkreślała skalę przeobrażeń systemowych oraz reform w Polsce, jednocześnie oceniając je pozytywnie.

Polska rozpoczęła swoje negocjacje 31 marca 1998 roku. Pomimo zmian u sterów władzy w Polsce, wszystkie siły polityczne sprawujące rządy traktowały proces akcesyjny oraz wstąpienie do Unii Europejskiej jako priorytet na liście zadań w polityce zagranicznej i wewnętrznej (dostosowanie prawa krajowego do wspólnotowego). Za koordynację integracji z Unią odpowiedzialny był, powołany w sierpniu 1996 roku, Komitet Integracji Europejskiej. Dodatkowo od początku negocjacji odpowiedzialny za nie był Pełnomocnik Rządu do spraw Negocjacji o Członkostwo Polski w Unii Europejskiej (ustanowiony w marcu 1998 roku). Pierwszym pełnomocnikiem został Jan Kułakowski. W 2001 roku zastąpił go, dotychczasowy ambasador Polski przy UE, Jan Truszczyński.

Nierzadko niełatwy proces negocjacyjny (Polski oraz dziewięciu państw Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej) został zakończony po czterech latach, 13 grudnia 2002 roku, w trakcie szczytu UE w Kopenhadze. W pierwszych miesiącach następnego roku przeprowadzono ostatnie prace prawników oraz lingwistów nad treścią Traktatu Akcesyjnego. Po wyrażeniu zgody przez Radę Ministrów został on – 16 kwietnia 2003 roku – podpisany w Atenach. Polska reprezentowana była przez ówczesnego premiera Leszka Millera oraz ministra spraw zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza. Od chwili podpisania do dnia wstąpienia wszystkie państwa uzyskały status obserwatora w Radzie Europejskiej.

Pomimo powszechnego poparcia dla wstąpienia Polski do Unii Europejskiej rozpisane na 7 i 8 czerwca 2003 roku referendum akcesyjne budziło wśród rządzących niemałe obawy. Prawie wszystkie partie polityczne, najważniejsze organizacje społeczne, przedstawiciele świata kultury i nauki wsparli kampanię popierającą wstąpienie Polski do Unii. Po stronie przeciwników wyróżniała się przede wszystkim Liga Polskich Rodzin z Romanem Giertychem na czele oraz Młodzież Wszechpolska. Dla uzasadnienia swej postawy odwoływali się do haseł nacjonalistycznych,

antyniemieckich, antyzachodnich, religijnych. Podobne głosy wypływały ze środowiska rozgłośni „Radio Maryja" oraz gazety „Nasz Dziennik". Drugi głośny sprzeciw płynął ze strony Samoobrony, która występowała z pozycji klasowych, „broniąc" przed Unią rolników, bezrobotnych, emerytów i rencistów oraz wszystkich niezadowolonych z efektów transformacji ustrojowo-gospodarczej. Z innych pozycji integrację krytykował Janusz Korwin-Mikke wraz Unią Polityki Realnej, zarzucając Unii Europejskiej ograniczanie wolności i suwerenności państw członkowskich.

Niejasną postawę przyjął Kościół katolicki. Nie opowiedział się on jednoznacznie za wstąpieniem Polski do struktur unijnych. Ponadto niektórzy hierarchowie wypowiadali się wręcz przeciw integracji europejskiej. Kluczowym dla stanowiska Kościoła stało się przemówienie Jana Pawła II na 25-lecie pontyfikatu. Zwracając się w Watykanie do licznie zgromadzonych pielgrzymów z Polski, w tym przedstawicieli władz, papież najpierw ze zrozumieniem odniósł się do przeciwników integracji, doceniając ich troskę o zachowanie kulturalnej i religijnej tożsamości narodu, ale zastrzegł, że Polska jest zbyt ważną częścią Europy, by pozostawać poza strukturami Unii Europejskiej.

W referendum akcesyjnym wzięło udział 58,85 proc. uprawnionych do głosowania. Za wstąpieniem do Unii opowiedziało się 77,45 proc. obywateli (13,5 mln), zaś przeciw było 22 proc. (prawie 4 mln).

1 maja 2004 roku, wraz z wejściem w życie Traktatu o Przystąpieniu, Polska, Cypr, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Słowacja, Słowenia oraz Węgry stały się członkiem Unii Europejskiej. Wydarzenie stanowiło symboliczne zwieńczenie procesu polskiej transformacji. Po 15 latach od tego momentu, pomimo różnych głosów krytycznych względem struktur unijnych oraz nastrojów antyunijnych w całej Europie (m.in. Brexit), Polacy uważają wstąpienie do UE jako jedno z najważniejszych wydarzeń ostatnich dekad, jak również w swojej większości opowiadają się za dalszym członkostwem Polski w strukturach UE.

* * *

Panowie marszałkowie,
Panie premierze,
Eminencjo księże Prymasie,
Ekscelencje,
a przede wszystkim drodzy rodacy, mieszkańcy Warszawy!

Spotykamy się dzisiaj w narodowym sanktuarium, przy Grobie Nieznanego Żołnierza, w miejscu, gdzie spoczywają prochy naszych bohaterów. Przywiódł nas tu szacunek dla historii i wielka radość, że tak pięknie wzbogacamy dzieło naszych ojców. Mówimy to tym, którzy tej wielkiej, historycznej chwili nie doczekali, tym których symbolizuje ten Grób i naszym najbliższym, którym też chcemy powiedzieć: dokonaliśmy wielkiego dzieła. Naszym ojcom, naszym matkom, naszym dziadom, wszystkim, którzy swoimi wielkimi wysiłkami poprzedzali nas na tej, jakże ważnej, drodze.

Za kilka minut Polska będzie w Unii Europejskiej. Czekaliśmy na ten dzień. Zapracowaliśmy na tę dziejową chwilę. Pogratulujmy sobie – przywróconej własnymi rękami – niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej: fundamentu naszej drogi ku Europie. Pogratulujmy sobie demokracji, za którą opowiedzieliśmy się w sposób jednoznaczny, i zbiorowej zgody na rządy prawa, jako podstawy bytu naszego państwa. To były decyzje – wyzwania. Nie zawsze jasno uświadamialiśmy sobie ich konsekwencje. Nie wszystkie sprawy z nimi związane przeprowadziliśmy bezbłędnie i raz na zawsze. Na pewno ciągle czeka nas jeszcze dużo pracy. Ale jednak dokonaliśmy tak wiele, że ten egzamin z europejskości, do którego stanęliśmy z własnej, nieprzymuszonej woli – zdaliśmy! I dziś jesteśmy już razem. Razem ze zjednoczoną Europą – symbolem wolności i demokracji, tolerancji i praworządności z Europą partnerstwa i współpracy.

Panie i Panowie!

Tej nocy czujemy szczególną więź z pokoleniami naszych przodków. Niczym w zwierciadle przegląda się w tym wydarzeniu tysiąc lat państwowości i kultury. W europejskiej wspólnocie uczestniczymy przecież

od Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Zjednoczenie kontynentu czerpie także z polskich lekcji i doświadczeń. Zjazd Gnieźnieński, Unia Polsko-Litewska, tradycja polskiej tolerancji, myśl Konstytucji 3 Maja, idea walki „za wolność waszą i naszą", bogactwo kultury, która rozwijała się mimo braku państwowości, przebudzenie obywatelskie za sprawą „Solidarności" – to nasz, to polski wkład w europejski etos.

Przez wiele lat nie mogliśmy w pełni i na równych prawach uczestniczyć w europejskich strukturach. Teraz dokonuje się to, o czym marzyły i do czego dążyły pokolenia Polaków.

W tym wyjątkowym momencie wypowiedzmy słowa szacunku i wdzięczności tym, którzy uczynili dla Polski, dla Polaków, dla Europy tak wiele. Dziękujemy Papieżowi Janowi Pawłowi II. Pamiętamy słowa Jego Świątobliwości wypowiedziane podczas pielgrzymki do ojczystego kraju w 1999 roku: „(...) Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską".

Jako prezydent Rzeczypospolitej pragnę podziękować moim rodakom za pracę, która zmieniła Polskę, która przygotowała państwo i gospodarkę do akcesji. Dziękuję za swoiste „pospolite ruszenie" w dniach akcesyjnego referendum.

Podziękowania należą się mojemu poprzednikowi na prezydenckim urzędzie Lechowi Wałęsie, należą się Sejmowi, Senatowi i rządom Trzeciej Rzeczypospolitej, premierom – począwszy od Tadeusza Mazowieckiego po Leszka Millera[1] – ministrom spraw zagranicznych, negocja-

[1] Leszek Miller (ur. 1946) – polityk. Od 1963 roku pracownik Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Żyrardowie. Członek Związku Młodzieży Socjalistycznej, zaś od 1969 roku członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1970– 1971 wiceprzewodniczący zarządu miejskiego ZMS w Żyrardowie, następnie w latach 1973–1974 sekretarz komitetu zakładowego PZPR. W latach 1974–1977 studiował nauki polityczne w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR. Następnie pracownik KC PZPR: inspektor (1978–1981), starszy inspektor (1981–1983), kierownik Zespołu ds. Młodzieży (1982–1985), Wydziału ds. Młodzieży, Kultury Fizycznej i Turystyki (1985–1986). Członek Komisji ds. Wewnątrzpartyjnych oraz Działalności Partii w Organach Przedstawicielskich i Administracji Państwowej KC, a także Komisji ds. Propagandy KC. Od 1982 roku członek Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W latach 1986–1989 I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Skierniewicach. Członek i sekretarz KC PZPR (1988–1990) oraz przewodniczący Komisji Młodzieży, Stowa-

torom i polskiej służbie dyplomatycznej, wytrwale pracującej na rzecz dobrych kompromisów. Chcę podkreślić również zasługi dla integracji, jakie poniosły organizacje pozarządowe. Udało nam się i wierzę, że również dzisiaj, tej nocy, na tym Placu, niezależnie od tego, co słyszymy, uda nam się pokonać partyjne podziały i działać zgodnie. Europa potrzebuje Polski zgodnej, Polski mądrej i Polski odpowiedzialnej.

Jestem przekonany i wierzę, że potrafimy obudzić w sobie tego dobrego, europejskiego ducha, także i w innych, ważnych dla Polski sprawach. Chcę skierować tu, tej nocy wyrazy wdzięczności do przyjaciół w krajach dotychczasowej Unii Europejskiej, w instytucjach europejskich – do wszystkich tych, którzy dostrzegli dziejowy wymiar tego rozszerzenia, którzy wykazali się odwagą i wyobraźnią, którzy wznieśli się ponad egoizmy i stereotypy. Dziękujemy za to zaufanie, dziękujemy za wasze poparcie, jestem szczęśliwy, że jesteście tu, na Placu, wraz z nami.

I proszę, abyśmy już także w gronie 25 państw pamiętali, że drzwi do Unii Europejskiej muszą pozostać otwarte, że zapraszamy do niech tych wszystkich, którzy z Unia Europejską, z integracją europejską wiążą swoje ambicje, nadzieje i marzenia. Pozdrawiamy te kraje, które tak bardzo liczą na Polskę na swojej drodze. Pozdrawiamy naszych sąsiadów z Ukrainy, pozdrawiamy naszych sąsiadów na Bałkanach, pozdrawiamy tych wszystkich, którzy wiążą swoją przyszłość z Unią Europejską.

---

rzyszeń i Organizacji Społecznych KC PZPR. W latach 1989–1990 członek BP KC PZPR. Uczestnik obrad okrągłego stołu w 1989 roku po stronie rządowej. W 1989 roku bez powodzenia ubiegał się o mandat w wyborach do Senatu. W 1990 roku współzałożyciel Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (w latach 1990–1993 sekretarz generalny, następnie do 1997 roku wiceprzewodniczący partii, zaś w latach 1997–1999 przewodniczący). W latach 1991–2005 poseł na Sejm RP (cztery kadencje). W latach 1993–1996 Minister Pracy i Polityki Socjalnej. Szef Urzędu Rady Ministrów (1996) oraz Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji (1997). W latach 1999–2004 i 2011–2016 przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W latach 2001–2004 Prezes Rady Ministrów oraz przewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej. W 2007 roku bezskutecznie ubiegał się o mandat posła z list Samoobrony RP. W 2008 założyciel partii Polska Lewica (do 2010 przewodniczący). W latach 2011–2015 poseł na Sejm RP z ramienia SLD. W 2019 roku został wybrany europosłem z listy Koalicji Europejskiej.

Panie i panowie!

Tworzymy historię. Apeluję więc do wszystkich tu zgromadzonych, a jednocześnie za pośrednictwem mediów do tych, którzy uczestniczą w uroczystościach w Poznaniu i we Wrocławiu, na Helu i w Ciechocinku, w Krakowie i w Lublinie. Apeluję do wszystkich Polaków: działajmy dalej razem, zostawmy po sobie kolejne, dobre ślady.

Nasze członkostwo w Unii otwiera ogromne możliwości – dla nas, naszych dzieci, wnuków i przyszłych pokoleń. Ale od nas zależy, jak tę szansę wykorzystamy. Czy damy Polsce dobry czas. Stajemy się obywatelami Unii, przyjmujemy współodpowiedzialność za losy zjednoczonej Europy. Tej odpowiedzialności z Polski nikt nie zdejmie i nie zdejmuje.

Budujmy silną Polskę – kraj rosnącej gospodarki, wrażliwości społecznej i budujmy silną, solidarną Europę.

Oto dzisiaj okazuje się, że potrafimy osiągnąć nawet najbardziej ambitne cele. Oto dzisiaj marzenia stają się rzeczywistością. Oto dzisiaj Polska wraca do europejskiej rodziny.

Polki, Polacy, Europejczycy – witajcie we wspólnej Europie!

Źródło: Archiwum Kancelarii Prezydenta RP.

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski przemawia podczas uroczystości związanych z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej,Warszawa, 1 maja 2004 roku, fot. Tomasz Gzell/PAP

Uroczysty koncert na Placu Zamkowym *Welcome Europe* zorganizowany w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, Warszawa, 1 maja 2004 roku, fot. Piotr Rybarczyk/PAP

Aleksander Kwaśniewski (ur. 1954) – polityk. W latach 1973–1977 studiował handel zagraniczny na Wydziale Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego. W latach 1976–1977 przewodniczący rady uczelnianej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, następnie wiceprzewodniczący zarządu wojewódzkiego (1977–1979) oraz władz naczelnych (do 1982 roku). W latach 1977–1990 członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaktor naczelny tygodnika studenckiego „itd." (1981–1984) oraz „Sztandaru Młodych" (1984–1985). W latach 1985–1987 minister-członek Rady Ministrów ds. młodzieży, następnie do 1990 roku przewodniczący Komitetu Młodzieży i Kultury Fizycznej. W latach 1985–1990 członek prezydium Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (do 1988 roku Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa). W latach 1988–1989 członek Prezydium Rządu i przewodniczący Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów oraz członek Prezydium Rządu i przewodniczącym Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów. Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego (1988–1991). Uczestnik obrad okrągłego stołu w 1989 roku po stronie rządowej. W 1989 roku bez powodzenia starał się o mandat w wyborach do Senatu. W 1990 roku współzałożyciel Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (przewodniczący do 1995 roku). W latach 1991–1995 poseł na Sejm RP. W latach 1995–2005 przez dwie kadencje prezydent RP.

Bibliografia

Chodubski A., *Uwarunkowania cywilizacyjne przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*, [w:] *Polska. Między Zachodem a Wschodem w dobie integracji europejskiej*, red. M. Marczewska-Rytko, Lublin 2001.

Dugiel W., *Warunki członkostwa w UE i ich spełnianie przez Polskę,* [w:] *Stosunki Polski z Unią Europejską*, red. E. Kawecka-Wyrzykowska, Warszawa 2002.

Kułakowski J., *Strona Polska w negocjacjach z UE*, [w:] *Polska droga do Unii Europejskiej. Ekonomiczne i społeczne konsekwencje integracji Polski z UE,* red. H. Tendera-Właszczuk, Katowice 1997.

Negocjacje członkowskie. Polska na drodze do Unii Europejskiej, Warszawa 2000.

Piasecki A.K., *Referendum akcesyjne z 2003. Próba bilansu*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica 2" 2004, nr 22.

Tendera-Właszczuk H., *Rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód. Polska na tle innych krajów*, Warszawa 2001.
Willa R., *Droga do członkostwa w Unii Europejskie – przykład Polski*, „My a Oni. Dialogi polityczne" 2007, nr 8.

Bibliografia

15 lat – 1999–2014. Polska w NATO, red. S. Bojczuk-Czachór, Warszawa 2014.

Abram M., *Aktywizacja polityczna kobiet polskich na przełomie XIX i XX wieku,* [w:], *Humanistyka i płeć III. Publiczna przestrzeń kobiet obrazy dawne i nowe*, red. E. Pakszysz, W. Heller, Poznań 1999.

Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942, oprac. i przypisy M. Fuks, Warszawa 1983.

Ajnenkiel A., *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939,* Warszawa 1980.

Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego, red. K. Komorowski, Warszawa 1999.

Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956, red. R. Wnuk et al., Warszawa–Lublin 2007.

Bełcikowski J., *Polskie kobiece stowarzyszenia i związki współpracy międzynarodowej kobiet*, Warszawa 1939.

Biegański W., *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie.* Warszawa 1990.

Bierzanek R., *Państwo polskie w politycznych koncepcjach mocarstw zachodnich 1917–1919*, Warszawa 1964.

Bikont A., Łuczywo H., *Jacek*, Warszawa 2018.

Bronisław Geremek. Ojciec polskiego liberalizmu, red. P. Luty, Łódź 2010.

Brzeziecki A., Burnetko K., Skoczylas J., *Wałęsa. Ludzie. Epoka*, Warszawa 2005.

Chodubski A., *Uwarunkowania cywilizacyjne przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*, [w:] *Polska. Między Zachodem a Wschodem w dobie integracji europejskiej*, red. M. Marczewska-Rytko, Lublin 2001.

Chwalba A., *1919. Pierwszy rok wolności*, Wołowiec 2019.

Ciołkosz A., *Ludzie PPS*, Londyn 1981.

Ciołkosz A., *Wanda Wasilewska. Dwa szkice biograficzne*, Londyn 1977.

Ciupa R., Tracz B., *Wujek '81. Strajk i pacyfikacja*, Katowice 2016.

Codogini P., *Rok 1956*, Warszawa 2006.

Czajowski J., Majchrowski J.M., *Sylwetki polityków drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1987.
Czapski J., *Na nieludzkiej ziemi*, Warszawa 1990.
Czubiński A., *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce 1926–1930,* Poznań 1963.
Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., *Powstanie Wielkopolskie 1918––1919. Zarys dziejów*, Poznań 1988.
Czubiński A., *Najnowsze dzieje Polski 1914–1983*, Warszawa 1987.
Czubiński A., *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989.
Czubiński A., *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1993.
Davis N., *Szlak nadziei. Armia Andersa. Marsz przez trzy kontynenty*, Warszawa 2015.
Dejmek K., *Casus „Dziady"*, „Dialog" 1981, nr 6.
Dębski S., *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939––1941*, Warszawa 2007.
Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1988.
Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „Kor", red. A. Jastrzębski, Warszawa 2014.
Droga do Sojuszu, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 2001.
Dudek A., *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Kraków 2013.
Dudek A., *Państwo i kościół w Polsce. 1945–1970*, Kraków 1995.
Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2005.
Dudek A., *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, Warszawa 2003.
Dufrat J., *Buntowniczka w sejmie. Parlamentarna aktywność Zofii Moraczewskiej (1873–1958),* [w:] *Człowiek – społeczeństwo – źródło. Studia dedykowana profesor Jadwidze Hoff*, Rzeszów 2014.
Dufrat J., *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939)*, Kraków–Wrocław 2013.
Dugiel W., *Warunki członkostwa w UE i ich spełnianie przez Polskę*, [w:] *Stosunki Polski z Unią Europejską*, red. E. Kawecka-Wyrzykowska, Warszawa 2002.
Dunin-Wąsowicz K., *Udział społeczeństwa polskiego wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1996.
Dunin-Wąsowicz K., *Warszawa w latach 1939–1945*, Warszawa 1984.

Duraczyński E., *Między Londynem a Warszawą*, Warszawa 1986.
Duraczyński E., *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, praktyka*, Warszawa 1993.
Duraczyński E., *Rząd Polski na Uchodźstwie 1939–1945*, Warszawa 1993.
Duraczyński E., *Układ Sikorski–Majski*, „Dzieje Najnowsze" 1987, R. 19, z. 1.
Eisler J., *„Polskie miesiące", czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.
Eisler J., *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.
Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
Encyklopedia getta. Niedokończony projekt archiwistów z getta łódzkiego, Łódź 2015.
Fik M., *Marcowa kultura*, Warszawa 1995.
Friszke A., *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*. Kraków, Znak 2011.
Friszke A., *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011.
Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.
Friszke A., Paczkowski A., *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Kraków 2008.
Friszke A., *Polska Gierek*, Warszawa 1998.
Friszke A., *Polska Gierka*, Warszawa 1995.
Friszke A., *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.
Friszke A., *Rewolucja Solidarności 1980–1981*, Kraków 2014.
Fuszara M., *Walka Polek o prawa wyborcze,* [w:] *O społeczeństwie, moralności i nauce, miscellanea*, red. W. Pawilk, E. Zakrzewska-Manterys, Warszawa 2008.
Gajdziński P., *Gierek – człowiek z węgla*, Poznań 2014.
Gajdziński P., *Gomułka. Dyktatura ciemniaków*, Warszawa 2017.
Gałęzowski M., *Polacy! Wici! Powstanie Armii Polskiej w Związku Radzieckim,* Warszawa 2016.
Garlicki A., *Bolesław Bierut*, Warszawa 1994.
Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2012.
Garlicki A., *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1986.
Garlicki A., *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008.
Garlicki A., *Przewrót majowy*, Warszawa 1979.

Garliński J., *Polskie Państwo Podziemne (1939–1945)*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1974, z. 29, s. 3–41.
Głowacki L., *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, Warszawa 1985.
Grabowski W., *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj. 1940––1945*, Warszawa 1995.
Grabowski W.W., *Państwo polskie wychodzi z podziemia*, Warszawa 2007.
Grabowski W., *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003.
Grabowski W., *Rada Jedności Narodowej. Parlament Polskiego Państwa Podziemnego*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2002, 1/2.
Grot Z., Pawłowski I., Pirko M., *Wielkopolska w walce o niepodległość 1918–1919. Wojskowe i polityczne aspekty Powstania Wielkopolskiego*, Warszawa 1968.
Grzelak C., Stańczyk H., Zwoliński S., *Armia Berlinga i Żymierskiego*, Warszawa 2009.
Grzelak C., Stańczyk H., *Kampania Polska 1939. Początek II wojny światowej,* Warszawa 2008.
Grzelczak P., *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956––1989*, Poznań 2016.
Hauser P., *Niemcy wobec sprawy polskiej X 1918–VI 1919*, Poznań 1984.
Historia – wojsko – polityka. Marian Kukiel (1885–1973) i jego dzieło, red. T. Siewierski, Z. Zielonka, Warszawa 2019.
Historia Dyplomacji Polskiej, t. IV, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
Janowski W., Kochański A., *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948–1990*, red. K. Persak, Warszawa 2000.
Jaruzelski W., *Stan wojenny. Dlaczego...*, Toruń 2013.
Jastrząb Ł., «*Rozstrzelano moje serce w Poznaniu». Poznański czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza*, Warszawa 2006.
Kalicki W., *Powrót do Sulejówka*, Warszawa 2014.
Kałwa D., *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej*, Kraków 2001.
Kamiński M.K., *Od wojny do zniewolenia. Polska a Związek Sowiecki stosunki polityczne 1939–1945*, Warszawa 1992.
Kamiński M.K., Zacharias M., *Polityka zagraniczna II RP 1918–1939*, Warszawa 1987.

Kamiński M.K., Zacharias M., *W cieniu zagrożenia*, Warszawa 1993.
Kampania wrześniowa w oświetleniu niemieckim, oprac. A. Horak, Warszawa 2005.
Karpiński J., *Krótkie spięcie (marzec 1968)*, Warszawa 1990.
Karpiński J., *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001.
Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945*, Warszawa 1992.
Kawalec K., *Roman Dmowski*, Warszawa 2002.
Kersten K., *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993.
Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948,* Warszawa 1990.
Kisielewski T.A., *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008.
Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996.
Kochanowski J., *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017.
Kochański J., *Wyznawcy Niepodległej. Piłsudscy, Moraczewscy. Przed Sulejówkiem. W Sulejówku*, Warszawa 2009.
Korboński S., *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po podziemiu lat 1939–1945*, Paryż 1975.
Kornat M., *Między pokojem a wojną. Szkice o dyplomacji polskiej z lat 1918–1945*, Warszawa 2015.
Kornat M., *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007.
Kornat M., *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.
Kornat M., *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow. Problem zbliżenia niemiecko-sowieckiego w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
Kowal S., *Partnerstwo czy uzależnienie? Niemieckie postawy wobec stosunków gospodarczych z Polską w czasach Republiki Weimarskiej*, Poznań 1995.
Kryptonim „Gracze". Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR" 1976–1981, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Kubiak K., Nadolski Ł.M., *Wojna sześciodniowa. 1967*, Zabrze 2015.
Kubiak S., *Niemcy a Wielkopolska 1918–1919*, Poznań 1969.
Kułakowski J., *Strona Polska w negocjacjach z UE*, [w:] *Polska droga do Unii Europejskiej. Ekonomiczne i społeczne konsekwencje integracji Polski z UE*, red. H. Tendera-Właszczuk, Katowice 1997.
Kumaniecki J., *Pokój polsko-radziecki 1921*, Warszawa 1985.
Kupicki R., *NATO w polskie perspektywie 1989–2019*, Warszawa 2019.
Leiwand A., *Przywódcy Polski Podziemnej przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1992.
Leociak J., *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Warszawa 2010.
Lipiński P., *Bierut. Kiedy partia była bogiem*, Wołowiec 2017.
Lipiński P., *Bolesław Niejasny*, Warszawa 2001.
Lipiński P., *Cyrankiewicz. Wieczny premier*, Wołowiec 2016.
Lipski J.J., *KOR – Komitet Obrony Robotników, Komitet samoobrony społecznej*, Warszawa 1983.
Łatka R., *Episkopat wobec stosunków państwo-Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019.
Łeczyk M., *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966.
Łęcicki G., *Jan Paweł II. Starałem się mówić za Was. O papieskich pielgrzymkach do zniewolonej Ojczyny 1979, 1983, 1987*, Warszawa 2008.
Łossowski P., *Działalność delegacji polskiej na Konferencji Pokojowej w Paryżu*, [w:] *Narodziny Polski Niepodległej. Wizje – realia – opinie. Studia i szkice*, red. M. Tante, Warszawa 1988.
Machcewicz P., *Polski rok 1956*, Warszawa 1993.
MacMillan M., *Paryż 1919. Sześć miesięcy, które zmieniły świat: konferencja pokojowa w Paryżu w 1919 roku i próba zakończenia wojny*, Oświęcim 2018.
Majchrzak G., *(Nie)chciany pielgrzym*, „Biuletyn IPN" 2005, nr 4.
Makowski E., *Poznański czerwiec 1956 – pierwszy bunt społeczeństwa PRL*, Poznań 2006.
Markert W., *Generał broni Władysław Anders (1892–1970)*, Warszawa 2007.
Marzec 1968 w dokumentach MSW, red. F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasik, Warszawa 2008.
Micewski A., *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.

Micewski A., *Kościół–Państwo. 1945–1989*, Warszawa 1994,
Michalska-Bracha L., *V Zjazd Związku Legionistów Polskich, sierpień 1926 r. Z dziejów ruchu kombatanckiego II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach" 1973, nr 17.
Miedwiediew R., *Ludzie Stalina*, Warszawa 1989.
Międzynarodowe wewnętrzne aspekty członkostwa Polski w NATO, red. W. Fehler, J. Tymanowski, Toruń 2001.
Mikołajczyk S., *Gwałt na Polsce*, Warszawa 1983.
Miller M., *Europa wg Auschwitz. Litzmannstadt Ghetto*, Oświęcim 2009.
Mizerski W.M., *Radomski Czerwiec 1976 – Doniesienie o przestępstwie*, Lublin 1991.
Moczulski L., *Woja polska 1939*, Warszawa 2009.
Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski wg stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991.
Mościcki T., *Kryptonim „Dziady"*, Warszawa 2017.
Nałęcz T., Nałęcz D., *Józef Piłsudski – legendy i fakty*. Warszawa 1987.
Nałęcz T., *Z genezy legionowej grupy piłsudczykowskiej*, „Przegląd Historyczny" 1974, t. LXV, z. 1.
Negocjacje członkowskie. Polska na drodze do Unii Europejskiej, Warszawa 2000.
Niewiadomska-Cudak M., *Reprezentatywność i aktywność kobiet w polskim parlamencie w latach 1919–1939*, „Studia Wyborcze" 2013, t. 15.
Niewiadomska-Cudak M., *Walka o prawa wyborcze kobiet w Polsce*, „Pedagogika Rodziny" 2013, t. 3, nr 1.
Olszewski M., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 1968.
Otłowski T., *Polska w procesie integracji z NATO i Unią Zachodnioeuropejską. 1991–1998*, Warszawa 2002.
Ożóg E.M., *Władysław Gomułka. Biografia polityczna*, Warszawa 1989.
Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski. 1939–1989*, Warszawa 1995.
Paczkowski A., *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty*, Warszawa 1991.
Paczkowski A., *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983*, Warszawa 2006.
Pajewski J., *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007.
Pałka J., Poksiński J., *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015.
Pastuszko S.J., *Życie kulturalne w Polskich Siłach Zbrojnych na zachodzie w czasie II wojny światowej*, Kielce–Warszawa 2009.

Pawlak A., Terlecki M., *Każdy z Was jest Wałęsą. Nobel 1983*, Paryż 1983.
Piasecki A.K., *Referendum akcesyjne z 2003. Próba bilansu*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica 2" 2004, nr 22.
Piątek G., *Sanator. Kariera Stefana Starzyńskiego*, Warszawa 2016.
Pielgrzymki Jana Pawła II do Krakowa w oczach SB. Wybór dokumentów, R. Łatka, Kraków 2012.
Pipes R., *Rosja bolszewików*, Warszawa 2010.
Płk. Józef Beck (1884–1944). Żołnierz, dyplomata, polityka, red. S.M. Nowinowski, Łódź–Warszawa 2017.
Polit M., *Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Warszawa 2012.
Polityczne i prawne aspekty przemian ustrojowych po 1989 roku, red. J. Liszka, J. Okrzesik, Bielsko-Biała 2007.
Polska kampania wrześniowa 1939 r., red. E. Łacik, W.L. Ząbek, Warszawa 2004.
Polska transformacja – między teorią a praktyką, red. M. Ratajczak, Poznań 2009.
Pół wieku milenium. Religijne, polityczne i społeczne aspekty obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski 1956–1966/1967), red. B. Noszczak, Warszawa 2017.
Prekerowa T., *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942––1945*, Warszawa 1982.
Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim, red. J. Pajewski, Poznań 1963.
Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 roku, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011.
Prokopiak J., *Radomski czerwiec '76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa–Radom 2001.
Próchnik A., *Kobieta w walce o niepodległość i socjalizm w Polsce*, Warszawa 1938.
Przybylski H., *Paderewski. Między muzyką a polityką*, Katowice 1992.
Radziński E., *Stalin,* Warszawa 1996.
Rainda P., *Zdrada czy konieczność. Jaruzelski i inni przed sądem*, Warszawa 2019.
Raszewska M., *Dziady Dejmka*, Warszawa 2008.

Raszewski Z., *Dejmek*, Warszawa 1982.
Rezler M., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2016.
Rolicki J., *Edward Gierek – życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002.
Romeyko M., *Przed i po maju,* Warszawa 1983.
Rosalak M., *Życiodajny błąd. Układ Sikorski–Majski*, Warszawa 2016.
Rutkowski T., *Stanisław Kot 1885–1975. Między nauką a polityką*, Warszawa 2012.
Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.
Seidler B., *Kto kazał strzelać. Grudzień '70*, Warszawa 1991.
Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Warszawa 1989.
Siedziako M., *Rozwiązanie Armii Krajowej i proces szesnastu*, Warszawa 2019.
Siekanowicz P., *Tajemnica twierdzy Brześć*, Chicago 1989.
Siemaszko Z.S., *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991.
Sitarek A., *„Otoczone drutem państwo". Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015.
Skaradziński B., *Polskie lata 1919–1920*, t. I, Warszawa 1993.
Skórzyński J., *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012.
Skórzyński J., *Zadra. Biografia Lecha Wałęsy*, Gdańsk 2009.
Snyder T., *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011.
Sowa A., *Kronika 1939 roku*, Warszawa 2000.
Sowa A.L., *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Warszawa 2011.
Spałka R., *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014.
Spodkiewicz P., *Zaginiona dzielnica. Łódź żydowska – ludzie i miejsca*, Łódź 1998.
Stęborowski S.P., *Geneza Centrolewu 1928–1929*, Warszawa 1963.
Stola D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce. 1967–1968*, Warszawa 2000.
Strzelecki A., *Deportacja Żydów z getta łódzkiego do KL Auschwitz i ich zagłada. Opracowanie i wybór źródeł*, Oświęcim 2004.
Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 2005.

Szembek J., *Diariusz i teki Jana Szembeka 1934–1939*, t. IV, Londyn 1972.
Śliwa M., *Ignacy Daszyński*, Warszawa 2009.
Ślusarczyk J., *Stosunki polsko-radzieckie 1939–1945*, Warszawa 1991.
Ślusarczyk J., *Układ Warszawski. Działalność polityczna 1955–1991*, Warszawa 1992.
Tadeusz Mazowiecki. Polityk trudnych czasów, red. W. Kuczyński, Z. Psota, Warszawa 1997.
Tendera-Właszczuk H., *Rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód. Polska na tle innych krajów*, Warszawa 2001.
Testament Polski Walczącej. Ostatnie przesłanie Polskiego Państwa Podziemnego, red. I. Gałęzowska, wstęp M. Gałęzowski, Kraków 2015.
Traktat wersalski z perspektywy siedemdziesięciu lat, red. V. Sobczak, P. Czajkowski, Warszawa 1989.
Transformacja ustrojowa w Europie Środkowo-Wschodniej: płaszczyzny, wymiary, kierunki, red. S. Wróbel, Poznań 2010.
Transformacja ustrojowa w Polsce 1989–2009, red. M. Kruk, Warszawa 2011.
Wałęsa D., *Marzenia i tajemnice*, Kraków 2011.
Wanda Wasilewska we wspomnieniach, oprac. E. Salwa-Syzdek, Warszawa 1982.
Warszawa we wrześniu 1939 roku. Obrona i życie codzienne, red. C. Grzelak, Warszawa 2004.
Werblan A., *Stalinizm w Polsce*, Warszawa, 1991.
Werblan A., *Władysław Gomułka. Sekretarz Generalny PPR*, Warszawa 1988.
Wiechnik O., *Posełki. Osiem pierwszych kobiet*, Poznań 2019.
Wieczorek P., *Członkostwo Polski w NATO. Aspekty ekonomiczno-finansowe*, Warszawa 1998.
Wieczorkiewicz P.P., *Kampania 1939*, Warszawa 2001.
Wieczorkiewicz P.P., *Ostatnie lata Polski niepodległej. Kampania 1939 roku*, Warszawa 2013.
Willa R., *Droga do członkostwa w Unii Europejskiej – przykład Polski*, „My a Oni. Dialogi polityczne" 2007, nr 8.
Winid B.W., *Rozszerzenie NATO w Kongresie Stanów Zjednoczonych 1993–1998*, Warszawa 1999.

Winnicka E., Łazarewicz C., *1968. Czasy nadchodzą nowe*, Warszawa 2018.
Wiszniowska M., *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim*, Katowice-Warszawa 2004.
Wojnicki J., *Trudna droga do demokracji. Europa Środkowo-Wschodnia po 1989 roku*, Warszawa 2002.
Wroniak Z., *Sprawa polskiej granicy zachodniej w latach 1918–1919*, Poznań 1963.
Zieliński Z., *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.
Zuziak J., *Generał Marian Kukiel 1885–1973. Żołnierz, historyk, polityk*, Pruszków 1997.
Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.
Żaryn J., *Kościół w PRL*, Warszawa 2004.

Wykaz źródeł

Fotografie:
Archiwum Państwowe w Łodzi: s. 93
East News: s. 63, 192, 316, 325, 362, 371–372
Europejskie Centrum Solidarności: s. 366
Instytut Pamięci Narodowej: s. 111, 198
Instytut Prymasa Wyszyńskiego: s. 206, 210
Muzeum i Instytut im. Sikorskiego w Londynie: s. 31
NAC: s. 17–18, 37, 46, 62, 68–69, 75, 79, 110, 130–131, 209
Ośrodek KARTA: s. 339
PAP: s. 45, 84–85, 101–102, 116, 118, 200, 221–222, 259, 268, 301, 309––310, 315, 324, 345, 349, 358, 373, 390, 402, 413, 423, 432–433
Yad Vashem: s. 91

Przemówienia:
Ignacy Jan Paderewski, *Przemówienie z 26 grudnia 1918 roku*, „Kurier Poznański" 1918, nr 297, s. 1–2.
Roman Dmowski, *Sprawozdanie z wystąpienia na posiedzeniu Rady Najwyższej 29 stycznia 1919 roku*, [w:] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. I, red. R. Bierzanek, J. Kukułka, Warszawa 1965, s. 45–56.
Zofia Moraczewska, *Wystąpienie sejmowe z 14 marca 1919 roku*, [w:] *Sprawozdanie stenograficzne z 14. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 14 marca 1919 roku*.
Józef Piłsudski, *Przemówienie z Sali Malinowej Hotelu Bristol*, [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, Warszawa 1937, s. 24–35.
Ignacy Daszyński, *Telegram do Kongresu Obrony Praw i Wolności Ludu*, „Kurier Warszawski" 1930, nr 176, s. 2.
Józef Beck, *Wystąpienie sejmowe z 5 maja 1939 roku*, [za:] *Przemówienie Min. Becka wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu w odpowiedzi kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej 5 maja 1939,* [w:] *Diariusz i Teki Jana Szembeka,* oprac. J. Zarański, t. IV, Londyn 1972, s. 727–732.

Stefan Starzyński, *Przemówienie radiowe z 23 września 1939 roku*, [w:] S. Kopf, *Lata okupacji. Kronika fotograficzna walczącej Warszawy*, Warszawa 1989, s. 58.

Chaim Mordechaj Rumkowski, *Przemówienie z placu Strażackiego* (tłumaczenie z rękopisu w języku jidysz autorstwa dr Moniki Polit).

Władysław Anders, *Przemówienie radiowa*, [w:] *Generał broni Władysław Andres. Wybór pism i rozkazów*, wstęp, wybór i oprac. B. Polak, Warszawa 2009, s. 37–40.

Marian Kukiel, *Przemówienie radiowe*, [za:] *1943 kwiecień 16, Londyn – Komunikat ministra obrony narodowej RP gen. M. Kukiela na temat komunikatu Radia Berlin o odkryciu grobów oficerów polskich w Katyniu,* [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. IV, Warszawa 2006, s. 45–46.

Wanda Wasilewska, *Przemówienie inauguracyjne na I Zjeździe Związku Patriotów Polskich*, „Wolna Polska" 1943, nr 15, s. 2.

Stanisław Mikołajczyk, *Protokół rozmowy z Józefem Stalinem*, [za:] *Sierpień 3, Moskwa – Protokół z rozmowy premiera Mikołajczyka z premierem Stalinem sporządzony przez delegację Rządu RP,* [w:] *Mocarstwa wobec powstania. Wybór dokumentów i materiałów*, wybór i oprac. M.M. Drozdowski, M. Getter, A. Korzon, M.J. Kwiatkowski, Warszawa 1994, s. 298–303.

Odezwa Rady Jedności Narodowej do Polaków i Narodów Sprzymierzonych. Testament Polski Walczącej, [w:] *Testament Polski Walczącej. Ostatnie przesłanie Polskiego Państwa Podziemnego,* red. I. Gałęzowska, wstęp M. Gałęzowski, Kraków 2015.

Bolesław Bierut, *Przemówienie z Plenum Polskiej Partii Robotniczej z 31 sierpnia 1948*, Archiwum Akt Nowych, Polska Partia Robotnicza. Komitet Centralny w Warszawie, sygn. 295/II/12.

Józef Cyrankiewicz, *Przemówienie radiowe*, [za:] *Dokumentacja Prasowa*, 4 lipca 1956 roku, s. 531–532.

Stefan Wyszyński, *Śluby Jasnogórskie*, Instytut Prymasa Wyszyńskiego.

Władysława Gomułka, *Przemówienie z Placu Defilad z 24 października 1956*, „Trybuna Ludu" 1956, nr 298, s. 1.

Władysław Gomułka, *Przemówienie z VI Kongresu Związków Zawodowych*, Archiwum Akt Nowych, brak sygnatury (dawne Archiwum Centralnej Rady Związków Zawodowych).

Władysław Gomułka, *Przemówienie na zebraniu warszawskiego aktywu partyjnego*, „Trybuna Ludu" 1968, nr 79, s. 3–4.
Stanisław Kociołek, *Przemówienie radiowo-telewizyjne*, „Głos Wybrzeża" 1970, nr 299, s. 1–2.
Edward Gierek, *Przemówienie do stoczniowców Stoczni im. Lenina w Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki" 1971, nr 22, s. 1–2.
Piotr Jaroszewicz, *Przemówienie radiowo-telewizyjne*, „Trybuna Ludu" 1976, nr 151, s. 1.
Komitet Obrony Robotników, *Apel do społeczeństwa i władz PRL*, Ośrodek KARTA.
Jan Paweł II, *Homilia z Placu Zwycięstwa*, [w:] Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny: 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002. Przemówienia, homilie,* Kraków 2012, s. 20–25.
Wojciech Jaruzelski, *Przemówienie radiowo-telewizyjne*, [w:] W. Jaruzelski, *Przemówienia 1981–1982*, Warszawa 1983, s. 213–221.
Lech Wałęsa, *Przemówienie noblowskie*, [w:] Zbiory Europejskiego Centrum Solidarności.
Tadeusz Mazowiecki, *Exposé*, [w:] *Sprawozdanie stenograficzne z 7. posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej w dn. 12 września 1989 r.* [w:] *Sejm PRL, Kadencja X, Sprawozdania Stenograficzne 1–7*, Warszawa 1989.
Lech Wałęsa, *Przemówienie z Kongresu USA*, [w:] *10/25 Momenty definiujące współczesną Polskę*, wybór M. Kuziemski, W. Przybylski, Warszawa 2014, s. 28–35.
Bronisław Geremek, *Przemówienie z okazji przystąpienia Polskie do NATO*, PISM, „Zbiór Dokumentów" 1999, vol. 55, nr 1–2, s. 32–35 (przekład z języka angielskiego Jadwiga Stachura).
Aleksander Kwaśniewski, P*rzemówienie z okazji przystąpienia Polskie do Unii Europejskiej*, Archiwum Kancelarii Prezydenta RP.